

Przemysław Wiszewski
Świat na pograniczu.
Dzieje Lubawki i okolic do 1810 r.

Historia obok. Studia z dziejów lokalnych, 4
History next to. Local past studies, 4
red. Przemysław Wiszewski

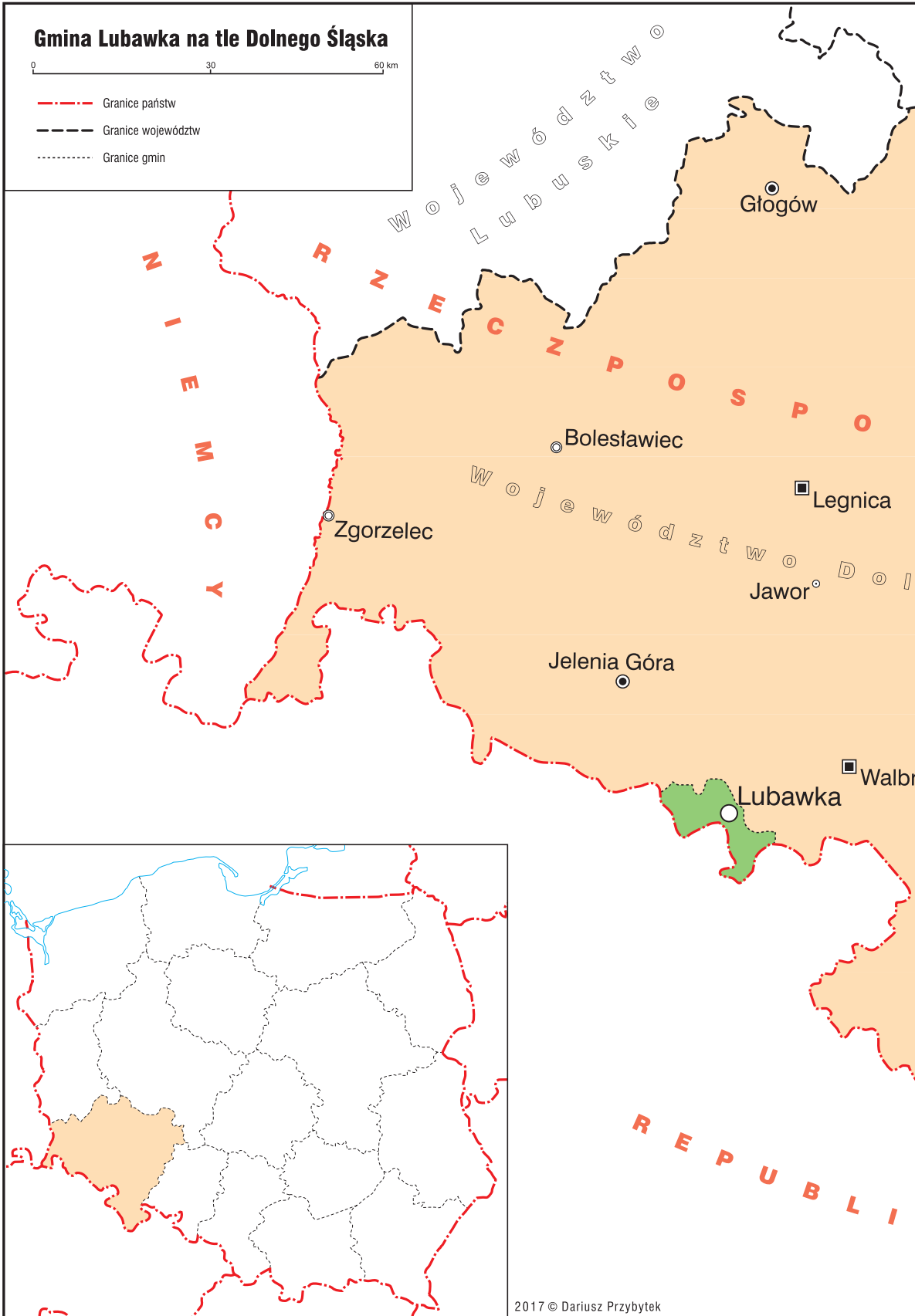


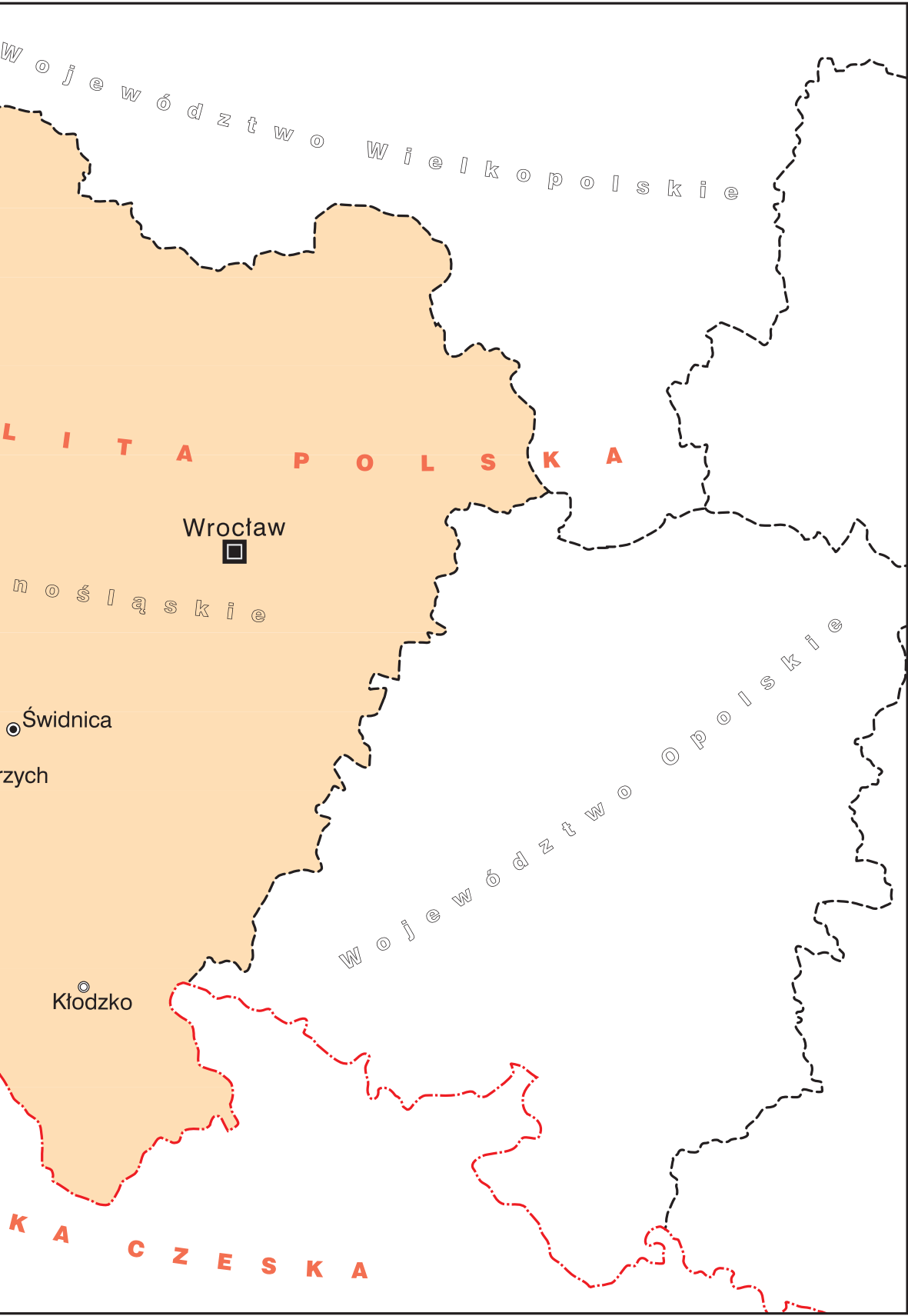
Uniwersytet
Wrocławski

Gmina Lubawka na tle Dolnego Śląska

0 30 60 km

- Granice państw
- - - Granice województw
- Granice gmin





W o j e w ó d z t w o W i e l k o p o l s k i e

L I T A P O L S K A

Wrocław

n o ś l ą s k i e

Świdnica

zych

W o j e w ó d z t w o O p o l s k i e

Kłodzko

K A C Z E S K A

Historia obok. Studia z dziejów lokalnych
tom 4

History next to. Local past studies
volume 4

red. Przemysław Wiszewski

Dostęp online:

<http://www.bibliotekacyfrowa.pl/publication/83943>

<http://www.slasknasz.uni.wroc.pl/publication/83943>

**Świat na pograniczu.
Dzieje Lubawki i okolic
do 1810 r.**

Przemysław Wiszewski

Wrocław 2015

Publikacja finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2013-2018, projekt: „Śląsk ojczysty. Dzieje wspólnot lokalnych w kontekście tożsamości regionalnej, państwowej i narodowej (XII-XXI w.)”.

The publication of the book was financed from means of the program of Polish Ministry of Science and Higher Education ‘National Program of Humanities’ Development’ for the years 2013-2018, project: ‘Native Silesia. Histories of local communities in the context of regional, state and national identities (12th-21st c.)’.

Śląsk Nasz Ojczysty <http://www.slasknasz.uni.wroc.pl>



**NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI**



Lokalnie – regionalnie – społecznie. Przeszość i terażniejszość
Local –Regional – Social. The Past and Our Present
<https://www.facebook.com/LocalRegionalSocial>

Recenzent: *Mateusz Goliński*

© Copyright by Authors and Uniwersytet Wrocławski

Tłumaczenie (j. angielski): *Małgorzata Południak*

Tłumaczenie (j. niemiecki): *Magdalena Horyd*

Korekta: *Anna Noga-Grochola*

Projekt okładki: *Marcin Fajfruk*

Skład i opracowanie techniczne: *Aleksandra Kumaszką*

ISBN 978-83-65653-12-3 (druk)

ISBN 978-83-65653-13-0 (online)

Wydawnictwo eBooki.com.pl

ul. Obornicka 37/2

51-113 Wrocław

tel.: +48 602 606 508

email: biuro@ebooki.com.pl

WWW: <http://www.ebooki.com.pl>

Spis treści

Wstęp.....	11
Rozdział 1. Początki legendarne i ukryte w ziemi	
Tradycja, legenda, opowieść.....	21
Świadectwa archeologiczne.....	26
Rozdział 2. Średniowiecze	
Między królem, księciem a... opatem. Początki społeczności lokalnej...	34
Osadnictwo w okolicy Lubawki.....	34
Osadnictwo w okolicy Chełmska Śląskiego.....	38
Skomplikowane początki wspólnoty lokalnej.....	44
Majątek klasztoru i szlachty (XIV w.).....	52
Koniec okręgu lubawskiego?.....	52
Chełmsko Śląskie – majątek zmienia właściciela.....	53
Nowi właściciele – ekspansja rycerstwa.....	59
Książę, klasztor, rycerze. Reorganizacja majątku klasztornego.....	62
Wielka i średnia własność. Realia gospodarcze.....	71
Trudna jesień średniowiecza?.....	74
Spory i współpraca.....	75
Czasy husyckie.....	78
Po husytach.....	80
Rozdział 3. Niespokojne czasy (1517–1660)	
Burzliwe czasy w cieniu Reformacji.....	88
Reforma w lokalnym Kościele.....	88
Przemiany społeczno-gospodarcze.....	92
Dreiding Caspra II, 1594 r.....	103
Fundacje, czyli nowe oblicze wspólnot.....	105
Sporne granice.....	108
Groźne żywioły.....	110
Gospodarka – zmiany czy stagnacja?.....	111
Urbarz z 1595 r., przekrój gospodarki lokalnej.....	112
Zmiany: młynarstwo, kopalnie, uprawy.....	116
Sołtysostwa.....	120
Łączyć, dzielić, kontrolować? Obrót nieruchomościami.....	124

Miasteczka	124
Targi, jarmarki, handel.....	133
Tkactwo	146
Produkcja w gospodarstwach wiejskich, 1617 r.....	147
Wojna trzydziestoletnia i kryzys 2. połowy XVII w.....	150
Zabójstwo opata Martinusa Clavei	150
Trudności gospodarcze	155
Życie w czasie wojny	159
Pokój, który nie był pokojem	164
Odbudowa i zmiana społeczno-gospodarcza.....	167
Wewnątrz wspólnot. Ramy życia społecznego.....	171
Liczba mieszkańców i grupy społeczne, 1595 r.	171
Jak mieszkało?	176
Życie rodzinne	177
1581 r. – spis praw miejskich Chełmska Śląskiego.....	179
Organizacja cechów w miasteczkach. Chełmsko Śląskie 1583 r.	186
Edukowanie w cnotach, karanie występków	190
Tożsamość lokalna?	196
W łączności ze światem.....	201
Transfer kulturowy	201
Relacje poprzez granicę.....	203
Zasięg i częstotliwość relacji z „obcymi”.....	204
 Rozdział 4. W stronę nowych czasów (1660–1740)	
Zmiany czy trwanie? Lokalność w regionie.....	209
Dreiding opata Bernharda Rosy, 1667 r.....	212
Dodatkowe regulacje prawne	214
Nadzór i władza	216
Inwestycje publiczne, infrastruktura.....	219
Zamożne wsie. Materiały podatkowe (1723–1736)	222
Podział administracyjny, wędrowniki, społeczność	228
Władza i poddani, relacje wewnątrz społeczności.....	234
Poddani w konwencie	235
Wspólnota lokalna?	236
Rekatolizacja. Wizytacja 1667 r.	240
Kaplica św. Anny, Chełmsko Śląskie	245

Inwestycje	249
Wsie szlacheckie.....	253
Gospodarka postępujących nierówności?.....	254
Gospodarka scentralizowana czy... ..	254
Gospodarka miejska	259
Miejskie zawody.....	263
Tkactwo i przędzalnictwo.....	272
Gospodarka wiejska.....	282
Handel.....	302
Zmiany – bez pośpiechu.....	317
Życie (nie zawsze) codzienne.....	322
Struktura i przekształcenia społeczności, migracje	322
Mieszkańska biografia. Caspar Stieff.....	327
Życie codzienne.....	329
Lęki, choroby, katastrofy. Sposoby oswojenia traumy	337
Święta, spotkania, uroczystości.....	345
Życie religijne.....	351
Edukacja	354
Wojsko	356
Przestępstwa	358

Rozdział 5. Pruskie porządki (1740–1810)

Wojenne czasy	370
Pierwsza wojna śląska (1740–1742).....	370
Druga wojna śląska (1744–1745).....	372
Wojna siedmioletnia (1756–1763).....	375
Wojna o sukcesję bawarską (1778–1779).....	377
Pomiędzy wojnami. Obraz miast w 1787 r.....	378
Wojna z Napoleonem (1807–1810).....	387
Formownie nowej społeczności?.....	389
Demografia	389
Urzędnicy między panem a poddanym	391
Struktura zawodowa, grupy społeczne	393
Hierarchie i konflikty społeczne.....	400
Migracje.....	408
Problemy wyznaniowe	409
Szkolnictwo	412

Gospodarka w czasach zmian?	414
Gospodarka miejska	414
Rozwój rzemiosła. Tkactwo	419
Nieruchomości i kapitały.....	424
Produkcja rolna.....	426
Inwestycje i innowacje	431
Potencjał gospodarczy	438
Rytm życia i wydarzenia niezwykle	441
Inwestycje komunalne, pałace, domy i drogi	441
Ruchomości otaczające człowieka	446
Uroczystości, święta, czas wolny	448
Katastrofy	452
U schyłku życia	453
Zakończenie. Zmiany... nie do opisania	457
Ilustracje.....	471
Spis ilustracji.....	507
Spis tabel.....	515
Bibliografia	519
Źródła.....	519
Archiwalne.....	519
Starodruki	519
Drukowane.....	519
Literatura.....	521
Die Welt des Grenzgebietes. Die Geschichte der Stadt Liebau und ihrer Umgebung bis zum Jahre 1810. Zusammenfassung.....	529
The World at the Border: The History of Lubawka and the Surrounding Areas until 1810. Summary	541
Indeks.....	553

Wstęp

Gmina Lubawka współcześnie jest częścią powiatu kamiennogórskiego i województwa dolnośląskiego. Gmina obejmuje miasto Lubawka (przed 1945 r.: Liebau in Schlesien) i dzisiejszą wieś, ale przez wieki osadę na prawach miasta Chełmsko Śląskie (Schömberg). W skład Lubawki zostały włączone przed 1939 r. ongiś samodzielne osady Ulanowice (Ullersdorf), Grunau i Dittersbach. Z kolei w obręb Chełmska Śląskiego weszła wieś Voigtsdorf. Ponadto obecne granice gminy obejmują osady Błażejów (Blassdorf bei Schömberg), Błażkowa (Blassdorf bei Liebau), Bukówka (Buchwald), Jarkowice (Städtisch Hermsdorf), Miskowice (Michelsdorf), Niedamirów (Kunzendorf), Okrzeszyn (Albendorf), Opawa (Oppau), Paczyn (Petzelsdorf), Paprotki (Städtisch Hartau), Stara Białka (Alt Weissbach), Szczepanów (Tschöpsdorf), Uniemyśl (Berthelsdorf). Przedstawiona tu opowieść będzie się koncentrować na dziejach wskazanych wyżej miejscowości, jednak wiążąc je z sąsiednimi osadami. Przede wszystkim dwiema z nich, Leutmansdorf i Kratzbach, które obecnie weszły w skład wsi Olszyny w gminie Krzeszów, ale przez wieki były częścią parafii Chełmsko Śląskie. Sporo danych porównawczych zaczerpnęliśmy z informacji dotyczących wsi Krzeszów, która jako centralne osiedle domeny klasztornej podlegała zmianom zbliżonym do dotykających inne wsie majątku tutejszego opactwa cystersów, ale silniej zarysowanym w źródłach.

Pod względem geograficznym teren gminy obejmuje trzy kotliny. Idąc od zachodu jest to obniżenie zamknięte Wzgórzami Bramy Lubawskiej od północy, Grzbietem Lasockim od zachodu i południa oraz Grzbietem Szczepanowskim od wschodu. Tu położone są wsie Stara Białka, Paprotki, Jarkowice, Miskowice, Opawa i Niedamirów. Na wschód od nich rozciąga się Brama Lubawska, w obrębie której poza Lubawką mieszczą się także Błażkowa, Bukówka, Szczepanów i Ulanowice. Wreszcie dalej na wschód, za Górami Kruczymi znajduje się Kotlina Krzeszowska z dołączonym na południu Workiem Okrzeszyna. Obok Chełmska Śląskiego leżą tu Błażejów, Uniemyśl, Okrzeszyn, a na północy położona dziś poza gminą wieś Olszyny. Wechodzące w skład gminy osady są w zasadzie ulokowane

równoleżnikowo w obrębie wspomnianych dolin. Wyjątek stanowi północno-zachodnia grupa wsi (Opawa, Miskowice, Jarkowice, Paprotki, Stara Białka), które rozciągają się równoleżnikowo wzdłuż dopływów Bobru (Ostrężnik, Opawa, Złotna, Białka). Tu także znajduje się największy okoliczny zbiornik wodny, Zbiornik Bukówka. Powstał w górnym biegu rzeki Bóbr po wybudowaniu w latach 1903–1905 i renowacji w latach 1979–1989 zapory między górami Zameczek i Zadzierna. Większość cieków należy do zlewiska Morza Bałtyckiego i zasila rzekę Bóbr. Wyjątkiem jest jednak potok Szkło, który wpada do rzeki Úpa i wraz z nią należy do zlewiska Morza Północnego.

Podobnie jak na innych terenach Przedgórze Sudeckiego i Sudetów, także w gminie Lubawka dominują gleby średnio i słabo urodzajne¹. Przynajmniej są to gleby brunatne (między Grzbietem Lasockim i Górami Kruczymi) oraz niższej jakości gleby inicjalne i skaliste (okolice Chełmska Śląskiego i Okrzeszyna). W sąsiedztwie cieków wodnych, zwłaszcza Bobru, znajdują się mady rozciągające się wzdłuż rzeki. Obok nich wykształciły się gleby glejowe i torfowe. Wśród skał dominują ryolity oraz zlepieńce, piaskowce i łupki ilaste. Budowa geologiczna interesującego nas terenu spowodowała, że nie odnaleziono tu nazbyt licznych złóż cennych minerałów. W okolicy Okrzeszyna znajdują się pokłady rud miedzi, które nie były jednak wykorzystywane w interesującym nas okresie. Można tu także natknąć rudy żelaza oraz uranu. W Górach Kruczych istnieją obszerne złoża porfiru i melafirów, również słabo wykorzystywanych w okresie, któremu poświęcona jest nasza praca. Pod względem drzewostanu interesujący nas obszar mieści się w ramach mezoregionu Gór Kamiennych. Tutejsze lasy składają się dziś w większości z drzew iglastych, głównie świerków (ponad 80%)². Brak odpowiednich badań paleobotanicznych sprawia, że pamiętając o stanie współczesnym możemy jedynie obserwować pojawianie się w źródłach wzmianek dotyczących głównie obecności drzew iglastych w naszych okolicach. Nie przesądza to jednak o analogicznym wówczas i dziś składzie gatunkowym lasów.

O Lubawce i Chełmsku Śląskim wraz z okolicznymi wsiami nigdy nie pisało zbyt wiele. Nawet w pracach poświęconych opactwu w Krzeszowie problematyka tych dóbr klasztornych przewijała się mimochodem. Zdumiewać może to, że oba miasteczka nie posiadają swoich monografii historycznych spisanych na fali

¹ Podkreślał to już Martin Treblin, *Beiträge zur Siedlungskunde im ehemaligen Fürstentum Schwednitz*, Breslau 1908 (=Darstellungen und Quellen zur Schlesienschen Geschichte, t. 6), s. 7.

² Tadeusz Piotr Prociak, *Lubawka i okolice. Cztery pory roku*, Lubawka 1999, s. 4, 6, 31; Andrzej Żelaźniewicz, *Przeszłość geologiczna*, [w:] *Przyroda Dolnego Śląska*, red. Andrzej Żelaźniewicz, wyd. II, Wrocław 2015, s. 49; Jerzy Drozd, *Gleby*, [w:] *Przyroda Dolnego Śląska*, s. 157, Michał Sachanbiński i inni, *Surowce mineralne*, [w:] *Przyroda Dolnego Śląska*, s. 194, 202; Grażyna Góralska, *Lasy i gospodarka leśna*, [w:] *Przyroda Dolnego Śląska*, s. 437.

zainteresowania przeszłością lokalną w XIX w. Zwłaszcza że taką monografią może poszczycić się wieś Miskowice³. Natomiast z uznaniem trzeba wspomnieć o aktywności lokalnych miłośników historii po 1989 r. Powstało wtedy wiele popularyzatorskich publikacji, w tym monografia dziejów Lubawki i opracowania środowiska przyrodniczego gminy⁴. Pozbawione swojego opracowania historycznego pozostaje Chełmsko Śląskie, choć informacje na temat tego dawnego miasteczka, podobnie jak Lubawki pojawiają się na marginesie szerszych opracowań, zwłaszcza dotyczących tkactwa podsudeckiego. Tyle że nawet tych ostatnich jest zdumiewająco mało. Mimo wspaniale zachowanego układu urbanistycznego i ciekawych przykładów XVIII-wiecznej architektury niewiele opracowań historycznosztucznych wzmiankuje interesujące nas miejscowości. Zarówno one, jak i obszerniejsza dokumentacja konserwatorska i budowlana dotycząca zabytków gminy Lubawka zostały przedstawione w przygotowywanym do druku opracowaniu dotyczącym dziedzictwa kulturowego gminy⁵.

Oczywiście, brak współczesnych opracowań historycznych nie był decydującym argumentem za podjęciem badań nad dziejami tej gminy. Bardzo wiele wspólnot lokalnych na Śląsku nie posiada nowoczesnego opracowania swoich dziejów. Zdecydowała specyfika położenia (pogranicze, płynna początkowo granica czesko-śląska), struktury własnościowej (duża własność Kościoła obejmująca także dwa miasta) i społeczno-gospodarczej (mało znacząca obecność szlachty, teoretycznie duże znaczenie rzemiosła – tkactwa). Były to przesłanki skłaniające do spojrzenia na te okolice jako intrygujące pod względem możliwości stworzenia wspólnoty lokalnej. A jednocześnie występowanie wspomnianych wyżej, szczególnych cech tej wspólnoty pozwala postawić w sposób w pełni uzasadniony pytanie o zgodność przebiegu dziejów mieszkańców okolic Lubawki z modelami historii Śląska. A to pozostaje jednym z celów projektu, w obrębie którego powstała ta książka⁶. Projektu, w ramach którego świadomie szukamy tego, co szczególne w dziejach lokalnych, starając się jednak wskazać to wszystko, co łączy owe historie z przeszłością regionu, państwa, wspólnot narodowych. Chcielibyśmy stworzyć

³ Pastor Klapper-Nimptsch, *Chronik für Michelsdorf im Riesengebirge*, cz. 1, [Michelsdorf] 1919.

⁴ Zob. Elżbieta Deptuła, Andrzej Grzelak, Czesław Margas, Lidia Sarnecka, Henryk Szoka, *Lubawka. Monografia historyczna miasta*, Lubawka 1991; Marian Kachniarz, *Monografia przyrodnicza miasta i gminy Lubawka*, Jelenia Góra 1994; Dorota Kundera, Krzysztof R. Mazurski, *Lubawka i okolice*, Jelenia Góra 1996; T.P. Prociak, *op. cit.*

⁵ Radosław Gliński, Agnieszka Patała, *Krajobraz kulturowy gminy Lubawka*, Wrocław 2017 (=Historia obok. Studia z dziejów lokalnych / History next to. Local past studies 6).

⁶ Niniejsza praca powstała w trakcie badań projektu 11H 12 0289 81: Śląsk ojczysty. Dzieje wspólnot lokalnych w kontekście tożsamości regionalnej, państwowej i narodowej (XII–XXI w.), Cz. 1, realizowanego w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki na Wydziale Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego.

w ten sposób narracje umożliwiające zniuansowanie historii tej części Europy, a zwłaszcza Śląska. Ale w równym stopniu piszemy opowieści, które mają pomóc Czytelnikowi „oswoić”, zrozumieć i zaakceptować specyfikę i piękno tej konkretnej okolicy. Stąd też łączymy – tak dalece, jak można – opracowanie naukowe i popularne. Dokumentujemy nasze twierdzenia, odnosząc się do źródeł, ale już w sposób ograniczony do znanej specjalistom literatury. Dlatego też nie opatrzyłem tej książki obszernymi przypisami. Ale zapewniłem czytającym możliwość kontroli przedstawianych tu też przez wskazanie źródeł, z których zaczerpnąłem odpowiednie dane.

Pod względem chronologicznym prezentowana monografia kończy się na 1810 r. Data słabo korelująca z powszechnie przyjętymi podziałami dziejów Śląska ma jednak swoje uzasadnienie w wewnętrznej logice dziejów mieszkańców ziem dzisiejszej gminy Lubawka. Nie zrezygnowaliśmy jednak z przedstawienia w ramach prac projektu „Śląsk ojczysty...” także XIX–XXI-wiecznych dziejów gminy. Te jednak ukazą się w odrębnym tomie studiów⁷. Ich wydzielenie wynika z faktu, że dla naszej okolicy pojęcie ciągłości historycznej ma mocno dyskusyjny charakter. Rok 1810 r., moment likwidacji przez władze pruskie większości klasztorów śląskich – w tym Krzeszowa – był drastyczną cezurą w dziejach tych wszystkich miejscowości, które były częścią majątku klasztorowego. A to one tworzyły rdzeń osadnictwa w obrębie dzisiejszej gminy Lubawka. Nie jest to jedyny moment, w którym doszło do przerwania dostrzeganych przez nas na podstawie źródeł trendów rozwojowych w dziejach społeczności zamieszkujących te ziemie. Jak zobaczymy, więcej w dziejach naszej gminy przerw niż ciągłości. Stabilizację zapewniała przede wszystkim przynależność tutejszych wsi i miasteczek do klasztoru w Krzeszowie. Tym bardziej więc przyjęcie daty 1810 r. jako momentu zakończenia epoki w dziejach naszej wspólnoty, okresu stabilizacji struktur społecznych i gospodarczych poprzez oddziaływanie opactwa, wydaje się uzasadnione.

Wywołane przez kataklizmy dziejowe przerwy w ramach procesów historycznych zachodzących w naszej okolicy rzutowały także na stan źródeł. I odwrotnie, stan zachowania przekazów o przeszłości tej okolicy wymusza przyjęcie specyficznej metody konstruowania opowieści o niej. Zdecydowana większość naszych informacji źródłowych pochodzi z archiwum opactwa cystersów w Krzeszowie⁸. Tu zachowały się setki dokumentów opisujących transakcje związane z zakupami, dzierżawami, sprzedażami nieruchomości w naszej okolicy. Z kolei akta cystersów

⁷ Jest on przygotowywany przez Lucynę Harc i Małgorzatę Ruchniewicz.

⁸ Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: AP Wr.), Rep. 83 (Opactwo cystersów w Krzeszowie).

zawierają księgi o tematyce gospodarczej (wymiar robocizn i czynszów poddanych), prawnej (przepisy obowiązujące poddanych, akta sądowe) i społecznej oraz religijnej (akta bractw, fundacji, opisy ceremonii). Niezwykle istotne były zbiory magistratów Chełmska Śląskiego i Lubawki⁹. Zachowały się w nich mocno zdekompletowane serie ksiąg sądów miejskich (bez podziału na księgi ławnicze i radzieckie, rozpoczynające się od około 1550 r.), w których zapisywano głównie obrót nieruchomościami w mieście. Ale wśród akt znajdziemy także zbiory listów i akt cechowych, źródła dokumentujące życie religijne w miasteczkach (fundacje świątyń, powstanie kaplicy św. Anny w Chełmsku Śląskim), lokalnych stowarzyszeń (bractwa strzeleckie) i instytucji życia religijnego. Wiele informacji dotyczące majątków szlacheckich w naszej okolicy zawierają zespoły po majątku w Miskowicach oraz akta magistratu Kowar, centrum dóbr obejmujących Miskowice, Jarokowice i Paprotki¹⁰. Wreszcie cennych danych gospodarczych dostarczają akta będące pozostałością spisu źródeł dochodów właścicieli ziemskich z lat 1732–1735¹¹. Wiele kwestii udało się rozpatrzeć dzięki dokumentom i księgom głównie o treści gospodarczej pochodzącym z archiwów księstwa świdnicko-jaworskiego, majątku Schaffgotschów w Cieplicach oraz miasta Wrocławia, a obecnie przechowywanych w Archiwum Państwowym we Wrocławiu. Nie da się jednak ukryć, że nawet dołączony do tego zbioru źródła opublikowane drukiem otrzymujemy zestaw informacji przede wszystkim gospodarczych, w mniejszym stopniu prawnych, pośrednio opisujących stosunki społeczne i religijne. Większość sfer życia jest jednak przed nami zakryta, a i w tych uprzywilejowanych przez źródła trudno wskazać dłuższe ciągi informacji opisujące bez przerw i momentów niejasnych procesy zachodzące w przeszłości.

Szukając w tej sytuacji ram czasowych narracji, stosunkowo łatwo ustaliłem punkt jej rozpoczęcia: moment pojawienia się pierwszych śladów osadnictwa w okolicy. Nieco trudniej było się zdecydować na moment zakończenia. Zgodnie z powszechną wizją dziejów Śląska powinien to być moment przejścia regionu pod władzę króla Prus. Ale biorąc pod uwagę stabilizującą rolę klasztoru krzeszowskiego przyjąłem cezury chronologiczne związane z relacjami między klasztorem a mieszkańcami ziem dzisiejszej gminy jako zasadnicze granice w obrębie książki. Wewnątrz nich dążyłem do uwzględnienia podstawowych zagadnień decydujących o spójności społecznej naszej okolicy i głównych cechach ją charakteryzujących (gospodarka, więzi społeczne, relacje z szerszym otoczeniem). Fragmentaryczność

⁹ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego oraz Akta miasta Lubawki.

¹⁰ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta gminy Miskowice, Akta miasta Kowary.

¹¹ AP Wr., Kataster Karoliński.

i wybiórczość zachowanych źródeł przesądziły o zastosowaniu „kalejdoskopowego” układu treści. Rozdziały zostały podzielone na podrozdziały tematyczne, ale te – na fragmenty (punkty) skupione wokół głównego wątku, który możliwie wielostronnie był opisywany w źródłach. W rezultacie trudno byłoby mówić o budowaniu obrazu, a chociażby mozaiki dziejów, bowiem zestaw tych podstawowych jednostek (punktów), choć został przeze mnie ustrukturyzowany według kryterium właściwego dla całego projektu badawczego, w ramach którego powstała książka (wspólnota jako punkt odniesienia refleksji, zgodność i wyjątkowość jej dziejów z modelami dziejów regionu śląskiego), może zostać ułożony w innej kolejności przez zainteresowanych ukazaniem innych cech tej samej wspólnoty. Czytelnik może sam wybrać, czy chce czytać o danym okresie dziejów, o konkretnym, szerszym problemie w tym okresie – czy o jednym bądź kilku zagadnieniach, które wybierze kartkując książkę tak, jak dziecko przekręca kalejdoskop. Na tyle, na ile możliwe jest to w przypadku monografii, chciałem, by książka ta pozostała otwarta dla Czytelnika. Oświetlająca dzieje wyjątkowej wspólnoty, ale dająca Czytelnikowi szansę cieszenia się możliwością własnego odczytywania tej historii. Chciałbym, by Czytelnik potraktował tę opowieść jako przygodę. Przygodę, którą każdy przeżywa na swój sposób...

Rozdział 1

Początki legendarne i ukryte w ziemi

Tradycja, legenda, opowieść

Wyobrażenia dotyczące pierwszych faz osadnictwa na terenie dzisiejszej gminy Lubawka zmieniały się wraz z upływem czasu. Autorem, który pierwszy sformułował uważane przez potomnych za właściwe i powszechnie obowiązujące wersje początków obu miasteczek, Chełmska Śląskiego i Lubawki, był Ephraim Ignatius Naso (?–1660). Ten kronikarz dziejów księstwa świdnicko-jaworskiego w 2. połowie XVII w. lokował początki Chełmska w czasach Henryka I Brodatego. To w jego czasach „panowie von Schönberg” mieli zbudować tu w 1207 r. zamek, po którym jeszcze w czasach Naso miały pozostać ślady wałów. W 1214 r. ci sami możni mieli ufundować miasteczko, które od ich nazwiska wzięło swoją nazwę¹². Źródła średniowieczne dotyczące Śląska nie znają panów von Schönberg. Nie wskazują też na istnienie w Chełmsku zamku. Ale faktem jest, że na rycinie Wenera z 1. połowy XVIII w. przedstawiającej miasto został oznaczony „Stary Zamek” położony na skraju południowo-wschodniej części miasta. Czworokątna, rozmiarem zbliżona do ratusza i szkoły, piętrowa budowla wznosiła się na sztucznie usypanej platformie, w widłach młynówki i Zadrnej. Trudno jednoznacznie zidentyfikować ten budynek z pozostałością średniowiecznego założenia obronnego. Bliskość młyna i położenie na skraju zabudowy miejskiej przekonują, że był to element późnośredniowiecznego – wczesnonowożytnego założenia gospodarczego, być może tutejszego dworu klasztornego.

Ten sam autor jako dużo późniejsze przedstawił początki Lubawki. Pisał o związkach genezy miasteczka z Bolkiem I, przez niego nazywanym „Walecznym” („Boleslaus Bellicosus”). Książę miał w 1293 r. „między górami, w głębokim lesie, małą miłą od klasztoru, nakazać budowę miasteczka Lubawka (Lübau) z drewna”. Wcześniej miał tu istnieć kościół cieszący się wielkim poważaniem

¹² Ephraim Ignatius Naso, *Phoenix redivivus, ducatum Svidnicencis [et] Javroviensis. Der wieder lebendige Phoenix Der Beyden Fürstenthümer Schweidnitz und Jauer*, Breslau 1667, s. 245.

jako miejsce pielgrzymkowe. Pielgrzymom dużo szkód wyrządzali rabusie atakujący z pobliskich zamków. Pewnego razu wymordowali oni w lesie cały orszak weselny razem z państwem młodymi. Świadectwem tej zbrodni miał być stojący „do dziś” kamień z krzyżem. Naso nie wspominał jednak nic o działalności księcia Bolka I zwróconej przeciw rabusiom. Określając położenie Lubawki, pisał natomiast, że koło miasta znajduje się góra zwana „Tatter-Berg”, na której w 1241 r. stacjonowali Tatarzy, a gdzie nadal były znajdowane żelazne podkowy i groty strzał. Z drugiej strony stała wyższa góra, na której miał spoczywać po wieczne czasy niejaki graf Stubenberg jako dowódca wojsk walczących z Tatarami¹³. W swojej opowieści dziejopis połączył kilka lokalnych tradycji, trudno jednak mówić o ich spójnej kompilacji. To raczej próba usytuowania tego miejsca w mitologicznej czasoprzestrzeni Śląska poprzez połączenie go z tradycją tatarską.

Piszący nieco ponad wiek później Friedrich Albert Zimmermann w swoim wielotomowym opisie Śląska w zasadzie powielał informacje przekazane – lub sformułowane – przez Naso, ale nadawał im nieco inne znaczenie. I tak wspominał, że zamek w Chełmsku powstał już w 1207 r. dzięki księciu Henrykowi I Brodatemu. Natomiast w 1214 r. Niemcy pochodzący z „Schömberg”, a przybyli w otoczeniu księżnej Jadwigi, mieli założyć samo Chełmsko¹⁴. O ile więc Naso ogólnie łączył dzieje naszej okolicy z Brodatym, pierwszym z książąt – założycieli wielokulturowej wspólnoty śląskiej, to Zimmermann poszedł krok dalej i dodał do tego związek Chełmska z patronką Śląska – św. Jadwigą. Natomiast początki Lubawki były, jego zdaniem, dużo późniejsze. Tak jak Naso pisał on, że w bliżej nieokreślonym momencie powstał tu kościół, który przyciągał licznych pielgrzymów. Jednak tym wiele szkód wyrządzali bliżej nieokreśleni mieszkańcy okolicznych „zamków”. Dlatego też książę Bolko I miał usunąć z okolicy „tych szkodliwych gości” i doprowadzić do powstania miasteczka przed 1293 r. Następcy księcia mieli je przekazać klasztorowi w Krzeszowie¹⁵. Piszący w XVIII w. autor starał się nadać narracji o początkach Lubawki bardziej spójny niż u Naso charakter. Większą rolę przypisywał też księciu Bolkowi I, który nie tylko założył miasteczko, ale też wcześniej zbrojnie zabezpieczył jego byt. Wyeksponowanie aktywności księcia należałoby umieścić w kontekście modelu historycznej tożsamości księstwa świdnicko-jaworskiego, w którym Bolko I jako książę – fundator wspólnoty był tutaj odpowiednikiem Henryka Brodatego dla całego Śląska. Jeśli więc spojrzymy łącznie na ukształtowane w XVIII–XIX w. wizje początków obu miasteczek

¹³ *Ibidem*, s. 246–247.

¹⁴ Friedrich Albert Zimmermann, *Beiträge zur Beschreibung von Schlesien*, t. 5, Brieg 1785, s. 84.

¹⁵ *Ibidem*, s. 77.

klasztornych, to oddają one dążenie do „zagnieżdżenia” swojej tożsamości w dwóch wymiarach – małego regionu świdnickiego i dużego – śląskiego. Czasami obie te wizje łączą się ze sobą, ale dominuje perspektywa odrębności obu dróg interpretacji lokalnej przeszłości.

U schyłku XIX w. utrwalono legendę poświęconą początkom Lubawki i akcentującą ich sakralny charakter. Otóż według niej zanim powstało miasto, istniało tu sanktuarium „Marii Panny w Dolinie” („Walfahrtskirche zur hl. Maria inn Tale”). Ponieważ mieszkający w pobliżu rycerz – rabuś atakował licznych pielgrzymów, w celu ich ochrony w miejscu późniejszego ratusza stanął zamek książęcy wzniesiony przez Bolka I. Nie wiadomo było, kiedy uległ zniszczeniu, za prawdopodobne uznawano, że stało się to w czasach husytów¹⁶. W okresie upowszechnienia historiografii krytycznej akceptowano wskazywane już w XVII w. późne początki tutejszego osadnictwa, znów wiążąc je jednoznacznie z księciem Bolkiem I. Doprecyzowano charakter lokalnego kultu w górskiej świątyni, podobnie też starano się skonkretyzować miejsce, w którym znajdował się tajemniczy zamek książęcy. Dzięki temu opowieść, która wcześniej miała bardziej uczony charakter, zakorzeniła się w konkretnym, w materialnym aspekcie istnienia lokalności. Zagadką pozostawały nazwy poszczególnych miejscowości. W przypadku Chełmska wskazywano na najprostsze rozwiązanie. Ponieważ osadnicy zamieszkujący od początku miasteczko byli pochodzenia niemieckiego, zauroczeni tutejszym krajobrazem nazwali swą osadę od tej cechu otoczenia: „piękne góry” – „schone Berge”, a po złożeniu – Schömberg. Przy okazji otrzymujemy również informację o wersji nazwy miasteczka w lokalnym dialekcie – „Schimrich”, „Schümrich” lub „Schimbrig”¹⁷. W tym przypadku zerwano z wcześniejszymi, uczonymi tradycjami obecności w okolicy rycerzy „von Schomberg”. Wobec braku materialnych śladów ich obecności – ruin zamku, nagrobków – najwyraźniej uznano ją za zbyt abstrakcyjną. Silniej do wyobraźni przemawiała wersja „filologiczna”, która odwoływała się do poczucia dumy z wyjątkowych przymiotów okolicy (piękno gór) i zawierała istotną przesłankę społeczną: od zarania dziejów mieszkańcami tych terenów byli osadnicy związani z kulturą niemieckojęzyczną. Co do swej zasady podobną metodę interpretacyjną przyjęli polscy badacze po 1945 r., gdy tłumaczyli znaczenie nazwy

¹⁶ Karl August Müller, *Vaterländische Bilder in einer Geschichte und Beschreibung der alten Burgfesten und Ritterschlösser Preussens*, t. 1: *Die Burgfesten und Ritterschlösser Schlesiens (beider Antheile) sowie der Graffschaft Glatz*, Glogau 1837, s. 529. Zob. też fragment opracowania AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 1, s. 17, przepisany przez Martę Strecke ok. 1920 r.

¹⁷ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 110, maszynopis: Dr Schramm, Burgermaister, *Name und Wappen der Bergstadt Schömberg*, [Schömberg 1930], s. 1.

Lubawki. Odwoływali się do pierwszych, zapisanych form nazwy osady – „Lubavia” – wywodząc ją od czasownika „lubić”, a także wiążąc z hipotetycznym ciekim wodnym przepływającym przez lub obok osady i noszącym taką nazwę. Czym z kolei uzasadniano związki tutejszego osadnictwa z polskojęzycznymi, a przynajmniej słowiańskimi mieszkańcami¹⁸. Odmienne stanowisko zajmował Martin Treblin, który w pierwszej dekadzie XX w. identyfikował w naszej gminie dwie nazwy o rdzeniu słowiańskim – Liebau oraz pobliski Grunau. W pierwszym przypadku nazwę wiązał nie z czasownikiem, lecz rzeczownikiem „luba – luba – kora”. Z kolei znajdująca się pod Lubawką wieś Grunau miała swą nazwę wziąć od czeskiego określenia wzgórza – *grun*. Dodawał, że nazwy te nie mogły dotyczyć znacznej wielkości osad, lecz jednodworczych punktów osadniczych, które zostały zastąpione przez regularne osadnictwo niemieckie, zaś nazwy pozostały w związku z przejściem lokalnej toponomastyki przez osadników¹⁹. Z kolei w kręgach czeskich żywe było wspomnienie czynów lokalnego, XIV-wiecznego wielmoży, Idziego (Idika) z Úpy. To on, jako właściciel ziem wokół Chełmska, miał założyć pierwszą osadę i nazwać ją „Mons Bellus”. Przetłumaczona na język osadników niemieckich nazwa – „Schönes Berg” – miała następnie przejść naturalne przekształcenia, by stworzyć jednolitą nazwę: Schömberg²⁰.

Jednak nie tylko początki obu miasteczek przyciągały uwagę potomnych. Zapewne w każdej miejscowości dzisiejszej gminy lubawskiej krążyły różne opowieści o najdawniejszej przeszłości wspólnoty. Zwłaszcza tam, gdzie znajdowały się kościoły parafialne i związane z nimi szkoły, księża lub pastory opierając się na posiadanych zapiskach tworzyli wizje wyjaśniające genezę poszczególnych wsi. Źródłowo poświadczoną posiadamy w tym zakresie aktywność pastora z Mischkowitz (Michelsdorf), Fettera, którzy w 1792 r. w rocznicowej księdze wskazał na 1012 r. jako moment założenia osady. A właściwie zamku leśnego, który miał powstać z inicjatywy pana Michaela, właściciela miejscowości Trutnov i Žacléř. Zdaniem pastora ów możny czeski był równy ówczesnym książętom. Wkrótce wystawił on również dwór, który stanął w miejscu współczesnej – w XVIII w. – Karczmy Książęcej. Pastor nie wymyślił sam tej opowieści. Podobną treść zawierała inskrypcja na wewnętrznej ścianie skrzyni ławniczej („Schöppenlade”) wsi. Tu również była mowa o roku 1012, czeskim „księciu” Michaelu z Michaloves, właścicielu

¹⁸ Edward Zych, *Nazwy miast i gmin województwa jeleniogórskiego*, „Rocznik Dolnośląski”, 12 (1989), s. 253–282.

¹⁹ M. Treblin, *Beiträge zur Siedlungskunde*, s. 43.

²⁰ Zob. Bronisław Turoń, *Od czasów najdawniejszych do końca panowania Piastów I bezpośrednich rządów czeskich*, [w:] *Kamienna Góra. Monografia geograficzno-historyczna miasta i okolic*, red. Stanisław Michalkiewicz, Wrocław 1985, s. 44.

wspomnianych dwóch miejscowości. Miał on wreszcie wydzielić tę wieś przed śmiercią (w 1030 r.) swojej córce Annie. Miejscowość pozostała jednak związana z władztwem Trutnov. A ze statusem księcia Michaela łączono nazwę karczmy („Książęca”) i wzgórza, obok którego powstała („Fürstenknöchel”). Ponieważ jednak Miskowice z okolicą od dawna były częścią Śląska, wskazywano na moment przekazania przez księcia Bolka I Okrzeszyna i Uniemyśla klasztorowi w Krzeszowie jako czas, w którym również Miskowice weszły w obręb tego regionu²¹. Ta opowieść była mocno związana nie tylko z lokalnymi elementami krajobrazu kulturowego (nazwy karczmy i wzgórza), ale i spisаныmi źródłami dokumentującymi lokalną tożsamość historyczną w przestrzeni publicznej i prywatnej. Poza wspomnianym źródłem ławniczym wspomnieć należy o napisie umieszczonym nad drzwiami wejściowymi do domu należącego do majątku kmiecego nr 6 w Miskowicach. Powstała u schyłku XVIII w. inskrypcja głosiła: „Dzięki pomocy Bożej ten dom został wzniesiony w 1005 r. przez Michaela Petzolda. W 1795 r. ja, Johann Gottlieb Finger, przy wsparciu Boskim ten sam dom odbudowałem”²². W okresie formowania krytycznego podejścia do zapisów o przeszłości wsparcia dla prawdziwości tych tradycji szukano także w źródłach czeskich, zwłaszcza podejmujących tematykę początków Trutnova. Tu, w spisanej głównie w XVI w. kronice miasta pióra humanisty i burmistrza Trutnova, Simona Huettela (1530–1601)²³, można było znaleźć wykład przeszłości nadgranicznych osad okolicy zakorzeniony w XI w. Zgodnie z wersją dziejopisa Miskowice miały powstać w 1012 r., zaś Okrzeszyn i Uniemyśl w 1018 r.²⁴

Legendy o początkach każdej wspólnoty to bardzo ważne źródło. Pozwalają wskazać, czy szuka się korzeni otoczenia, znaczeń i sensów relacji między naturą a człowiekiem w tym specyficznym miejscu, w którym przyszło żyć. Z tym większą radością trzeba odnotować, że opowieści dotyczące nie tylko miasteczek, ale i wsi z gminy Lubawka są rozpowszechniane i tworzone, nierzadko w nawiązaniu do narracji krążących wśród mieszkańców przed 1945 r.²⁵ To wskazuje, że ludzie

²¹ Pastor Klapper-Nimptsch, *op. cit.*, s. 3.

²² „Durch Gottes Hülfe [sic!] ist Anno 1005 dieses Haus von Michael Petzold von Grund aus erbaut worden. Und anno 1795 habe ich Johann Gottlieb Finger dieses haus unter göttlichem Beystande wieder aufgebaut”, *ibidem*.

²³ Szerzej o nim i jego dziele pisali ostatnio Hana Burdychová, Marek Madaj, *Simon Hüttel. Trutnovský měšťan a kronikář 16. století*, Trutnov 2008.

²⁴ *Simon Hüttels Chronik der Stadt Trautenau*, wyd. L. Schlesinger, Prag 1881 (=Deutsche Chroniken aus Boehmen, t. 2), s. 365.

²⁵ Zob. <http://www.legendy.lubawka.net.pl/category/legendy-i-podania-lubawki/> (dostęp 20.11.2015) i porównaj z opowieściami zanotowanymi przez Walthera Ueberschära, *Die Sagen des Kresies Landeshut*, [w:] *Heimatsbuch des Kresies Landeshut*, red. Ernst Kunick, t. 1, Landeshut 1929, s. 300–332, między innymi o pstrągach w herbie Lubawki, o herbie Chełmska Śląskiego, o powstaniu Lubawki, Chełmska, Uniemyśla i Okrzeszyna, o skarbach przy Kruczej Skale i w Górach

mieszkający w „swoim” krajobrazie pragną go i oswoić, i pokazać innym jako pełen znaczeń²⁶. Nam pozostaje wskazać, że kryją się w nim także źródła historyczne!

Świadectwa archeologiczne

Na tle tych wyobrażeń bardzo słabo rysują się potwierdzone badaniami początki osadnictwa w naszej okolicy. Podobnie jak w okolicach Jeleniej Góry, tak i w rejonie Lubawki nie dokonano odkryć mogących świadczyć o trwałszym osadnictwie wczesnodziejowym (od paleolitu do wczesnego średniowiecza)²⁷. Chociaż na terenie powiatu kamiennogórskiego odnajduje się zabytki neolityczne, co jest związane z działalnością człowieka wiodącego osiadły tryb życia i trudniącego się rolnictwem (około 4800 r. p.n.e.–1500 r. p.n.e.) to w naszej okolicy nie występują one zbyt często. Ich datowanie jest niemożliwe do weryfikacji, bo opisane w okresie międzywojennym znaleziska badaczy niemieckich zaginęły w trakcie II wojny światowej. Tymczasem współcześnie ani w górnym biegu Bobru, ani w dolinie Zadrny nie udało się uchwycić pewnych stanowisk neolitycznych. Może to zdumiewać, bowiem współcześnie archeolodzy uchwycili cały ich zespół w nieodległej dolinie Kaczawy. Być może więc, rację mają ci, którzy sugerują konieczność spokojnego oczekiwania na wyniki dalszych badań²⁸? W każdym razie dziś nie możemy stwierdzić, by w okolicy Bramy Lubawskiej miało miejsce trwałe osadnictwo aż po okres wczesnośredniowieczny. Przy tym fakt istnienia znalezisk neolitycznych z naszego obszaru w formie toporków kamiennych, grotów strzał wskazuje, że osadnicy z gęściej zaludnionych terenów udawali się w głąb górzystych terenów na polowania lub w poszukiwaniu surowców. Znalezisko z Niedamirowa – topór wykonany z amfibolitu – na podstawie cech stylowych łączy się z ludnością kultury pucharów lejkowatych²⁹. Obok niego dużą grupę znalezisk neolitycznych odkryto

Kruczych, o duchach w Miszkowicach i Białej Pani na dworze w Jarkowicach i wiele innych. Większość z nich wypadła z pamięci lokalnej społeczności, ale niektóre – jak ta o pstrągach lubawskich – nadal są obecne przez odwołanie do materialnych świadectw ciągłości kulturowej.

²⁶ Choć trzeba podkreślić, że badania mikrograficzne toponimii Chełmska Śląskiego i okolic wykazały niemal całkowite zerwanie ciągłości między tradycjami nazewniczymi sprzed i po 1945 r., zob. Dagmara Chylińska, Gerard Kosmala, *Analiza zmian nazw lokalnych Chełmska Śląskiego i Raclawiczek w XX wieku jako przykład geograficznych badań przestrzeni toponimicznej Śląska*, „Polski Przegląd Kartograficzny”, 42 (2010), nr 1, s. 30–39.

²⁷ Krzysztof Jaworski, *Z najwcześniejszych dziejów okolic Kowar*, [w:] *Dzieje Kowar. Zarys monograficzny do 2010 roku*, Jelenia Góra–Kowary 2013, s. 60.

²⁸ *Ibidem*, s. 66–67.

²⁹ Dane znaleziska i miejsca przechowywania dokumentacji źródłowej przytacza Krzysztof Demidziuk, *Powiat Kamienna Góra (Kreis Landeshut) w świetle archiwaliów archeologicznych do roku 1945*, „Rocznik Jeleniogórski”, 32 (2000), s. 27–28 (obiekt nr 17).

w grupie wsi Miskowice, Jarkowice, Niedamirów oraz Karpniki (tu szczególnie dużo)³⁰. Są to głównie drobne narzędzia krzemienne oraz wióry związane z ich obróbką. Krzemień pochodził najprawdopodobniej z północy, z terenu Nizy Polskiego. Ponieważ jednak nie odkryto, mimo obiecującej liczby znalezisk odnajdywanych na powierzchni, śladów osad neolitycznych na terenie gminy Lubawka, obecność znalezisk sugeruje nie tyle istnienie centrów produkcyjnych w naszej okolicy, lecz zwyczajowych miejsc dogodnych do założenia czasowych obozów i uzupełniania tu zasobu narzędzi w trakcie wypraw ludności zamieszkującej inne tereny.

Pierwsze wyraźne ślady osadnictwa pochodzą dopiero z okresu wczesnośredniowiecznego. Badania powierzchniowe w ostatnich latach doprowadziły do odkrycia ceramiki wczesnośredniowiecznej w Jarkowicach. To zaś skłania archeologów do przypuszczeń o funkcjonowaniu tu tak zwanej osady otwartej (wsi). Nie posiadamy jeszcze bliższych danych o datowaniu tej ceramiki, ale przez analogię do znalezisk ze Staniszoza można zakreslić szerokie granice około VII–IX w. Wówczas mogły powstać grodziska, których zarysy zachowały się w Błazkowej i Ulanowicach. Ponieważ nie zostały one jednak systematycznie przebadane, nie ma możliwości precyzyjnego określenia momentu ich powstania. Więcej szczęścia mamy w przypadku grodziska z Lubawki. Tu badania przeprowadzone w okresie międzywojennym na tak zwanej „Górcie Tatarskiej” („Tatarberg”) pozwoliły oznaczyć szeroko na XIII–XV w. funkcjonowanie gródka. Znaleziono w nim groty strzał oraz podkowy końskie³¹. Wydaje się, że istnienie niewielkiego i pewnie czasowo wykorzystywanego punktu obronnego wraz z murowanym dworem książęcym w mieście związane było z dążeniem książąt świdnicko-jaworskich do utworzenia w tym miejscu istotnego punktu administracyjnego (zob. niżej). Jego znaczenie zanikło najpóźniej wraz ze śmiercią księżnej Agnieszki (+1392 r.), a utrzymanie z punktu widzenia klasztoru kosztownej struktury było nieopłacalne.

Być może, dopiero współcześnie, w ramach badań ratunkowych związanych z realizacją inwestycji drogowych uda się określić bliżej archeologiczny kontekst tutejszego osadnictwa. Paradoksalnie, o ile w innych rejonach Śląska to archeologia dostarcza nam podstawowych informacji o najwcześniejszym etapie rozwoju osadnictwa, w naszej okolicy musimy polegać na źródłach pisanych.

³⁰ Jarosław Bronowicki, Paweł Valde-Nowak, *Archeologiczne badania powierzchniowe w Rudawach Janowickich*, [w:] *Początki osadnictwa w Sudetach*, red. Paweł Valde-Nowak, Kraków 1999, s. 94.

³¹ K. Demidziuk, *op. cit.*, s. 29 (obiekt nr 21).

Rozdział 2

Średniowiecze

Wspólnoty żyjące na pograniczu dwóch dużych organizmów politycznych są niezwykle interesującym przedmiotem badań. Oddziaływanie i konfrontacja wpływów politycznych, często także kulturowych, możliwość wyboru związania swoich losów z wybraną grupą etniczną, pozwalają określić specyfikę postrzegania przez mieszkańców „swojskości” i „obcości”, elastyczność w wyborze przynależności do jednej z grup etnicznych – kulturowych, czy wręcz postawić pytanie o zasadność stosowania kategorii „etnicznych” w wybranych momentach historii. Dzieje naszego rejonu Śląska, w których niebagatelną rolę odgrywało u zarania spotkanie nie dwóch, lecz trzech grup etnicznych (Czesi, Niemcy, Polacy), a w czasach nowożytnych – czterech (Żydzi), wydają się szczególnie interesujące jako podstawa tego typu refleksji. Na nie nałożyć można pytanie o specyfikę stałej konfrontacji ideałów życia duchownych – właścicieli większości interesujących nas wsi – z etosem życia świeckich mieszkańców rejonu, poddanych opactwa. Wreszcie, w odniesieniu do XV w. dochodzi jeszcze jeden element życia „na pograniczu” mieszkańców dzisiejszej gminy Lubawka: zderzenie husytyzmu rozwijającego się przecież zupełnie blisko, tuż za granicą prowincji śląskiej, z ortodoksyjnym katolicyzmem tutejszych mieszkańców kształtowanym przez duchownych z opactwa krzeszowskiego. Jakie były tego konsekwencje dla spójności społecznej naszego rejonu? Czy dzieje tutejszych wspólnot wpisują się w model historii Śląska?

Dla ziem w okolicy Lubawki najistotniejszym wydarzeniem politycznym średniowiecza było bez wątpienia powstanie księstwa świdnickiego. Funkcjonowanie najpierw zjednoczonego księstwa śląskiego pod władzą Bolesława Wysokiego i obu Henryków, Brodatego i Pobożnego, a później władztwa legnickiego pod rządami Bolesława Rogatki nie zaowocowało wydarzeniami zmieniającymi dzieje tutejszych ziem. Przestrzeń odległego pogranicza nie przedstawiała szczególnego znaczenia dla władców śląskich. Wyjątkiem była czeska księżniczka Anna, żona Henryka Pobożnego. To z jej inicjatywy okolice Krzeszowa około 1242 r. zostały przekazane mnichom z czeskiego, benedyktyńskiego opactwa w Opatowicach. Jak

zobaczymy niżej, planowana fundacja tego pierwszego klasztoru krzeszowskiego nie doprowadziła jednak do radykalnej zmiany sytuacji osadniczej okolicy. A przynajmniej o niczym takim nie wiemy. Wręcz, biorąc pod uwagę łatwość, z jaką opatowiccy benedyktyni zrezygnowali z tej placówki na rzecz cystersów po półwieczu jej posiadania, można przypuszczać, że nie została ona przez nich zagospodarowana.

Sytuacja zmieniła się radykalnie wraz z powołaniem do życia śląskich księstw południowych zarządzanych przez dzieci Bolesława Rogatki. Bolko I jako władca Świdnicy kontynuował politykę swoich wielkich przodków. Nie tylko budując sprawnie funkcjonujące państwo z księciem wyraźnie dominującym nad całą społecznością. Niemalą rolę odgrywało oparcie rządów księcia na charakterystycznych dla śląskich Piastów od czasów Bolesława Wysokiego i Henryka Brodatego filarach: ideowym (więź z zakonem cystersów) oraz gospodarczym (reformacja gospodarcza i prawna życia wsi oraz wspieranie urbanizacji przestrzeni księstwa). Dla naszej okolicy przełomowe znaczenie miało ufundowanie przez niego opactwa cystersów w Krzeszowie, a także podjęcie działań mających na celu zabezpieczenie południowych granic jego księstwa. Nie zawsze wiązało się to z budową zamków, czasami wystarczała lokacja miast, które miały stanowić punkty oporu w przypadku najazdów z południa. Książę Bolko dbał, by oba interesujące nas miasteczka pozostawały pod jego ścisłą kontrolą jako ośrodki władzy lokalnej. Nawet, jeśli Lubawka miała być własnością klasztoru. Wreszcie południe księstwa – najpierw lwóweckiego, potem świdnickiego i jaworskiego – stanowiło w tym czasie naturalne pole dla działalności kolonizacyjnej. Zarówno ekstensywnej, to jest zakładania nowych wsi w górzystych, zalesionych okolicach, jak i intensywnej, to jest reformowania już istniejących osad w celu powiększenia ich potencjału gospodarczego – a w rezultacie fiskalnego z korzyścią dla skarbu władcy. Z obu tych możliwości korzystali w 2. połowie XIII–XIV w. zarówno książę, jak i klasztor i okoliczne rycerstwo.

Wiek XIV dla księstwa świdnicko-jaworskiego był zarówno okresem burzliwego wzrostu znaczenia tutejszej dynastii, jak i jej końca. Sukcesy polityczne rodziny książęcej, w tym zwłaszcza Bolka II Małego, nie oznaczały zawsze korzyści dla mieszkańców księstwa, zwłaszcza – pogranicza. Ścisły sojusz wspomnianego księcia z rodem Wittelsbachów, walczącym z czeską dynastią Luksemburgów o wpływy na ziemiach niemieckich, oraz współpraca z Kazimierzem Wielkim, również wrogiem króla Jana Luksemburskiego, miało katastrofalne skutki dla ludności osiadłej na południu księstwa. W 1345 r. rozgorzała wojna króla Jana Luksemburskiego z Bolkiem II, który obronił, co prawda, Świdnicę, ale stracił Kamienną Górę. Miasto

do 1348 r., to jest do przyjęcia warunków pokoju zawartego w Namysłowie, znajdowało się w rękach czeskich. Sytuacja ustabilizowała się dopiero w 1350 r., gdy Bolko II zawarł porozumienie z królem czeskim Karolem IV Luksemburskim. Ten ostatni wkrótce uzyskał zgodę bezdzietnego księcia na przejęcie po jego śmierci ziem świdnickiej i jaworskiej. W zamian Karol IV pojął za żonę bratanicę Bolka, II, Annę (1353 r.). Poparcie Karola i wzrost zamożności skarbu książęcego umożliwiło przejmowanie przez Bolka II nie tylko kolejnych ziem śląskich, ale także terenów na pograniczu czesko-śląskim (Frydland, 1359 r.). Apogeum swej potęgi śląski władca osiągnął w 1364 r., gdy wykupił od Karola IV prawo do zarządzania całymi Łużycami. Niedługo później jednak zmarł (1368). Choć formalnie już wówczas władzę nad księstwem przejął król Karol IV Luksemburski, to księżna wdowa, Agnieszka z rodu Habsburg, zarządzała nim jako swoim, wdowim majątkiem aż do śmierci w 1392 r. Dopiero wówczas cała władza nad księstwem przeszła w ręce starosty, reprezentanta króla czeskiego. Dla naszej okolicy miało to znaczenie o tyle, że w tym momencie klasztor w Krzeszowie – właściciel większości miejscowości w dzisiejszej gminie Lubawka – utracił najmożniejszych, najżywiej z nim związanych fundatorów. Natomiast od strony prawnej cały majątek klasztorny był wówczas w drodze specjalnych przywilejów książęcych wyjęty spod obowiązków świadczenia danin i posług na rzecz władcy – czy był nim Piast, czy też król czeski. Również sądownictwo nad mieszkańcami tutejszych wsi spoczywało w rękach opatów. Zmiany odczuli przede wszystkim ci, którzy kontaktowali się z miastami książęcymi lub dworem. Mieszkańcy naszej okolicy, których życie koncentrowało się przede wszystkim w ramach wspólnoty lokalnej, mogli nie zauważyć różnicy w swojej sytuacji.

Dla leżących na pograniczu czesko-śląskim wsi i miasteczek księstwa świdnickiego najważniejszym wydarzeniem w latach bezpośrednich rządów królów czeskich był ruch husycki, a właściwie konflikt między czeskimi husytami i stanami Śląska. Podobnie jak zdecydowana większość elity Śląska, także starostowie i rycerstwo księstwa świdnickiego poparli prawa Luksemburgów do rządów nad Czechami pomimo detronizacji i odsunięcia dynastii od władzy przez husytów. Gdy zaś Ślązacy zbrojnie wsparli interwencję Zygmunta Luksemburczyka w Czechach, odwet husycki był nieuchronny. Brama Lubawska, jedno z naturalnych przejść przez Karpaty z Czech na Śląsk, zyskała wówczas znaczenie strategiczne dla obu walczących stron. Mniejsze znaczenie miały dla tych okolic prowadzone w 2. połowie XV w. na Śląsku walki między koalicją śląskich książąt i Wrocławem a królem czeskim Jerzym z Podiebradów, czy też między Maciejem Korwinem, królem Węgier i wspomnianym już Jerzym. Najważniejsze kampanie tych

wojen rozgrywały się bowiem na wschód i na północ od księstwa świdnickiego. Stąd też kolejnym ogólnos Śląskim, a może raczej: ogólnoeuropejskim wydarzeniem o przełomowym znaczeniu dla naszej okolicy była dopiero Reformacja. Jej postępy w całej prowincji, także w księstwie świdnickim stworzyły zupełnie nową sytuację polityczną, społeczną, a ostatecznie także gospodarczą, z którą musieli się zmierzyć zarówno zakonnicy krzeszowscy, jak i mieszkańcy wsi i miasteczek klasztor-nych i rycerscy właściciele dóbr w naszej okolicy.

Między królem, księciem a... opatem. Początki społeczności lokalnej

Osadnictwo w okolicy Lubawki

Bardzo prawdopodobne wydaje się, że co najmniej do połowy XIII w. okolice dzisiejszej Lubawki pozostawały niezasiedlone. Czy może raczej – nie powstała tu regularna sieć osadnicza. Treść dokumentów wystawionych jeszcze w 1. połowie XIII w. wskazuje, że ta część pogranicza czesko-śląskiego pozostawała przez długi czas osadniczą pustką. Gdy w 1242 r. księżna Anna, wdowa po Henryku Pobożnym, przekazywała benedyktynom z czeskich Opatowic dobra krzeszowskie, dokument mówił o „miejscu [locum] w lesie, który zwie się Cressebor, wraz ze wszystkim, co własnymi siłami i środkami będą mogli zagospodarować”³². Kluczowe znaczenie ma ostatni czasownik. W dokumencie użyto bowiem słowa „extirpare”, to jest dosłownie „wykorzeń, karczować”. Nie ulega więc wątpliwości, że cała posiadłość benedyktyków obejmowała bliżej nieokreślone siedlisko – czy już wówczas ów „locus” był zamieszkały, to kwestia dyskusyjna – oraz las „Cressebor” jako potencjalne miejsce ekspansji osadniczej. Okolice była tak dalece niezamieszkała, że nie wskazano nawet przybliżonej lokalizacji owej włości mni- chów w odniesieniu do punktu osadniczego. Nie należy jednak popadać w przesadę. Około tego czasu na północ od Krzeszowa funkcjonowało już dobrze ugrunto- wane osadnictwo. W 1249 r. książę Bolesław II, syn księżnej Anny, nadał „eremitom zamieszkującym w miejscu [loco] zwanym Cresofbor (...) wieś targową Kamienna Góra, która powinna być lokowana [przez benedyktyków] na prawie niemieckim, a na pobliskiej wyspie powinien powstać klasztor, zaś wyspa ta znajduje się między rzekami Zader [tj. Zadrna – P.W.] i Bóbr”. Do tejże wsi targowej książę dodał

³² *Schlesisches Urkundenbuch*, t. 2: 1231–1250, wyd. Winfried Irgang, Josef Joachim Menzel, Graz–Wien–Köln 1977 (dalej jako: SUB. II), nr 230, s. 139.

obszerne ziemie, które rozciągały się aż do rzeki „Lask”. W okolicy tejże rzeki aż do wzgórza zwanego Kamienna Góra, gdzie znajdowały się źródła rzeki, zakonnicy mieli za zadanie lokować nowe wsie na prawie niemieckim³³.

Treść dokumentu o tyle jest dla nas ważna, że wskazuje z jednej strony na istnienie wsi targowej, a więc i funkcjonowanie szerszej aktywności ekonomicznej osadników w okolicy Kamiennej Góry w 1. połowie XIII w. Ale z drugiej strony opis ziem, które dodatkowo miały być zagospodarowane przez mnichów, wskazuje, że zarówno las „Cressebor”, jak i tereny na wschód od niego pozostawały wciąż pozbawione osadnictwa. Nie inaczej musiały wyglądać ziemie na zachód od lasu krzeszowskiego. W 1254 r. wspomniany książę Bolesław II dodał do poprzednich nadań dla mnichów z Opatowic kolejne łany lasu, który miał stać się obszarem lokacji nowych wsi. Były one położone po drugiej stronie rzeki Zadrna, w kierunku granicy z Czechami, do rzek Świdnik (lewy dopływ Bobru) i „Dupyzha”³⁴. Z grubsza ów las między rzekami Zadrna i Świdnik odpowiada obszarowi na północny zachód od dzisiejszej Lubawki. Z treści dokumentu wynika, że ówczesnie wciąż był on niezamieszkały. Podobnie rzecz miała się z 30 łanami, które sąsiadowały z posiadłością mnichów – ale z której strony? – i należały do notariusza księcia, Walentyna. W 1256 r. książę ogłosił, że po śmierci Walentyna przejdą one na własność mnichów³⁵. Zapewne mamy tu do czynienia z sytuacją podobną, jak w przypadku fundacji opactwa w Henrykowie. Tamtejszym mnichom podstawowy dochód zapewniły dobra przekazane im przez Mikołaja, notariusza księcia Henryka Brodatego. Przy czym oficjalnie te ziemie przekazał cystersom książę Henryk Brodaty. Podobnie i w naszym przypadku – książę Bolesław nadał benedyktynom ziemie, które należały z jego nadania wcześniej do Walentyna. Wydaje się, że władca Śląska pragnął, by pustkę pogranicza zagospodarowano poprzez osadnictwo zorganizowane zarówno przez możnych z jego otoczenia, jak i związanych z jego rodziną mnichów. Tym samym płynna co do przebiegu granica z Czechami miała zyskać kształt ustabilizowany obszarem nowych lokacji. Tyle że notariusz Walentyn nie był zainteresowany inwestowaniem w dobra położone na pograniczu. A benedyktyni z Opatowic, mimo hojnych nadań Piastów, nie kwapili się do podjęcia działań na rzecz zagospodarowania swojego leśnego majątku.

Ważną datę graniczną dla osad wchodzących w skład majątku klasztoru w Krzeszowie wyznacza przywilej fundacyjny księcia Bolka I z 1292 r. W odniesieniu do Lubawki bliżej zajmujemy się nim niżej, tu wskażmy jedynie, że została

³³ Sub. II, nr 383, s. 243.

³⁴ *Schlesisches Urkundenbuch*, t. 3: 1251–1266, wyd. Winfried Irgang, Graz–Wien–Köln 1984 (dalej jako: Sub. III), nr 110, s. 81.

³⁵ *Ibidem*, nr 191, s. 130.

ona w nim określona jako osada w momencie transformacji – miasto, które jeszcze nie miało właściwych praw miejskich. Natomiast spośród wsi wchodzących dziś w skład gminy lubawskiej wymieniono Błażejów i Kratzbach, dziś część Olszyn, a także Dittersbach, dziś część Lubawki, oraz Błażkową³⁶. Dokument wskazuje na zaawansowanie akcji osadniczej w naszej okolicy. Spośród wsi, które w przyszłości będą stanowić rdzeń majątku klasztornego, a znajdowały się w pobliżu Lubawki, brakuje w zasadzie Bukówki, Szczepanowa i Opawy. I – niestety – o ich genezie wiemy bardzo mało, o czym za chwilę. Pozostałe jednak istniały już w momencie powstania klasztoru. Sugeruje to, że pomimo braku zaangażowania benedyktynów z Opatowic i niektórych urzędników książąt legnickich, książętom udało się w 2. połowie XIII w. rozwinąć sieć osadniczą na tym terenie. Może to tłumaczyć zaangażowanie, z jakim Bolko I zaangażował się w tym samym czasie w przejście pogranicznych terenów z rąk czeskich zarówno w okolicy Lubawki, jak i Chełmska Śląskiego. Jednak, kiedy dokładnie owe wsie powstawały, nie wiemy.

O ile początki wsi należących w kolejnych wiekach do opactwa krzeszowskiego wyglądają niejasno, to niemal bez wskazań źródłowych pozostajemy w przypadku osad będących później własnością rycerską – Miskowic, Jarkowic, Paprotek i Starej Białki. Nieco światła na początki pierwszej z nich rzuca dokument króla Wacława II z 1289 r. Przekazał on nim księciu lwowskiemu Bolkowi, przyszłemu pierwszemu władcy księstwa świdnicko-jaworskiego, nie tylko Chełmsko Śląskie z przyległościami (o czym niżej), ale także cztery wsie – Miskowice, Kochanów, Dobromyśl i Královec³⁷. Kochanów i Dobromyśl to wsie sąsiadujące ze sobą i znajdujące się na północny wschód od Chełmska Śląskiego. Ale Miskowice, znajdujące się w dolinie Bobru, w pobliżu Lubawki, od położonej na południe od nich wsi Královec oddziela nie tylko 5 km, ale też pas osadnictwa równoleżnikowo rozciągający się mniej więcej wzdłuż granicy czesko-śląskiej. Składał się on z należących od XIV w. do rycerstwa wsi Niedamirów, Opawa, Szczepanów, Černá Voda (dawniej Schwarzbach), które wchodziły wówczas w skład weichbildu kamiennogórskiego (później bolkowsko-kamiennogórskiego). W 1289 r. miało miejsce przekazanie księciu Bolkowi zarówno przez króla czeskiego, jak i Vítka ze

³⁶ *Schlesisches Urkundenbuch*, t. 6: 1291–1300, wyd. Winfried Irgang, Köln–Weimar–Wien 1998 (dalej jako: SUB. VI), nr 65, s. 52–53. Wspomniana w dokumencie wieś „Bertoldisdorf cum silva sibi adiacente” czasami identyfikowana z Uniemyślem została przez Mateusza Golińskiego, *W sprawie identyfikacji nazw miejscowości na dokumencie Bolka II z 11 VI 1352 r. dla klasztoru w Krzeszowie*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 42 (1987), nr 1 (1987) s. 56–57, zidentyfikowana jako położona w okręgu Środy Śląskiej wieś Gościśław. Biorąc pod uwagę położenie Uniemyśla w obrębie Czech, zaproponowana przez M. Golińskiego identyfikacja rozwiązuje wiele problemów, jakie stwarzałoby łączenie tej wsi z osadą z dokumentu fundacyjnego.

³⁷ *Schlesisches Urkundenbuch*, t. 5: 1282–1290 (dalej jako: SUB. V), wyd. Winfried Irgang, Köln–Weimar–Wien 1993, nr 426, s. 329.

Švábenic dwóch kompleksów włości. Po stronie czeskiej rozciągały się one na północ od linii biegnącej mniej więcej od zamku Žacléř po osadę Teplice nad Metují. Po stronie śląskiej zasięg tego kompleksu był bardziej skomplikowany, ale z grubsza obejmował włości wokół Lubawki i na południe, południowy wschód od Krzeszowa (zob. akapit niżej). Kusi więc, by uznać, że wspomniane cztery osady oddzielające Miskowice od włości Žacléř zostały założone nie później niż Miskowice (a więc w XIII w.) przez ród ze Švábenic lub króla czeskiego. Bo w innym przypadku Miskowice byłyby enklawą oddzieloną od zwartej osadnictwa czeskiego albo wsiami śląskich władców lub rycerzy, albo niezasiedloną przestrzenią gór. Tyle że tych możliwości bez badań archeologicznych nie da się wykluczyć. Zwłaszcza że czeskie osadnictwo w tym rejonie, jak zobaczymy niżej, mogło mieć charakter ekspansywny (zob. akapit niżej). Jeśli działalność osadnicza czeskich władców i możnych miała na celu przejęcie kontroli nad jak największym obszarem na północnych stokach granicznych gór, to założenie wsi w głębi pogranicznych lasów miało swój sens. Ostatecznie jednak bliższy jestem przekonaniu, że założenie Miskowic bez zapewnienia im kontaktu z resztą osadnictwa czeskiego, a więc przed powstaniem Opawy, Niedamirowa i Szczepanowa, wydaje się bardziej skomplikowanym rozwiązaniem niż odmienny wariant rozwoju osadnictwa.

Kiedy jednak dokładnie te wsie przeszły w ręce księcia śląskiego lub związanego z nim rycerstwa? Właściwie jedyne, co potrafimy powiedzieć na podstawie źródeł pisanych, to to, że Miskowice, najprawdopodobniej wraz z Jarkowicami oraz, być może, Opawą i Szczepanowem powstały przed początkiem XIV w. i tworzyły w tym czasie klucz dóbr należący wciąż do majątku książęcego. Na tyle pozwalają nam skąpe zapisy powstałego między 1305 r. a 1313 r. rejestru dziesięcin biskupa wrocławskiego, w których czytamy o pobieraniu w weichbildzie kamiennogórskim dziesięcin z trzech łańów we wsi Miskowice oraz z innych przyległych (do niej) wsi³⁸. Cały ten kompleks został nadany przez jednego z książąt któremuś z zaufanych rycerzy. Być może, to sam Bolko II nadał ten kompleks Kekelowi von Czirn. W 1375 r. księżna Agnieszka wspominała o włościach ongiś należących do Kekela, a wśród nich o Miskowicach koło Lubawki wraz ze wszystkimi przynależnościami³⁹. Dodajmy jeszcze, że ze wspomnianego wyżej rejestru dziesięcin biskupa wrocławskiego pochodzi pierwsza informacja o wsi Stara Białka („Wysbach”),

³⁸ *Liber Fundationis Episcopatus Wratislaviensis*, wyd. Hermann Markgraf, Joachim W. Schulte, Breslau 1889 (=Codex Diplomaticus Silesiae, t. 14), s. 139.

³⁹ „(...) das dorff Michelsdorf bey Lobow gelegen und die andere guter und zugehorungen alle, die zu demselben Michelsdorf gehoren”, Landbuch I, nr 1031, s. 192–193.

w której dziesięcinę biskupią płacono z czterech łanów⁴⁰. Również ta wieś należała najpewniej ówczesnie do księcia. Co zresztą niedługo miało się zmienić.

Osadnictwo w okolicy Chelmska Śląskiego

Niemal jednocześnie z działaniami Piastów w okolicy Kamiennej Góry, akcję osadniczą po drugiej stronie Sudetów prowadzili Czesi. W połowie XII w. powstała tu osada przy brodzie na rzece Úpa, gdzie w 1. połowie XIII w. wzniesiono zamek na jednej z wysp. Stał się on siedzibą zarządców władających tak zwaną ziemią upską (*Úpsky kraj*). Na początku 2. połowy XIII w. wraz ze zmianą przebiegu szlaków handlowych dokonano translacji osady na pobliskie wzgórze, gdzie – zdaniem badaczy – na początku 2. połowy XIII w. miała miejsce lokacja osady (Nowa Úpa) na prawie niemieckim. Dopiero po przejściu pod bezpośrednią władzę króla na początku XIV w. miasto jest wzmiankowane w źródłach pod swoją nową nazwą, Trutnov. Wcześniej używano określenia Úpa lub Nowa Úpa⁴¹. Zagadkowy pozostaje moment przekształcenia wiejskiej osady przy zamku w miasto. Badacze czescy wskazują już na lata przed 1260 r., gdy wzmiankowane są dwie osady, Úpa i Nowa Úpa, jednak urzędnictwa handlowe (jatki, ławy szewskie i chlebowe) były w źródłach wspominane po raz pierwszy w 1297 r.⁴² Dopiero w 1301 r. jednoznacznie mowa jest o „mieście”. Być może, zatem dopiero na przełomie XIII/XIV w. miała miejsce ostateczna lokacja tej miejscowości na prawie niemieckim? Na przekonanie o odmiennym od dawnej osady upskiej charakterze miasta lokacyjnego Trutnov w XIV w. mogłoby wskazywać nazywanie tego ostatniego „Nowym Trutnovem”⁴³. Tyle że było to zapewne proste przeniesienie przymiotnika towarzyszącego nazwie osady przy zamku – Nowa Úpa. Nowa Úpa – osada z siedzibą możnego lub sam zamek – pełniła przez całą 2. połowę XIII w. istotną funkcję centrum sądowiczego i administracyjnego. W dokumencie z 1301 r. mowa jest o darowiźnie Idíka (Egidius, Idzi) ze Švábenic z 1260 r., która miała zostać dokonana, gdy był on panem „miasta”. Wreszcie, charakterystyczne cechy topografii założenia miejskiego wskazują na 2. połowę XIII w. jako moment

⁴⁰ *Liber Fundationis Episcopatus Wratislaviensis*, s. 139.

⁴¹ O początkach miasta zob. Vladimír Wolf, Jitka Kalistová, *Počátky města Trutnova*, „Krkonoše – Podkrkonoší. Vlastivědný sborník prací pod patronací Filosofické fakulty University Palackého v Olomouci”, 1 (1963), s. 24–42. Po raz pierwszy nowa osada była wzmiankowana w 1260 r., zaś jako miasto Trutnov w 1301 r., gdzie też wyraźnie mowa jest o identyczności Trutnova z Nową Úpą.

⁴² *Regesta Diplomatica necnon Epistolaria Bohemiae et Moraviae*, wyd. Josef Emler (dalej jako: RBM), t. 2: 1253–1310, Pragae 1882, nr 1769, s. 761–762.

⁴³ RBM, t. 3: 1311–1333, Pragae 1890, s. 55, nr 133.

powstania miasta lokacyjnego⁴⁴. Nawet więc, jeśli Nowa Úpa około 1260 r. nie była miastem lokacyjnym, to była centrum władzy, które wkrótce przekształciło się w taką osadę. Dla osób starszych o generację lub dwie od pierwszych osadników istniała bezpośrednia ciągłość między tą osadą i miastem Trutnov. Dodajmy, że pierwszymi mieszkańcami miasta lokacyjnego mieli być przybysze ze Śląska, którzy – co charakterystyczne dla urbanizacji tej części władztwa Przemysłidów – przynieśli ze sobą znajomość norm tworzących tak zwane prawo miejskie⁴⁵.

Swoją rozwój ośrodek zawdzięczał bez wątpienia dwóm możliwym członkom morawskiego rodu panów ze Švábenic. Około połowy XIII w. ziemię upską otrzymał od króla Wacława I pan Idík (Egidius, Idzi) ze Švábenic. Dzięki niemu na pół wieku tutejszy zamek stał się siedzibą jego oraz jego syna, Vítka. Przyjmuje się, że około 1250 r. król Wacław I powierzył Idíkowi zadanie kolonizacji północnej części Moraw. Elementem tej działalności była wspomniana lokacja miejska Trutnova i powstanie szeregu osad wiejskich w przy- i granicznych dolinach. Nie zachował się jednak żaden dokument wskazujący na warunki nadania tych ziem panu ze Švábenic. Możemy tylko przypuszczać, że król Wacław I postąpił podobnie, jak uczynił to książę Śląska Bolesław II przed 1256 r. wobec swojego notariusza, kanonika Walentyna. Tyle że obie sytuacje różniła skala działań możliwych. Walentyn wolał swoje niezasiedlone ziemie – odległe od Wrocławia, w którym rezydował na dworze księcia – przekazać jako pobożną darowiznę ludziom Kościoła. Tymczasem wspomniany Idík ze Švábenic sprawnie zagospodarowywał nadgraniczne terytorium. Tym bardziej zdumiewa fakt, że zaledwie po pół wieku, z bliżej nieokreślonych powodów jego syn i główny dziedzic, Vítek ze Švábenic, wyzbył się niemal wszystkich posiadłości w tej części królestwa czeskiego. Część majątków i praw przekazał Kościołowi w ramach szeroko zakrojonej działalności fundacyjnej. Większość odkupił jednak król Wacław II. W rezultacie w 1301 r. Trutnov stał się miastem królewskim, a całe związane z nim terytorium przeszło pod bezpośredni zarząd króla⁴⁶.

Powstawanie nowych wsi w dorzeczu Úpy odbywało się w kilku etapach falach. Pierwsza połowa XIII w. przyniosła zagęszczenie osadnictwa w ścisłym

⁴⁴ Petr Uličný, *Město, hrad a kostely Panny Marie a sv. Jakuba ve středověkém Trutnově*, „Ročenka státního okresního archivu v Trutnově”, 1999, s. 136–137, tamże o zbieżności kształtu założenia miejskiego Trutnova z tym, które znamy z powstałego w połowie XIII w. Broumova. Przegląd badań nad początkami miasta i historyczne plany osady zob. Jiří Bock, Günter Fiedler, Luděk Jirásek, Petr Landr, Jitka Lukášková, Roman Reil, Eva Semotanová, Jan Slovák, Michal Vojtěch, Vladimír Wolf, *Historický atlas měst České Republiky*, t. 12: *Trutnov*, Praha 2004, *passim*.

⁴⁵ V. Wolf, J. Kalistová, *op. cit.*, s. 32–33.

⁴⁶ Ogólne opracowanie dziejów rodu Švábenic opracował David Papajík, *Švábenicové. Velcí kolonizátoři a jejich následovníci*, Praha 2009, o kolonizacji północnego pogranicza s. 45, 51–52, o możliwych przyczynach rezygnacji z tych dóbr s. 93, 97.

sąsiedztwie rzeki. Po 1250 r. powstają pierwsze miasta (Nowa Úpa) i na szerszą skalę wsie na terytorium przygranicznym. Pierwszy etap, sięgający po około 1270 r., miało charakteryzować osadnictwo złożone głównie z Czechów. Dopiero po tej dacie zaczynają na większą skalę pojawiać się osady zakładane przez lokatorów i kolonistów pochodzących z niemieckojęzycznego środowiska⁴⁷. Co dla naszego tematu najbardziej istotne, osadnictwo wspierane wówczas przez panów czeskich odbywało się nie tylko na południe od pasm gór i wzgórz wchodzących w skład Sudetów. Miejscami przekraczało tę tradycyjną barierę oddzielającą ziemie Piastów i Przemyślidów. Tę aktywność można zaobserwować także w okolicy Bramy Lubawskiej oraz w dolinie rzeki Zadrna. W rezultacie prowadzona przez panów ze Švábenic oraz urzędników królewskich z okręgu Hradec Králové działalność kolonizacyjna objęła doliny górskie po północnej stronie Sudetów, dochodząc do ziem przydzielonych w połowie XIII w. mnichom z Opatovic jako przestrzeń osadniczą⁴⁸. Z punktu widzenia książąt piastowskich oznaczało to likwidację podstawowej, naturalnej bariery na granicy z władztwem Przemyślidów. Co gorsza, czeskie osadnictwo możnowładcze i królewskie sąsiedowało na ziemiach podległych Piastom bezpośrednio z terenami podarowanymi przez tychże Piastów benedyktynom z czeskiego klasztoru, objętego opieką króla z Pragi.

Być może, poczucie zagrożenia przejęciem przez władców czeskich południowych ziem nowego księstwa śląskiego doprowadziło do zainteresowania się przez księcia jaworskiego i lwóweckiego Bolka I, syna wspomnianego wyżej Bolesława II Rogatki, w latach 80. XIII w. akcją przekazywania i wyprzedazy przez Vítka ze Švábenic jego dóbr w ziemi upskiej. W ostatnim dniu grudnia 1289 r. książę Bolko odkupił od Vítka trzy wsie „położone w jego władztwie”. Dwie znajdowały się w dolinie Zadrnej: Błazejów i Olszyny w pobliżu dzisiejszego Chełmska Śląskiego, zaś trzecia, wieś Zdoňov położona nieco dalej na wschód od Chełmska, dziś po czeskiej stronie, w dolinie między Verněřovicami i Teplicami nad Metují⁴⁹. Czemu czeski możnowładztwa przyjął ofertę kupna od księcia piastowskiego, nie przekazał zaś w całości nadgranicznych ziem królowi Wacławowi II Przemyślidzie? Moglibyśmy się domyślać jakiegoś konfliktu między możnowładcą a otoczeniem władcy, gdyby nie fakt, że Vítek nieprzerwanie do swej śmierci pełnił ważne funkcje na dworze

⁴⁷ V. Wolf, J. Kalistová, *op. cit.*, s. 28, 36–37; Vladimír Wolf, *K problematice kolonizace Trutnovska. „Východočeský sborník historický”*, 15–16 (2000), s. 177–182.

⁴⁸ O tej działalności kolonizacyjnej prowadzonej na pograniczu czesko-śląskim Vladimír Wolf, *Osídlení kraje na česko-slezském pomezí východně Krkonoš ve druhé polovině 13. století*, „Acta Universitatis Palackianae Olomucensis. Facultas philosophica. Historica”, Sborník prací historických, t. 16, 1998 [druk: 1999], s. 31–34.

⁴⁹ Sub. V, nr 436, s. 334–335.

królewskim – najpierw Przemyślidów, później Luksemburgów⁵⁰. Bardziej prawdopodobne wydaje się, że sprzedaż wspomnianych wsi to wynik intensywnych działań Bolka I dążącego do przejęcia kontroli nad terytorium uznawanym za należące – lub takie, które powinno należeć – do piastowskiej domeny. I nie było raczej przypadkiem, że wykup dóbr z rąk Vítka ze Švábenic nastąpił tuż po pozyskaniu sąsiadujących z nimi majątków od króla czeskiego.

Geneza interesującej nas włości królewskiej położonej po północnej stronie Sudetów jest bardzo niejasna. Z dokumentu spisane go 23 sierpnia 1289 r. w Ołomuńcu dowiadujemy się, że król Wacław II posiadał na północnych krańcach swego królestwa rozległą majątność o bardzo skomplikowanym geograficznie kształcie, którą przekazywał księciu Bolkowi I⁵¹. Centrum włości stanowiło królewskie miasteczko („opidum nostrum”) Chełmsko Śląskie. Ale w jego skład wchodziły też wsie rozrzucone południkowo na przestrzeni kilkunastu w linii prostej lub kilkudziesięciu, biorąc pod uwagę kręte szlaki górskie, kilometrów. Na północny wschód od Chełmska znajdował się Kochanów (6,5 km w linii prostej) i Dobromyśl (5 km w linii prostej). Na zachód od miasteczka – Královec (7 km w linii prostej), zaś na północny zachód – Miskowice (11 km w linii prostej od Chełmska, 5,5 km od Královca). Jednocześnie tuż obok Chełmska znajdowały się wsie należące do Vítka ze Švábenic: Błazejów (2 km na zachód od miasteczka) i Olszyny (2 km na północ). Na południowym zapleczu kompleksu chełmskiego, na terenie przemysłidzkich Moraw, leżała trzecia wieś, która wkrótce przejdzie w ręce księcia Bolka – Zdoňov (ok. 9 km na południowy wschód).

Według nestora badań nad ziemią trutnovską, Vladimíra Wolfa, ziemie należące do czeskiej włości królewskiej wokół Chełmska miały obejmować także wsie Leutmansdorf (dziś część Olszyn) oraz Voigtsdorf (dziś część Chełmska Śląskiego)⁵². Są to przypuszczenia, nie sposób bowiem wskazać istnienia w tym czasie wymienionych osad. Bardziej prawdopodobne, że tereny, na których później się rozwinęły, to wspomniane w dokumencie królewskim „pertynencje” miasta. Wiadoczne dla nas przemieszanie majątków Švábeniców i dóbr królewskich u schyłku XIII w. mogło być wynikiem uchwycenia stanu własności w momencie znaczącej zmiany sytuacji na pograniczu czesko-śląskim. Początkowo mogły one tworzyć zwarty kompleks, powstały dzięki aktywności kolonizacyjnej możnych piszących

⁵⁰ František Pokorný, *Švábenice. Rod pánů ze Švábenic. Příspěvek k dějinám městečka*, Brno 1970, s. 228–229.

⁵¹ Sub. V, nr 426, s. 329.

⁵² Vladimír Wolf, *Jak probíhala hranice českého státu východním Podkrkonoší v poslední čtvrtině 13. století?*, [w:] *Sborník prací k sedmdesátinám univerzitního profesora PhDr. Ladislava Hosáka*, red. J. Schulz, Olomouc 1968, s. 18–19.

się z Úpy. Tymczasem przejmowanie przez władzę królewską od około 1278 r. ziem panów ze Švábenic, co odbywało się etapami, akurat w tym momencie doprowadziło do wytworzenia widocznego w źródłach z 1289 r. przemieszania dóbr w przestrzeni geograficznej. Oczywiście, nie można wykluczyć i tego, że wspomniane miasteczko i wsie powstały dopiero z inicjatywy króla po przejęciu przez niego około 1278 r. tej części dóbr panów ze Švábenic. Za tym, że interesujące nas miejscowości powołano do życia w kontekście konkurencji terytorialnej na pograniczu czesko-śląskim, przemawia *passus* z dokumentu królewskiego z 1289 r. określający zasięg posiadłości księcia Bolka przekazanych mu łaską króla czeskiego. Granice darowanych przez króla ziem wyznaczać miały nie tyle wymienione punkty osadnicze, ile rzeki biegnące w kierunku „ziemi księcia Bolka”. Dokument nie precyzuje, że te tereny były częścią Królestwa Czeskiego, tak jak wspomniane osady. Nie zostało też w nim powiedziane nic, co wskazywałoby na ich wcześniejszą przynależność do domeny piastowskiej. Zasugerowano jedynie, że ta swoista „ziemia niczyja” wraz z należącymi do króla miastem i wsiami z łaski króla ma już nieodwołalnie należeć do Bolka I i jego rodziny. Możliwe, że to właśnie w tym momencie Bolko I polecił wybudowanie po stronie czeskiej zamku, który wyznaczał najdalszy, południowy zasięg jego ziem – twierdzy Bolkenburg, dziś Bolkov na wzgórzu Bolkov Kopec koło miejscowości Zlatá Olešnica, na północny zachód od Trutnova⁵³. Terytorialny kontekst działań Wacława II i Bolka I jest więc widoczny zarówno w królewskim dokumencie z 1289 r. (brak powszechnie akceptowanej przynależności terytorialnej ziem pogranicznych, co miało ulec zmianie w wyniku decyzji króla), jak i w zabiegach obu stron o zmianę tego stanu rzeczy poprzez objęcie ziem kontrolą dzięki powoływaniu do życia nowych punktów osadniczych lub obronnych.

Zbieżność w czasie dwóch dużych transferów własności na pograniczu czesko-śląskim trudno uznać za zbieg okoliczności. Ich powiązanie wynikało jednak nie tylko z nakreślonych wyżej ogólnych starań o korzystne uregulowanie przebiegu granicy. W grę wchodził cały kompleks motywacji związanych z wykonywaniem władzy monarszej – dążenie do uzyskania wpływów politycznych w gronie władców, utwierdzenie własnego autorytetu wśród poddanych, wreszcie przeprowadzenie znaczących rozmiarów fundacji na rzecz Kościoła utwierdzającej pozycję monarchy w społeczności. Ten splot intencji obu zaangażowanych monarchów podkreśla fakt, że w związku z obu wskazanymi transakcjami pozostawała trzecia

⁵³ Antonín Hejna, *Soubor nálezů z hradku Bolkova v severovýchodních Čechách*, „Památky Archeologické”, 53 (1962), nr 2, s. 470–471. Za zwrócenie mi uwagi na powiązanie tego założenia z Bolkiem I dziękuję dr. hab. Krzysztofowi Jaworskiemu.

– wykup przez księcia Bolka z rąk benedyktynów z Opatovic kompleksu dóbr krzeszowskich potwierdzony dokumentem opata Tschasty 29 lipca 1289 r.⁵⁴ Działania Bolka I układają się w logiczny ciąg zabiegów o umocnienie swojej pozycji jako bezpośredniego zwierzchnika i właściciela ziem położonych na pograniczu. Nie odpowiemy jednak na pytanie, czy już wówczas myślał on o fundacji w Krzeszowie opactwa cysterskiego, na rzecz którego pozyskiwałby uposażenie. Nie sposób tego wykluczyć, ale wydaje się to o tyle mało prawdopodobne, że majątek przekazany przez księcia klasztorowi w 1292 r. w zasadzie nie objął ziem pozyskanych przez niego od króla czeskiego i Vítka ze Švábenic. Przypuszczam, że fundacja klasztoru po 1290 r. związana była z innymi realiami politycznymi niż te, które przesądziły o umocnieniu pozycji politycznej Bolka I na pograniczu w 1289 r.

Wątpliwe jest, w świetle późniejszej współpracy Vítka ze Švábenic z królem Wacławem II, by ten pierwszy, sprzedając w grudniu 1289 r. swoje dobra Bolkowi I, działał bez wiedzy czeskiego władcy. Zaś decyzję króla o zgodzie na przejęcie przez księcia Bolka I strategicznie położonych ziem można powiązać z szerszym tłem politycznym. W 1289 r. książę wrocławski Henryk IV Probus stoczył długą i prowadzoną ze zmiennym szczęściem kampanię, która ostatecznie zapewniła mu latem objęcie władzy w Krakowie po zmarłym rok wcześniej Leszku Czarnym. Władcy Wrocławia dawało to pozycję hegemonia w ówczesnej Polsce. Umożliwiło mu także podjęcie starań o koronę królewską, a przynajmniej rozpowszechnienie informacji o tym fakcie. Niedoszły król Polski zmarł jednak już w 1290 r., zanim udało mu się podjąć bardziej stanowcze kroki w tym zakresie. Dla naszego tematu istotne jest, że Henryk IV nie cieszył się sympatią króla Wacława II. Niechęć ta miała długi rodowód, sięgający czasów, gdy książę wrocławski w latach 70. XIII w. dążył do przejęcia opieki nad małoletnim Wacławem II. Ale przede wszystkim władca Wrocławia był postrzegany jako konkurent w grze o wpływy polityczne w Polsce. Tu od połowy XIII w. ścierały się polityczne oddziaływania władców Czech i Węgier, tymczasem Henryk IV zdołał zbudować sobie niezależną pozycję polityczną i zakwestionować dotychczasowy układ sił. Nie odpowiadało to ani Wacławowi II i jego otoczeniu, ani wielu książętom piastowskim. Już w styczniu 1289 r. hołd królowi Wacławowi złożył książę bytomski Kazimierz, zanim wkrótce poszli jego krewni zaniepokojeni wzrostem znaczenia Henryka IV⁵⁵. Jednak jedyną realną siłą polityczną na Śląsku zdolną rzucić wyzwanie potężnemu władcy Wrocławia był Bolko I. Choć dotąd z powodzeniem opierał się on dążeniom krewniaka do zdominowania sceny politycznej na Śląsku, musiał liczyć się z zagrożeniem

⁵⁴ SUb. V, nr 423, s. 326–327.

⁵⁵ *Ibidem*, nr 410, s. 317–319.

swojej pozycji w przypadku koronacji Henryka IV. Sojusz władców Świdnicy i Pragi był więc zupełnie naturalny i trudno uznać za przypadek, że w czasie składania przysięgi lennej przez księcia Kazimierza jej świadkiem na praskim dworze Waława II był właśnie Bolko I wraz ze swoimi rycerzami. Udział w ceremonii był ważką deklaracją polityczną, gdyż wokół młodego króla zgromadzili się wówczas wszyscy jego stronnicy⁵⁶. Również trudno uznać za przypadek, że Waław II przekazał Chełmsko Śląskie wraz z przyległościami Bolkowi I 23 sierpnia, tuż po realnym przejściu przez Henryka IV kontroli nad Krakowem. I tuż po domniemanym spotkaniu w Opawie książąt śląskich, niechętnych Henrykowi IV, z królem Waławem, a być może także z księciem halickim Lwem, stronnikiem Władysława Łokietka w walce o Kraków. Być może, doszło wówczas do zawarcia formalnego sojuszu między Bolkiem, Waławem i Lwem⁵⁷. Przejęcie interesujących nas ziem przez Bolka I z rąk, bądź dzięki pośrednictwu króla Waława II, mogło być ceną, jaką Przemysłida zdecydował się zapłacić za ten sojusz. Jak zobaczymy, ta decyzja dyktowana doraźną sytuacją geopolityczną nie oznaczała końca procesu włączania pogranicznych terytoriów w obręb Śląska. To miało mieć miejsce dopiero około połowy XIV w.

Skomplikowane początki wspólnoty lokalnej

Szukając dat, w obrębie których można by umieścić powstanie wymienionych w źródłach wsi i miasteczka wchodzących dziś w skład gminy Lubawka, pozostaje nam wskazać bardzo szeroko okres po 1260 r., gdy zaczyna się czeska kolonizacja pogranicza północnego. Nie da się jednak wskazać jednej daty, przed którą powstały wspomniane miejscowości. Część funkcjonowała przed 1278 r., istnienie części jest poświadczane dopiero przed 1289–1292 r., a nawet nie wcześniej niż w XIV w. Paradoksalnie, w tym kontekście jednymi z bardziej niejasnych są początki samej Lubawki. Źródła XIII-wieczne do 1292 r. niemal zupełnie milczą o jej istnieniu. Z jednym wyjątkiem. W czerwcu 1290 r. jako świadek dokumentu Konrada, wójta ziemskiego Dzierżoniowa („advocatus provincialis”), pojawił się „Henricus de Lubauia”, szwagier Konrada⁵⁸. Biorąc pod uwagę, że wójtem ziemskim w tym czasie raczej nie mógł zostać mieszczanin, to szwagrem Konrada też najpewniej był ktoś pochodzenia rycerskiego. Wkrótce potem, w 1290 r. w otoczeniu księcia Bolka I, ówczesnie już władcy Świdnicy i Jawora, pojawił się raz jeszcze „Henricus de

⁵⁶ Zob. Libor Jan, *Václav II. Král na stříbrném trůnu. 1283–1305*, Praha 2015, s. 106–107.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 113.

⁵⁸ S**U**b. V, nr 450, s. 343.

Lubauia”. Został on wymieniony bezpośrednio po Konradzie, wójcie Dzierżonowa oraz Hermanie, wójcie Ząbkowic Śląskich⁵⁹. Nie przypisano mu jednak, podobnie jak innym rycerzom z otoczenia księcia, konkretnej godności. Nie sposób więc przyjąć, że był to wójt istniejącego już wówczas miasta lokacyjnego. Bardziej prawdopodobne wydaje się, że dokument wskazuje na posiadanie przez rzeczono- go Henryka wsi Lubawka założonej na terenach podarowanych mu przez księcia w ramach wspomnianej wyżej polityki faktów dokonanych na pograniczu, polityki wyznaczającej przebieg granicy władztw Piastów i Przemysłidów. Lubawka leży bowiem dokładnie na drodze pomiędzy Chełmskim Śląskiem i Miskowicami, na północ od Královca. Powstanie wsi – o ile miało miejsce z woli lub zachęty księcia Bolka I – uniemożliwiało, a przynajmniej znacząco utrudniało ekspansję czeskiego osadnictwa na północ w rejonie Bramy Lubawskiej. To, wraz z zakupem przez księcia Bolka majątków od Vítka ze Švábenic w 1289 r., mogło ostatecznie zdecydować o przekazaniu przez króla Wacława II włości chełmskiej – na wyraźną prośbę Bolka – w ręce władcy śląskiego. Ten ostatni nie zatrzymał tych majątków na dłużej dla siebie. Dobra Švábeniców przeszły w XIV w. przez ręce księcia na uposażenie ufundowanego przez niego klasztoru w Krzeszowie. Taki sam los spotkał zdecydowaną większość włości chełmskiej, a wcześniej Lubawkę. W ten sposób rozstrzygnięto ciągnący się przez lata cichy spór terytorialny wynikający z działalności kolonizacyjnej prowadzonej przez Piastów i Przemysłidów. Ziemie sporne między władcami Czech i Śląska, a przynajmniej mogące budzić spory swoją przynależnością, weszły w skład niepodlegającego alienacji majątku klasztoru cystersów. A to mogło w oczach Bolka I być gwarantem zachowania ich związku z jego władztwem w obliczu dążeń króla Czech do przejścia kontroli nad ziemiami północnego sąsiada.

Nie oznaczało to, że Bolko I zrezygnował szybko i zupełnie z bezpośredniej kontroli nad pograniczem. Być może dlatego, że dobre stosunki z królem czeskim gwałtownie przerwała śmierć Henryka IV Probusa w 1290 r. Pretensje Wacława II do spadku po tym ostatnim, wsparte przez cesarza Rudolfa, wrogo nastroiły księcia Bolka I, oficjalnego regenta w osieroconym księstwie wrocławskim, do króla Czech⁶⁰. Przekazanie ziemi pogranicznych klasztorowi w tej sytuacji mogło grozić ich utratą, a przynajmniej brakiem zabezpieczenia w przypadku najazdu czeskiego.

⁵⁹ *Ibidem*, nr 488, s. 376.

⁶⁰ O hipotetycznych przygotowaniach do wojny między księciem Bolkiem I i królem Czech Wacławem II w 1290 r. pisał min. Colmar Grünhagen, *Aus Bolkos I. Zeit. Kampfbereitschaft gegen Böhmen 1295, Bezwingung Breslaus 1296*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens”, 41 (1907), s. 315–324, który wskazywał na odnowienie przyjaznych stosunków dopiero w związku z dążeniami Wacława II do przejścia władzy nad Polską, to jest od około 1297 r.

Umocnienie obecności władcy śląskiego na tym terenie stawało się w tej sytuacji ważniejsze niż obietnica przekazania ziem klasztorowi. Którą zresztą zrealizował w niedługim czasie po ustabilizowaniu się sytuacji politycznej na Śląsku i przejściu regencji w księstwie wrocławskim. Gdy w 1292 r. Bolko przedstawił zakres swoich nadań dla ufundowanego przez siebie klasztoru w Krzeszowie, bezpośrednio po siedzibie opactwa i otaczającym ją lesie wymienił włość lubawską⁶¹. Lubawka, która stanowiła jej centrum, mogła pozostawać w jakimś związku z majątnością wspomnianego wyżej rycerza Henryka de Lubauia. Osada miała już jednak miejski charakter i nieco odmienną nazwę – „noua civitas Lubauia”. Przypuszczalnie powstała ona niewiele lat wcześniej. Sądzić tak można nie tylko ze względu na nazwę, o czym niżej, lecz przede wszystkim biorąc pod uwagę treść dokumentu. Książę stwierdzał w nim bowiem, że „nowe miasto zwane Lubawka (...) będzie posiadać pełne i całe prawo, które używane jest w niektórych miastach w naszej ziemi” [tłum. i podkr. P.W.]. Najwyraźniej w 1292 r. prawne podstawy „nowego miasta” nie zostały jeszcze ostatecznie przyjęte. Lubawka nazywana w dokumencie „opidum”, miasteczko, a nie „civitas” – miasto, mogła być początkowo osadą targową, obok której wzniesiono dwór i gródek książęce. Cały kompleks powstał nieopodal istniejącej już dawniej wsi rycerskiej. Wsi, która wkrótce zanikła wchłonięta przez Lubawkę przechodzącą wówczas proces lokacji na prawie niemieckim. Podobnie przebiegał proces kreowania nie tylko nieodległego miasta Trutnov (Úpa), ale też Jawora czy – w mniejszej skali – Świerzawy. W każdym z tych trzech przypadków żywa była opozycja starej i nowej osady, z których nowa miała charakter miejski, zaś stara była wsią rycerską.

Jeśli zgodzimy się z takim scenariuszem rozwoju osady, to jest z powstaniem miasta tuż przed 1292 r., to otwarte pozostaje pytanie o chronologię osady wiejskiej. Kiedy powstała wieś „Lubauia”? Słowiańska nazwa może wskazywać na wczesną genezę tej osady, sprzed okresu intensywnej kolonizacji lasu przez osadników niemieckojęzycznych i lokacji wsi na prawie niemieckim. Warto odnotować, że spośród wszystkich wsi współczesnej gminy Lubawka, ale też wszystkich osad włości lubawskiej nadanej Krzeszowowi, jedynie miasteczko posiadało klarowną, niekwestionowaną nazwę o słowiańskim rodowodzie⁶². Wszystkie pozostałe przybrały już formę właściwą dla kultury niemieckojęzycznych mieszkańców.

⁶¹ Sub. VI, nr 65, s. 52.

⁶² O słowiańskiej genezie nielicznych nazw miejscowości powiatu kamiennogórskiego – a z naszej gminy była to tylko Lubawka – pisał Ernst Maetschke, *Orts- und Flurnamen*, [w:] *Heimatchbuch des Kreises Landeshut*, t. 1, s. 334–335, choć powoływał się także na możliwość nadania nazwy przez Heinricha von Lubauia, domniemanego pierwszego wójta Lubawki, którego rodzina (on sam?) miałaby pochodzić z lużyckiego Löbau i przenieść na Śląsk tę nazwę (s. 335). Jest to jednak nieporozumienie, o czym niżej.

Czy więc „Lubauia” była osadą najwcześniejszą spośród nich, może sięgającą korzeniami czasów kolonizacji lasu „Cressebor” przez księcia Bolesława II i mnichów z Opatowic? Niestety, poruszamy się tu wśród bardzo wątpliwych hipotez. Dorzucmy jednak do niej i te związane z obecnością w Lubawce warowni. Znany ze źródeł, XIV-wieczny, murowany dwór książęcy znajdował się już zapewne w obrębie miasta lokacyjnego. Poza nim jednak funkcjonował co najmniej do czasów husyckich gródek – strażnica otoczona wałami ziemnymi. Jej powstanie datuje się na XIII–XIV w., bez – jak dotąd – bliższego dookreślenia chronologii. Można więc założyć, że powstała ona tuż przed lub jednocześnie z miasteczkiem, z inicjatywy księcia, który w ten sposób stworzył silny ośrodek administracyjno-militarny⁶³. Pozostaje nam stwierdzić, że samo istnienie wsi „Lubauia” jest tylko prawdopodobnym przypuszczeniem, jej datowanie, nawet względne, pozostanie jedynie kolejną, budowaną na tym hipotezą. Do przyszłych badaczy, zwłaszcza archeologów, należałoby zbadanie prawdziwości takiej konstrukcji.

Dlaczego jednak książę zdecydował się na lokację miasta w tej okolicy? Nie mogły o tym decydować wyłącznie względy militarne. Funkcjonująca tu strażnica nie mogła zapewnić obrony dla liczniejszej grupy wojów, a samo miasto nie posiadało własnych umocnień. Wydaje się, że była to przede wszystkim reakcja na powstanie dwóch miast po czeskiej stronie – Nowej Úpy, a zwłaszcza Chełmska Śląskiego. Przejęcie w 1289 r. kontroli przez Bolka I nad tym ostatnim z woli króla czeskiego nie osłabiało zagrożenia śląskich dóbr książęcych ekspansją czeską na pograniczu w rejonie Bramy Lubawskiej. Zdaniem części badaczy obie strony, zarówno książę Bolko I, jak i król Wacław II, a jeszcze wcześniej Švábenicowie, w tym samym celu budowali niewielkie zamki mające określać zasięg wpływów zainteresowanych. Na naszym terenie to nie tylko zamek w Lubawce, ale też ogólnie datowane – bez wskazania inwestora – na XIII w. warownie w Chełmsku Śląskim i Bukówce⁶⁴. Ta ostatnia, powstała blisko Lubawki, stwarza wrażenie raczej konkurencyjnej – bliźniaczej budowli niż dublującego funkcje warowni lubawskiej punktu umocnionego należącego do Piastów. Jej typologiczne podobieństwo do warowni chełmskiej, która najpewniej powstała z inicjatywy czeskiej, może wskazywać na jej założenie z inicjatywy władców Czech. Analogicznie postępował książę Bolko I na ziemiach czeskich. Wpływy śląskie sięgały daleko na południe, ich granicę miał stanowić zamek Bolkov położony koło wsi Libeč, na północ od

⁶³ Artur Boguszewicz, *Corona Silesiae. Zamki Piastów fürstenberskich na południowym pograniczu księstwa jaworskiego, świdnickiego i ziebickiego do połowy XIV wieku*, Wrocław 2010, s. 109, 230–231.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 109–110 (Chełmsko Śląskie), 198–199 (nr 5 Bukowa–Bukówka), oba to założenia typu motte, odmienne od zamku w Lubawce.

Trutnova⁶⁵. Książę Bolko I nie mógł mieć pewności, czy władcy czescy nie zażądadają w przyszłości zwrotu dóbr chełmskich. Majątku, który, jak zobaczymy, uważano za część Królestwa Czech. Dopiero wnuk i imiennik Bolka I, Bolko II Mały, uzyskał w 1359 r. – a więc w momencie największego zacieśnienia współpracy z Luksemburgami – potwierdzenie przez króla Karola IV wieczystego dzierżenia tych ziem⁶⁶. Tymczasem u schyłku XIII w. tuż przy granicy z księstwem świdnickim wyrosły dwa centra, z których Chełmsko mogło z powodzeniem służyć jako siedziba lokalnego punktu wymiany handlowej, miejsce pobytu niewielkich oddziałów wojskowych. Lubawka stawała się jego odpowiednikiem, „bliźniakiem” na ziemiach tradycyjnie już łączonych ze Śląskiem. Wydaje się też, że książę Bolko I konsekwentnie dążył do przekształcenia Lubawki w centrum podstawowej, terytorialnej jednostki administracji książęcej – okręgu sądowego, późniejszego weichbildu.

Powróćmy do dokumentu z 1292 r., którym książę Bolko I przekazał opactwu w Krzeszowie nowe miasto Lubawka „z jego ujazdem/okręgiem – cum suo circuitu”. „Circuitus – ujazd” to najczęściej po prostu obszar wydzielony z przestrzeni zwyczajowym objazdem władcy/właściciela lub jego przedstawiciela, w trakcie którego oznaczano przebieg granic stawiając znaki lub nanosząc je na obiekty naturalne. W przypadku Lubawki ta przestrzeń była stosunkowo rozległa, w jej granicach zmieściły się wsie pogrupowane w kilka zespołów. Pierwszy tworzyły osady znajdujące się na terenie pogranicznym, spornym co do przynależności administracyjnej z królem Czech: Błazejów i Olszyny koło czeskiego, królewskiego miasta Chełmska, oraz położone na południe od Lubawki miejscowości „Stubin”, już w okresie nowożytnym przez mnichów identyfikowana z czeską osadą Bernartice w okręgu trutnovskim⁶⁷, i Královec (obie miejscowości dziś na terenie Czech). Następnie wsie położone na północny wschód (Jurkowice, Lipienica) i północ od Lubawki (niewielka osada „Grunau” przyległa do miasta oraz wieś Błazkowa) oraz znacznie już oddalone od miasta wsie Szarocin (na północny zachód) i Czadrów (na północny wschód). Dla wszystkich tych wsi Lubawka miała pozostawać siedzibą sądownictwa pańskiego. A książę wyraźnie przekazał mnichom

⁶⁵ Vladimír Wolf, *Gród „Rechenburk” koło Trutnowa w północno-wschodnich Czechach. Przyczynek do problematyki górskich gródków na czesko-śląskim pograniczu w rejonie Karkonoszy*, „Acta Archeologica Carpathica”, 16 (1976), s. 131.

⁶⁶ AP Wr., Rep. 83, nr 101. Zob. omówienie problemu regulacji granic w 1289 r. i 1359 r. pióra Mateusza Golińskiego, *Co się stało w 1355 r. w księstwie świdnickim? (w kwestii własności i funkcji zamków)*, [w:] *Studia z historii średniowiecza*, red. Mateusz Goliński, Wrocław 2003 (=Acta Universitatis Wratislaviensis, No 2512, Historia 163), s. 172–174.

⁶⁷ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 1, s. 74. Zob. także Martin Treblin, *Bemerkungen, Ergänzungen und Brichtigungen zu neueren Schriften auf dem Gebiete der schlesischen Geschichte*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens”, 40 (1906), s. 334–335 (całość s. 333–337).

i ich reprezentantom prawo sądenia w mieście zarówno w kwestiach drobniejszej wagi, jak i najcięższych spraw o zranienia. Ostatecznie zatem cystersi weszli w posiadanie całej wydzielonej jednostki administracyjno-gospodarczej. Po powstaniu miasta taki element struktury administracyjnej księstwa mógł pełnić funkcję porządkującą i stabilizującą podziały przestrzeni granicznej pod względem prawnogospodarczym.

Dlaczego książę zadał sobie sporo trudu, by określić tę przestrzeń, zdefiniować ją prawnie, powiększyć – a następnie przekazał ją, i to w całości, opactwu? Zwróćmy uwagę, że dokument z 1292 r. przenosił na klasztor znaczącą część najważniejszych uprawnień książęcych, realizując w ten sposób między innymi postulaty biskupa wrocławskiego Tomasza (II) formułowane pod adresem księcia wrocławskiego Henryka IV Probusa w odniesieniu do dóbr biskupich. Rezultatem decyzji księcia Bolka I było nie tyle przekazanie klasztorowi dobrze zorganizowanej jednostki produkcyjnej, jak uczynił to na początku XIII w. Henryk Brodaty z włością trzebnicką nad rzecz fundowanego przez siebie opactwa cysterek. Kwestie ekonomiczne zostały tu potraktowane bardzo oględnie, wskazano jedynie sumę czynszów, jakie miały być płacone klasztorowi ze wsi i ich zespołów. Wspomniano natomiast, że istnieje możliwość lokowania na przekazanym obszarze nowych wsi. Podkreślano, że klasztor zyskiwał na własność odrębną jednostkę administracyjną, z zastrzeżoną autonomią sądownictwa. Opactwo w Krzeszowie jako najważniejsza, rodzinna fundacja Bolka miało dla niego szczególne znaczenie, zatem jego hojne uposażenie nie budzi zdziwienia. Dlaczego jednak dokonało się ono na dobrach położonych tuż przy nie tak znów spokojnej granicy? Czy książę chciał w ten sposób ustabilizować i zabezpieczyć jej przebieg? W pamięci musiał mieć wieloletnie spory Henryka IV Probusa z Tomaszem (II) o uprawnienia gospodarcze i prawne Kościoła wrocławskiego. Może więc przekazanie tego nadgranicznego „kraiku lubawskiego” było wyrazem szukania sojusznika w ewentualnym sporze z władcą Czech o prawo do bezpośredniej zwierzchności nad tymi ziemiami?

Podkreślmy, że szukając tak uparczywie przyczyn decyzji książęcej nie tracimy z oczu pobudek dewocyjnych fundatora, to jest chęci zapewnienia sobie zbawienia, a klasztorowi trwałych podstaw ekonomicznych. Gdyby jednak o te tylko względy chodziło, to dla klasztoru lepiej byłoby otrzymać dobrze rozwinięte miasto Kamienna Góra z całym okręgiem niż dopiero co założoną Lubawkę. Ponadto ziemie pozyskane przez klasztor na pograniczu czeskim nie w każdym przypadku były trwale zagospodarowane. Najdalej na południe położona wieś „kraiku lubawskiego” w granicach z 1292 r., to jest współczesny Královec, w 1328 r. był uznawany za osadę „z dawna opuszczoną” („longo iam tempore desolata”). I dopiero

w tym roku opat znalazł chętnego do jej powtórnej lokacji, rycerza Henryka Buchwalta⁶⁸. Opuszczenie wsi przez osadników musiało dokonać się na przełomie wieków, co tłumaczyłoby zwrot w dyplomie książęcym opisujący długi okres załamania osadnictwa.

Pamiętajmy, że wymienione w 1292 r. wsie, a także osady założone przez Czechów, ewentualnie z pewnym udziałem władców Śląska, istniały nie dłużej niż pół wieku, a bardzo prawdopodobne, że wiele z nich dużo krócej. W dokumencie z 1292 r. wyraźnie podkreślano, że tutejsze wsie nie tyle istniały, ile „zostały lokowane”, choć nie rozpamiętywano w jaki sposób⁶⁹. Najwyraźniej więc pamięć współczesnych obejmowała sam moment powstania wsi, ale niekoniecznie szczegóły faktografii. Co zdaje się wskazywać na oddalenie około 30 lat (mniej więcej jednej generacji) od interesujących nas zdarzeń. Nie był to czas szczególnie spokojny na pograniczu, bardzo więc prawdopodobne, że wsie w większości nie były zbyt duże i zamożne. Potwierdzać może to wysokość czynszu, jaki poddani zgodnie z wolą księcia mieli płacić klasztorowi – kilka grzywien srebra od wsi. Tymczasem darowane opactwu wsie położone bardziej na północ miały już przynosić po kilkanaście wsi każda⁷⁰. Najwyraźniej proces rozwoju osad w okolicy Lubawki dopiero się zaczynał. I nie było to specyfiką wsi przekazywanych klasztorowi. Niezwykle skąpy jest opis miejscowości wymienionych w 1. ćwierci XIV w. (około 1305–1313 r.) w spisie dochodów biskupa wrocławskiego, a przypisanych do okręgu kamiennogórskiego. Nie tylko brak informacji, ale też niski szacunek dochodów biskupa z tych osad uderza nawet w kontekście specyfiki narracji o obszarach podgórskich⁷¹. O ile w przypadku wsi przypisanych do okręgu jeleniogórskiego świadczenia dziesięcin dla biskupa oscylują przeciętnie w okolicy 0,75–1 grzywny, to dla wsi w okręgu kamiennogórskim w zasadzie pominięto w ogóle kwoty, jakie należały się biskupowi lub instytucjom Kościoła. Wyjątkiem były Miszkowice „wraz z przyległymi wsiami”, dla których odrębnie zaznaczono płatność ze wskazanej miejscowości, odrębnie dla towarzyszących jej – niewymienionych – wsi. I w tym jednak przypadku uderza niewielki wymiar dziesięcin. Z trzech łanów w Michałowicach to zaledwie cztery skojce, czyli około 0,17 grzywny. Z pozostałych – nieokreślonych – wsi współtworzących klucz michałowicki pobierać miano 0,75

⁶⁸ 12 maja 1328 r., *Regesten zur schlesischen Geschichte. 1327–1333*, wyd. Colmar Grünhagen, Konrad Wutke, Breslau 1903 (=Codex Diplomaticus Silesiae, t. 22), nr 4738, oryginał AP Wr., Rep. 83, nr 60.

⁶⁹ „(...) villas nichilominus memoratas, que iam ibidem circumquaque sunt locate”, SUB. VI, nr 65, s. 52.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 52–53.

⁷¹ Zob. *Liber Foundationis Episcopatus Wratislaviensis*, s. 136, nr 284a.

grzywny⁷². Być może, należałoby uznać tę sytuację za wskazanie, iż w tym czasie większość osad w okolicy Kamiennej Góry traktowano jako znajdujące się w trudnej sytuacji ekonomicznej. W świetle tego można się zastanawiać, czy podobnie jak opuszczenie Královca przez osadników nie jest to świadectwem głębszego kryzysu akcji osadniczej na pograniczu czesko-śląskim na przełomie XIII/XIV w.?

Brak badań archeologicznych na terenach obu miast utrudnia nam dziś odtworzenie kształtu średniowiecznych osad. W obu miastach znajdowały się dwory właścicieli, lepiej znany, kamienny dwór jest wielokrotnie poświadczony w Lubawce przy okazji wizyt księcia Bolka II. W przypadku Chełmska Śląskiego dopiero w XVIII w. dowiadujemy się o istnieniu „Starego Zamku”, być może sięgającego korzeniami XIII w., mamy zaś potwierdzone w XIV w. istnienie rynku. Brak wzmianek w czasach nowożytnych o przenosinach całej siatki zabudowy każe sądzić, że rozmieszczenie ulic i budynków widoczne na rycinach Wernera z połowy XVIII w. w dużej mierze odpowiadają realiom średniowiecznym. Pewne wahania budzi dwuczłonowość zabudowy Chełmska, gdzie rynek jako pierwszy segment jest oddalony od znajdującego się na rycinie w centrum drugiego segmentu „Starego Zamku”. Jak wskazaliśmy już jednak wyżej, jedynie archeolodzy będą mogli rozstrzygnąć szczegółowe kwestie związane z kształtem i zmianami średniowiecznego założenia miasta. Obecnie pozostaje stwierdzić, że tak w Lubawce, jak i w Chełmsku Śląskim znacznej wielkości rynek, jednorzędowa zabudowa przyrynkowa i brak fortyfikacji dobrze wpisują się w modelowy obraz miasta prywatnego na średniowiecznym Śląsku⁷³. W przypadku wsi bezwzględnie dominuje typ ulicówki. Działki przydzielane kolonistom rozciągały się po obu stronach biegnącej przez wieś drogi. Ponieważ wsie powstawały na terenach zalesionych, o słabych glebach, wielkość działek odpowiadała tak zwanemu łanowi frankijskiemu, obejmującego od 19 ha nawet do 50 ha. Ta różnorodność wynikała z faktu, że łan nie był wielkością abstrakcyjną. Oznaczał obszar, który wykorzystywany przez jedną rodzinę miał jej zapewnić środki do utrzymania. Im słabsze gleby lub im trudniejszy obszar do objęcia uprawą (gęste lasy, brak cieków, skalista gleba), tym więcej potrzeba było ziemi do zapewnienia odpowiedniej ilości plonów każdej rodzinie⁷⁴.

Rezultatem rozwijającej się tak na południu, jak i na północy od połowy XIII w. akcji kolonizacyjnej okolic górskich, było powstanie w naszej okolicy u schyłku wieku stosunkowo stabilnej sieci osadniczej. Praktycznie wszystkie osady wzmiankowane wówczas w dokumentach dotyczących naszej okolicy przetrwały

⁷² *Ibidem*, s. 139.

⁷³ Zob. Rafał Eysymontt, *Małe miasta prywatne na Dolnym Śląsku – układy przestrzenne*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 77 (2016), s. 261.

⁷⁴ Zob. M. Treblin, *Beiträge zur Siedlungskunde*, s. 46–47, 50–51.

do dziś, choć niektóre zostały włączone do większych jednostek osadniczych. Zasadniczą rolę w formowaniu tutejszego osadnictwa odegrali monarchowie – królowie czescy i książęta śląscy. Znaczący wpływ na jej kształt miała także aktywność czeskiego rodu panów ze Švábenic. O kształcie siatki osadniczej zdecydowały decyzje polityczne. Początkowo związane z dążeniem władców Czech i Śląska do objęcia swoimi wpływami jak największego obszaru pogranicznych dolin. Później zaś ze staraniem o umocnienie swojego stanu posiadania, co mogło się wiązać z rezygnacją z rozproszonych siedlisk na rzecz konsolidacji posiadłości. Motywacji niektórych decyzji własnościowych nie jesteśmy w stanie określić. Ostatecznie w początkach XIV w. tutejszy krajobraz osadniczy był wciąż zdominowany przez własność książęcą, z silnym, ale nie decydującym, udziałem majątku cystersów krzeszowskich. Ci ostatni nie odgrywali zresztą jak dotąd bardzo aktywnej roli w kształtowaniu stosunków gospodarczych lub własnościowych. Szersze zmiany na lokalnej scenie własnościowej w naszej okolicy miały jednak nastąpić już wkrótce.

Majątek klasztoru i szlachty (XIV w.)

Koniec okręgu lubawskiego?

Punktem wyjścia do oceny zmian, jakie zaszły w naszej okolicy w ciągu XIV w., jest kształt majątku klasztornego w 1318 r. To wówczas papież Jan XXII wydał bullę zatwierdzającą stan posiadania opactwa w Krzeszowie. Wyliczając jego majątki, wskazał najpierw grunty, na których stanął klasztor, oraz pobliskie wsie Kochanów, Jawiszów i Przedwojów. Ale już w następnej kolejności wymieniono „*terram dictam Lubaviam cum Blasierdorff et Catzbach terris sibi contiguus cum omnibus censibus sex marcarum argenti*”. Interesujące jest połączenie w dokumencie opisu tych trzech osad. Zwrot „*terra*” w tym przekazie opisuje bowiem nie jednostkę administracyjną – „ziemię” – lecz obszar konkretnej wsi. Może to sugerować funkcjonowanie Lubawki i wspomnianych wsi jako odrębnej jednostki gospodarczo-administracyjnej. Kolejny zespół dóbr – położony poza granicami współczesnej gminy Lubawka – rozciągał się na północ i zachód od Lubawki. Następnie w jednym ciągu dokument papieski wymieniał wsie Královec, Bernartice („*Stubin*”), Jurkowice (dziś część Lubawki), Lipienicę, Grunow (dziś część Lubawki), Błażkowa, Szarocin („*Serotindorff*” zwany też „*Pfaffindorf*”) oraz Czadrów (Cydír) z majątkami do niego przyległymi koło miasta Kamienna Góra⁷⁵. Nietrudno

⁷⁵ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 1, cz. VI, s. 2 (644).

się zorientować, że cały ten fragment został przejęty z dokumentu Bolka I z 1292 r. Z jednym jednak istotnym wyjątkiem: nie wskazywano, by wspomniane wyżej wsie wchodziły w skład okręgu administracyjnego z siedzibą w Lubawce. Papieski dokument pomijał również kwestię posiadania przez opactwo praw książęcych na podległym sobie terenie. W zamian dość ogólnikowo mówiono o pełni praw związanych z tymi posiadłościami.

W ciągu nieco ponad ćwierćwiecza klasztor nie powiększył więc swoich posiadłości w naszym rejonie, ale też – na pierwszy rzut oka – niewiele utracił spośród darowizn książęcych. Dla przyszłości tutejszych wspólnot najważniejsza zmiana kryła się w... braku informacji. Papieski dokument sugeruje utratę przez klasztor pełni kontroli nad poddanymi – ze względu na brak pełni praw książęcych na swoim terytorium, oraz rozwiązanie okręgu lubawskiego jako odrębnej jednostki terytorialnej i sądowniczej. Czy jednak rzeczywiście na tej podstawie możemy mówić o wzmocnieniu obecności księcia i jego urzędników w obrębie dolin Bobru i Czarnuszki? Gdy w 1328 r. opat Henryk powierzał Henrykowi Buchwaltowi opuszczoną wieś Kralovec w celu jej ulokowania, zakreślono też zestaw uprawnień klasztoru w tym majątku. Podkreślił, że nowy lokator będzie miał prawo do wszystkich praw posiadanych przez klasztor – z wyjątkiem „sądownictwa krwi” – czyli wyższego sądownictwa książęcego. To sądownictwo powinno być wykonywane w Lubawce, choć nie określono, przez kogo - sędziego klasztornego czy książęcego? Znamienne jest przy tym określenie położenia tej wsi – „Kralovec koło Lubawki” („kungishayn prope Lubaviam sita”)⁷⁶. Ponieważ dokument został wystawiony przez księcia Bolka II, w otoczeniu między innymi Johanna, sędziego dworu książęcego, oraz jego imiennika, wójta w Kamiennej Górze, trudno tu mówić o możliwości przeoczenia przez te osoby jakiejś uzurpacji części lub całości praw książęcych przez klasztor. Pozostaje skonstatować, że choć od strony formalnej faktycznie rozwiązano okręg lubawski, to tradycja jego funkcjonowania, wyrażająca się także w wykonywaniu uprawnień sądowniczych, przetrwała. Pytania, jak długo i w jakim zakresie geograficznym, jaki był udział opactwa w przejęciu uprawnień księcia – pozostają bez odpowiedzi w źródłach.

Chelmsko Śląskie – majątek zmienia właściciela

Tymczasem w bliżej nieokreślonych okolicznościach Chelmsko Śląskie, własność książęca od schyłku XIII w., przeszło wraz z okolicznymi wsiami w ręce rycerskie. W 1324 r. „Budimerus i Natko zwani de Zcalicz wraz ze wszystkimi swoimi

⁷⁶ AP Wr., Rep. 83, nr 62.

synami oraz Tasso de Hanenberck wraz z synem Luiczcone” zatwierdzali zakup wójtostwa („iudicium”) przez niejakiego Marcina wójta („Martinus aduocatus”) z rąk Elżbiety, „dawnej wójtowej” („antiqua aduocatissa”) z potomstwem⁷⁷. Rodzina pisząca się „de Scalicz” pojawia się na Śląsku na początku XIV w. jako wywodząca się ze Skalic, wsi położonej niedaleko Ziębic i opactwa w Henrykowie⁷⁸. Członkowie tego rodu, Jeszko i Sulisław, po raz pierwszy w źródłach pojawiają się w 1302 r., świadcząc w sprawie dotyczącej opactwa na dokumencie rycerskim⁷⁹. Później Natko ze Skalic pojawia się w otoczeniu księcia Bolka opolskiego⁸⁰. Mało prawdopodobne jednak, by to oni, niezamożni rycerze niedysponujący odpowiednim majątkiem, weszli w posiadanie włości chełmskiej. Najpewniej chodzi tu o inną, związaną jednak nie ze Śląskiem, lecz z Czechami rodzinę rycerską, wywodzącą się z osady Česká Skalice koło Nachodu. Miejscowość ta od XII w. była jedną z siedzib rodu Třmene (od połowy XII w. do 1393 r.) i centrum kolonizacji okolic znanej nam rzeki Úpa w 2. połowie XII–1. połowie XIII w. Związani z tą miejscowością szlachcice należeli do średniozamożnego rycerstwa, nie odgrywali większej roli politycznej. Jeszcze mniej wiemy o Tasso de Hanenberck i jego synu. A mówiąc ściśle – nie wiemy nic. Możliwe, że był to jeden z wielu rycerzy niemieckich przybyłych na dwór czeski, który z jakiegoś powodu wszedł w posiadanie Chełmska wspólnie z rodziną ze Skalic. Tym trudniej powiedzieć, dlaczego i kiedy włość chełmska przeszła w ręce wskazanych osób?

Interesujący dokument przedstawia nam także zarys ówczesnej struktury władzy w miasteczku. Obok dziedzicznego wójta występowali ławnicy („scabini”) oraz cała wspólnota miasta („communitas hominum Schonenberck”). Wspominani w źródle mieszkańcy Chełmska Śląskiego zostali, niestety, określani w sposób bardzo ogólny. Jedyne, co możemy o nich powiedzieć, to że Elżbieta posiadała majątek wójtostwa – określane jako „iudicium” w odróżnieniu od funkcji wójta, „advocatus” – jako spadek po mężu, lub ojcu, którzy pełnili urząd wójta ongiś – z przydomka Elżbiety wynikałoby, że dość dawno, a przynajmniej, że ona sama widziała już wiele wiosen. Brak precyzji autora dokumentu powoduje, że nie potrafimy, niestety, pełniej wykorzystać tego samego w sobie interesującego określenia „starej wójtowej”. Dokument z 1324 r. jest jednak ważny także dlatego, że wymienia niezbyt

⁷⁷ 5 października 1324 r., *Regesten zur schlesischen Geschichte. 1327–1333*, nr 4379, oryginał AP Wr., Rep. 83, nr 53: „Budimerus et Natko dicti de Zcalicz cum filijs nostris uniuersis necnon Tasso de hanenberck cum Luiczcone filio eiusdem”.

⁷⁸ *Regesten zur schlesischen Geschichte. 1301–1315*, wyd. Colmar Grünhagen, Konrad Wutke, Breslau 1892 (=Codex Diplomaticus Silesiae, t. 16), nr 3118, Jeszko ze Skalic sprzedaje dobra we wsi Skalice koło Henrykowa, 1310 r.

⁷⁹ *Ibidem*, nr 2707.

⁸⁰ *Ibidem*, nr 2978.

imponujące i dość specyficzne uposażenie wójtostwa („aduocacia”). Znajdziemy w jego składzie klasyczne urzędy miejskie: trzy jatki z czterema oknami (sic! ładami?), pięć ław chlebowych, cztery ławy szewskie i dwa młyny z trzema kołami. Dodatkowy dochód właścicielowi miało zapewnić prawo do trzeciej części zasądzonych kar. Obok tych „miejskich” źródeł przychodów wójta w ramach uposażenia znajdowały się także takie, które ściśle były związane z rolniczym charakterem aktywności gospodarczej mieszkańców. Były to dwa łany ziemi, jeden będący w bezpośrednim użytkowaniu przez właściciela wójtostwa, drugi czynszowy, a także dwa stawy rybne. Całość majątku wyceniono na 40 kóp groszy⁸¹.

Jeden z elementów uposażenia, a właściwie jego lokacja, budzi szczególnie zaniepokojenie. Otóż dodatkowym elementem uposażenia wójtostwa był dwór znajdujący się w obrębie rynku („una curia in circulo locanda”)⁸². Jeśli spojrzymy dziś na kształt rynku, to trudno byłoby wskazać parcelę na tyle znacząco odbiegającą swoją wielkością i kształtem od sąsiednich, by dało się ją uznać za ślad istnienia owej kurii w momencie rozmierzenia działek przyrynkowych w procesie lokacji. Również na najstarszym, szczegółowym przedstawieniu miasta, panoramie Wenera, trudno doszukać się wśród budynków przy Rynku takiego, który powstałby na działce wójtowskiej. W zasadzie w obrębie zabudowy miejskiej w czasach rysownika – 2. połowa XVIII w. – najbliższy wyobrażeniom o takim dworze byłby „Stary Zamek/Dwór Chełmski” („Alte Schloss Schönberg”) – dzisiejszy urząd pocztowy przy ulicy Pocztowej. Tyle że był on położony dość daleko od Rynku i trudno byłoby uzasadnić nazwaniem jego położenia mianem „w rynku”. Bardziej prawdopodobne są dwie narożne lokalizacje, leżące po przeciwnych stronach rynku. W rogu północno-zachodnim, tuż obok kościoła parafialnego w XVIII w. stał budynek szkoły. Lokalizacja i wielkość działki, choć nie jej funkcja, z powodzeniem wskazywałyby na możliwość wcześniejszego istnienia tu siedziby wójta. Z kolei w rogu południowo-wschodnim znajdował się nieco cofnięty poza linię Rynku ratusz. Byłoby naturalnym, gdyby wcześniej, w czasach przed utworzeniem samorządowego zarządu z radą i burmistrzem na czele, w jego miejscu stał dwór wójtowski. Zastąpiony symbolicznie później siedzibą rajców. Niestety, przed wykonaniem badań archeologicznych pozostają nam tylko domysły. Bo późniejsze źródła nie wspominają już ani słowem o położeniu, a nawet istnieniu dworu wójtowskiego. A i moment powstania stałej siedziby rady, innej niż dom burmistrza nie jest jasny. Natomiast wspomniany wyżej „Stary Zamek” został zidentyfikowany i wstępnie przebadany w okresie międzywojennym. Badacze niemieccy określili

⁸¹ AP Wr., Rep. 83, nr 53.

⁸² *Ibidem*.

go jako „gródek stożkowy”, ogólnie datując jego powstanie na późne średniowiecze⁸³, zaś polski badacz opisuje je jako „założenie obronne typu motte”⁸⁴. Podobnie jak w przypadku późnośredniowiecznego gródka z Lubawki i tu możemy się domyślać punktu o charakterze administracyjno-militarnym. Mógł on znajdować się pierwotnie w rękach założycieli miasteczka – możnych lub władców Czech, później przechodził z rąk do rąk w okresie zmiennej przynależności Chełmska. Nie-wielkich rozmiarów mógł pomieścić do najwyżej kilku–kilkunastu wojów strzegących wysuniętych granic włości Przemyślidów, Piastów i... pogranicznych rycerzy. Ale w niespokojnych czasach i to miało znaczenie.

A sytuacja własnościowa w naszej okolicy była zresztą wyjątkowo niejasna. Skomplikowane losy własnościowe cechują dzieje Chełmska i otaczających wsi. Należące w 1. ćwierci XIV w. do rodu „de Scalicz” Chełmsko Śląskie w bliżej nieokreślonym momencie znajdowało się w rękach dwójki czeskich rycerzy, Jerika de Ysinberg i jego bratanka Pirscha (Prsech) de Gutinsteyn. Dla otoczenia nie było do końca jasne, zgodnie z jakim prawem – czeskim czy polskim – posiadali oni miasteczko. Dlatego pozbywając się go w 1343 r., na wszelki wypadek podkreślali, że czynią to zgodnie z zasadami obu praw. W rezultacie wspomnianej transakcji prywatne, rycerskie miasto Chełmsko Śląskie przeszło z rąk czeskich możnych w ręce śląskiego rycerza Konrada zwanego Młodym von Czirn (de Cyrna)⁸⁵. Zakup miasta miał jednak nieco bardziej niż zwykle skomplikowany charakter. Po pierwsze, transakcja miała miejsce w niespokojnym okresie walk między królem Czech a księciem Bolkiem II (1343–1345). W tym samym 1343 r. przez pobliski Trutnov wyprawa czeska zmierzała w kierunku Śląska⁸⁶. Po drugie, czescy rycerze w swoim dokumencie wskazywali tylko na Konrada jako kupującego od nich włość chełmską⁸⁷. Pomimo że książę Bolko II w wystawionym dzień wcześniej przywileju wyraźnie wskazywał, że nabywcami byli na równi Konrad i opat krzeszowski⁸⁸. Po trzecie to, co według dokumentu z 1343 r. wyglądać mogło na proste zbycie własności przez dwóch czeskich rycerzy na rzecz nowych, związanych ze Śląskiem właścicieli, w świetle dokumentu pochodzącego z 1360 r. okazało się wystąpieniem

⁸³ AP Wr., Wydział Samorządowy Prowincji Śląskiej, nr 719, s. 231–236; Max Hellmich, *Burghügel im Boberkatzbachgebiet*, „Altschlesische Blätter”, 1936, s. 105; K. Demidziuk, *op. cit.*, s. 30–31, nr 32.

⁸⁴ A. Boguszewicz, *op. cit.*, s. 109–110.

⁸⁵ AP Wr., Rep. 83, nry 82 i 83. O rodzinie von Czirn zob. Robert Sikorski, *Czirnowie na średniowiecznym Śląsku – wybrane problemy z historii rodu do połowy XIV wieku*, [w:] *Z badań nad historią Śląska i Europy w wiekach średnich*, red. Mateusz Goliński, Stanisław Rosik, Wrocław 2013 (=Scripta Historica Medievalia, t. 3), s. 97–121 (na s. 118–119 o interesującej nas transakcji).

⁸⁶ Bedřich Mendl, *Knihy počtů města Brna z let 1343–1365*, Brno 1936, s. 16.

⁸⁷ AP Wr., Rep. 83, nr 81.

⁸⁸ AP Wr., Rep. 83, nry 82 i 83.

w imieniu podopiecznego obu sprzedających. Tym podopiecznym był niejaki Natko von Scalicz, zapewne potomek właścicieli miasteczka znanych z dokumentu z 1324 r. Przed księciem Bolkiem II wystąpił on wówczas ze skargą na swoich opiekunów, którzy mieli sprzedać jego włości ze szkodą dla niego. Sprawę załagodziło wypłacenie w 1360 r. odszkodowania przez klasztor w Krzeszowie. Bez wątplenia poprzedziły ten akt negocjacje między stronami sporu, bowiem opat miał zdecydować się na ten „przyjacielski” krok dopiero po naradzie ze starszymi swego konwentu⁸⁹.

Cała ta sytuacja jest niezmiernie dziwna. Własność dużej włości i dopasowanie do stanu prawnego szczegółów pierwotnej transakcji nie powinny być przecież przedmiotem wątpliwości w przypadku klasztoru, którego zwierzchnicy dbali o dokładne informacje na temat stosunków własnościowych w najbliższym sąsiedztwie. Szczególnie, że spór nie dotyczył małej wsi czy jej fragmentu, lecz obszernego majątku ziemskiego złożonego z miasteczka i kilku osad. Mnisi nawiązali kontakt z rodziną von Scalicz już na początku lat 30. XIV w. właśnie w kontekście przejęcia części dóbr wchodzących w skład tego klucza dóbr. W 1332 r. opat zakupił od Jarusiusa, syna zmarłego Budimira „von Scalicz”, połowę wsi „Ludwigsdorf”, zniszczonej prawdopodobnie w czasie wojny trzydziestoletniej osady położonej w pobliżu Ulanowic, między Lubawką a Chełmskiem Śląskim, bliżej tego ostatniego miasta⁹⁰. Jarusius działał za zgodą matki, Katarzyny, oraz zatwierdzających prawomocność jego akcji członków rodziny, a jednocześnie wystawców interesującego dokumentu: Natko von Scalicza, Tasso Kochela i Hermana de Hartvici villa. Możemy się domyślać, że owa połowa wsi to część należąca do Jarusiusa tytułem spadku po ojcu. Skład świadków dokumentu zwraca uwagę na utrzymującą się spójność elit tego specyficznego tworu, jakim był majątek chełmski. Obok wspomnianych wystawców i Jarusiusa z matką, w dokumencie zostali wymienieni jako świadkowie: Hermann, sołtys („iudex”) z Chełmska oraz Piotr, sołtys z „Lutoldi villa”, czyli „Leutmansdorf”, osady włączonej do dzisiejszej wsi Olszyna koło Chełmska, oraz Arnold Schindeler, Cunad Strigon i Herdeyn – mieszczanie z Chełmska („civibus in Schonberg”)⁹¹.

Nie może być zatem wątpliwości – mnisi z Krzeszowa znali realia własnościowe rządzące sytuacją w Chełmsku, znali zapewne samego Natko von Scalicza i pośredniczyli w relacjach von Scaliczów z Konradem von Czirn. I zapewne dlatego

⁸⁹ AP Wr., Rep. 83, nr 102.

⁹⁰ Por. Martin Treblin, *Kleine Beiträge zur Siedlungskunde im ehemaligen Fürstentum Schweidnitz*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens”, 40 (1906), s. 320–322; idem, *Beiträge zur Siedlungskunde*, s. 109.

⁹¹ AP Wr., Rep. 83, nr 67.

w 1360 r. opat z jednej strony do winy wobec syna zmarłego Natko się nie poczuwał, ale z drugiej to on, a nie spadkobiercy jego opiekunów, wypłacił odszkodowanie. Bo mimo wszystko cała transakcja była dla klasztoru inwestycją, która musiała przynieść w krótkim czasie duży zysk. W 1343 r. obok Konrada von Czirn pojawiał się jako kupujący włość chełmską opat Krzeszowa, Mikołaj. Na zakup włości wyłożył on jedynie 100 grzywien, podczas gdy Konrad aż 180 grzywien. Z tego też tytułu miał on oraz jego małżonka Małgorzata prawo do dożywotniego dzierżenia miasteczka wraz z otaczającymi ziemiami, które tworzyły prywatną własność rycerską najpóźniej od 1324 r. Dopiero po ich śmierci cały kompleks majątkowy miał wejść w obręb posiadłości klasztornych. Przypomina to do złudzenia konstrukcję dokumentu, w którym opat przekazywał panu Henrykowi Buchwałtowi wieś Královec, którą ten miał lokować i dzierżyć dożywotnio. Złożona konstrukcja transakcji, mimo wszystko niezwykła dla dziejów klasztoru, może wskazywać, że dokonała się ona w pewnym pośpiechu. A być może – sądząc z kontekstu politycznego – nie bez wsparcia księcia Bolka II, z którym rycerz Konrad był związany. Nie tylko sam zakup Chełmska przez rycerza książecego, ale objęcie go patronatem klasztoru, dawało Bolkowi II nadzieję, że teren ten będzie chroniony autorytetem Kościoła, a jednocześnie rycerski właściciel nie pozwoli na jego wykorzystanie przez króla Czech w celach wrogich księciu. Transakcja byłaby więc elementem kontynuacji polityki, którą sugerowaliśmy w kontekście lokacji Lubawki przez Bolka I, to jest umacniania granicy z Czechami przez powierzenie majątków przygranicznych fundacji klasztornej.

Podsumowując powyższe obserwacje, możemy stwierdzić, że Chełmsko Śląskie było w 1. połowie XIV w. ośrodkiem włości, która obejmowała swoimi granicami okoliczne wsie: zaginiony Ludwigsdorf na północny wschód od miasta, Voigtsdorf (Wójtowa, na południowy wschód od miasta), Leutmansdorf i Kratzbach wchodzące dziś w skład położonej na północ od Chełmska wsi Olszyny, Błazejów i „Burchardisdorph”, opuszczoną przed 2. połową XVI w. wieś położoną na wschód od Chełmska, między wsiami Voigtsdorf, Łączna i Dobromyśl⁹². Struktura tej włości blisko odpowiada tej znanej z opisu z 1292 r., a dotyczącej Lubawki. O ile jednak w tamtym przypadku zakładaliśmy, że jej twórcą był książę Bolko I, to w odniesieniu do Chełmska wolno dopatrywać się bądź to działalności królów czeskich przed przejściem ziem przez Bolka I, bądź aktywności rycerzy z czeskich Skalic. Trudno natomiast wiązać kolonizację tego obszaru z działalnością władców Śląska.

⁹² Identyfikację położenia tej wsi przedstawia przekonująco opierając się na XVI-wiecznych dokumentach rozgraniczenia wsi klasztornych M. Treblin, *Kleine Beiträge zur Siedlungskundheim*, s. 316–319.

Jeszcze w dokumencie z 1343 r. wyraźnie podkreślano czeskość tych terenów. Rycerze, sami identyfikowani jako Czesi, mieli sprzedać „oppidum quondam suum Shoeninberg, in finibus Bohemiae, inter Trutinow et Landishutam, sub nostro dominio collocatum”⁹³. Fragment ten może budzić zdumienie – przecież jeszcze w XIII w. książę Bolko nabył na pełną własność te ziemie. Dyplom króla Wacława II stanowił, że całe terytorium miało stać się częścią jego księstwa bez żadnych zobowiązań lennych wobec władców czeskich. A mimo to dla potomnych nadal znajdowało się ono „w granicach Czech”⁹⁴. Nawet jeśli ta nazwa nie odnosiła się do aktualnego organizmu politycznego – Królestwa Czech, to zwrot ten wskazywał na silne poczucie przynależności ziem i jej mieszkańców do czeskiej wspólnoty kulturowej i terytorialnej. Trwanie poczucia tej łączności z Czechami mogło wynikać z dzierżenia terytorium przez czeskie, pograniczne rycerstwo. Zmianę tej sytuacji wprowadziło dopiero trwałe powiązanie posiadłości ze Śląskiem po jej zakupie przez Konrada von Czirn i opata Mikołaja. Sam proces mentalnego włączania tych ziem do wspólnoty śląskiej musiał trwać długo. Jak długo – trudno to określić, ale spory na temat przebiegu granicy czesko-śląskiej na tym terenie zostały zakończone dopiero u schyłku XVI w.⁹⁵ Stabilizacja sytuacji własnościowej miała jednak miejsce dużo wcześniej. Między datą zawarcia kontraktu sprzedaży Konradowi von Czirn (1343 r.) a informacją o książęcym potwierdzeniu granic dóbr klasztornych (1352 r.), włość chełmska została przejęta przez klasztor w Krzeszowie, a od momentu zaspokojenia roszczeń Natko de Scalicza (1360 r.) pozostała z nim bezdyskusyjnie związana do kasaty opactwa (1810 r.).

Nowi właściciele – ekspansja rycerstwa

Na dobrą sprawę nie wiemy, kiedy można rodziny związane z dworem świdnickim zaczęły przejmować nieruchomości należące do księcia. Wyżej widzieliśmy przykład aktywności na tym polu Konrada von Czirna. Aktywności, która jednak miała kontekst dewocyjny i nie doprowadziła do zagnieżdżenia się na tym terenie jego potomków. Nie był on jednak jedynym przedstawicielem tego rodu angażującym się w dzierżenie tutejszych posiadłości. Kolejnym był Kekel von Czirn, związany z dworem Bolka I co najmniej od 1348 r.⁹⁶ W wyniku konfliktu

⁹³ AP Wr., Rep. 83, nry 82 i 83.

⁹⁴ AP Wr., Rep. 83, nr 81.

⁹⁵ Zob. niżej o rozgraniczeniu posiadłości klasztoru w 1591 r.

⁹⁶ *Landbuch księstw świdnickiego i jaworskiego*, wyd. Tomasz Jurek, t. 1: 1366–1376, Poznań 2004 (dalej jako: Landbuch I), nr 397, s. 79; A75, s. 242; Robert Sikorski, *Genealogia i rozszedlenie rodu von Czirn na średniowiecznym Śląsku. Cz. 1: 1268–1366*, [w:] *Studia z historii społecznej*,

z Bolkiem II utracił większość swoich majątków⁹⁷, a w 1375 r. księżna Agnieszka przekazała je wszystkim członkom różnych rodzin rycerskich związanych z jej dworem. Wśród obszernych włości należących do Kekela, a obejmujących między innymi zamek Książ, były także Miskowice koło Lubawki wraz ze wszystkimi przynależnościami⁹⁸. Między obdarowanymi przez księżnę byli Reyntsche Schoff, Ulrich Schoff i Gotsche Schoff oraz Herman von Czeterhas (Zetteritz). Tymczasem, gdy w 1399 r. po śmierci Hermana von Czeterhas dokonano podziału majątku między synów zmarłego, w ręce najstarszego z nich, Heinricha, przeszły leżące w dolinie Bobru, niemal sąsiadujące z Miskowicami wsie Janiszów i Błazkowa⁹⁹. W 1401 r. Heinrich uczynił między innymi z tych dwóch wsi źródło dochodów składających się na czynsz 60 grzywien, jaki miał być oprawą jego żony Anny¹⁰⁰. Niewątpliwie Heinrich traktował te dobra jako trwale związane ze swoją rodziną, skoro widział w nich wystarczającą gwarancję dochodów żony także po swojej śmierci. Jednak same Miskowice nie były wymieniane jako znajdujące się w jego rękach.

Tymczasem Miskowice już wówczas tworzyły centrum zespołu dóbr. W dokumencie księżnej Agnieszki czytamy bowiem, że jej darowizna dotyczyła „wsi Miskowice położonej koło Lubawki oraz innych dóbr i wszystkich przyległości, które należą do tychże Miskowic”¹⁰¹. Nie wiemy dokładnie, które to były dobra. Jedynie z późniejszych dziejów okolicznych majątków możemy przypuszczać, że były to tereny sąsiednich wsi Paprotki i Jarkowice. Jednak wsie położone w północno-zachodniej części naszej gminy powstały najprawdopodobniej później od tych związanych z XIII-wiecznym osadnictwem książęcym i królewskim. Bukówka, Jarkowice, Niedamirów, Paprotki, Szczepanów, Opawa i Paczyn pojawiły się w źródłach dopiero w ostatniej ćwierci XIV w., najpewniej już jako nowe lokacje rycerskie¹⁰². Nie wiemy jednak, w czyich rękach wówczas się znajdowały. Dopiero z zapiski z 1406 r. dowiadujemy się, że Miskowice należały do Gotsche Schoffa¹⁰³. Zarówno on, jak i Heinrich von Czeterhas należeli do rodzin nie tak dawno przybyłych z zewnątrz na Śląsk, ale już tworzących ścisłą elitę władzy księstwa, których

red. Mateusz Goliński, Stanisław Rosik, Wrocław 2012 (=Scripta Historica Medievalia, t. 2), s. 87–88, nr 10.

⁹⁷ Zob. M. Goliński, *Co się stało w 1335 r.?*, s. 130, 143–144.

⁹⁸ Landbuch I, nr 1031, s. 192–193.

⁹⁹ *Landbuch księstw świdnickiego i jaworskiego*, wyd. Tomasz Jurek, t. 3: 1396–1407, Poznań 2007 (dalej jako: Landbuch III), nr 1073, s. 271–272.

¹⁰⁰ *Ibidem*, nr 1079, s. 273.

¹⁰¹ „(...) das dorf Michelsdorf bey Lobow gelegen und die andere guter und zugehorungen alle, die zu demselben Michelsdorf gehoren”, Landbuch I, nr 1031, s. 193.

¹⁰² M. Treblin, *Beiträge zur Siedlungskunde*, s. 90–91.

¹⁰³ Landbuch III, nr 1823, s. 453.

członkowie często pojawiali się w otoczeniu królewskiego starosty¹⁰⁴. Przedstawiciele innej wpływowej rodziny, von Seidlitzów, odnajdujemy w 2. połowie XIV w. jako właściciele majątków na zachód od Lubawki. W 1378 r. synowie Heinko (Heynko) von Seidlitza, bracia przyrodni („fratres uterini”) Jan zwany Schönefogel oraz Cuncze Hunder sprzedali opatowi krzeszowskiemu Heinricowi de Probischain dzierżone w spadku po ojcu wsie Bukówka, Szczepanów, Opawa oraz Niedamirów¹⁰⁵. Wraz ze wszystkimi ziemiami – w tym „górami i dolinami” – przekazywali oni także opactwu uprawnienia do wykonywania wyższego i niższego prawa książęcego. Jednocześnie w dokumencie księżnej Agnieszki znalazło się ciekawe określenie – wsie wraz z przyległościami mieli dzierżyć ich ojciec i oni „z dawnych czasów” („antiquis temporibus”)¹⁰⁶. Ówczesnie mogło to znaczyć w zasadzie dowolny czas odleglejszy niż 30–40 lat. Gdybyśmy potraktowali rzecz literalnie, moglibyśmy przesunąć tym samym moment przejęcia wsi z rąk książęcych przez von Seidlitzów na przełom 1. i 2. ćwierci XIV w. Tymczasem wsie te zostały przejęte przez księcia Bolka II z rąk czeskich dopiero w latach 60. XIV w. i powierzone burgrabiemu z rodu von Seidlitz. Nie były to aż tak dawne czasy. Majątki w tych wsiach w 1378 r. były źródłem dochodów stanowiących opłatę wdowią ich matki, Margarethy, pełniącej na dworze księżnej świdnickiej Agnieszki funkcję ochmistrzyni („magistra curiae”)¹⁰⁷. Ale wspomniane majątki były zarządzane bezpośrednio przez męża Margarethy i jego synów (krewnych?) i to oni ciągnęli z nich dodatkowy dochód. Wskazuje na to zapiska z 1374 r., w której wspomniano, że jakiś czas wcześniej Heinrich von Seidlitz przekazał trzy grzywny czynszu z wsi Opawa („Oppou”) na uposażenie ołtarza Najświętszej Maryi Panny (NPM) we wsi „Domanze” (okręg świdnicki?)¹⁰⁸.

¹⁰⁴ Zob. Tomasz Jurek, *Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV wieku*, Poznań 1996, s. 280, 311.

¹⁰⁵ AP Wr., Rep. 83, nr 131; Rep. 83, Akta, nr 1, część III, s. 1–3 (wersja niemieckojęzyczna dokumentu księżnej Agnieszki z 1378 r., bracia jako jedyni kontrahenci opata), 3–5 (wersja niemieckojęzyczna wspomnianego dokumentu, wskazanie na matkę braci, która dzierżyła te wsie jako opłatę wdowią (*Leibgedinge*), oba dokumenty wystawione w Świdnicy, tego samego dnia 1378 r., „dinstag nach Sanct Ulrichs tag”), 5–6 (potwierdzenie dokumentu księżnej przez króla Wacława IV, 1399 r.), s. 7–8 (wersja łacińska dokumentu z 1378 r., wzmianka o matce, wystawione w oktawę święta świętych Piotra i Pawła Apostołów); Landbuch I, A 43, s. 277. Odpis z początku XVIII w., zmodernizowana ortografia, AP Wr., Rep. 83, nr 69, bez paginacji, nagłówek „1378”, incipit „Wir Agnes von Gottes Gnaden Hertzogin...”.

¹⁰⁶ AP Wr., Akta majątku Schaffgotschów w Cieplicach. Dokumenty, nr 648 (sygnatura dawna: Fach XXVII, nr 1).

¹⁰⁷ *Ibidem*.

¹⁰⁸ Landbuch I, nr 863, s. 163.

Książę, klasztor, rycerze. Reorganizacja majątku klasztornego

W czasie, gdy Chełmsko przechodziło z rąk książęcych w rycerskie, a później cysterskie, klasztor krzeszowski konsekwentnie rozwijał swój stan posiadania w okolicy. Dokument Bolka II z 1352 r. wymieniał obok Chełmska i w ścisłym z nim związku jako własność klasztorną aż 10 osad, dwukrotnie więcej niż dokument z 1343 r. Do związanych z miastem wsi należały, poza wymienionymi wyżej, „Kaczbach inferior et superior”, czyli Olszyny, Dobromyśl (Kindelsdorf), Krzeszówek (? „Newdorf”) i „Merkelsdorf” (w Czechach, później w ramach władztwa Adršpach). Po raz pierwszy jako własność klasztorna wymieniono wówczas Okrzezszyn („Albirdorf”) i to wraz z prawem patronatu nad kościołem¹⁰⁹. Prawem, które Vítek ze Švábenic przekazał pod koniec XIII w. pewnemu klasztorowi praskiemu. Bliskie sąsiedztwo Krzeszówka z siedzibą klasztoru wydaje się sugerować posiadanie wsi, a przynajmniej jej ziem, przez klasztor jeszcze przed zakupem Chełmska. Sądzę zatem, że dokument z 1352 r. przedstawia wynik reorganizacji majątku klasztornego. Reorganizacji, która mogła być skutkiem walk między Bolkiem II i czeskimi Luksemburgami w latach 1345–1348. Bardzo prawdopodobne zniszczenia posiadłości pogranicznych w czasie wojny mogły ułatwić ich przejęcie z rąk świeckich właścicieli przez mnichów. Ponadto obniżenie dochodów związane ze skutkiem wojen zachęcało do racjonalizacji zarządzania domeną klasztorną. W rezultacie niewielkie osady pograniczne wcześniej należące do rycerstwa lub księcia, niektóre – jak Krzeszówek – być może założone przez opactwo, niektóre ponownie zasiedlone z inicjatywy mnichów, po przejęciu na własność Chełmska zostały zgrupowane w dwa okręgi, których centrami stały się oba miasteczka klasztorne. Ukształtowana w ten sposób struktura zarządcza dóbr krzeszowskich nie została jednak potwierdzona oficjalnym rozdziałem ziem na okręgi, jak miało to miejsce w przypadku majątku trzebnickiego¹¹⁰. Zapewne dlatego, że i majątek był zbyt mały i odległość do Krzeszowa nie była znacząco większa dla obu obszarów. Tym niemniej podjęto wówczas wyraźną próbę ustrukturyzowania życia społecznego w przestrzeni. Za to, że nie została ona utrwalona, wydają się odpowiadać wypadki polityczne.

Przede wszystkim władcy Świdnicy nie chcieli zrezygnować z kontroli nad ziemiami, które formalnie w 1292 r. książę Bolko I przekazał wraz z całością

¹⁰⁹ AP Wr., Rep. 83, nr 94.

¹¹⁰ Zob. Kazimierz Bobowski, *Podstawy bytu konwentu trzebnickiego*, [w:] *Księga Jadwiżańska. Międzynarodowe Sympozjum Naukowe Święta Jadwiga w dziejach i kulturze Śląska, -Wrocław-Trzebnica, 21–23 września 1993 roku*, red. Michał Kaczmarek, Wrocław 1995 (=Acta Universitatis Wratislaviensis, No 1720), s. 61–82.

uprawnień książęcych opactwu. Okręg lubawski i jego centrum od tego momentu pozostawały wyłączną własnością klasztoru, który miał też pełnię uprawnień władczych. Tyle że w praktyce nie oznaczało to rezygnacji z wykorzystywania miasteczka do celów administracyjnych przez władzę książęcą. Wpisywane w latach 60. XIV w. do świdnicko-jaworskich ksiąg ziemskich wyroki i decyzje sądu książęcego i lennego wskazują, że wiele z nich było wówczas podejmowane bądź to przez władcę¹¹¹, bądź członków sądu ziemskiego¹¹² właśnie w Lubawce. Sprawy tu rozstrzygane pozostawały bez związku z właścicielem miasteczka, nie dotyczyły też nieruchomości znajdujących się w obrębie znanego już nam ujazdu lubawskiego. Można przypuszczać, że w tym czasie, aż do śmierci Bolka II (1368 r.) z perspektywy władcy i jego rycerstwa Lubawka była jednym z centrów administracyjnych księstwa. Pomimo że wraz ze swoim okręgiem pozostawała własnością klasztoru. Niestety, dysponujemy tylko ułamkiem świadectw funkcjonowania Lubawki w tej funkcji. Pierwsza księga ziemska księstwa świdnicko-jaworskiego rozpoczyna się bowiem dopiero w 1366 r. Ona jednak właśnie potwierdza, że Lubawka nie była wówczas tylko okazjonalnym miejscem pobytu władcy. W 1366 r. książę Bolko II wydawał tu swoje wyroki trzy razy, w 1367 r. pięć razy. Dużo częściej wydawał tu swoje wyroki sąd ziemski – w 1366 pięć razy, w 1367 r. – osiem, w 1368 r. – sześć razy. Natomiast po śmierci księcia Bolka II, w 1369 r. sąd pojawił się w mieście tylko raz, a po tej dacie, w kolejnych księgach ziemskich, takich sytuacji nie spotykamy.

Sprawy tu rozpatrywane bardzo rzadko dotyczyły majątków z okolic Lubawki, częściej kwestii związanych z Kamienną Górą czy wsiami z okolic Jawora i Świdnicy. Dlaczego zatem były zatwierdzane w Lubawce? Trudno o jednoznaczną odpowiedź. Można jedynie przypuszczać, że była to forma manifestacji obecności na tych ziemiach władzy książęcej. Władzy, która – mimo darowizny Bolka I – nadal rozciągała się nad całością ziem księstwa, także nad ziemiami powierzonymi Kościołowi. Nie mniej bowiem niż posiedzenia sądu może zdumiewać pobyt księcia w tej miejscowości. Nie był on skorelowany ze znanymi nam podróżami Bolka II do Czech. Ale nawet gdyby tak było, okazjonalny nocleg w miasteczku nie tłumaczyłby, dlaczego w Lubawce wzniesiono murowany, kamienny dwór książęcy, z przyległym do niego kompleksem zabudowań drewnianych i własnym zapleczem

¹¹¹ Landbuch I, nr 4, s. 3–4; nr 28, s. 9; nr 37, s. 11; nr 64, s. 16; nr 76–77, s. 18; nr 141, s. 29; nr 158, s. 32; nr 201, s. 40; A4, s. 212; A8, s. 213.

¹¹² *Ibidem*, nr 6, s. 4; nr 53–54, s. 14; nr 70, s. 17; nr 80, s. 18–19; nr 75, s. 17–18; nr 89–90, s. 20; nr 94, s. 21; nr 108, s. 23; nr 143, s. 29; nr 162, s. 32–33; nr 172, s. 34; nr 177, s. 35; nr 191, s. 38; nr 197, s. 38; nr 203–205, s. 40–41; nr 215, s. 43; nr 243, s. 48; nr 417, s. 85; nr 653, s. 128.

gospodarczym¹¹³. Mógł on, oczywiście, służyć jako miejsce noclegów i zaplecze organizacji polowań w okolicznych lasach¹¹⁴. Ale, czy w tym celu warto byłoby wznosić i utrzymywać kosztowny zespół budynków? Niedaleko od Lubawki książę mógł skorzystać zarówno z siedziby w Kamiennej Górze, jak i z gościny w swoim rodzimym klasztorze w Krzeszowie. Racją istnienia tej rezydencji była symboliczna manifestacja władzy. Zwróćmy uwagę, że gdy w 1360 r. książę spisywał testamentowe dyspozycje z darowiznami dla klasztoru, nie uczynił tego w Krzeszowie, lecz właśnie w Lubawce, w święto Wszystkich Świętych¹¹⁵.

Warto podkreślić, że w XIV w. formalnie uprawnienia sędownicze w dobrach lubawskich nadal były dzierżone przez księcia. Owszem, władza książęca nie kwestionowała prawa klasztoru do własności ziemskiej, stąd brak uprawnień i wyroków sądu lennego wobec okolicznych dóbr. Nie oznaczało to jednak rezygnacji z nadzoru nad i zysków z sądownictwa lokalnego. Bo choć Bolko I miał przed 1292 r. przekazać klasztorowi pełnię praw wobec Lubawki, łącznie z niższym i wyższym sądownictwem, to za czasów Bolka II i tak to do władcy i jego przedstawiciela – wójta – należało tak wyższe, jak i niższe sądownictwo w mieście, jak również cały majątek wójtostwa¹¹⁶. Dopiero w 1360 r. książę, działając za zgodą żony oraz rycerstwa księstwa, zdecydował się na przekazanie – ale dopiero po swej śmierci! – całości swoich uprawnień do wójtostwa w Lubawce, łącznie z wyższym i niższym sądownictwem w mieście¹¹⁷. Książę nie był chyba pewny, czy jego następcy będą przestrzegać postanowień testamentu. W tym samym dokumencie zwracał się bowiem z prośbą do biskupa Wrocławia Przeclawa z Pogorzeli o inkorporowanie dochodów z wójtostwa oraz sądownictwa wyższego i niższego do majątku klasztoru¹¹⁸. Od strony prawnej taką decyzję można było zakwestionować – chodziło przecież o uprawnienia niepodlegające jurysdykcji biskupa. Być może, dlatego też rzeczony ustępu zabrakło w niemieckojęzycznej

¹¹³ *Ibidem*, nr A12, s. 215.

¹¹⁴ Może właśnie z polowaniem związana jest informacja o wystąpieniu sukienników z Dzierżoniowa z petycją do księcia Bolka II w czasie jego pobytu „kegen de Lobow – w okolicy Lubawki” w 1367 r., około Wielkiej Nocy? Spędzenie świąt w klasztorze, a później polowanie w okolicznych lasach byłoby zrozumiałym połączeniem przyjemności życia rycerskiego i pożytku duchowego właściwego dla władcy... Zob. Landbuch I, nr 332, s. 65.

¹¹⁵ AP Wr., Rep. 83, nr 103–105 (wersje łacińska i niemiecka).

¹¹⁶ Landbuch I, nr A12, s. 215.

¹¹⁷ „(...) scultetiam seu advocatiam iudiciumque supremum et infimum super collum caput et manus quod in oppidum Lubaviae habere dignoscimur”, AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 1, część I, s. 64–66, cyt. s. 65. Oryginał AP Wr., Rep. 83, nr 103.

¹¹⁸ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 1, s. 66: „ac etiam ex corde cupientes ut ipsa Scultetia, Advocatia se Iudicium supremum et infimum cum suis redditibus et pertinentijs universis per Reverendum in Christo Patrem et Dominum Preczlaum Episcopum Wratislaviensem et Dioecesanum [sic!] incorporentur ipsi Monasterio deinceps perpetuo”.

wersji tego dokumentu wystawionej jednocześnie z wersją łacińską¹¹⁹. Tym niemniej samo objęcie autorytetem biskupim tej decyzji księcia dla potencjalnych jego następców oznaczało ryzyko konfliktu nie tylko z klasztorem, ale z całym Kościołem wrocławskim w przypadku prób rewindykacji uprawnień książęcych.

Za tym, że książę nie ufał dobrej woli swych następców, świadczyły słowa zawarte we wspomnianej, niemieckojęzycznej wersji dokumentu z 1360 r. Bolko II wprost pisał, że zwalnia klasztor od wszelkich obciążeń na rzecz władzy książęcej i podkreślał, że chce, by wszystkie te wolności klasztoru – dotyczące wójtostwa w Lubawce – zostały zachowane bez szkody dla mnichów przez jego następców¹²⁰. Ta zapobiegliwość księcia – nieznana z innych jego dokumentów fundacyjnych dla klasztoru – może wskazywać na jego, bądź zainteresowanych mnichów pamięć o decyzjach władców Świdnicy prowadzących do rewindykacji uprawnień książęcych przekazanych opactwu w Krzeszowie przez księcia Bolka I – w tym związanych z Lubawką i jej wójtostwem. Kto jednak zdecydował się na takie działania wobec klasztoru przed 1360 r.? Nieco światła na tę sytuację rzuca przywilej księcia Bolka II z 1352 r., który zawierał potwierdzenie nadań dziada, Bolka I, ale też informacje o nadaniach własnych księcia. Otóż przejmując sformułowania dokumentu z 1292 r., książę Bolko II zatwierdził klasztorowi „nowe miasto zwane Lubawka wraz z okręgiem oraz posiadaniem w przyszłości pełnego prawa, które używają niektóre miasta w naszej ziemi, a także prawo składu soli”. Dalej następuje wyliczenie wsi wchodzących w skład okręgu oraz opis procedowania spraw sądowych, które w pełni powinno zależeć od sędziów wyznaczonych przez opata. Skoro do 1360 r. dziedziczne wójtostwo lubawskie było w rękach książęcych, a w 1352 r. nadal w mocy były zapisy z 1292 r., to należałoby przyjąć, że władcy traktowali zapisy przywileju Bolka I selektywnie. Dopuszczali pełnię sądownictwa klasztorowego we wsiach, ale dla siebie zastrzegali nadzór i korzyści finansowe nad sądownictwem miejskim. Możliwe, że klasztor nie do końca godził się z taką interpretacją, uzyskując w zamian za zgodę na ten stan rzeczy wspomniane prawo składu soli w Lubawce, które rozciągało się także na jej dystrybucję we wsiach klasztornych¹²¹. Skoro książęta byli w stanie zrezygnować z lukratywnego monopolu solnego, ale zatrzymać wójtostwo w Lubawce, które i tak należało powierzyć komuś, kto przejmie większość dochodów z niego, to widocznie uznawali posiadanie tego uprawnienia za mające dodatkowe, nie tylko ekonomiczne znaczenie.

¹¹⁹ *Ibidem*, s. 68.

¹²⁰ „Und freÿen es gern auch vor aller bethe, vor aller gabe, vor allem [sic!] dienste, vor aller fuhre, und vor aller beschwerung, wie di zu nennen seÿ, und wollen, dass sie daran Vor allen Unserm Nachkömblingen [sic!] ungehindert bleiben sollen”, *ibidem*.

¹²¹ *Ibidem*, część II, s. 4–5.

O tym, że dwór lubawski wraz z uprawnieniami sądowniczymi były cennymi elementami szeroko rozumianego władztwa książąt świdnickich, przekonuje fakt, że po śmierci Bolka II jego żona, księżna Agnieszka, nie zrezygnowała z ich wykonywania do sprawowania swej władzy. Owszem, nie negocjowała woli męża i prawi mnichów do przejęcia wójtostwa w Lubawce. Ale jednocześnie podkreślała, że na jej własną prośbę opat zgodził się dożywotnio pozostawić jej te uprawnienia. Zastrzegła też, że jej następcy będą musieli uszanować prawa mnichów do tych źródeł dochodu. Możemy się tylko domyślać, że pozostawienie wójtostwa lubawskiego w rękach władczyni miało dla niej spore znaczenie, skoro w celu uzyskania potwierdzenia od opata tego faktu udała się do klasztoru¹²². I w tym przypadku ciężko odpowiedzieć na pytanie, dlaczego kontrola nad sądownictwem w Lubawce i posiadanie w mieście dworu miały takie znaczenie dla księżnej? Być może, warto spojrzeć na funkcje pełnione przez dwór lubawski z perspektywy zamiarów politycznych zmarłego księcia wobec tutejszego pogranicza.

Dokonujące się od schyłku XIII w. przesuwanie granicy własności klasztornej na południe pozostawało bowiem w zgodzie z dążeniem książąt piastowskich do objęcia swoimi wpływami przygranicznych terytoriów czeskich. Już w 1329 r. książę jaworski Henryk przekazał królowi Janowi Luksemburskiemu dzierżone przez siebie Łużyce w zamian za władzę nad pograniczem południowym, w tym Trutnovem¹²³. I możliwe, że z tym zjawiskiem można powiązać przejęcie przez książąt z rąk klasztoru części uprawnień sądowniczych w Lubawce, które wcześniej darowano klasztorowi. Zasygnalizowanie stałej kontroli nad strategicznym punktem na drodze ze Świdnicy do Trutnova miało znaczenie w przypadku chęci podkreślenia gotowości do przejęcia dalszych ziem na południe od Lubawki. Paradoksalnie, także utrata bezpośredniej kontroli nad Chełmskiem mieści się w ramach strategii umacniania wpływów książęcych przez pozyskiwanie sobie na spornym obszarze tutejszych elit – o ile za członków takiej elity uznamy panów z Českých Skalic. Podkreśleniem wagi, jaką książęta z linii świdnicko-jaworskiej przywiązywali do pozyskanych ziem pogranicznych, były starania o oficjalne, królewskie potwierdzenie ich wieczystego posiadania. Bolko II uzyskał stosowną, dotyczącą Chełmska i okolicy zgodę Karola IV dopiero w 1359 r., pod warunkiem jednak przestrzegania granic śląskich ziem królewskich – Ziębic i Ząbkowic¹²⁴.

¹²² AP Wr., Rep. 83, nr 118; Rep. 83, Akta, nr 1, część I, s. 69–70. Data wystawienia dokumentu – 16 kwietnia, „feria secunda proxima post dominicam qua in Dei ecclesia Misericordia Domini decantatur” – nie wskazuje na żadną szczególną uroczystość kościelną w tym czasie, która usprawiłaby pobyt księżnej w Krzeszowie, gdzie wystawiła dokument.

¹²³ *Regesta Diplomatica necnon Epistolaria Bohemiae et Moraviae*, t. 3, nr 1551, s. 606.

¹²⁴ AP Wr., Rep. 83, nr 101.

Reprezentacyjna funkcja Lubawki traciła na znaczeniu, odkąd po śmierci Bolka II ziemie księstwa świdnicko-jaworskiego przeszły pod bezpośrednią władzę króla Czech. Król czeski mógł przekształcić tutejszy dwór w kolejny punkt poboru cła królewskiego lub miejsce gromadzenia danin. Jednak testamentary zapis księcia Bolka II uniemożliwił władzy królewskiej zapuszczenie korzeni na ziemiach klasztornych. Wydaje się, że była to część długofalowej polityki Bolka II, który niezależnie od perspektywy przejścia przez dynastię czeskich Luksemburgów władzy nad swoimi ziemiami dążył do zabezpieczenia strefy wpływów Piastów przez powierzenie majątków nadgranicznych związanej z jego rodziną fundacji w Krzeszowie. Jeszcze w 1367 r., rok przed śmiercią, książę przekazał wraz ze wszystkimi prawami i dochodami na rzecz klasztoru wieś Uniemyśl, dziś leżącą na granicy Czech i Polski, ówczesnie położoną w okręgu trutnovskim. Książę Bolko wskazywał, że przejął ją z rąk rycerskiego właściciela, „swojego wiernego” – Nebula de Scalicza. Kiedy to się stało – nie wiemy. Natomiast zawarty w dokumencie krótki zwrot opisujący sprzedającego, „a nobili viro Nebulas de Scalicz milite nostro fidelis”, potwierdza ścisły – lenny? – związek właścicieli Chełmska Śląskiego, rodziny de/von Scalicz, z władcą Świdnicy¹²⁵. Związek, który, jak sugerowaliśmy wyżej, miał służyć umacnianiu pozycji władcy śląskiego na pograniczu czeskim. Być może, decyzja księcia o zakupie Uniemyśla miała umożliwić mu dalsze wzmocnienie wpływów wśród okolicznej szlachty. Uniemyśl wszedł bowiem w ręce Nebula de Scalicza („Newblasz dictus de Scalitz”) w 1363 r. jako zastaw za pewną sumę pieniędzy, którą był mu winien „Albertus de Swackonywitz”. Nie mamy jednak poświadczenia o stałym przejściu tejże wsi na własność Nebula. Owszem, miał prawo nią rozporządzać, ale po 17 latach miała ona wrócić w ręce wspomnianego Alberta¹²⁶. Tymczasem dokument książęcy nie pozostawiał wątpliwości, że zdaniem Bolka II miał on prawo do decydowania o przyszłości tego majątku bez żadnych ograniczeń rzeczowych lub czasowych. Możemy tylko przypuszczać, że porozumiał się w tej kwestii z Albertem lub jego rodziną, względnie zrobił to wcześniej pan de Scalicz. W obu przypadkach oznaczałoby to zwiększenie zakresu wpływów księcia na lokalne stosunki własnościowe – a więc i na lokalną społeczność rycerską. Otwarte pozostaje jednak pytanie, dlaczego widzimy te relacje w kontekście ich stopniowego ograniczania, to jest wykupu przez księcia własności rycerskiej bez informacji o podtrzymywaniu lub zacieśnianiu związków z rodzinami rycerskimi na innym polu? Możliwe, że z perspektywy księcia – mocno już wiekowego – w celu zabezpieczenia prawa własności księżnej, przyszłej zarządczyni księstwa,

¹²⁵ AP Wr., Rep. 83, nr 114.

¹²⁶ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 1, cz. II, s. 40–41.

na pograniczu pewniejsze mogło wydawać się wykupienie i przekazanie dóbr klasztorowi w Krzeszowie niż zarządzanie nimi przez czeskich lenników. Warto odnotować, że książę zatroszczył się o błyskawiczne zatwierdzenie jego decyzji przez króla Czech Wacława i cesarza Karola IV. On sam wystawił dokument 14 lutego 1367 r., a obaj władcy swoje potwierdzenia ogłosili niespełna tydzień później, 20 lutego¹²⁷. I to pomimo że dokumenty księcia i Luksemburgów wystawiono w różnych miejscowościach. Te starania księcia i tak okazały się niewystarczające. Jeśli istniało jakiegokolwiek porozumienie między nim a Albertem ze Swakonitz, nie zostało ono spisane. W rezultacie „Albertus de Swatoniewicz dictus de Wissinburk” wystąpił po latach z pretensjami wobec klasztoru, który ostatecznie musiał mu zapłacić odszkodowanie, żeby uzyskać – tym razem już na piśmie – w 1386 r. jego i jego synów zrzeczenie się praw do wspomnianej wsi¹²⁸.

Data śmierci Bolka II, 1368 r., nie oznaczała – wbrew woli władcy wyrażonej jeszcze w 1360 r. – kresu funkcjonowania Lubawki jako miejsca, w którym krzyżowały się wpływy władcy Świdnicy i opata Krzeszowa. W gruncie rzeczy nic nie było też przesądzone – skoro księżna Agnieszka zyskała dożywotnie prawo do dzierżenia wójtostwa, czemu władca Pragi miałby również nie uzyskać tego przywileju od opata krzeszowskiego? A jednak nic nie wskazuje, by królowie czescy poczynili o to jakiegokolwiek starania. Wydaje się, że testament Bolka II z 1360 r. i dokument księżnej Agnieszki z 1369 r. były znakami aktywnej polityki prowadzonej przez klasztor i dwór wobec pogranicza czesko-śląskiego. Budowanie wpływów na tym obszarze miało jednak najwidoczniej drugorzędne znaczenie z punktu widzenia władców Pragi. Ważniejsze było pozyskanie przez nich akceptacji i wsparcia wpływowej, lokalnej instytucji Kościoła – opactwa krzeszowskiego. Dla mnichów zaś wójtostwo w Lubawce było kolejnym elementem dopełniającym budowanie zwartego – choć niewielkich rozmiarów – władztwa gruntowego w okolicy siedziby konwentu. W 1361 r. klasztor pozbył się pretensji Natka de Scalicza i jego krewnych wobec Chełmska Śląskiego¹²⁹, a w 1365 r. pozyskał od księcia wieś Kochanów, na wschód od Dobromyśla¹³⁰. Warto zwrócić uwagę na hojność, ale zwłaszcza geograficzne ułożenie zapisów testamentowych księcia Bolka II dla klasztoru. Mieszczą się one w ramach przedstawionej wyżej hipotezy o zabezpieczeniu przez władcę południa księstwa. Być może jednak, jego działania miały za zadanie chronić nie tyle władztwo książęce, którego i tak nie mógł zabezpieczyć przed ekspansją królów czeskich, lecz rodową fundację Bolka II? Darowanie

¹²⁷ AP Wr., Rep. 83, nry 115–116.

¹²⁸ AP Wr., Rep. 83, nr 145.

¹²⁹ AP Wr., Rep. 83, nr 106 (1361).

¹³⁰ AP Wr., Rep. 83, nr 111.

w 1367 r. klasztorowi Uniemyśla łączyło posiadany już przez cystersów Okrzeszyn z głównym majątkiem opactwa. Przejęcie kontroli nad Kochanowem nie tylko wprowadzało w obręb majątku mnichów zamożną, dużą wieś, ale umożliwiała umocnienie kontroli nad szlakiem biegnącym z Teplic na północ. Pod władzą opata z Krzeszowa znalazły się wówczas majątki w obrębie trzech dolin – Bramy Lubawskiej, potem Kotliny Krzeszowskiej z Workiem Okrzeszyna na południu oraz obniżenia między Górami Wałbrzyskimi i Wzgórzami Krzeszowskimi.

Nie oznaczało to jednak zamknięcia procesu formowania się włości klasztornej. Na wspomnianym terenie wciąż znajdowały się bowiem majątki rycerskie. Jeszcze w 1297 r. do pana Vítka ze Švábenic należało prawo patronatu nad kościołem w Okrzeszynie („Alberonis villa”)¹³¹. Czy jednak w całości należała do niego wieś? Z dużo późniejszej zapiski, z 1369 r., dowiadujemy się o działalności w księstwie świdnickim rycerza Albrechta von Albendorf¹³². Wydaje się bardzo możliwe, że nazwa jego rodziny wskazuje na gniazdo rodowe, a tym samym na dłuższe posiadanie przynajmniej części Okrzeszyna przez rycerstwo. A to pozostawia nierozwiązaną kwestię przejścia całej wsi i związanych z nią praw w ręce klasztoru. Dopiero w styczniu 1378 r. sołtysostwo w tej wsi klasztor zakupił od niepasowanego rycerza (Knecht) Paula, syna Nicolasa Sachinkirch¹³³. Rok później w ręce opata przeszły kolejne dwa łąny czynszowe znajdujące się w granicach wsi Okrzeszyn, a należące dotąd do Opecza von Hayn i jego żony Elżbiety¹³⁴. Bardzo możliwe, że w tym czasie klasztor prowadził także własną działalność inwestycyjną. Według zaginionego dziś spisu dochodów klasztoru z przełomu XIV/XV w. w rękach opactwa znajdowała się wieś Ulrichsdorf, którą Nicolaus Lutterotti identyfikował z Ulanowicami (Ullersdorf). Jego zdaniem ta niewielka – sądząc z wielkości płaconego czynszu – wieś powstała dzięki działaniom Heinricha II Camerariusza (1312–ok. 1332). Odpowiadał on za ponowną lokację Královca i – zdaniem badacza – mógł też doprowadzić do powstania niewielkiej osady między Chełmskim Śląskim i Lubawką¹³⁵. Tak wczesnej dacie powstania osady przeczy jednak jej brak w spisach majątku klasztorowego do schyłku XIV w. Bardziej prawdopodobne wydaje się, że właśnie bliżej końca tego wieku, w momencie konsolidacji majątku klasztorowego – także geograficznej – próbowano powołać do życia osadę leżącą niemal równo

¹³¹ Sub. VI, nr 322, s. 258.

¹³² Landbuch I, nr 329, s. 64.

¹³³ AP Wr., Rep. 83, nr 130.

¹³⁴ AP Wr., Rep. 83, nr 134.

¹³⁵ Nicolaus Lutterottei, *Ullersordf bei Liebau*, „Der Wanderer im Riesengebirge”, 47 (1927), nr 7, s. 96.

w połowie drogi łączącej oba miasta należące do opactwa. Wobec niekorzystnych warunków geograficznych sukces tego przedsięwzięcia był jednak ograniczony.

W 1378 r. miała miejsce kluczowa transakcja, w zasadzie zamykająca proces formowania się trzonu domeny klasztornej na interesującym nas obszarze. Potomkowie Heinko (Henryka) von Seidlitz, Jan zwany Schönefogel oraz Cuncze Hunder sprzedali wówczas opatowi swoją ojcowiznę, wsie Bukówka, Szczepanów, Opawa oraz Niedamirów. Swój udział z pewnością miała w tym księżna Agnieszka, bowiem matka braci, Margaretha, była zarządczynią jej dworu i miała zastrzeżone dożywotnio dochody ze wspomnianych dóbr jako opawę wdową, którą – za zgodą synów – przekazała klasztorowi¹³⁶. Dla klasztoru ta transakcja oznaczała przejęcie kontroli nad kolejną doliną, a jednocześnie nad następną nitką szlaków z Czech na Śląsk. Dodajmy, że był to też jeszcze jeden kompleks majątkowy wyznaczający przebieg granicy między Królestwem Czech a księstwem świdnickim. Najwyraźniej z punktu widzenia rycerstwa śląskiego gospodarowanie na tych peryferyjnych, podgórskich ziemiach nie dawało szans na odpowiednie zyski. Opactwo wyspecjalizowało się zaś w pełnieniu funkcji stabilizatora pogranicza czesko-śląskiego. Z pewnością nie oznaczało to natomiast uproszczenia funkcjonowania gospodarki klasztornej. Po pierwsze, zwiększała się odległość między klasztorem a jego dobrami. Po drugie, struktura własnościowa tych dóbr nie była jasna. Wyżej widzieliśmy, że nawet w przypadku Okrzeszyna, teoretycznie od dawna własności klasztornej, proces komasacji dóbr trwał wiele dekad.

Na schyłek XIV w. przypada zakończenie długiego procesu formowania klasztornej domeny na południowych krańcach księstwa świdnicko-jaworskiego. Wraz ze śmiercią księżnej Agnieszki w 1390 r. w ręce opata krzeszowskiego przeszła kontrola nad wójtostwem lubawskim, uprawnieniami sądowniczymi i majątkiem książęcym w mieście. W 1395 r. król Wacław IV Luksemburski potwierdził i nadał klasztorowi przywilej wyznaczania sędziów na całym terytorium dóbr klasztornych, zgadzając się na przejęcie przez klasztor pełni uprawnień sądowniczych zastrzeżonych dotąd dla władcy¹³⁷. Od tego momentu aż do 1810 r. tutejsze ziemie pozostawały niemal w pełni zdominowane przez klasztor. W tym czasie poza zasięgiem klasztoru pozostawały wsie Miskowice, Jarkowice, Paczyn i Paprotki położone na północ od klasztornej Opawy. W latach 70. XIV w. były własnością księżnej Agnieszki. Właścicielem Miskowic był wcześniej ród von Czirn¹³⁸, z rąk którego księżna przejęła miejscowość w bliżej nieokreślonym momencie. Po

¹³⁶ Zob. wyżej, przypis 105.

¹³⁷ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 1, część VI, s. 8 (650)–9 (651).

¹³⁸ Landbuch I, nr 1031, s. 193.

śmierci księżnej majątki przeszły początkowo w ręce króla czeskiego. Około 1394 r. z jego woli ostatecznie Jarkowice i Miskowice trafiły w ręce szlacheckie, braci Henryka, Cuncze i Georga von Czetheras¹³⁹.

W rezultacie przemian własnościowych XIII–XIV w. o zmiennym charakterze – budowania i rozpadu własności książęcej, wzmacniania i osłabiania własności rycerskiej – na interesującym obszarze wytworzyła się złożona sytuacja własnościowa. W obrębie rozbudowanej sieci osadniczej właściwie zabrakło własności książęcej – królewskiej po śmierci księżnej Agnieszki (1390 r.). Jako właściciel ziemski dominował tu bezwzględnie klasztor. W niespokojnych latach XV w., zwłaszcza w czasach husyckich, miało to swoje konsekwencje dla tutejszej społeczności. Nie oznaczało to jednak centralizacji zarządu majątku. Długi, trwający ponad wiek proces przyłączania dóbr do majątku klasztornego odcisnął swoje piętno na sposobie zarządzania latyfundiem. Nie należy też zapominać, że cały czas poza zasięgiem klasztoru pozostawały Jarkowice i Miskowice, wieś rycerskie, a najprawdopodobniej także osada Paprotki i Paczyn związane z tymi dwiema pierwszymi miejscowościami¹⁴⁰. Jeśli Bolko II myślał o wytyczeniu i zabezpieczeniu granicy swego władztwa i Królestwa Czech przez powierzenie dóbr klasztorowi i zaufanym rodom rycerskim – to pośmiertnie odniósł sukces. Tyle że sens tego zamierzenia zniknął wobec przejścia pełni władzy nad księstwem przez króla Czech.

Wielka i średnia własność. Realia gospodarcze

Choć lokalny krajobraz gospodarczy był od połowy XIV w. zdominowany przez funkcjonowanie majątku klasztornego, to w średniowieczu poza majątkiem opactwa pozostawały wieś na północnym zachodzie naszej gminy: Miskowice, Paprotki, czy Jarkowice. Umożliwia to porównanie wydarzeń gospodarczych zachodzących na ich terytorium z tymi, które rozgrywały się w majątku opactwa. Interesować nas będzie także, czy mnisi z Krzeszowa na tym podgórskim terenie byli w stanie wprowadzić charakterystyczną dla cystersów organizację gospodarczą. Specyficzną jej cechą w średniowieczu było tworzenie kluczy majątkowych, tak zwanych grangii, z centralnymi ośrodkami, w których znajdowały się dwory. W nich miano przechowywać plony z folwarków zarządzanych przez administratorów wyznaczanych przez mnichów. Z kolei we dworze mieszkali mnisi nadzorujący

¹³⁹ *Landbuch księstw świdnickiego i jaworskiego*, wyd. Tomasz Jurek, t. 2: 1385-1395, Poznań 2000 (dalej jako: Landbuch II), nr 1377, s. 254.

¹⁴⁰ W 1365 r. jako „Harte” wieś wzmiankowana jest jako własność Caspra Gotsche, pastor Klapper, *op. cit.*, s. 5, o związku Paczyna z Jarkowicami zob. *ibidem*, s. 7.

funkcjonowanie majątku, a przy okazji dbający o życie duchowe mieszkańców. Wiązało się z tym przejście prawa patronatu nad lokalnym kościołem i osadzenie mnichów jako duchownych zarządzających tymi świątyniami. Ostatecznym celem wdrożenia takiego modelu funkcjonowania gospodarki była intensyfikacja kontroli klasztoru nad swoim majątkiem przez wydzielenie niewielkich, lecz skoncentrowanych okręgów administracyjnych. Ich zadaniem było zabezpieczenie klasztorowi odpowiedniej ilości produktów gwarantujących przeżycie mnichów przebywających w klasztorze. W mniejszym stopniu troszczono się o nadwyżkę towarów, która mogłyby zostać zbyta na targach w celu zdobycia środków pieniężnych na spłatę zobowiązań wobec księcia, czy inwestycje w budynkach klasztornych. Gotówkę klasztorowi zapewniały czynsze wyznaczane mieszkańcom wsi w pieniądzu, a także udział klasztorów jako posiadaczy uprawnień sądowniczych w karach, które przestępcom zasądzały lokalne sądy.

Jak to często bywa w przypadku średniowiecznych wsi, rozproszone i dotyczące głównie zmian własności źródła utrudniają określenie szczegółów życia gospodarczego. Zwłaszcza że w przypadku latyfundium krzeszowskiego nie zachowały się średniowieczne rejestry poborów danin pozwalające rekonstruować model gospodarki klasztornej. Na podstawie ułamków, drobnych wzmianek możemy jedynie sformułować kilka obserwacji. I tak, klasztor już w 1. połowie XIV w. starał się zabezpieczyć swoje prawa do korzystania z cieków wodnych. Napotykał w tym na opór mieszkańców Kamiennej Góry. Ci w 1334 r. uzyskać mieli od księcia Bolka II wyłączność na połów ryb w ciekach w promieniu pół mili od miasta. Przy okazji dowiadujemy się jednak, że na Bobrze w pobliżu Błażkowej znajdował się wówczas jaz. Stanowił on jednocześnie granicę uprawnień miejskich – powyżej tego jazu kamiennogórzanie nie mogli łowić ryb¹⁴¹. A to wskazuje, że ówczesni mnisi dążyli do podniesienia wydajności wykorzystania Bobru zarówno jako miejsca połowów, ale może przede wszystkim – źródła energii. Bo przez zbudowanie spiętrzenia, a przynajmniej troskę o już istniejące urządzenie umożliwiali budowę młyna.

Niewątpliwie klasztorowi zależało na przejmowaniu ziem wraz z całością praw książęcych, zarówno sądowniczych, jak i uprawnień gospodarczych. Nawet jeśli, jak w przypadku Lubawki, były one przez jakiś czas rewindykowane przez władzę książęcą, to w zasadzie po śmierci Bolka II opactwo wszystkie swoje majątki dzierżyło z pełnymi prawami książęcymi. Obejmowały one nie tylko daniny płacone w zbożu czy pieniądzu, ale także – jak w przypadku Uniemyśla – prawo patronatu nad lokalnym kościołem, włości i prawa sołtysie, młyn, ciek wodny,

¹⁴¹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 403, s. 2.

prawo łowieckie...¹⁴² Taki też sens miała darowizna księżnej Agnieszki z 1369 r., realizującej testament męża, gdy przekazywała klasztorowi dwór książęcy w Lubawce oraz wszystkie prawa książęcego wójta w tymże mieście¹⁴³. Zakres uprawnień klasztoru w jego włościach był więc bardzo szeroki. Nie oznacza to jednak, że w pełni z nich korzystano.

Warto bowiem odnotować skłonność mnichów do pozbywania się bezpośredniego nadzoru nad dobrami, zwłaszcza tymi położonymi na obrzeżach ich włości. Już przed 1385 r. opat sprzedał Gunczelinowi (von Seidlitz) Maynwalt i jego żonie Margarecie folwark w Uniemyślu wraz ze wszystkimi uprawnieniami, w tym do służebności zagrodników. W zamian klasztor – poza jednorazową sumą 430 grzywien – miał otrzymywać roczny czynsz wraz z ryczałtem za należne służby lenne (5 grzywien rocznie) oraz podatek należny biskupowi (*Bischofsvierdung*)¹⁴⁴. Znamienne, że do początków XVI w. brakuje nam informacji o funkcjonowaniu na tym terenie folwarków klasztornych lub stabilnego podziału majątku na wspomniane wyżej okręgi administracyjne z dworem jako ośrodkiem centralnym. To nie oznacza, że opactwo krzeszowskie nie posiadało w swoim majątku w ogóle gospodarstw własnych, zarządzanych przez urzędników klasztornych. Trwanie w okresie nowożytnym folwarku w Opawie sugeruje, że miał on długą, dużo wcześniejszą tradycję działalności gospodarczej. Ale z pewnością folwark nie dominował jako źródło dochodów w ramach klasztornej majątku. Późniejsze źródła wskazują, że folwarki były tu własnością przede wszystkim sołtysów, młynarzy, ale nie klasztoru. Najwyraźniej ten ostatni korzystał głównie z czynszów płaconych przez poddanych, zarówno w naturaliach (zboże, drób), jak i pieniądzu.

Na tym tle aktywność gospodarcza rycerstwa zasługuje na szczególną uwagę. W XV w. właściciele Miszkowic i Jarkowic mieli osiedlić tu zbiegów z Czech. Po latach utrwaliła się tradycja, że byli to husyci, co wydaje się mało prawdopodobne. Husytów, tak aktywnych w niszczeniu majątków rycerskich na pograniczu czesko-śląskim, raczej by nie zaakceptowano w obawie przed konsekwencjami – rozruchami wznieconymi przez nich, ale także ewentualnymi działaniami represyjnymi ze strony Kościoła. Szybciej można zaakceptować hipotezę, że byli to uciekający przed husytami czescy wierni Kościoła rzymskiego. Potwierdzenia źródłowego tej aktywności okolicznego rycerstwa nie znajdziemy jednak w źródłach. Ponadto w okolicy obu miejscowości miano wówczas odkryć wychodnie rud żelaza, co spowodowało powstanie szybów oraz kuźnic obsługiwanych przez sprowadzonych

¹⁴² AP Wr., Rep. 83, nr 114.

¹⁴³ AP Wr., Rep. 83, nr 118.

¹⁴⁴ AP Wr., Rep. 83, nr 144.

z zewnątrz (Saksonii?) specjalistów¹⁴⁵. O tego rodzaju działalności w majątku klasztornym nie mamy żadnej informacji.

Zadziwiająco skąpe źródła do dziejów średniowiecznej gospodarki w naszej okolicy nie pozwalają na dalej idące uogólnienia. Funkcjonowanie latyfundium krzeszowskiego w niewielkim stopniu przypomina klasyczne rozwiązania organizacji majątków cysterskich. Za cechą bardziej charakterystyczną dla majątku klasztornego niż zacieśnianie kontroli nad lokalną gospodarką można uznać tendencję przeciwną – jej pozbywanie się w zamian za określonej wysokości czynsze pieniężne. Zagadką pozostaje rola odgrywana w administrowaniu majątkiem przez miasteczka klasztorne. Z przedstawionych wyżej uwag dotyczących ich dziejów w okresie XIII–XIV w. wydaje się wyłaniać funkcja centrum administracyjnego pełniona – w różnych aspektach życia, między innymi gospodarczym i religijnym – wobec otaczających wsi. Jednak źródłowego potwierdzenia tego faktu nie posiadamy. A i późniejsze dzieje okolicy nie wskazują, by centralne funkcje miasteczek znajdowały swój wyraz w zakresie administrowania na szerszą skalę gospodarką klasztorną. Ostatecznie więc, choć nie da się wykluczyć starań mnichów o wprowadzenie w przestrzeni lokalnej powszechnych reguł zarządzania majątkiem cysterskim, to źródła wskazują na umiarkowane powodzenie takich działań.

Trudna jesień średniowiecza?

Wiek XV był dla pogranicza czesko-śląskiego okresem bogatym w wydarzenia. W większości, niestety, związane z konfliktami. Począwszy od wojen husyckich, przez długoletni konflikt z królem Jerzym z Podiebradów, a później toczone na Śląsku wojny Macieja Korwina z tymże monarchą, dekady tego stulecia trudno byłoby nazwać okresem spokojnego rozwoju. W tym kontekście warto umieścić dzieje miejscowości w większości ściśle związanych z klasztorem w Krzeszowie. Związek z opactwem czynił je szczególnie łatwym łupem husyckich najeźdźców, ale też wszelkiej maści wojowników nieuznających wagi wyroków Kościoła. W lepszej sytuacji były osady rycerskie, które mogły liczyć na względną opiekę ze strony właściciela i jego współrodowców. Pograniczne położenie raz jeszcze okazało się raczej wadą niż zaletą dla funkcjonowania tutejszych osad.

¹⁴⁵ Pastor Klapper, *op.cit.*, s. 6.

Spory i współpraca

Husyci nie byli ani pierwszymi, ani ostatnimi łupieżcami tego rejonu Śląska. Jeszcze przed ich wystąpieniem, w 1399 r., król Wacław IV Luksemburski poczuł się w obowiązku wystawić klasztorowi przywilej. Miał on rekompensować ciężkie szkody, jakie poniósł klasztor w wyniku bliżej nieokreślonych działań wojennych: „das Closter (...) von kriege und yrley wegen an seynen guttirn swerlichen unnd merglichen beschedigit”, być może, związanych z walkami między królem a możnymi czeskimi w latach 1396–1397. Według słów króla dobra klasztoru „zostały ciężko poszkodowane” i nie ma powodu, by sądzić, że owe szkody ominęły okolice Lubawki i Chełmska Śląskiego. Zwłaszcza że rekompensata z tego tytułu objęła całość dóbr klasztornych. Na przyczynę tych szkód światło rzuca treść przywileju, to jest zakaz rozkładania się obozem dla wszelkiej kategorii rycerzy w dobrach klasztornych. Ów zakaz rozciągał się także na wymuszanie na klasztorze gościny w budynkach opactwa¹⁴⁶. Problemem była jednak chyba nie tylko sama obecność rycerzy we wsiach klasztornych – którzy zapewne korzystali z ich zasobów dla wyżywienia siebie i swoich orszaków. Król Wacław jednocześnie zabraniał komukolwiek – tak mieszkańcom, jak i urzędnikom królewskim – kwestionowania uprawnień sądowniczych klasztoru w jego dobrach¹⁴⁷. Najwyraźniej na tę aktywność – i związane z nią dochody – mieli ochotę także inni uprzywilejowani członkowie lokalnej wspólnoty – rycerze i urzędnicy królewscy. A że zagrożenie dóbr klasztornych było realne ze strony okolicznego rycerstwa, może świadczyć to, że niemal jednocześnie król nakazał staroście świdnickiemu specjalną ochronę klasztoru i jego dóbr¹⁴⁸.

Spory o posiadanie nieruchomości, zakres uprawnień z tego tytułu i wysokość świadczeń płaconych na rzecz właściciela były zjawiskiem normalnym w ówczesnej rzeczywistości prawnej. Brak powszechnie uznawanych, spisanych norm prawa – pomimo funkcjonowania kodyfikacji lokalnego prawa ziemskiego – prowadził do częstych nieporozumień. O jednym z nich, między klasztorem i rycerstwem czeskim, dotyczącym praw do Chełmska Śląskiego, pisaliśmy wyżej. Podobny spór, tyle że o wieś Uniemyśl, toczył klasztor z rycerzami śląskimi. Jak pamiętamy, Bolko II w 1367 r. przekazał ją klasztorowi i uzyskał dla niego królewskie potwierdzenie tego faktu¹⁴⁹, mimo posiadania przez Alberta de Swatoniewicz praw do tej wsi. Dopiero w 1386 r. dokumentem wystawionym w Pradze „Albertus de Swatoniewicz

¹⁴⁶ AP Wr., Rep. 83, nr 159.

¹⁴⁷ AP Wr., Rep. 83, nr 160.

¹⁴⁸ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 1, część VI, s. 9 (651)–11 (653).

¹⁴⁹ AP Wr., Rep. 83, nry 115–116.

dictus de Wissinburk” sprzedawał klasztorowi tę samą wieś i gwarantował jednocześnie, że ani on, ani jego synowie nie będą więcej przeszkadzali klasztorowi w posiadaniu nieruchomości¹⁵⁰. Najprawdopodobniej ów dokument jest echem właściwych dla pogranicza sporów, w trakcie których rycerze osiadli w okolicznych zamkach próbowali wymusić na klasztorach – po obu stronach granicy – płatności za różne, często wymyślone obiekcje prawne. Zgodnie bowiem z treścią porozumienia zawartego w 1363 r. między Nebulem de Scalicz a Albertem ten ostatni miał odzyskać Uniemyśl w 1380 r., po 17 latach dzierżenia przez pana de Scalicza. I zapewne od tego też momentu toczył się spór między opatem Krzeszowa a panem de Swatoniewitzem. Tyle, że bez wymiany pism, co nie pozwala nam dziś śledzić jego przebiegu.

Zbliżony charakter miał wieloletni spór opactwa z innym możliwym posiadającym majątki na pograniczu czesko-śląskim: Peterem von Czedlitz zwanym von Mayenwelde, rezydującym na zamku w Žacléř. Zamek i miasto zostały wraz z okręgiem trutnovskim w 1365 r. pozyskane przez księcia Bolka II od cesarza Karola IV. Po jego śmierci księżna Agnieszka przekazała tutejsze dobra swojemu łowczemu Hinko (Heinko) von Seidlitz (wcześniej burgrabim był Hans von Seidlitz). Synowie tegoż Hinka wraz z wdową po nim sprzedali w 1378 r. klasztorowi kompleks majątkowy złożony ze wsi Opawa, Niedamirów, Szczepanów, Bukówka. Cały ten zespół wsi graniczył od południowego wschodu z majątkiem związanym z zamkiem w Žacléř. O konflikt było więc łatwo, zdumiewa jednak, z jakim uporem Peter von Czedlitz domagał się od klasztoru praw do lasu. Rozciągał się on na południe od Niedamirowa i Szczepanowa, zaczynał przed wsią Bobr i rozciągał aż do granic wsi Královec, kolejnej wsi klasztoru w Krzeszowie. Trwający wiele lat spór doprowadził do odwołania się przez opata do sądu kościelnego we Wrocławiu, co ostatecznie zniecierpliviło samego starostę świdnickiego. W 1406 r. komisja na czele z wicestarostą powołała na świadków 22 osoby spośród poddanych klasztoru, poddanych Petera von Czedlitz, mieszkańców Miskowic (wsi sąsiadującej od północy z Opawą, Szczepanowem i Bukówką) oraz Świdnicy i Świebodzic. Wszyscy musieli stawić się w Świdnicy, łącznie z Peterem von Czedlitz i Nicolausem V Goldbergiem, opatem Krzeszowa. Po wysłuchaniu stron zapadł salomonowy wyrok – połowa lasu na południe od klasztornych wsi Niedamirów, Szczepanów, Královec miała należeć do klasztoru, połowa zaś, na północ od miasta Žacléř – do Petera. Wyznaczeni przedstawiciele obu stron mieli oznaczyć przebieg granicy w lesie¹⁵¹.

¹⁵⁰ AP Wr., Rep. 83, nr 145.

¹⁵¹ AP Wr., Rep. 83, nr 177; AP Wr., Akta majątku Schaffgotschów w Cieplicach. Dokumenty, nr 650 (sygnatura dawna: Fach XXVIIa, nr 3).

Wyrok sporu nie zakończył. Peter von Czedlitz wraz z towarzyszami nadal szkodził klasztorowi, choć nie wiemy dokładnie, jaki charakter miały jego działania. W każdym razie w 1416 r. z tego powodu zarówno on, jak i związani z nim rycerze zostali obłożeni ekskomuniką¹⁵². Jeśli dążył do rewindykacji całego spornego terytorium, to poniósł porażkę. Las znajdował się w rękach klasztornych jeszcze w 2. połowie XVI w. Wtedy też ponownie doszło do sporów między klasztorem i jego poddanymi a właścicielami dóbr Žacléř. Wydaje się, że ten szczególny przypadek oddaje pewną ogólną tendencję właściwą dla przełomu XIV/XV w. W tym czasie jedynie wola króla czeskiego mogła obronić majątek klasztorny przed zagrożeniem ingerencjami ze strony urzędników królewskich oraz lokalnej szlachty, którzy nie chcieli zaakceptować szerokich przywilejów opactwa. Król Waclaw IV, zapewne na prośbę opata krzeszowskiego, w 1404 r. powtórzył przywilej rozciągający wyłączne uprawnienia klasztoru do wyznaczania sędziów na całość dóbr klasztornych¹⁵³. Pomimo że identycznej treści prawnej przywilej wystawił już w 1395 r.¹⁵⁴ W dwóch przywilejach z 1405 r. król Waclaw pisał raz jeszcze o szkodach dla majątku klasztornego i zniszczeniach w dobrach opactwa związanych z obozowaniem i wymuszaniem gościny przez książąt i rycerzy wraz z otoczeniem zarówno w klasztorze, jak i należących do niego miejscowościach. W konsekwencji zabraniał kwaterować w wybranych spośród nich przez pięć lat jakemukolwiek rycerzowi, a całej wspólnocie księstwa nakazywał chronić klasztor. Treść szczegółowo wymieniającego włości dokumentu wskazuje głównie na miejscowości z okolic Świebodzic (Bogaczowice, Chwaliszów) oraz niezidentyfikowane osady (Ernsdorf i Neuendorf). Jedynie w przypadku wsi „Berthewlisdorf” możemy przypuszczać, że chodzi o osadę z terenu współczesnej gminy Lubawka – Uniemyśl (Bertelsdorf)¹⁵⁵.

Czasami zatargi przybierały formę ostateczną – zabójstwa. Źródła pisane dotyczące naszych okolic nie zawierają o nich wzmianek w odniesieniu do średniowiecza. Możliwe, że pozostał po nich jednak ślad materialny, tak zwane krzyże pojednania (pokutne). Fundowane przez przestępcę w ramach zadośćuczynienia, na mocy porozumienia z rodziną poszkodowanego, oznaczały miejsce, w którym sprawca dopuścił się zabójstwa uznanego za nieumyślne. Szczegóły tych tragedii okrywa mrok niepamięci. W przypadku naszej gminy nie posiadamy także informacji o ugodach, na mocy których takie krzyże zostały ufundowane. Możliwe więc, że część z tych kamiennych krzyży pełniła inną funkcję (oznaczała faktyczne miejsce pochówku, granicę, punkt szczególny w przestrzeni). Niektóre z tych zabytków

¹⁵² AP Wr., Rep. 83, nr 189.

¹⁵³ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 1, część VI, s. 12 (654)–13 (655).

¹⁵⁴ *Ibidem*, s. 8 (650)–9 (651).

¹⁵⁵ *Ibidem*, s. 14 (655)–17 (659).

znamy tylko z literatury. Jeszcze w latach 20. XX w. odnotowano ich istnienie w Szczepanowie (przy sołtysostwie, już wówczas pozbawiony górnego ramienia, z zachowanym fragmentem wyrytego noża), w Bukówce (przy drodze, bez oznaczeń, pozbawiony górnego ramienia, stoi do dziś), w Miszkowicach (w ogrodzie gospody „Zu den Grenzbauden”, zniszczony w 1981 r.)¹⁵⁶. W Okrzeszynie do dziś zachował się prosty krzyż, przez niektórych uważany za krzyż pojednania i datowany na XIV–XV w., przez innych za powstały w XVIII w.¹⁵⁷ Przedwojenni aktywiści badań archeologiczno-historycznych opisali go w postaci pochyłonej, w której jeszcze niedawno się prezentował¹⁵⁸. Dziś został wyprostowany. Nie warto jednak spoglądać na okres przełomu wieków wyłącznie przez pryzmat konfliktów. Większość czasu upływała przecież na zwykłych, codziennych sprawach. W tym czasie formują się także relacje między ośrodkami, które w przyszłości nabiorą trwalszego charakteru. Po raz pierwszy dowiadujemy się wówczas o związkach – prawda, że pośrednich – między wsiami rycerskimi wchodzącymi w skład majątku Schaffgotschów a Kowarami. Otóż w 1411 r. Gotsche Schoff miał przekazać roczny czynsz w wysokości 10 grzywien ze swoich dóbr w Miszkowicach na rzecz Paula de Lobschiz. Zaś rzeczony Paul był wówczas altarzystą w kościele parafialnym w Kowarach i to właśnie na rzecz tego ołtarza, nie zaś personalnie Paula, miała zostać dokonana wspomniana darowizna¹⁵⁹.

Czasy husyckie

W sporach z rycerstwem klasztor zawsze mógł się odwołać do króla, szukać u niego pomocy i wsparcia w staraniach o rekompensatę pozwalającą odbudować potencjał zniszczonych wsi. Jednak gdy husyci usunęli króla Zygmunta Luksemburskiego z Czech, sytuacja klasztoru znacząco się pogorszyła. Największym zagrożeniem stali się znajdujący w najbliższym sąsiedztwie czescy husyci. Trudno

¹⁵⁶ Ernst Kunick, *Steinerne Zeugen mittelalterlichen Rechtes in unserem Kreise*, [w:] *Heimatbuch des Kreises Landeshut*, t. 1, s. 347, 349; Max Hellmich, *Steinerne Zeugen mittelalterlichen Rechtes in Schlesien. Steinkreuze, Bildstücke, Staupe Säulen, Galgen, Gerichtstische*, Liegnitz 1923, s. 21, 23, 29, tablica 11; Daniel Wojtucki, Stanisław Zobniów, *Pomniki dawnego prawa karnego na pograniczu polsko-czeskim*, Wrocław 2007, s. 61 (Bukówka), 84 (Okrzeszyn).

¹⁵⁷ Wskazywać na to ma widoczna na nim jeszcze przed 1945 r. data 1719 r., w tym czasie krzyż znajdował się naprzeciwko gospody „Zur Landesgrenze”, *ibidem*, s. 349. Dziś krzyż jest nieco zniszczony, na powierzchni widoczne bliżej nieokreślone znaki (cyfra 7 otoczona okręgiem?). D. Wojtucki, S. Zobniów, *op. cit.*, s. 84, idąc za starszymi autorami pisali o wtórnym wyryciu na krzyżach daty 1715 lub 1719. Oględziny obiektu nie pozwalają potwierdzić takiego odczytu w obecnym jego stanie zachowania. Podobnie nie sposób stwierdzić, czy była na nim wyryta widoczna w publikacji Maxa Hellmicha, *op. cit.*, tablica 11, szablą.

¹⁵⁸ AP Wr., Wydział Samorządowy Prowincji Śląskiej, nr 719, s. 39–40.

¹⁵⁹ AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 40, s. 48.

powiedzieć, czy i na jakich przesłankach źródłowych opierało się wspomnienie pastora Klappera, zaczerpnięte z wcześniejszych, XIX-wiecznych opracowań, iż mieszkańcy Miskowic byli „utajonymi husytami”, tak zwanymi „Braćmi Czeskimi”. Jego zdaniem wynikało to z faktu, że jeszcze wówczas pod względem organizacji Kościoła wieś była związana z czeskim Žaclěrem¹⁶⁰. Tej informacji dziś nie potrafimy zweryfikować. Ale już sam pastor powątpiewał w jej wiarygodność, sugerując raczej, że miejscowa ludność – lubiąca śpiewać – po prostu przejęła utwory wykonywane przez husytów. Ale nie zmieniła wyznania i nadal uczęszczała do kościoła rzymskiej obediencji, by brać udział w liturgii. Bardzo wątpliwe, by we włości krzeszowskiej mogli przebywać dłużej jacyś wyznawcy husytyzmu. Mnisi byli gorącymi przeciwnikami tego ruchu, za czym ma przemawiać spalenie przez nich trzech kmieci z Grzęd (Cunradiswalde) w 1427 r. Zabici wieśniacy nie zamieszkiwali nawet bezpośrednio w majątku opactwa, lecz byli poddanymi Hermanna Ceterhaw¹⁶¹. Najpewniej swoich poddanych mnisi kontrolowali jeszcze uważnie.

Niezależnie od wpływów religijnych husytyzmu, związana z nim aktywność militarna na pograniczu boleśnie dotknęła także interesujące nas miejscowości. W trakcie walk czesko-śląskich były one narażone na wielokrotne przemarsze wojsk, bowiem dla koalicji antyhusyckiej Krzeszów z jego zapasami żywności był dogodnym punktem koncentracji wojsk szykujących się następnie do najazdu na Czechy. Tak było w 1421 r., gdy wojska biskupa wrocławskiego wyruszyły z Krzeszowa, by zaatakować Broumov¹⁶². Trudno się zatem dziwić, że z punktu widzenia dowódców husyckich klasztor i jego majątek były traktowane jako stwarzające zagrożenie dla bezpieczeństwa północno-wschodniego pogranicza. Nie przypadkiem więc w 1427 r. klasztor w Krzeszowie został spalony przez najazd z Czech¹⁶³. Wątpliwe, by najeźdźcy pozostawili wówczas w spokoju majątek klasztorny. Elementem ich strategii było szczególnie dokładne łupienie i niszczenie dóbr kościelnych. W rezultacie jest bardzo prawdopodobne, że zarówno wsie, jak i oba miasteczka – Lubawka i Chełmsko – padły wówczas ofiarą grabieży, a może i ognia. Trzeba jednak podkreślić, że w źródłach nie znajdziemy informacji o skutkach ani tego, ani innych najazdów czeskich dla naszej okolicy. Pośrednim dowodem na dotkliwe szkody wyrządzone w samej Lubawce może być zniszczenie kamiennego dworu książęcego znanego z dokumentów z lat 60. XIV w. Nie tylko znika on ze źródeł, ale jeszcze w XVII w., opisując Lubawkę, pisano o „drewnianym mieście”. Nie

¹⁶⁰ Pastor Klapper, *op.cit.*, s. 7.

¹⁶¹ *Geschichtsquellen der Hussitenkriege*, wyd. Franz Wachter, Breslau 1883 (=Scriptores Rerum Silesiacarum, t. 6), nr 76, s. 56.

¹⁶² *Ibidem*, nr 9 (Beischluss), s. 6.

¹⁶³ *Ibidem*, nr 75, s. 56.

wykluczałyby to automatycznie istnienia murowanego dworu w późniejszym czasie. Niektóre budynki w Chełmsku były wówczas – zdaniem współczesnych – zbudowane w całości z tego materiału¹⁶⁴. Także wybrane budynki publiczne były wzniesione z kamienia (kościół). Wydaje się jednak mało prawdopodobne, by dwór w Lubawce trwał jeszcze w czasach nowożytnych, bowiem lokalna tradycja nie przechowała wspomnień o funkcjonowaniu starodawnego, kamiennego budynku. Także panorama miasta pióra Wenera nie przedstawia budynku, który można by uznać za pozostałość po dworze z XIV w. Wydaje się więc bardzo prawdopodobne, że w czasach wojen z husytami doszło do zniszczenia zarówno tego, jak i wielu innych zabudowań w Lubawce. Co ciekawe jednak, o ile w późniejszych stuleciach pisano o całkowitym zniszczeniu przez husytów Chełmska w 1426 r., to zupełnie pomijano ówczesne losy Lubawki¹⁶⁵.

Po husytach

Zasadniczym problemem interesujących nas ziem od lat 30. XV w. była odbudowa potencjału demograficznego i ludzkiego po zniszczeniach doby husyckiej. Tymczasem dla historyka niemal cały XV w. to istne „wieki ciemne” ze względu na brak źródeł. Najboleśniejszym skutkiem aktywności husytów w rejonie Lubawki jest niemal kompletne zniszczenie archiwaliów miejskich dotyczących okresu XIV w. i I. ćwierci XV w. Ale nawet dla okresu późniejszego, aż do połowy XVI w. są one wyjątkowo skąpe. Przypuszczalnie wynika to z faktu, iż po zakończeniu walk nie doszło do szybkiej odbudowy rejonu. Podmiotem istotnie zainteresowanym w zapewnieniu odpowiedniego funkcjonowania okolicy był klasztor. Jego działania miały jednak dwuznaczny charakter. Nic bliższego nie wiemy o akcji osadniczej czy wygospodarowaniu środków na wsparcie odbudowy obu miasteczek. Niewątpliwie natomiast mnisi starali się powiększyć zakres swoich uprawnień gospodarczych, co wywoływało opór poszkodowanych i – na marginesie – pozwalała nam uchwycić moment powrotu do względnego uporządkowania życia w rejonie. Podnoszenie wątpliwości co do prawnych podstaw działań klasztoru wskazuje bowiem, że ukonstytuowały się grupy mieszkańców dążących do przywrócenia stosunków prawnych sprzed okresu wojen. Z pierwszym śladem takiego zjawiska w naszej okolicy spotykamy się jednak dopiero w latach 60. XV w. Dopiero w 1462 r. oficjał wrocławski oficjalnie uznał winę klasztoru w odniesieniu do bezprawnego zaboru kościoła parafialnego w Kamiennej Górze. Kościół miał bowiem przez lata być opuszczony,

¹⁶⁴ E.I. Naso, *op. cit.*, s. 245, 247.

¹⁶⁵ *Ibidem*, s. 245.

odkąd husyci spalili miasto. Korzystając z tego klasztor wszedł w jego posiadanie, a ściślej – w posiadanie jego dochodów. Miało się to jednak zmienić, bo według wrocławskiego sądu pieczęć nad farą ponownie powinien przejąć duchowny diecezjalny¹⁶⁶.

Jak wyglądał proces odbudowy Lubawki oraz zapewne też Chełmska Śląskiego i okolicznych wsi klasztornych? Pozostanie to chyba tajemnicą tych czasów, bowiem do połowy XVI w. nie posiadamy praktycznie żadnych informacji o funkcjonowaniu tutejszych społeczności. Z XV w. pochodzi jedynie tajemniczy regest ugody zawartej w sprawie jatki w Dzierżoniowie, którą mieli zapośredniczyć bracia Arn i Nix zwani de Lubauia, o czym informowała rada tegoż miasta na czele z Friczko de Lubauia. Niestety, dokument ten jest niedatowany¹⁶⁷. Pozwala jednak przypuszczać, że w XV w. Lubawka jako wspólnota była już ośrodkiem na tyle silnym, by stać się powszechnie uznanym miejscem pochodzenia znaczących rodów mieszczańskich księstwa świdnicko-jaworskiego. A jednocześnie była też osadą na tyle niewielkich rozmiarów i słabej kondycji, że nie tyle sama przyciągała elity z innych ośrodków, co stanowiła punkt wyjścia dla ambitnych migrantów szukających korzystniejszych warunków życia. Należy jednak podkreślić, że na tak enigmatycznej wzmiance nie można budować szerszych hipotez. Zwłaszcza że nie posiadamy daty wystawienia interesującego dokumentu.

Wsie klasztorne nie były jednak jakimś wyjątkiem, jeśli chodzi o brak informacji o ich stanie w naszym regionie w ciągu XV w. Równie mało wiemy o losie ówczesnych wsi rycerskich. Czy świadectwem powolnej odbudowy było ufundowanie dzwonu na wieży kościoła w Jarkowicach dopiero w 1520 r.¹⁶⁸? Czy też zachowanie dzwonu z tą datą to tylko przypadek, a wcześniejsze zostały zniszczone w trakcie kolejnych kataklizmów dziejowych? To drugie wydaje się mniej prawdopodobne, biorąc pod uwagę stan średniowiecznej świątyni – ale nie można i tego wykluczyć. Interesującym źródłem do określenia kształtu osadnictwa w naszym rejonie jest lista wszystkich wsi z księstwa świdnicko-jaworskiego przygotowana około 1550 r. jako dodatek do spisu szacunkowego stanowiącego podstawę wyliczenia udziału poszczególnych właścicieli w daninie płaconej przez księstwo królowi. Niestety, obejmuje on tylko wsie należące do rycerstwa lub miast, pomija zaś włości Kościoła. Nawet jednak w tym zakresie znajdujemy w nim ciekawą informację, jaką jest brak wsi Paprotki (Hartau, później Städtisch Hartau). Wymienione są natomiast Błazkowa (Blassdorff, jako cała wieś), Miskowice (Michelsdorff),

¹⁶⁶ AP Wr., Rep. 83, nr 248.

¹⁶⁷ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 1, s. 47.

¹⁶⁸ Pastor Klapper, *op. cit.*, s. 7.

Jarkowice (Hermssdorff) oraz Stara Białka (Weissbach), a także włączona później do Lubawki wieś Dittersbach. Ten spis wskazuje na wciąż znaczący udział własności rycerskiej w naszej okolicy i utratę przez klasztor kontroli nad wsiami Białka (dziś Stara Białka) i całością wsi Błazkowa¹⁶⁹. Możliwe również, że jest śladem zniknięcia w czasach wojen wspomnianej wsi Paprotki. W źródłach pojawia się ona ponownie u schyłku XVI w. (zob. niżej, tabele 2 i 3), a około 1667 r. jako świadcząca wspólnie z Paczynem na utrzymanie kościoła w Miskowicach¹⁷⁰.

Wiek XVI przyniósł zmiany struktury własności w naszej okolicy. Zmiany wynikające przede wszystkim ze wzrostu pozycji szlachty i osłabienia w czasach triumfu Reformacji autorytetu klasztoru w Krzeszowie. Ale zanim jeszcze nowe czasy w pełni zawitały w nasze strony, miało miejsce wydarzenie dobitnie pokazujące nową siłę zamożnej, związanej z dworem cesarskim i/lub królewskim szlachty. Oto w 1513 r. Caspar Gotsche von Kynast und Fischbach otrzymał od króla Czech i Węgier, Władysława II Jagiellończyka, zgodę na lokację w Kowarach prywatnego miasta na prawach właściwych dla miast królewskich na Śląsku¹⁷¹. Miasteczkom klasztornym wyrastał więc pod bokiem groźny konkurent, miasto związane z potężnym rodem o dużych aspiracjach politycznych, ale też adekwatnych apetytach majątkowych. Mogło to oznaczać konflikt między co najmniej trzema podmiotami – królewskim miastem Kamienna Góra, klasztorną Lubawką i szlacheckimi Kowarami. Ostatecznie, jak zobaczymy, tak się jednak nie stało. Pomimo bardzo sprzyjającej temu aury politycznej i wyznaniowej.

¹⁶⁹ AP Wr., Akta miasta Wrocławia, Księgi, nr 374 (dawna B 37), k. 177v.

¹⁷⁰ *Visitationsberichte der Diözese Breslau*, wyd. Josef Jungnitz, cz. 1: *Archidiakonat Breslau*, Breslau 1902 (=Veröffentlichungen aus dem Fürstbischöflichen Diözesan-Archiv zu Breslau, t. 1), s. 700.

¹⁷¹ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Kowary, nr 4, s. 6–13.

Rozdział 3

Niespokojne czasy (1517–1660)

Dla dziejów całego Śląska tradycyjną cezurą wyznaczającą początek okresu nowożytnego jest rok 1526. Wówczas formalnie władzę nad prowincją przejął pierwszy władca z dynastii Habsburgów, cesarz i król czeski Ferdynand. To wydarzenie nie odegrało jednak większej roli w dziejach naszej okolicy. Związane w zdecydowanej większości z klasztorem w Krzeszowie miejscowości nie miały wielu punktów stykowych z administracją królewską. W innej sytuacji był sam klasztor, który zabiegał o przywileje królewskie i cesarskie chroniące jego ziemie przed żądaniami rycerstwa i okolicznych miast. Ale i z jego perspektywy zmiana władcy nie miała krytycznego znaczenia. Ważniejsze były przemiany wyznaniowe. Reforma Kościoła, szybkie jej rozprzestrzenienie się na Śląsku i dotarcie do ziem klasztornych oznaczały zagrożenie dla kontroli, jaką nad mieszkańcami naszej okolicy sprawowali mnisi. Całkowite lub częściowe zerwanie przez mieszkańców z Kościołem rzymskim skutkowało odmową wypełniania zobowiązań wobec mniichów. To zaś oznaczało nie tylko spadek dochodów klasztoru, ale – co dla nas istotniejsze – zachwianie podstaw systemu prawno-gospodarczego zbudowanego na interesującym nas obszarze.

W XVI w. Śląsk jako całość przeżywał, zdaniem badaczy, swój złoty okres pod względem gospodarczym. Sytuację społeczną stabilizował względny pokój między wyznaniem reformowanym oraz tracącym wpływy w społeczeństwie, ale utrzymującym wysoką pozycję polityczną Kościołem katolickim. Stosunkowo luźna zależność od władzy królów z Pragi, z szerokimi kompetencjami samorządowymi stanów śląskich sprzyjała budowie tożsamości regionalnej. Jednak księstwa świdnickie i jaworskie nadal podtrzymywały swoją odrębność w ramach prowincji, choć w porównaniu z okresem poprzednim wzrastała liczba relacji spajających je z całą prowincją śląską. Te zjawiska w umiarkowanym stopniu wpływały na naszą okolicę. Dla niej kluczowe znaczenie miała polityka poszczególnych opatów krzeszowskich. W ciągu 1. połowy XVI w. trudno mówić o przedsięwziętych przez nich działaniach, które znacząco wpłynęłyby na sytuację poddanych. Możemy tylko

spekulować na podstawie informacji dotyczącej stanu majątku z ostatniej ćwierci XVI w., że spadek autorytetu opactwa doprowadził do rozluźnienia więzi poddanych z właścicielem. W celu ratowania sytuacji gospodarczej konwentu opaci sprzedawali lub zastawiali niektóre dobra. Poddani mogli więc cieszyć się względną swobodą, ale byli też wystawieni na niepewność dotyczącą ich losu, a nawet interpretacji obowiązujących ich norm prawnych – co należało do obowiązku właściciela. Z kolei w kwestiach wyznaniowych opaci nie ingerowali początkowo w decyzje poddanych. A ci mogli korzystać ze wzorców, jakie stanowiły sąsiednie wspólnoty należące do szlachty. Która – jak Schaffgotsche – wspierała w swoich wsiach upowszechnienie wyznań reformowanych¹⁷².

Sytuacja zmieniła się wraz z dojściem do władzy opata Caspra II Eberta (1576–1609). Na szeroką skalę odbudowywał on pozycję zarówno społeczną, jak i ekonomiczną opactwa w okolicy. Umocnił pozycję majątkową klasztoru w okolicy Kowar (inwestycje na terenie tak zwanego „Habichtgrund”, później część Kowar¹⁷³), wsparł hutę szkła w Kochanowie. W naszej okolicy wykupił folwark w Ulanowicach (Ullersdorf, dziś Lubawka), który przeszedł gruntowną modernizację. Koszty nowych budynków mieszkalnych i gospodarczych szacowano na 4000 talarów. Ale przede wszystkim wykupił dawne, czeskie włości klasztorne, to jest wsie: Lampertice (Lampersdorf), Královec (Königshayn), Bernartice (Bernsdorf) i Bečkov (Potschdorf). Wykupił też z rąk Schaffgotschów dobra cieplickie oraz cztery wsie położone na północny zachód od klasztoru – Stare Bogaczowice (Reichenau, Neu Reichenau), Witków (Witgendorf), Chwaliszów (Quobelsdorf). Łącznie te transakcje kosztowały go 14 000 talarów. Szczególnym znakiem stałej obecności klasztoru w życiu mieszkańców było finansowanie remontów bądź budowy nowych świątyń. Wspomniany opat Caspar II nie tylko finansował budowę kościoła w Lubawce, ale także w Okrzeszynie i Uniemyślu, co kosztowało go kolejne 3000 talarów. Zasłynął także jako modernizator młynów klasztornych, które miał nakazać wznosić z kamienia wraz z przyległymi budynkami gospodarczymi. Nie od rzeczy będzie też wspomnieć, że zainicjował intensyfikację gospodarki stawowej, finansując powstanie około 40 stawów¹⁷⁴. Ten wzrost ingerencji klasztoru w życie poddanych – jak niżej zobaczymy, sięgający podstaw prawnych funkcjonowania tutejszych miast, odpowiadał nowym tendencjom w ogólnoregionalnej

¹⁷² Jörg Deventer, *Adel und Konfession. Beobachtungen am Beispiel der Schaffgotsch*, [w:] *Das Haus Schaffgotsch. Konfession, Politik und Gedächtnis eines schlesischen Adelsgeschlechts vom Mittelalter bis zur Moderne*, red. Joachim Bahleke, Ulrich Schmielewski, Thomas Wunsch, Würzburg 2010, s. 179–183.

¹⁷³ Johann Adam Valentin Weigel, *Geographische, naturhistorische und technologische Beschreibung des souverainen Herzogthums Schlesien*, cz. 2: *Das Fürstenthum Jauer*, Berlin 1800, s. 26.

¹⁷⁴ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 69, k. 86r–87r.

polityce prowadzonej jednocześnie przez administrację królewską i stany śląskie. Tyle że nie chodzi tu o podkreślanie interesów królewskich lub stanowych w życiu naszej lokalności, lecz zwiększenie kontroli opactwa nad okolicą.

Głęboką zmianę w życiu Ślązaków zainicjowały dążenia króla Rudolfa II Habsburga (1575-1611) do centralizacji władzy i ograniczenia przywilejów regionalnych samorządów w Królestwie Czeskim. Niezadowolenie z tego powodu było bardzo silne w Czechach, udzieliło się także elicie Śląska. Zwłaszcza że związane z tym były działania władz królewskich na rzecz przywrócenia dawnej pozycji Kościoła rzymskiego wśród okolicznych mieszkańców. Napięcia, które w 1618 r. doprowadziły do rewolucji w Pradze, a w konsekwencji do wojny trzydziestoletniej, boleśnie dotknęły Śląsk. Choć oficjalnie brał on udział tylko w pierwszym okresie wojny, po czym ukorzył się przed królem Ferdynandem II (1617-1637), to przecież wojska habsburskie i protestanckie regularnie kwaterowały i maszerowały po ziemi śląskiego do końca wojny. W rezultacie Śląsk był jedną z najbardziej zniszczonych przez działania wojenne krainą. Zakończenie wojny nie oznaczało początków spokoju na ziemi śląskiej. Władze królewskie rozpoczęły proces rekatolizacji społeczeństwa, co oznaczało świadome osłabianie pozycji miejscowych protestantów. Uważano ich bowiem za przeciwników władzy Habsburgów, jedynie w katolikach upatrując wiernych poddanych króla i cesarza. Choć od tej – uproszczonej na nasze potrzeby – polityki konfesyjnej Habsburgów można wskazać wyjątki, generalnie doprowadziła ona do nowych podziałów w łonie społeczeństwa śląskiego, licznych migracji, wzrostu napięć na tle wyznaniowym.

Trudno byłoby wskazać na centralnie zaplanowane przez władze królewskie po 1648 r. działania mające na celu odbudowę prowincji po zakończeniu wojny. Owszem, władze samorządowe próbowały drogą nakazów rejestracji i ograniczeń wynagrodzeń służby najemnej ułatwić aktywność gospodarczą szlachty. Ale to nie pomagało zaludnić porzuconych, zniszczonych wsi i miast, rozwinąć handel w zubożałych ośrodkach. Brak lokalnego kapitału utrudniał proces odbudowy średniej własności szlacheckiej. Szybciej dźwignęły się ze zniszczeń wielkie majątki ziemskie, mogące wykorzystać rezerwy kapitałowe gromadzone wcześniej, ale też dysponujące niezależnymi od produkcji rolniczej źródłami dochodów. Był to jednak powolny proces, który w przypadku całej prowincji przeciągnął się do początków XVIII w. Dla naszej okolicy przełomowe znaczenie miało objęcie rządów w klasztorze przez opata Bernharda Rosę w 1660 r. Wdrożył on liczne reformy mające na celu z jednej strony pełną rekatolizację dóbr, ale z drugiej – pobudzenie lokalnej gospodarki. Początek jego rządów traktujemy więc jako cezurę kończącą ten ostatecznie trudny dla naszej okolicy okres.

Burzliwe czasy w cieniu Reformacji

Reforma w lokalnym Kościele

Zmiana dynastii władców w 1526 r., gdy królem Czech i władcą Śląska po śmierci Ludwika II Jagiellończyka został Ferdynand Habsburg (1526–1564), najprawdopodobniej nie wprowadziła wielkich zmian w życiu naszej okolicy. Opaci z Krzeszowa dbali, by akceptowano specjalny charakter ich włości w kontekście sądownictwa i płacenia podatków. Trudno też jednoznacznie powiedzieć, kiedy i w jakim zakresie na interesującym nas terenie zaczęto odczuwać skutki pojawienia się protestantyzmu na Śląsku. Najprawdopodobniej w niewielkim stopniu dotknęły one mieszkańców włości klasztornej. Trudno wykluczyć pojawienie się protestantów w tutejszych wsiach. W 1542 r. z luterańskiego Trutnova do Lubawki przybył Johann Agricola Hübner, wcześniejszy kapelan Martina Kretzschmera we wspomnianym mieście¹⁷⁵. Jednak nadzór nad liturgią stale sprawowali kapłani wywodzący się z klasztoru. A tu, mimo kryzysu w 1. połowie XVI w., nowe prądy nie były popierane. Nie oznacza to jednak, że naszej okolicy nie dotknęły niepokoje wyznaniowe tych czasów. Mogły one owocować rozluźnieniem więzi z lokalnym kościołem oraz zmniejszeniem rygorystyki obyczajowego wśród mieszkańców. W księgach ordynacji pastorów luterańskich znajdujemy informację o wyznaczeniu kapłanów mających opiekować się wspólnotami luterańskimi w miejscowościach podległych władzy klasztoru. I tak konsystorz w Wittenberdze ordynował w 1563 r. Johannes Vitzigk z Chełmska Śląskiego – mającego ukończony pierwszy etap studiów uniwersyteckich (*trivium*) – do Lubawki jako kapłana tamtejszej wspólnoty na prośbę niejakiego Bodeczacha von Zierotin¹⁷⁶.

Trudno powiedzieć, czy nauczanie luterańskie zyskało trwalsze ramy organizacyjne w majątku klasztornym, zwłaszcza – czy duchowni objęli pieczę nad tutejszymi kościołami. Jednak zachwianie posłuszeństwa Kościołowi rzymskiemu było widoczne i boleśnie odczuwane przez opatów. Do takiego wniosku mogą skłaniać słowa opata Thobiasa Hallera (1611–1616) w ogłoszonej przez niego konstytucji (*dreidingu* – „Dreÿ dings Artikel”) dla miasta Chełmsko Śląskie. Pisał w nim, że każdy z poddanych klasztornych, wraz z całą rodziną i służbą powinien

¹⁷⁵ *Simon Hüttles Chronik der Stadt Trautenau*, s. 81.

¹⁷⁶ Pastor Klapper, *op. cit.*, s. 11. W kwietniu 1576 r. do Ullersdorf został skierowany Johannes Erythraus ze Zgorzelca, studiujący cztery lata w Wittenberdze. Zaprosił go do wsi Michaela von Eberhardt. Klapper identyfikował ten Ullersdorf z Ulanowicami, jednak wspomniane dobra rodu von Eberhardt były położone na pograniczu śląsko-łużyckim, między Lubaniem a Nowogrodzcem, zob. *Neues preussisches Adels-Lexikon oder genealogische und diplomatische Nachrichten*, red. L. von Zedlitz-Neukirch, t. 2, Leipzig 1836, s. 483.

w odpowiedni sposób czcić Boga i szanować Kościół, tak jak zobowiązani do tego są chrześcijanie. Każdy powinien uczęszczać do swojego kościoła parafialnego, w obręb jurysdykcji którego wchodzi od dawna, w każdą niedzielę i święta Kościoła katolickiego. W tym także te ogłoszone przez proboszcza. Musi też dostosować swoje życie do nauki głoszonej w Kościele katolickim, w tym spowiadać się co najmniej raz w roku swemu proboszczowi w okresie Wielkiego Postu i przyjmować komunię na Wielkanoc. Jeśli jednak ktoś uczęszcza do obcego kościoła, a zwłaszcza daje tam ochrzcić (w domyśle: swoje dzieci), to taka osoba nie powinna być poddanym klasztoru, okazuje mu bowiem pogardę. Opat deklarował, że nie będzie tolerował jej obecności wśród poddanych. Taka osoba powinna odejść i poszukać sobie innego pana i innego kościoła. Te uwagi nie muszą jednak dotyczyć obecności protestantów wśród poddanych. Zgodne są z powszechnym wówczas dążeniem Kościoła katolickiego do zwiększania roli parafii w życiu katolików. I owe „obce kościoły”, których mieli się wystrzegać poddani, mogły być katolickie, tyle że nie były świątyniami parafialnymi poddanych. Lokalne władze, burmistrz, wójt, proboszcz, rajcy i starsi gminy powinni szczególnie dokładnie przyglądać się podejrzanym osobom. Jeśli ktoś nie uda się do kościoła w święta, powinien zapłacić odpowiednią grzywnę (kmieć – 6 groszy, zagrodnik – 3 grosze, zamożniejszy mieszczanin – 6 groszy, uboższy – 3 grosze, członek służby – 18 halerzy). Gdyby zaś ktoś pracował na roli, młócił lub wykonywał jakąkolwiek inną pracę – powinien zostać wtrącony do więzienia na tyle dni, ile pracował. A wypuszczony może zostać dopiero po uiszczeniu dodatkowej grzywny. Ktokolwiek zaś w czasie mszy i kazania oddawałby się picciu piwa lub wódki, grze w kości lub jakiegokolwiek innej, powinien zostać surowo ukarany. A wraz z nim właściciel gospody lub współuczestnik gry¹⁷⁷. Wszyscy musieli także składać stosowne opłaty – dziesięcinę – proboszczowi, pisarzowi kościoła oraz mistrzowi szkoły. W ten sposób okazywano szacunek lokalnemu Kościołowi. Kto zaś zaniedbałby starań o wypełnianie obowiązku powinien zostać ukarany na ciele i majątku¹⁷⁸.

Luteranizm, wspierany szeroko przez szlachtę śląską, zyskał pełne poparcie wśród mieszkańców Miszkowic. Najpóźniej od połowy XVI w. tutejsza gmina utrzymywała pastora cieszącego się uznaniem w okolicznych miejscowościach. W 1563 r. Johannes Hincius (Hynzius), proboszcz z Miszkowic, został zaproszony do podjęcia obowiązków duszpasterskich w Trutnowie. Swoje pierwsze kazanie w nowej parafii wygłosił 30 listopada tegoż roku¹⁷⁹. Praca duszpasterza przynosiła

¹⁷⁷ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 151–153.

¹⁷⁸ *Ibidem*, s. 153–154.

¹⁷⁹ *Simon Hüttles Chronik der Stadt Trautenau*, s. 170.

mu znaczące dochody, skoro przyjeżdżając do Trutnova z Miskowic przyprowadził dziewięć ciężkich wozów dobytku¹⁸⁰. Nie zabawił tu zresztą długo, bo już 13 grudnia 1568 r. opuścił miasto, udając się do Elenbogen. Wcześniej, pełniąc krótko funkcję proboszcza w należącej do klasztoru w Krzeszowie, ale ówczesnie wydzierżawionej szlachcie, Opawie, jako swojego zastępcę sprowadził do Trutnova w kwietniu 1568 r. kapelana wojskowego, niejakiego Hieronima Hirscha z Mayxen (sic!)¹⁸¹. Ten okazał się jednak niezwykle miłośnikiem alkoholu, skłonny do bójek z użyciem broni. Został więc wyproszony z miasta, po czym udał się do... Miskowic. Tu uwiódł żonę pastora Albertusa (Albrechta) Bamberga i uciekł z nią, pozostawiając bez środków do życia w Trutnowie własną małżonkę z dwójką dzieci¹⁸². O tym, że Hirsch skierował się do Miskowic zdecydowały zapewne jego związki z Johannesem Hinciussem. Wspomniany proboszcz Bamberg był bowiem w 1564 r. krótko kapelanem Hinciusa w czasie jego probostwa w Trutnowie, ale bardzo szybko, jeszcze w listopadzie 1564 r., został przez niego wysłany do Miskowic, by objąć probostwo¹⁸³.

Wędrowni duchownych protestanckich, nader często zmieniających miejsce swojej posługi duszpasterskiej, przekraczających swobodnie granice krajów i regionów, dawały mieszkańcom szansę poznania różnych kultur i stylów życia. Czy wszystkie akceptowali – jak na przykład romans z żoną ich własnego pastora – to już inna kwestia. Intrygujące, że Simon Hüttel, któremu zawdzięczamy te szczegóły z życia pierwszych duchownych luteranckich w naszej okolicy, nie zaliczył Hinciusa do grona duszpasterzy nowego wyznania. Pomimo że ten miał już żonę i dzieci. Dopiero Albert Bamberg, który miał przejąć urząd proboszcza Miskowic 16 listopada 1564 r., jako pierwszy wprowadził „niemieckie nabożeństwo”¹⁸⁴. Jednak mimo że mieszkał on w Miskowicach przez wiele lat od tej daty, formalną ordynację na proboszcza Miskowic, na prośbę dziedzica Caspra Schaffgotscha zu Schwarzbach, otrzymał 21 października 1565 r. Thomas Coethus, absolwent szkoły w Jeleniej Górze, uniwersytetu w Lipsku (dwa lata studiów), przez 14 lat rektor w Jeleniej Górze. Wraz z żoną, zmarłą w 1612 r., był długoletnim pastorem wsi i zmarł przed 1598 r., po czym został pochowany w kościele parafialnym¹⁸⁵. Wydaje się, że na tym przykładzie obserwujemy „prowincjonalne” przejście wspólnoty od wyznania rzymskiego do luteranizmu. Początkowo duchowny, wprowadzony

¹⁸⁰ *Ibidem*, s. 179.

¹⁸¹ *Ibidem*, s. 187–188.

¹⁸² *Ibidem*, s. 351–352.

¹⁸³ *Ibidem*, s. 175–176, 178–179.

¹⁸⁴ Pastor Klapper, *op. cit.*, s. 9.

¹⁸⁵ *Ibidem*, s. 10.

przez dziedzica lub ustanowiony jeszcze przez biskupa, wybiera z bogatej oferty reformy Kościoła to, co było dla niego wygodne – odrzucenie zwierzchnictwa biskupa, porzucenie celibatu i ograniczeń własności prywatnej. Zachowywał jednak dalej tradycyjną liturgię. Dopiero w drugim etapie zmian kapelan przejmował także nowe zwyczaje liturgiczne, a wraz z nim – zapewne także treść nauczania życia religijnego. Ostatnim elementem była formalna ordynacja przez konsystorz kapłana mającego stosowne wykształcenie wyższe na pastora nowej, już luterańskiej wspólnoty.

Centralny problem historii Europy XVI w., czyli przemiany wyznaniowe, można uznać za jedną z intrygujących zagadek życia społecznego w naszej okolicy w interesujących czasach. Zmiany wyznaniowe wpływały na sytuację właściciela majątków, klasztoru krzeszowskiego, oddziałując tym samym na tutejszych mieszkańców. Ale gdy chcemy przejść do szczegółów organizacji i przejawów życia religijnego na naszym terenie, napotykamy niemal nieprzenikniony mur milczenia. W zakresie życia religijnego mieszkańców wyznania rzymskiego istotną zmianą było przejście obowiązków duszpasterskich, czy może raczej: stanowisk i związanych z nimi obowiązków, przez duchownych zakonnych. Klasztor od XIV w. posiadał prawo patronatu nad okolicznymi kościołami, ale w średniowieczu obsadzano w nich duchownych diecezjalnych. Jednak w XVI w. coraz częściej to mnisi z konwentu krzeszowskiego są wymieniani jako proboszczowie w tutejszych parafiach. I tak w 1590 r. w Okrzeszynie był nim brat Georgius¹⁸⁶, zaś w Lubawce w 1611 r. brat Nicolaus¹⁸⁷. Tym niemniej w Chełmsku w 1607 r. proboszczem był duchowny diecezjalny Johann Lichtblau, który w tym roku zakupił od jednego z mieszczan jego dom, dwa lata później od innego – pole, a w 1611 r. ogród od kolejnego chełmszczanina¹⁸⁸. Przejął te nieruchomości jako swój prywatny majątek, co w przypadku mnicha byłoby już wówczas raczej niemożliwe. W 1618 r. wspomniano brata Nicolausa Prezbitera nadal jako proboszcza lubawskiego, wskazując też na Melchiora jako proboszcza w Opawie¹⁸⁹. W 1643 r., wymieniając skład konwentu krzeszowskiego, wskazano duchownych opiekujących się wszystkimi parafiami w naszej okolicy: brat Melchior był proboszczem w Okrzeszynie, brat Martin – w Opawie, brat Nicolaus – w Lubawce, a brat Samuel – w Chełmsku Śląskim¹⁹⁰. W 1657 r. odpowiednie urzędy pełnili ojciec Christophorus, proboszcz w Chełmsku Śląskim, ojciec Ernestus, proboszcz w Lubawce, oraz ojciec Christianus, proboszcz

¹⁸⁶ AP Wr., Rep. 83, nr 408.

¹⁸⁷ AP Wr., Rep. 83, nr 436.

¹⁸⁸ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 3, k. 73r–v, 79r–v, 137r–v.

¹⁸⁹ AP Wr., Rep. 83, nry 446, 450.

¹⁹⁰ AP Wr., Rep. 83, nr 498.

w Jarkowicach¹⁹¹. Od tego momentu aż do likwidacji klasztoru w 1810 r. tutejsze parafie były obsadzone przez cystersów z Krzeszowa.

Przemiany społeczno-gospodarcze

Zachowane wzmianki źródłowe z okresu około połowy XVI w. wskazują na przemiany gospodarcze i społeczne w okolicy, w części spowodowane przez zmiany wyznaniowe zachodzące w regionie i całej Europie. W przypadku rycerskich właścicieli okolicznych dóbr można zaobserwować zainteresowanie działalnością inwestycyjną w ich majątkach, a przynajmniej szeroko zakrojonymi zmianami w organizacji lokalnej działalności gospodarczej. I niekiedy oznaczało to ich zaangażowanie finansowe. W 1546 r. Ulrich Schaffgotsch wyraził zgodę na budowę przez Mathes Riemera młyna w Paczynie. Ten sam, właściciel Miskowic i Jarkowic, w 1538 r. sprzedał Hansowi Riemerowi sołtysostwo we wspomnianym Paczynie¹⁹². Zważywszy na fakt, że wcześniej wieś pojawiała się w źródłach wyjątkowo rzadko, możemy domyślać się, że w 1. połowie XVI w. zaszła głęboka zmiana jej funkcjonowania gospodarczego i społecznego, być może połączona z akcją osadniczą. Z kolei w Miskowicach przebudowano stary, ufundowany w 1363 r. kościół. Luterski proboszcz Johannes Hincius przed swoim odejściem do Trutnova (1564 r.) ufundował przeszklenie oknem w kościele. Niedługo później do świątyni dodano wieżę, której budowę ukończono w 1587 r.¹⁹³

Na losy najliczniejszej grupy mieszkańców okolicy – poddanych opactwa w Krzeszowie – duży wpływ wywarła trudna sytuacja gospodarza klasztoru. Z 1533 r. pochodzi dokument opata Michaela, w którym wskazywał on, że jego poprzednik, opat Franciscus, sprzedał bez potrzeby i z wielką szkodą dla konwentu wiele najlepszych dóbr klasztoru¹⁹⁴. Nie wydaje się jednak, by te uwagi dotyczyły alienacji większej liczby dóbr z naszej okolicy, która w zasadzie pozostała w całości związana z klasztorem. Z jednym wyjątkiem – wsi Stara Białka. Przez całe średniowiecze pozostawała ona częścią majątku klasztorowego. Jednak w 1531 r. opat sprzedał wieś – z powodu kłopotów gospodarczych klasztoru – Casprowi Gottsche¹⁹⁵. W rękach jego rodu wieś pozostawała najwyżej do schyłku XVI w., gdy stała się własnością rodziny von Horn. To jedyny zachowany w źródłach przypadek

¹⁹¹ AP Wr., Rep. 83, nr 536.

¹⁹² Pastor Klapper, *op. cit.*, s. 7.

¹⁹³ *Ibidem*, s. 8–9.

¹⁹⁴ AP Wr., Rep. 83, nr 331.

¹⁹⁵ AP Wr., Akta majątku Schaffgotschów w Cieplicach. Dokumenty, nr 657 (sygnatura dawna: Fach XXVII B, nr 1).

całkowitej alienacji majątku klasztornego w tym czasie na terenie gminy Lubawka. Co nie oznacza, że dalszych działań w tym zakresie okoliczni możni, a zwłaszcza Schaffgotschowie, nie planowali. Raczej nie przypadkiem w rękach Schaffgotschów znajdował się wystawiony w 1547 r. przez rajców świdnickich odpis dokumentu księżnej Agnieszki z 1378 r. zatwierdzającej przekazanie przez braci von Seidlitz wsi Opawa, Bukówka, Niedamirów i Szczepanów klasztorowi¹⁹⁶. Być może, Schaffgotschowie planowali ich przejęcie jako spadkobiercy dóbr Seidlitów? W każdym razie za pośrednictwem arcyksięcia Ferdynanda Habsburga udało się Watzlawowi Gotsch von Kÿnast auf Fischbach w tym samym 1547 r. uzyskać od klasztoru jako zastaw za 1500 talarów w gotówce wszystkie cztery wsie. Opat godził się na tę transakcję „świadom wielkiej, dotkliwej, przerażającej nędzy [klasztoru spowodowanej przez] okrutnego arcywroga chrześcijańskiego imienia i wiary”¹⁹⁷. Jednak cytowana wcześniej wzmianka mogła dotyczyć nie tylko takich, czasowych przecieży, strat, ale także przejęcia części uprawnień bądź nieruchomości z rąk klasztoru przez poddanych. Z takim zjawiskiem mamy do czynienia w 1552 r., gdy opat Johannes V Kellner zmuszony niekorzystnymi czasami, a zwłaszcza ciężarem podatków, zdecydował się sprzedać wskazanym mieszkańcom Bukówki zagajniki („Hayne”) zwane też „Überschaar” oraz łąki położone w pobliżu wsi¹⁹⁸. Identyczną transakcję przeprowadził wspomniany opat z mieszkańcami Opawy, tłumacząc swoją decyzję, podobnie jak w przypadku Bukówki, nadmiarem ciężarów podatkowych¹⁹⁹. Zdaniem Ambrosiusa Rose wpływ na decyzję opata miała także szerząca się na Śląsku zaraza, której skutkiem był spadek dochodów klasztoru, a jednocześnie wzrost cen produktów niezbędnych do funkcjonowania konwentu²⁰⁰. Można chyba zaryzykować tezę, że na kłopotach ekonomicznych klasztoru poddani dużo zyskiwali. Przykładowo w 1557 r. opat zwolnił mieszkańców Opawy, Niedamirowa, Bukówki i Szczepanowa ze świadczenia tradycyjnej powinności przedalniczej („Hofespinne”). Najwięcej korzystali ci, którzy mieli wystarczająco dużo własnych środków, by odkupić od klasztoru jego uprawnienia bądź grunty. W 1558 r. opat musiał zastawić wymienione wyżej cztery wsie, by pozyskać środki na wypłacenie pożyczki dla cesarza²⁰¹. Sądząc po późniejszych działaniach opactwa, część

¹⁹⁶ AP Wr., Akta majątku Schaffgotschów w Cieplicach. Dokumenty, nr 648 (sygnatura dawna: Fach XXVII A, nr 1).

¹⁹⁷ AP Wr., Akta majątku Schaffgotschów w Cieplicach. Dokumenty, nr 651 (sygnatura dawna: Fach XXVII A, nr 4) i nr 652 (sygnatura dawna: Fach XXVII A, nr 5).

¹⁹⁸ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 69, bez paginacji, nr 4, tytuł: „1552. Privilegium über die Buchwälder Haynstücke oder sogenannte Überschaaren”.

¹⁹⁹ *Ibidem*, bez paginacji, tytuł: „Kauff=brief über die Überschaaren zu Oppaw...”.

²⁰⁰ Ambrosius Rose, *Kloster Grüssau*, Stuttgart 1974, s. 55.

²⁰¹ *Ibidem*, s. 56.

tego rodzaju zmian zachodziła niezależnie od woli zwierzchników konwentu. Słabość właściciela była bowiem wykorzystywana do kreowania przez poddanych dogodnego dla nich systemu zwyczajów prawnych zastępującego kontrolowane przez opactwo prawo stanowione.

Wspomniane zmiany każą inaczej spojrzeć na problem braku alienacji dóbr opactwa. Z okazji spisu dóbr w księstwie świdnickim przedstawiono także zakres majątku klasztornego. W przygotowanym w 1550 r. i potwierdzonym w 1625 oraz 1650 r. wykazie odnajdziemy znane nam majątki: Błażejów, Kratzbach i Leutmansdorf (w oryginale: Ludoldisdorff, obie wsie dziś tworzą Olszyny), Královec (Königshain), Bernartice (Stubin), Dittersbach (dziś Lubawka), Błażkową Dolną, Voigtsdorf (Voÿtsdorff, dziś Chełmsko Śląskie), Uniemyśl i Okrzeszyn. W nich wszystkich klasztor posiadał wyższe i niższe sądownictwo²⁰². Szerszy zakres praw opaci posiadali wobec majątków tworzących północno-zachodnią część lutyfundium – Opawy, Bukówki, Niedamirowa, Szczepanowa. Tu dodatkowo mieli prawo korzystać z pracy rzemieślników w zakresie wypieku, uboju zwierząt, warzenia i wyszynku piwa²⁰³. Ponieważ wspomniane wsie są wskazane jako należące do klasztoru, pod znakiem zapytania stoi realizacja porozumienia z 1547 r. o zastawie uczynionym na czterech wsiach. Możliwe jednak, że dokument wskazywał prawnego właściciela majątków (klasztor), nie kłopotując się wymieniem osób dzierżących realnie zarząd tymi wsiami. Podobnie - dzierżenie wsi nie oznaczało dalszego posiadania dotychczasowych dochodów...

O ile XVI w. nie był czasem sprzyjającym rozwojowi majątku klasztoru, o tyle okoliczna szlachta rozwijała i zabezpieczała swój stan posiadania, także dzierżawiąc od opactwa część jego posiadłości. W 1550 r., określając zobowiązania podatkowe rycerstwa z księstwa świdnickiego, wskazywano, że Christoff von Logau płacił podatki z miejscowości „Aldendorff”. Jediną miejscowością w księstwie, która może być z nią identyfikowana, to należący od XIV w. do opactwa krzeszowskiego Okrzeszyn (Albendorf)²⁰⁴. W tym samym źródle wspomniani są Wolff i Sigmund Zedlitz posiadający w księstwie świdnickim dobra w „Blasdorf” i Janiszowie²⁰⁵. Możemy przypuszczać, że obaj szlachcice posiadali wspólnie dobra położone stosunkowo blisko obok siebie. A to oznaczałoby, że należałyby do nich ziemie w Błażkowej koło Lubawki, niemal graniczące z Janiszowem koło Kamiennej Góry. Taką identyfikację wsi „Blasdorf” potwierdza fakt, że złożony z nich kompleks majątkowy – ograniczony w Błażkowej do części wsi zwanej Dolną –

²⁰² AP Wr., Akta miasta Wrocławia. Księgi, nr 379 (dawna sygnatura B47), s. 185–186.

²⁰³ *Ibidem*, s. 198–199.

²⁰⁴ AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 4, s. 58.

²⁰⁵ *Ibidem*, s. 232.

funkcjonował bardzo długo, pozostając w rękach rodu von Zedlitz jeszcze w XVIII w. W spisie dochodów wsi śląskich sporządzonym w 1726 r. znajdujemy łącznie wymienione w okręgu bolkowski-kamiennogórskim księstwa świdnicko-jaworskiego, należące do tego samego właściciela, majątki w „Nieder Blossdorff und Johnsberg” – a więc w Błazkowej Dolnej i Janiszowie²⁰⁶. W Błazkowej dobra posiadał wówczas Georg Zedlitz²⁰⁷.

W ramach tego samego spisu z 1550 r. wspomniano o posiadłości Watzlawa Gotsche, której centrum były Kowary²⁰⁸. Nie wskazano, by w jej granicach znajdowały się jeszcze inne miejscowości. Możliwe jednak, że pod nazwą „Guert zum Schmiedberge” krył się już wówczas cały kompleks majątkowy związany z tą miejscowością. W późniejszym okresie czasu Miskowice, Jarkowice wraz Pa-protkami tworzyły klucz wchodzący w skład kowarskiego majątku Schaffgotschów. Jednak w dokumentacji tego spisu wskazano, że dobra Jarkowice (Hermesdorff) obok wielu innych wsi (w tym Górnych Kowar) posiadać miał Hans Gotsche z Gryfowa²⁰⁹. Udział w Jarkowicach oraz dobra Miskowice posiadał wówczas Watzlaw (Watzlau) Gotsch²¹⁰. Ten ostatni mógł być tożsamy z głównym właścicielem Kowar, jednak dla spisujących odrębność organizacyjna tych majątków była oczywista. Stara Białka (Weissbach) należała do innego członka tego samego rodu, Christoffa Gotsche z Uniejowic (Leuppersdorff)²¹¹. Wreszcie do nieznanego z imienia członka rodziny Zedlitzów z Łomnicy należał kompleks złożony z Błazkowej i Janiszowa²¹². Zaobserwowane w 1550 r. rozdrobnienie własności w obrębie rodu Schaffgotschów w ciągu półwiecza zostało mocno ograniczone. W spisie podatkowym rycerstwa księstwa świdnickiego z 1594 r. wśród szlachty okręgu jeleńogórskiego wymieniono obok Wolfa Zedlitz z Błazkowej („Blassdorff”), także Warleŷ (sic!, prawdopodobnie błędny zapis imienia Watzlaw) Gotsche z Miskowic, Jarkowic i (Starej) Białki (Weissbach). Poza tymi wsiami w skład jego majątku wchodziły Uniejowice (Leipersdorff), Przedwojów (Heynersdorff) oraz należącej do klasztoru w Krzeszowie w średniowieczu Szarocin (Pfaffendorff) i Leszczyniec (Haaselbach)²¹³. Nie odnotowano tu Kowar, mających już wówczas

²⁰⁶ *Indykcja dominiów, poddanych i miast Śląska według „pierwszej rewizji” z 1726 roku. Materiały do statystyczno-geograficznego opisu Śląska z pierwszej połowy XVIII wieku*, wyd. Kazimierz Orzechowski, Wrocław 1995, s. 73.

²⁰⁷ AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 4, s. 261.

²⁰⁸ AP Wr., Akta miasta Wrocławia. Księgi, nr 378 (dawna sygnatura B44), s. 54.

²⁰⁹ *Ibidem*, s. 54–55.

²¹⁰ *Ibidem*, s. 68–69.

²¹¹ *Ibidem*, s. 69.

²¹² *Ibidem*.

²¹³ AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 6, s. 87; AP Wr., Akta miasta Wrocław, Księgi, nr 374 (dawna sygnatura B 37), k. 199r.

utrwalony status miasteczka. Dla nas zaś najistotniejsze jest, że u schyłku XVI w. wciąż zachowano odrębność tych dóbr, pomimo ich związku z Schaffgotschami od dwóch wieków. Uderza natomiast postęp w komasacji dóbr w rękach jednego przedstawiciela rodu.

Podobnie jak w średniowieczu, nadal zróżnicowany był zakres uprawnień właścicieli w poszczególnych majątkach. W dokumentacji związanej z procedurą podatkową z 1550 r. wskazano także, że opactwo w Krzeszowie wraz z wsiami nabyło prawa do wyższego i niższego sądownictwa oraz inne „uprawnienia” („gerechtigkeiten”). Z kolei właściciel Opawy i Niedamirowa posiadał w nich wyższe i niższe sądownictwo oraz prawo warzenia i wyszynku piwa. Wenzel Gotsche w Jarkowicach dzierżył we wsi wyższe sądownictwo w zakresie kradzieży i zranień, a w Miskowicach – żadnego. W Jarkowicach jego uprawnienia rozciągały się na możliwość korzystania z prac rzemieślników w zakresie wypieku, uboju zwierząt oraz warzenia piwa. Posiadacz kompleksu złożonego z wsi Błażkowa i Janiszowa miał prawo jedynie do niższego sądownictwa. Pozostałe uprawnienia zostały mu odebrane jako nienależne²¹⁴.

Podane poniżej zestawienie wskazuje, że około 1550 r. dochód z czynszów płaconych z pieniędzy przez chłopów nie przekraczał 1/3 ogólnego dochodu pańskiego. Duże znaczenie odgrywały nadal daniny w naturaliach – zwyczajowe czynsze zbożowe oraz płatności związane z przymusem młyńskim, korzystaniem z ziarna siewnego czy siana z łąk pańskich. Znaczne dochody mogły przynosić urzędnicy handlowe i produkcyjne (karczmy i traki). Obecność tych ostatnich oraz specjalnego czynszu węglowego (sic! zapewne związanego z wypałem węgla drzewnego, skoro połączono go z czynszem „drzewnym”) i drzewnego wskazuje na duże znaczenie, jakie w gospodarce pańskiej odgrywało wykorzystanie pożytków leśnych. Podobnie jak w gospodarce klasztornej, a nawet na większą skalę uderza brak folwarków i świadczeń w pracy na ich rzecz ze strony mieszkańców wsi. W przeciwieństwie do klasztoru dochody szlacheckie są dużo bardziej różnorodne, przyciąga uwagę obecność urzędów do obróbki drewna (traki) przy braku tradycyjnych młynów. Przy wszystkich podobieństwach między dwoma modelami gospodarczymi widać w tym różnicę – większe zaangażowanie szlacheiców w unowocześnienie lokalnej gospodarki i uzyskanie z niej maksymalnego dochodu.

²¹⁴ AP Wr., Akta miasta Wrocław, Księgi, nr 374 (dawna sygnatura B 37), k. 223v–224r; AP Wr., Akta miasta Wrocławia, Księgi, nr 379 (dawna sygnatura B47), s. 193–194.

Tabela 1. Źródła dochodu we wsiach należących do rycerstwa w 1550 r. w obrębie współczesnej gminy Lubawka

Własność	Właściciel	Własność
Stara Bialka	Christof Gotsch z Uniejowic	10/18
Miszkowice i Jarkowice	Wenzel Gotsche	8/22,5
Białkowa i Janiszów	Wolf i Siegmund von Zedlitz	8,5/0
		10/5,5
		0
		0/18
		0
		0/18**
		0
		5/0*
		1
		3 / 1
		0
		Brak, 0/18/0
		Jeden, 10/0
		0
		0
		15
		0
		479/0
		Brak, 2/0 /0
		Dwa, 2
		0
		10
		0
		508/0
		0
		30
		Brak, 2/0 /0
		0
		10
		0
		508/0
		0
		10
		0
		508/0

Źródło: AP Wr., Akta miasta Wrocławia. Księgi, nr 378 (dawna sygnatura B44), s. 259, 263.

* Karczma puszczonej w dzierżawę w Jarkowicach

** Karczma dziedziczna

Jednak zmiany możemy zaobserwować także w majątku klasztornym. Wydaje się, że proces przebudowy gospodarki i relacji społecznych w okolicy rozpoczął się w 2. połowie XVI w. Od tego momentu, po okresie milczenia źródeł, posiadamy coraz więcej szczegółowych przekazów odnoszących się do mieszkańców interesujących nas miejscowości. Także z tego okresu posiadamy pierwszą od wymarcia rodziny Piastów świdnickich informację o pobycie w miasteczku członka rodu panującego. W 1574 r. właśnie w Lubawce księżę legnicko-brzeski Jerzy II witał w imieniu cesarza królewicza francuskiego Henryka Walezego. Zmierzał on

wówczas na koronację do Krakowa. Książę miał przywitać polskiego króla-elektę z wielkim splendorem²¹⁵. Trudno przypuszczać, by stosowna uroczystość mogła mieć miejsce w przestrzeni zdegradowanej. Zwłaszcza że w pamięci potomnych przetrwało, że gość został potraktowany „prawdziwie po królewsku” („recht königlich tractieret”). Zaangażowanie opatów w modernizację obu miasteczek widoczne jest już w ostatniej ćwierci XVI w. Jednak dla klasztoru Lubawka i Chełmsko Śląskie nabrały nowego znaczenia po 1600 r. W tym roku opat krzeszowski zakupił od miasta Trutnov cztery wsie leżące po czeskiej stronie granicy: Královec („Kunigsyan”), Lampertice (Lamperssdorf), Bernartice (Bernssdorf) i Bečkov („Potschendorf”, dziś część Bernartic przyległa do granicy z Polską, naprzeciw Uniemyśla)²¹⁶. Ten zakup spowodował, że klasztorne dobra położone na terytorium Śląska i rozdzielone wcześniej znajdującymi się w Czechach dolinami rzek Czarnuszka, Dlouha voda, Sněžny potok, a przede wszystkim Ličná zyskały obecnie, po włączeniu wspomnianych czeskich wsi, jednolity, zwarty i komunikacyjnie koherentny charakter. W rezultacie Lubawka stała się położonym centralnie ośrodkiem znaczącej co do obszaru, ale nade wszystko łatwiejszej do objęcia jednolitym zarządem włości klasztornej. O tym, że Lubawka z powodzeniem mogła w tej sytuacji wypełniać rolę „małej metropolii” majątku, świadczyć może fakt, że pierwszym zarządcą majątku znajdującego się po czeskiej stronie granicy został mieszkaniec Lubawki Heinrich Kapler. I musiało to być niezwykle dochodowe zajęcie, a on sam również nie mógł należeć do osób ubogich, skoro zaakceptował w zamian za objęcie tej funkcji zobowiązanie uiszczania klasztorowi rocznego czynszu w wysokości 1000 talarów²¹⁷. Była to bardzo duża suma i fakt, że jeden z obywateli Lubawki był w stanie zaryzykować poniesienie takiego ciężaru, rzuca nowe światło na zamożność wybranych członków lokalnej społeczności.

Chełmsko Śląskie natomiast znalazło się wówczas nieco na uboczu całego kompleksu majątku krzeszowskiego. Po zasadniczej reformie ustroju miasta z lat 80. XVI w. obserwujemy jednak zmiany, które mogą świadczyć o umacnianiu struktur administracyjnych i wzroście zamożności mieszkańców, zwłaszcza rzemieślników²¹⁸. Nie oznaczało to jednak osłabienia kontroli gminy ze strony klasztoru. Przeciwnie, opaci starali się ją zacieśniać. Dobrym tego przykładem są zapisy z nowej, ogłoszonej w 1611 r. konstytucji dla miasteczka. Na pierwszym miejscu znalazł się przepis nakazujący pisemną rejestrację w magistracie wszystkich akcji prawnych

²¹⁵ Friedrich Lucae, *Schlesiens curieuse Denckwürdigkeiten oder vollkommene Chronika von Ober- und Nieder Schlesien*, Franckfurt am Mayn 1689, s. 933.

²¹⁶ AP Wr., Rep. 83, nr 427, s. 1.

²¹⁷ AP Wr., Rep. 83, nr 444.

²¹⁸ Zob. niżej, akapity „Gospodarka – zmiany czy stagnacja?” oraz „Wewnątrz wspólnot...”.

związanych z trwałymi zobowiązaniami ekonomicznymi (kupno-sprzedaż nieruchomości, dziedziczenie, testamenty, kodycyle do umów itp.), które powinny być zatwierdzone przez opata na podstawie sporządzonych dokumentów oraz wyroków wójta i ławy. Bez kontroli opata pozostał jedynie pobór przez radę drobnych kar nakładanych na przestępców. A i to tylko wówczas, jeśli kontrolę nad tym procederem zachowa wójt miasta – faktyczny urzędnik opata. Określano też zasady podziału zysków z nakładania kar. I choć rada, czyli miasto, nadal mieli być uprzywilejowani w tym zakresie, wzrastała rola wójta jako bezpośrednio odpowiedzialnego za podział zysków²¹⁹. Według regulacji prawa miejskiego przeprowadzonej przez opata Martinusa Clavei w 1617 r. miasto miało prawo posługiwać się własną pieczęcią. Ale ta miała służyć do zatwierdzania listów urodzeń osób pochodzących z miasteczka oraz tych spraw, które nie były zastrzeżone dla opactwa lub nie mogły mu zaszkodzić²²⁰. Siłą rzeczy, zdefiniowanie takiej grupy problemów nie było łatwe, pozostawiało też sporo miejsca dla wolnej interpretacji przez opata.

Mimo wszystko dla Chełmska Śląskiego przełomowym okresem były lata 80. XVI w. W 1581 r. miasteczko otrzymało cesarskie potwierdzenie swoich przywilejów oraz nadane przez opata ogólne zasady funkcjonowania polityczno-administracyjnego gminy miejskiej, wraz z określeniem kompetencji organów administracji gminy. Nie było tu mowy o pełnym samorządzie, zwłaszcza że burmistrza i rajców mianował opat. Jednak samo ustabilizowanie zasad mianowania i wprowadzenie kadencyjności urzędników otwierało nowy etap w dziejach miasta²²¹. Niedługo później opat nadał tutejszym cechom rzeźników, piekarzy, szewców i krawców statuty na wzór obowiązujących w cechach innych miast śląskich, ale też nawiązujących do przepisów obowiązujących wcześniej w miasteczku. Zgodził się również na wykup przez mistrzów uprawnień do osobistej sprzedaży ich produktów w mieście, co dawało im dziedziczne uprawnienia do wykonywania rzemiosła, a co wcześniej było przywilejem pańskim, oznaczającym możliwość dowolnego określania, kto może, a kto nie może wykonywać rzemiosła w mieście²²². Umacniało to pozycję rzemieślników w gminie i w przyszłości mogło wzmacniać ich dążenie do samorządności oparte na dziedzicznym majątku zdobytym przez rzemieślników niezależnie od woli pana. Ale na daną chwilę przede wszystkim dawało szansę na ich większe zaangażowanie w życie gospodarcze miasta. Bo choć niewątpliwie

²¹⁹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 138–139.

²²⁰ *Ibidem*, s. 201.

²²¹ Zob. niżej podrozdział „Wewnątrz wspólnoty...”.

²²² AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66. Zob. więcej niżej „Gospodarka – zmiany czy stagnacja?” oraz „Wewnątrz wspólnot...”.

zmiany miały rewolucyjny charakter społeczny, to dla opatów w trudnym okresie XVI w. miały wymiar głównie gospodarczy.

W 1604 r. opat nadał statuty także rzemieślnikom z Lubawki. Ich treść wskazuje jednak nieco inne aspekty funkcjonowania rzemiosła. Tu miał to uczynić na ich prośbę, przy czym ta nie oznaczała dążenia do zatwierdzenia dotychczasowych przywilejów poszczególnych cechów. Mistrzowie stolarze, ślusarze, introligatorzy, krawcy, stelmachowie i garncarze poprosili o nadanie wspólnych praw dla wszystkich tych cechów. Zachowywały one swoją odrębność, jeśli chodzi o szczegółowe postanowienia dotyczące przykładowo sztuk mistrzowskich. Ale objęte jednymi prawami były – jak to określono w statutach – silniejsze, niż występując osobno²²³. W ich przypadku bardzo mocno podkreślono zależność od gminy – poczynając od przysięgi wierności, jaką radzie miasta miał składać każdy przyjmowany do cechu mistrz. Nowy mistrz musiał po złożeniu tej przysięgi odczekać rok, w trakcie którego – domyślamy się – był bacznie obserwowany. I dopiero później rada na prośbę jego kolegów mogła uznać jego przyjęcie do cechu²²⁴. Znamienne, że opat gwarantował rzemieślnikom pomoc w usunięciu konkurencji partaczy działających w obrębie mili od miasta – ale z wyłączeniem tych, którzy mieszkali w dobrach królewskich lub szlacheckich²²⁵. Ale jednocześnie równie silnie akcentowane są zapisy podkreślające spójność wewnętrzną cechu. Wszyscy mistrzowie pod karą grzywny mieli się stawić na wspólne spotkania. Nawet jeśli nieobecność usprawiedliwiona była dobrem cechu lub miasta, musieli prosić o wybaczenie. Czeladnicy nie mogli organizować żadnych własnych uroczystości, a co najwyżej za zgodą mistrza brać udział w weselach lub przyjęciach. Jednocześnie sami czeladnicy względem siebie powinni odnosić się w sposób przyjacielski i braterski („freund- und brüderlichen vertragen”). W przypadku choroby czeladnika mistrz musiał troszczyć się o chorego – o ile ten nie zachorował na zarazę („Seuche”). Także po śmierci do mistrza należała troska o pogrzeb i spadek po zmarłym. Jednocześnie żaden majster nie mógł też sam podjąć decyzji o przyjęciu ucznia na naukę, musiał na to pozyskać zgodę całego cechu. Zaś sam uczeń („Lehrbube”) musiał przede wszystkim przedstawić list prawego pochodzenia. Mistrz miał również pełnić rolę wychowawcy swoich czeladników. To on

²²³ „(...) und haben uns in gehrosam vorbracht auch alles fleisses angelanget und gebeten, Ihne ihres dess handwercks verrichtung und satzung alten brauch und gewonheit nach, nicht alleine zu bestetigen und zu Confirmiren, sondern auch diesen Handwercken, weil ein jedes auf einer zunfft zum anfang noch schwach und geringe und daz sie also zusamben und bey einander zech halten und zech genossen sein und bleiben möchten”, AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 163, s. 24.

²²⁴ *Ibidem*, s. 26.

²²⁵ *Ibidem*, s. 27.

miał ich pilnować, by żyli zgodnie z nakazami Kościoła, w tym by nie używali nadaremno imienia Boga. Zwłaszcza by nie przeklinali...²²⁶

Wszystko to miało gwarantować cechowi utrzymanie należnego statusu w społeczności lokalnej. Jak wielkie znaczenie dla cechu miało utrzymanie „dobrego imienia”, wskazuje trwanie rytu przywracania imienia sięgającego korzeniami bodaj późnego średniowiecza. Otóż, jeśli członek cechu z powodu beztroski skalał czymś swoje imię lub został oskarżony o coś, co imię to kalało, mógł uzyskać oczyszczenie imienia i zapomnienie tego faktu przez cech. Ale dopiero wówczas, gdy nauczył się „według zwyczajów cechu prośby Starego Knechta” i wkroczywszy w krąg mistrzów zapłacił „Nahmen Geld”, to jest „Achtzehn Pölsen”, czyli 18 drobnych monet polskich²²⁷. I właśnie ten ostatni wymóg może wskazywać na rzeczywiście dawne pochodzenie zwyczaju. Określenie „Pöhlisch, -en” dotyczyło drobnych, wartości połowy grosza, monet kursujących na Śląsku na początku XVI w., będących kopią obiegowych monet Królestwa Polskiego z 1507 r.²²⁸ Nie możemy jednak wykluczyć, że jest to też ślad jakichś związków handlowych cechów z Polską, bo samo określenie „Pöhlisch” jest równoważne z przymiotnikiem „polski” i może ogólnie oznaczać drobną polską monetę. Niestety, śladów relacji handlowych Lubawki z Królestwem Polskim nie posiadamy. Zatem obecnie powinniśmy poprzestać na pewniejszym powiązaniu powstania zwyczaju „nagany imienia” w kręgu mieszkańców Lubawki z początkiem XVI w., gdy funkcjonowało na Śląsku wskazane wyżej określenie polskich monet.

Warto zwrócić uwagę, że rzemieślnicy nie czuli się zbyt pewni pozycji zyskiwanej w wyniku nadania im nowych statutów przez opata Caspra II. W 1603 r. krawcy chełmscy przesłali odpis uzyskanych dwadzieścia lat wcześniej statutów do rady Kamiennej Góry. Oficjalnie, żeby powiadomić ją i tutejszy cech o tych postanowieniach. Ale – po co mieli ich o tym powiadamiać? A zwłaszcza – dlaczego rajcy kamiennogórscy wydali insert tych statutów, kopiując je i wprowadzając do własnego dyplomu²²⁹? Narzuca się przypuszczenie, że chełmszczanom chodziło przede wszystkim o zagwarantowanie trwania tych zapisów przez umocnienie ich autorytetem władz sąsiedniego miasta. Miasta, dodajmy, znanego raczej ze sporów

²²⁶ *Ibidem*, s. 28–30, 35.

²²⁷ *Ibidem*, s. 28–29: „Belangende die nahmen seyen, so man durch unbeschwerter weise vor vergangenzen zeiten, fürgenomen hat, soll forthin ganz und gar abgethan und abgestallt werden, sondern ein jederman er ausgelernet hat, nach handwercks gewonheit einenn Alt Knecht bitten, vor die Meistern in ihr Mittel zutreten alda daz Nahmen Geld, alss achtzehn Pölsen auflegen, wie gewonheit ist, darnach soll ihme handwercks gewonheit fürgezahlt worden, wie er sich gegen Meistern und Gesellen verhalten soll”.

²²⁸ Gottfried Dederdeck, *Silesia Numismatica oder Einleitung zu dem Schlesischen Müntz-Cabinet*, Jauer 1711, s. 657–658.

²²⁹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 108.

z klasztorem w Krzeszowie. A zatem skorego do wytykania mu wszelkich potknięć. Przy tym chełmszczanie mieli powody, by obawiać się o stałość intencji władz klasztornych. W wyniku dokonanej w 1586 r. przez opata zmiany dotyczącej interpretacji monopolu piwnego właściwie stracili większość rynku zbytu na swoje piwo we wsiach parafii²³⁰. Dodajmy jednak, że zmiana ta została sprowokowana zachowaniem samych mieszkańców Chełmska. Po otrzymaniu wcześniej przywileju gwarantującego im monopol sprzedaży piwa w parafii, na Boże Narodzenie 1585 r. pod wodzą burmistrza i wójta napadli sąsiednie wsie i „wypili znalezione piwo, beczki zniszczyli, a to wszystko w czasie najświętszego ze świąt, nie mając względu na ciężarne kobiety ani innych mieszkańców, w sposób zasługujący na najsroższą karę”²³¹. Dopiero opat był w stanie zażegnać konflikt – działając na korzyść mieszkańców wsi.

Ostatecznie, czas między około 1517 r. a 1618 r. był okresem dynamicznych i raczej niekorzystnych dla klasztoru zmian w postrzeganiu przez poddanych ich miejsca w funkcjonowaniu lokalnego systemu społeczno-gospodarczego wykreowanego przez klasztor w średniowieczu lub początkach XVI w. Z przywileju wydanego przez opata Nicolausa VII Ruperti w 1576 r. dla Chełmska Śląskiego wynika, że mieszczenie i mieszkańcy wsi z parafii od dłuższego czasu nie przestrzegali zasad prowadzenia handlu przewidzianych w przywilejach miejskich. Mieszczenie sprzedawali towary poza terminem cotygodniowego targu, zaś mieszkańcy wsi sprowadzali towary spoza miasta i sprzedawali swoje poza targiem miejskim. Wszystko to prowadziło do zubożenia mieszkańców Chełmska, spośród których zwłaszcza ubożsi mieli wręcz stracić środki do życia²³². Skłoniło to opata do odnowienia przywileju targowego, ale też uregulowania sprzedaży piwa i soli w mieście. Późniejsi opaci podjęli dalej idące próby skodyfikowania w sposób kompleksowy zasad życia w miasteczku (lata 1582–1584, 1611–1616). Ale to Caspar II w 1594 r. jako pierwszy ogłosił kompleksowy zestaw podstawowych przepisów obowiązujących wszystkich poddanych klasztoru. Ta konstytucja domenalna („Dreiding”) wydaje się generalną odpowiedzią opata na potrzebę całościowej reformy życia mieszkańców. Zmian, które miały dotyczyć zarówno życia gospodarczego, prawnego, jak i społecznego oraz religijnego poddanych.

²³⁰ Zob. niżej, podrozdział „Gospodarka – zmiany czy stagnacja?”.

²³¹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 468.

²³² AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 177–178.

Dreiding Caspra II, 1594 r.

Konstytucja Caspra II nie była rzeczą wyjątkową w skali Śląska. Przeciwnie, można ją uznać za późny refleks powszechnej tendencji ze strony właścicieli majątków do porządkowania relacji społecznych i gospodarczych, a jednocześnie wywiązywania się z obowiązku opieki nad poddanymi²³³. Treść tej konstytucji poprzedzało jako motto przypomnienie, że mieszkaniec danego kraju musi przestrzegać jego prawa. I jak Rzymianin w Rzymie żyje zgodnie z rzymskim prawem, to wkraczając do innego kraju musi przestrzegać prawa lokalnego. Wydaje się, że była to świadoma deklaracja, a poniekąd i usprawiedliwienie ze strony opata skierowane do ogromnej większości mieszkańców Śląska, ale także znaczącej części własnych poddanych – luteran. Bo pierwsze zapisy jego dokumentu mówiły jasno – nikt spośród poddanych nie jest wyłączony spod stanowionego przez opata prawo. A to prawo zobowiązuje ich do przyjęcia nauczania religijnego w duchu głoszonym przez opata i proboszczów, a więc rzymskim. Każdy musiał przestrzegać świąt religijnych, powstrzymać się od pracy i rozrywki (alkoholu). A przede wszystkim uczęszczać w każdą niedzielę i święta wraz z rodziną i służbą do kościoła pod groźbą ciężkich kar. Poddani mieli też płacić wszystkie należne proboszczowi świadczenia²³⁴. Zastanawiające, że nie wspomniano o obowiązku spowiedzi wielkanocnej i przyjmowania dorocznie komunii. Być może, uznano, że jest to zbyt drażliwy temat. Bardziej może uderzające jest, że konstytucję otwiera argumentacja prawna, nie zaś odwołanie do woli Boga, którą powinien w trosce o bezpieczeństwo poddanych wprowadzać we wspólnocie właściciel. Był to dość popularny w ówczesnych, niemieckojęzycznych krajach wątek, który tu został właściwie pominięty²³⁵.

Caspar bardzo ostro występował przy tym przeciw szkodzącym interesom klasztoru na gruncie ekonomicznym. Wszystkim tym, którzy spóźniali się ze świadczeniem robót pańskich, groził sprzedażą dóbr i wysiedleniem²³⁶. Wychodząc od stwierdzenia, że to z woli Boga płyną wszystkie wody, zabraniał surowo ich tamowania, ograniczania przez tamy i jazy, które mogłyby spowodować szkody w hodowli ryb²³⁷. Wysokie kary nakładał na tych, którzy ośmieliliby się łowić ryby lub raki w wodach klasztornych, ewentualnie strzelać do zwierzyny w lasach lub na

²³³ Matthias Weber, *Die schlesischen Polizei- und Landesordnungen der Frühen Neuzeit*, Köln/Weimar/Wien 1996, s. 107–122.

²³⁴ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 403, s. 115–117.

²³⁵ Zob. Peter Becker, *Zur Theorie und Praxis von Regierung und Verwaltung in Zeiten der Krise*, [w:] *Kulturelle Konsequenzen der „Kleinen Eiszeit“*. *Cultural consequences of the „Little Ice Age“*, red. Wolfgang Behringer, Hartmunt Lehmann, Christian Pfister, Göttingen 2005, s. 363.

²³⁶ *Ibidem*, s. 117: „welcher oder welche sich von der gemeinen trawverwilligten oder Pfflichtigen hoffarbeit absondert soll verkauffen und fortziehen”.

²³⁷ *Ibidem*, s. 127–128.

polach w obrębie domeny klasztornej. Chyba że udałooby im się uzyskać pozwolenie opata²³⁸. Ilość miejsca, jakie poświęcił Caspar regulacjom dotyczącym ograniczeń prawa do polowań przez poddanych, zdaje się wskazywać na postrzeganie tej działalności jako wybitnie szkodliwej dla gospodarki klasztornej i wymuszającej szczegółowe uporządkowanie tej aktywności. Równie głęboko – choć dość stereotypowo – ingerował w życie obyczajowe w podległych miejscowościach. Przykładowo, z całą stanowczością zabraniał przeklinać, korzystać z alkoholu, bawić się w niedzielę i święta Kościoła²³⁹. Nakazał, by dziewczęta opuszczały karczmę wraz z zapaleniem w niej światła po zmroku oraz zakazywał tańców nocnych²⁴⁰. Surowo zabraniał prowadzenia jakichkolwiek gier o pieniądze lub jakiegokolwiek inne wygrane, tak w domach, jak i poza nimi²⁴¹.

Opat nie zapominał o przepisach zwiększających bezpieczeństwo mieszkańców wspólnoty w obliczu klęsk żywiołowych. Nakazywał zabezpieczyć paleniska w domach, a burmistrzom i sołtysom regularnie kontrolować ich stan. Podobnie nakazywał wszystkim członkom wspólnot brać udział w walce z ogniem, jeśli wybuchły w ich miejscowości²⁴². Być może, odbiciem wewnętrznych konfliktów we wspólnotach lokalnych, a może tylko wyrazem wzmocnienia nad nimi kontroli był przepis gwarantujący poddanym dzierżenie ich siedlisk. Opat uroczyście gwarantował, że nikt, kto posiadał dom na działce należącej mu się prawem własnościowym, dziedzicznym, nie może zostać nieruchomości pozbawiony przez wzgląd na dobro publiczne. Przynajmniej nie bez zgody opata...²⁴³ Zastanawiający jest przepis odnoszący się najprawdopodobniej do zwyczajów oddawania dzieci na naukę, ale – być może – oddający też twarde reguły zwyczajów adopcyjnych stosowane przez wspólnoty mieszkańców wobec wybranych (mniej zamożnych?, mających inne poglądy religijne?) członków. Nie można odtąd było przejść dzieci bez zgody rodziców i opata. Tej samej zgody wymagało przekazanie przez rodziców ich dzieci na wychowanie innym osobom. Proces musiał odbywać się pod kontrolą opata²⁴⁴. Nie przecząc dobrym intencjom Caspra, który mógł chcieć zapewnić dzieciom wychowanie w rodzinie, wskaźmy, że tym samym blokował odpływ poddanych z majątku.

Ostatnia ćwierć XVI w. była też początkiem zmian w relacjach między poddanymi klasztoru a opatami. Ci ostatni po okresie rozluźnienia, bądź wręcz utraty

²³⁸ *Ibidem*, s. 125–127.

²³⁹ *Ibidem*, s. 118.

²⁴⁰ *Ibidem*, s. 130.

²⁴¹ *Ibidem*, s. 130.

²⁴² *Ibidem*, s. 119–120.

²⁴³ *Ibidem*, s. 122.

²⁴⁴ *Ibidem*, s. 124.

kontroli nad życiem swoich poddanych, podjęli próbę uporządkowania funkcjonowania swojego majątku, w tym ekonomicznych, obyczajowych i prawnych aspektów życia wspólnoty. Temu służyć miała konstytucja opata Caspra. Sposób nadzorowania jej wykonania był związany z duchowym charakterem właściciela dóbr. Od 2. połowy XVI w., a jeszcze wyraźniej w pierwszych dekadach XVII w. ważniejszą rolę w administrowaniu dobrami opactwa niż jednostki administracji samorządowej odgrywały parafie („Kirchspiel”). Ich zasięg określał granice funkcjonowania monopoli i regulacji prawnych (dreidingów) miast klasztornych, ale też okręgów poboru świadczeń od poddanych na rzecz opactwa. Trudno tu jednak mówić o pełnej konsekwencji. Czasami granice parafii okazywały się zbyt wąskie i w szczególnych przypadkach wyliczono wsie, które obok okręgów parafialnych podlegały identycznym regulacjom w odniesieniu do życia gospodarczego lub norm prawnych. Tak w 1594 r. opat Caspar, wskazując zasięg uprawnień sądu Chełmska Śląskiego wobec ciężkich przestępstw – buntu przeciw panu, zabójstw, prostytucji i łamania ślubów małżeńskich – popełnianych w okolicznych wsiach, obok należących do parafii miejskiej osad Voigtsdorf (część Chełmska), Kratzbach, Leutmansdorf (dziś obie są częścią Olszyn) oraz Błażejowa, wskazał także Okrzeyszyn i Uniemyśl. Miało to ułatwić ściganie tych występków, bo wcześniej koszty postępowania były tak duże, że ubożsi pokrzywdzeni rezygnowali z dochodzenia praw. Takie zakreszenie zasięgu jurysdykcji miejskiej utrwaliło się w XVII w.²⁴⁵

Fundacje, czyli nowe oblicze wspólnot

Schyłek XVI w., ale też 1. połowa XVII w., były czasem wzmoczonej działalności inwestycyjnej na terenie dzisiejszej gminy Lubawka. Źródła pozwalają nam uchwycić przede wszystkim inwestycje prowadzone przez wspólnoty miejskie lub ich zwierzchników. Niewiele potrafimy natomiast powiedzieć o aktywności budowlanej mieszczan jako osób prywatnych. Dopiero dla kolejnego okresu źródła przynoszą nieco informacji dotyczących szczegółów zabudowy mieszkalnej. Tymczasem 2. połowa XVI w. przynosi ożywienie w zakresie inwestycji w przestrzeni publicznej. W 1564 r. wybudowano kamienną wieżę przy kościele parafialnym w Chełmsku Śląskim²⁴⁶. Tu także wzniesiono zupełnie nowy budynek szkoły (1591), szubienicę („Gericht” – 1593), oraz zrobiono ujęcie wody przed szkołą (1594). W 1595 r., gdy spłonęła stara słodownia, zastąpił ją nowy, murowany budynek.

²⁴⁵ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 281–285.

²⁴⁶ E.I. Naso, *op. cit.*, s. 246; F.A. Zimmermann, *op. cit.*, s. 84; Nicolaus von Lutterotti, *Die Pfarrkirche zu Schömburg*, „Der Wanderer im Riesengebirge”, 45 (1926), nr 10, s. 172.

Niedługo później, w 1601 r., wzniesiono z kamienia nowy browar miejski. W 1606 r. wybrukowano podwórzec parafialny, a w 1610 r. drogę od browaru do młyna. Do utwardzania dróg stosowano nie tylko kamień, ale też drewno. W 1620 r. wyłożono drewnem jedną z bocznych ulic za kościołem. A co najważniejsze, w 1617 r. strzelcy z Chełmska wybudowali pierwszą, miejską strzelnicę²⁴⁷. Chełmsko przekształcało się pod względem wyglądu zewnętrznego i organizacji przestrzeni miejskiej w regularną wspólnotę miejską – zgodnie z pragnieniem opatów krzeszowskich i dzięki ich wsparciu.

W tym samym czasie Lubawkę spotkało nieszczęście – dodajmy, dość powszechne ówczesnie. W 1603 r. piorun uderzył w tutejszy kościół, który padł ofiarą płomieni. Udało się go odbudować z zachowaniem zasadniczego kształtu niewielkiej, gotyckiej świątyni (według tradycji wzniesionej po najeździe husytów, ale w rzeczywistości powstałej wcześniej). Natomiast jej wieżę zwieńczył wzniesiony w nowym stylu hełm²⁴⁸. Budowa była bez wątpienia wielkim wydarzeniem dla lokalnej ludności, bowiem poprzednia świątynia, o trudnej do osadzenia w czasie genezie, miała być nie tylko niewielkich rozmiarów, ale też drewniana. Nowa miała mierzyć 59,5 łokci (35,1 m) długości na 34 łokcie (około 20 m) szerokości, zaś wysoka miała być na 24 łokcie (14,2 m). Całe wnętrze było przykryte pięknym sklepieniem wspierającym się na dziesięciu kolumnach. Pośrodku świątyni, po lewej stronie miała stać osadzona przy jednej z kolumn piękna, złocona i pokryta malowidłami kazalnica, zdaniem Naso – najpiękniejsza spośród wszystkich w księstwie świdnicko-jaworskim. Po prawej z kolei miał stać złocony i złożony z wielu części prospekt organowy²⁴⁹. Według zapisek z kroniki miejskiej, świątynię tę wzniesiono w latach 1609–1615. Do informacji Naso o wystroju można dodać tę o freskach z tematyką Ukrzyżowania i ołtarzem głównym, na którym znalazły się sceny z historii miasta²⁵⁰. Dla nas istotne jest wynikające z tej wzmianki podkreślenie samoświadomości mieszczan, którzy wprowadzili tematykę związaną z przeszłością ich wspólnoty na honorowe miejsce swojej fary. Według opisu E. Naso wzniesiona w bliżej nieokreślonym momencie – ale raczej przed powstaniem wieży w 1564 r. – kamienna świątynia w Chełmsku była dużo skromniejsza – mierzyła 46 łokci (27 m) długości, 16,25 łokci (9,6 m) szerokości oraz 11 łokci (6,5 m) wysokości. Trudno więc byłoby nazwać ją imponującą, ale na potrzeby miasteczka była wystarczająca. Jej przednia część (prezbiterium?) była przesklepiona, ale

²⁴⁷ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 266–267.

²⁴⁸ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 476.

²⁴⁹ E.I. Naso, *op. cit.*, s. 248. Szczegółowo o tej świątyni zob. A. Patała, R. Gliński, *op. cit.*

²⁵⁰ AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Lubawki, nr 1, s. 51–52.

przestrzeń nad tylną przykryta była drewnianym sufitem²⁵¹. W tym przypadku, niestety, nie wiemy wiele o wystroju nowego kościoła.

Nowe obiekty sakralne powstawały nie tylko w miastach. W latach 1580–1585 r. opat Caspar II Ebert finansował budowę nowego kościoła w Okrzeszynie pod wezwaniem św. Michała Archanioła. Jego ulokowanie, tuż przy granicy z Czechami, było zapewne związane z dążeniem do objęcia wpływami opactwa także osad leżących dalej na południe. I choć ostatecznie ekspansja klasztoru na tereny południowe załamała się w czasie wojny trzydziestoletniej, świątynia w Okrzeszynie była widowym znakiem tożsamości mieszkańców latyfundium krzeszowskiego zwróconym do południowych sąsiadów. Z kolei na potrzeby mieszkańców naszej wspólnoty wzniesiony został w 1626 r. „kościółek” w Ulanowicach²⁵². Niewielka miejscowość, położona niedaleko Lubawki, nie posiadała dotąd własnego budynku sakralnego. Jego pojawienie się i uroczyste poświęcenie przez biskupa wrocławskiego można wiązać ze staraniami opata Adamusa Wolfganga (1622–1632) o umocnienie katolicyzmu w dobrach opactwa i rozwój tutejszej gospodarki. Kaplica czy mały kościół były sygnałem zwróconym do potencjalnych osadników, którym obecność fundacji gwarantowała zainteresowanie właściciela osadą i dawała nadzieję na dalsze inwestycje.

Fundacje dotyczące obiektów publicznych miały miejsce także w protestanckich wsiach należących do szlachty. Aktywność tej ostatniej najlepiej widać na przykładzie fundacji kościoła w Starej Białce. Jest to zupełnie wyjątkowy obiekt, jedyny wzniesiony przed 1740 r. i zachowany budynek sakralny przeznaczony od początku na potrzeby luteran. Rodzina von Horn, właściciel wsi i patron kościoła, sfinansowała powstanie murowanej świątyni w latach 1606–1609. Zachowane do dziś elementy oryginalnego wystroju unaoczniają dążenie fundatorów do podkreślenia ich ścisłego związku z ortodoksją luterąską. Kościół funkcjonował jako nekropolia rodziny fundatorów, a związki tej ostatniej ze świątynią nawet w trudnych latach wojny trzydziestoletniej podkreślało odlanie w 1625 r. dzwonu, który zawisł na wieży kościelnej. Umieszczona na nim inskrypcja zawiera imiona fundatorów – braci Hansa, Karla, Elisia i Melchiora von Horn oraz proboszcza – Abrahama von Horna. Sześć lat później wyposażenie kościoła wzbogaciła nowa chrzcielnica²⁵³. Niestety, nasza bardzo niepełna wiedza o dziejach wsi znajdujących się w rękach szlachty nie pozwala nam odpowiedzieć na pytanie o zaangażowanie pozostałych

²⁵¹ E.I. Naso, *op. cit.*, s. 245.

²⁵² N. Lutterotti, *Ullersdorf*, s. 97.

²⁵³ A. Patała, R. Gliński, *op. cit.*

właściciele – w tym Schaffgotschów – w kształtowanie profilu kulturowego tutejszych wspólnot.

Sporne granice

Wiek XVI to okres określania linearnego przebiegu granic posiadłości. Dawny, daleki od dokładności ich przebieg przestał wystarczać. Ale regulacja granic – zjawisko o wymiarze ogólnoeuropejskim – prowadziła w naszym przypadku do serii konfliktów między zainteresowanymi stronami. W bliżej nieznanymi – także samym mnichom – okolicznościach stracili oni przed 2. połową XVI w. część posiadłości w Błażkowej. Tak zwana Błażkowa Górna nadal pozostawała własnością klasztorną, ale Błażkowa Dolna należała już do rodziny von Zedlitz zu Lomnitz. W 1594 r. jako dziedzic wsi „Blassdorf” występuje w rejestrach podatkowych Wolf Zedlitz²⁵⁴. Rozdzielenie wsi musiało dokonać się w niespokojnym czasie, nie tylko nie zostało bowiem odpowiednio udokumentowane. Podział majątku rodził stałe konflikty między poddanymi obu panów. Ostatecznie przebieg granicy między dobrami musiał ustalić w 1577 r. starosta księstwa świdnickiego Maciej von Logau (Logaw) w obliczu „wieloletnich sporów” i z pomocą wysłannika kamery cesarskiej we Wrocławiu Jerzego Parcha²⁵⁵. Nowe spory wywołał graniczny las między kompleksem dóbr z centrum w miasteczku Žaclěř, których właścicielami była szlachta czeska, a opatem krzeszowskim. W 1558 r. opat poskarżył się ówczesnemu dzierżycielowi wspomnianego kompleksu majątkowego, że ten naruszył granicę między oboma dobrami w okolicy źródeł rzeki Bóbr i strumienia Černý potok (Schwarzwasser). Krzysztof von Bernsdorff odrzucił w całości te oskarżenia i odesłał opatowi przedarty list ze skargą. Pozostawał natomiast otwarty na rozmowy w tej sprawie – do których chyba jednak w ówczesnej sytuacji nie doszło²⁵⁶.

Nie oznaczało to zakończenia sporu. Właściciel majątku Žaclěř konsekwentnie próbował ograniczać uprawnienia klasztoru, a właściwie poddanych klasztornych, w spornym lesie. W 1564 r. przed wójtem i ławą Kamiennej Góry przesłuchano mieszkańców lub byłych mieszkańców wsi klasztornych w kwestii przebiegu granicy. I tak Hans Rabe, liczący sobie 44 lata i pochodzący z Opawy, a mieszkający w tym czasie w Kamiennej Górze, zeznał, że jako dziecko wraz z ojcem, leśniczym klasztornym wielokrotnie przebywał w lesie po stronie czeskiej, który był uznawany za klasztorny. Mieszkańcy przez lata wypasali tam bydło, ścinali drzewa, a nawet

²⁵⁴ AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 6, s. 87.

²⁵⁵ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 1, cz. I, s. 75–77.

²⁵⁶ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 1, cz. III, s. 13 (315).

polowali, w tym na jelenie. Żaden z poprzednich właścicieli majątku Žaclěř nie negował tego ich prawa, uczynili to dopiero von Gerndorffowie. Opisał także określania przebiegu granicy za czasów opata Michaela III Lorenza (1533–1542), czego był świadkiem jako dziecko. Granica biegła między miejscowością Žaclěř, od „Eisenweg” na wzgórze Rehorne, aż do „Hewhuebell”, później z biegiem rzeczki „Boberek” („Wasserlein Boberlein genannt”) między Opawą, Niedamirowem i Žaclěřem²⁵⁷. Taki przebieg granicy potwierdzili też inni mieszkańcy Opawy (z nieco odmiennymi nazwami wzgórz – Rehornn, Herbhuebell, Einsiedlerberg), spośród których Mathess Ilgner, liczący sobie około 50 lat, wskazał, że pamięta siedmiu właścicieli dóbr Žaclěř, ale granica zawsze była ta sama. Dopiero von Gerndorffowie podjęli starania o jej przesunięcie z korzyścią dla siebie²⁵⁸. Martin Winckler precyzował, że granica szła od wzgórza Rehorn aż do „Gehenge”, dalej do Herhuebell, pośrodku lasu, aż do Einsiedel²⁵⁹. Przewijającym się motywem w zeznaniach mieszkańców Opawy był specyficzny znak graniczny na wzgórzu Her(b)huebel – wielka jodła („Tanne”), zwana „wielką latarnią” („grosse Latern”), opasana żelaznymi obręczami („eiserne Reiffen”), i przebita żelazną uzdą, która była uważana za znak graniczny²⁶⁰. Hans Huebener zeznawał, że widział tę jodłę jako dziecko, opisując, że stała na wysokim kopcu, a ojciec mówił mu, że wskazuje przebieg prawdziwej granicy między majątkiem krzeszowskim i panami na zamku Žaclěř²⁶¹. Podobne zeznanie przedstawił Jacob Rabe, lat około 40, który określił też przebieg drogi zwanej „Eisenweg”. Biegła ona od majątku Caspra Gotschera (Gotsche?) i należała do niego i jego ojca. Przebiegając między wsiami Okrzeszyn i Niedamirow wyznaczała jednocześnie przebieg granicy między dobrami opactwa i właściciela majątku Žaclěř²⁶².

Tego rodzaju spory przyciągnęły nawet uwagę władzy cesarskiej, bowiem dotyczyły także przebiegu granicy między Czechami a Śląskiem. Wieloletni konflikt między opactwem a panami Waclawem i Adamem Abrahamem Bohdantzki, braćmi von Hodkowa, panami na Weykerssdorff i Ebersbach doprowadził w 1591 r. do powołania specjalnej komisji, w której znaleźli się reprezentanci stanów czeskich i śląskich. Jej zadaniem było określenie przebiegu granic między posiadłościami

²⁵⁷ *Ibidem*, s. 14–15 (316–317).

²⁵⁸ *Ibidem*, s. 16 (318).

²⁵⁹ *Ibidem*, s. 18 (320).

²⁶⁰ *Ibidem*, o tym znaku zeznawał także Waclaw Hubener, *ibidem*. Słyszał o nim Marcin (Marten) Emler, *ibidem*, s. 19 (321) i inni. W zeznaniu Waltena Faull, sołtysa ze Szczepanowa mowa jest o jodle, iż „sie zum zeichen mit einem eisern Reiffen gebunden und mit einer eisern halben durchschlagen gewest”, *ibidem*, s. 23 (325). W zbliżonej formie ten opis przewijał się przez większość zeznań mieszkańców Opawy i Niedamirowa, *ibidem*, s. 14 (316)–31 (333).

²⁶¹ *Ibidem*, s. 20 (322).

²⁶² *Ibidem*, s. 20–21 (322–323).

obu zwaśnionych stron – Okrzeszynem należącym do klasztoru i wsią Chvaleč (Qualisch) należącą do braci von Hodkowa – a jednocześnie między Czechami i Śląskiem²⁶³. To pierwsze tak wyraźne podkreślenie śląskiego już charakteru krzeszowskich posiadłości pogranicznych, to jest Uniemyśla i Okrzeszyna, które w średniowieczu były traktowane jako należące do Czech i związane z sądownym okręgiem ze stolicą w Trutnowie. Regulowanie granic dotyczyło także osad wewnątrz kompleksu majątkowego Krzeszowa. Opat Martinus Clavei w 1617 r. dokonał opisu przebiegu granic Chełmska Śląskiego. Podkreślał, że w tym momencie z dwóch domów leżących naprzeciwko siebie wzdłuż drogi jeden należał do miasta, a drugi – do sąsiedniej wsi. Podjął więc decyzję, że wyznacznikiem granic miasta miał być przebieg rzeczki²⁶⁴.

Groźne żywioły

Jak dla większości ówczesnych osiedli poważnym zagrożeniem były klęski żywiołowe i epidemie. O wielu z nich, zwłaszcza niewielkich pożarach, nie będziemy w stanie nic powiedzieć wobec milczenia źródeł. Ale nawet te większe nam umykają, bowiem utworów historiografii lokalnej, także miejskiej, jest bardzo niewiele. Tymczasem ich wpływ na funkcjonowanie gmin mógł być bardzo poważny. I tak w wyniku pożaru z 4 lipca 1567 r. miała spłonąć cała „górna część” Chełmska Śląskiego. Zdumiewająco mało wiemy o skutkach wezbrań wód. Wynikać to może z faktu, że w naszej okolicy brakowało dużych cieków, dominowały niewielkie strumienie dopiero rozpoczynające swój bieg. Ale im także zdarzało się zaskoczyć mieszkańców. W 1570 r. nagłe wezbranie wody – zapewne rzeki Zadrna – spowodowało nie tylko podtopienie wielu domów, ale także śmierć 11 mieszkańców (choć dziś, patrząc na wielkość tego cieku, ciężko to sobie nawet wyobrazić)²⁶⁵. W 1602 r. w całej okolicy miało miejsce tak nadzwyczajne wezbranie wód, że zostały zalane nie tylko domostwa położone w dolinach, w pobliżu cieków, ale też te usadowione na zboczach wzniesień. W Lubawce woda zalała piwnice do tego stopnia i na tak długo, że podobno znajdowano w nich... karpie²⁶⁶.

Nieurodzaj w 1572 r. wywołał drastyczne podwyższenie cen zbóż (za jeden szefel miary świdnickiej płacono 5 grzywien). Z braku żywności zjadano zwierzęta pociągowe – co musiało skutkować w przyszłości kłopotami z uprawą ziemi. Ale trudno się temu dziwić, skoro z głodu zmarło wiele osób. Kronikarz odnotował, że

²⁶³ AP Wr., Rep. 83, Akty, nr 1, cz. II, s. 50–54.

²⁶⁴ AP Wr., Rep. 83, Akty, nr 66, s. 201–202.

²⁶⁵ *Ibidem*, s. 48–49.

²⁶⁶ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 69, k. 87r.

dzieci, które zmarły w trakcie tego głodu, miały zielone brzuchy od żywienia się samą trawą²⁶⁷. Nawet, jeśli potraktujemy to jako opis symboliczny, to wskazuje on na skalę, jaką ta katastrofa miała w oczach mieszkańców.

Dla życia społecznego dramatyczne skutki miały zarazy. Nie tylko dlatego, że pochłaniały najwięcej ofiar. Owocowały bowiem również załamaniem więzi społecznych. I tak w 1582 r. nie udało się mianować członków rady Chełmska Śląskiego, bowiem w mieście i okolicy srożyła się zaraza. Pochłonęła ona w samym mieście prawie 100 ofiar („acht Schilinge Menschen an die Pestilenzische Seuche gestorben”), w tym proboszcza Jacoba Scholtza i rajcę Hansa Streckbera. Około 24 osób zmarło we wsiach wchodzących w skład parafii chełmskiej²⁶⁸. W 1589 r. zaraza wybuchła w należącej do klasztoru wsi Witków („Wittgendorff”), wywołując panikę wśród mieszkańców. Osada położona była jednak kilkanaście kilometrów na północ od naszej okolicy i najwyraźniej choroba – w przeciwieństwie do informacji o niej – tu nie dotarła²⁶⁹.

Gospodarka – zmiany czy stagnacja?

Gospodarka naszej okolicy, zwłaszcza wiejska, przeszła w interesującym okresie głęboką, choć nie szybką zmianę. Przy tym wojna trzydziestoletnia wyraźnie rozdzielała dwa okresy funkcjonowania lokalnej gospodarki. W XVI w. mamy do czynienia z kontynuacją modelu gospodarczego znanego jeszcze z XIV–XV w., z decydującą rolą odgrywaną we wsiach przez duże gospodarstwa kmiecie, przy niewielkim, ale wyraźnym bezpośrednim zaangażowaniu opactwa w zarząd folwarkami. Na przełomie wieków XVI i XVII wzrasta liczba transakcji w obrocie nieruchomościami, których rezultatem nie jest jednak prosty przepływ gruntów między już istniejącymi gospodarstwami, lecz podział tych ostatnich i tworzenie nowych siedlisk. Proces ten nabiera szybkości w czasie i po zakończeniu wojny. Od lat 80. XVI w. opaci dążą do wzmocnienia pozycji gospodarczej miast, określając ich przywileje i rozszerzając monopole. Ceną, jaką płacili za to mieszczanie, było poddanie ustroju miast regulacjom narzucanym przez klasztor. Od połowy XVII w. wzrasta znaczenie interwencji władz klasztornych w życie gospodarcze okolicy. Wyraźniejsze staje się dążenie opatów do przejęcia kontroli nad lokalnym przemysłem przetwórczym (młyny zbożowe i traki) oraz wzbogacenie skali produkcji nierolniczej

²⁶⁷ „(...) die Kinder wan sie gestorben haben grüne beuche vom grass Essen gehabt”, AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 49.

²⁶⁸ *Ibidem*, s. 41.

²⁶⁹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 403, s. 223–224.

przez wspieranie osadzania rzemieślników wiejskich i tkaczy. Nie jest to – podkreślmy – proces gwałtowny, niemający oparcia we wcześniejszych praktykach. Zmienia się jednak jego skala i dążenie do podkreślenia znaczenia nowych sfer produkcji.

Urbarz z 1595 r., przekrój gospodarki lokalnej

Wgląd w majątkowe i społeczne podstawy funkcjonowanie gospodarki większości wsi naszej gminy daje nam urbarz miejscowości należących do opactwa krzeszowskiego. Zawiera on spis ich świadczeń na rzecz klasztoru z 1595 r. w odniesieniu do liczby gospodarstw, pozycji prawnospołecznej właścicieli i wielkości związanych z nimi pól.

Tabela 2. Wielkość gospodarstw kmiecych i sołtysich we wsiach współczesnej gminy Lubawka około 1595 r.

Nazwa miejscowości	Uwagi	Liczba gospodarstw o wielkości				
		2 łany i więcej	Poniżej 2 łanów – 1 łan	11–9 prętów	8–6 prętów	5 i mniej prętów
Błazejów	gospodarstwo Hansa Rüdi-ger, 1 łan, 3 pręty, Mathes Nissel, sołtys, 1 łan, 1 pręt	0	10	4	11	2
Błazkowa	Mathes Fridrich, Martin Grolmus po 1,5 łana	0	4	0	5	0
Bukówka	do sołtysa należało wzgórze zwane „Schartenberge”; Hans Strecker, Martin Strec-ker po 1,5 łana	0	10	5	6	1
Dittersbach (dziś Lubawka)	folwark Thomasa Fridrich, 3 łany; Urban Strecker, 1 łan i 3 pręty	1	6	2	13	1
Kratzbach (dziś Olszyny, wówczas parafia Chełmsko)	Bartel Hoffman, Martin Hitzman, po 1 łanie, 4 pręty	0	9	5	6	7
Leutmansdorf (dziś Olszyny, wówczas parafia Chełmsko)	folwark Georga Fischera, 2 łany; Hanss Haltmann, sołtys, 2 łany, 1 pręt	2	2	6	6	
Niedamirów		0	9	4	17	

Nazwa miejscowości	Uwagi	Liczba gospodarstw o wielkości				
		2 łany i więcej	Poniżej 2 łanów – 1 łan	11–9 prętów	8–6 prętów	5 i mniej prętów
Okrzeszyn	sołtys, 2 łany; Adam Zeise, Adam Tamme, Christoff Taube po 1 łanie i 4 pręty; Martin Hoffman, Georg Radenbach, Martin Bergman po 1 łanie i 3 pręty	1	21	3	6	0
Opawa	Mathes Reginwerhter, 2 łany; Lorentz Flegel, Caspar Ilgner po 1 łanie, 2 pręty; Hans Rabe, sołtys, 1 łan, 8 prętów	1	13	2	7	0
Paprotki	Do sołtysa należy karczma; brak kmieci, tylko zagrodnicy	0	0	0	0	0
Szczepanów	Hanss Schmidt, Caspar Hände po 2 łany; Mathes Hübner, 2 łany, 9 prętów	3	3	4	9	0
Ullersdorf (dziś Lubawka)		0	0	0	5	0
Uniemyśl	folwark Nickela Härtel 2,5 łana; Mathes Schindler 1 łan, 3 pręty	1	6	8	6	2
Voigtsdorf (dziś Chełmsko Śląskie)	Simon Wersicz, sołtys, 9 prętów	0	3	3	4	3
Ogółem		9	96	46	101	16

Źródło: AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 361.

Analizę poniższych danych utrudnia brak w urbarzu określenia wielkości działek zagrodniczych. Ponieważ jednak najmniejsza działka kmiecia wynosiła trzy pręty, można przyjąć, że zagrodnicy – a brakowało wśród nich tak zwanych „wielkich zagrodników”, posiadali nie więcej niż jedno–dwuprętowe działki. Biorąc pod uwagę ich liczbę w analizowanym spisie (122, zob. niżej, Tabela 4), ogółem obszar ziemi uprawnej znajdującej się w rękach poddanych klasztoru w wyżej wymienionych wsiach równałby się około 254 łanom ziemi. Właściciele dużych gospodarstw, powyżej jednego łanu ziemi, dzierżyli 23 łany i 10 prętów ziemi, zaś gospodarze posiadający powyżej dwóch łanów – 20 łanów i cztery pręty, łącznie – 44 łany i dwa pręty, czyli około 17% ziemi uprawnej. Zasadniczą grupę właścicieli tworzyło jednak 91 posiadaczy jednołanowych gospodarstw, w których rękach było prawie 36%

ziemi. Obie grupy łącznie uprawiały ponad połowę ziemi, – stanowiąc około 25% populacji gospodarzy – kmieci, zagrodników i chałupników. Po przeciwnej stronie mamy 133 rodziny gospodarzące przede wszystkim na 0,5 łanowych działkach – nosząc wciąż dumne miano kmieci i wspomnianych 122 zagrodników, dysponujących jedynie ogrodami przyległymi do ich domostw.

Tabela 3. Łączna wielkość gospodarstw kmiecych i zagrodniczych we wsiach współczesnej gminy Lubawka około 1595 r.

Nazwa miejscowości	Liczba łanów	Liczba prętów	Pola poza regularnym rozmierniem wsi (<i>Überscharen</i>)	Lasy, zagajniki (<i>Hayn</i>)	Łąki
Błażejów	24	1	0	0	0
Błażkowa	7	6	0	0	0
Bukówka	19		5	6	4
Dittersbach (dziś Lubawka)	17	0	0	0	8
Kratzbach (dziś Olszyny, wówczas parafia Chełmsko)	17	4	0	0	0
Leutmansdorf (dziś Olszyny, wówczas parafia Chełmsko)	14	0	0	0	0
Niedamirów	20	0	0	1	1
Okrzeszyn	30	1	3	0	0
Opawa	23	4	1	15	
Paprotki (brak danych)	–	–	–	–	–
Szczepanów	15	0	0	0	
Ullersdorf (dziś Lubawka)	2	6	0	0	0
Uniemyśl	19	9	2	0	0
Voitsdorf (dziś Chełmsko Śląskie)	10	0,5	0	0	0
Ogółem	219	7,5	11	22	13

Źródło: AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 361.

Biorąc pod uwagę powyższe dane, możemy uznać, że struktura społeczno-własnościowa we wsiach klasztornych w naszej okolicy u schyłku XVI w. była zrównoważona. Nie mamy śladów dominacji majątku własnego opactwa soltysów lub kmieci (folwarków) i w konsekwencji uzależnienia większości populacji wsi od pracy najemnej. To ostatnie zjawisko mogło występować, ale w wyniku przymusu ekonomicznego, gdy niewielkie gospodarstwa kmiecie, a przede wszystkim

zagrodnicze, nie były w stanie zapewnić wystarczająco obfitych plonów do utrzymania rodziny. W rezultacie praca u właścicieli większych, głównie jednołanowych, gospodarstw dostarczałyby środków niezbędnych do przeżycia rodzin. Pracy najemnej nie szukano raczej na folwarkach klasztornych, by tych właściwie nie było w naszej okolicy. Jeśli już, oferowały ją niezbyt liczne folwarki mieszkańców wsi. Potwierdzeniem swoistej równowagi społecznej i ekonomicznej jest struktura społeczno-prawna populacji mieszkańców. W większości wsi grupa właścicieli gospodarstw o powierzchni większej od 0,75 łanu jest bliska co do liczebności grupie uboższych rodzin. Inne sytuacje, takie jak w Okrzeszynie, w którym dominowali średniozamożni kmiecie, zdarzały się niezmiernie rzadko.

Nie dysponujemy podobnym źródłem opisującym liczbę i wielkość gospodarstw poszczególnych grup mieszkańców dla wsi szlacheckich. Jednak prezentowane wyżej wyniki oszacowania podatkowego z 1550 r. wskazują, że także w nich folwarki pańskie nie odgrywały większej roli gospodarczej. Decydującą rolę dla dochodu właścicieli wsi odgrywały czynsze pieniężne i zbożowe (zob. wyżej, Tabela 1). Ze spisu mieszkańców tychże wsi z 1619 r. wynika, że stosunkowo nieliczne folwarki były różnorodnie zarządzane. O tym w Miszkowicach dowiadujemy się dzięki wymienieniu w grupie najważniejszych obywateli wsi – po proboszczu, pisarzu kościelnym, karczmarzu i nauczycielu – Hansa Eimlera, „forwergsmana”²⁷⁰. Jego pozycja mogła wynikać tylko z pełnienia funkcji reprezentanta właściciela, co sugeruje, że ten sprawował przez niego bezpośredni nadzór nad gospodarstwem. Natomiast folwark w Jarkowicach były puszczone w dzierżawę. Z nim wiąże się jednak interesująca wzmianka dotycząca specjalizacji produkcji. Otóż jego dzierżawca nie płacił żadnego czynszu dzierżawnego w pieniądzu, lecz był zobowiązany do przekazywania bliżej nieokreślonego asortymentu i wielkości produktów mlecznych. Zapewne chodziło głównie o sery, ale dodać należy, że produkowane nie tylko z mleka krowiego. W tym samym folwarku był bowiem także zatrudniony osobny owczarz, co dawało możliwość produkcji także serów owczych²⁷¹.

W prezentowanym spisie z 1595 r. uderza podział mieszkańców Chełmska Śląskiego według dwóch kryteriów: posiadający działki z prawem warzenia piwa (*Brauwurbar*) lub bez niego oraz posiadający nieruchomości rolne (od jednego do kilkunastu prętów) lub nie. Tymczasem w odniesieniu do mieszkańców Lubawki zastosowanie znajdowało jedynie drugie kryterium. W sumie do chełmszczyzan należały pola i łąki o powierzchni 10 łanów, zaś do mieszkańców Lubawki – 17 łanów

²⁷⁰ AP Wr., Akta miasta Wrocławia, Księgi, nr 383 (dawna sygnatura: B50,2), k. 435r.

²⁷¹ *Ibidem*, k. 438v.

pól, ponadto 18 sztuk łąk i 5 ogrodów²⁷². Różnica między tymi miastami zastanawia, tym bardziej że Chełmsko Śląskie było ówczesnie pod względem ludności o 1/3 większym miastem. Uwytkła to różnicę między ośrodkami, z których to Lubawka była w większym zakresie niż Chełmsko osiedlem o wiejskim charakterze. Ziemia znajdująca się w rękach mieszczan chełmskich wystarczyłaby co najwyżej do założenia niewielkiego przysiółka. Ale już mieszczanie z Lubawki pod względem własności ziemskiej i jej struktury śmiało mogli konkurować z wsiami, takimi jak Niedamirów, Bukówka czy Uniemyśl. Można więc skonstatować, że w ciągu XVI w. rozwój obu miasteczek przebiegał odmiennie. Dopiero zmiany prawne wprowadzane przez władze klasztorne u schyłku tego wieku, a zwłaszcza okres wojny trzydziestoletniej doprowadziły do wyrównania potencjałów obu ośrodków.

Zmiany: młynarstwo, kopalnie, uprawy

Opat Caspar II w konstytucji dla swoich poddanych ogłoszonej w 1594 r. wskazywał, że mogą oni mleć zboże wyłącznie w młynach klasztornych. Młyny sołtysie mogły działać tylko na potrzeby majątku sołtysa²⁷³. W XVII w. ostatecznie młynarz, obejmując należący do klasztoru młyn, stawał się osobą składającą specjalnie dla siebie przygotowaną przysięgę wierności opatowi. Poza zobowiązaniem do posłuszeństwa – które składali także inni urzędnicy i poddani klasztoru – mowa w niej była o sprawiedliwości w pracy na rzecz wszystkich poddanych Krzeszowa, bez faworyzowania czy to bogatych, czy biednych. Ale młynarz miał także dawać baczenie, czy poddani nie przewożą ziarna do mielenia w młynach innych niż klasztorne, na przykład sołtysich, i zawiadamiać o tym fakcie klasztor. Nie powinien przy tym kierować się przyjaźnią, wrogością lub... podarkami. Najwyraźniej konkurencja więc była zażarta, a zyski niemałe, skoro dochodziło do naruszeń monopolu klasztornego na tyle dotkliwych, że aż do nadzoru nad ludnością należało zobowiązać młynarza²⁷⁴. Niewątpliwie dla gospodarki klasztornej młyny stawały się coraz ważniejszym źródłem dochodu, także ze względu na wielość ich funkcji produkcyjnych. Nie były to jednak jedyne przedsiębiorstwa produkcyjne – na swoją skalę – wykorzystywane przez opactwo.

W narracji świadka transakcji z 1565 r. dotyczącej Błażkowej Dolnej pojawia się wzmianka o „pewnej starej drodze wiodącej przez dziedzictwo sołtysa do

²⁷² AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 361, s. 9–27, 79–90.

²⁷³ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 403, s. 133.

²⁷⁴ *Ibidem*, s. 101–102 (zwłaszcza s. 101).

Błażkowej Dolnej, ku sztolni węgla i z powrotem (...) jak też te droga i sztolnia dziś jeszcze są widoczne²⁷⁵. Jak „stara” była owa sztolnia do wydobycia węgla? Nie znajdziemy odpowiedzi na to pytanie. Pewne jest natomiast, że powstała z inicjatywy sołtysa Błażkowej i pierwotnie służyła jego potrzebom, skoro istniała na gruntach sołtysostwa. Ponieważ w 1565 r. żywa była pamięć o celu wykorzystywania tej struktury, to można przypuszczać, że węgiel wydobywano tu jeszcze około 50–60 lat wcześniej, na przełomie XV/XVI w. Biorąc jednak pod uwagę, że świadek zeznający w sprawie liczył sobie 100 wiosen, to okres ten można jeszcze nieco cofnąć w przeszłość. Tyle że w 2. połowie XVI w. sztolnia była już opuszczona, choć nadal widoczne były ślady zarówno szlaku transportowego, jak i samej kopalni. W zeznaniach składanych w tej samej sprawie przez młodszych świadków Georga Reiman, Mathesa Ruffer i Jacoba Schultze, ławników z Janiszowa, liczących sobie 34–36 lat, wspomnienie o starej sztolni, nadal widocznej, również się pojawia²⁷⁶. Najwyraźniej sztolnia była na tyle pokaźnych rozmiarów, że zapadła głęboko w pamięć mieszkańcom okolicy. I znów – brak wydobycia w tym miejscu nie oznaczał, że w ogóle zrezygnowano z wykorzystywania zasobów minerałów znajdujących się w okolicy. Wydobycie węgla nie było zjawiskiem odosobnionym w interesującej nas przestrzeni. W 1570 r. pozyskiwano go regularnie w Opawie. O znaczącej skali tej działalności świadczył fakt, że prace wykonywano w ramach regularnego gwarectwa²⁷⁷.

Otwarta jest kwestia funkcjonowania wydobycia kopalni w innych miejscowościach. Odkryte w Bukówce i Jarkowicach w trakcie badań ratunkowych sztolnie były kwalifikowane jako związane z wydobyciem złota²⁷⁸. Wydaje się jednak, że należałoby do tych ustaleń podchodzić ostrożnie, zwłaszcza wobec braku dokładnej datacji poszczególnych stanowisk. Zakładanie, że każda aktywność górnicza – średniowieczna i wczesnonowożytna – związana była z chęcią pozyskiwania złota, nie wydaje się konieczne. Przekazy źródłowe rzadko, a w naszym przypadku nigdy, wspominają o złocie jako efekcie prac górniczych. Dużo częściej sięgano po

²⁷⁵ „ein alder wege uber dess Schultzen zu Niederblasdorff Erbe zu einer koll [sic!] grube und wider daruon wo es von notten gangen wie dann derselbe wege und grube [sic!] heut noch wol zusehen ist”, AP Wr., Rep. 83, nr 376, s. 2.

²⁷⁶ AP Wr., Rep. 83, nr 377, s. 3–4.

²⁷⁷ AP Wr., Rep. 83, nr 383.

²⁷⁸ Zob. Tadeusz Kaletyn, *Sprawozdanie z działalności w zakresie ochrony i ratownictwa zabytków archeologicznych na obszarze woj. jeleniogórskiego w 1977 roku*, „Silesia Antiqua”, 21 (1979), s. 257; idem, *Sprawozdanie z działalności w zakresie ochrony zabytków archeologicznych na obszarze woj. jeleniogórskiego w roku 1979*, Silesia Antiqua, 23 (1981), s. 212; Józef Kaźmierczyk, *Sprawozdanie z badań nad górnictwem złota na Śląsku w 1976 r.*, „Śląskie Sprawozdania Archeologiczne”, 19 (1977), s. 75–76; idem, *Wyniki badań nad górnictwem złota w Górach Opawskich i Karkonoszach uzyskane w 1977 roku*, „Śląskie Sprawozdania Archeologiczne”, 20 (1979), s. 116.

zasoby węgla i rud żelaza. W naszej okolicy ten pierwszy wydaje się najprawdopodobniejszym celem działań ekip górniczych. To wymaga jednak archeologicznych badań weryfikacyjnych na miejscu dawnych wykopów. Co często jest już dziś niemożliwe ze względu na ratowniczy charakter pierwszych badań...

Nie wydaje się jednak, by wydobywanie węgla przetrwało poza początek XVII w. Z tego stulecia nie pochodzą już bowiem żadne informacje o funkcjonowaniu działalności górniczej w tym rejonie. Natomiast nie sposób precyzyjnie oszacować zakresu produkcji węgla drzewnego. Śladem regularnego wypału tego rodzaju węgla w majątku Schaffgotschów w Jarkowicach był pobierany przez nich czynsz od „węgla i drzewa”. Połączenie obu produktów raczej wyklucza, by mogło tu chodzić o pozyskiwany w sztolniach węgiel kamienny. Zagadką pozostaje jednak, czy produkcja węgla była domeną węglarzy, specjalnej grupy mieszkańców zajmujących się zawodową pracą w lesie i wypałem węgla. Nie znajdujemy ich w żadnym dokumencie lub spisie ludności aż do 1693 r.²⁷⁹, ale też faktem jest, że pierwszy taki spis dla interesujących nas dóbr pochodzi dopiero z 1619 r. Zaś po 1600 r. właściwie nie mamy już wzmianek o „czynszu węglowym” w tym fragmencie dóbr Schaffgotschów. Do czasu pozyskania nowych źródeł pozostanie więc raczej zagadką – kto i na jaką skalę produkował węgiel, a także dokąd był on następnie sprzedawany.

Zarządzanie gospodarką w majątkach szlachty od administracji klasztornej odróżniało podejście do urzędzeń i przedsiębiorstw przetwórczych. Podobnie jak klasztor, także szlachcice starali się osiągać wysokie zyski z tytułu obecności młynów w ich dobrach. W Miskowicach i Jarkowicach w 1550 r. wspomniano jedynie o czynszach związanych z mieleniem zboża, ale w 1619 r. mówiono o trzech dzierżawcach młynów w pierwszej miejscowości, a o dwóch w drugiej²⁸⁰. Unikano zatem bezpośredniego nadzoru nad tymi przedsiębiorstwami. Inaczej rzecz miała się z warsztatami przetwarzającymi drewno – w 1550 r. traki znajdujące się w Miskowicach były bezpośrednio zarządzane przez właścicieli. Tyle że nie zostały wymienione w 1619 r. Natomiast wspomniany został wówczas w tej wsi Leonart Kriegler, mistrz papiernik, a obok niego stelmach, Mark Neuman²⁸¹. Papiernictwo w Miskowicach będziemy się jeszcze spotykać w XVIII w., natomiast o trakach jako samodzielnym przedsiębiorstwach – tartakach – słuch zaginął. Eksploatacją terenów leśnych byli zainteresowani w tym czasie także opaci. Klasztor od schyłku XVI w. duży nacisk kładł na gospodarkę leśną, czego rezultaty – wzrost zysków – staną się

²⁷⁹ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Kowary, nr 8, s. 374.

²⁸⁰ AP Wr., Akta miasta Wrocławia, Księgi, nr 383 (dawna sygnatura: B50,2), k. 437r, 438r.

²⁸¹ *Ibidem*, k. 437r.

jednak widoczne dopiero w 2. połowie XVII w. Natomiast już w 1594 r. opat zakazywał pod karą śmierci kradzieży drewna z lasów klasztornych, czemu – jego zdaniem – nagminnie oddawali się poddani²⁸². Od troski o surowiec do jego przetwórstwa droga była jednak daleka.

Rozwój we wsiach szlacheckich gałęzi przetwórstwa daleko wykraczających poza przygotowanie półproduktów dla rzemiosła miejskiego możemy zaobserwować także przez pryzmat działalności rzemieślników. W 1550 r. ich udział w dochodach pańskich był niewielki. Natomiast w 1619 r. w Miszkowicach spotykamy liczącą ośmiu rzemieślników grupę krawców²⁸³. A pamiętajmy, że w tym samym czasie w obu miasteczkach klasztornych najliczniejsze cechy – piekarzy, rzeźników, szewców – liczyły przeciętnie sześciu mistrzów. O tym, że wspólnota miszkowickich krawców miała wyjątkowy charakter, świadczy fakt, że poza nimi we wsi obecny był tylko piekarz, cieśla (Zimmermann), szewc, dwóch kowali i dwóch rzeźników²⁸⁴. Być może, właśnie z ich obecnością należy wiązać funkcjonowanie młyna papierniczego, w którym do wyrobu papieru wykorzystywać można było tkaniny pozostałe z działalności krawców? Równie zróżnicowany był zestaw rzemieślników zamieszkujących Jarkowice. W przypadku tej wsi zwraca uwagę obecność trzech stelmachów i trzech kowali. Mimo znacznej liczby mieszkańców wsi to dużo więcej niż w porównywalnych miejscowościach²⁸⁵. W obu miejscowościach nie zabrakło natomiast przedstawicieli rzemiosł artystycznych – w każdej mieszkało po dwóch skrzypków (Fiedler)²⁸⁶. Obecność tych ostatnich o tyle nie zaskakuje, że muzyków (Spielmann) spotkamy w XVII w. także we wsiach klasztornych. Jednak podobnego jak w Miszkowicach zgromadzenia rzemieślników reprezentujących jedną branżę nie spotkamy w żadnej z pozostałych wsi ówczesnego majątku kowarskiego (Paprotki, Diettersbach – dziś Kowary, Leszczyniec)²⁸⁷. Wydaje się, że Schaffgotschowie także pod tym względem skłonni byli do nowatorskiego podejścia do umiejscowienia produkcji rzemieślniczej. Co zresztą prowadziło do licznych sporów między nimi i mieszkańcami ich miasteczka, pobliskich Kowar.

W interesującym okresie pewne ślady innowacji dostrzegamy w uprawach. Tu dominowała oczywiście troska o plony czterech, a właściwie trzech zbóż – żyta, owsa i jęczmienia. Pszenicy w naszej okolicy właściwie nie uprawiano. W różnych źródłach pojawiają się jednak także wzmianki o innego typu uprawach, głównie

²⁸² AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 403, s. 136.

²⁸³ *Ibidem*, k. 436v.

²⁸⁴ *Ibidem*, k. 436v–437r.

²⁸⁵ *Ibidem*, k. 438v.

²⁸⁶ *Ibidem*, k. 437r, 438v.

²⁸⁷ *Ibidem*, k. 439r–491r.

w ogrodach. Swoje znaczenie miała troska o warzywa – i tak w Krzeszowie w 1578 r. wspominało o istnieniu „ogrodu kapuścianego (krautt garten)”. Ale w tym samym dokumencie znajdziemy jeszcze ciekawszą wzmiankę. Mianowicie przedmiotem transakcji uwiecznionej w zapisce była sprzedaż „weydegarten sambt den weyden”²⁸⁸. Owe „Weide” zaś to nic innego jak urzet barwierski (*isatis tinctoria*), roślina wykorzystywana do barwienia materiałów na intensywny, niebieski kolor. Przez kogo był on jednak wykorzystywany? Gdzie? Więcej z tej wzmianki wynika znaków zapytania niż odpowiedzi...

Natomiast dziedziną gospodarki wiejskiej, o której wiemy ówczesnie bardzo niewiele, było rybołówstwo. Z jednej strony brak znaczących cieków wodnych lub dużej liczby zbiorników może przemawiać za marginalnym ówczesnie znaczeniem tej gałęzi gospodarki. Z drugiej jednak strony nie powinniśmy jej lekceważyć, skoro – jak wspomniano wyżej – opaci tyle uwagi poświęcali karom dla osób szkodzących rybołówstwu w dobrach klasztornych. I nie bez przyczyny. W 1595 r. Georg Klein z Krzeszowa wraz z Rochem Maczen i Lucasem Meissnerem został oskarżony o notoryczną kradzież ryb oraz współdziałal w tym procederze. Ryby wybierano nocą z sieci zastawianych w dzień – zapewne przez mieszkańców. Ostatecznie Georg Klein przesiedział w więzieniu klasztornym kilka tygodni, a ukarany został – poza wydaleniem z włości klasztornych – obiciem różgami przy pręgierzu. Odnotujmy, że wśród skradzionych przez niego ryb wymieniano karpie i szczupaki, ryby szlachetne i cenne²⁸⁹.

Sołtysostwa

W 1565 r. opisując granice sołtysostwa w Błazkowej Dolnej podano także szczegóły dotyczące gospodarczych uprawnień sołtysa. Trudno tu mówić o zaskoczeniu: na spornym polu sołtys, oprócz wysiewu zbóż, miał także prawo do zbioru drewna oraz wypasu bydła („holtzung und viehehaltung”)²⁹⁰. Pełniejszy wgląd w ekonomiczny potencjał sołtysów większych włości dają kontrakty dzierżawy sołtysostwa. W 1568 r. Pancratius Moser otrzymał sołtysostwo w Uniemyślu. Jego majątek obejmował – poza nieokreślonymi polami i łąkami – także prawo warzenia i sprzedaży piwa, pieczenia chleba, zabijania zwierząt rzeźnych w jatce. Ponadto w jego dobrach mieli działać rzemieślnicy – kowal, szewc i krawiec. Rocznie Moser miał płacić konwentowi niemałą sumę, bo dwie kopy groszy czynszu²⁹¹. Wskazuje

²⁸⁸ AP Wr., Rep. 83, nr 377, s. 20.

²⁸⁹ *Ibidem*, s. 225.

²⁹⁰ *Ibidem*, s. 2.

²⁹¹ AP Wr., Rep. 83, nr 381.

to z kolei na dużą dochodowość całego przedsiębiorstwa, jakim *de facto* było ówczesne sołtysostwo. W ramach uprawnień sołtysa z Opawy, poza elementami wymienionymi w przypadku Błażkowej Dolnej, znajdowało się także prawo do wolnego wypasu owiec na łąkach gromady, prawo łowieckie na własnych gruntach oraz służby mieszkańców wsi należne właścicielowi miejscowości²⁹². Dziedziczny sołtys w Niedamirowie w 1618 r. miał jeszcze szersze uprawnienia. Poza prawem do korzystania z pól i łąk sołtysostwa oraz z dochodów z sądownictwa wiejskiego, należały do niego bliżej nieokreślone stawy i miejsca pod ich założenie („teichstetten”), łągi, młyn wraz z przyległym polem i wolnym dostępem do wody (kanał), prawo do wolnego wypasu bydła i owiec, a także do polowania na gruntach wiejskich. Nadto mógł utrzymywać w wiosce rzemieślników, po jednym szewcu, krawcu, kowalu i bednarzu²⁹³.

Niewątpliwie sołtysi należeli więc cały czas do elity majątkowej naszej okolicy. Istotną zmianą było przejście większości majątków sołtysich pod bezpośredni zarząd klasztoru, którego zwierzchnicy w ciągu XVII w. znacząco osłabli potencjał tych gospodarstw, wydzielając z nich niewielkie pola, z których tworzone nowe gospodarstwa zagrodnicze. Równie częste było przejmowanie od właścicieli lub dzierżawców sołtysostw prawa do utrzymywania młynów, z którym związany był też monopol na obsługę mieszkańców gwarantujący odpowiedni poziom dochodów właścicielom młynów. Już to stanowiło odpowiednią zachętę dla przełożonych klasztorów, by przejąć bezpośrednią kontrolę nad przedsiębiorstwami. Dodatkowo właścicielom prywatnych młynów zdarzało się budzić niechęć mieszkańców wsi, którzy powinni mleć u nich swoje zboże. Skargi na ich działalność ułatwiały odbieranie przywilejów. Tak się stało w Szczepanowie, gdzie tamtejszy, związany od 1580 r. z sołtysostwem młyn zwany Bobrzańskim („Bober Mühle”) miał monopol na obsługę mieszkańców tej wsi oraz sąsiedniej Opawy. Ale wobec skarg sołtysów Opawy oraz Niedamirowa i mieszkańców Szczepanowa w 1623 r. opat odebrał monopol tutejszemu właścicielowi i zobowiązał ich do oddawania zboża do klasztornego młyna w Bukówce²⁹⁴ – przejmując tym samym kontrolę nad dochodami płynącymi z tego tytułu od sołtysostwa szczepanowskiego. Pomimo to, gospodarstwa sołtysie nadal były ważnym ośrodkiem produkcji gospodarczej we wsiach. A klasztor do końca XVII w. puszczał je w dzierżawę zainteresowanym mieszkańcom²⁹⁵.

²⁹² AP Wr., Rep. 83, nr 404.

²⁹³ AP Wr., Rep. 83, nr 446.

²⁹⁴ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 362, s. 616.

²⁹⁵ AP Wr., Rep. 83, nr 540 (Okrzeszyn, 1658 r., niezachowany).

Trudno mówić o stałości i konsekwencji polityki opactwa w odniesieniu do sołtysów. Co najmniej do końca wojny trzydziestoletniej mamy do czynienia z dość dynamicznym, pragmatycznym podejściem do funkcji tych majątków klasztoru. Gospodarstwo sołtysie w Bukówce opat stworzył w 1560 r., w 1576 r. opat Nicolaus VII nadał mu przywileje – prawo warzenia piwa we własnym browarze, wolnego uboju zwierząt, także budowy młyna. W 1578 r. młyn został wykupiony przez klasztor decyzją opata Caspra²⁹⁶. Z kolei w 1564 r. opat Johann VI nadał sołtysostwu w Szczepanowie przywilej pozwalający osadzać sołtysowi w jego folwarku rzemieślników – szewca, krawca, kowala, rzeźnika, piekarza. Ponadto wyraził zgodę na wybudowanie obok istniejącego już traka wodnego także młyna zbożowego. Jednak już opat Caspar w 1601 r., korzystając z pożaru, który dotknął sołtysostwo, zniósł jego przywileje i zamienił majątek w zwykłe gospodarstwo kmieci²⁹⁷. Wspomniane wyżej sołtysostwo w Błężewie było powoli rozprzedawane. W 1595 r. dwa pręty pola zostały sprzedane i wcielone do Ulanowic. Z powodu długów klasztor musiał sprzedać dalsze pięć prętów w prywatne ręce w 1604 r., a cztery kolejne w 1632 r. Ostatecznie i tak sołtysostwo sprzedano prywatnemu właścicielowi, który posiadał już tylko niewiele ponad jeden łan pola z ongiś ponaddwulánowego gospodarstwa²⁹⁸. Dobrym przykładem stopniowego podziału gospodarstw sołtysich są też losy dużego, trzyłanowego folwarku sołtysiego w Uniemyślu. W 1544 r. został on przekazany wraz z uprawnieniami sądowymi, młynem i ogrodem przez opata Jana niejakiemu Pancartiusowi Moser. Ale już w 1568 r. opat Caspar odkupił całość majątku, by... sprzedać go w tym samym roku z wyłączeniem młyna, który został wcielony do bezpośredniego majątku opactwa. W 1587 r. ponownie sołtysostwo zostało odkupione z rąk prywatnych, by w 1621 r. opat raz jeszcze je sprzedał. Tym razem nadając mu już status dziedzicznego majątku kupującego²⁹⁹. W powyższym ciągu losów sołtysostwa uderza stałość w jednym zakresie – starania do przejęcia kontroli przez opactwo nad młynem. Dążenie klasztoru do zmonopolizowania posiadania młynów w swoim majątku nasila się w ciągu XVII w. Między innymi w 1628 r. opat przejął młyn po sołtysie w Okrzeszynie, w zamian oferując sołtysowi i jego rodzinie zwolnienie z robót na rzecz klasztoru³⁰⁰.

Relacje gospodarcze między klasztorem a sołtysami miały niejednoznaczny charakter. Z jednej strony opactwo dążyło do przejęcia dóbr na własność z rąk sołtysów. Ale z drugiej strony, gdy już przejęło wiele – bo nie wszystkie, jak świadczy

²⁹⁶ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 362, s. 639.

²⁹⁷ *Ibidem*, s. 611.

²⁹⁸ *Ibidem*, s. 330.

²⁹⁹ *Ibidem*, s. 349.

³⁰⁰ *Ibidem*, s. 398.

przykład Niedamirowa czy Okrzeszyna³⁰¹ – z sołtysostw na własność – kiedy dokładnie? w XV w.? w 1. połowie XVI w.? – od połowy XVI w. nie decydowało się na bezpośrednie gospodarowanie na nich. Puszczano je natomiast w dzierżawę. Może to wskazywać na brak możliwości sprawowania skutecznej kontroli nad posiadanym majątkiem w rezultacie generalnego zmniejszenia liczebności członków konwentu, ale i zubożenia klasztoru i w konsekwencji zmniejszenia możliwości opłacania służby gospodarującej w majątkach klasztornych pod nadzorem wynajętych zarządców lub samych mnichów rezydujących w grangiach. Tańszym rozwiązaniem było oddanie dóbr w dzierżawę. Miało to swoje konsekwencje dla całej społeczności lokalnej, wzmacniając pozycję społeczną dzierżawców. Co więcej, w niektórych przypadkach klasztor stawał się zależny od sołtysów i musiał płacić za korzystanie z posiadanych przez nich urządzeń przetwórczych. W 1578 r. opat zawarł umowę z George Petzoldem, sołtysiem z Bukówki, według której musiał mu rocznie płacić 80 talarów za korzystanie z młyna oraz oficjalnie uznać przynależność pewnego pola do działki młyńskiej³⁰². Zgodę na uiszczanie tak dużej kwoty przez klasztor można tłumaczyć tylko tym, że nie posiadał on w pobliżu żadnego własnego młyna. Najwyraźniej nie funkcjonował on wówczas w Lubawce, która była oddalona zaledwie trzy kilometry od wsi. Ewentualnie, koszty przemiału w Lubawce byłyby jeszcze wyższe. Jakkolwiek jednak na to nie spojrzeć, dokument ten wskazuje na słabość ówczesnej pozycji ekonomicznej klasztoru w konfrontacji z mieszkańcami włości. Zwłaszcza – zamożnymi mieszkańcami. Przełożeni klasztoru umieli zadbać, by poddani zapewnili dochód im, ewentualnie dzierżawcom ich młyna, niezależnie od położenia tego urządzenia. W konstytucji nadanej przez opata Thobiasa (1611–1616) mieszkańcom Chełmska Śląskiego znajdziemy zapis zobowiązujący ich i mieszkańców okolicznych wsi do mielenia zboża wyłącznie w młynie klasztornym. Żadne inne rozwiązanie nie było dopuszczalne. Także korzystanie przez poddanych z młynów sołtysich było mocno ograniczone. Mieszkańcy nie mogli wybrać oferty okolicznych młynarzy, pod karą grzywny musieli zapewnić pracę dzierżawcom lub zarządcom klasztornych urządzeń produkcyjnych³⁰³. Nie oznacza to, że mieszkańcy godzili się bez oporu na żądania opłat przedstawiane przez młynarzy. Chełmszczanie spierali się ze swoim młynarzem tak wytrwale, że ostatecznie w 1598 r. zawarto kontrakt określający wynagrodzenie młynarza za przemiał jednego małdrata zboża³⁰⁴.

³⁰¹ AP Wr., Rep. 83, nr 460.

³⁰² AP Wr., Rep. 83, nr 390 (zaginiony).

³⁰³ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 158–159.

³⁰⁴ *Ibidem*, s. 295.

Łączyć, dzielić, kontrolować? Obrót nieruchomościami

W odniesieniu do obrotu nieruchomościami możemy w tym czasie zaobserwować współwystępowanie różnych, czasami sprzecznych tendencji w funkcjonowaniu tutejszej gospodarki. I tak w 1554 r. opat Jan zagwarantował właścicielowi folwarku w Dittersbach, który właśnie spłonął, nie tylko wystawienie mu kopii utraconych w pożarze dokumentów. Wspierając go – zapewne w celu zachęcenia do odbudowy gospodarstwa – przyrzekł mu, że folwark zostanie w rękach jego, jego żony, oraz wszystkich jego prawych spadkobierców pod warunkiem uiszczenia niewielkiego czynszu rocznego³⁰⁵. Z kolei opat Benedictus Bartsch w 1555 r. sprzedał sołtysowi w Dittersbach dodatkowe pole, leżące w pobliżu lasu klasztornego³⁰⁶. Ale w 1566 r. opat wykupił od sołtysa wsi Kratzbach większość jego ziem, w tym las, a w 1569 r. przejął także młyn w związku ze złamaniem przez syna sołtysa prawa. Ziemie te wcielił następnie do Ulanowic, tworząc tu dwa nowe gospodarstwa zagrodnicze³⁰⁷. Z kolei wystawiony w 1565 r. dokument przedstawiający zeznania w sporze między opatem a sołtysiem z Błażkowej Dolnej wskazuje na dążenie – bez większych sukcesów – tego pierwszego do przejęcia większości sołtysostwa³⁰⁸. Nie oznaczało to jednak umacniania się pozycji sołtysów w całej okolicy. Opatowi udało się w 1569 r. wykupić prawa do sołtysostwa (z polem o powierzchni półtora łana) i przyległego gospodarstwa (pole o powierzchni sześciu prętów) w Błażejowie koło Chełmska Śląskiego. W ramach tej samej transakcji opat pozyskał także młyn miejski należący do Chełmska³⁰⁹. Oba zdarzenia wskazują na dążenie do odzyskania kontroli nad majątkiem ziemskim i zapewnienie klasztorowi nie tylko bezpośrednich dostaw zarówno surowca (ziarno), jak i półproduktu (mąka), ale też źródła stałego dochodu w pieniądzu (czynsz od dzierżawcy lub zarządcy młyna). Zdaniem badaczy w tym czasie z ziem pozyskanych przez opata Caspra II Eberta miał zostać stworzony nieduży folwark w Ulanowicach³¹⁰. Brak jednak w tym czasie szerszych informacji na temat tej inwestycji.

Miasteczka

Biorąc pod uwagę skąpą wiedzę o realiach funkcjonowania średniowiecznej gospodarki obu miasteczek w naszej okolicy, ciężko się wypowiadać o zmianach

³⁰⁵ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 362, s. 667.

³⁰⁶ *Ibidem*, s. 662.

³⁰⁷ *Ibidem*, s. 254–255.

³⁰⁸ AP Wr., Rep. 83, nr 376.

³⁰⁹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 458–462.

³¹⁰ N. Lutterotti, *Ullersdorf*, s. 96.

w tym zakresie w kolejnej epoce. Jak zobaczymy niżej, oba ośrodki co najmniej od 2. połowy XVI w. starały się rozwijać produkcję rzemieślniczą i w coraz szerszym zakresie brać udział w wymianie handlowej, przede wszystkim lokalnej. Tym niemniej, nadal istotną, a w niektórych momentach chyba nawet istotniejszą rolę wśród aktywności produkcyjnych mieszczan odgrywały hodowla i uprawa. Stałym elementem majątku mieszczan pozostawał ogród przydomowy, ale coraz częściej od 2. połowy XVI w. pojawia się stodoła, pole uprawne lub łąka, wreszcie obora dla bydła. W pochodzącej z początku XVII w. taksie kar, jakie mogli nakładać wójt i ława Chełmska Śląskiego, nie znajdziemy wielu informacji o działalności gospodarczej. Ale pierwszą z nich jest ta o karach za szkody, jakie wyrządzą na łąkach zwierzęta hodowlane (małe, jak gęsi – sześć denarów od głowy, duże, jak krowy – jeden grosz od głowy)³¹¹. Także miasto jako wspólnota posiadało własne nieruchomości o charakterze rolniczym. W 1571 r. rada Chełmska sprzedała jednemu z mieszczan pole należące do folwarku miejskiego. Folwarku położonego nie na gruntach miejskich, ale w sąsiedniej wsi Voigtsdorf³¹². Znaczącą rolę w gospodarce mieszczan musiała odgrywać już u schyłku XVI w. hodowla. W Chełmsku Śląskim rada w 1598 r. zdecydowała się zakupić nawet osobny dom, położony koło młyna miejskiego, by przekształcić go w mieszkanie dla pasterza („hirtenhause”)³¹³. Ten ostatni zapewne zajmował się zbiorczo bydłem mieszczan wypasany na łąkach w okolicy Voigtsdorfu. Wydaje się, że ten swoisty eksperyment, który miał zapewnić mieszczanom tańszą – bo finansowaną z budżetu miasta – opiekę nad bydłem, nie powiódł się. Już w 1609 r. miasto sprzedało ten dom w prywatne ręce niejakiego Lorentza Ilchmana³¹⁴.

Intrygująco przedstawia się kwestia funkcjonowania w naszej okolicy urzędzeń produkcyjnych i handlowych. W Chełmsku Śląskim opat Nicolaus VII w 1576 r. starał się uregulować korzystanie z browaru, słodowni oraz łaźni miejskiej w taki sposób, w jaki, jak stwierdzał, funkcjonowały „od dawna”. W urbarzu piwnym wspominał o obsłudze miejskiego browaru przez zatrudnionego w nim piwowara³¹⁵. I choć nie kwestionował praw sołtysów z Okrzeszyna i Unie-myśla do warzenia piwa, to wyraźnie podkreślał jego niższą jakość w porównaniu z piwem miejskim³¹⁶. Co do łaźni, opat wskazywał, że od początku była ona własnością opactwa. Tym niemniej przekazał ją w użytkowanie mieszkańcom z tym

³¹¹ *Ibidem*, s. 141.

³¹² AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 2, k. 14v.

³¹³ *Ibidem*, k. 45r.

³¹⁴ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 3, k. 98.

³¹⁵ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 181–182.

³¹⁶ *Ibidem*, s. 181.

jednak zastrzeżeniem, że powinni utrzymywać w niej przynajmniej jednego, odpowiednio biegłego łąziebnika³¹⁷. Troska opata o uregulowanie funkcjonowania tej sfery gospodarki Chełmska nie musi wskazywać na zainteresowanie samych mieszczan rozwojem i zróżnicowaniem produkcji rzemieślniczej czy wzbogacaniem oferty usług świadczonych mieszkańcom okolicznych wsi. Już w 1584 r. miasto sprzedawało małą, miejską suszarnię lub magazyn chmielu („hoppentheulen”) prywatnemu inwestorowi, Martinowi Dig, z powodu ciężających na niej długów („weil viel schulden darauf sehendt”)³¹⁸.

Zastanawia też łatwość, z jaką Chełmsko pogodziło się z przejęciem przez opata w 1569 r. młyna miejskiego. Była to największa jednostka produkcyjna w mieście. Na całe przedsiębiorstwo składał się młyn zbożowy, trak („brethmühle”), stodoła oraz dziewięć prętów pola z pastwiskiem. Całe założenie leżało między gospodarstwem Paula Hoptnera z Błażejowa a Georga Herdlera z Chełmska, nad ciekim wodnym biegnącym ze wsi w kierunku miasteczka. Jednocześnie opat dla swego użytku zastrzegł jedynie urządzenia produkcyjne wraz z ogrodem, natomiast całość „dziedzictwa”, czyli pole i łąkę przekazał na użytek mieszczan, którzy odtąd mogli tu wypasać swoje bydło. Biorąc pod uwagę fakt, że w tej sprawie stawiała się przed opatem cała gmina miejska, miało to dla mieszkańców Chełmska duże znaczenie³¹⁹. Większe niż posiadanie kontroli nad młynem. Co sugeruje z kolei, że dla całego miasta istotniejszym sektorem gospodarki niż przetwórstwo i produkcja rzemieślnicza była produkcja żywności – zapewne głównie na własne potrzeby. I nie chodziło tu o produkcję zboża, ale przede wszystkim o zapewnienie odpowiedniego areału pastwisk pod wypas bydła. W 1577 r. opat Caspar II gasił spór, jaki rozgorzał między mieszczanami chełmskimi, w tym przypadku występującymi wspólnie z mieszkańcami Błażejowa, oraz mieszkańcami wsi Leutmansdorf i Kratzbach (obie tworzą dziś wieś Olszyny). Dotyczył on jednej w zasadzie kwestii – zasięgu uprawnień do wypasu świń hodowanych przez zaangażowanych w spór na łągach rozciągających się na pograniczu posiadłości wszystkich zainteresowanych³²⁰. Dominację hodowli nad uprawą zbóż w gospodarce miejskiej 2. połowy XVI w. podkreśla dokument dotyczący pozyskania przez miasto w 1581 r. folwarku Mathesa Henniga z sąsiedniej wsi Voigtsdorf. Mieszczanie nie zamierzali ani puszczać go w dzierżawę, ani podzielić na działki dla członków gminy. Zwrócili się natomiast do opata

³¹⁷ *Ibidem*, s. 183.

³¹⁸ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 2, k. 20r.

³¹⁹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 458–462.

³²⁰ *Ibidem*, s. 471–472.

o zgodę – którą też uzyskali – na zamianę folwarku o powierzchni jednego łanu na łąki z przeznaczeniem na wypas bydła mieszczan³²¹.

W co najmniej kilku wsiach działały warsztaty rzemieślnicze zaspokajające podstawowe potrzeby okolicznych mieszkańców i przynoszące dochód sołtysom. Klasztor jedynie pośrednio, poprzez wypłatę czynszu za dzierżawę sołtysostwa, korzystał z funkcjonowania rzemieślników w interesujących wsiach. W jakim zakresie konkretnie ci rzemieślnicy obsługiwali mieszkańców wsi, pozostaje problemem spornym. Oto w statutach cechu rzeźników z Chełmska Śląskiego z 1583 r. opat krzeszowski przyznawał monopol członkom cechu na ubój zwierząt we wszystkich wsiach parafii chełmskiej³²². A to stało przecież w sprzeczności z obecnością w wielu z nich lokalnych, wiejskich rzeźników. Z kolei w dalszej części statutów jednoznacznie podkreślano, że wszystko, co uzyskano z zabitych w mieście zwierząt, musi w tymże mieście pozostać. Dlatego zakazywano sprzedaży na zewnątrz, poza miastem, jakichkolwiek produktów powstałych po zabiciu zwierząt w Chełmsku. Ba! Próba sprzedaży czegokolwiek poza miastem, także chłopom z pobliskich wsi, miała zakończyć się konfiskatą i towarów i pieniędzy. Szczególnym momentem do przeprowadzenia w szerszym zakresie wymiany towarowej był targ wielkanocny („ostener Wochen marckt”). To wówczas chłopci, a nawet członkowie innych cechów, mogli wystawić na sprzedaż w mieście produkty mięsne. I znów można się tylko domyślać, że w ten sposób zabezpieczano potrzeby aprowizacyjne miasta, którym cztery punkty sprzedaży mięsa (jatkki) prowadzone przez mistrzów cechowych w czasach szczytu mogły nie sprostać³²³. Budzącym zdziwienie, ale nieodosobnionym na Śląsku, zapisem statutów była zgoda na wolny ubój na potrzeby domowe mieszkańców Chełmska, jak dodano: „jak to ma miejsce w Kamiennej Górze”³²⁴. Ograniczało to rynek zbytu dla towarów sprzedawanych przez rzeźników w samym mieście. W zamian mieli oni wyłączność na dokonywanie wspomnianego uboju zwierząt w domach, za co pobierali od właścicieli stosowne wynagrodzenie.

Opat definiował monopolistyczny charakter przywilejów w sposób właściwy dla gospodarki miejskiej nie tylko na Śląsku, ale w całej Europie Środkowej. Z jednej strony w pochodzących z lat 80. XVI w. statutach cechu szewcu z Chełmska zapisał, że każdy, kto w obrębie mili od miasta wyrabia buty bez odpowiedniego przywileju, powinien zostać nie tylko ukarany, ale wręcz wygnany z miejsca

³²¹ *Ibidem*, s. 462–467.

³²² *Ibidem*, s. 69, punkt szósty.

³²³ *Ibidem*, s. 72.

³²⁴ *Ibidem*.

zamieszkania jako działający na szkodę cechu³²⁵. A z drugiej strony, dbając o potrzeby żywnościowe mieszkańców, a także – być może – by nie dopuścić do nadmiernego wzrostu znaczenia cechów wytwarzających żywność – wprowadzał znaną od późnego średniowiecza na Śląsku instytucję „wolnicy”³²⁶. W statutach cechu rzeźników chełmskich wskazał, że obcy rzeźnicy mają prawo przybywać do miasta i zabijać tu zwierzęta oraz sprzedawać mięso w dzień tak zwanego „wolnego targu” („freymarckt”) ustanowionego przez opata lub radę miasta. Jedynym ograniczeniem dla nich było, że musieli dostarczać do miasta zwierzęta żywe i zdrowe oraz zabijać je pod nadzorem miejscowego mistrza rzeźnika³²⁷. Zapisana w statutach cechowych zgoda na działalność obcych rzeźników nie oznaczała dążenia do osłabienia pozycji cechu lub działania na niekorzyść zysków miasta i jego mieszkańców. Przeciwnie, miała wspierać funkcjonowanie gminy miejskiej. Celem tego zapisu miało być bowiem sprowadzenie i zatrzymanie w mieście mięsa – zapewne w momencie, gdy było ono potrzebne, a miejscowi rzeźnicy nie mogli go pozyskać. Na ten cel jako nadrzędny dla interesującego fragmentu źródła wskazuje fakt, że wspomniani obcy rzeźnicy nie mogli wywieźć raz przygotowanego mięsa z miasta. Musieli je tu sprzedać, a jeśli nie mogli – po zakończeniu targu miało im zostać odebrane przez miejscowych rzeźników i radę oraz rozdane tutejszym ubogim³²⁸. A o tym, kiedy wskazane było wpuszczenie na rynek miejski – przez instytucję „wolnego targu” – obcych rzemieślników, decydować miał opat i rada miasta. W domyśle – oceniając bieżącą sytuację w Chełmsku.

Bardzo podobne zasady do tych, które w 1582 r. wprowadzono wobec rzeźników, wprowadził dla piekarzy już w 1576 r. opat Nicolaus VII w swoim „backorbar”. Nakazywał w nim kontrolę jakości wypieków co 11 dni, a także przewidywał konfiskatę i dystrybucję wśród ubogich pieczywa, które byłoby uznane za zbyt małe w stosunku do wzorca chleba³²⁹. Z kolei w 1583 r. opat nie tylko nie ograniczył liczby ław chlebowych – których było wówczas osiem – jak uczynił to w odniesieniu do jatek rzeźników, ale też wskazał, że działając w ich interesie należy zamknąć ławy działające w okolicznych wsiach. A wszystko to uzasadniając tym, że przyjęte rozwiązania dotyczące funkcjonowania cechu są młode³³⁰. W domyśle – należy zabezpieczyć działalność cechu nagle ograniczonego licznymi, nowymi przepisami. Skąd jednak ta obawa? Czy samo określenie ram prawnych funkcjonowania było już

³²⁵ *Ibidem*, s. 92, punkt 1.

³²⁶ Zob. Marja Haubrichówna, *Wolnice czyli wolne targi w miastach polskich do początków XVII wieku*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 4 (1936), s. 22–24.

³²⁷ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 70–71, punkt 11.

³²⁸ *Ibidem*, s. 71.

³²⁹ *Ibidem*, s. 183.

³³⁰ *Ibidem*, s. 79.

szkodliwe dla piekarzy? Jak zatem działali wcześniej? Być może, odpowiedź na to pytanie kryje się w zapisie określającym odmiennie niż dla rzeźników tryb funkcjonowania „wolnego targu”. W przypadku piekarzy miał on mieć miejsce w każdą środę („stehen wochentlich an der Mitwoch”)³³¹. Dokładnie w dzień, kiedy oni sami mieli sprzedawać pełną gamę towarów, podobnie jak rzeźnicy. O ile więc tym ostatnim nie groziła stała konkurencja w najważniejszym dniu handlu, to piekarzom – jak najbardziej. Stąd dążenie do zabezpieczenia ich interesów zakazem sprzedaży wypieków wiejskich piekarzy – na wsi. Ci ostatni musieli w tej sytuacji sprzedawać swe pieczywo pod okiem i kontrolą cechu i rajców Chełmska w tymże mieście. I znów – mieszczanom dawało to szansę na stałe zabezpieczenie dostaw pieczywa, podobnie jak w przypadku mięsa. Ale zmuszało także chłopów, jeśli chcieli nabyć pieczywo, do wędrowki do miasta. To z kolei otwierało szansę na zwiększenie zysków mieszczan z targu – chłopom mogli coś sprzedawać, ale z pewnością mogli też kupować miejscowe towary i usługi. Nawet, jeśli ograniczało się to do wypicia piwa w karczmie.

Najciekawsze jednak pozostaje dynamiczne podejście do stanowienia „wolnego targu”. Nie była to instytucja obowiązująca wszystkich producentów i sprzedawców w tym samym momencie. Przeciwnie, każdy mógł w innym czasie być objęty jej zapisami. Pozwala nam to inaczej spojrzeć na samo funkcjonowanie tu-tejszej gospodarki i handlu. To wciąż była struktura, bowiem elementy składające się na życie gospodarcze miały wyznaczone normami prawnymi miejsca i uprawnienia, ale ta struktura była bardzo dynamiczna, zmienna, cechowały ją bardzo różnicowane uprawnienia różnych podmiotów w odniesieniu do tej samej relacji życia gospodarczego. Jednym słowem – była to gospodarka w sposób bardzo przemyślany regulowana, by zapewnić korzyść klasztorowi pobierającemu daniny od poddanych. Nie zapominano także o wbudowaniu w ten system zabezpieczeń rozluźniających rygor stanowionego prawa. W naszym przypadku – dając radzie miasta prawo w miarę potrzeb do ogłaszania nowych terminów „wolnego targu” w odniesieniu do rzeźników – lub znoszenia cotygodniowego „wolnego targu” w przypadku piekarzy³³². Można przy tym odnieść wrażenie, że opaci, wprowadzając na szeroką skalę regulacje w Chełmsku, traktowali to miasto jako pole eksperymentu. Analogiczne – w kwestii gospodarki – przepisy odnoszące się do Lubawki pojawiły się później i były dużo bardziej rozproszone oraz rozciągnięte w czasie. Przepisy dające cechom monopol w obrębie mili od miasta były tu wprowadzane stopniowo, wraz ze statutami cechów. Piekarze otrzymali je w 1605 r., krawcy oraz

³³¹ *Ibidem*, s. 80.

³³² *Ibidem*, s. 81.

cech rzemiosł różnych – w 1677 r., szewcy – dopiero w 1698 r.³³³ Taki rozkład terminów i podmiotów przywilejów może świadczyć o słabości tutejszych rzemieślników, którzy nie potrafili sobie – w odróżnieniu od chełmszczan – zapewnić sobie wcześniej odpowiedniej podstawy prawnej funkcjonowania.

Jednym z elementów wielkiej reformy życia miejskiego, jaką przeprowadzał w 3. ćwierci XVI w. opat Caspar II, było sprecyzowanie i zabezpieczenie terminów targów i jarmarków w miasteczkach klasztornych. Opat był zaangażowany w tę sprawę osobiście do tego stopnia, że wystarał się w 1580 r. o przywilej cesarza Rudolfa II dla Chełmska Śląskiego. Cesarz potwierdził w nim przeniesienie targu cotygodniowego z poniedziałku na środę – dla większej wygody sprzedających i kupujących. Określił także termin drugiego jarmarku w mieście. Obok dotychczasowego, który przypadał na niedzielę przed św. Małgorzatą (20 lipca), miał być organizowany drugi, w dzień św. Urszuli (21 października)³³⁴. Gdy w XVII w., w okresie odbudowy majątku klasztornego opaci starali się faworyzować Lubawkę jako ośrodek wymiany handlowej kosztem Chełmska, przywilej ten stał się koronnym argumentem chełmszczan w walce o zagwarantowanie sobie równoważnej do Lubawki pozycji w lokalnej ekonomice. W 2. połowie XVI w. ten dokument był jednak przede wszystkim świadectwem próby kompleksowej reformy życia gospodarczego w majątku klasztornym. Po raz pierwszy w dziejach naszej okolicy tak wiele miejsca najważniejszy właściciel ziemski poświęcił wspieraniu handlu miejskiego. Nie tylko lokalnego. Zapewne starania opatów doprowadziły do przyznania Lubawce specjalnego przywileju przez cesarza Macieja Habsburga (1612–1619), gwarantującego miastu prawo do organizowania aż czterech jarmarków rocznie³³⁵. Funkcjonowanie rynku w okresie reformacji spowodowało znaczący spadek dochodów klasztoru. Działania opata Caspra II na rzecz podniesienia znaczenia wymiany handlowej i umocnienia miast były próbą stworzenia nowego modelu gospodarczego, w którym znaczącym źródłem dochodu opactwa krzeszowskiego miały stać się miasta silne rzemiosłem i handlem. Wydaje się, że do 1618 r. działania te przynosiły pożądany skutek.

Na przełomie XVI/XVII w. można zaobserwować w samym Chełmsku wzrost liczby organizacji cechowych. Obok wspomnianych w latach 1583–1584 rzeźników, piekarzy, szewców i krawców, na początku XVII w. pojawiają się kuźnierze i kowale. W zestawieniu przysiąg składanych niedługo przed tym okresem przez mistrzów cechowych radzie miasta znajduje się także formularz przeznaczony dla

³³³ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 227, s. 37–38.

³³⁴ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 434–437.

³³⁵ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 227, s. 41.

mistrzów zrzeszonych w cechu zbiorczym. Obejmował on garncarzy, introligatorów, ślusarzy, kowali, stolarzy, stelmachów³³⁶. Choć nie byli zrzeszeni w cechach, osobną przysięgę składali słodownicy i piwowarzy, strażnicy miejscy („Wächter”) i grabarze³³⁷. Uderza brak sukienników i wszelkich rzemiosł związanych z wytwarzaniem surowców do produkcji w ramach rzemiosł (np. garbarze, biało- i czerwonoskórnicy). Wyłaniający się z tego zestawienia profil gospodarki miasta sugeruje uzupełnianie bieżących potrzeb wiejskiego otoczenia w ramach handlu w skali przede wszystkim lokalnej. Brak wyraźnej specjalizacji produkcji w mieście, koncentrowanie się w przysięgach mistrzów na zobowiązaniu ich do zapewnienia funkcjonowania gminy miejskiej przez zaspokojenie jej podstawowych potrzeb – wszystko to wskazuje, że Chełmsko Śląskie w tym czasie było ośrodkiem lokalnym – pośredniczącym w relacjach z panem, ale o stosunkowo wąskim oddziaływaniu na otoczenie. Przepisy stanowiące przez opatów nie ułatwiały rozwoju miasteczka. Opat Thobias uważał, że wszystkie towary rolne, które mogłyby być sprzedane w miasteczku, należy przed sprzedażą zaoferować urzędnikom klasztornym. Dopiero, gdy oni zrezygnują z zakupu, można było wystawić je w mieście³³⁸. Ale taka procedura oznaczała, że klasztor mógł kupić najwyższej jakości towary po ustalonych, korzystnych dla niego cenach. W takiej sytuacji liczba sprzedających swoje towary rolnicze w Chełmsku nie mogła rosnąć szybko.

W tak zarysowanej sytuacji, niezbyt korzystnej dla rozwoju relacji gospodarczych między miastami klasztornymi a wiejskim otoczeniem, szczególnie zaciekawienie budzi problem funkcjonowania tych dziedzin wytwórczości, które były związane ze ścisłą współpracą producentów surowców i rzemieślników przetwarzających je z myślą o sprzedaży na rynku lokalnym i poza nim. W tym ciągu łączyły się bowiem wszystkie istotne aspekty lokalnej gospodarki – relacje między uczestnikami gry rynkowej od momentu wytworzenia materiału w osadzie wiejskiej, poprzez sprzedaż surowca, przetworzenie w lokalnym ośrodku rzemieślniczym (mieście) i wprowadzenie towaru na szerszy rynek w celu dalszej obróbki w większych ośrodkach rzemieślniczych – lub w celu dostarczenia konsumentom wewnątrz i spoza otoczenia lokalnego miast. Z przedstawionych wyżej uwag właściwie nie wynika, byśmy mogli mieć do czynienia w jakimkolwiek aspekcie życia gospodarczego z tego typu ciągiem relacji. Wszystkie elementy gospodarki Chełmska Śląskiego i Lubawki, ale też otaczających wsi, były skoncentrowane na rynku lokalnym. Jedy- nym kontrahentem spoza niego był właściciel majątku, uprzywilejowany gracz na

³³⁶ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 181.

³³⁷ *Ibidem*, s. 120–121.

³³⁸ *Ibidem*, s. 166.

tym rynku – klasztor krzeszowski. Ale i w tym przypadku współpraca z nim nie oznaczała wyjścia na zewnątrz lokalnego układu gospodarczego, bowiem klasztor funkcjonował jako konsument dostarczający kapitału społecznego (opieka, gwarancja porządku prawnego) w zamian za produkty lokalnej gospodarki. Nie inicjował natomiast działań na rzecz rozwoju relacji o charakterze regionalnym lub dalekościowym (np. w zakresie handlu zbożem).

Uzupełnieniem dla przedstawionych wyżej informacji jest seria dokumentów dotyczących świadczenia usług kucharskich dla mieszkańców Lubawki, Chełmska Śląskiego i okolicznych wsi. Tak zwany „Kuchentisch” był kolejnym monopolem świadczonym przez posiadacza, a właściwie dzierżawcę tych uprawnień, bowiem właścicielem ich pozostawał pan feudalny – klasztor w Krzeszowie. Trzeba odnotować, że zarówno uprawnienie, jak i rodzaj świadczonych usług rzemieślniczych nie występowały w odniesieniu do naszych wsi w źródłach przed 1640 r. W 1644 r. Balthasar (Balzer) Hauff, mieszczanin z Chełmska Śląskiego, zakupił od opata klasztoru w Krzeszowie wspomniany „Kuchentisch” w miasteczku. Sam zaś był kucharzem także w Kamiennej Górze. Dwa dni później Caspar Hauff, mieszczanin i cukiernik w Kamiennej Górze oświadczył, że jego ojciec, Balthasar Hauff z Chełmska Śląskiego przekazał jemu „Kuchentisch” w Kamiennej Górze i okolicznych wsiach klasztornych. Dlatego w Kamiennej Górze, żaden inny kucharz nie mógł używać ani żądać opłat z tytułu dzierżenia przywileju bez wiedzy i woli Kaspra i jego ojca³³⁹.

Jednym z ciekawych aspektów ówczesnej aktywności gospodarczej mieszkańców obu miasteczek jest ich zaangażowanie w uprawę roli i hodowlę. We wspomnianej wyżej konstytucji opata Thobiasa dla Chełmska Śląskiego wyraźnie jest mowa o płatności czynszów zbożowych między św. Marcinem i Bożym Narodzeniem, zwyczajowo uiszczanych od wielkości zasiewu na polach dzierżawionych wieczyście i dziedzicznie od opactwa. Podkreślono wówczas, że opłata miała być przyjmowana wyłącznie w dobrym ziarnie, nie „falszywym”. Zaś ci wszyscy, którzy spóźnili się z oddaniem zboża we wskazanym terminie, mieli zapłacić w gotówce – co najwidoczniej traktowano jako rodzaj kary³⁴⁰. Wszyscy mieszkańcy miasta zobowiązani do odrabiania pracy na polu, we dworze, szarwarku lub „froe dienste” byli winni opatowi dwa dni pracy z własnym koniem, od najwcześniejszych godzin porannych. Kto unikał tych prac, miał za karę odrobić cztery dni³⁴¹. Opat Thobias w 2. dekadzie XVII w. był już na tyle przewidujący, że w swoim

³³⁹ AP Wr., Rep. 83, nry 500, 501.

³⁴⁰ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 156.

³⁴¹ *Ibidem*, s. 157.

„dreidingu” dla Chełmska Śląskiego określał zasady udzielania zgód na budowę budynków gospodarczych. I tak na przykład, zabraniano komornikom i chałupnikom, którzy nie mieli własnego pola, hodowania zwierząt – w tym gołębi. Jedynie kmiecie mieli prawo do budowania gołębników, ale i tu ograniczano ich liczbę w przeliczeniu na łan pola, by nadmiar gołębi nie szkodził sąsiadom³⁴².

Chełmsko Śląskie i Lubawka do schyłku wojny trzydziestoletniej pozostawały ośrodkami łączącymi funkcje pośredników w obrocie produktami rolnymi na rynku lokalnym i centrów sądowniczych dla wydzielonej części domeny klasztornej. Struktura uprawnień i powiązanych z nimi dochodów nie zdradza śladów innowacji, zmian w stosunku do funkcjonowania ośrodka w średniowieczu. To raczej efekt „długiego trwania” realiów gospodarczo-prawnych w okolicy. Zmiany miały dopiero nadejść. Tym niemniej należy odnotować znaczenie, jakie dla obu miasteczek miały monopole związane z handlem lokalnym. Już w 1580–1581 r. Chełmsko Śląskie uzyskało opackie i cesarskie potwierdzenie przywileju organizowania jarmarku i targu³⁴³. Nie wiemy, niestety, czy związana z tym była jakaś specjalizacja handlu, ale wydaje się to mało prawdopodobne. W trakcie targów następowała wymiana podstawowych produktów rolnych wytwarzanych w gospodarstwach w mieście i na wsi. Towary rzemiosła były tu raczej dodatkiem niż zasadniczym przedmiotem handlu. Tym niemniej prawidłowy charakter wymiany handlowej w miasteczku pozostawał przedmiotem troski klasztornych władz zwierzchnich. Opat Thobias w dreidingu dla Chełmska nakazywał surowe kary dla tych, którzy posługiwać by się śmieli fałszywymi odważnikami, miarami (łokciem) w handlu³⁴⁴. Nawet, jeśli produkcja rzemieślnicza nie była różnorodna i miejscy rzemieślnicy nie dominowali w lokalnej gospodarce, to miasteczka odgrywały niezwykle istotną rolę lokalnych centrów sieci wymiany. Sieci współtworzonych wraz z otaczającymi wsiami i sąsiadującymi miastami.

Targi, jarmarki, handel

Gdy w 1643 r. mieszczanie lubawscy przedstawili opatowi z Krzeszowa do zatwierdzenia spis przywilejów i zwyczajów miejskich, większość z nich dotyczyła życia gospodarczego³⁴⁵. Dzięki temu potrafimy uchwycić w miniaturze specyfikę życia w tym mieście – i to raczej w odniesieniu do idealnego czasu pokoju niż niespokojnego okresu wojny. Skoro zależało mieszczanom na ocaleniu najszerzego

³⁴² *Ibidem*, s. 167.

³⁴³ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 26.

³⁴⁴ *Ibidem*, s. 165.

³⁴⁵ AP Wr Rep. 83, nr 498.

zakresu uprawnień, a nie wiemy o żadnych przywilejach wystawionych między 1618 r. a 1643 r., to wolno sądzić, że przytoczyli je w najszerszym z możliwych zakresów, w formie określonej i realizowanej w czasach gospodarczej prosperity przed wybuchem wojny. Wyłania się z tego opisu ośrodek pośredniczący w lokalnej wymianie towarowej, w niewielkim tylko stopniu uczestniczący w niej poprzez produkcję rzemieślniczą. Pierwszym z wymienianych uprawnień miasteczka było organizowanie jarmarku, o którym jednak nie pisano wiele. Więcej uwagi poświęcono targowi cotygodniowemu, organizowanemu w piątki. W jego trakcie mieszkańcy okolicznych wsi mieli sprzedawać swoje produkty upraw i hodowli o bardzo tradycyjnym profilu: ziarno, owoce i bydło. Interesująco wygląda zakres geograficzny swobodnego przymusu targowego, odnoszącego się do wsi klasztornych. Otóż do udziału w targu zobowiązani byli mieszkańcy Grunau (dziś południowa część Lubawki), Bukówki, Dittersbach (dziś część Lubawki), Błażkowej i Lipienicy, Przedwojowa, Opawy, Niedamirowa i Szczepanowa. Tak zakreślony obszar wpływów miasteczka obejmował zachodnią część majątku krzeszowskiego. Dla mieszkańców sąsiedniej Kamiennej Góry szczególnie uciążliwe mogło być włączenie leżącego tuż pod ich miastem Przedwojowa do grona wsi objętych przymusem targowym.

Chełmsko Śląskie obejmowało swoimi wpływami południowo-wschodnią część naszej gminy i majątku krzeszowskiego. Tu przywilej organizowania „wolnego targu” cotygodniowego został opisany w 1576 r. Według słów opata Nicolasa VII każdy miał prawo krążyć po wsiach parafii i skupować płody rolne – jajka, sery, masło, przędzę, len – jeżdżąc od domu do domu i od miejscowości do miejscowości. Jednak sprzedaż tak zebranego towaru mogła mieć miejsce dopiero na targu w Chełmsku. Co więcej, ceny wystawionego towaru nie mogły być zbyt wysokie, tak by również biedni mogli nabyć niezbędne rzeczy. Przepisy zawierały też wyraźne potępienie konkurencji. Zabraniano stawiania się z towarem na ulicach w trakcie dnia targowego, zanim nie zostaną one zaludnione przez miejscową ludność. Nie wolno było zatrzymywać klienta, przeciwnie, miał mieć on zapewniony swobodny wybór wśród całej palety towarów³⁴⁶. Bliżej funkcjonowanie targu opisał opat Martinus Clavei w 1617 r. Targ cotygodniowy miał w miasteczku funkcjonować „od dawna” w poniedziałek. Przymus sprzedaży towarów w jego trakcie miał obejmować zarówno wsie wchodzące w skład parafii chełmskiej – Kratzbach, Leutmansdorf (obie wsie dziś tworzą miejscowość Olszyny), Błażejów, Voigtsdorf (dziś Chełmsko Śląskie), jak i leżące w pobliżu, ale poza parafią – Uniemyśl, Okrzeszyn, Jawiszów, Gorzeszów, Dobromyśl. Mieli oni sprzedawać – podobnie

³⁴⁶ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 181.

jak uczestnicy targu w Lubawce – zarówno pszenicę, żyto, owies, jęczmień i inne ziarna, jak i len, przędzę (lnianą?), białe płótno, sery, jaja, masło, kury, gęsi i wszystko, co tylko chcą sprzedać³⁴⁷. Jednocześnie opat zakazywał handlu obnośnego – w sensie sprzedaży towarów za pośrednictwem służących we wsiach, z pominięciem targu chełmskiego. Mieszczanom nie wolno też było przedstawiać swoich towarów poza terminem lub przestrzenią targu, ani nawet reklamować ich na ulicach przed miastem. Wszystkie te ograniczenia dotyczyły też właścicieli straganów z owocami, wypiekami i innymi towarami jadalnymi. W ich przypadku zastosowanie miał także przymus pozostawania na targu tak długo, aż sprzedadzą cały swój towar³⁴⁸. Odnotujmy w tym miejscu pierwsze wzmianki o handlu przędzą (lnianą?) i płótnem w naszej okolicy. Te pojedyncze informacje w źródłach normatywnych nie pozwalają nam określić, jak duża i istotna dla lokalnej gospodarki była ówczesnie produkcja płótna i jego sprzedaż. Jednak sama informacja wskazuje na rozwijanie się w naszej okolicy tej branży gospodarki w tym samym okresie, w którym formują się ośrodki produkcyjne w sąsiedztwie – w Trutnowie, Kamiennej Górze i Kowarach³⁴⁹. Nasza okolica, mimo odrębności domeny klasztornej, była wówczas fragmentem szerszego, ponadregionalnego systemu gospodarczego. Nie należy jednak przesadzać w ocenie wielkości obrotu handlowego płótnem. Jak zobaczymy niżej, tak Chełmsko, jak i Lubawka do 2. połowy XVII w. nie stanowiły istotnych centrów produkcji i handlu płótnem.

Tym większe znaczenie ma więc dokument z 1582 r., w którym opat Caspar II zatwierdza przywilej Hansa Schrutt, postrzygacza sukna z Chełmska Śląskiego³⁵⁰. Z treści dokumentu wynika, że zarówno on, jak i inni członkowie cechu postrzygaczy sukna z miasteczka korzystali z możliwości sprzedaży swoich produktów na cotygodniowym targu i dwukrotnie w roku na jarmarku organizowanym w mieście. Co więcej, Hans Schrutt posiadał własny kram z suknem, który należał tylko do niego i nikt z cechu nie mógł z niego korzystać. To sugeruje, że możliwość sprzedaży sukna w tym miejscu z kramu miała znaczenie dla kolegów Schrutta po fachu. Wszystko to mówi o tym, że Chełmsko było wówczas ośrodkiem produkcji i sprzedaży sukna. Odpowiada to pojawiającym się w późniejszym czasie informacjom, że wśród towarów sprzedawanych przez mieszkańców wsi na targach chełmskich znajdowała się przędza („Garn”). Czy jednak była to przędza wełniana, czy nić lniana, nie jesteśmy w stanie stwierdzić, bo źródła najczęściej określają oba wyroby tym

³⁴⁷ *Ibidem*, s. 193–194.

³⁴⁸ *Ibidem*, s. 194–195.

³⁴⁹ Gustav Aubin, *Zur Geschichte der Leinenweberei im Riesengebirge*, Halle 1927, s. 11–12 (o powstaniu w 1592 r. cechu tkaczy – płócienników w Trutnowie).

³⁵⁰ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 278–280.

samym terminem. Uderza natomiast, że jednocześnie nie posiadamy żadnych informacji o funkcjonowaniu w miasteczku tkaczy płótna czy sprzedaży tego towaru na rynku. Nawiązując do przedstawionego wyżej, teoretycznego ciągu produkcji, wiadać wyraźnie, że należy do tego prostego opisu wprowadzić zmiany jego funkcjonowanie. Uprawa lnu i hodowla owiec we wsiach oznaczała powstawanie tam półproduktu – przędzy wełnianej lub nici lnianej. I zarówno te półprodukty, jak i surowiec, len, były sprzedawane przez chłopów w mieście. Źródła nie mówią natomiast o dostarczaniu przez nich na targ płótna lub sukna. A skoro sprzedaż produktu końcowego przez postrzygaczy sukna realizowana była w miasteczku, to najwyraźniej już w 2. połowie XVI w. w Chełmsku Śląskim działała pewna grupa tkaczy. Nie trudnił się oni jednak – jak można sądzić – wyrobem płótna, lecz właśnie sukna.

Bardzo podobnie mogła wyglądać sytuacja w okolicy Lubawki. Tu również źródła długo milczą o znaczącej aktywności w zakresie uprawy lnu i wyrobu płótna. Natomiast w 1556 r. opat Antonius Neukirch zwolnił mieszkańców Bukówki z obowiązku opłacania daniny zwanej „Hofespinnens” z powodu generalnego ubóstwa ich majątku. Identycznej treści dokument, wystawiony w tym samym dniu otrzymali mieszkańcy Opawy i Szczepanowa. Rok później opat zwolnił z płacenia tej daniny mieszkańców Niedamirowa³⁵¹. Kilkadziesiąt lat później, w 1624 r., zapisano zwolnienie kobiet ze wsi Krzeszów z obowiązku świadczenia „halerza przędzalniczego” („Spinnens halber”)³⁵². Niczego bliższego o naturze tego świadczenia się nie dowiadujemy. Zwłaszcza że już w latach 70. XVII w. urzędnicy klasztorni nie byli pewni, czy wspomniane kobiety przędły i były zobowiązane do wykonywania tej posługi w późniejszym okresie jedynie z wyłączeniem 1624 r., czy też w ogóle były zwolnione z tej służby³⁵³. Znow jesteśmy zdani na domysły i analogie. Owszem, zobowiązanie mieszkańców wsi do tkania sukna lub przędzenia nici na rzecz dworu pańskiego nie było niczym wyjątkowym. Tyle że określenie surowca dla tej działalności – wełna lub len – przekracza dziś nasze możliwości. W przypadku naszych wsi i tak w bliżej nieokreślonym momencie pracę zamieniono na świadczenie pieniężne. Kompleksowa rezygnacja z niego ze strony opactwa, w tym także z płatności świadczenia nie musiała pozostawać w jakimkolwiek związku ze stanem sukiennictwa lub płóciennictwa w okolicy. To raczej element szerszego procesu, o którym wzmiankowaliśmy wyżej, gdy poddani korzystając z kłopotów i słabości konwentu wymuszali na właścicielu dogodne dla siebie zmiany warunków życia w majątku klasztornym. I gdy w 2. połowie XVII w. opaci próbowali

³⁵¹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 69, bez paginacji, tytuł: „6. Spinn-Brief zu Buchwald”.

³⁵² AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 362, s. 74.

³⁵³ *Ibidem*.

odbudowywać pozycję gospodarczą klasztoru, wracali do dawnych świadczeń, starając się je odnawiać. Czynie to już jednak w zmienionych okolicznościach gospodarczych. Na przełomie XVI/XVII w. na Śląsku rozwija się produkcja płótna i – jak zobaczymy dalej – nieco później ten trend dociera także do naszej okolicy³⁵⁴. Jednak na większą skalę rozwija się dopiero po wojnie trzydziestoletniej.

Wśród monopolii miejskich znaczącą rolę odgrywało wytwarzanie i sprzedaż piwa w mieście oraz okolicznych wsiach. Opat Nicolaus VII w 1576 r. wskazywał, że to uprawnienie Chełmska Śląskiego było szczególnie często łamane przez mieszkańców wsi, za co powinni być srogo ukarani. Wyjątkowe przywileje posiadali jedynie sołtysi z Okrzeszyna i Uniemyśla. Ich dawno nadane przywileje pozwalały warzyć i sprzedawać piwo współmieszkańcom. Tym niemniej mieszkańcy Błażejowa, Voigtsdorf (dziś wschodnia część Chełmska Śląskiego), Leutmansdorf i Kratzbach (obie wsie dziś są częściami wsi Olszyny) mogli się zaopatrywać w piwo wyłącznie w mieście. Pod żadnym pozorem nie mogli go kupować od swoich sołtysów, nie mówiąc o osobach spoza parafii³⁵⁵. Zapis ten jednak wkrótce, bo już w 1586 r., złagodowano. Zakaz przywozu obcego piwa miał obowiązywać wyłącznie właścicieli szynków we wsiach. A i w ich przypadku przewidziany był sześciotygodniowy okres, w którym mogli zaopatrywać się w piwo spoza Chełmska, choć w ograniczonej objętości. Natomiast mieszkańcy wsi mogli w każdym momencie, na własny użytek kupować i trzymać w domu piwo obce, spoza Chełmska. Nie wskazano przy tym, gdzie i w jakie piwo, poza tym ostatnim miastem, mieli zaopatrywać się zainteresowani³⁵⁶.

Dochody miasta z tytułu warzenia piwa były generowane – w świetle urbarza piwnego z 1576 r. – w dwojaki sposób. Po pierwsze, poprzez opisany wyżej przyruch zakupu przez mieszkańców wsi piwa miejskiego, warzonego przez mieszczan. Po drugie, z tytułu wykorzystywania przez mieszczan mających prawo do samodzielnego warzenia, umiejętności miejskiego słodownika i mocy produkcyjnej miejskiej słodowni (16 groszy za połowę miary słodu). Ziarno pszenicy (sic!) wykorzystywane w procesie warzenia piwa mogło być kupowane zarówno w mieście, jak i poza nim. Natomiast jeśli mieszczanie słodowali je poza Chełmskiem, wówczas musieli uiścić obowiązkową opłatę na rzecz miasta w wysokości podwójnej opłaty wnoszonej przez tych, którzy korzystali ze słodowni miejskiej. Środki te pobierał magistrat, który następnie przeznaczał je na rzecz ulepszenia tutejszej

³⁵⁴ Alfred Zimmermann, *Blüthe und Verfall des Leinengewerbes in Schlesien. Gewerbe- und Handelspolitik dreier Jahrhunderte*, Breslau 1885, s. 4.

³⁵⁵ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 179.

³⁵⁶ *Ibidem*, s. 468.

słodowni³⁵⁷. Stanowcze żądanie przez opata Thobiasa od mieszkańców Chełmska Śląskiego i okolic, by pili piwo tylko na gruncie klasztornym – więc warzone w mieście – wydaje się wskazywać na znaczący dochód, jaki pozyskiwali z tego tytułu i mieszczanie, i sam opat. Utraty tego zysku bardzo się obawiano, ale też i zdawano sobie sprawę z powszechności łamania monopolu piwnego, skoro opat za szukanie piwa „na obcym gruncie” sugerował karę więzienia, zaś za wwożenie i wyszynk obcego piwa – dotkliwe kary finansowe³⁵⁸. Przepisy w tym zakresie powtórzył opat Martinus Clavei w 1617 r.³⁵⁹ W tym kontekście zastanawiać może ograniczony zakres monopolu piwnego przedstawiony w dokumencie z 1643 r. Z piwa lubawskiego – którego słodowanie i wyrób należał do przywilejów miejskich – musieli korzystać tylko mieszkańcy Grunau, Dittersbach i Błażkowej. Pozostałe wsie były z niego zwolnione³⁶⁰. Nie mogło to wpływać pozytywnie na rozwój browarnictwa w mieście. Spośród rzemioł dokument wzmiankuje i reguluje funkcjonowanie w mieście piekarzy i rzeźników. Dużą wagę przywiązuje się do uregulowania zasad połowu ryb, sprzedaży bydła oraz miar używanych w mieście. Podkreśla to jeszcze znaczenie Lubawki bardziej jako lokalnego ośrodka wymiany produktów rolnych niż produkcji i dystrybucji produktów rzemieślniczych. Jednocześnie niewielka liczba i mała różnorodność urządzeń produkcyjnych i handlowych obecnych w miasteczkach wskazuje na ograniczone znaczenie tych instytucji dla gospodarki miejskiej. W obu miasteczkach funkcjonowały urzędnictwa do słodowania oraz warzenia piwa. Ponadto przynajmniej w Chełmsku Śląskim działała w połowie XVII w. łaźnia miejska. Fakt jej istnienia dokładnie w 1650 r. wskazuje, że miasteczko – mimo niewątpliwych strat w czasie wojny – nadal było zamieszkałe i sprawnie funkcjonowało, zaspokajając nie tylko podstawowe potrzeby mieszkańców³⁶¹.

Tym niemniej do podstawowego zespołu zachowań społecznych związanych z życiem codziennym należy pozyskiwanie towarów pierwszej potrzeby, zwłaszcza żywności. We wsiach korzystano z zasobów własnych gospodarstw, co nie oznacza, że ich mieszkańcy byli w pełni samowystarczalni. Przede wszystkim korzystali z usług karczmy jako ośrodka dystrybucji napojów alkoholowych, wytworów lokalnego rzemiosła i miejsca spotkań. Według urbarza dóbr klasztornych z końca XVII w. w karczmach w Jarkowicach – Wyższej i Niższej – sprzedawano przede wszystkim piwo i wódkę, ale również chleb, mąkę, tłuszcze i wszystkie inne

³⁵⁷ *Ibidem*, s. 182.

³⁵⁸ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 159–160.

³⁵⁹ *Ibidem*, s. 197–199.

³⁶⁰ AP Wr., Rep. 83, nr 498.

³⁶¹ AP Wr., Rep. 83, nr 513, 1650 r.

podręczne produkty kuchenne. W obu karczmach miały też być organizowane spotkania towarzyskie. Szczególną wagę przywiązywano do wesel, które miano obowiązkowo organizować na przemian w obu karczmach, by zagwarantować dzierżawcy karczmy Wyższej i właścicielowi karczmy Niższej sprawiedliwy zarobek³⁶². Ponadto w większości miejscowości działali lokalni rzemieślnicy – rzeźnik i piekarz, w niektórych także szewc i krawiec. Nie potrafimy jednak wiele powiedzieć, w jaki sposób dokładnie sprzedawano ich produkty – w karczmie? Wobec jej braku w domach rzemieślników? Czy na specjalnych ławach? W miasteczkach rzecz wyglądała bardziej przejrzyście. Mięso, chleb tkaniny i wyroby z nich, buty i wyroby skórzane sprzedawali członkowie cechów, w miarę możliwości korzystając ze specjalnych urzędzeń handlowych: jatek, ław szewskich, kramów. W 1584 r. w Chełmsku Śląskim pod ciężkimi karami zobowiązywano mistrzów cechu rzeźników do zapewnienia dostępu mieszkańcom miasteczka do zdrowego mięsa w każdą środę i dzień cotygodniowego targu („auf alle Mitwoche oder Wochen Markte”). Nie oznacza to, że w pozostałe dni nie można było sprzedawać produktów mięsnych. Oględnie wspomniano, że w inne dni, w których było zapotrzebowanie, co najmniej dwóch mistrzów powinno rano i wieczorem mieć mięso w sprzedaży³⁶³. Tyle że zabijać zwierzęta mogli rzeźnicy tylko dwa dni w tygodniu, we wtorek i w piątek, by móc je sprzedawać w środę i sobotę. Co ciekawe, mięso, którego nie udało się sprzedać na targu, mogli zabrać do siebie i prowadzić jego sprzedaż bezpośrednio w domu³⁶⁴.

Mimo wszystko jednak miejskie regulacje dotyczące sprzedaży mięsa były daleko mniej szczegółowe niż w przypadku pieczywa. Nakładano ciężkie kary na każdego, kto sprzedawałby pieczywo fałszowane, bądź przypalone. Nakazywano sprzedaż wyłącznie chlebów o wartości dwóch fenigów i jednego feniga, zarówno razowych, jak pszennych. Dodatkowo piekarze mogli sprzedawać bułki. Sprzedaż pełnego asortymentu prowadzono w środę, sobotę i niedzielę (sic!), w pozostałe dni tylko wybrane rodzaje pieczywa. Rajcy mieli prawo nie tylko kontrolować jakość pieczywa, ale też konfiskować to, które uznaliby za małowartościowe i przekazywać je do szpitala dla ubogich lub rozdawać je im pod kościołem³⁶⁵. Dbano także o swoiście rozumiany porządek podczas sprzedaży. Otóż zakazywano mistrzom, ich żonom i czeladnikom stawania za ławą chlebową... bosą. Podobnie jak zakazywano plotkowania w trakcie sprzedaży. Ktokolwiek zaś występowałby przeciw czystości

³⁶² AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 362, s. 75.

³⁶³ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 70, punkt 9.

³⁶⁴ *Ibidem*, s. 71, punkt 12.

³⁶⁵ *Ibidem*, s. 72.

słowem i rzeczą, ten miał zostać surowo ukarany³⁶⁶. Wydane w tym samym czasie statuty cechu szewców normowały nawet zasady konkurencji między mistrzami. Otóż każdy z mistrzów miał dokonywać sprzedaży wyłącznie stojąc za własną ławą. Przed ławą miał prawo wywiesić jedną, najwyżej dwie pary butów. Natomiast absolutnie nie miał prawa stać sam przed ławą, coż dopiero dokonywać w ten sposób sprzedaży!³⁶⁷ Ponadto szewc mógł mieć w swojej ławie na sprzedaż 14 par trzewików („Stiefeln”), 10 par półbutów („Nieder Schuhe”) i tyle butów dziecięcych, ile chce³⁶⁸. Podobnie jak w przypadku piekarzy przewidywano kary za przygotowanie niskiej jakości produktów. Za każdą źle wykonaną parę starsi cechu lub rajcy mogli zażądać czterech fenigów. Jeśli zaś buty były źle przygotowane do sprzedaży – mogli je skonfiskować i rozdać biednym³⁶⁹. Troska o tych ostatnich była wpisana w statuty wszystkich cechów nadane przez opata Caspra. W przypadku szewców za źle przygotowane buty przewidywano karę pieniężną, ale w zamian cały cech musiał corocznie dostarczać tutejszym ubogim siedem par butów³⁷⁰. W przypadku krawców wyjątkowo troszczono się o prawa klienta. Wszelkie szkody poniesione przez niego w trakcie produkcji ubrań miał pokrywać krawiec. A gdyby wypierał się swojej winy, a została mu udowodniona przed mistrzami, miał na własny koszt przygotować sporną szatę i jeszcze ufundować jako karę pewną ilość piwa dla mistrzów cechu³⁷¹.

Gospodarkę miasta można scharakteryzować nie tylko poprzez obserwację zachowań poszczególnych kategorii producentów, ale też poprzez liczbę i różnorodność urządzeń handlowych i produkcyjnych: młynów, ław chlebowych, jatek i innych stałych punktów sprzedaży. W przypadku naszych miast można odnieść wrażenie stabilizacji, jeśli nie stagnacji tej sfery aktywności gospodarczej wspólnot w XVI w. Przede wszystkim wspomnianych urządzeń nie było wiele. W Chełmsku w 2. połowie XVI w. działał młyn i kuźnia (ta ostatnia przed miastem)³⁷². Ale poza nimi niewiele było budynków o charakterze produkcyjnym lub handlowym, nie licząc tych związanych z działalnością rolniczą (stodoły, stajnie, obory). Zwłaszcza że pojawiające się w źródłach określenia mogą mylić. W 1584 r. rzeźnicy chełmscy wykupili od opata cztery tutejsze jatki. Za każdą zapłacono po 16

³⁶⁶ *Ibidem*, punkt 9, s. 78–79.

³⁶⁷ *Ibidem*, s. 91, punkt 1: „Auch soll ein Jeder Schuster in bäncken, auf seiner bancke stehen, und nit auf eines andern, auch mag ein Jeder wohl ein Paar Schuh oder zwey hengen, vor einem Compan, und nicht mehr, und soll nicht dabey stehen, oder feil haben”.

³⁶⁸ *Ibidem*, s. 91–92.

³⁶⁹ *Ibidem*, s. 92.

³⁷⁰ *Ibidem*, s. 97.

³⁷¹ *Ibidem*, s. 111.

³⁷² AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 2, k. 142r, 297r.

grzywien. Nabywcami zostali czterej mistrzowie tworzący cech rzeźników: Melchior Meissner, Mertin Schöbel, Michel Kirschner i Hans Gehlig. Wszyscy winni płacić roczny czynsz w wysokości czterech grzywien („marck”) opatowi (z trzech jatek) i burmistrzowi (z jednej jatki)³⁷³. Z kolei piekarze posiadali w 1583 r. aż dziewięć ław chlebowych, które wykupili 2 grudnia tego roku od opata łącznie za kwotę 32 talarów (każdy mistrz miała zapłacić po cztery talary)³⁷⁴. Nie określono, nieśtety, jak wysoki miał być roczny czynsz płacony przez piekarzy. Wskazano natomiast precyzyjnie, który z mistrzów – i ich spadkobiercy – miał posiadać którą ławę chlebową. I tak Lorentz Schindler – pierwszą, Christoph Strecker – drugą, Casper Stöckel – trzecią, Paul Göllner – czwartą, Blasius Kirschner – piątą, Jacob Laussman – szóstą, Christoph Stöckel – siódmą, Nickel Scharf – ósmą i Thomas Libig – dziewiątą³⁷⁵. Najliczniejszym cechem mieli być szewcy, którzy w 1584 r. dysponowali aż 14 ławami szewskimi. Podobnie jak piekarze, szewcy musieli za swoje ławy zapłacić po cztery talary. Określono również, tak jak u piekarzy, kwestię posiadania ław przez poszczególnych mistrzów³⁷⁶. Zupełnie niejasny był sposób prowadzenia handlu przez krawców, których statut wydany w tym samym czasie nie wspominał o specjalnych miejscach przeznaczonych do ich wyłącznego użytku. Wspominano jedynie o produkcji prowadzonej bezpośrednio w domach.

Z przytoczonych wyżej liczb wynikałoby, że w mieście funkcjonowały regularne, niemałych rozmiarów kompleksy ław handlowych oraz niewielka grupa jatek. Tyle tylko, że zagadką pozostaje, czy wspomniane w źródłach jatki i ławy miały materialny wymiar w postaci znajdujących się poza domostwami urządzeń handlowych. W 1584 r. napisano bowiem, że jatek „jeszcze (...) nie zbudowano”, oraz że mają powstać „obok ratusza”, tak jak w innych miastach, gdy tylko rzeczony ratusz zostanie zbudowany z środków opata³⁷⁷. A wówczas rzeźnicy będą mogli jatki sami sobie ufundować. Bardziej prawdopodobne jest zatem, że handel był prowadzony przed domami, jak pisano już w XIV w. – z okien domów, później w podcieniach przyrynkowych. Ewentualnie w trakcie targów i jarmarków przygotowywano ruchome ławy na samym rynku. Ze źródeł wynika, że szewcy posiadali swoje „stoły”, stoiska na targu, których nie powinni dzielić z innymi rzemieślnikami (np.

³⁷³ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 65.

³⁷⁴ *Ibidem*, s. 83–84.

³⁷⁵ *Ibidem*, s. 84–85.

³⁷⁶ *Ibidem*, s. 99–100. Kolejne ławy mieli posiadać: Michel Heine, Michel Scharf, Andreas Hartel, Casper Strecker, George Weltzel, Simon Libig, Matz Hennig, Hanss Kirschner, Mertin Kirstner, Mertin Wühle, Mathäs Kleinholtz, Michel Stief, Michel Hårdler, Jacob Laussman.

³⁷⁷ *Ibidem*, s. 66: „aber die bäncke noch nit verbauet, so hat der Herr s.G. da mittler zeit dass Rathh-auss erbauet würde, dass sie auf ihr eigen unkost (und da es die gelegenheit geben wolle) die bäncke, doch mit dess herren s.G. und eines Rathes vorwissen, an dass Rathhaws [sic!], wie in anderen Stätten gebräuchlich, aufbauen mögen”.

garbarzami). To one były głównym miejscem obrotu towarowego. Dlatego zakazywano handlu skórą w domach mistrzów, nakazując zawsze przeprowadzanie transakcji w trakcie targów, na rynku³⁷⁸. Bez wątplenia oddaje to pragmatykę funkcjonowania miasteczka przed 1583 r. W tym czasie mistrzowie płacili opatowi nie za posiadanie fizycznego obiektu, lecz przywilej przynależności do cechu i handlu w mieście. Bo niezależnie od tego, czy urzędnicy handlowe istniały fizycznie, czy też nie, używane na ich oznaczenie terminy miały treść prawną. Określenie „Fleischbanck” odnosiło się do uprawnień mistrza cechu rzeźników do uprawiania swojego fachu w miasteczku. Zgodnie ze statutami z 1583 r. żaden rzeźnik nie mógł otrzymać tytułu mistrzowskiego bez własnej jatki („Fleischbanck”). Analogicznie rzecz miała się z ławami chlebowymi („brodtbanck”) i szewskimi („Schuhbanck”). Kusi, by uznać, że dopiero wówczas, w latach 80. XVI w. sformowano cechy i nadano im stosowne uprawnienia. Jeśli jednak tak było, to nie oznacza to, że wcześniej w mieście nie działali rzemieślnicy. Tyle, że w większym stopniu byli zależni od właściciela miasta, który obecnie rezygnował z części dochodów rocznych na rzecz jednorazowej korzyści finansowej (sprzedaż uprawnień) i uporządkowana sytuacji prawnej w mieście.

W pewnym momencie to zawieszenie – posiadanie uprawnień bez materialnego wyznacznika pozycji, to jest urzędnicy handlowego – przestało wystarczać rzeźnikom. W 1604 r. zwrócili się do rady z oficjalną prośbą o możliwość zakupu działki, na której mogliby postawić swoje jatki. Ratusza bowiem nie było, a brak wspomnianych urzędów sprawiał, że byli traktowani „z pogardą przez innych sąsiadów” – w domyśle zapewne rzeźników z innych miast³⁷⁹. Rada faktycznie taką działkę na rynku im sprzedała – 15 łokci długą, 12 szeroką (8,8 m na 7 m, powierzchnia 56 m²), za 15 talarów. Z zastrzeżeniem, że jeśli w końcu powstanie ratusz, to działka zostanie im odebrana, a oni wybudują jatki koło ratusza³⁸⁰. Podobna sytuacja dotyczyła ław chlebowych. W momencie nadawania cechowi statutu ławy chlebowe wciąż nie były zbudowane. Dopiero, gdy zostałby wzniesiony ratusz, piekarze mieli na własny koszt, za zgodą rady, wybudować wspomniane urzędnicy „przy ratuszu, po jednej stronie, jak w innych miastach”³⁸¹. Przynajmniej do schyłku 1. ćwierci XVII w. ławy chlebowe nie zostały wzniesione. Jeszcze w 1621 r. określenie „Brodtbank” nadal odnosiło się do uprawnień w zakresie

³⁷⁸ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 95–96.

³⁷⁹ *Ibidem*: „dass sie keine gebaute bäncke gehabt, von anderen benachbarten in Verachtung gehalten”.

³⁸⁰ *Ibidem*, s. 66–67.

³⁸¹ *Ibidem*, s. 84: „an dass Rath hauss, wie in ändern Städten, gebräuchlich, auf einer Seiten”.

sprzedaży pieczywa, ale nie dotyczyło żadnego fizycznego przedmiotu³⁸². Identycznie przedstawiała się sytuacja szewców. Także oni mieli mieć możliwość wybudowania trwałych ław szewskich – na własny koszt – gdy tylko zostanie wzniesiony ratusz. Tak jednak, by pozostawało to w zgodzie z zapisami w artykułach pozostałych cechów³⁸³. Tak jak rzeźnicy, także szewcy postanowili wziąć sprawę w swoje ręce i zorganizować jakąś trwałą formę urzędzeń handlowych. W 1605 i 1606 r. zakupili za pieniądze cechu dwa, sąsiadujące ze sobą domy – Georga Kriegela oraz Hansa Rucholcza. Ta inwestycja pochłonęła niemałą kwotę 216 talarów za pierwszy, 222 talary za drugi dom³⁸⁴. Wysokość transakcji każe wnioskować, że były to domy położone przy rynku. Możliwe, że planowano je wyburzyć i zastąpić jakąś formą ław szewskich, jednak nie mamy informacji o realizacji takiego zamiaru. Interesująco w tym kontekście prezentuje się transakcja z 1612 r., w ramach której Noe Wittigen sprzedał Jacobowi Klepperowi za niebagatelną kwotę 850 talarów dom z ogrodem oraz urbarzem piwnym i postrzygalnią sukna („Schärladen”). Przedmiot sprzedaży został określony dokładnie w tej kolejności, co sugeruje, że „Schärladen” było ściśle związane ze sprzedawanym domem, ale nie było osobną strukturą. A połączenie z urbarzem piwnym sugeruje, że wciąż było to raczej uprawnienie niż urządzenie handlowo-usługowe³⁸⁵.

Opat Caspar starał się zreformować życie w mieście, nadać mu charakter bliższy temu, który mógł znać z pobytu w innych miastach śląskich – w Świdnicy, ale nawet w Kamiennej Górze. Stąd nacisk na wzniesienie ratusza i określenie topografii bloku śródmiastowego (ratusz – jatki – ławy chlebowe). Tyle że reforma ta nie została ukończona. Ratusza w centralnym miejscu miasta nie wybudowano, z wznoszeniem stałych urzędzeń handlowych był problem – zapewne ekonomiczny. Ratusz, tak zwany „stary”, zbudowano około połowy XVII w., ale nie ulokowano go w środku rynku. Powstał on przez scalenie działek przyrynkowych o bliżej nieokreślonej lokacji. Nawet wybudowanie zupełnie nowego budynku ratuszowego w ostatniej ćwierci XVII w. nie oznaczało zmiany topografii miasta – ratusz stanął bowiem w rogu rynku, cofnięty w stosunku do linii zabudowy. To ulokowanie ratusza sprawiło, że nie mogły przy nim powstać urzędnia handlowe. Tym

³⁸² AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 3, k. 447r–v, sprzedaż dziedzictwa po zmarłym Georgu Ettrich, które obejmowało dom, dwór, ogród i pola „sampt der brodtbanck” (k. 447r). Brak wskazania, gdzie ta ława chlebowa miałaby się znajdować, czy to w rzędzie innych ław, czy też przy domu, sugeruje, że chodzi tu o uprawnienie, a nie fizyczną konstrukcję.

³⁸³ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 100.

³⁸⁴ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 2, k. 110v–111r.

³⁸⁵ „sein (...) hauss und hoff, samb dem dar tzudarzu gehörenden Breworber und Schärladen”, AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 3, k. 176r.

niemniej już w 1. ćwierci XVII w. jakaś stabilna forma tych urządzeń funkcjonowała. Posiadanie „ławy chlebowej” było bowiem powiązane nie z dzierżeniem członkostwa w cechu piekarzy czy nawet odpowiednich umiejętności, lecz z nabyciem parceli w mieście, której poprzedni właściciel, będąc piekarzem, miał zagwarantowane posiadanie tejże ławy. W 1626 r. opat Adamus Wolfgang sprzedał w Chełmsku Śląskim parcelę należącą wcześniej do znanego nam z 1582 r. piekarza, Christoha Stöckela, swojemu zarządcy lasów klasztornych, panu George Herdlerowi. Przedmiotem transakcji był dom wraz z ławą chlebową oraz uprawnienie do wyszynku wina w miasteczku i okolicy³⁸⁶. Wyraźne oddzielenie dwóch elementów majątku: uprawnień („Weinschenck”) oraz nieruchomości z ławą chlebową sugeruje, że ta ostatnia była urządzeniem powiązaniem z parcelą miejską. Ten związek mógł oznaczać fizyczną tożsamość domu mieszkalnego i ławy, ale nie musiał. Z parcelą miejską mogło być związane uprawnienie do posiadania ławy znajdującej się w zespole innych ław. Niezależnie jednak od interpretacji, posiadanie „ławy” oznaczało dzierżenie fizycznego urządzenia, a nie tylko uprawnienie do produkcji i sprzedaży chleba. O ile bowiem wyszynk wina został szczegółowo scharakteryzowany, to w przypadku ławy chlebowej brak tego typu opisu. Nie był on potrzebny, bowiem nie sprzedawano uprawnień, lecz nieruchomość. Co z nią zrobił później właściciel – komu wydzierżawił? – było już kwestią odrębną. Gdzie jednak znajdowała się owa ława? Nie znajdujemy o tym informacji w źródle.

W bliżej nieokreślonym momencie między 1583 r. a 1617 r. liczba jatek wzrosła w Chełmsku z czterech do siedmiu. Ale właśnie w 1617 r. mistrzowie cechowi uzyskali zgodę na czasowe zawieszenie po śmierci dzierżyciela siódmej jatki i ograniczenie cechu do sześciu³⁸⁷. Z jednej strony widzimy więc wzrost podaży mięsa w mieście, a zatem i rozwój ekonomiczny i demograficzny ośrodka, przed 1617 r. Ale z drugiej dostrzegamy też dążenie rzemieślników do ograniczenia wielkości sprzedaży mięsa. Czyżby rozwój miasta nie nadażał za ambicjami członków cechu i nadmiar mięsa na rynku powodował drastyczny spadek cen? Wydaje się, że mistrzowie zrzeszeni w cechu starali się zmniejszyć konkurencję i podnieść zyski niezależnie od liczby konsumentów. W 1606 r. rzeźnicy uzyskali od rady nową taksę za dokonywanie uboju w domu („Haus schlachten”). Ich uposażenie z tytułu wykonania tej czynności zostało zwiększone o 10%. I tak za zabicie cielęcia brali wcześniej 12 denarów, po zmianie – 15 denarów; za wołu i świnie – wcześniej 4 grosze, po zmianie – 5 groszy. Do tego doszła też nowa kategoria, wskazująca na

³⁸⁶ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 69, k. 80v–83v.

³⁸⁷ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 73.

otwarcie się miasteczka na nowy szlak handlowy, mianowicie zabicie „polskiego wołu” („Polnische Ochs”) miało kosztować aż 12 groszy.

Mimo zmian w gospodarce miejskiej większy zasięg i chyba też znaczenie gospodarcze niż działalność rzemieślników miał przymus zakupu soli w mieście („freie Salzkammer”). Na początku XVII w. objęto nim mieszkańców tych samych wsi, których dotyczył przymus targowy, z dodatkiem Ulanowic (Ullersdorf, dziś część Lubawki). Określając znaczenie handlu solą dla budżetu miast, możemy się posługiwać jedynie ocenami jakościowymi, bowiem danych ilościowych – kwot zysku, ciężaru sprzedanej soli – nie posiadamy. Jednak w zapisce dotyczącej pożaru, który wybuchł w Chełmsku Śląskim 4 czerwca 1567 r., czytamy, że z powodu zaniedbania u Michaela Brücknera, który przygotowywał watek – zapewne w procesie wytwarzania płótna – wybuchł pożar, który strawił całą „obere Seite”. Możemy się tylko domyślać, że chodzi o „górną część miasta”, może północną (górną) pierzeję rynku. Ale nad stratami wywołanymi tam przez pożar autor zapiski przechodzi do porządku dziennego – z jednym wyjątkiem. Otóż gmina miała odnieść wielkie szkody z powodu dotknięcia przez pożar znajdującego się tam „Saltzhandel”³⁸⁸.

Z kolei opat Nicolaus VII w 1576 r. pisał, że jednym z powodów ubóstwa mieszkańców Chełmska było nagminne łamanie monopolu solnego przez poddanych zamieszkujących wsie parafii chełmskiej oraz bogatszych mieszczan. Miało to wręcz doprowadzić do zdławienia oficjalnego handlu w mieście, co nie tylko osłabiło wpływy miasta, ale utrudniło życie ubogim³⁸⁹. Tak zwany „wolny targ solny” miał bowiem dawać szansę na kontrolę cen soli sprzedawanej w mieście. Owszem, sól można było przywozić z zagranicy lub z innych regionów Śląska, ale sprzedawać w ilościach hurtowych i detalicznych można było tylko w ramach targu solnego za cenę, która nie byłaby kłopotliwa dla ubogich. Wszelka sprzedaż poza targiem miała być surowo karana. Pomimo ograniczeń cen produktu targ i „kamera solna” jako miejsce składowania towaru musiały i tak przynosić znaczące dochody, skoro miasto miało płacić opactwu za ten przywilej rocznie dwa kopce („zwo gutter Kufe Saltz”) soli³⁹⁰. Dla niewielkiego miasteczka, którego mieszkańcy niewiele mieli do zaoferowania mieszkańcom wsi mających własnych rzemieślników, monopol na sprzedaż soli był ostatnim, niespotykanym we wsiach źródłem dochodu. Jeszcze w 1594 r. opat Caspar surowo zakazywał mieszkańcom swojego majątku kupowania lub sprzedawania soli poza posiadającymi do tego uprawnienia miastami Lubawką

³⁸⁸ *Ibidem*, s. 48.

³⁸⁹ *Ibidem*, s. 177–178

³⁹⁰ *Ibidem*, s. 181.

i Chełmskiem Śląskim³⁹¹. Później jednak siła i zakres tego przywileju uległy umniejszeniu. Najpóźniej od czasów opata Martinusa Clavei (1616–1620) ów monopol obejmował głównie wsie objęte przymusem targowym konkretnego miasteczka³⁹².

W przypadku Lubawki w XVII w. znaczące dochody miasto miało też czerpać z sądownictwa w odniesieniu do przestępstw popełnianych w okolicznych, klasztornych wsiach³⁹³. Znow jednak poruszamy się w obrębie określeń jakościowych, bez twardych danych liczbowych.

Tkactwo

W tradycyjnym obrazie przeszłości naszej okolicy tkacze jako główny motor tutejszej gospodarki pojawili się już w XVI w.³⁹⁴ Problem w tym, że brakuje nam źródeł uprawniających do takiego sądu. Po raz pierwszy obecność tkaczy lnu w Chełmsku Śląskim potwierdził opat Thobias (1611–1616) w konstytucji (Dreiding) skierowanej do mieszkańców. Określił w niej wysokość płatności, jakie mieli wносить opatowi rocznie wszyscy właściciele warsztatów tkackich – jeden talar na św. Jana Chrzciciela. Pozostałe cechy uiszczają opactwu „handwerck und Schutz zins” na dużo niższym poziomie – 12 groszy od osoby i w inny dzień – św. Michała³⁹⁵. Widocznie tkactwo postrzegano jako specyficzną, ważną i dużo bardziej dochodową niż inne rzemiosła gałąź działalności gospodarczej. Zdawano sobie przy tym sprawę, że tkactwem zajmowali się mieszkańcy tak wsi, jak i miast klasztornych. Opat nakładał bowiem zarówno na burmistrza, jak i sołtysów i starszych gmin wiejskich obowiązek przedstawiania (dorocznie?) spisu wszystkich warsztatów tkackich we wsi i w mieście klasztornemu zarządcy („Stiefts Hoffmeister”) pod ciężkimi karami na ciele i w pieniądzu³⁹⁶. Niestety, dreiding nie precyzuje, dlaczego akurat tkactwo zostało poddane takiemu rygorowi. Z zeznań w procesie z 1669 r. dotyczącym uprawnień Lubawki do posiadania targu płóciennego wynikało, o czym niżej, że w trakcie wojny trzydziestoletniej dwukrotnie, w 1623 i 1631 r., było ono centrum handlu płótnem dla swej okolicy. Tylko dlatego jednak, że w tych latach w Kamiennej Górze, zasadniczym ośrodku obrotu tym towarem, szerzyła się zaraza. A i wówczas aktywność handlowa w Lubawce miała ograniczony charakter. Natomiast mimo starań mieszkańców Kamiennej Góry nie dowiedziano wówczas,

³⁹¹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 403, s. 134.

³⁹² AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 200–201.

³⁹³ AP Wr. Rep. 83, nr 498.

³⁹⁴ Zob. Bronisław Turoń, *Pod rządami Habsburgów*, [w:] *Kamienna Góra*, s. 70.

³⁹⁵ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 169.

³⁹⁶ *Ibidem*, s. 156.

by Lubawka w ogóle nie miała targu. Sugerowano, że pojawił się on tylko w związku z zarazą w Kamiennej Górze, a później został zniesiony. Ta oczywista nieprawda została zgodnie odrzucona przez świadków³⁹⁷. W nieodległym Jaworze między 1555 r. a 1619 r. liczba majstrów tkackich zwiększyła się 10-krotnie, z pięciu do 52³⁹⁸. Czy można jednak uznać to za analogię dla sytuacji w naszej okolicy? Brak danych dla okresu przed wybuchem wojny trzydziestoletniej i niejasna sytuacja w 2. połowie XVII w. powodują, że do takiej konstatacji podchodzimy ostrożnie. Zwłaszcza że wskazane powyżej decyzje opata o wielkości podatku płaconego przez tkaczy zdają się wskazywać na wyjątkowy charakter ich pozycji. We wspomnianym Jaworze ponad połowa tkaczy była uważana za ubogich i płaciła podatek pogłówny niższy od pozostałych rzemieślników. Sytuacja w Chełmsku Śląskim i okolicach, gdzie wymiar podatku był wyższy niż w przypadku innych rzemieślników, była odmienna. Liczba tkaczy mogła być niewielka i tych niewielu specjalistów tkało na potrzeby rynku wewnętrznego. Mała podaż towarów mogła powodować podnoszenie ich cen, zwłaszcza jeśli tkacze sprzedawali swój towar także obcym kupcom bez informowania o tym władz, co zdaje się podejrzewał opat. To z kolei przynosiło im spory zysk, inaczej niż w przypadku licznych tkaczy jaworskich, którzy produkując stosunkowo dużo nie mogli utrzymywać wyższych cen. Wszystko to byłoby możliwe, gdy założymy, że opat mógł nie dopuścić do zakupów przez swoich poddanych tańszych produktów od rodzimych na sąsiednich rynkach. Czy jednak tak było? Niewątpliwie tkactwo stanowiło istotny element plokalnej gospodarki u schyłku XVI w. – przynajmniej w oczach właściciela większości osad, opata z Krzeszowa. Jednak wielkość produkcji płótna pozostaje dla nas nieznana.

Produkcja w gospodarstwach wiejskich, 1617 r.

Wyjątkową okazję do wglądu w pogranicze życia gospodarczego i społecznego wsi w naszej okolicy stwarza przygotowany w 1617 r. spis świadczeń mieszkańców wsi parafii chełmskiej na rzecz klasztoru³⁹⁹. Podstawowym wyróżnikiem tego zestawienia jest brak zobowiązań do wykonywania pracy na rzecz majątku klasztorowego. Wszyscy mieszkańcy byli zobowiązani wyłącznie do opłacania różnego typu świadczeń w pieniądzu lub naturze. Jediną formą usług na rzecz właściciela, ale też w interesie własnej wspólnoty, mogło być występowanie z posiadaną przez

³⁹⁷ AP Wr., Rep. 83, nr 587, s. 14–16.

³⁹⁸ Władysław Dziewulski, *Struktura społeczna niektórych miast śląskich w świetle spisów podatkowych z r. [sic!] 1619*, „Śląski Kwartalnik Historyczny. Sobótka”, 14 (1959), nr 1, s. 65–66.

³⁹⁹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 232–242.

siebie bronią. Zakres tej służby nie jest jednak określony, autorzy spisu poprzestali na wskazaniu broni, którą mieli – czy może: powinni mieć – w swojej dyspozycji poszczególni mieszkańcy wsi. Podstawowymi świadczeniami poszczególnych gospodarzy były czynsze „dziedziczny”, „jęczmienny” oraz „kurzy”. Czynsz dziedziczny był pochodną szacunku dochodu konkretnego gospodarza. Ten zaś wyliczano w odniesieniu do ustalonego dochodu z łanu ziemi w danej wsi. Nie były to wartości identyczne we wszystkich czterech miejscowościach. W Błężewie wartość dochodu z jednego łanu szacowano na 22 talary, w Voigtsdorfie (dziś część Chełmska Śląskiego) na 24 talary, ale już w Kratzbach i Leutmansdorfie (dziś części Olszyn) dochód z łanu szacowano na 30 talarów⁴⁰⁰. Do tego dochodził pobierany zbiorczo od gmin czynsz „koński”. Wielkość czynszu „końskiego” wskazywano w odniesieniu do jednego łanu pola, po czym dzielono zgodnie z wielkością pola posiadanego przez konkretnego mieszkańca wsi. Nie były to małe opłaty, za jeden łan pola płacono dwa talary czynszu „końskiego”⁴⁰¹. Zbiorczo traktując świadczenia poddanych, można je uznać za średnio uciążliwe. Łącznie nie przekraczały one kilku, kilkunastu groszy rocznie oraz jednej–dwóch kur (lub ekwiwalentu pieniężnego). Wynikało to jednak z faktu, że pola posiadane przez gospodarzy w interesujących wsiach były w większości niewielkie. W obliczaniu powierzchni pól stosowano przelicznik jeden łan równy około 12 prętom (brak jest precyzji w tym zakresie w całym spisie).

Tabela 4. Struktura własności pól posiadanych przez gospodarzy wsi parafii Chełmsko Śląskie w 1617 r. (liczba gospodarstw posiadających pola o powierzchni wyrażonej w łanach)

Powierzchnia pola /Nazwa wsi	0–0,25	0,26–0,5	0,6–0,75	0,76–1	1,1–1,5	1,6–2	Gospodarstw ogółem
Błężew	7	9	10	5	1	–	32
Kratzbach	4	7	3	6	2	–	22
Leutmansdorf	1	3	4	5	–	2	15
Voigtsdorf	2	5	4	4	–	–	15
Łącznie	14	24	21	20	3	2	

Źródło: AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 233–240.

Zdecydowana większość posiadaczy gospodarstw w naszych wsiach dysponowała polami o powierzchni poniżej jednego łana. W Błężewie i Kratzbach większość gospodarstw opierała swoją działalność na polach o powierzchni poniżej 0,75

⁴⁰⁰ *Ibidem*, s. 233, 241.

⁴⁰¹ *Ibidem*, s. 241.

łana. Jedynie w Leutmansdorfie niemal połowa majątków chłopskich zawierała pola o powierzchni powyżej 0,75 łana. W tym samym czasie we wsiach przebywała także spora liczba zagrodników łągowych („Auen Gärtner”) – 13 w Leutmansdorfie, trzech w Kratzbach. W Voigtsdorfie żyło 15 zagrodników, większość z nich pracując w gospodarstwach chłopskich jako dodatkowa siła robocza. W Błażejowie znajdowało się dziewięciu zagrodników polnych („Feld Gärtner”) i 12 łągowych⁴⁰². Ponieważ ich dochody roczne szacowano identycznie na trzy talary, różnica w nazewnictwie zdaje się odnosić do miejsca zamieszkiwania i posiadania pól – w obrębie wsi lub w chatkach posadowionych na okolicznych łągach („Aue Hütten”) – nie zaś do odmienności wykonywanej pracy.

Jeśli porównamy sytuację chłopów w tych wsiach z danymi z 1595 r., to można dostrzec tendencję do rozdrabniania gospodarstw. Wzrasta liczba mieszkańców dzierżących pola poniżej jednego łana, maleje grupa średniozamożnych gospodarzy. Widać to zwłaszcza w przypadku większych miejscowości, jak Błażejów. Paradoksalnie, oznacza to kontynuację widocznej w 1595 r. tendencji do wyrównywania statusu społeczno-gospodarczego włościan. Oznaczało to jednak także wzrost liczby gospodarstw i nieuchronne kurczenie się w związku z tym nadwyżki towarowej. Coraz więcej rodzin utrzymywało się z coraz mniejszych gospodarstw, co bez obniżki świadczeń w pieniądzu i naturze na rzecz klasztoru oznaczało pogorszenie kondycji gospodarczej przeciętnej rodziny. Czasami decyzje o podziale niewielkich gospodarstw wydają się nieracjonalne z punktu widzenia, ich posiadaczy. Bliższe spojrzenie na ich sytuację może jednak prowadzić do odmiennego wniosku. Przykładowo w 1622 r. opat Georg II zezwolił na wykupienie się właściciela pewnego gospodarstwa w Szczepanowie od dorocznych świadczeń na rzecz opactwa. Jednak w 1636 oraz 1649 r. powołano do życia na bazie ziem wyodrębnionych z tego gospodarstwa dwa nowe, trzyprętowe gospodarstwa zagrodnicze, których właściciele – Michel Schmied i Christoph Koppen – musieli uiszczać płatności w pełnym zakresie właściwym dla gospodarstw zagrodniczych. Cały proces był korzystny dla pana feudalnego – klasztoru. Ale wydaje się też nieść korzyści nowym zagrodnikom. Przede wszystkim pozyskiwali oni własne gospodarstwa, które mogli następnie rozbudowywać. Wzniesli na swych działkach własne domostwa, a suma świadczeń na rzecz klasztoru była widocznie mniej dotkliwa niż brak własnego majątku⁴⁰³. Z podobnym procesem, ale przyspieszonym i nasilonym przez skutki wojny trzydziestoletniej, spotykamy się po 1648 r. (zob. wyżej oraz rozdział 4).

⁴⁰² *Ibidem*, s. 242–246.

⁴⁰³ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 362, s. 626.

Odrębne opłaty pobierano od służby i tkaczy. Dochód tych pierwszych ogólnie był wyceniony na jednego talara, w związku z czym musieli płacić rocznie 28 denarów czynszu (po 14 denarów na św. Walpurgię i św. Michała). Z kolei tkacze mieli płacić jedną, niską roczną opłatę w wysokości 14 denarów, natomiast byli zwolnieni z szacunku dochodowego⁴⁰⁴. Zakwalifikowanie tkaczy do tej samej kategorii co służba wiejska i rezygnacja z oszacowania ich dochodów może wskazywać na ich wyjątkowo niskie miejsce w hierarchii społeczno-gospodarczej interesujących wsi. Biorąc pod uwagę generalnie niskie dochody mieszkańców naszych wsi, owi tkacze – niewymienieni z nazwiska, w przeciwieństwie do innych kategorii ludności chłopskiej – to zapewne zagrodnicy lub gospodarze trudniący się jednocześnie tkactwem jako dodatkowym zajęciem.

Wojna trzydziestoletnia i kryzys 2. połowy XVII w.

Zabójstwo opata Martinusa Clavei

Początki wojny trzydziestoletniej w naszej okolicy okrywa mrok. Owszem, wiemy, że opat krzeszowski Martinus Clavei nie miał najlepszych doświadczeń w kontaktach ze stanami czeskimi. Wracając w 1618 r. z kapituły generalnej w Citeaux musiał w świeckim przebraniu przejeżdżać przez odrzucające władzę Ferdynanda II Habsburga Czechy. Zapewne uczynił to z lęku przed czeskimi buntownikami. Zagrożenie z ich strony mógł odczuwać jako realne. Wkrótce – w 1619 r. – Czesi mieli przejąć cztery wsie należące w Czechach do klasztoru⁴⁰⁵. Jednak nic nam nie wiadomo, by po powrocie angażował się w działalność polityczną, także rozumiejąc przez to dążenie do rekatolizacji lokalnych zwolenników wyznań protestanckich. Przeciwnie, wydaje się, że opat wykonywał polecenia stanów śląskich związane z przyjęciem za władcę Śląska czeskiego „króla zimowego” Fryderyka. Zgodnie z zaleceniami stanów w 1618 r. szykujących armię do obrony prowincji, przygotował podział obowiązków – finansowych – między miejscowości wchodzące w skład majątku klasztornego w celu wystawienia żądanych od opactwa trzech jeźdźców i ośmiu pieszych żołnierzy⁴⁰⁶. W 1619 r., a więc przed zwycięstwem Habsburgów w Czechach, w momencie organizowania armii do obrony granic przed wojskami cesarskimi, opat przeprowadził spis włościan zdolnych do służby wojskowej („Musterung”). Przy okazji zaprezentowano liczby oddające nie tyle zaludnienie, ile

⁴⁰⁴ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 241.

⁴⁰⁵ A. Rose, *op. cit.*, s. 67.

⁴⁰⁶ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 287–291.

względnej wielkości poszczególnych gmin. Niestety, w odniesieniu do miast liczbę potencjalnych rekrutów podano dla całych parafii. Z parafii chełmskiej miało to być 432 mężczyzn, z lubawskiej – 336⁴⁰⁷.

Sam opat Martinus zgodnie ze swoją naturą prowadził aktywną działalność gospodarczą. Niestety, ta ostatnia gwałtownie spotkała się z polityką, czy może raczej – tradycyjną wizją społeczności pod rządami opata została skonfrontowana z rzeczywistością niepokoju polityczno-wyznaniowych. W dniu 28 grudnia 1620 r. mieszczanie z Chełmska Śląskiego podczas wizyty w dzień targowy zaatakowali jego orszak i dzień później, w święto św. Tomasza Kantauryjskiego (Becketa) zabili go⁴⁰⁸. Choć całe wydarzenie z upływem lat stawało się coraz bardziej tajemnicze, to wiele wskazuje, że było wynikiem narastających napięć między mieszkańcami a klasztorem. Już w 1617 r. spory między proboszczem – mnichem krzeszowskim – a mieszczanami i mieszkańcami wsi parafialnych wzbudziły niepokój opata Martinusa. Zaogniły się one do tego stopnia, że musiał on wydać oficjalną taksę opłat na rzecz proboszcza i pisarza parafialnego w celu załagodzenia sporów bieżących i przyszłych⁴⁰⁹. Nie wydaje się jednak, by to trwale rozładowało napięcie między mieszczanami i klasztorem jako właścicielem miasteczka.

Przebieg wypadków z grudnia 1620 r. poznajemy z zeznań świadków w trakcie procesu i przesłuchań przeprowadzonych w lipcu 1628 r. Wielu przesłuchiwanym zasłaniało się brakiem wiedzy, rodzajem zbiorowej amnezji. Część, przyznając się do zarzutów, podkreślała, że działała pod wpływem alkoholu. Generalnie jednak z ich opowieści wyłaniał się obraz współdziałania mieszczan z Chełmska Śląskiego z mieszkańcami okolicznych wsi, zwłaszcza Leutmansdorfu. Bardzo liczono jednak na wsparcie Czechów, którzy mieli – zdaniem biorących udział w rebelii – zbliżyć się do miasta. Potwierdzono, że już przed przybyciem opata byli wśród mieszczan tacy, którzy zachęcali do wspólnego wystąpienia przeciw opatowi, a także wszelkim „klechom” („Pffaffen”). Padały wówczas nie tylko słowa krytyki wobec klasztoru, ale też groźby użycia siły, wręcz wieszania z murów miasta (których, powiedzmy sobie szczerze, nie było...). Opat miał zostać zaatakowany zaraz po przybyciu do miasteczka. Schronił się wówczas w domu burmistrza. Ten został okrążony przez mieszkańców. Część z nich miała oddawać strzały z broni palnej w kierunku schronienia opata. Część wdarła się do domu burmistrza i już wówczas zamierzała pobić Martinusa Clavei. Opat próbował się ratować wyskakując oknem, jednak został otoczony przez mieszczan. Wówczas, być może w obawie

⁴⁰⁷ *Ibidem*, s. 256.

⁴⁰⁸ *Ibidem*, s. 62, 366n.

⁴⁰⁹ *Ibidem*, s. 292–293.

przed przemocą ze strony obecnych w domu i dookoła chełmszczan, schronił się w małym pomieszczeniu w dolnej kondygnacji budynku. I tu jednak nie dano mu spokoju. Część osób próbowała się włamać do pomieszczenia. Opat Martinus podjął raz jeszcze próbę ucieczki, jednak padł pod gradem ciosów. Do uderzeń wykorzystywano palną broń długą, ale też zwykle gałęzie i drągi drewniane. Ciało zabitego leżące na ziemi stało się przedmiotem zachowań symbolicznych. Po pierwsze, nie szczędzono mu uderzeń i kopnięć ze strony zamachowców. Po drugie, nad ciałem postawiono proporce miejskie. Po trzecie, w tym samym miejscu miano odczytać tajemniczy „Register”, zapewne spis należności na rzecz klasztoru. Ten ostatni akt był jednak wspominany tylko raz, a domniemany sprawca lub świadek tego czynu nie przypominał go sobie⁴¹⁰. Autopsja ciała opata – spoczywającego w zakrystii fary chełmskiej – przeprowadzona 14 stycznia 1621 r. wykazała kilkanaście ran głowy i wiele ran na całym ciele⁴¹¹. Przyczyną śmierci było niewątpliwie pobicie.

Dlaczego akurat w grudniu 1620 r. doszło do buntu w Chełmsku? W późniejszej tradycji podkreślano, że było to haniebne wystąpienie protestanckich mieszkańców pragnących wprowadzenia bądź utrzymania dominacji wyznania luteranckiego w mieście⁴¹². Napięcie w relacjach opata z poddanymi mogło utrzymywać się od dłuższego czasu, być może związane było z dążeniem przez opata do głębszej niż dotąd ingerencji w życie religijne mieszczan⁴¹³. Ale zbiorowy wybuch gniewu nie miał zorganizowanego charakteru i określonych, długofalowych celów. Tumult utrzymywał się tak długo, jak długo w zasięgu wzroku – dosłownie – znajdował się opat jako ucieleśnienie właściciela miasteczka i okolicznych wsi. Wypalił się sam z siebie, brak bowiem informacji, by buntownicy w jakikolwiek sposób podjęli próbę rozszerzania rebelii w dobrach krzeszowskich lub oporu wobec reprezentantów klasztoru i stanów księstwa w styczniu 1621 r. Trudno przy tym mówić o jednoznacznie wyznaniowym charakterze wystąpienia. Owszem, miało ono podtekst antyklerykalny, można go łączyć z sentymentem protestanckich mieszczan dla zbuntowanych Czech. Jak pisaliśmy wyżej, na początku wojny klasztor krzeszowski wraz ze stanami Śląska działał na rzecz Pragi i „króla zimowego”, Fryderyka V. Mogło to

⁴¹⁰ *Ibidem*, s. 366–398.

⁴¹¹ *Ibidem*, s. 406–407.

⁴¹² *Ibidem*, s. 438–444. A. Rose, *op. cit.*, s. 69 wskazywał jednoznacznie na konflikt wyznaniowy jako przyczynę zgonu opata. Trudno się jednak z nim zgodzić, że współczesne źródła wszystkie i jednoznacznie ten motyw podkreślały. Czyniły tak źródła związane z cystersami, czy – bardziej generalnie – przychylnie sprawie katolickiej.

⁴¹³ A. Rose, *op. cit.*, s. 67 sugerował, że w 1619 r. opat wystąpił przeciw przejawom protestantyzmu w Chełmsku. Jednak cytowane przez niego fragmenty listu opata do mieszczan wskazują raczej na dążenie do wyrażenia przez Martina troski o czystość życia liturgicznego katolików w mieście. Opat zgodnie ze swoim powołaniem nauczał wiernych, jak mają stać się jeszcze lepszymi chrześcijanami. Nie sugerował natomiast, że ktokolwiek w mieście był protestantem.

wśród mieszkańców dóbr klasztornych rozbudzić jakieś nadzieje na zmiany. Jednak klęska buntowników pod Białą Górą (8 listopada 1620 r.) oznaczała początek końca jakichkolwiek marzeń. Czy mieszczenie w Chełmsku i mieszkańcy okolicznych wsi byli tego świadomi? Nie wiemy, natomiast bez wątpienia samo napięcie wokół konfliktu mogło wytworzyć podatny grunt pod wystąpienie społeczne zwrócone przeciw właścicielowi.

Samo zachowanie mieszczan w trakcie buntu zdaje się sugerować raczej ekonomiczny i prawny niż wyznaniowy podtekst wystąpienia. Symboliczne formy aktywności mieszczan – odczytanie „Rejestru”, uderzenie ciała i rozwieszenie nad nim miejskich flag, symboli suwerenności wspólnoty miejskiej, – sugerują traktowanie aktu zabójstwa jako elementu szerszego konfliktu, w którym śmierć Martinusa była końcem zależności od klasztoru, konieczności wywiązywania się z zobowiązań ekonomicznych i ogólnym zwycięstwem niezależności mieszczan. W tradycji zachował się przekaz, że ciało opata wystawiono na widok publiczny przypięte do pręgierza. Współczesne źródła tego nie potwierdziły, pierwsze wzmianki o tym pochodzą najwcześniej z XVIII w.⁴¹⁴ Tym niemniej wskazuje to na sposób, w jaki ówczesnie odczytywano działania mieszczan – jako dążenie do odwrócenia ról społecznych, skazania szafarza klasztornej sprawiedliwości na karę właściwą osobom prawo łamiącym, skazującą ich na hańbę w oczach otoczenia.

Bunt nie przyniósł buntownikom wiele korzyści. Już w 1621 r. zostały zawieszane prawa miejskie i rozwiązane organy samorządowe. W tym i kolejnym roku aresztowano i wstępnie ukarano obcięciem członków – głównie rąk – mieszczan oskarżonych o napaść na opata. Po procesie trwającym do 1628 r. osiem osób – Christoph a Exnera, Baltzera Zeisse, Michela Dittmana, rzeźnika, Jacoba Laussmana, Melchiora Hilsse, młynarza miejskiego, Caspra Hein oraz Michela Meissnera z Leutmansdorf – skazano na karę śmierci. Ścięto ich na rynku miejskim, a ciała pogrzebano we wspólnym grobie koło szubienicy. Miasto musiało również wpłacić klasztorowi specjalne odszkodowanie w wysokości 18 000 florenów, z czym uporało się ostatecznie dopiero w 1652 r.⁴¹⁵ Dom, w którym zatrzymał się opat Martinus, a z którego wywleczono go ostatecznie na kaźń, został zburzony i aż do 1680 r. nic na tej działce nie mogło zostać zbudowane⁴¹⁶. Pusta parcela miała być żywym przypomnieniem hańby, jaką okryło się miasto. Opat Adamus Wolfgang dopiero w styczniu 1629 r. przywrócił miastu przywileje i nadał nowy dreiding oraz ustanowił nowe władze miejskie⁴¹⁷.

⁴¹⁴ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 69, k. 111r.

⁴¹⁵ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 453–454.

⁴¹⁶ *Ibidem*, s. 444–445.

⁴¹⁷ *Ibidem*, s. 408.

Zabójstwo opata, późniejszy proces i kaźń osób zaangażowanych w ten proceder nie sprzyjały zakończeniu nieporozumień między miastem a właścicielem. Przeciwnie, raczej wyczuliły klasztor na możliwość łamania jego uprawnień. Trudno bowiem inaczej wytłumaczyć interwencję opata w styczniu 1644 r. w błahej w zasadzie sprawie, jaką było potwierdzenie przez miasto hipoteki jednego z mieszkańców dla transakcji o wartości 50 talarów. Uznano to za przekroczenie uprawnień rady, bowiem jedynym podmiotem upoważnionym do zatwierdzania tego rodzaju transakcji był opat⁴¹⁸. Mimo tych represyjnych, odwetowych działań ze strony opatów, w interesie klasztoru nie było doprowadzenie miasteczka do upadku. Owszem, spadające na miasteczko kary w pierwszym okresie po zabójstwie Martinusa Clavei osłabiły Chełmsko Śląskie. Jeszcze w 1627 r. cesarz Ferdynand II pisał przy okazji zatwierdzenia pewnej transakcji, że miasteczko „wskutek rebelii utraciło nieco mieszkańców”⁴¹⁹. Wątpliwe, by chodziło mu jedynie o pozbawionych życia inicjatorów zamieszek. Straty demograficzne musiały się wiązać z gorszymi warunkami życia wynikającymi z kar, jakie na miasto nałożył klasztor, a które skłaniały mieszkańców do emigracji z Chełmska. Wspomniana transakcja z 1627 r. była też elementem nowej polityki klasztoru wobec miasta. Cesarz zatwierdził wówczas sprzedaż przez opata Adamusa parceli należącej wcześniej do piekarza Christopha Stöckela, zarządcy lasów klasztornych, panu George Herdlerowi. Dom wraz z ławą chlebową, będący przedmiotem transakcji, został po śmierci właściciela skonfiskowany przez opactwo, mimo że w mieście żyli jego krewni. Skutkiem decyzji opata miasto zyskiwało stosunkowo zamożnego i ustosunkowanego w relacjach z opactwem mieszkańca. Ale przede wszystkim klasztor wprowadzał do grona miejscowych elit zaufanego człowieka. Transakcję można więc traktować jako element polityki proinwestycyjnej – gospodarczo i społecznie – klasztoru, który postanowił bezpośrednio kształtować skład społeczności miejskiej, tak by była ona przychylna swemu właścicielowi.

Dążenie do zapewnienia posłuszeństwa poddanych nie było obce opatom już wcześniej. Wśród przysięg wierności opatowi sformułowanych w czasach opata Caspra II pod koniec XVI w. dla Chełmska Śląskiego znalazła się także ta dla wszystkich mieszkańców miasteczka⁴²⁰. Jednak po śmierci opata Martinusa została sformułowana jedna wersja dla wszystkich poddanych składających ją imiennie, nie zaś – jak w przypadku prawodawstwa opata Caspra – zbiorowo. Ponadto wśród zobowiązań poddanego znalazł się nie tylko ogólny nakaz posłuszeństwa opatowi

⁴¹⁸ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 69, k. 24r–v.

⁴¹⁹ *Ibidem*, k. 83r.

⁴²⁰ Zob. niżej, podrozdział „Wewnątrz wspólnot”.

i konwentowi jako panu dziedzicznemu ziemi. Podkreślano, że obowiązkiem każdego poddanego jest przeciwdziałanie wszelkiego rodzaju „szkodom i złościom zwróconym przeciw Ekscelencji [opatowi] i opactwu”⁴²¹. Problemem jest właściwe datowanie tej przysięgi. W przekazie znajdujemy ją opisaną ogólnie jako składaną „opatowi Georgowi”, a później Valentinowi w 1643 r. Odpowiadałoby to objęciu urzędu po zamordowanym Martinusie przez Georga Henninga (1621–1622), po którym władał też Valentin (1632–1653). Tyle że nagłówek nad tym przekazem wskazuje na... 1620 r., chociaż elekcja opata formalnie została przeprowadzona dopiero w 1621 r. Być może jednak, mamy tu do czynienia ze świadectwem szybkiego działania ze strony konwentu, który w obawie przed rozszerzaniem się buntu dokonał wstępnego wyboru jeszcze z końcem grudnia 1620 r. i nakazał mieszkańcom złożyć przysięgę wierności elektowi, zanim jeszcze ten został formalnie intronizowany. Ta niecodzienna procedura oddaje lęk, jaki odczuwano w klasztorze przed poddanymi i możliwymi wystąpieniami z ich strony.

Wprowadzona wówczas praktyka osobistego składania przysięgi opatowi trwała bardzo długo, choć nie ominęły jej zmiany. W innej wersji, znanej jedynie z XVII-wiecznego formularza spisane go w połowie wieku, znajdujemy nieco inne zobowiązanie poddanego. Składana imiennie przysięga wierności miała nie tylko zobowiązywać go do posłuszeństwa. Miał on również bezwzględnie informować opata i jego urzędników o wszelkiego rodzaju wrogich, szkodliwych dla pana wypowiedziach, które gdziekolwiek by usłyszał⁴²². W ten sposób budowano sieć donosicieli złożoną ze wszystkich poddanych – głów rodzin – we wsiach i miasteczkach. Tego rodzaju zabezpieczenie, które zastępowało zalecenie bezpośredniego występowania przeciw wrogom opata, zdaje się odzwierciedlać drugą fazę reorganizacji zarządu dóbr po zabójstwie opata Martinusa. Po gwałtownych, bezpośrednich działaniach nastąpił czas na spokojniejszy, ale skuteczniejszy okres budowy sieci kontroli nad poddanymi. Sieci, w której urzędnicy opactwa nie odgrywali kluczowej roli. To sami poddani stawali się „oczami i uszami” opata.

Trudności gospodarcze

Wybuch wojny zaostriżył problemy gospodarcze klasztoru, co skutkowało zmianami na wielu polach, dotyczącymi mieszkańców wsi współczesnej gminy Lubawka. Już około 1621 r. opat Georg Henning miał sprzedać cały kompleks

⁴²¹ „Schäden und argel was Ihr Gen[edige]n [Abten] und dem Stiefft wiederwertig und nachteilig sein walde”, AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 403, s. 100.

⁴²² *Ibidem*, s. 109–110.

majątkowy wsi leżących po czeskiej stronie granicy, to jest Královec, Lampertice, Bernartice i Bečkov (Potschendorf, dziś część Bernartic) panu Hansowi Rudolphowi Trzka von Schatzler (Žaclář), baronowi (freiherr) von Lipp. Wkrótce jednak ich właściciel został oskarżony o zdradę przez cesarza. Jego dobra zostały skonfiskowane i przeszły następnie w ręce jezuitów z Wiednia⁴²³. Cesarz zobowiązał się, co prawda, zrekompensować klasztorowi w Krzeszowie tę stratę kwotą 900 florenów, ale faktem pozostało odpadnięcie południowych dóbr klasztornych zakupionych niespełna dwadzieścia lat wcześniej⁴²⁴. Biorąc pod uwagę strategiczne położenie tego majątku z punktu widzenia formowania włości klasztornej, można się tylko domyślać, że w 1621 r. opat z jednej strony rozważył ryzyko posiadania dóbr w Czechach, z drugiej mógł zostać zmuszony do sprzedaży z powodu kłopotów finansowych. Co przeważyło? Nie wiemy. Wydaje się, że istotniejszy był drugi powód. W tym momencie można było sądzić, że najgorszy okres wojen na terenie Czech już się zakończył i władza cesarska, która zaczęła tam dominować, będzie traktować w sposób uprzywilejowany katolików i rzymskie duchowieństwo. Jednocześnie klasztor znajdował się już wówczas w mocno niekorzystnej sytuacji finansowej. Wkrótce problemem zaczęło być spłacanie narastających zobowiązań finansowych. W 1627 r. klasztor zobowiązał się spłacić pożyczkę zaciągniętą wcześniej u mieszczanina z Trutnova, Georga Burgera na kwotę 1500 kóp groszy⁴²⁵. Ostatecznie dług ten spłaciła w imieniu klasztoru wspólnota mieszkańców Chełmska Śląskiego⁴²⁶. Dwa lata później klasztor nie był w stanie płacić bieżących obciążeń fiskalnych na rzecz króla i zwrócił się do władz o zawieszenie poboru 16 000 talarów kontrybucji i podatków. Motywowano to między innymi udzieleniem przez opactwo władzom habsburskim pożyczek na łączną sumę 18 800 talarów w latach 1547–1587⁴²⁷.

Najwyższe z zaciągniętych przez klasztor pożyczek pochodziły spoza kręgu poddanych klasztornych – od ludzi i instytucji Kościoła, kupców i mieszczan większych miast śląskich (Kowary, Jelenia Góra, Legnica). Ale kredytodawcami bywali także mieszkańcy naszej okolicy. Opatowi Adamusowi (1622–1632) pożyczki udzielili burmistrz Chełmska Melchior Exner (732 talary), łaziebnik z tego miasta Adam Sammen (750 talarów), mieszczanie chełmscy Georg Scholtz (600 talarów) i Jorg Weyrich (60 talarów), starsi gminy miejskiej Lubawka (100 talarów)

⁴²³ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 50, s. 17 (notatka z 1697 r.).

⁴²⁴ AP Wr., Rep. 83, nr 452; AP Wr., Rep. 83, Akty, nr 1, cz. I, s. 73–74.

⁴²⁵ AP Wr., Rep. 83, nr 468.

⁴²⁶ AP Wr., Rep. 83, nr 478. Tu jest już mowa o spadkobiercach wierzyciela i 1600 kopach groszy długu.

⁴²⁷ AP Wr., Rep. 83, nry 471, 472.

i tamtejsi mieszczanie Hans Härtel i Caspar Friedrich (razem 375 talarów)⁴²⁸. Uderza stosunkowo niewielki udział mieszkańców Lubawki w kredytowaniu opactwa. Chełmszczanie nie byli jednak ówczesnie dużo zamożniejsi niż mieszkańcy sąsiedniego miasteczka. Wysokość pożyczek udzielonych przez chełmszczan (łącznie 2142 talary) zbieżna jest z wysokością kapitałów pozyskanych przez opactwo od poddanych z całego klucza dóbr Wierzbna (2600 talarów). Wydaje się, że względna hojność chełmszczan nie świadczy więc o ich nadzwyczajnej zasobności w wolny kapitał, a raczej o konieczności zadośćuczynienia klasztorowi za zbrodnię zabójstwa opata Martinusa w 1620 r.

Z upływem lat wzrastało zaangażowanie mieszkańców Lubawki we wsparcie finansowe dla klasztoru, ale do końca wojny trzydziestoletniej to chełmszczanie poświęcili więcej kapitału na rzecz ratowania finansów opactwa. W spisie kredytodawców Krzeszowa z 12 października 1645 r. oprócz przedstawicieli zamożnych instytucji Kościoła i władz całego Śląska, znajdziemy też pana Krause z Chełmska Śląskiego (1600 talarów), znanego nam już Adama Sammena, łaziebника z Chełmska (375 talarów), dziedziców niejakiego Grolnisha z Błażejowa i Lubawki (105 talarów), Christopha Graschina z Lubawki (50 talarów)⁴²⁹. Biorąc pod uwagę stałą obecność wśród wierzycieli klasztoru Adama Sammena, można przypuszczać, że mimo niełatwych czasów klasztor pozostawał w miarę wiarygodnym kredytobiorcą. Zakonnicy starali się bowiem spłacać swoje długi. Do listopada 1645 r. udało im się spłacić część długów zaciągniętych od 1632 r., w tym kapitały powierzone opactwu przez własnych poddanych. Dziedzicom Georga Scholtza z Chełmska wypłacili 600 talarów, dziedzicom Melchiora Exnera, burmistrza tegoż miasteczka – 732 talary, wspomnianemu Adamowi Sammena – 600 talarów, Jorgowi Weyrichowi z Chełmska – 60 talarów, sołtysowi z Voigtsdorf (dziś Lubawka) – 100 talarów, dziedzicom niejakiego Asta z Okrzeszyna – 125 talarów⁴³⁰. Porównanie danych wskazuje, że przynajmniej część kredytów, których zaciągnięcie odnotowaliśmy w latach 30. XVII w., była przez klasztor spłacana. Sporządzone w 1648 r. zestawienie kredytów zaciągniętych do 1632 r. i zwróconych do 1648 r. dowodzi, że kapitały pochodzące od poddanych zostały w całości zwrócone wierzycielom. Te pozyskiwane spoza dominium klasztornym również w większości wróciły do kredytodawców – o ile nie były zbyt wysokie⁴³¹.

⁴²⁸ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 105 (bez paginacji).

⁴²⁹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 515, k. 51r–v.

⁴³⁰ *Ibidem*, k. 52r.

⁴³¹ *Ibidem*, k. 75r–81r, nry 11, 15, 16, 19. Nie zwrócono długów zaciągniętych u kanclerza lubiąskiego (1850 talarów z 2500, nr 1), Karla Rudolpha (2000 talarów z 2500 talarów, nr 2), kapituły wrocławskiej (5000 talarów, nr 3), braci von Porschnitz z Prusic (8000 talarów, nr 4) i innych, wielu wynoszących ponad 1000 talarów (nry 5, 7–8, 10–11, 13).

Trudności gospodarcze, zwłaszcza związane z cenami i obiegiem monetarnym, były potęgowane przez napływ fałszywych monet, o obniżonej zawartości kruszca, a tym samym niższej realnej niż deklarowanej wartości. Do obiegu wprowadzały je w naszej okolicy najróżniejsze osoby. Część – jak wynika z postępowań sądowych – nieświadomie przyjmowała je i puszczała dalej w obieg, sądząc, że posługuje się pełnowartościowym pieniądzem. Niektórzy jednak świadomie używali pieniądza podrobionego. I nie byli to wcale ludzie obcy z tajemnikami zaawansowanych operacji finansowych. W 1624 r. o taką działalność został oskarżony i przyznał się przed sądem niejaki Balthasar Klose, urodzony w Paprotkach („Har-te unter Schmiedeberg gehörig”). Liczył on sobie 35 lat i pracował od kilku lat jako parobek w Opawie. W tym czasie puścił w obieg podrobione monety niderlandzkie, mając pełną świadomość oszustwa. Nie dowiadujemy się jednak, niestety, od kogo je otrzymał⁴³².

Ubożenie mieszkańców i gwałtowny wzrost ich zapotrzebowania na pieniądzu możemy obserwować w sposób pośredni. Przykładowo posiadacz przynoszącego spore dochody sołtysostwa dziedzicznego w Uniemyślu przed wojną płacił klasztorowi roczny czynsz w wysokości dwóch kop (120) groszy. W 1638 r. nowy właściciel był zobowiązany do uiszczania nieco ponad połowy tej kwoty (70 groszy), pomimo że jego uprawnienia i majątek formalnie nie zostały uszczuplone, a nawet rozszerzone o możliwość wwozu i sprzedaży we wsi obcego piwa⁴³³. Najwyraźniej jednak skala strat i zniszczeń była tak duża, że realnie oceniając dochód sołtysa zdecydowano się radykalnie obniżyć płacony przez niego czynsz. Z kolei burmistrz i rada Chełmska już w 1630 r. z powodu ogromu potrzeb musiała zaciągnąć kredyt w wysokości 684 talarów. Co gorsza, nie była w stanie spłacać go aż do 1638 r., a i wówczas ustalono kwotę rocznej spłaty na 50 talarów⁴³⁴. Nie wygląda to źle, dopóki nie uwzględnimy, że przy tradycyjnym oprocentowaniu pożyczek na 6% rocznie miasto powinno spłacać samych odsetek... 41 talarów. W założonym w ugodzie z kredytobiorcą schemacie spłat kapitał tej pożyczki był właściwie nie do zwrócenia, stale obciążając skarb miasta. Być może, w tym leży też tajemnica zamiany „starych” warunków spłaty – określonych w 1630 r. – na nowe, z 1638 r., w których nie ma mowy o oprocentowaniu i odsetkach. A może, kredytobiorca z nich zrezygnował widząc trudności z odzyskaniem jakiegokolwiek części kapitału?

⁴³² AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 403, s. 239.

⁴³³ AP Wr., Rep. 83, nr 479.

⁴³⁴ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 69, k. 59r–60r.

Życie w czasie wojny

W dreidingu opata Rosy z 1667 r. znajdujemy ciekawą informację dotyczącą życia codziennego w okresie wojny trzydziestoletniej. Opat podkreślał, że to wówczas, z powodu niespokojnych czasów, zdecydowano na organizowanie wszelkich uroczystości rodzinnych (chrzciny, wesele, stypa) w nocy. Zakładano najwidoczniej, że wówczas żołnierze śpią, a w dzień łatwiej byłoby im wypatrzeć okazję do rabunku i gwałtów. W każdym razie konsekwencją poczucia stałego zagrożenia było podtrzymywanie tego zwyczaju długo po zakończeniu walki⁴³⁵. Wojna, związane z nią kłopoty aprowizacyjne i osłabienie kondycji zdrowotnej mieszkańców, a jednocześnie przybycie żołnierzy z różnych stron Europy ułatwiły szerzenie się groźnych chorób. Zarazy dziesiątkowały zwłaszcza mieszkańców miast, szczególnie większych, jak na przykład Wrocław. Nie ominęły jednak także naszej okolicy. Chełmsko Śląskie dwukrotnie padło ofiarą epidemii, w 1624 r. i 1633 r.⁴³⁶ W tym ostatnim roku zaraza miała zabić w Lubawce około 50 mieszkańców⁴³⁷. Zdaniem późniejszego kronikarza nie było to wiele, jeśli jednak przeliczymy to na potencjalną liczbę ludności w wyludnionym już przez wojnę miasteczku, może się okazać, że było to około 20–30% ludności.

Ponieważ oba miasteczka pozbawione były jakichkolwiek umocnień, a były położone na szlaku ze Śląska do Czech, trudno się dziwić, że szczególnie często padały łupem żołnierzy. Naso, piszący w połowie XVII w., podkreślał kilkakrotnie wyjątkowo tragiczne położenie Chełmska. Ale także w odniesieniu do Lubawki zaznacza ogromniszyszczeń, jakie dokonały się w 1646 r., gdy armia szwedzka pod wodzą generała Torstensonsona przez 11 dni obozowała w mieście i okolicach. Później jeszcze przez cztery tygodnie stacjonowały tu wojska cesarskie generała Colloredo. W rezultacie Naso jako pierwszy przytacza informację, że miasto przez pół roku pozbawione było mieszkańców ze względu na brak środków do życia⁴³⁸. Czasami szkody wyrządzone przez toczące walki wojska były tak duże, że cały punkt osadniczy przestawał istnieć w dotychczasowym kształcie. Tak było najprawdopodobniej ze średniowieczną wsią „Ludwigsdorff”. Występuje ona w źródłach XIV-wiecznych, zaś w XVIII w. wspomina się o niej jako poprzedniczkę Ulanowic. Czy rzeczywiście, jak chcieli niemieccy historycy, została ona zniszczona w 1633 r., a już rok później mieszkańcy, przenosząc się nieco dalej, zasilili – bo przecież nie

⁴³⁵ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 2, s. 20.

⁴³⁶ E.I. Naso, *op. cit.*, s. 245.

⁴³⁷ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, nr 1, s. 52.

⁴³⁸ E.I. Naso, *op. cit.*, s. 245–247.

założyli istniejącą już od co najmniej schyłku XIV w. – wieś Ulanowice, pozostaje kwestią otwartą⁴³⁹.

W 1630 r. żołnierze cesarscy na równi ze swoimi przeciwnikami mieli łupić dobra klasztorne, w dodatku mieszkańcy włości krzeszowskich byli zmuszeni do robót fortyfikacyjnych w Kowarach⁴⁴⁰. W pobliskim Kochanowie w 1636 r. żołnierze habsburscy spalili kościół. Czasami zresztą do złej sytuacji mieszkańców przyczyniały się zarówno czynniki naturalne, jak i aktywność ludzka. W 1644 r. w Miskowicach przedstawiciele stanów księstwa świdnicko-jaworskiego odnotowali katastrofalny stan zabezpieczenia ziarna siewnego i zgromadzonych zapasów ziarna konsumpcyjnego. Winne były obfite śniegi, które spowodowały słaby urodzaj zboża ozimego, oraz łupiestwa żołnierzy generała Pompey. W tym czasie w liczącej przed wojną kilkudziesiąt rodzin wsi znajdowało się zaledwie 35 krów, 61 owiec i 11 kóz. Spośród tutejszych rzemieślników we wsi mieszkali nadal szewc, krawiec i stelmach, ale nie mieli żadnej pracy i w zasadzie nie posiadali narzędzi. Nie działał również tutejszy młyn papierniczy ani folusz („Stampwerck”). Także tutejsi kupcy w zasadzie zaprzestali swojej działalności. Ci, którzy handlowali zbożem, wyjechali do Brandenburgii, a handlujący płótnem z trudem pozyskiwali surowy materiał...⁴⁴¹

Dla naszej okolicy najcięższym okresem wojny trzydziestoletniej okazały się lata 30.–40. XVII w. Włączenie się Szwedów do wojny i ich marsze na Pragę oznaczały realne zagrożenie dla leżących w przejściu między Śląskiem a Czechami osad. Pomijając bezpośrednie wystąpienia żołnierzy – grabieże, gwałty, zniszczenia mienia – niezmiernie uciążliwe były żądania płacenia kontrybucji na rzecz panujących na danym terytorium sił. Z jednego tylko Niedamirowa w 1636 r. pobrano 720 talarów kontrybucji tytułem 24-tygodniowej należności⁴⁴². To więcej niż były warte roczne świadczenia chłopów z którejkolwiek wsi klasztornej w 1730 r., a więc już po okresie inflacji powojennej. Sytuacja pogorszyła się, odkąd jesienią 1645 r. szwedzka armia generała Lennarta Torstensonsona stanęła pod Lubawką. Jego żołnierze plądrowali nie tylko miasto, ale też okoliczne wsie. W Lipienicy jednego dnia spłonęło wówczas siedem gospodarstw. W Opawie żołnierze nie tylko spalili dwa gospodarstwa, ale i folwark klasztorny. Gdy w kolejnym roku na zimowe leża pod Lubawką rozłożyła się armia Szwedów pod komendą generała Arvida Wittenberga,

⁴³⁹ M. Treblin, *Kleine Beiträge zur Siedlungskundheim*, s. 320–322.

⁴⁴⁰ A. Rose, *op. cit.*, s. 77.

⁴⁴¹ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta gminy Miskowice, nr 258, bez paginacji, „Consignation was Fursten undt Stande schlusse Nach anno 1644 ufn Termin 1 Septembr eingegeben werden von undt befindet sich In Michelsdorff”.

⁴⁴² AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 514, b.p., notatka z dnia 10 października 1636 r.

sytuacja się powtórzyła. W ciągu obu pobytów szwedzkich armii w miasteczku spłonęło 12 domów. W 1646 r. w Dittersbach (dziś część Lubawki) spłonęło pięć gospodarstw. Ale nie wszystkie wsie zostały poszkodowane w równym stopniu. We wsi Voigtsdorf (dziś Chełmsko Śląskie) w 1645 r. i 1647 r. spłonęło po jednym domu, w Paprotkach – jedno gospodarstwo, w Okrzeszynie – jedno, w Górnej Błazkowej – dwa; także w Szczepanowie w 1645 r. Szwedzi spalili jedno gospodarstwo. Ale w Bukówce w tym samym czasie zniszczono cztery duże gospodarstwa, w tym sołtysostwo. Do tego należy jednak dodać i ten fakt, że zdaniem mnichów większość gospodarstw została zrujnowana lub poważnie uszkodzona. W dodatku znaczna liczba poddanych uciekła. Niestety, wiarygodność tej akurat informacji jest ograniczona, bowiem powstała ona w celu uzyskania zmniejszenia wymiaru podatku płaconego cesarzowi⁴⁴³. Tym niemniej, biorąc pod uwagę, że powyższe dane dotyczą zaledwie dwóch lat wojny, szkody w ciągu całego okresu walk musiały być znaczące.

Pobyt żołnierzy w każdej miejscowości przynosił kłopoty wszystkim mieszkańcom. Inna była jedynie ich skala. Gwałty popełniane przez żołnierzy i nieślubne poczęcia z tym związane urosły wręcz do rangi codzienności. Gdy w 1643 r. służąca w Lubawce mieszkanka Lipienicy, Barbara Springerinn, zgłosiła, że zaszła w ciążę z żołnierzem, nie wzbudziło to niczyich podejrzeń. Gorzej, gdy po pewnym czasie chciała wskazać innego ojca dla swego dziecka. Ta decyzja zaowocowała oficjalnym postępowaniem sądowym – przeciw niej, oskarżonej o oszczerstwo⁴⁴⁴. W samym 1646 r. szwedzki generał Lennart Torstenson przebywał w Lubawce 11 dni, zaś generał Arvid Wittenberg – 5 dni, obaj łupili miasteczko bez litości. Ale także oddziały cesarskie nie miały zrozumienia dla ciężkiego losu mieszkańców. Wojska pod dowództwem generała Colloredo przez cztery tygodnie łupili i plądrowały domy w mieście. Do tego stopnia, że mieszkańcy porzucili je. Przez pół roku Lubawka stała zupełnie opuszczona⁴⁴⁵. Nie był do odosobniony przypadek. Jeszcze w lutym 1649 r. w Chełmsku Śląskim przebywali mieszkańcy spalonej doszczętnie wsi Dittersbach. Co więcej, mieszczanie spłacali za nich podatek na rzecz administracji królewskiej. Najwyraźniej mieszkańcom wsi zabrakło nie tylko dachu nad głową, ale i jakiegokolwiek źródła dochodów⁴⁴⁶.

Wydaje się, że w nieco lepszej sytuacji niż wsie klasztorne znajdowały się posiadłości rycerskie. W Miszkowicach społeczność w trakcie wojny była na tyle liczna, że stać ją było na ufundowanie dwóch dodatkowych dzwonów w tutejszym

⁴⁴³ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 515, k. 43r–44r.

⁴⁴⁴ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 403, s. 233.

⁴⁴⁵ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 1, s. 54.

⁴⁴⁶ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 515, k. 84r.

kościół. Mniejszy z nich zamówiono w czasie wielkiej zarazy w 1633 r., a większy – w 1641 r.⁴⁴⁷ Oznacza to, że nawet w czasach najtrudniejszych dla tutejszych wspólnot – wielokrotnych przemarszów wojsk szwedzkich, cesarskich i saskich – społeczność złożona z mieszkańców Miskowic, a prawdopodobnie też wchodzących w skład parafii Jarkowic, Paczyna i Paprotek, posiadała wystarczająco dużo środków finansowych – i pewności, że kościół nie zostanie spalony – by pozwolić sobie na kosztowną fundację. Co nie znaczy, że żyło im się spokojnie. Pobliskie Kowary, jako dogodny punkt dla blokowania garnizonu jeleniogórskiego lub przecinania jego linii zaopatrzeniowych, były często nawiedzane przez armie zarówno szwedzką, jak i cesarską, z których żadna nie okazywała mieszkańcom szczególnego miłosierdzia. Nawet tuż przed zakończeniem wojny, w 1645 r. wspominało o łupieniu miasteczka i okolicy przez wojska cesarskie, które zrujnowały poza miastem także okoliczne wsie. Te ostatnie były zresztą okupowane przez wojsko, niektóre w całości, a interesujące nas – Miskowice i Jarkowice – w znacznej części. W rezultacie żołnierze przejmowali z nich cały dochód i swobodnie korzystali z tych miejsc jako swojej, wojennej własności⁴⁴⁸. Stąd i mieszkańcom wsi zdarzało się uciekać przed żołnierzami do lasu lub w góry pod przewodnictwem pastora.

Poza tym wraz z umacnianiem się przekonania o zwycięstwie cesarza wzrastał wśród mieszkańców niepokój o przyszłość. Zapowiedzią cięższych czasów, zwłaszcza dla osób najsilniej związanych z wyznaniem luterańskim, były wypadki z 1639 r. Dotychczasowy właściciel Miskowic i okolicy Ulrich von Schaffgotsch, został przez cesarza oskarżony o zdradę i stracony. Jego dobra zostały skonfiskowane, zaś całe władztwo kowarskie, w tym wsie wchodzące dziś w skład gminy Lubawka, odkupił od administracji Ferdynanda III pochodzący z Czech Hermann von Tschernin (Czernin). Zapłacił za to niebagatelną kwotę 216 636 guldenów⁴⁴⁹. Pod jego nieobecność tutejszymi dobrami zarządzał burgrabia rezydujący w dworach w Radocinach (Neuhof) koło Kowar lub w Jarkowicach. Nie oznaczało to natychmiastowej, przymusowej rekatolizacji mieszkańców, choć pastor Thymme wynany z Miskowic już w 1629 r. miał wrócić tu na stałe dopiero w 1641 r.⁴⁵⁰ Jego następcą był syn tutejszej rodziny kmiecej, Johann Georg Pezold, student uniwersytetu we Frankfurcie nad Odrą, ordynowany w Legnicy na pastora Miskowic

⁴⁴⁷ Pastor Klapper, *op. cit.*, s. 12.

⁴⁴⁸ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Kowary, nr 31, s. 4 (Walter Roesch, *Schmiedeberg in der zweiten Hälfte des Dreissigjährigen Krieges*, s. 3), s. 12–13 (odpis listu wójta kowarskiego, Martina Schmalke do hrabiego von Tschernin w Pradze, 22 października 1645 r.).

⁴⁴⁹ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Kowary, nr 11, s. 1–9.

⁴⁵⁰ Pastor Klapper, *op. cit.*, s. 18.

w 1648 r.⁴⁵¹ Jednak nacisk nowego właściciela, hrabiego von Tschernin na wsparcie katolicyzmu w jego dobrach narastał.

Myśląc o okresie wojny trzydziestoletniej, warto wystrzegać się przypisywania wszystkich katastrof dotyczących mieszkańców działalności – pośredniej lub bezpośredniej – wojska. Życie toczyło się bowiem do lat 30. XVII w. stosunkowo normalnie przez większą część czasu. I wypełniały je katastrofy nie inne niż zwykle. I tak 22 grudnia 1629 r. Chełmsko Śląskie dotknął jeden z większych pożarów w jego dziejach. Spłonęło probostwo wraz z przyległą szkołą oraz 18 domów sąsiadujących z nimi w „górnym kwartale” miasta („ober Viertel”). Straty szacowano wówczas na 20 000 talarów. Pożar spowodowała nieostrożność jednego z mieszkańców, Georga Perschmana, który wieczorem wszedł do stajni z zapaloną lampą. Ta się przewróciła, a w rezultacie wybuchł pożar⁴⁵². Rok później, 24 sierpnia 1630 r., pożar spustoszył Lubawkę. Wieści o nim dotarły do nieodległego Trutnova, gdzie utrzymywano, że prawie całe miasto spłonęło⁴⁵³. I wojna nie miała z tym nic wspólnego.

Trzeba jednak pamiętać, że ciężkie warunki życia prowadziły do radykalizacji nastrojów społecznych. Nie zawsze musiało to oznaczać gotowość do wystąpienia przeciw komukolwiek – okrucieństwo żołnierzy i ich przewaga co do siły i sprawności w jej stosowaniu były wystarczającymi argumentami przeciw takim działaniom. Właściciele musieli się jednak liczyć z biernym oporem poddanych, którzy często sami nie mogli sobie zapewnić środków do przeżycia. W skrajnych zaś przypadkach występowali przeciw władzy. W latach 1649–1650 bunt wybuchł między innymi we wsiach w okolicy Kowar, zwrócone przeciw katolickiemu właścicielowi, hrabiemu von Tschernin. Nie posiadamy informacji o udziale w nich mieszkańców miejscowości leżących na terenie dzisiejszej gminy Lubawka, jednak echa tych wydarzeń musiały dotrzeć także do nich. Zwłaszcza że nie było to zjawisko odosobnione. Protestanci z Kowar i okolic już w 1649 r. uciekali z miasta do Jeleniej Góry okupowanej przez Szwedów, gdzie czuli się bezpieczniej⁴⁵⁴.

Wyjątkowy charakter sytuacji, w której znaleźli się mieszkańcy naszej okolicy w czasach wojny, najlepiej obrazuje fakt, że po raz pierwszy w dziejach mieszkańcy Lubawki postanowili zebrać w jednym dokumencie wszystkie najważniejsze, dotyczące ich działalności gospodarczej przywileje. Ta swoista gospodarcza konstytucja

⁴⁵¹ *Ibidem*, s. 20.

⁴⁵² AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 49.

⁴⁵³ *Simon Hüttles Chronik der Stadt Trautenau*, s. 61.

⁴⁵⁴ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Kowary, nr 31, s. 41–42 (odpis dokumentu wójta Kowar do hrabiego von Tschernin, 9 maja 1649 r.), 45 (regesty dokumentów dotyczących Kowar przechowywanych w Archiwum Krajowym w Pradze, lata 30. XX w.).

miasta została zatwierdzona w 1643 r. przez właściciela, klasztor w Krzeszowie⁴⁵⁵. Dzięki temu możemy uchwycić obraz specyfiki gospodarki tego miasteczka przed zmianami 2. połowy XVII w. (o czym w kolejnym podrozdziale). Nie uchroniło to jednak Lubawki przed załamaniem gospodarczym. Nie dlatego, że złamano jej przywileje. Przede wszystkim miasteczko i okolice były tak spustoszone, że same przywileje nie miały większego znaczenia. I nie dotyczyło to tylko Lubawki. W 1660 r. do opata Barnharda zwrócił się z prośbą o zatwierdzenie uprawnień do cięcia sukna w Chełmsku Śląskim niejaki Sebastian Klipper, urodzony w miasteczku, ale osiadły w Arnaw w Czechach. Pisał on, że przywileje „Schehrladen” w Chełmsku posiadał jego śp. ojciec, Jacob Klipper. Ale w wyniku wojny wszystkie dokumenty przepadły. Mieszczanie w obawie o życie lub zmuszeni biedą uciekli z miasteczka, a dokumenty padły ofiarą ognia lub zostały gdzieś zakopane. Ale gdzie – nie wiadomo⁴⁵⁶. Opat przychylił się do jego prośby potwierdzając taką wizję losów mieszczan w czasie wojny trzydziestoletniej. Warto zwrócić uwagę, że sam Sebastian wystąpił o nadanie mu wspomnianych praw dopiero w 1660 r. Najwyraźniej wcześniej nie widział w tym żadnej korzyści dla siebie, zapewne znając powojenną, niezbyt dobrą sytuację gospodarczą miasteczka. Trudna sytuacja mieszkańców przekładała się na brak stałości w zarządzaniu wspólnotą i – jednocześnie – tęsknotę za stabilizacją. W Lubawce z podziwem i wdzięcznością wspominano jako „ojca ojczyzny” burmistrza Martina Streckenbacha. Pełnił on swój urząd w czasie wojny przez 24 lata, podczas gdy wszyscy inni urzędnicy miejscy zmieniali się z własnej woli bądź pod naciskiem wspólnoty. On jeden wytrwał, a o tym, jak bardzo pozytywnie zapisał się w pamięci współmieszkańców, świadczy fakt, że pochowano go przed głównym ołtarzem kościoła parafialnego⁴⁵⁷.

Pokój, który nie był pokojem

We współczesnej świadomości historycznej koniec wojny trzydziestoletniej wiąże się z podpisaniem tak zwanych traktatów westfalskich w 1648 r. Tymczasem z perspektywy lokalnej nie było to wcale oczywiste. Schyłek wojny nie oznaczał zmniejszenia aktywności wojskowych w naszej okolicy. Jeszcze w 1645 r. splądrowane zostały Lubawka i Bukówka⁴⁵⁸. Co gorsza, kreatywność żołnierzy w pozyskiwaniu środków na potrzeby prowadzonych operacji – czyli łupienie mieszkańców – wykraczała poza ogólnie przyjęty moment zakończenia wojny. Szwedzcy

⁴⁵⁵ AP Wr., Rep. 83, nr 498.

⁴⁵⁶ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 414–415.

⁴⁵⁷ E.I. Naso, *op. cit.*, s. 248.

⁴⁵⁸ A. Rose, *op. cit.*, s. 78.

dowódcy, Sthalhans i Panner, spustoszyli klasztor w Krzeszowie i okoliczne wsie jeszcze w 1649 r.⁴⁵⁹ W zapiskach mieszczan chełmskich odnotowano koniec wojny między cesarzem a Szwedami dopiero pod datą 1650 r. Dodając, że z tej okazji złożono wielkie podziękowania Bogu w Zielone Świątki tego roku⁴⁶⁰. Nie przypadkiem wskazywano na ten rok. To wówczas dopiero wojska szwedzkie opuściły Jelenią Górę. Znamienne, że w tymże roku nowy pastor Miskowice Johann Georg Pezold wygłosił z okazji realizacji traktatów pokojowych kazanie „Pokój, pokój, który nie jest pokojem”. Były to prorocze słowa, bowiem już w lutym 1652 r. cesarz Ferdynand III nakazał usunięcie z księstwa świdnicko-jaworskiego protestanckich duchownych. Właściciele wsi i patroni kościołów protestowali, zwracali się do cesarza, królowej szwedzkiej, stanów Rzeszy, dworu saskiego. Z petycją do cesarza wystąpili także mieszkańcy parafii Miskowice. Na niewiele się to zdało. Na przełomie 1653 i 1654 r. specjalna komisja cesarska rozpoczęła odbieranie kościołów z rak protestantów. W dniu 7 lutego 1654 r. komisja przybyła do Miskowic i tu z pomocą zarządcy majątku miała wyprosić ze wsi pastora Johanna Georga Pezolda i zająć kościół. Tyle że wieśniacy nie słuchali zarządcy, a w dodatku tłum kobiet próbował zablokować działalność komisarzy. Ostatecznie ustalono, że choć kapłan musi wieś opuścić, to jego żona i dzieci pozostaną. Następnie świątynię przejął proboszcz z Lubawki, cysters krzeszowski, ojciec Joachimus Riese. Pastor Pezold działał w tajemnicy we wsi jeszcze przez dwa lata. Dopiero pojawienie się regularnego, katolickiego proboszcza uniemożliwiło mu nauczanie wiernych. W 1656 r. został aresztowany i wraz z rodziną przewieziony do Jawora. Stąd uciekł dalej na północ i pełnił posługę w różnych świątyniach księstwa legnickiego⁴⁶¹.

Zakończenie wojny nie oznaczało wygaśnięcia problemów związanych z funkcjonowaniem maszyny wojennej. Złamanie samorządności prowincji oznaczało między innymi większy udział wojsk habsburskich spoza jej granic w zabezpieczeniu jej przynależności do monarchii. To zaś oznaczało częstsze przemarsze armii z południa na północ Królestwa, unaoczniając mieszkańcom potęgę monarchii, siłę organizacji państwa włączającego prowincję i lokalne wspólnoty w działania w skali królestwa. Dla naszej okolicy miało to duże znaczenie, bowiem wiązało się z koniecznością zapewnienia noclegów i żywności dla wojsk każdorazowo przemierzających drogę z Czech na północ lub ze Śląska na południe. To, co było tak uciążliwe w czasach wojny, wracało raz jeszcze. Wątpliwe, by dostrzegano w związku z tym różnice w celach tych działań w porównaniu z przemarszami okresu wojny. W 1659 r.

⁴⁵⁹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 540.

⁴⁶⁰ *Ibidem*, s. 209.

⁴⁶¹ Pastor Klapper, *op. cit.*, s. 21–22.

starosta przekazał opatowi w Krzeszowie szczegółowy plan przemarszu armii z Czech na północ. Zaznaczono w nim wielkość świadczeń na rzecz oddziałów, ale też etapy przemarszu i miejscowości, w których miano nocować armię. Mimo przywilejów klasztornych z czasów wojny trzydziestoletniej, wsie opactwa musiały świadczyć gościnę żołnierzom. Pierwszej nocy, obok nienależących do mnichów Miszkowic, miejscem postoju kawalerii były Opawa, Szczepanów i Bukówka, wsie położone tuż nad granicą. Z kolei piechota miała nocować między innymi w Lubawce i położonej obok niej wsi Dittersbach. Dodatkowe oddziały planowano ulokować w Chełmsku Śląskim⁴⁶².

Trudności związane z okresem wojny i odbudowy oznaczały także rozpad relacji społecznych w wyniku migracji i śmiertelności wśród członków rodzin. Dla osób ubogich i starszych była to sytuacja szczególnie trudna. W Lubawce do pewnego stopnia remedium na te problemy było powołanie niedługo po 1648 r. przez rodzinę Hertel szpitala⁴⁶³. Jego zadaniem, jak innych tego typu jednostek była właśnie opieka nad ubogimi i starszymi obywatelami miasta. Lata wojny przyczyniły się także do wzrostu liczby zwolenników wyznań protestanckich we wsiach klasztornych. W części miało to wynikać z przekazywania licznych miejscowości w dzierżawę lokalnej szlachcie, która wspierała zwolenników luteranizmu w dotychczas zdominowanych przez katolików wsiach. Brak dokładnych danych nie pozwala nam precyzyjnie ocenić tego zjawiska. Faktem jest jednak, że gdy opat Bernhard Rosa przystąpił do przywracania dominacji katolicyzmu we włościach klasztornych, mówił o objęciu tym działaniem zwłaszcza wsi Okrzeszyn, Uniemyśl, Niedamirów, Opawa⁴⁶⁴. Były to miejscowości leżące w pobliżu dóbr von Schaffgotschów. W pobliskich wsiach – Miszkowicach, Jarkowicach, Paprotkach – aż do procesu Ulricha von Schaffgotscha (1639 r.) i przejęcia dóbr przez hrabiego von Tschernin cały czas utrzymywana była liturgia luterska. Łatwiej było więc o przepływ informacji i inspiracji do zmiany wyznania, zwłaszcza jeśli dzierżawca praw własnościowych do wsi wspierał te konwersje. Jednak działalność hrabiego von Tschernin nie pozostawiała wątpliwości – rekatolizacja, nawet jeśli bez przymocy, będzie postępować w tych miejscowościach. Stwarzało to korzystną sytuację dla opata chcącego wzmocnić wpływ wyznania rzymskiego na zachodnich krańcach swojego latyfundium. Tuż po zakończeniu wojny przeprowadzono więc znaczącą na owe czasy inwestycję budowlaną wznosząc kościół św. Mateusza na wzgórzu koło Uniemyśla. Sądząc po inskrypcji na portalu bramnym późniejszej,

⁴⁶² AP Wr., Rep. 83, nr 546.

⁴⁶³ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 1, s. 54.

⁴⁶⁴ A. Rose, *op. cit.*, s. 92.

XVIII-wiecznej budowli, ta pierwsza struktura została ukończona 6 czerwca 1658 r. przy udziale kamieniarza Fridricha Beera⁴⁶⁵. Górujący nad okolicą kościół był klarownym symbolem dominacji wyznania właścicieli latyfundiów nad całą okolicą.

Odbudowa i zmiana społeczno-gospodarcza

W trudnych czasach po zakończeniu wojny każdy podmiot gospodarczy – klasztory, miasta, szlachta, właściciele gospodarstw kmiecych i zagrodniczych – starał się ze zdwojoną energią polepszyć swój bilans finansowy. Nie było to proste nie tylko wobec zniszczeń wojennych, braku rąk do pracy, ale też braku kapitałów, które najpierw wyprowadziły z prowincji kontrybucje i pożyczki na rzecz walczących stron, a później inflacja. W tej sytuacji starano się desperacko zwiększyć dochody i zmniejszyć wydatki. Wobec powiązania ze sobą relacji gospodarczych mogło to prowadzić do konfliktu. W przypadku aktywności mieszkańców wsi problemy rodziło właściwe rozgraniczenie dóbr. W Dittersbach (dziś Lubawka) zniszczenia wojenne zatarty tak dalece granice między dwoma gospodarstwami kmiecyimi (nr 11 i 12), że nie udało się przeprowadzić satysfakcjonującego rozgraniczenia do 1676 r. Mimo że nominalna granica – droga (Strasse) – pozostała nienaruszona⁴⁶⁶. Szczególnie długotrwały okazał się spór Kamiennej Góry i opactwa w Krzeszowie. Odbijał się on także na sytuacji poddanych cystersów zamieszkujących wieś naszej gminy. Dotyczył on możliwości nakładania przez miasto Kamienna Góra ceł na konie i bydło należące do klasztoru i poddanych, które przechodziły przez bramę miejską. Obowiązek płacenia cła dotyczyć miał zarówno właściciele bydła pędzonego na sprzedaż w mieście, jak i przepędzanego w drodze na inny rynek zbytu. Dotykał on także zwykłych podróżnych, którzy musieli płacić cło od konia, na którym wędrowali. Początek konfliktu można datować jeszcze na czasy wojny. Wówczas, przed 1640 r., władze Kamiennej Góry wykorzystały wymianę pieniędzy do podniesienia cła i rozszerzenia grona osób zobowiązanych do jego opłacania. W rezultacie Krzeszów, w którego poddanych mocno uderzyła ta regulacja, wystąpił na drogę sądową⁴⁶⁷. Klasztor, odwołując się do zwolnienia ze świadczeń na rzecz władcy i wszystkich jego reprezentantów, odmawiał stanowczo uiszczania tych opłat przez mnichów i ich poddanych. W 1655 r. zawarto kompromisową

⁴⁶⁵ Dobrej jakości zdjęcie opublikowano na portalu <http://dolny-slask.org.pl/656716,foto.html?idEntity=521726> (dostęp 22.01.2017).

⁴⁶⁶ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 362, s. 665.

⁴⁶⁷ AP Wr., Rep. 83, nr 480 (niezachowany, zeznanie członków gminy Dittersbach), 486 (zaznanie mieszkańców Michałowic, wsi niebędącej własnością klasztoru), 487 (zeznanie mieszkańców Paczyna), 490 (zeznania mieszkańców Jarkowic), 493 (zeznania mieszkańców Chelmska Śląskiego), 495 (zeznania mieszkańców Lubawki).

ugodę. Kamienna Góra rezygnowała z nakładania cła na bydło i konie należące bezpośrednio do opactwa lub gnane do niego z dóbr klasztornych na potrzeby mniichów. Jednak poddani klasztorowi musieli płacić cło za całą resztę zwierząt⁴⁶⁸. Klasztor zyskiwał, miasto traciło jedynie część dochodów, a wielkim przegranym pozostawali poddani wędrujący ze zbożem lub bydłem poza granice okręgu kamiennogórskiego.

Na zawarcie ugody w 1655 r. mogło mieć wpływ pozyskanie sobie przez klasztor przychylności monarchy. Nie było to jednak działanie natychmiastowe. Król czeski Ferdynand IV już w 1652 r. wydał potwierdzenie wszystkich przywilejów opactwa, wpisując się w długą listę monarchów zatwierdzających od XV w. stan posiadania cystersów krzeszowskich. W przypadku interesującego dokumentu jego znaczenie podnosił fakt, że król wspominał o wielkich zniszczeniach, jakie miały miejsce w dobrach klasztornych⁴⁶⁹. Widocznie pomimo upływu czterech lat od zakończenia wojny jej skutki nadal były powszechnie odczuwane i taka argumentacja w odniesieniu do majątku krzeszowskiego była w pełni akceptowana. O tym, że nie był to chwyt retoryczny, przekonują zapiski z urbarza klasztornego z 1676 r. Między innymi w odniesieniu do Uniemyśla dowiadujemy się, że w 1652 r. dokonano tam podziału 2,5-łanowego folwarku klasztornego. Od około 20 lat stał on bowiem pusty i w tym roku był już zupełnie zrujnowany. W rezultacie z jego ziem stworzono cztery nowe, niewielkie – sześciopętrowe – gospodarstwa kmiece, przekształcając pozostałe pół łanu w kolejne gospodarstwo⁴⁷⁰. Ta jedna zapiska pozwala nam zrozumieć fenomen braku folwarków klasztornych we wsiach, w których w 2. połowie XVII–XVIII w. utrzymywał się dość wysoki poziom świadczeń pańskich. Opactwo w trudnym okresie odbudowy powojennej najwyraźniej większe znaczenie przywiązywało do własnej działalności gospodarczej mieszkańców niż do bezpośredniego zarządu gospodarstwami rolnymi znajdującymi się w rękach klasztoru. Co ciekawe, nie zdecydowano się także na puszczenie folwarku w dzierżawę. Być może, koszt inwestycji dla potencjalnego dzierżawcy był zbyt duży. Natomiast postawienie niewielkiego domu na średniej wielkości gospodarstwie kmiecym okazało się odpowiadać potencjałowi gospodarczemu nowych osadników, których sam klasztor nie był w stanie wyręczyć.

Dzielenie większych gospodarstw na mniejsze było zjawiskiem coraz częstszym w ciągu 2. połowy XVII w., ale jego korzenie sięgały głęboko wstecz, do schyłku XVI w. Nie dotyczyło też tylko folwarków, w przypadku których już

⁴⁶⁸ AP Wr., Rep. 83, nr 529; AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 1, s. 97–99v [sic!].

⁴⁶⁹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 1, część VI, s. 46 (688)–47 (689).

⁴⁷⁰ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 362, s. 358.

w XVI w. podejmowano takie decyzje, lecz także dużych gospodarstw kmiecych. W 1609 r. z dwułanowego gospodarstwa kmiecego w Opawie opat Caspar II odkupił łągi wraz z prawem do polowań i założył na nich gospodarstwo zagrodnicze. Wkrótce z ziem wspomnianego, dużego gospodarstwa powstały dwa dalsze gospodarstwa zagrodników⁴⁷¹. Ale nawet niewielkie gospodarstwa mogły zostać rozdzielone i to nie ze względu na konieczność wydzielenia spadku w obrębie licznej rodziny dzierzawcy. Już w 1615 r. z niewielkiego, niespełna łanowego kmiecego gospodarstwa w Opawie wydzielono pole pod gospodarstwo zagrodnicze, osadzonemu kmieciowi zostawiając jedynie pół łanu ziemi⁴⁷². Transakcje sprzedaży dotyczyły zarówno pól uprawnych, jak i związanych z gospodarstwami dodatkowych, wcale niemałych nieruchomości. I tak przykładowo w 1617 r. właściciel gospodarstwa kmiecego w Dittersbach sprzedał związaną z nim łąkę swemu sąsiadowi za niebagatelną kwotę 120 talarów⁴⁷³. W okresie odbudowy potencjału gospodarczego po zakończeniu wojny zdarzały się też sytuacje odwrotne, to jest wspierania przez klasztor zniszczonych gospodarstw darowiznami. Tak stało się z gospodarstwem chałupniczym w Dittersbach, w którym przed wojną znajdowały się stawy. W wyniku wojny zostały one zniszczone i wysuszone, a całe gospodarstwo opuszczone. By ułatwić jego odbudowę, przyłączono do niego przyległe gospodarstwo chałupnicze. Nie zaowocowało to rozwojem gospodarki stawowej we wsi, ale pomogło przynajmniej przywrócić życie temu konkretnemu gospodarstwu⁴⁷⁴.

Wojna trzydziestoletnia przyśpieszyła obrót nieruchomościami w naszych wsiach. Zwiększyła też zainteresowanie kredytem, dla którego zabezpieczeniem była ziemia. W 1620 r. Merten Hentschel z Lubawki zakupił na zasadach wyderka-fu za 108 talarów łąkę od kmiecia z Dittersbach (dziś Lubawka), która wobec niespłacenia długu ostatecznie znalazła się w rękach miejskiego łąziebnika Georga Seydela⁴⁷⁵. Kupcami łąk, które w 1635 r. musieli sprzedać opiekunowie nieletniego Caspara Friedericha Bürgella, właściciela gospodarstwa kmiecego w Dittersbach, byli Hans Hornigen, kowal z Lubawki i Merten Knappen, rzeźnik z tego miasteczka. W grę nie wchodziły jednak wielkie sumy – 12,5 i 14 talarów. Istotniejszy był fakt, że sprzedaż była niezbędna, bowiem należało pokryć koszty pogrzebu rodziców dziecka oraz ciężary kontrybucji wojennych i świadczeń na rzecz klasztoru⁴⁷⁶. W 1647 r. na podobną transakcję zdecydował się Adam Krause z Dittersbach. Ten

⁴⁷¹ *Ibidem*, s. 580.

⁴⁷² *Ibidem*, s. 574.

⁴⁷³ *Ibidem*, s. 659.

⁴⁷⁴ *Ibidem*, s. 679.

⁴⁷⁵ *Ibidem*, s. 663.

⁴⁷⁶ *Ibidem*, s. 659.

sprzedał na wyderkaf łąkę za 14 talarów Mathesowi Schmiedowi z Lubawki, ale nie mógł oddać długu i w rezultacie nieruchomości przypadła wierzycielowi⁴⁷⁷. Po zakończeniu wojny cały czas miały też miejsce bezpośrednie transakcje zakupu nieruchomości w okolicznych wsiach przez mieszkańców Lubawki. Przykładowo w 1658 r. łąziebnik Peter Thomass z Lubawki kupił łąkę od kmiecia w Błażkowej Górnej⁴⁷⁸.

Koniec wojny ani nie obniżył kosztów prowadzenia gospodarstw, ani nie przyniósł szybkiego zwiększenia ich dochodowości. W rezultacie proces podziału większych jednostek na mniejsze przyspieszył. W 1651 r. podzielono na dwa równe, sześciopętowe gospodarstwa łąnowy majątek kmiecy w Niedamirowie⁴⁷⁹. W 1656 r. taki los spotkał łąnowe gospodarstwo kmieca w Okrzeszynie, które w momencie dzielenia było „zupełnie zniszczone i opuszczone”. Podzielone na dwie, sześciopętowe połowy (tu nazywane też „małymi łąnami”) zostały przekazane niespokrewnionym gospodarzom. Z punktu widzenia klasztoru korzyść z takiej operacji była podwójna. Nie tylko oddawano pod uprawę ziemię, która leżała odłogiem, lecz tym samym gwarantowano klasztorowi zysk z płatności czynszu. Zarówno wartość podatku, jak i czynszu, płaconą przez każdego z gospodarzy była wyższa niż połowa świadczeń uiszczanych przez dawnych właścicieli scalonego, jednołąnowego gospodarstwa. Ale – i to była korzyść dla nowych właścicieli mniejszych gospodarstw – ich świadczenia były dużo niższe niż świadczenia właściciela owego scalonego majątku⁴⁸⁰. W tym samym roku identyczny podział w tejże wsi przeprowadzono w odniesieniu do jeszcze jednego gospodarstwa, które przed tą operacją obejmowało jeden łąn i cztery pręty pola. Stworzono w zamian dwa ośmiopętowe gospodarstwa (0,75 łąna), których właściciele wybudowali od nowa wszystkie zabudowania, bowiem gospodarstwo było „opuszczone i spłądrowane”⁴⁸¹.

Zmiana struktury własnościowej w tym momencie oznaczała zatem rozdrobnienie majątku, ale jednocześnie dawała szansę na jego zagospodarowanie i osiągnięcie większych zysków. Przynajmniej przez pana całej wsi. Nie było to rozwiązanie nowatorskie. Z podziałami większych majątków spotykamy się – jak wspominaliśmy – już w XVI w. Także wówczas cel takich działań nie pozostawiał wątpliwości. W 1676 r. odnotowano, że trzy gospodarstwa wielkozagrodnicze funkcjonujące w Okrzeszynie powstały z jednego, dużego „przed dawnymi czasy”.

⁴⁷⁷ *Ibidem*, s. 660.

⁴⁷⁸ *Ibidem*, s. 694.

⁴⁷⁹ *Ibidem*, s. 432.

⁴⁸⁰ *Ibidem*, s. 390.

⁴⁸¹ *Ibidem*, s. 393.

Ich właściciele mieli ponosić zbliżone świadczenia jak kmiecie dzierżący gospodarstwa jednołanowe, ale z pewnymi ulgami w świadczeniach na rzecz klasztoru. Zakres tych ulg starał się jednak zacieśnić opat Bernard Rosa, który w 1662 r. zobowiązał gospodarzy do oddawania czynszu drobiowego na rzecz stołu klasztornego, nie zaś proboszcza⁴⁸². Odbudowa po kryzysie połowy XVII w. oznaczała więc nie tylko przejmowanie na szerszą skalę dawniej stosowanych rozwiązań, ale także ingerencję w system świadczeń w celu scentralizowania dochodów. Pozwoliło to klasztorowi na zgromadzenie kapitału, który umożliwił bujny rozwój klasztoru i modernizację jego majątku pod rządami opata Bernarda Rosy. Należy przy tym odnotować, że procesy zachodzące w majątku klasztorowym w jednym aspekcie różnią się wyraźnie od tych, które wskazywano dla Pogórza Sudeckiego po 1648 r. W odniesieniu do tamtejszych wsi dostrzegano tendencję do podziału większych gospodarstw chłopskich. Ale jednocześnie za równie istotne uważano dążenie właścicieli dóbr do powiększania ziemi własnej w folwarkach poprzez przyłączanie do niej pól chłopskich, głównie kmiecych⁴⁸³. Działalność mnichów z Krzeszowa poszła w innym kierunku – kontroli systemu świadczeń przy jednoczesnej rezygnacji z bezpośredniej kontroli produkcji.

Wewnątrz wspólnot. Ramy życia społecznego

Liczba mieszkańców i grupy społeczne, 1595 r.

W interesującym okresie po raz pierwszy możemy zbliżyć się – ale tylko zbliżyć – do wiedzy o liczebności interesujących nas wspólnot. Dzięki urbarzowi z 1595 r. poznajemy liczbę rodzin, a precyzyjniej: mężczyzn utrzymujących gospodarstwa domowe w poszczególnych miejscowościach. Od tych danych do liczby mieszkańców możemy przejść tylko drogą szacunków. Odwołując się do ustaleń poczynionych przez badaczy, przyjmujemy, że rodziny mieszczańskie średnio tworzyło siedem osób (pięciu członków rodziny i dwoje służby), kmiece – dziewięć osób (siedmiu członków rodziny i dwoje służby), zagrodnicze – pięć osób, chałupnicze – cztery osoby⁴⁸⁴.

⁴⁸² *Ibidem*, s. 405.

⁴⁸³ Józef Leszczyński, *Ruchy chłopskie na Pogórzu Sudeckim w drugiej połowie XVII w.*, Wrocław 1961 (=Monografie Śląskie Ossolineum, red. Józef Gierowski, t. 2), s. 41–45.

⁴⁸⁴ Roman Heck, *Studia nad położeniem ekonomicznym ludności wiejskiej na Śląsku w XVI w.*, Wrocław 1959, s. 71–72, przy czym trzeba pamiętać, że są to bardzo przybliżone wskaźniki, a lokalne zróżnicowanie mogło być bardzo duże, zob. Józef Leszczyński, *Nowe dane do stosunków demograficznych na Dolnym Śląsku na przełomie XVII i XVIII w.*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 19 (1964), nr 1–2, s. 108–113.

Tabela 5. Szacowana wielkość wspólnot współczesnej gminy Lubawka około 1595 r.

Nazwa miejscowości	Status mieszkańca	Liczba odnotowana w urbarzu	Szacowana liczba mieszkańców
Chełmsko Śląskie	Mieszczanin z urbarzem piwnym	55	
	Mieszczanin bez urbarza piwnego	58	
	Łącznie		791
Okrzeszyn	Kmiecie	31	
	Zagrodnicy	12	
	Łącznie		339
Uniemyśl	Kmiecie	24	
	Zagrodnicy	18	
	Łącznie		306
Błażejów	Kmiecie	31	
	Zagrodnicy	14	
	Łącznie		349
Voigtsdorf (dziś Chełmsko Śląskie)	Kmiecie	15	
	Zagrodnicy	10	
	Łącznie		185
Leutmansdorf (dziś Olszyny, wówczas parafia Chełmsko)	Kmiecie	16	
	Zagrodnicy	8	
	Łącznie		184
Kratzbach (dziś Olszyny, wówczas parafia Chełmsko)	Kmiecie	25	
	Zagrodnicy	3	
	Łącznie		240
Lubawka	Mieszczanie	71	
	Łącznie		497
Ullersdorf (dziś Lubawka)	Kmiecie	0	
	Zagrodnicy	5	
	Łącznie		25
Niedamirów	Kmiecie	30	
	Zagrodnicy	1	
	Łącznie		275

Nazwa miejscowości	Status mieszkańca	Liczba odnotowana w urbarzu	Szacowana liczba mieszkańców
Opawa	Kmiecie	24	
	Zagrodnicy	–	
	Łącznie		216
Szczepanów	Kmiecie	20	
	Zagrodnicy	1	
	Łącznie		185
Bukówka	Kmiecie	23	
	Zagrodnicy	2	
	Łącznie		217
Dittersbach (dziś Lubawka)	Kmiecie	22	
	Chałupnicy	9	
	Łącznie		234
Błażkowa	Kmiecie	9	
	Zagrodnicy	1	
	Łącznie		86
Paprotki	Kmiecie	–	
	Zagrodnicy	23	
	Łącznie		115
Ogółem	Kmiecie	270	2430
	Zagrodnicy	122	610
	Chałupnicy	9	36
	Mieszczanie	161	1288
	Łącznie	562	4364

Źródło: AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 361

Pozyskane wyniki prowadzą do nieco zaskakującej konstatacji. Z jednej strony, oba miasta klasztorne były niewielkie i liczba mieszkańców – mimo dużego przybliżenia szacunków i raczej ich zawyżenia w przypadku Chełmska, gdzie późniejsze dane wskazują na nieznaczną liczbę służby – może wskazywać na wyłączenie lokalny charakter ich oddziaływania gospodarczego (zbyt mały potencjał demograficzny do wytwarzania znaczącej nadwyżki towarów rzemieślniczych i/lub prowadzenia szerszej działalności handlowej). Dla porównania Jawor, mniejszą ze stolic księstwa świdnicko-jaworskiego, w 1555 r. zamieszkiwało 432 posiadaczy domów, zaś w 1619 r. już około 840 posesjonatów. Z kolei w 1619 r. miasteczka prywatne, Gryfów Śląski, Świebodzice i Mirsk, liczyły między 428 a 379 rodzin

płacących podatek, zaś Sobótka – 313 rodzin⁴⁸⁵. Oznacza to, że Chełmsko Śląskie było około 6–7 razy mniejszym miastem niż stołeczny Jawor, zaś Lubawka – koło 10-krotnie skromniejszym założeniem. Natomiast w odniesieniu do średniej wielkości prywatnych miasteczek oba nasze ośrodki były 3–4-krotnie mniejsze. Można je porównać do najmniejszych ówczesnych ośrodków miejskich księstwa, takich jak Mieroszów (187 rodzin) i Wałbrzych (137), Boguszów (133), Dobromierz (113 rodzin w 1619 r.)⁴⁸⁶. Oba miasteczka były mniejsze od większości tych ośrodków i mogły być zaliczone tylko do grupy najmniejszych spośród nich, obok Dobromierza. Nawet Lubomierz, miasteczko należące do tamtejszego opactwa benedyktynek, w 1619 r. mógł się poszczycić niebagatelną liczbą 197 zamieszkujących tu rodzin⁴⁸⁷.

Z drugiej strony podsumowanie danych wskazuje, że stopień urbanizacji majątku klasztornego mierzony odsetkiem osób zamieszkujących miasteczka był stosunkowo duży. W przypadku samych głów rodzin 29% mieszkańców przebywało w miastach, zaś w odniesieniu do szacowanej liczby ludności – około 30%. Dominującą rolę w tej społeczności odgrywały rodziny kmieci. Nie tylko biologiczne rodziny, ale także związana z nimi służba. W odniesieniu do samych głów rodzin kmiecie stanowili 48% ogółu populacji. Jeśli zaakceptujemy nasze szacunkowe dane dotyczące liczebności rodzin i grup społecznych, wówczas kmiecie wraz ze służbą tworzyliby prawie 63% ogółu mieszkańców klasztornego majątku na terenie dzisiejszej gminy Lubawka. Oznaczałoby to bezwzględną dominację tej grupy społecznej w lokalnym środowisku. Co miało się zmienić, jednak dopiero po zakończeniu wojny trzydziestoletniej.

W przedstawionych wyżej danych brakuje informacji o rodzinach rzemieślników przebywających we wsiach klasztornych. Tej wady pozbawiony jest spis z 1619 r. przeprowadzony we wsiach majątku kowarskiego należącego do rodziny Schaffgotschów. Spośród wsi naszej gminy objął on trzy miejscowości – Miszkowice, Jarkowice i Paprotki. Dzięki temu możemy porównać strukturę społeczną ludności zamieszkującej wsie szlacheckie i klasztorne w przededniu wybuchu wielkiej wojny. Ponieważ w tym spisie rozdzielono rodziny kmieci, zagrodnicze, chałupnicze i służbę, stosujemy przelicznik siedem osób w gospodarstwie kmieci i osób z elity społecznej wspólnot, pięć osób – w zagrodniczym i rzemieślniczym, cztery osoby – w chałupniczym i służby.

⁴⁸⁵ W. Dziewulski, *op. cit.*, s. 64–65, 74–78.

⁴⁸⁶ *Ibidem*, s. 77.

⁴⁸⁷ *Ibidem*, s. 80.

Tabela 6. Szacowana wielkość wspólnot Miskowice, Jarkowice i Paprotek w 1619 r.

Nazwa miejscowości	Status mieszkańca	Liczba odnotowana w spisie	Szacowana liczba mieszkańców
Miskowice	Proboszcz	1	1
	Pisarz kościelny	1	1
	Sołtys	1	7
	Karczmarz	1	7
	Nauczyciel	1	7
	Zarządca folwarku	1	7
	Kmiecie dziedziczeni	22	154
	Zagrodnicy polni (wielcy)	5	25
	Mali zagrodnicy	5	25
	Chałupnicy łęgowi	18	72
	Prości chałupnicy i służba	39	156
	Rzemieślnicy	23	115
	Łącznie	118	577
Jarkowice	Sołtys	1	7
	Karczmarz	1	7
	Dzierżawca folwarku	1	7
	Kmiecie dziedziczeni	7	49
	Zagrodnicy dziedziczeni	18	90
	Chałupnicy łęgowi	18	72
	Prości chałupnicy i służba	28	112
	Rzemieślnicy	17	85
Łącznie	91	429	
Paprotki	Sołtys	1	7
	Zagrodnicy dziedziczeni	10	50
	Służba	5	20
	Łącznie	16	77

Źródło: AP Wr., Akta miasta Wrocławia, Księgi, nr 383 (sygnatura dawna B50,2), k. 435r–439r.

Przedstawione wyniki w części uzupełniają analizę przeprowadzoną dla społeczności dóbr klasztornych. Uderza przede wszystkim wielkość wsi, które w przypadku dużych jednostek (Miskowice, Jarkowice) liczebnością swych społeczności zbliżyły się lub przewyższyły gminy obu interesujących nas miasteczek klasztornych. Zaskoczenie budzi odmienna struktura wewnętrzna społeczności tych wsi. Kmiecie nie stanowili tu dominującej liczebnie grupy. W małych Paprotkach nie było ich w ogóle, w Miskowicach i Jarkowicach stanowili 10–25% mieszkańców całej wspólnoty. Liczniejsi od kmieci byli chałupnicy i służba, a w przypadku Jarkowic także zagrodnicy. Uderza również wysoka liczebność rodzin rzemieślników –

jednak tych danych nie możemy porównać ze spisem z 1595 r., ponieważ w obu dużych wsiach szlacheckich istniało zaledwie po jednym folwarku, większość służby i ubogich chałupników musiała znajdować pracę w gospodarstwach kmiecych i zagrodniczych. Według wyliczeń prezentowanych wyżej dla całego Śląska, szacuje się, że w każdym gospodarstwie kmiecym powinno przebywać po dwóch pracowników najemnych – służby. Z kolei dane z Paprotek wskazują, że na dwa gospodarstwa zagrodnicze przypadał jeden członek służby, w przypadku zagrodników łęgowych zakładam, że jeden członek służby przypadał na trzy gospodarstwa. Biorąc te dane pod uwagę, w gospodarstwach kmiecych w Miskowicach pracowało 44 chałupników/członków służby, zaś u zagrodników – pięciu, a u chałupników łęgowych – sześciu. Ogółem oznaczałoby to 55 osób trudniących się pracą w gospodarstwach sąsiadów, co wydaje się prawdopodobne, biorąc pod uwagę, że część z nich nie miała jeszcze ukończonego wieku dojrzałego, a służbę tworzyły zarówno dziewczynki, jak i chłopcy. W przypadku Jarkowic w gospodarstwach kmiecych, sołtysim i folwarku według wskazanych wyżej szacunków mogło pracować 20 osób służby, u zagrodników – dziewięć, u chałupników łęgowych – sześć. Ogółem – 35 osób, co wobec 28 rodzin służby i najuboższych chałupników wydaje się całkiem realne. Podane szacunki sugerowałyby jednak, że mieszkający we wsi rzemieślnicy w zasadzie obywali się bez służby lub tylko w niewielkim zakresie z niej korzystali.

Spisy mieszkańców wsi szlacheckich są dużo dokładniejsze od tych, które przeprowadzono dwie dekady wcześniej w majątku klasztornym. Do pewnego stopnia z tego wynika uderzająca odmienność struktury społecznej mieszkańców obu kategorii wsi. Tym niemniej obecność w spisie klasztornym trzech podstawowych kategorii mieszkańców – kmieci, zagrodników i chałupników – wskazuje, że nie pomijał on we wszystkich przypadkach niższych grup społeczności wiejskiej. Trudno jednak na tej podstawie uznać jego pełną adekwatność i porównywalność ze spisem z 1619 r. Pozostaje więc stwierdzić, że w obu przypadkach możemy odnotować wysoki stopień koncentracji majątku i prestiżu w rękach kmieci, zaś w przypadku majątków szlachty większy udział uboższych grup społecznych w ogóle mieszkańców.

Jak mieszkało?

Niezmienny przez wieki pozostawał kształt zabudowań miejskich. Podstawową jednostką był dom z dołączonym do niego ogrodem. Wraz z upływem czasu, już od 2. połowy XVI w. coraz częściej pojawiają się uwagi o stodołach, później oborach jako dodatkowych elementach majątku mieszczanina. Wreszcie jego

uzupełnieniem staje się łąka i/lub pole. Trzeba jednak zauważyć, że w XVI w. tak rozbudowane nieruchomości w mieście to prawdziwa rzadkość. Wspomniany wcześniej ogród nie musiał też być wówczas duży. Z transakcji z 1562 r. poznajemy wielkość jednego z nich – 22 łokcie (około 13 m) długi, 14 łokci (około 8,25 m) szeroki⁴⁸⁸. Łącznie jego powierzchnia nie przekraczała więc 107,25 m². Z 1571 r. pochodzi informacja o zakupie przez chełmszczanina stodoły z kawałkiem pola, które leży w sąsiedztwie łąg („awe”), na których wypasa się bydło. W domyśle – bydło należące do mieszczan⁴⁸⁹. Pola, które były własnością mieszczan, mogły znajdować się zarówno w obrębie granic jurysdykcji miejskiej, jak i poza nią. Zarówno gmina miejska, jak i poszczególni mieszkańcy Chełmska Śląskiego chętnie kupowali ziemię na terenie sąsiedniej wsi Voigtsdorf. Przed Wielkanocą 1562 r. na taki krok zdecydował się Jacob Dithmann, który tego dnia sprzedawał swój dom położony w mieście, koło dworu parafialnego, i wspomniane pole Hansowi Schruttowi⁴⁹⁰.

Życie rodzinne

Relacje w obrębie najmniejszej jednostki życia wspólnego, rodzinie, pozostają dla nas w większości tajemnicą. Źródła rzadko wnikają bowiem w życie rodzinne mieszkańców naszej okolicy. Widzimy zjawiska oczywiste, dyktowane literą prawa – obecność w źródłach małżeństw jako podstawowych jednostek struktury społecznej, w której funkcjonuje jednostka. O decyzjach dotyczących doboru partnerów nie wiemy jednak nic. Widzimy stałą zasadę opieki prawnej mężczyzn nad samotnymi kobietami – ojców nad córkami, krewnych lub wyznaczonych opiekunów nad dorosłymi kobietami, które nie mają rodziców. Tym niemniej zakres możliwości samodzielnego występowania kobiet w ramach akcji prawno-majątkowych wydaje się rosnąć. Już w 1566 r. bezpośrednio przed urzędnikami miejskimi Chełmska jako sprzedająca majątek po zmarłym mężu występuje Anna, wdowa po Cristofie Eberle⁴⁹¹. Z 1600 r. zachował się kwit wystawiony przez Ursulę, żonę Christopha Ehrlicha, która kwitowała przyjęcie sumy 12 talarów z tytułu dziedzictwa po rodzicach. I czyniła to sama, bez zastępstwa ze strony męża. Co więcej, na dokumencie odcisnęła swoją pieczęć⁴⁹².

⁴⁸⁸ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 2, k. 11r.

⁴⁸⁹ *Ibidem*, k. 14v.

⁴⁹⁰ *Ibidem*, k. 24r.

⁴⁹¹ *Ibidem*, k. 297r.

⁴⁹² *Ibidem*, luźny dokument.

Nadal funkcjonowały normowane przez wewnętrzne prawo narzucone w 2. połowie XVI w. przez klasztor zasady dotyczące opieki krewnych lub wyznaczonych przez rodziców osób nad sierotami, w tym troski o ich majątek. Zupełnie wyjątkowe zaś są informacje o relacjach między rodzicami i dziećmi w trakcie ich życia. Te indywidualne postawy są trudne do przedstawienia, bowiem najczęściej widzimy tylko ich zewnętrzne przejawy, nie znając motywacji. Przykładowo w 1561 r. Symon Wersyg sprzedał swojemu synowi, Jorge, działkę budowlaną. Zwykła transakcja? Niekoniecznie, bo owa działka została wydzielona z ogrodu należącego do posesji, na której stał dom rodzinny Symona⁴⁹³. Skutkiem tego aktu byłoby więc założenie własnego gospodarstwa przez Jorgego, ale w bezpośrednim sąsiedztwie ojca. Czy jest to świadectwo bliskich więzi łączących ojca i syna? A może przeciwnie, sporu, który starano się rozwiązać bez wydatkowania większych kwot na zakup domu lub działki od osób trzecich? O tym, że kłótnie w rodzinie – zwłaszcza o majątek – mogły się ciągnąć długie lata przekonuje zapis z 1590 r. Burmistrz Chełmska Śląskiego, Michel Kirschner, zawarł wówczas ugodę z bratem, Urbanem, dotyczącą spłaty tego ostatniego z tytułu przejęcia przez Michela domu ojca. Sprawa ciągnęła się wiele lat, była to już druga ugoda zapisana w księdze miejskiej, a zawarcie nastąpiło tylko dzięki pośrednictwu osób trzecich⁴⁹⁴. O spokojnym, pełnym miłości braterskiej życiu rodzinnym raczej to nie świadczy. Zapewne, by uniknąć takiej sytuacji, Jacob Lausmann w 1565 r. sam stanął przed urzędnikami miejskimi Chełmska i przedłożył im warunki podziału majątku pozostawionego przez zmarłą żonę między ich dzieci⁴⁹⁵.

Podobnie jak w przypadku relacji między rodzeństwem, źródła są niezwykle skąpe, jeśli chodzi o problem zabezpieczenia środków umożliwiających przeżycie ludziom starszym. Więcej dowiadujemy się o tym w późniejszym okresie. Tym niemniej z 1631 r. dotarły do nas warunki kontraktu przedstawione ławnikom Miszkowic przez mieszkańca tejże wsi, Michaela Neÿthe. Postanowił on sprzedać swoje gospodarstwo, jednak pod warunkiem zapewnienia sobie i żonie dożywotniego prawa korzystania z ogrodu oraz zamieszkiwania w jednym z zabudowań gospodarskich („die Kammer über dem hoffe unter dem Schuppen undten und oben”)⁴⁹⁶.

⁴⁹³ *Ibidem*, k. 10r.

⁴⁹⁴ *Ibidem*, k. 62r.

⁴⁹⁵ *Ibidem*, k. 262v–263r.

⁴⁹⁶ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta gminy Miszkowice, nr 82, bez paginacji, protokół posiedzenia ławy z 24 kwietnia 1631 r.

1581 r. – spis praw miejskich Chełmska Śląskiego

Około 1581 r. w Chełmsku Śląskim spisano zespół norm określających sposób powoływania i uprawnienia podstawowych organów władz miejskich oraz obowiązki poszczególnych grup mieszkańców. Nie dokonano się to jednak w wyniku spisania dotychczas obowiązujących zwyczajów. W 1581 r. opat Caspar II Ebert wystarał się dla Chełmska o ogólne potwierdzenie przez króla Czech i cesarza dotychczasowych przywilejów miasta. I w związku z powyższym określił podstawowe zasady funkcjonowania organów miejskich. Zapewne uczynił tak w związku z dotychczasowymi normami. Ale – tylko do pewnego stopnia. Nie wiemy na przykład, w jaki sposób do władzy dochodzili wcześniej urzędnicy miejscy. Zmiany musiały być głębokie, skoro spisujący w 1. połowie XVII w. dzieje ustrojowe miasta wyraźnie akcentował nowy początek, jakim w dziejach rady były postanowienia opackie⁴⁹⁷. Można przypuszczać, że nadane przez opata przepisy nawiązywały do ogólnego trendu wprowadzania „porządków administracyjnych” w miastach śląskich w XVI w.⁴⁹⁸ Jednak szczegóły tej zależności będą widoczne dopiero po przeprowadzeniu szerszych badań porównawczych.

Według zarządzenia Caspra II opat mniej więcej co cztery lata mianował członków władz miejskich – burmistrza, wójta, rajców, ławników, starszych, czyli przedstawicieli gminy, oraz reprezentantów cechów i pisarza miejskiego. Gmina miejska w zasadzie wyrażała swoje poparcie przez aklamację, bez możliwości bezpośredniego wpływania na wybór konkretnych kandydatów. W zasadzie troska o sprawy miasta miała spoczywać w rękach współpracujących ze sobą burmistrza i rady. Mieli oni troszczyć się o pożytek całej społeczności mieszkańców, zapewniając ochronę przed wszystkim, co było szkodliwe. Ich działalność miała dotyczyć zabezpieczenia dochodów i dóbr miejskich („Einkommen und Nutzung, geld oder gutt”), ale też nieruchomości publicznych. Wyliczenie tych ostatnich daje nam wyobrażenie o strukturze ówczesnej przestrzeni publicznej. Jako znajdujące się pod opieką władz miejskich wymieniono następujące obiekty: „budynki [miejskie], drogi, kładki i mosty, kościół, domy rady i sądu”. Zabrakło w tym wyliczeniu budynków o charakterze gospodarczym (na przykład słodownia miejska), choć mogą się one kryć pod ogólnym terminem „gebeude – budynki”⁴⁹⁹. Ponadto władze miały troszczyć się o ubogich i chorych, a także o sieroty. I nigdy

⁴⁹⁷ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 26.

⁴⁹⁸ Zob. przede wszystkim M. Weber, *op. cit.*, s. 126–149.

⁴⁹⁹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 35.

nie zaniedbać odczytywania mieszkańcom praw i ich odnawiania po to, by ukarani przez radę wiedzieli, z jakiego powodu zostali skazani⁵⁰⁰.

Zanim jednak członkowie aparatu administracyjnego miasta przystąpili do wypełniania swoich obowiązków, składali w lokalnej farze uroczystą przysięgę wierności opatowi wraz ze wskazaniem swoich zobowiązań wobec gminy. Ich treść zawierała opis podstawowych obowiązków urzędnika. Burmistrz miasteczka przyrzekał, że będzie „wiernym i pilnym przywódcą i burmistrzem, wiedziony zawsze ich [tj. opata, klasztoru i miasta] chwałą i godnością, potrzebą i wspólną koniecznością, wiedzą i wolą, niczego nie zaniedba”. Zaś czegokolwiek by się dowiedział, przedłoży radzie, a cokolwiek opat lub rada by mu nakazali, wykona. Ponadto miał przechowywać i strzec pieczęć miejską, która została mu powierzona. Zobowiązywał się też przestrzegać wolności, zwyczajów, praw, orzeczeń, nakazów i wyroków zwierzchności (to jest opata i klasztoru), rady i gminy miejskiej. W zakresie postępowania miał się kierować wzorem poprzednich burmistrzów, a przede wszystkim zobowiązał się unikać kierowania w swoich działaniach przyjaźnią bądź wrogością oraz przyjmowania w jakiegokolwiek formie podarunków⁵⁰¹. Na burmistrzu spoczywała odpowiedzialność za bezpieczne przechowywanie nie tylko pieczęci, ale także kluczy (nie do końca wiadomo – do czego?, skoro Chełmsko nie miało murów miejskich i bram, mogły to być klucze do skrzyni z pieczęcią i dokumentami), dokumentów i gotówki. Przy czym pieczęci nie mógł używać bez wiedzy i zgody rady⁵⁰².

Przysięga wójta miała odmienny charakter. Zwracał się w niej jedynie do Boga i opata, jako swego pana dziedzicznego, któremu winien był wierność i który ustanowił go na tym stanowisku. Nie był związany w żaden sposób jakimikolwiek zobowiązaniami z gminą miejską. Jego obowiązkiem było ściganie nieprawości („Ungerichte”) kiedykolwiek i w jakiegokolwiek formie by się objawiła. Zobowiązywał się do nieprzemilczania żadnego jej wystąpienia, przeciwnie, do wyciągania na światło dzienne wszystkich przypadków łamania prawa. Zgodnie z nadanymi przez opata prawami i zwyczajami – znów, ani słowa o lokalnych, miejskich zwyczajach – oraz własną, najlepszą wiedzą miał sądzić biednych i bogatych, miejscowych i przybyszów, przyjaciół i wrogów, nie stając się stroną żadnego stronnictwa wśród obywateli i nie udzielając wcześniej ostrzeżeń. Nie mógł się też kierować ani lękiem, ani przyjaźnią, ani podarkami jakiegokolwiek rodzaju⁵⁰³.

⁵⁰⁰ *Ibidem*, s. 35–36.

⁵⁰¹ *Ibidem*, s. 27.

⁵⁰² *Ibidem*, s. 35.

⁵⁰³ *Ibidem*, s. 27–28.

Dużo skromniejszy charakter miały zobowiązania rajców. Ci składali je na ręce zarządcy opactwa, przysięgając wierność opatowi i mieszkańcom miasteczka, tak bogatym, jak i biednym. Mieli pomnażać prawość i walczyć z nieprawością, dbając o godność opata i całego miasta bez względu na jakiegokolwiek względy i korzyści, dochowując, gdzie należy, tajemnicy⁵⁰⁴. Z kolei pisarz miejski zwracał się do rady, przez którą miał być wyznaczany, z przysięgą wierności zawierającą zobowiązanie do wiernego przygotowywania, spisywania i odczytywania wszelkich pism i dokumentów dla rzeczonyj rady i sądu. Przysięgał też dochowywać tajemnicy, a także nie wydawać żadnych odpisów pism i dokumentów bez wiedzy rady i sądu miejskiego⁵⁰⁵. Z podobną treścią przysięgi pisarza miejskiego w przypadku Lubawki spotykamy się dopiero w czasach opata Valentina Rülunga (1632–1653). Pisarz miejski zobowiązywał się przed opatem i radą przede wszystkim do prowadzenia „ein Rathes oder Schoppenbuch” – księgi radzieckiej lub ławniczej. Sam przez się zwrot ten jest znamieny, wskazuje bowiem na istnienie jednej tylko księgi, dokumentującej zarówno działania rady, jak i ławy. Tymczasem od XV w. powszechną zasadą w większych miastach śląskich było prowadzenie co najmniej dwóch odrębnych serii ksiąg, po jednej dla każdego z wymienionych urzędów. Pisarz lubawski miał ponadto przygotowywać listy i inne pisma („Missiven und andern Verrichtungen”) oraz generalnie zapewniać obsługę dla sądu miejskiego pod względem przygotowywanej dokumentacji. Nie przypadkiem nosił oficjalną godność „Stad undt Gerichtsschreiber”⁵⁰⁶.

W Chełmsku Śląskim ostatnim członkiem aparatu administracyjnego wymienianego przez przepisy opata Caspra II był posłaniec, sługa miejski („Stadtbothe”), który zobowiązywał się wiernie służyć radzie i burmistrzowi, którzy go mianowali. Co ciekawe, zarówno chełmski pisarz, jak i sługa rady byli mianowani na rok⁵⁰⁷. Ogólną przysięgę musieli też złożyć wszyscy mieszkańcy. Tym razem składano ją przed radą miejską. Przysięgano opatowi, zarządcy klasztoru, burmistrzowi i radzie przestrzegać i stosować się do ich praw, nakazów i zakazów, wypełniać je pilnie i bez szemrania, dbać o pobożność, chwałę i pożytek władz. Zobowiązali się też unikać wyrządzania szkód w lasach, na łąkach i polach. A każdego, kto by coś takiego uczynił – wydać burmistrzowi. Zobowiązali się także nigdy nie szukać innego pana, jak długo będą obywatelami miasta. Gdyby chcieli porzucić prawo miejskie, każdy musiał najpierw uzyskać na to zgodę rady i pana opata. Ponadto przysięgali dzień i noc wspierać radę, stać przy niej i bronić jej w każdej sprawie, podobnie jak

⁵⁰⁴ *Ibidem*, s. 28–29.

⁵⁰⁵ *Ibidem*, s. 29.

⁵⁰⁶ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 403, s. 97.

⁵⁰⁷ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 29–30.

trwać w wierności i posłuszeństwie swemu panu⁵⁰⁸. Warto odnotować, że rajcy przez burmistrza mogli zostać odsunięci od wydawania wyroku w sprawie, w której stroną był ich krewny i powinowaty do trzeciego stopnia włącznie, ich przyjaciel, lub sprawa dotyczyła ich działalności ekonomicznej⁵⁰⁹.

Określono wówczas również warunki, jakie powinien spełniać członek rady. Przede wszystkim musiał to być mężczyzna urodzony ze związku małżeńskiego, zdrowy, o nieposzlakowanej opinii, obyczajny i wyrozumiały, umiejący dotrzymać tajemnicy. Niezbyt chętnie widziano wśród członków rady rzemieślników. Z każdego cechu tylko jedna osoba mogła wejść do rady, nigdy też więcej niż dwóch rzemieślników nie mogło zasiadać w radzie. Wszystko dlatego, argumentował opat, że rzemieślnicy byli zbyt skłonni faworyzować swe cechy, a te z kolei mogłyby stać się za silne. Gdy jednak pojawiała się jakaś kwestia, którą burmistrz chciałby przedyskutować dla dobra miasta, powinien ją przedstawić starszym („die geschwornen oder Eltisten”), którzy reprezentowali gminę, mistrzom cechowym oraz najważniejszym członkom rady. Ci wspólnie powinni się naradzić i wydać opinię. Gdy zaś burmistrz i rada wydadzą jakieś postanowienie, cała wspólnota powinna być mu posłuszna⁵¹⁰. Zwołania rady mógł dokonać albo sam burmistrz, albo sługa miejski – zapewne działający w imieniu burmistrza lub przedstawicieli klasztoru krzeszowskiego, nie zostało to jednak precyzyjnie powiedziane. Zwołania rady dokonywano „według starego zwyczaju” („dem alten brauch nach”) przez uderzenie w specjalny dzwonek („gemein Glöcklein”) albo zobowiązując do stawienia się na dźwięk sygnaturki zegara („durch Zeiger Schlag”), bądź zawiadamiając przez sługę miejskiego o której dokładnie godzinie mieli się wszyscy członkowie stawić. Radnym za spóźnienie się na obrady groziła wysoka kara pieniężna. Za nieobecność, zwłaszcza świadomą, groziło poniżające zdegradowanie w hierarchii rady i publiczne złożenie wytłumaczenia, a najczęściej wykluczenie z grona rajców. Wyraźnie zastrzegano przy tym, że rada nie mogła się zbierać w żadne święto („an keinem feiertage, noch an keinem heiligen tage”)⁵¹¹.

Gdy już wszyscy przybyli w ustalone miejsce i w określonym czasie, powinni zająć miejsca przewidziane im według godności przy „stole radzieckim”. Nie mogli przy tym okazywać żadnej lekkomyślności, zabronione były wszelkie gry i zabawy, jakakolwiek pijatyka („kein (...) Seufferey gebraucht werden”). A radząc nad czymś, mieli rajcy zawsze pamiętać, że wypowiadają się nie w swoim imieniu i dla swojego dobra, lecz dla dobra całej społeczności miejskiej, jako osoby wyznaczone przez

⁵⁰⁸ *Ibidem*, s. 30–31.

⁵⁰⁹ *Ibidem*, s. 34.

⁵¹⁰ *Ibidem*, s. 31.

⁵¹¹ *Ibidem*, s. 36.

Boga i ziemską zwierzchność – czyli opata. Dlatego też zalecono, by na przyszłość w sali posiedzeń rady znalazł się obraz Sądu Ostatecznego lub inny, pokrewny obraz, który budziłby odpowiedni nastrój rajców. Ci zaś mieli zasiadać przy stole w porządku wieku, przy czym burmistrz na honorowym miejscu, a naprzeciw niego pisarz miejski. Rajcy zaś po obu stronach stołu mieli siedzieć spokojnie, obyczajnie, z należytą troską i braterską miłością oraz skromnością, tak jakby wraz z nimi zasiadał sam cesarz lub przynajmniej opat. Swoje zdanie mieli zaś wyrażać w wyważony sposób, troszcząc się także o czas wypowiedzi. Każdy po kolei miał przedstawić swoją opinię. I jeśli po zakończeniu sesji nie było zgodności w rozpatrywanej sprawie, pisarz miejski mógł na polecenie burmistrza, lub ten ostatni osobiście, poprosić rajców o jeszcze jedną, krótką wypowiedź. Biada jednak tym, którzy zbyt wytrwale trwali przy swoim zdaniu, jeśli było inne niż większości rady. Mogli zostać uznani za wichrzycieli i kłótników. I jeśli na prośbę pozostałych rajców i burmistrza się nie uspokoiili, mogli zostać albo wydani opatowi do ukarania, albo znaleźć się w więzieniu miejskim. Warto było więc zachować konformistyczną postawę wobec władzy – nawet będąc członkiem władz miejskich⁵¹². Nie oznacza to, że nie można było w ogóle mieć innego zdania niż większość rady. Tyle że należało uznać słuszość tejże większości i podążać za nią⁵¹³. Dotkliwe kary mogły dotknąć tego z rajców, który dopuściłby się wykroczenia przeciw prawom miejskim, a tym samym stał się krzywoprzysięcą w kontekście składanej przed objęciem urzędu obietnicy. Taki urzędnik mógł zostać usunięty z rady. Co ciekawe, cięższym przestępstwem było naigrywanie się, kpienie z rady i jej działalności przez jednego z rajców. Za to groziło nie tylko usunięcie z rady, ale i utrata obywatelstwa miasta. Najpewniej wynikało to z faktu, że złamanie jednego z przepisów prawa traktowano jako pospolite, choć dotkliwe w przypadku rajcy przestępstwo⁵¹⁴. Jednak kwestionowanie przez człowieka władzy powagi i honoru najwyższego organu władzy miejskiej oznaczało uderzenie w podstawy ładu społecznego. A tego zlekceważyć nie można było w świecie opierającym się na szacunku wobec autorytetu – na pilnym strzeżeniu honoru.

Ten idealistyczny, zaczerpnięty zapewne z praw obowiązujących w innych miastach, obraz władzy miejskiej i założenia dotyczące współdziałania jej organów nie znalazły początkowo pozytywnego odzewu u samych zainteresowanych. Już w 1611 r. opat Georg Henning stanął w obliczu gorącego konfliktu między radą i burmistrzem, z jednej strony, a wójtem i ławą z drugiej. Wydał też wówczas zalecenia dotyczące rozdziału kompetencji obu organów. W gruncie rzeczy

⁵¹² *Ibidem*, s. 32–34.

⁵¹³ *Ibidem*, s. 36.

⁵¹⁴ *Ibidem*, s. 36.

wzmacniały one pozycję opata wobec organów miejskich. Wszystkie sprawy rozstrzygane przez burmistrza i radę musiały być odtąd spisywane i zatwierdzane przez opata. Wójt i ława mieli prawo potwierdzać wszystkie testamenty i donacje, ale miały one wartość prawną dopiero wówczas, gdy zostały przez ławę przedłożone do zatwierdzenia przez opata. Opat Georg wyraźnie podkreślił jednak znaczenie rady, która powinna orzekać we wszelkich ważniejszych sporach w mieście. Wójt i ława badali sprawę w pierwszej instancji, ale jeśli stwierdzili, że spór ma istotne znaczenie – bez zdefiniowania, o jaką istotność chodzi – mieli przekazać ją radzie do orzeczenia następnego dnia. Wójt był odpowiedzialny za wnoszenie do księgi ławniczej („Gerichtsbuch”) zapisek dotyczących wszystkich spraw spornych, dłużnych, roszczeń. Z kolei rada miała dbać, by do ksiąg miejskich („Stadbuch”) wpisywane były wszelkie sprawy dotyczące nieruchomości, zarówno zakupy, jak i przejęcia odpowiedzialności za zarząd w imieniu niepełnoletnich lub nieobecnych („Vormundschaft”). Za swoją działalność wójtowi należało się wynagrodzenie, które powinien jednak dzielić z ławą. Tradycyjnie dotyczyło to także zasądzonych kar. Ale co najciekawsze, opat wyznaczył również wynagrodzenie dla wójta i ławy (do podziału) za każdego osadzonego w więzieniu. Za miejscowego było to sześć halerzy, za przybysza stawka była podwójna i wynosiła jeden grosz...⁵¹⁵ Wprowadzone na początku XVII w. przepisy pomijały w zasadzie rolę starszych cechów miejskich w zarządzie miasteczkiem. Obniżenie ich rangi w porównaniu z regulacjami z lat 80. XVI w. miało względnie trwałe charakter. Opisując ustrój miasteczka w połowie XVII w. F.I. Naso pisał jedynie, że opat mianuje burmistrza, sześciu rajców, wójta i pisarza miejskiego. Wszyscy inni – w tym reprezentanci cechów – nie byli na tyle istotni, by o nich wspominać⁵¹⁶.

W Lubawce ta ewolucja ustrojowa przebiegała nieco inaczej. Nie mamy, niestety, dla tego miasteczka tak dokładnych świadectw z końca XVI w., jak w przypadku Chełmska Śląskiego. Z 1. połowy XVII w. pochodzi jednak wspomniany wyżej zapis o prowadzeniu wspólnej księgi ławniczej i radzieckiej przez lubawskiego pisarza miejskiego. Najwyraźniej zatem współpraca obu organów – rady i ławy przebiegała płynniej niż w Chełmsku, przypominając sytuację z tego ostatniego miasteczka w ostatniej ćwierci XVI w. W tym kontekście interesująco przedstawia się zanotowana wówczas – po 1620 r. – przysięga wierności ławnika⁵¹⁷.

⁵¹⁵ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 69, bez paginacji, tytuł: „Ordnung zwischen Rath und Schöppen zu Schömberg Anno 1611”.

⁵¹⁶ E.I. Naso, *op. cit.*, s. 245.

⁵¹⁷ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 403, s. 109. Datuję ją na po 1620 r., gdyż towarzyszy jej indywidualna przysięga poddanego, zaś zwyczaj jej składania został wprowadzony po zabójstwie przez chełmszczan opata Martina.

Przysięgał on, jako ustanowiony przez opata ławnik swojej wspólnoty – zarówno miejskiej, jak i wiejskiej, gdy nie zostało to doprecyzowane – służyć czci Boga, ale też wspierać i strzec czci i pożytku opata („meines gnedigen herren ehre, nutz und bestes fördern und handhaben”) także podczas procedury sądowej („dergleichen auch in Gerichten”). Czyniąc to, nie mógł mieć względu na pochodzenie i stan społeczny lub majątkowy zaangażowanych w sprawę. Uderza w tej przysiędze – w porównaniu ze znaną nam formułą obowiązującą rajców chełmskich u schyłku XVII w. – pragmatyzm opisu obowiązków ławników w majątku klasztornym. Sprawiedliwość rozumiana jako pilnowanie przestrzegania powszechnie znanego prawa właściwie nie odgrywa tu kluczowej roli. Wartością eksponowaną jest natomiast dbanie o cześć oddawaną Bogu – zapewne rozumiane jako przestrzeganie zgodności lokalnej pobożności z rytmem rzymskokatolickim. Ale nade wszystko ławnicy mieli być urzędnikami opata, pilnować zgodności poczynań poddanych z interesem pana. W przypadku miasta oznaczało to, że automatycznie podobny był zakres obowiązków rady i ławy. Jakikolwiek konflikt nie miał istotnego, ustrojowego znaczenia, bowiem cel działań obu organów był ten sam, a o zakresie ich kompetencji decydował opat.

Przyjęte w 1581 r. ramy prawne funkcjonowania gminy w Chełmsku Śląskim były przestrzegane aż do tragicznych zajęć w czasie wojny trzydziestoletniej. Początkowo wyznaczano wyłącznie burmistrza i rajców. W 1591 r. po raz pierwszy wskazano dwójkę „starszych”, reprezentujących gmin („Gemeine Eltisten”)⁵¹⁸. Rok później powołano nowych członków rady, wśród których znalazło się aż czterech przedstawicieli cechów – dwóch krawców, jeden piekarz i jeden rzeźnik. Pomimo bieżącego uzupełniania składu w chwili śmierci członków rady nie przeprowadzono nowej procedury mianowania całego składu aż do 1599 r. Wśród siedmiu członków rady nie było już nikogo, kto nie byłby rzemieślnikiem. Obok znanych nam cechów pojawia się też postrzygacz sukna („Tuchscherer”) i ślusarz. Ta dominacja rzemieślników wśród członków rady będzie trwała aż do 1609 r. W tym roku wśród osób obejmujących urzędy zabrakło w ogóle rzemieślników, obecni natomiast nadal byli „starsi gminu”. Oddzielono radę – dwie osoby – od ławy („geschworne Schöppen”). W 1619 r. liczba rajców – pięć osób – była niższa od liczby członków ławy – siedem osób, stała pozostawała natomiast reprezentacja gminu – dwie osoby. Tymczasem już od 1630 r. zanika ponownie rozróżnienie na radę i ławę i najpewniej członkowie obu tych kolegiów tworzą – jak wcześniej – jedną grupę⁵¹⁹. Z prezentowanych przez naszego kronikarza spisów urzędników wynika brak

⁵¹⁸ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 42.

⁵¹⁹ *Ibidem*, s. 41–48.

stabilnych reguł wyboru członków rady i ławy. Można się domyślać pewnych napięć wewnątrz miasta – zwłaszcza dotyczących roli i miejsca rzemieślników w życiu publicznym. Nie do końca też chyba określono podział obowiązków między ławę i radę miejską, skoro odrębność obu ciał w zakresie obsady personalnej była rzadko podkreślana. Najkrócej rzecz ujmując – z powyższego wyłania się obraz niezwykle dynamicznego przebiegu życia prawn-administracyjnego miasta, w którym zmiany dokonywały się pomimo istnienia ogólnych, narzuconych przez właściciela – klasztor w Krzeszowie – ram funkcjonowania administracji.

Organizacja cechów w miasteczkach. Chelmsko Śląskie 1583 r.

Uzupełnieniem dla określonej opacką konstytucją struktury administracyjnej społeczności miejskiej była organizacja cechowa. Podstawy jej funkcjonowania zostały skodyfikowane przez opata Caspra II w 1583 r. Swoje statuty otrzymali wówczas osobno rzeźnicy, piekarze, szewcy, krawcy. Określając warunki funkcjonowania cechów, opat Caspar II zadbał o unormowanie zasad przyjmowania mistrzów i wyboru starszych cechu (świadczenie prawego urodzenia, prawa miejskie, poświadczenie wyuczenia fachu w określonych cechach), w praktyce powołując od nowa organizację rzemieślników. Wyzaczył wysokość opłat wnoszonych w momencie uznawania tytułu mistrzowskiego, obniżając je dla dzieci mistrzów. Wskazał także, że mistrzem może być tylko ten, kto miał własną jatkę, ławę chlebową lub szewską⁵²⁰. Wyjątkowo ciekawe były jego zalecenia dotyczące mechanizmów uznawania tytułu mistrzowskiego wśród szewców. Kandydat – swój, czy też pochodzący z innego ośrodka – miał się wykazać przed starszymi cechu umiejętnością wytworzenia „sztuki mistrzowskiej”. Bez spełnienia tego warunku nie mógł być uznawany mistrzem. Jeśli jednak mu się to nie udało – miał prawo być uczony przez tutejszych mistrzów. Tak długo, aż byłby w stanie wykonać produkt odpowiednio wysokiej jakości⁵²¹. W przypadku krawców zapis statutów był bardziej rygorystyczny. Jeśli wyroby mistrza nie znajdowały uznania ani w mieście, ani wśród szlachty, ani we wsiach – musiał zrezygnować z dzierżenia uprawnień mistrzowskich i udać się na roczną wędrowkę, by nauczyć się czegoś nowego. Po jej ukończeniu mógł wrócić, wykonać nową „sztukę mistrzowską” i jeśli ta zostałaby zaakceptowana – pracować dalej⁵²².

⁵²⁰ *Ibidem*, s. 67–68, punkty 1–2 (rzeźnicy), s. 75–76, punkty 1–2 (piekarze), s. 91 (szewcy), s. 108–109 (krawcy).

⁵²¹ *Ibidem*, s. 91.

⁵²² *Ibidem*, s. 109.

Opat nie zapomniał też o zapewnieniu radzie kontroli nad cechami. Dlatego też podczas wszystkich spotkań mistrzów cechowych musiał być obecny przedstawiciel rady. Jeśliby zaś jakiś mistrz zwołał zebranie w sposób nieuprawniony – a więc bez przedstawiciela rady i obecności wszystkich pozostałych mistrzów – powinno to być uznane jako bunt, a on sam usunięty z cechu. Bo też troską opata było, by w trakcie spotkań mistrzów nie doszło do „Conspiration”⁵²³. Dalsze obstrzenia wskazują, że opacka wizja społeczności rzemieślniczej nie była idealistyczna. Stanowczo zabraniał wnoszenia na spotkania mistrzów jakiegokolwiek śmiertelnej broni, narzekań i sarkania nad piwem, co zapewne miało samych mistrzów uchronić przed konfliktami. Ale sam zapis, znajdując się w sąsiedztwie zakazu samowolnych zebrań, sugeruje, że raczej niebezpieczeństwo widziano w niekontrolowanym wystąpieniu rzemieślnikom przeciw władzy na skutek emocji zrodzonych ze wspólnego... narzekania⁵²⁴. Nie były to obawy bezzasadne – w mieście rzemieślnicy po powołaniu do życia cechu byli jedyną zorganizowaną i uzbrojoną społecznością. I to dobrze uzbrojoną, bowiem żeby zostać mistrzem, należało posiadać „eine gutte Rüstung, undter und ober gewehr, und ein lange Röhr”⁵²⁵. Czym była owa broń palna dokładnie (rusznica?), nie jest tak istotne jak fakt, że rzemieślnik musiał umieć się nią posługiwać... W przypadku cechu krawców najmłodszy mistrzowie mieli wręcz pełnić służbę porządkową w trakcie jarmarków i świąt poświęcenia fary. Przy każdej z tych okazji dwóch mistrzów w pełnym rynsztunku miało pilnować porządku, przyjazdów i odjazdów sprzedających w ciągu dwudniowych zjazdów⁵²⁶.

Mistrzowie cechów wspólnie mieli uczestniczyć w ceremonii przyjmowania nowych członków. Bowiem oprócz opłat na rzecz miasta i cechu kandydaci do godności mistrza musieli wraz z żonami zobowiązać się do przygotowania posiłku – i to zarówno rzeźnicy, jak i piekarze – na rzecz pozostałej części swojej wspólnoty cechowej. W tym rzecz wyraźnie istotna, skoro pojawia się w statutach, do zapewnienia nie tylko jedzenia, ale i piwa⁵²⁷. Zgodnie z wielowiekową tradycją życia w miastach, cechy miały także obejmować swoją działalnością udział w ceremoniach religijnych, zwłaszcza w kontekście najistotniejszych momentów życia swoich członków. Znaczące, że w czasie uchwalania statutów przede wszystkim skupiono się na godnej oprawie pogrzebu zmarłego mistrza. W ceremonii pogrzebu mistrza rzeźnika powinna uczestniczyć z każdej rodziny

⁵²³ *Ibidem*, s. 69, punkt 7.

⁵²⁴ *Ibidem*, s. 69–70.

⁵²⁵ *Ibidem*, s. 68, punkt 1.

⁵²⁶ *Ibidem*, s. 112.

⁵²⁷ *Ibidem*, s. 76, punkt 1.

członków cechu przynajmniej jedna osoba. Gdyby jej zabrakło, można było ukarać mistrza – głowę rodziny. Dwóch najmłodszych majstrów miało zająć się samym pochówkiem, to jest wykopaniem i zasypaniem grobu oraz zapewnić światło przy nim. Z kolei najmłodszy z majstrów cechu miał zapewnić piwo serwowane w trakcie stypy. Cech miał być także zobowiązany do opieki nad wdową po mistrzu, przez rok zapewniając jej także wsparcie finansowe⁵²⁸. Cech piekarzy, nieco liczniejszy, zobowiązywał czterech młodszych majstrów do niesienia mar, zaś dwóch najmłodszych do obsługi pochówku. Z kolei na pogrzeb musieli stawić się wszyscy mistrzowie lub ich żony oraz przynajmniej jeden czeladnik każdego z mistrzów. Nie sugerowano jednak potrzeby opieki nad wdową⁵²⁹. Analogiczne zapisy dla krawców mówiły o zaangażowaniu czterech najmłodszych mistrzów w przygotowanie grobu i niesienie mar z ciałem mistrza lub żony mistrza. Ale w przypadku syna mistrza zaangażowana miała być już tylko dwójka młodszych mistrzów⁵³⁰. W odniesieniu do udziału w uroczystościach religijnych, cechy w Chełmsku – rzeźników, piekarzy, szewców – zobowiązano do ufundowania własnych chorągwi. Miały one „po wieczne czasy” znajdować się w kościele, a za ich niesienie w czasie procesji mieli odpowiadać najmłodszy mistrzowie⁵³¹. Wszystkie powyższe zapisy, odnoszące się do cechów w Chełmsku, zostały również zaaplikowane do organizacji cechowej w Lubawce. Przywileje tutejszych cechów są niemal identyczne w treści. Problematyczne jest jedynie datowanie tego faktu, bowiem przywileje lubawskie zachowały się w zbiorze z XVIII w. zawierającym najważniejsze przywileje obu miasteczek – bez dat rocznych (o czym niżej, w następnym rozdziale)⁵³².

Opisana wyżej organizacja cechowa w Chełmsku Śląskim obejmowała i uprzywilejowywała mistrzów. Czeladnicy (*Geselle*) i pracownicy im podlegli (*Knecht*) nie posiadali własnej, dbającej o ich interesy organizacji. Zmieniło się to dopiero w 1610 r., gdy powołano do życia bractwo czeladników i służby szewskiej („Schuhknechten”)⁵³³. Uchwalona wówczas i przyjęta przez radę konstytucja bractwa w wielu szczegółach zaciekawia. Po pierwsze, członkami bractwa byli zarówno mężczyźni („Brüder”), jak i kobiety („Schwestern”). Nadzór nad nimi sprawowali ojciec i matka. Nie wskazywano jednak, w jaki sposób wybierano te osoby, ani kto mógł nimi być. Mistrzowie cechowi byli zobowiązani do wskazania odpowiedniego pomieszczenia wspólnego bractwa („Herberge”), ale i w tym przypadku nie

⁵²⁸ *Ibidem*, s. 70, punkt 8.

⁵²⁹ *Ibidem*, s. 76, punkt 2.

⁵³⁰ *Ibidem*, s. 111.

⁵³¹ *Ibidem*, s. 82, 97–98.

⁵³² AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 3.

⁵³³ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 101–105.

wiemy, jak duże ono było i gdzie się znajdowało⁵³⁴. Żaden z członków nie mógł być w związku małżeńskim, a mimo to wszyscy razem mogli przebywać, pracować i nocować we wspólnym pomieszczeniu bractwa („Herberge”). Siostry miały określone pewne obowiązki porządkowe na rzecz braci. Przykładowo, jeśli członek bractwa zanieczyścił pościel, na której spał w pomieszczeniu bractwa, siostra powinna ją oczyścić otrzymując za to wynagrodzenie⁵³⁵. Nie różnicowano jednak w zasadzie zakresu obowiązków i uprawnień sióstr i braci. Do wyjątków należy zapis, zgodnie z którym braciom nie wolno było przyprawiać do pomieszczenia bractwa kobiet stanu wolnego, nienależących do stowarzyszenia⁵³⁶. O analogicznym zakazie dla sióstr nie wspomniano, ale to – jak należy sądzić – było po prostu zrozumiałe samo przez się. Członkowie bractwa wpłacali do kasy składki, brali udział w spotkaniach bractwa, ucztowali razem i wspierali się w czasie choroby – także finansowo. Mieli również przestrzegać określonych norm obyczajowych – szanować swoich mistrzów, nie obrażać się i nie bić nawzajem, nie upijać się, nie grać w kości⁵³⁷. Wstawiennictwo rady Kamiennej Góry gwarantowało członkom bractwa nocleg w tym ostatnim mieście w pomieszczeniu tamtejszego bractwa – w zamian za analogiczne świadczenia w Chełmsku⁵³⁸. Ale co najciekawsze, ani rada miasta, ani starsi cechu szewców nie mieli zapisanych w statucie szczególnych uprawnień do kontroli zachowań i działalności członków bractwa. Jedynie samo przyjęcie do bractwa dokonywało się za zgodą mistrza⁵³⁹. W dużej mierze bractwo działało jednak poza ramami tradycyjnego porządku, określonego w latach 1581–1583.

Kontrola zachowań członków cechu rozciągała się nie tylko na określenie czasu nauki, opłat wnoszonych do cechu, umiejętności, których posiadanie było niezbędne do przyznania tytułu mistrza. Czasami były to zaś bardzo szczegółowe przepisy. Na przykład w odniesieniu do czeladników szewskich rozdzielano umiejętność przygotowania skóry, wykrawania butów ze skór i przygotowania całego buta. Określano także typy butów, które należało umieć przygotować. I tak należało odpowiednio wyciąć: parę trzewików („Stiefeln”), bucików (? „Botichen”), butów męskich i butów damskich. Ale dodatkowo w przypadku szewców – ale tylko ich! – wyraźnie podkreślano, że zabrania im się pracy „na stołku” w niedzielę i święta. Kontrola akurat w tym cechu była wyraźnie ściślejsza niż w pozostałych.

⁵³⁴ *Ibidem*, s. 102.

⁵³⁵ *Ibidem*, s. 103, nr 19.

⁵³⁶ *Ibidem*, s. 103, nr 17.

⁵³⁷ *Ibidem*, s. 103–104.

⁵³⁸ *Ibidem*, s. 106–107.

⁵³⁹ *Ibidem*, s. 102.

Jakość wyrobów u każdego mistrza starsi cechu mieli kontrolować co kwartał przynajmniej dwukrotnie⁵⁴⁰. Dotkliwie karano także czeladników za nieposłuszeństwo wobec mistrza. Za samo „wstanie od pracy”, bez zgody tego ostatniego, czeladnik miał udać się na kwartał poza granice miasta by zdobywać doświadczenie, po czym i tak musiał odpracować pod okiem mistrza właściwy czas w Chełmsku. Statuty tego cechu przewidywały też funkcjonowanie mechanizmu kontroli wewnętrznej wśród mistrzów i czeladników. Każdy, kto dostrzegł jakiegokolwiek wykroczenie, powinien zawiadomić o tym mistrzów. Jeśliby tego nie zrobił, a sprawa stałaby się jawna, powinien zostać dotkliwie ukarany⁵⁴¹.

Edukowanie w cnotach, karanie występków

Problem zdobywania wiedzy o otaczającym świecie, a więc i edukacji w odniesieniu do mieszkańców naszej okolicy wymyka się precyzyjnej analizie. Właściwie możemy jedynie obserwować kilka jego zewnętrznych przejawów. Trudno nawet powiedzieć, kiedy w naszej okolicy rozpoczęły działalność regularne, przykościelne szkoły. Bez wątplenia działały już około połowy XVI w. W źródłach związanych z luterańskimi wsiami szlacheckimi z naszej gminy pierwsza wzmianka dotycząca szkół pochodzi dopiero z 1619 r. W spisie mieszkańców z tego roku wymieniono w Miskowicach w grupie najważniejszych obywateli wsi – po proboszczu, pisarzu kościelnym, karczmarzu także nauczyciela: Merth[in] Rabe⁵⁴². W pozostałych wsiach dóbr kowarskich należących do Schaffgotschów, mimo obecności w Leszczyńcu proboszcza, drugiej takiej osoby nie znajdziemy. W przypadku wsi należących do klasztoru krzeszowskiego rozwój szkół był związany z postanowieniami Soboru Trydenckiego, kładącymi nacisk na edukację religijną najmłodszych w duchu prawowierności rzymskiej. W każdym razie wiemy, że położony obok probostwa budynek szkoły w Chełmsku Śląskim spłonął podczas pożaru w 2. połowie XVI w. O nauczycielu miejskim wspominały statuty tego miasta wprowadzone przez opata w 1581 r. Po raz pierwszy z imienia i nazwiska nauczyciel małych chełmszczań – „Schulmeister” Wenczel Langen – został wspomniany przy okazji sprzedaży swojego domu w 1603 r.⁵⁴³ Natomiast program kształcenia w tych szkołach nie jest nam znany. Pewną tylko analogię może stanowić rozwinięty, humanistyczny zestaw lektur i zajęć w szkole w Trutnowie, ustalony w 1569 r. w kontrakcie

⁵⁴⁰ *Ibidem*, s. 94–95.

⁵⁴¹ *Ibidem*, s. 95.

⁵⁴² AP Wr., Akta miasta Wrocławia, Księgi, nr 383 (dawna sygnatura: B50,2), k. 435r.

⁵⁴³ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 3, b.p., transakcja „Kauff Jacob Scharffens mit Wenczel Langen”.

z nauczycielem Sigmundem Hübnerem z Kamiennej Góry, uczącym poprzednio w Bolkowie. Przede wszystkim miał ich uczyć łaciny, posługując się „Compendium gramatices latinae Goldbergense”. Następnie dzieci miały czytać i dyskutować nad bajkami Ezopa („Fabulae Aesopii Camerarii”), zdobywać wiedzę o muzyce („Musica latina Spangenbergii”), matematyce („Compendium arithmetices Lucae Lossi”) i retoryce („argumenta”). Nie mogło zabraknąć analiz Biblii („Evangelium Latinum et Graecum”), pism Marcina Lutra („Catechesis d[omini] Martini Luth[eri] latina”) oraz klasycznej i współczesnej etyki („Catonis dicta moralia”, „Civilitas morum Erasini [sic!] Roterodami”)⁵⁴⁴.

Program kształcenia zamówiony, można by powiedzieć – wymarzony przez radę Trutnova – był bogaty, humanistyczny w pełnym tego słowa znaczeniu. Z pewnością w Lubawce i Chełmsku Śląskim nie analizowano dzieł Marcina Lutra, ale pozostałe pozycje lub ich odpowiedniki mogły być tu wykorzystywane bez przeszkód w edukacji dzieci. Co dobitnie pokazuje, że „lokalność” w edukacji mogła mieć zdumiewająco nowoczesny charakter, niczym nie ustępując programom kształcenia w dużych ośrodkach. Poza formalną, a może raczej – formującą religijnie i mentalnie edukacją szkolną, młodzi mieszkańcy naszej okolicy zdobywali także wiedzę praktyczną, przygotowującą do pełnienia funkcji zawodowych. Od 1583 r. młodzi chełmszczanie jako czeladnicy musieli pobierać szkolenia w warsztacie mistrzów przez co najmniej dwa lata, po czym na rok powinni wyjechać, by zdobyć dodatkowe doświadczenie poza granicami miasta. Nie precyzowano, czy musieli wyjechać w tym celu poza Śląsk, czy wystarczyło odbyć staż gdziekolwiek indziej, byle poza Chełmskiem?⁵⁴⁵

Przepisy wprowadzane przez opatów wobec poddanych regulowały zachowania uznawane za najistotniejsze dla dobra wspólnoty. W przepisach ogłoszonych dla Chełmska Śląskiego i okolicy przez opata Mikołaja w 1576 r. były to między innymi konsumpcja alkoholu w niedzielę i święta, bluźnierstwa w odniesieniu do osoby i ran Chrystusa, łamanie posłuszeństwa wobec opata, gminy i obowiązujących w niej praw. Za takie występki groziła grzywna w wysokości sześciu groszy. Ale osobny akapit poświęcono kłótniom między pannami a wdowami. Gdyby do takiej doszło, obie strony miały zapłacić grzywnę w wysokości... 12 groszy. Najwyraźniej kłótniwe kobiety, których zachowanie nie licowało z oczekiwaniami wobec ich stanu społecznego, uważano za większe zagrożenie dla bezpieczeństwa wspólnoty niż mieszkańców wykraczających przeciw sacrum...⁵⁴⁶ Konstytucja

⁵⁴⁴ *Simon Hüttles Chronik der Stadt Trautenau*, s. 187.

⁵⁴⁵ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 77, punkt 5.

⁵⁴⁶ *Ibidem*, s. 184.

(*Dreiding*) wprowadzona dla Chełmska Śląskiego przez opata Thobiasa (1611–1616) nawiązywała do wcześniejszego ustawodawstwa opata Caspra i zakazywała brania udziału w każdym miejscu – w domu i „na polu” – w jakichkolwiek grach hazardowych. Każdy, kto bluźnił lub przeklinał, winien zostać obciążony stosowną karą. Podobnie ten, który słyszałby to, a nie doniósł o przestępstwie odpowiednim władzom⁵⁴⁷. Burmistrz, sołtysi wsi objętych dreidingiem Chełmska i ławnicy mieli bezwzględnie ścigać bluźnierców, wtrącać ich do więzienia i obciążać karą 10 talarów⁵⁴⁸. Ławnicy i starsi gminy powinni pilnować, by sołtysi, karczmarze, młynarze, piekarze i rzeźnicy sprzedawali ubogim właściwy towar za ich ciężko zarobione pieniądze. Oszukiwanie ubogich miało spotkać się z ciężkimi karami⁵⁴⁹.

Na rodziców wobec dzieci, ale także na gospodarzy wobec służby został nałożony obowiązek ich chrześcijańskiego wychowywania. W tym dawania przykładu w zakresie pobożności i uczęszczania do świątyni. Szczególne obowiązki spadały na rodziców. Ci mieli uczyć dzieci podstawowych modlitw (Ojciec nasz, *Credo*, Pozdrowienie anielskie, Dziesięć przykazań) już od momentu, gdy te zaczynały mówić. Powinni też zadbać, by uczyły się w szkole parafialnej oraz zawodu w rzemiosłach miejskich⁵⁵⁰. Troska o właściwe standardy życia wspólnoty chrześcijańskiej determinowała zalecenie dotyczące postępowania z „czarownikami, jasnowidzów i innych tego typu osób, do których ludzie chodzą po radę”. Żadnego z nich wspólnota nie powinna tolerować, lecz gdy tylko staną się znani, jako wspólnicy szatana powinni zostać wykorzeni⁵⁵¹. Wszystkie te zapisy nie dotyczyły wyłącznie miasta. Dreiding został przez opata nadany, podobnie jak jego wzór, konstytucja opata Caspra z 1594 r., wszystkim mieszkańcom latyfundiów, w tym wsi wchodzących dziś w skład gminy Lubawka⁵⁵².

Zmiany w zakresie prawa, jego stanowienia i wykonywania, zaczęły się kształtować już około 1570 r. Od tego roku zaczęto między innymi prowadzić regularny rejestr ukaranych śmiercią w dominium klasztornym. Wcześniejsze przypadki stosowania tej kary właściwie pozostają bez dokumentacji pisanej. Z drugiej strony nie były one częste, a z pewnością nie stosowano ich regularnie, co możemy stwierdzić na podstawie wspomnianego zestawienia. W 1570 r. powieszono w Chełmsku Śląskim trzy osoby, ale już w 1571 r. – jedną, zaś w latach 1572–1575

⁵⁴⁷ *Ibidem*, s. 153.

⁵⁴⁸ *Ibidem*, s. 171, punkt 4.

⁵⁴⁹ *Ibidem*, s. 160.

⁵⁵⁰ *Ibidem*, s. 154.

⁵⁵¹ „Zauberer Pilweisser, Wahrsagen und solche Leuthe, die bey der gleichen Rath suchen, sollen als teufelsgenossen, in der Gemeinde nicht geduldet, sondern alss bald ausgerottet werden”, *ibidem*, s. 155.

⁵⁵² Zob. AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 403, s. 151–155.

– nikogo. Stosując karę śmierci, nie ograniczono się do wykorzystywania szubienicy, stosowano także karę ścięcia. I tak w 1576 r. uśmiercono w ten sposób w Chełmsku Śląskim dwóch przybyszów, Georga Vogela i Frydericha [sic!] Kleinschmida z Münchberg (Munchberg) w Vogtland (dziś w Górnej Frankonii). Ich winą było nie tylko posługiwanie się podrobionymi paszportami, ale również popełnienie licznych kradzieży, a ostatecznie zabójstwa⁵⁵³. Z dokumentacji wyłania się dążenie do ekonomizacji całej procedury. Starano się gromadzić skazanych w większe grupy, co najpewniej związane było z kosztami wynajęcia kata. Dlatego w dniu 6 marca 1570 r. powieszono trzech skazanych na śmierć w lutym i marcu tego roku. O tym, jak bardzo przestrzegano i surowo egzekwowano prawo, przekonał się kat z Broumova. W 1580 r. został w wyniku oskarżenia o kradzieże skazany na karę śmierci i powieszony w Chełmsku⁵⁵⁴.

Dużo częściej jednak niż karę śmierci stosowano karę pohańbienia – przykucia do pręgierza i wygnania z ziem klasztornych. Dotyczyło to zarówno przypadków kradzieży i łamania monopoli klasztornych, jak i poważniejszych przestępstw. W lutym 1573 r. uwięziony został Stenzel Asch, syn nieżyjącego proboszcza świerzawskiego, Johanna Asch. Miał on dopuścić się ciężkiego przestępstwa, to jest podrobienia dokumentu i pieczęci. W Chełmsku Śląskim przykuto go do pręgierza i skazano na wygnanie z dóbr klasztornych⁵⁵⁵. Czasami presja związana z samym odkryciem przestępstwa i uwięzieniem mogła prowadzić do tragicznych skutków. W 1573 r. został uwięziony Jorg Meder, zwany Klein Schutz, który od pół roku współżył z prostytutką zwaną Klein Näderin. Ta podawała się za jego żonę, mimo że prawdziwa żona żyła i złożyła na niego skargę. Gdy Meder znalazł się w więzieniu, nie doczekał procesu, bowiem – jak można sądzić z oględnego opisu – targnął się na swoje życie⁵⁵⁶. Postawiło to zresztą wdowę po nim w trudnej sytuacji. Nasze źródło wskazuje generalny brak konsekwencji w stosowaniu kar. Wśród pięciu skazanych w 1570 r. dwóch zostało wygnanych, co stanowiło karę za kradzież. Ale inny podsądny za to samo przestępstwo – a nic nie wiemy o różnicy w wartości lub przeznaczeniu skradzionych przedmiotów – został skazany na śmierć. Wyrazistszy był związek między winą i karą w przypadku dwóch innych przestępców, którzy zawisli w 1570 r. na szubienicy z powodu pobicia na śmierć oraz zabójstwa i kradzieży⁵⁵⁷. Ale już samo ciężkie pobicie mieszkańca Chełmska przez Jorga

⁵⁵³ *Ibidem*, s. 177.

⁵⁵⁴ Daniel Wojtucki, *Kat i jego warsztat pracy na Śląsku, Górnych Łużycach i w hrabstwie kłodzkim od początku XVI do połowy XIX wieku*, Warszawa 2014, s. 147.

⁵⁵⁵ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 403, s. 175.

⁵⁵⁶ *Ibidem*, s. 176: „als et hat sollen zur hafft bracht werden, hat er sich mit handhafftig [sic!] that wieder dy gericht gesetzt”.

⁵⁵⁷ *Ibidem*, s. 173–174.

Chaldawsky'ego, Czecha z Opawy, sprowadziło na tego ostatniego tylko karę prę-gierza⁵⁵⁸. Bójki, zwłaszcza z udziałem obcych, były zresztą najczęściej odnotowy-wanym w naszym źródle typem przestępstw.

Nie zawsze udawało się odszukać sprawców łamania prawa. Tak było w przy-padku wyjątkowo okrutnego morderstwa popełnionego w 1577 r. w okolicy lasu niedaleko wsi Leutmansdorf („Leutendorff”, dziś Olszyny). Mieszkaniec tejże wsi odnalazł tam ciało, w którym rozpoznano wędrowca przejeżdżającego wcześniej przez Chełmsko Śląskie. Miał się on wypytywać w miasteczku o drogę do hut szkła („glass hütte”), nie wskazując jednak konkretnej miejscowości. Ciało nosiło ślady tortur, a w pobliżu, w krzakach znaleziono pusty kuferek. Ostatecznie po trzech dniach zmarłego – o nieustalonej tożsamości – pogrzebano. Kto zaś dopuścił się mordu i kradzieży? Do dziś nie wiemy⁵⁵⁹. Podobnie było z zabójstwem noworodka, którego ciało znaleziono w marcu 1578 r. pogrzebane w objęciu kmiecia Martina Wincklera z Opawy. Choć podejrzewano służącą jego żony, nie potwierdzono winy jej lub żony kmiecia⁵⁶⁰. Ale nawet znajomość podejrzanego nie gwarantowała wy-mierzenia sprawiedliwości. Hans Schüller z Jarkowic został zamordowany 3 lutego 1578 r. przez Adama Wincklera, członka dworu („Haussgenosse”) ze Szczepano-wa, w nocy po weselu Matthesa Bürgera w Szczepanowie. Mimo świadków, którzy widzieli w tym czasie Wincklera we krwi i z mieczem zboczonym krwią, nie uda-ło się go ukarać. Nie stawiał się bowiem na wezwanie sądu klasztornego i kolejne wezwania nie spotkały się nawet z odpowiedzią ani podsądnego, ani sądu w Szcze-panowie⁵⁶¹.

Wiele z przestępstw miało niewątpliwie podłoże emocjonalne, ale w przypad-ku niektórych można dopatrywać się także kłopotów psychicznych ich sprawców. Takie podejrzania rodzi informacja o zbrodni, jaką w 1624 r. miał popełnić Jacob Lorentz, liczący sobie 60 lat tkacz pochodzący z Raszowa, ale od 30 lat zamieszka-ły w Chełmsku. W pierwszych dniach lutego miał on dwukrotnie wzniecić pożar w miasteczku. A dodatkowo podpalił domek, który zakupił przed 18 laty w Błażko-wej Górnej („Ober Blassdorff”). W tym ostatnim pożarze zginęło dziecko służącego mieszkającego na terenie nieruchomości. Ostatecznie podpalacza ścięto, jednak przyczyny jego zachowania są niejasne – załamanie psychiczne w związku z proble-mami ekonomicznymi czasów wojny? Brak dziedzica i w związku z tym chęć znisz-czenia wszystkiego, co zbudował za życia, by nie przejęli tego inni? Racjonalnych

⁵⁵⁸ *Ibidem*, s. 177.

⁵⁵⁹ *Ibidem*, s. 179–182.

⁵⁶⁰ *Ibidem*, s. 185–186.

⁵⁶¹ *Ibidem*, s. 183–185.

przyczyn tego zachowania autorzy źródeł, relacjonując proces nam – niestety – nie podali⁵⁶².

Strach, jaki odczuwano przed zjawiskami dotyczącymi wspólnotę, można mierzyć wysokością grzywien, jakie nakładano na czyniących występki. Z zachowanych regulacji wynika, że w XVI w. najbardziej bano się pożaru. Bo w przepisach nadanych przez opata Nicolausa VII Ruperti w 1576 r. Chełmsku Śląskiemu mieszkańcy standardowo byli karani za występki grzywną w wysokości 6 groszy. Ale za nienależyte utrzymanie murów ogniowych między domami – które miały zapobiegać przenoszeniu się ognia w trakcie pożaru – miano płacić aż 24 grosze!⁵⁶³ W analizowanym wyżej pod kątem informacji o gospodarce miejskiej statucie Lubawki zatwierdzonym w 1643 r. przez opata i konwent krzeszowski znajdujemy także informacje dotyczące życia w mieście⁵⁶⁴. Skupiają się one na zapewnieniu odpowiedniego poziomu bezpieczeństwa – tak ludziom, jak i substancji materialnej miasta. W tym ostatnim zakresie są one dość skąpe, skupiając się na przypomnieniu utrzymania w należytym stanie murów ogniowych – to jest murowanych ścian oddzielających drewniane budynki w celu zatrzymania rozprzestrzeniania się pożaru. W konstytucji opata Thobiasa dla Chełmska Śląskiego również uwzględniono problem zapobiegania pożarom. Nakazano bowiem ławnikom, by każdego czwartego tygodnia w miesiącu dokonywali inspekcji palenisk w mieście. I surowo karali tych gospodarzy, w domach których były one wykonane w sposób niesprzyjający zachowaniu bezpieczeństwa. Ponadto opat nakazał, by wszyscy mieszkańcy – tak w mieście, jak i na wsi, posiadali tyczki i bosaki oraz odpowiednie pojemniki na wodę, z pomocą którego to sprzętu mieli w czasie pożaru walczyć razem, chroniąc sąsiadów⁵⁶⁵.

Opat Nicolaus VII w swoim zbiorze praw dla mieszczan Chełmska Śląskiego z 1576 r. podkreślał, że w mieście nie wolno nikomu gościć „luźnych, rozpustnych kobiet oraz służących, które nie chcą służyć”. Kto by się jednak odważył na tak zuchwały czyn, będzie musiał miastu zapłacić 24 grosze, zaś dodatkową karę nałoży na niego sąd pański. Podobnie, jeśli ktoś utrzymywałby w swoim domu dłużej niż jedną noc „bluźnierców, łapaczy kur, ogrodowych pachółków, partaczy i inną tego typu hołotę, która trudni się tylko kradzieżą”, winien był zapłacić miastu 12 groszy⁵⁶⁶. Także w dokumencie dla Lubawki z 1643 r. dużo uwagi poświęcono zagrożeniu

⁵⁶² AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 403, s. 239.

⁵⁶³ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 185.

⁵⁶⁴ AP Wr., Rep. 83, nr 498.

⁵⁶⁵ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 165.

⁵⁶⁶ *Ibidem*, s. 186: „Alle und Jede, so im Städlein losse Unzüchtige Weiber, oder kammer Mägde, welche nicht dinen wollen in ihren häusern haussen...”, „welche Inwohner losse buben, hüner fanger, Gartknechte, Parthierer und der gleichen gesindle, so sich nur das stehlens befleissigen, länger als übernacht haussen oder herbergen würde...”

właściwych obyczajów w mieście. Jak w innych współczesnych przepisach dla poddanych, wyraźnie zakazywano nieprzyzwoitych tańców, zabaw i gier, zwracano uwagę na konieczność usunięcia z miasta „podejrzanych” kobiet i niebezpieczeństwa, jakie stwarza przebywanie w domach mieszczan licznych, młodych służących płci żeńskiej. Podkreślmy – rygoryzm moralny przejawiający się w tych zapisach znajdujemy także w innych śląskich regulacjach kierowanych jednak głównie do mieszkańców wsi. Ich przypomnienie, wraz z surowymi karami za bluźnierstwa, jest zrozumiałe w kontekście toczącej się ówczesnie wojny. Wszak groźba gniewu Bożego jako następstwa obrazy Boga, gniewu przejawiającego się rabunkami i zniszczeniami dokonywanymi przez żołnierzy była cały czas realna, w naszej okolicy zwłaszcza w latach 40. XVII w. Ale podobne zakazy pojawiały się już wcześniej. Wspomniana wyżej konstytucja opata Thobiasa dla Chełmska zawierała na przykład zakaz urządzania tańców i prowadzenia wyszynku alkoholu po zachodzie słońca. Niezależnie od pory roku. Karczmarz po zachodzie słońca miał zaś gości wysłać do domów. A gdyby wyrządzili wówczas jakąś szkodę lub byli sprawcami zamieszania – razem z nimi miał trafić do więzienia⁵⁶⁷. Wiele uwagi poświęcił też opat problemowi tańca, zwłaszcza kobiet. Nakazywał, by były to tylko tańce, jakie dawniej tańczono. Kobiety miały zachowywać się w nich skromnie, a jeśli by tak nie było i doszłoby do awantur, miały być ukarane na równi z mężczyznami i wtrącone do więzienia. Wypuścić zaś można je było dopiero następnego dnia rano⁵⁶⁸.

Mieszczanie z Chełmska troszczyli się jednak nie tylko o zdrowie moralne, ale też fizyczne. Co najmniej od połowy XVII w. przebywający w mieście łaźbenik obok łaźni prowadził także tak zwany „Patientenhaus”, lecznicę. Posiadając umiejętności chirurga („Wundartzt”) troszczył się w niej o dotkniętych różnymi wypadkami mieszczan. W 1656 r. z okazji zakupu łaźni i lecznicy przez Georga Seydela potwierdzono mu również uprawnienia do leczenia chorób wenerycznych („Morbus Gallicus”)⁵⁶⁹. Jak często były one przedmiotem jego zabiegów? Tego źródła nie odnotowały...

Tożsamość lokalna?

Intrygującym zagadnieniem w całych dziejach naszej okolicy jest problem samoświadomości tutejszych wspólnot lokalnych, funkcjonowania poczucia własnej

⁵⁶⁷ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 161.

⁵⁶⁸ *Ibidem*, s. 162.

⁵⁶⁹ *Ibidem*, s. 455–457.

odrębności, specyfiki w porównaniu z otoczeniem. Powstawaniu poczucia wspólnoty sprzyjało funkcjonowanie zasad prawnych obejmujących miasteczka i okoliczne wsie (parafie). Kodyfikacja tych uprawnień nastąpiła jednak dopiero w latach 70.–80. XVI w. I choć wcześniej przywileje władców i opatów dawały szansę – zwłaszcza obu miasteczkom – do określania swoich „stref wpływu” gospodarczego i prawnego, to okres rozluźnienia kontroli władz zwierzchnich nad zachowaniem poddanych – trwający w naszej okolicy do ostatniej ćwierci XVI w. – nie sprzyjał urzeczywistnieniu tego zjawiska. Większą rolę w tworzeniu świadomości wspólnoty mogło odgrywać przypominanie sobie o tej wspólnotcie w trakcie codziennych, a przynajmniej często wykonywanych obowiązków. W tym zakresie ważną rolę mogło odgrywać posługiwanie się jednostkami metrologicznymi związanymi z konkretnymi ośrodkami. Tak na przykład dla wsi z parafii chełmskiej obowiązywała w 1576 r. zasada, że piwo mierzy się „miarą chełmską – Schömberger Mass”⁵⁷⁰. Tyle że jednocześnie jako obowiązujące wzorce łockia, korca, wagi opat wskazywał miary kamiennogórskie⁵⁷¹. Czy więc w obiegowym słownictwie posługiwano się określeniami „chełmski”, „kamiennogórski” czy po prostu „zwyyczajowy” korzec, łokieć? Powiedzmy uczciwie – nie wiemy. W zasadzie nie posiadamy przesłanek, by sądzić, że mieszkańcy poza wspólnymi ramami prawa obowiązującego w konkretnym momencie, tradycją lokalnej wspólnoty parafialnej (jak głęboką?), a w przypadku miasteczek – wspólną symboliką miejską, posiadali przed schyłkiem XVI w. spójną wizję własnej przeszłości i terażniejszości, na której budowaliby poczucie wspólnoty, odrębności od innych grup społecznych w najbliższym otoczeniu.

Potrzebę budowania identyfikacji, i to w kontekście relacji z obcymi, dostrzegano jednak wyraźnie. W 1581 r. rajcy chełmscy świadomi zacierania się granic między mieszkańcami okolicznych wsi i tutejszymi mieszczanami nakazywali: „ażeby każdy, komu nakazanoby stawić się czy to przed burmistrzem, wójtem czy radą, nie pokazywał się bez płaszcza pod karą trzech groszy srebrnych, żeby obcy nie mogli wziąć mieszczan za chłopów”⁵⁷². Właśnie z lat 80. XVI w. posiadamy pierwsze, wyraźne świadectwa dążeń do upowszechnienia i utrwalenia spójnego zespołu symboli i norm określających funkcjonowanie wspólnot żyjących w naszej okolicy. W 1580 r. cesarz Rudolf II na prośbę opata Caspra II wydał przywilej dla Chełmska Śląskiego. Nadał nim między innymi miastu prawo posługiwania się pieczęcią do zatwierdzania wszelkich spraw, o których zadecydowała rada lub

⁵⁷⁰ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 180.

⁵⁷¹ *Ibidem*, s. 183.

⁵⁷² N. von Lutterotti, *Die Pfarkirche*, s. 171.

burmistrz. Pieczęć miała mieć charakter tak zwanej „sigillum authenticum”, co oznaczało, że postanowienia zawarte w dokumencie nią opieczętowanym zyskiwały status prawa. W dokumencie opisano jednak przede wszystkim wygląd herbu miejskiego. Na tarczy czerwonej miało znajdować się srebrne (białe), kamienne wzgórze, a na nim gotowy do skoku „Schömberg” z podniesionym ogonem i otwartym pyskiem⁵⁷³. Tożsamość zwierzęcia określonego niezwykle wyrazem stanie się w przyszłości przedmiotem rozważań lokalnych historyków i znawców heraldyki⁵⁷⁴. Dla nas jednak ważniejsze jest, że w tym momencie przy pomocy autorytetu cesarskiego wprowadzono powszechnie obowiązujący znak wspólnoty. Bardzo szybko został on wykorzystany jako obraz podtrzymujący jej tożsamość prawną. Pierwszy znany odcisk pieczęci Chełmska Śląskiego pochodzi z 1584 r., a jej cechy stylistyczne – zwłaszcza kształt tarczy i zdobień, do pewnego stopnia stylistyka napisu – wskazują na powstanie pieczęci w 2. połowie XVI w.⁵⁷⁵ Ponieważ nie zachował się żaden dokument opatrzony nią przed 1580 r., trudno uznać za przypadek zbieżność daty przywileju cesarskiego i pierwszego odcisku tej pieczęci. Pieczęć miejska była znakiem prawnej odrębności gminy miejskiej. Obecny na niej znak definiował ją i jednoczył emocje i wyobraźnię mieszkańców miasta. Wprowadzając go jako znak rozpoznawczy gminy wsparty autorytetem cesarskim, tworzono lokalną tradycję i więzi jednoczące wspólnotę z pomocą instytucji kreujących obowiązujące normy prawa. Innymi słowy – wspólnota nie istniała dzięki woli opata czy księcia, lecz jednoczyła się pod swoim własnym znakiem nadanym przez cesarza, władcę całej chrześcijańskiej ekumeny. Chełmsko było w tym równe największym metropoliom, w tym także największym miastom Śląska. O tym, że mieszkańcy tak przed 1945 r., jak i później byli dumni ze swego herbu, świadczy fakt, że przetrwał on z niewielkimi zmianami dotyczącymi tła do dziś. Trudno tylko powiedzieć, czy ich duma odnosiła się do samego wyobrażenia, chyba nie do końca dla nich jasnego z biegiem czasu, czy raczej do faktu nadania go przez cesarza, a później do jego długowieczności? W każdym razie już w 2. połowie XVII w. Naso pisał, że herb miasta składa się z wyobrażenia trzech gór, na których stoi skaczący „Fieber oder Schumbriegs Thierlen”⁵⁷⁶. Niewątpliwie także dla niego nie było jasne, jakie zwierzątko kryło się w herbie miejskim.

⁵⁷³ *Ibidem*, s. 436.

⁵⁷⁴ Otto Hupp, *Die Wappen und Siegel der deutsche Städten und Dörfer*, Frankfurt am Main 1898, t. 2: *Schlesien*, s. 90 (tu też opis późniejszych pieczęci); AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 110, maszynopis: Dr Schramm, Burgermaister, *Name und Wappen der Bergstadt Schömberg*, [Schömberg 1930], s. 2–4 i dalsze dokumenty w tej jednostce.

⁵⁷⁵ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 1, b.p., dokument rady miasta Chełmsko Śląskie z 1584 r.

⁵⁷⁶ E.I. Naso, *op. cit.*, s. 245.

Na marginesie tych rozważań i zaleceń o mechanizmach zarządzania miastem, pojawiła się też istotna, bo nie do uchwycenia w innych źródłach, informacja o podziale społeczności Chełmska Śląskiego na dwie grupy i sposobie ich postrzegania przez ówczesne elity władzy. Otóż w 1581 r. wskazano, że można przyjąć, iż członkowie władz, w tym burmistrz i rajcy, daleko trafniej i głębiej niż przeciętny mieszkaniec („der Gemeiner Mann oder bürger”) rozumieją potrzeby miasta i wiedzą, jakich udzielić rad w stosownym momencie. Zwykli ludzie mają dużo słabszą orientację w tych kwestiach, zaś więcej wśród nich jest „grubiańskich, nierozumnych, gniewnych, fałszywych, krnąbrnych głów”. Dlatego nie wolno dopuścić, by zbierali się razem sami, bez nadzoru władz. Takie spotkania można traktować jako okazje do spisku⁵⁷⁷. Ten sam ton pojawia się w przepisach ustanowionych dla miasta przez opata Thobiasa (1611–1616). Zezwalał on na spotkania mieszkańców tylko w karczmie i na ogólne wezwanie. Jakiegokolwiek inne, zwłaszcza w domach prywatnych, groziły spiskami, niepokojami, uderzały w spokój publiczny⁵⁷⁸. W 1581 r. ogół mieszkańców Chełmska traktowano z dużym dystansem także w innych miejscach kompendium prawa miejskiego. Przykładowo wskazywano, że lud należy cały czas nauczać „obywatelskiej jedności” („die bürgerliche Einigungck”), pilnować życia w pokoju i wskazywać, że związane jest to z wypełnianiem obowiązków, w tym wynikających z objęcia urzędu. Nie dowierzano też wiedzy prawnej mieszkańców. Podkreślano bowiem, że nie należy rozwiązywać sporów przemocą, lecz zawsze trzeba odwołać się do zapisów prawa⁵⁷⁹. Zarówno opat, jak i członkowie elity miasteczka uważali za stosowne podkreślić konieczność kontrolowania działalności cechów. Zabraniano zatem rzemieślnikom nie tylko zebrań bez zgody i wiedzy rady, ale też wysyłania i odbierania zapieczętowanych listów⁵⁸⁰.

Jednocześnie w przysiędze składanej przez mistrzów cechów Chełmska znajdował się na zakończenie, po wymienieniu partykularnych zobowiązań mistrzów wobec gminy, wspólny wszystkim nakaz obrony miasta i spokoju wewnątrz niego⁵⁸¹. Wskazywano, że mieszkańcy powinni stawić się na wezwanie do obrony przed ogniem i wrogiem w pełnym uzbrojeniu („ein Jeder mit seiner Wehr und Rüstung”)⁵⁸². W 1594 r. opat Caspar wyraźnie podkreślił, że wszyscy mieszkańcy dóbr – nie tylko mieszczenie! – mieli być przygotowani, by na wezwanie opata stawić się z uzbrojeniem⁵⁸³. Uzupełnieniem tych zapisów były zobowiązania zawarte

⁵⁷⁷ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 38–39.

⁵⁷⁸ *Ibidem*, s. 160.

⁵⁷⁹ *Ibidem*, s. 39.

⁵⁸⁰ Zob. tekst przysięgi mistrza piekarskiego z Chełmska Śląskiego, *ibidem*, s. 116–117.

⁵⁸¹ *Ibidem*, s. 117, przysięgi mistrzów cechów piekarzy i szewców.

⁵⁸² *Ibidem*, s. 40.

⁵⁸³ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 403, s. 135–136.

w statutach cechowych Chełmska nadanych w 1583 r. Mistrzowie cechowi mieli posiadać odpowiednie, różne w przypadku każdego cechu, uzbrojenie obronne i zaczepne, w tym broń palną – „długie rury” u rzeźników, półhakownice lub wspomniane „długie rury” u piekarzy⁵⁸⁴. Z kolei szewcy mieli być wyposażeni w broń palną, białą krótką oraz pikę („ein halben Rocken, oder sont ein guten Rohr, ein Seiten Wehr und guttes Spiess”)⁵⁸⁵. W Lubawce każdy mistrz cechu rzemiosł różnych miał „posiadać dobre uzbrojenie domowe”, w tym broń palną, by zawsze być gotowym do działania⁵⁸⁶. W 1617 r., podczas przygotowywania spisu podatkowego, opisano także uzbrojenie, jakie znajdowało się w rękach mieszkańców wsi parafii chełmskiej. Najlepiej uzbrojeni byli gospodarze z Voigtsdorf. Na 15 gospodarzy pięciu posiadało pikę, siedmiu halabardę, dwóch broń palną długą („Rohr”), wszyscy byli również wyposażeni w broń boczną. Tylko jeden gospodarz nie dysponował bronią⁵⁸⁷. Spośród zagrodników w tej samej wsi 12 miało piki, trzech halabardy⁵⁸⁸. Ta wspólnota była jednak wyjątkiem. Mieszkańcy Kratzbach i Leutmansdorf nie posiadali w ogóle broni. W Błażejowie tylko czterech gospodarzy miało piki, podczas gdy w sumie osadzone na gospodarstwach były tu 32 rodziny⁵⁸⁹. Natomiast w piki w tejsze miejscowości byli wyposażeni również wszyscy zagrodnicy⁵⁹⁰.

Zdawano sobie jednak sprawę, że wyposażeni w broń mieszkańcy mogą się nią posłużyć nie tylko do obrony miasta czy swojej wsi. Dlatego w dreidingu opata Thobiasa (1611–1616) nakładano surowe kary na wszystkich, którzy sięgnęliby po broń w kramie lub karczmie, będąc w gniewie. W tym przypadku konfiskacie podlegała broń, winny był zaś karany grzywną. Gdyby jednak do ekscesów doszło w czasie posiedzenia sądu, groziłaby mu bezwzględna kara więzienia. Ponadto zakazywano noszenia w mieście broni palnej oraz szabli i toporów⁵⁹¹. Jednak pierwszą, systematyczną próbę uregulowania posiadania broni i posługiwania się nią przez mieszczan przyniosły dopiero rządy opata Marcina. W 1616 r. zatwierdził on przygotowany przez chełmszczan przywilej ustanawiający „Schützen Ordnung und Brüderschaft”⁵⁹². Jego celem miało być szkolenie młodych mężczyzn

⁵⁸⁴ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 68, punkt 1; s. 82: „Es soll auch ein jeder Meister haben, eine gute Rüstung ein halben hocken oder sonst ein lang Rohr, ein unter und ober Wehr”.

⁵⁸⁵ *Ibidem*, s. 98.

⁵⁸⁶ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 163, s. 36: „Das sol auch jeder Meister haben gutter Hausswehren, Lang Rohr, ober und untter Wehr, damit allzeit in gutter gereitschafft sitzen”.

⁵⁸⁷ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 239.

⁵⁸⁸ *Ibidem*, s. 243–244.

⁵⁸⁹ *Ibidem*, s. 235–238.

⁵⁹⁰ *Ibidem*, s. 245–246.

⁵⁹¹ *Ibidem*, s. 165–166.

⁵⁹² *Ibidem*, s. 269–273.

w posługiwaniu się bronią. Dzięki temu mieli oni tym lepiej bronić ojczyzny („zu beschützung dess allgemeinen Vaterlandes”)⁵⁹³. Sami chełmszczanie przyznawali, że stworzyli te przepisy na wzór podobnych organizacji z sąsiednich miasteczek. A same zapisy koncentrowały się wokół szczegółów organizacji zawodów strzeleckich. Każdorazowy mistrz bractwa miał być zatwierdzany co roku przez opata w Zielone Świątki. Wtedy też miano dokonywać uroczystego przeglądu bractwa, do którego musieli należeć wszyscy posiadacze broni palnej. Król strzelców, który wygrał zawody, musiał braciom kupić achemt piwa i włożyć do skrzynki brackiej jeden talar. Zaszczyty kosztują... Żywot bractwa strzeleckiego był jednak krótki. Po zamieszkach z grudnia 1620 r. już w następnym roku bractwo rozwiązano. Do życia ponownie powołał je dopiero opat Bernhard Rosa pół wieku później⁵⁹⁴.

W łączności ze światem

Transfer kulturowy

Większość osad dzisiejszej gminy Lubawka pozostawała cały czas częścią włości klasztoru w Krzeszowie. W ręce rodu Schaffgotschów w ciągu XVI w. przeszły Jarkowice, Miszkowice oraz Paczyn, przy czym jeszcze na początku wieku Miszkowice nadal były własnością rodziny von Zettritz (*Czeterhas*)⁵⁹⁵. Wspólnoty w pozostałych, interesujących nas miejscowościach znajdowały się pod silnym wpływem krzeszowskich opatów. A to oznaczało, że – przynajmniej teoretycznie – ci ostatni mogli pośredniczyć w relacjach między okolicą a jej otoczeniem społecznym. Opaci zamożnego, cysterskiego klasztoru mieli przecież wystarczająco szerokie horyzonty kształtowane kontaktami z innymi członkami elit duchownych i świeckich Śląska, Królestwa Czech czy władztw habsburskich. Wpływ opatów na lokalną wspólnotę w kierunku jej dostosowania do sposobu życia uznawanego za wzorcowy dla całego regionu, a czasami całej wspólnoty „cywilizowanej” widać na przykładzie reform opata Caspra II wdrażanych w latach 80. XVI w. w Chełmsku Śląskim. Wielokrotnie w nadanych przez niego statutach pojawia się pragnienie, by Chełmsko dzięki nim stało się podobne do innych miast śląskich.

Nie tylko normy prawa stanowionego przez właścicieli wsi i miast, ale sam język dokumentów, zwrotów opisujących świat w trakcie działań, w które byli zaangażowani zwykli mieszkańcy naszej okolicy, był istotnym elementem włączającym

⁵⁹³ *Ibidem*, s. 269.

⁵⁹⁴ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 69, k. 111r.

⁵⁹⁵ Pastor Klapper, *op. cit.*, s. 7.

ich w pewną formację kulturową, sposób postrzegania i reagowania na rzeczywistość dzielony z mieszkańcami całego Śląska. Na przykład, wynikiem stosowania wzorów dokumentów obecnych w zwodach prawa lokalnego, w tym przypadku dokumentów poświadczających prawe pochodzenie, było kładzenie nacisku nie tylko na pochodzenie okaziciela ze związku małżeńskiego, ale też jego powiązanie z Kościołem i kulturą niemiecką. W dokumencie wystawionym w 1584 r. przez radę Chełmska Śląskiego dla Georga Laussmana, syna Jacoba i Dorothei, mieszczan, podkreślono, że o jego pochodzeniu zaświadczyło dwóch współmieszkańców. On sam zaś był „prawdziwie niemieckiego i niewątpliwego sortu” („rechter deutscher und unuorsprochener arth”), z łoża małżeńskiego, „po małżeńsku i honorowo narodzony i wychowany zgodnie z nakazami i wskazaniem świętego Kościoła chrześcijańskiego” („nach Ordnunge und Aussatzunge der heyligen Christlichen Kyrchen Ehelich und Erlich geboren und bekommen sey”). Miał też wraz z rodzicami całe życie zachowywać się w sposób godny i nienaganny, jak o tym zaświadcza rada i wszyscy obecni⁵⁹⁶. Przy nieco odmiennej szacie słownej – ale zgodnej co do treści z dokumentem z Chełmska – te same wartości określające okaziciela dokumentu odnajdziemy w liście dobrego urodzenia wydanym w 1585 r. przez radę Kamiennej Góry⁵⁹⁷.

Ciekawym przykładem lokalnych wariantów tego rodzaju dokumentu mogą być świadectwa urodzenia wystawiane mieszkańcom wsi przez sołtysów i ławników. Pomijając nacisk na pochodzenie z prawego łoża i określenie w związku z tym ojca i matki, wskazują one na pochodzenie kulturowe osoby będącej przedmiotem dochodzenia. I tak w 1635 r. sołtys i ławnik z Opawy wskazywali, że Georg Strecken był synem Georga Streckena, chałupnika z Opawy i Dorothei Hübenr, którzy byli „niemieckich, nie słowiańskich, narodowości, kultury i języka”⁵⁹⁸. O ile określenie języka i kultury znajdziemy w wielu innych, podobnego typu dokumentach z terenu księstwa świdnicko-jaworskiego i całego Dolnego Śląska, to nacisk na narodowość rodziców nie był już zjawiskiem tak częstym. Nie był jednak, zwłaszcza w okresie wojny trzydziestoletniej, zupełnie niespotykanym zwrotem kancelaryjnym. Powstający w kancelarii klasztornej dokument oddawał nie tylko poglądy świadków – sołtysa i ławnika – ale nadawał ich zeznaniom ustandaryzowany według powszechnie obowiązujących wzorców kształt słowny, który oni z kolei przynosili do swojej wspólnoty. Wprowadzając do niej impuls kształtujący spojrzenie na

⁵⁹⁶ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 1, dokument rady miasta Chełmsko, niedziela Trinitatis, 1584 r.

⁵⁹⁷ *Ibidem*, dokument rady Kamiennej Góry z 27 ... 1585 r., błędna data 1555 naniesiona późniejszą ręką.

⁵⁹⁸ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 374, bp, dokument opata Valentina z 15 lutego 1635 r.

otaczający świat przez pryzmat pochodzenia społecznego (kmieć, zagrodnik, chałupnik), geograficznego i narodowościowo-kulturowego. Klasztor i jego kancelaria pośredniczyły w przekazywaniu treści kulturowych do społeczności lokalnych czerpiąc je ze źródeł powszechnie wykorzystywanych, ale też i z tych o charakterze lokalnym. Tu dużą rolę odgrywały wzorce oraz tradycje powstałe i funkcjonujące w najbliższym sąsiedztwie. Przykładowo, miasto Kamienna Góra, choć z zasady nie lubiane przez opatów jako konkurent gospodarczy, stało się dla nich od 2. połowy XVI w. wzorem, na kształt którego można było wprowadzać pewne rozwiązania prawne. Otwarte pozostaje przy tym pytanie, czy to opaci je kopiowali, czy jedynie zatwierdzali coś, co było już faktem od lat w podległych im wspólnotach? Z przełomu XVI/XVII w. pochodzi taksa, do której stosować mieli się wszyscy, którzy podlegali sądowi w Chełmsku Śląskim. Znajduje się tu między innymi rozbudowany opis postępowania z osobą zadłużoną wobec sędziów – ławy i rady miasta. Pomijając szczegóły techniczne tego zapisu, wskaźmy, że zostały one sformułowane „zgodnie ze zwyczajem kamiennogórskim” („nach Landeshuttischer gewohnheit”)⁵⁹⁹.

Relacje poprzez granicę

Wiek XVI przyniósł okolicom intensyfikację kontaktów na pograniczu. W tym czasie podjęto próbę ostatecznego rozgraniczenia dóbr czeskich sąsiadów od majątku klasztornego. Z różnym rezultatem i nie bez konfliktów. Przebieg granicy w okolicy Uniemyśla ustalono dopiero w 1564 r. po trwającym długie lata okresie sporów granicznych z właścicielem majątku Adršpach. Dopiero polubowny wyrok umożliwił przyłączenie części spornych ziem do Uniemyśla i zamknięcie konfliktu⁶⁰⁰. Bardzo bliskie relacje naszych okolic z mieszkańcami pogranicznych ziem Czech doskonale obrazuje odnotowanie w kronice Trutnova rekordu podróży transgranicznej. Dnia 12 czerwca 1576 r. Antonius Scharff z Trutnova przebył pieszo trasę do Lubawki w cztery godziny, a z powrotem – poniżej czterech godzin. Od szewca Georga Metzela wygrał wówczas beczkę piwa, podróż Scharffa była więc wynikiem zakładu, a szybkość, z jaką przebył całą drogę, była wyjątkowa. Ale wybranie właśnie Lubawki za jej przedmiot wskazuje na dobrą znajomość wśród Czechów szlaku do tego miasteczka z Trutnova⁶⁰¹.

Duże znaczenie odgrywały oczywiście relacje gospodarcze. Sąsiedzi bacznie obserwowali zmiany w obrębie sieci gospodarczych relacji między osadami na

⁵⁹⁹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 140.

⁶⁰⁰ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 362, s. 356.

⁶⁰¹ *Simon Hüttles Chronik der Stadt Trautenau*, s. 221.

Śląsku. W 1593 r. dziejopis trutnovski skrętnie odnotował, że 25 marca targ piątkowy („einen freien wochenmarkt” [sic!]) odbył się w Lubawce, zamiast – jak dotychczas – w Kamiennej Górze⁶⁰². Ale wymiana informacji między mieszkańcami pogranicza ze strony Czech i Śląska dotyczyła nie tylko kwestii gospodarczych. Przeciwnie, większość informacji związana była ze zjawiskami naturalnymi. Co ciekawe, określano przy okazji ich zasięg, wskazując na obejmowanie przez nie w równej mierze ziem obu regionów. Przykładowo 5 marca 1577 r. spadł tak obficie śnieg, że sięgał na wysokość domu, a zjawisko to miało dotknąć zarówno Trutnov, jak i Lubawkę, Kowary i Miedziankę. Skrętnie odnotował to, najwyraźniej na podstawie napływających wraz z wędrowcami wieści, kronikarz w Trutnovie⁶⁰³.

Zasięg i częstotliwość relacji z „obcymi”

Dla miasteczek szczególnie istotne stawały się relacje z dalszym otoczeniem w momentach kryzysu. Burmistrz i rada Chełmska w 1630 r. musieli zaciągnąć kredyt w wysokości 684 talarów u Melchiora Exnera z Kamiennej Góry. Nie awanturował się on zbytnio, gdy mimo określonych warunków kredytu miasteczko nie było w stanie go spłacać. Przystał na korzystniejsze warunki kredytowania. Ale w tym działaniu duże znaczenie przywiązywano do faktu, że niegdyś kredytodawca sam był chełmszczaninem. Ba! Burmistrzem miasta. Najwyraźniej te odległe dość więzy z gminą powodowały, że ona miała swojego współbrata, a on ją traktował w sposób szczególny⁶⁰⁴.

Wszystko to nie oznaczało, że opaci krzeszowscy zachęcali mieszkańców swoich miasteczek i wsi do szczególnej otwartości wobec „obcych”. Przeciwnie, opat Thobias w wielokrotnie cytowanej konstytucji dla Chełmska Śląskiego wyraźnie podkreślał, że starsi gminy powinni zwracać szczególną uwagę na „podejrzanе osoby” („verdächtige Persone”), których nie powinno się gościć w miasteczku⁶⁰⁵. Nie sprecyzowano, jak należy stwierdzać, kto jest, a kto nie jest podejrzany. To zostawiano w rękach przedstawicieli gminy. To oni mieli również pilnować, by z miasteczka i wsi usuwano wszelkich partaczy, wędrownych kramarzy, mącieli pokoju i... Cyganów⁶⁰⁶. Sami mieszkańcy mieli zresztą pilnować, czy nikt nie gości podejrzanych osób. A jeśliby kogokolwiek takiego spostrzegli, mieli o tym meldować

⁶⁰² *Ibidem*, s. 315.

⁶⁰³ *Ibidem*, s. 223.

⁶⁰⁴ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 69, k. 59r–60r.

⁶⁰⁵ *Ibidem*, s. 165.

⁶⁰⁶ *Ibidem*, s. 169–170.

władzom pańskim jawnie lub... skrycie⁶⁰⁷. Na początku XVII w. opat krzeszowski z niechęcią spoglądał nawet na relacje ekonomiczne mieszkańców swoich włości i sąsiednich Czech. Zwłaszcza te, które mogłyby skutkować przejściem prawa własności do części jego dóbr przez Czechów. Dlatego opat Thobias przewidywał wydalenie do Królestwa Czech z dóbr klasztornych każdego, który zadłużyłby się u Czecha. W ten sposób, argumentował, zapobiegano płaceniu za winnego przez niewinnych – czyli pozostałych poddanych. Zauważmy jednak, że tak surowych środków nie przewidywano w przypadku zadłużonych u siebie nawzajem mieszkańców włości⁶⁰⁸.

Drastycznym przykładem oddziaływania otoczenia i procesów zachodzących w skali regionu, a nawet całej Europy była wojna trzydziestoletnia. Z jednej strony, jak zobaczymy niżej, zmieniła ona dość istotnie funkcjonowanie naszej wspólnoty lokalnej. Z drugiej strony, uwypukliła siłę lokalnych tradycji, których nie były w stanie zmienić – a przynajmniej: zmienić szybko – czynniki zewnętrzne. Owszem, w lutym 1654 r. dokonano formalnej rekatolizacji Miskowic, gdy cesarska komisja przejęła tutejszy kościół parafialny z rąk pastora i usunęła kapłana ze wsi. Jej wizyta była tylko elementem działalności władz cesarskich, które w księstwach pod władzą króla Czech odbierały protestantom świątynie. Oczekiwano, że wraz z naciskiem administracyjnym – uprzywilejowaniem katolików, zmuszaniem do uczestnictwa w liturgii rzymskiej – doprowadzi to do zmiany wyznania tutejszych protestantów. Proces ten został zahamowany w początkach XVIII w., gdy w wyniku nacisku króla Szwecji, Karola XII na cesarza Józefa I zawarto w 1707 r. tak zwaną konwencję w Altranstädt, dającą protestantom prawo do zwrotu części świątyń i wybudowania kilku nowych w księstwach świdnicko-jaworskim i wrocławskim. Zanim jednak do tego doszło, znaczna część – ale bynajmniej nie większość – protestantów na Śląsku przeszła na katolicyzm. W naszej okolicy sytuacja wyglądała wyjątkowo. Większość mieszkańców żyjąca w dobrach klasztornych związana była z katolicyzmem. Jednak w Miskowicach, częściowo też Jarkowicach, Paczynie i Paprotkach, większość stanowili luteranie. I ci nie zamierzali łatwo zmieniać swoich tradycji. W czasie wizytacji przedstawicieli biskupa w parafii Miskowice w 1666 r. okazało się, że w całej parafii – liczącej dobrze ponad 300 mieszkańców – było tylko trzech–czterech katolików⁶⁰⁹. Bliskość klasztoru i przykład katolików żyjących w jego dobrach nie wpływał w żaden sposób na przyśpieszenie konwersji tej wspólnoty lokalnej. Siła tradycji była tu przemożna.

⁶⁰⁷ *Ibidem*, s. 171, punkt 3.

⁶⁰⁸ *Ibidem*, s. 167–168.

⁶⁰⁹ Pastor Klapper, *op. cit.*, s. 26.

Rozdział 4

W stronę nowych czasów
(1660–1740)

Zmiany czy trwanie? Lokalność w regionie

Analizowany przez nas okres nie był jednorodny w dziejach wspólnot skupionych wokół Chełmska Śląskiego i Lubawki. Rządy opata Bernharda Rosy (1660–1696) oznaczały wiele zmian gospodarczych w dobrach klasztornych, ale też ogromny wysiłek inwestycyjny klasztoru. Wysiłek pochłaniający wielkie kwoty – pozyskiwane od poddanych. Czasami w sposób mało elegancki, można odnieść wręcz wrażenie, że dosłownie małostkowy. W 1655 r. opat Andreas Michaelis nadał swojemu wieloletniemu gajowemu, posiadającemu gospodarstwo zagrodnicze w Dittersbach (dziś Lubawka) kawałek łąki, na której ten miał sobie postawić małą stodołę („Scheunlein”). Tak też się stało, ale gdy do władzy doszedł opat Bernhard, to łąkę obdarowanemu pozostawił, ale... stodołę odebrał⁶¹⁰. Sytuacja całej okolicy uległa pogorszeniu, gdy pod koniec XVII w. Habsburgowie zaangażowali się w wojny z Turcją i Francją. Doprowadziło to do kryzysu ekonomicznego w ich państwie, który dotknął także naszą okolicę. Zdaniem kronikarza wzrost cen i psucie monety doprowadziły do ruiny tutejszych mieszkańców „i lud tak bardzo zbiedniał, że nie da się tego wyrazić”⁶¹¹. W tych trudnych czasach można było wspierać funkcjonowanie dotychczasowych struktur społeczno-gospodarczych lub zaproponować nowe rozwiązania. Obie strategie były obciążone znacznym ryzykiem.

Zarówno szlacheccy właściciele majątków, jak i przełożeni opactwa krzeszowskiego byli w swoich działaniach przede wszystkim pragmatykami. Największych zmian należałoby oczekiwać po objęciu władzy przez rodzinę von Tschernin nad majątkami tragicznie zmarłego Ulricha Schaffgotscha. Nie dość, że w ich ręce przeszły majątki tradycyjnie związane z całym kompleksem dóbr Schaffgotschów, to jeszcze byli oni katolikami. Podczas gdy poprzedni właściciele jako protestanci

⁶¹⁰ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 362, s. 674.

⁶¹¹ „(...) und ist dass Volck so verarmet, dass es nicht zu sagen ist”, AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 63.

akceptowali i wspierali zmiany wyznaniowe w swoich dobrach. W kontekście rekatolizacyjnej polityki władz cesarskich należało się więc spodziewać głębokich zmian w Miskowicach, Paprotkach i Jarkowicach. I miały one rzeczywiście miejsce. Pastor z Miskowic musiał opuścić swoich parafian, a zastąpili go katolicycy duchowni, związani zresztą z klasztorem w Krzeszowie. Nie cieszyli się oni, jak zobaczymy, specjalną estymą ze strony mieszkańców, ale nie dotyczyły ich też wyrazy niechęci luterzańskich wiernych. Przynajmniej nie takie, jak w przypadku Kowar Górnych, gdzie duchowny w 1671 r. skarżył się, że w trakcie pobytu we wsi szczerzo na niego psy...⁶¹² Bo też i von Tscherninowie nie prowadzili aktywnej polityki przymuszania do zmiany wyznania mieszkańców wsi, nie osadzali katolików w swoich luterzańskich dobrach. Co innego jednak, gdy zamieszkujący osady wiejskie chcieli się przenieść do miasta i zostać przyjęci do prawa miejskiego. W 1691 r. na taki krok zdecydował się rzeźnik z Miskowic Hans Heinrich Böhmel. Nie tylko on musiał przejść konwersję na katolicyzm, ale także wprowadzić do Kościoła rzymskiego swoje dzieci, Rosinę, Reginę i Godtfridta (sic!)⁶¹³. Czy osłabiała to naturalny ruch migracji z wiosek do najbliższego miasta? Powyższy przykład skłania do powątpiewania w słuszność takiej tezy.

Sposób zarządzania przez nowych właścicieli majątkiem pozyskanym od Schaffgotschów uległ zmianom w ograniczonym stopniu. Włość była podzielona na dwa majątki – Radociny (dominio Neuhof, dziś część Kowar) oraz Jarkowice (dominio Hermsdorff). Ten podział odpowiadał zasięgowi poszczególnych okręgów – w jeleniogórskim znajdował się majątek Radociny, w bolkowski-kamiennogórskim zaś majątek Jarkowice⁶¹⁴. Jednak mimo tego formalnego podziału burgrabia rezydował wyłącznie w Radocinach i tam musieli stawiać się wszyscy poddani w przypadku pozwania przed sąd pański. Z biegiem czasu w rękach von Tscherninów obok dóbr wchodzących w skład majątku Kowary w 2. połowie XVII w. znalazła się także Stara Białka⁶¹⁵. W 1731 r. jako właściciel tego majątku został wymieniony Frantz Joseph von Tschernin und Chudenitz. W spisie jego dóbr w księstwie świdnicko-jaworskim wyraźnie oddzielano posiadanie przez niego „władztwa Kowary” („herrschafft Schmiedeberg”) w okręgu jeleniogórskim od Miskowic i Jarkowic, które wiązano z okręgiem bolkowski-kamiennogórskim⁶¹⁶. Sześć lat później spis wspominał już o dziedzicach zmarłego Frantza Josepha jako właścicielach kompleksu

⁶¹² AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Kowary, nr 7, s. 1.

⁶¹³ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Kowary, nr 8, s. 43.

⁶¹⁴ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Kowary, nr 23, s. 3.

⁶¹⁵ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Kowary, nr 7, s. 50.

⁶¹⁶ AP Wr., Akta majątku Schaffgotschów w Cieplicach. Księgi, nr 981, s. 15v, 18v.

wsi złożonych z Miskowic, Jarkowic, Leszczyńca, Dittersbach oraz Paprotek⁶¹⁷. W porównaniu z czasami sprzed procesu Ulricha von Schaffgotscha ważniejszą zmianą było ściślejsze powiązanie majątku Tscherninów z gospodarczym centrum dóbr, jakimi stały się Kowary. Kontynuowano rozwiązania administracyjne wprowadzone przez Schaffgotschów, jednak władza wójtów pańskich została umocniona i rozszerzona. Świat się zmieniał, ale tradycję gwarantującą stabilność funkcjonowania majątku szanowano.

Władający od późnego średniowiecza majątkiem złożonym z Błazkowej Górnej oraz Janiszowa ród von Zedlitzów utrzymał swoją pozycję. Dzierżący w 1731 r. obie wsie Georg von Zedlitz nie był jednak jedynym członkiem rodziny mającej tu swoje włości. Wieś Paczyn należała do wdowy Barbary Heleny von Zedlitz⁶¹⁸. W 1737 r. wszystkie trzy znajdowały się w rękach Georga Gottlieba von Zedlitz. Przypuszczalnie był on tożsamy ze wspomnianym Georgiem von Zedlitz i odziedziczył po Barbarze Helenie – matce? – Paczyn⁶¹⁹. Wreszcie trzeci kompleks majątkowy, złożony z dawnych dóbr von Schaffgotschów, wsi Stara Białka („Weissbach”), Leszczyniec Dolny i Szarocin, należał w 1731 r. do Hanssa Friedricha von Seidlitz. Sześć lat później cały kompleks majątkowy nadal był w jego rękach⁶²⁰. Już w XVI w. wymienione wsie były własnością innej linii Schaffgotschów niż ta, która posiadała Kowary i Miskowice. Podział majątku Ulricha von Schaffgotscha miał więc swoje korzenie w uformowanej na początku epoki nowożytnej strukturze własności. Zmniejszenie majątku rodziny Schaffgotschów w naszej okolicy w połowie XVII w. zaowocowało po pewnym czasie zmianą wcześniejszej struktury własności szlacheckiej. Rezultaty tych przekształceń utrzymywały się do końca okresu habsburskiego. Natomiast nawet to wydarzenie nie doprowadziło do zaniku powiązań majątków tworzących kompleksy należące do jednego właściciela w XVI w.

Objęcie rządów opackich w Krzeszowie przez Bernharda Rosę (1660–1696) traktujemy jako symboliczny początek nowego okresu w dziejach naszej okolicy. Oczywiście, to bardzo umowna cezura. Jak jednak zobaczymy niżej, ma ona swoje uzasadnienie. Dynamiczne rządy opata Rosy w klasztorze miały swój wymiar także w podejściu do włości klasztornej, zarówno w sferze gospodarczej, jak i społecznej. Odbudowa po zniszczeniach wojny trzydziestoletniej nabrała tempa i umożliwiła uzyskanie przez naszą okolicę nowego oblicza ekonomicznego. Gwałtownie zwiększyła się liczba inwestycji w miasteczkach, realizowanych we

⁶¹⁷ AP Wr., Akta majątku Schaffgotschów w Cieplicach. Księgi, nr 982, s. 20r.

⁶¹⁸ AP Wr., Akta majątku Schaffgotschów w Cieplicach. Księgi, nr 981, s. 19v.

⁶¹⁹ AP Wr., Akta majątku Schaffgotschów w Cieplicach. Księgi, nr 982, s. 21r.

⁶²⁰ AP Wr., Akta majątku Schaffgotschów w Cieplicach. Księgi, nr 981, s. 20r; nr 982, s. 21v.

współpracy z klasztorem. Zacieśnił się jednak jednocześnie nadzór opactwa jako właściciela nad wspólnotą. Symbolicznym tego wyrazem może być oficjalnie prezentowana w 1663 r. przez cech ślusarzy, stolarzy, introligatorów, kowali i stelmachów nazwa Lubawki: „Nowe Miasto Lubawka nad Bobrem położone na Śląsku pod władzą książęcej fundacji klasztoru w Krzeszowie”⁶²¹. Ze schyłku interesującego nas okresu pochodzi dokument rady Chełmska Śląskiego, w którym podobna idea zależności od klasztoru została opisana jeszcze mocniej: „my, burmistrz i rada miasta Chełmsko, książęcego klasztoru w Krzeszowie położonego na Śląsku”⁶²². Dominacja klasztoru w relacjach ze wspólnotami miejskimi była oczywista już w czasach opata Caspra II, w ostatniej ćwierci XVI w., ale opat Rosa w trudnym, przeciągającym się okresie odbudowy po zakończeniu wojny trzydziestoletniej, zintensyfikował owe relacje i rozciągnął aktywną politykę inwestycji i nadzoru na całą włość klasztorną. Echa tej działalności oddziaływały również na wsie niebędące własnością Krzeszowa. Przy tym opat starał się przede wszystkim ustabilizować ramy funkcjonowania wspólnoty poddanych. Nie wprowadzał on wielu nowych przepisów – choć, jak zobaczymy niżej, nie cofał się przed tym – ale przede wszystkim konsekwentnie kodyfikował już funkcjonujące normy i wymagał przestrzegania wprowadzonych ongiś regulacji. Dodajmy – zmieniając je tak, by odpowiadały potrzebom opactwa. W 1667 r. przeprowadził kodyfikację praw poddanych, wprowadzając nowy dreiding⁶²³. Zbiór praw miał obowiązywać wszystkich mieszkańców dóbr klasztornych. W 1594 r. dokładnie to samo zrobił opat Caspar, a po nim opat Thobias Haller. Po co więc było ogłaszać nowy zbiór praw obowiązujących poddanych?

Dreiding opata Bernharda Rosy, 1667 r.

W wielu miejscach, także w swoim układzie treści dreiding był powtórzeniem poprzednich konstytucji. Nieco inaczej rozłożono w nim akcenty. Na pierwszym miejscu, otwierając dreiding określono szczegółowo zobowiązania poddanych w zakresie oddawania należytej czci Bogu. Miała się ona wyrażać przede wszystkim w przestrzeganiu obowiązku parafialnego w odniesieniu do „dawnych” parafii. Podobne zasady obowiązywały w poprzednich dreidingach, zwłaszcza

⁶²¹ „(...) neustadt Lübow am bober in Schlesien unter der Jurisdiction dess Fürst. ClosterGestüffts [sic!] Grüssau gelegen”, AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 1, dokument cechu ślusarzy, stolarzy, introligatorów, kowali i stelmachów z Lubawki, 29 września 1663 r.

⁶²² „Wir Burgermeister und Rathmanne der fürstlichen Grüssauschen stieffts-Stadt Schömborg in Schlesien gelegen”, *ibidem*, dokument rady miasta Chełmsko Śląskie z 9 września 1733 r.

⁶²³ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 2.

opata Thobiasa. Rozszerzono jednak zakres obowiązku spowiedzi – już nie tylko w związku z Wielkanocą, ale także z okazji wszystkich większych świąt Kościoła. Ponownie surowo zabraniano uczestnictwa w mszy i przyjmowania sakramentów w „obcych” kościołach. Nie precyzowano, czy chodzi o świątynie luterzańskie, choć po rekatolizacji księstwa świdnickiego o nie mogło chodzić opatowi Rosie. W innym przypadku – to jest odwiedzin w kościele innej parafii katolickiej – trudno wytłumaczyć drastyczny charakter kary: na ciele i majątku, która miała się zakończyć wygnaniem winowajcy z dóbr klasztornych. Co było przecież zalecanym przez opata Rosę, jak zobaczymy niżej, sposobem pozbycia się protestantów spod swojej jurysdykcji⁶²⁴. W odróżnieniu od poprzedników dodano także obstrzeżenia w zakresie życia obyczajowego dotyczące sfer nieobjętych wcześniej regulacjami (zakazywano wydawania zbyt hucznych przyjęć z okazji chrzcina, przyjmowania więcej niż trzech ojców chrzestnych dla dziecka...)⁶²⁵.

Po tej pierwszej części dreidingu następowała druga, w całości poświęcona zobowiązaniom poddanych wobec klasztoru. W niej surowo nakazywano składanie hołdu każdorazowemu opatowi, dochowywania wierności i posłuszeństwa, przestrzegano przed łamaniem uprawnień ekonomicznych opactwa (monopole)...⁶²⁶ Ale ta sama część dreidingu obejmowała również liczne porządkowe, administracyjne regulacje – zakaz przyjmowania osób spoza majątku bez specjalnego dokumentu, zakaz opuszczania majątku przez poddanych, regulacje dotyczące zaciągania i spłaty długów... i wiele innych, praktycznych przepisów⁶²⁷. Dokument zamyka część trzecia określająca zakres kontroli społecznej sprawowanej przez opata i jego urzędników, w tym przez administrację własną miasteczek i wsi (burmistrzowie i rady, wójtowie, sołtysi i starsi wsi). Opat wskazywał też na obowiązki samych mieszkańców w tym zakresie. Przykładowo gospodarz i gospodyni powinni pilnie obserwować, co się dzieje w poddanej im społeczności złożonej z rodziny i służby. Wszystko po to, by nie dopuścić do rozpusty i nieobyczajnego zachowania. A gdyby do czegoś takiego doszło, urzędnicy pańscy mieli ciężko ukarać nie tylko przestępców, ale także gospodarza i gospodynię. Taki zapis niewątpliwie musiał mobilizować posiadających służbę do wnikliwszej obserwacji jej zachowania. W trosce o obyczajność zakazywano tradycyjnych zabaw ludowych („Rocken gänge und sonst andere Unnütze gänge”), a także krzyków w nocy. Gdyby zaś władze lokalne nie karały i nie zabraniały tego rodzaju zabaw, powinna ich dotknąć podwójna kara ze strony opata⁶²⁸.

⁶²⁴ *Ibidem*, s. 2–4.

⁶²⁵ *Ibidem*, s. 5–7.

⁶²⁶ *Ibidem*, s. 10–12.

⁶²⁷ *Ibidem*, s. 12–38.

⁶²⁸ *Ibidem*, s. 40–41.

Pomijając wszystkie szczegóły tych regulacji, przewodnią ich ideą była wieloaspektowa kontrola poddanych. Kontrola wykonywana przez wprzężenie w mechanizm nadzoru zwykłych mieszkańców i lokalnych urzędników. Ogłoszony u schyłku XVI w. dreiding opata Caspra II koncentrował się na regulacjach życia codziennego przez pryzmat efektywności zarządzania. XVII-wieczna konstytucja opata Thobiasa uzupełniła wcześniejsze zapisy o troskę o należyte – zgodne z nauką Kościoła – życie religijne poddanych. Konsekwentnie rozwijając myśl swoich poprzedników opat Rosa jeszcze silniejszy nacisk położył na wprowadzenie zasad wyznaniowych do realiów życia swoich poddanych. Katolicki ogląd świata miał kształtować nie tylko widzenie otoczenia, ale w ogromnym, często bardzo szczegółowym zakresie także relacje poddanych z kluczowymi elementami tegoż otoczenia. A przede wszystkim niezwykle mocno podkreślał rolę właściciela, pana feudalnego w życiu poddanych. Jego rolą w lokalnym, społecznym uniwersum miało być wielorako realizowane utrzymywanie autorytetu prawa Bożego i... reguł feudalnego zwierzchnictwa. Poprzednie regulacje dały podstawy, ale to woła opata Rosy ukształtowała tę syntezę, która miała stworzyć społeczność odpowiadającą czasom wzrastającej centralizacji i konfesjonalizacji władzy w całym regionie.

Dodatkowe regulacje prawne

Ale czasy się zmieniały. I – co ważne – nawet opaci mieli tego świadomość. Formułując w 1676 r. „Prawo radzieckie” („Raths Ordnung”) dla miasta Lubawka, opat Bernhard Rosa tym właśnie uzasadniał jego powstanie. Owszem, posiadano prawa wydane przez cesarza i opatów, „ponieważ jednak wraz ze zmianą czasów także zwyczaje tej okolicy ulegają zmianie i starodawne, dobre prawo jest lekceważone i nieprzestrzegane”, należało wprowadzić specyficzne, lokalne przepisy odnoszące się do wszystkich „niepotrzebnych nowości” („undienlichen Neuerungen”)⁶²⁹. Można odnieść wrażenie, że te „niepotrzebne nowości” mniej zaprzętały uwagę stanowiących nowe prawo niż uelastycznienie zarządzania miastem i osłabienie... władzy burmistrza. Dotychczas bowiem burmistrz był mianowany przez opata w zasadzie dożywotnio, chyba że opat podjął decyzję o jego odwołaniu. Obecnie wprowadzano zasadę, że burmistrz będzie pełnił swój urząd przez rok, po czym zastąpi go starszy rady miasta, który również będzie dzierżył ten urząd przez rok, by następnie oddać go... poprzedniemu burmistrzowi. Wszystko to miało służyć – według autora „Prawa...” – uniknięciu obecnej sytuacji, gdy cała odpowiedzialność spadała na burmistrza. Najważniejszy jednak element ustroju miasteczka

⁶²⁹ AP Wt., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 3, s. 83.

pozostał bez zmian – burmistrza, rajców, wójta i ławników nadal powoływał opat⁶³⁰. Dalej znajdziemy w tym opisie praw rządzących miasteczkiem wiele elementów zbieżnych z tym, co Chełmsku Śląskiemu narzucił opat Casper w 1581 r.: ideał rajcy, wezwanie do unikania kłótni, nakazanie rajcom pracy na rzecz dobra wspólnego, a nie samego siebie, sposób kontroli podstawowych cechów (piekarze, rzeźnicy, szewcy), by dostarczali produkty mieszkańcom. Zmienił się nieco skład organów miejskich. Obok burmistrza, rajców, wójta i pisarza miejskiego ważną rolę miał odgrywać starszy rady, będący w zasadzie zastępcą burmistrza. Ponieważ opat mianował obu urzędników, mógł spokojnie kontrolować burmistrza poprzez jego nieformalnego zastępcę⁶³¹. Rozwijający się – na ograniczoną skalę – kolegialny sposób zarządzania miastem był przeciwieństwem hierarchicznego systemu, mającego wpisana w siebie silną pozycję burmistrza, wprowadzonego przez opata Caspra. Funkcjonujące już wcześniej jako zwyczaj elementy zarządzania miastem dobrze się w ten nowy model wpisywały. Przykładowo, choć pieczęć miejską i archiwum miał przechowywać w „skrzyni ławniczej” sam burmistrz, to jednak żadna zapiska w księdze ławniczej ani żaden dokument nie mogły powstać tylko w jego obecności. Co najmniej trzech innych członków rady musiało być tego świadkiem⁶³².

Mniej nowości odnajdziemy w ustawodawstwie dotyczącym działalności cechów w miasteczkach. Z czasów habsburskich pochodzi zbiór przywilejów Chełmska Śląskiego i Lubawki, skoncentrowany przede wszystkim na organizacji cechów w obu miasteczkach. Przywileje cechów są niemal identyczne w treści w obu miasteczkach. Problematiczne jest jedynie datowanie rozciągnięcia znanych z czasów opata Caspra ustaleń dotyczących cechów chełmskich na oba miasteczka. Choć bowiem księga zawiera najważniejsze przywileje obu miasteczek, to odpisy są pozbawione dat rocznych. Rękopis ma charakter księgi formularzowej, z której na potrzeby potwierdzenia przywilejów miano czerpać wzory dokumentów. Pozostaje więc przyjąć, że w bliżej nieokreślonym momencie XVII w. (jeden z przywilejów nosi fragment daty: 16...), a biorąc pod uwagę specyfikę działalności administracyjnej przełożonego klasztoru – być może, za opata Rosy podjęto próbę unifikacji organizacji prawnej cechów we włościach klasztornych. Najwyraźniej spotkała się ona z akceptacją mieszkańców, skoro zachowali oni stosowne dokumenty do potwierdzenia przez kolejnych przełożonych⁶³³.

⁶³⁰ *Ibidem*, s. 84–85.

⁶³¹ *Ibidem*, s. 90–95.

⁶³² *Ibidem*, s. 90–91.

⁶³³ *Ibidem*, *passim*.

Mniej klarowne skutki miały rządy następców Rosy. Nie wprowadzali oni większych nowości w zakresie administracji, życia religijnego, czy kulturowego naszej okolicy. Kontynuowali kierunek wyznaczony przez poprzedników. Kolejny dreiding klasztorny, pochodzący z 1705 r. i wydany przez opata Dominicusa Geyera, miał układ niemal identyczny z poprzednim, ogłoszonym przez opata Rosę. Pewne jego zapisy szczegółowe zostały jednak zmienione. I tak rozszerzono ograniczenia dotyczące organizowania przyjęć z okazji ważnych wydarzeń w życiu rodzinnym. Surowo zakazano przesady przy organizowaniu spotkań z okazji chrztów czy świąt kościelnych (co już jest nowością), ale ze szczególnym podkreśleniem ograniczeń dla kobiet wychodzących z trwającego sześć tygodni zwyczajowego połogu. Z jakiegoś powodu akurat organizowanie z tej okazji uroczystości drażniło opata⁶³⁴. Osobny, nieznany wcześniej punkt, poświęcono zakazowi niesprawiedliwego odmierzania trunku w szynkach, bądź wręcz fałszowania wina lub piwa. Jednocześnie nałóżono na sołtysów, karczmarzy i szynkarzy obowiązek ograniczania kredytu przeznaczanego na alkohol. Były to i tak sumy znaczne. Kmieć mógł zadłużyć się do wysokości jednego talara, zagrodnik – dziewięciu białych groszy, chałupnik – czterech białych groszy. Gdyby karczmarze i szynkarze sprzedali komuś więcej na kredyt – musieli się liczyć z surową karą finansową⁶³⁵.

Nadzór i władza

Źródła z 2. połowy XVII–1. połowy XVIII w. pozwalają nam bliżej przyjrzeć się konsekwencjom pogranicznego położenia miejscowości tworzących dziś gminę Lubawka. Jednym ze zjawisk z tym związanych, ale oddziałujących szerzej, na sytuację w całym regionie, było wprowadzanie kwarantann w odniesieniu do uczestników ruchu transgranicznego. Od początku XVIII w. mnożą się nakazy zamykania granic i organizowania miejsc odosobnienia dla wędrowców. Ci, przybywając z miejsc uznawanych za siedliska chorób zakaźnych, powinni w nich spędzić kilka–kilkadziesiąt dni, by udowodnić, że nie są zakażeni. Wyjątkiem miały być osoby posiadające specjalne przepustki wydawane przez lokalne władze śląskie. Cała procedura niewiele miała wspólnego z ochroną zdrowia poddanych, więcej natomiast z ochroną rynku wewnętrznego przed towarami napływającymi spoza Śląska. Świetnym przykładem takiego działania jest zalecenie dotyczące wędrownych handlarzy używaną odzieżą i pościelą z Polski. O ile przybysze z Czech i Austrii byli w zasadzie tylko poddawani kwarantannie, niezależnie od przewożonego

⁶³⁴ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 3, s. 9.

⁶³⁵ *Ibidem*, s. 30.

towaru, to w przypadku handlarzy z Polski zarządca klasztoru wprowadził w 1710 r. generalny zakaz prowadzenia przez nich działalności na terenie majątku opactwa⁶³⁶. Oczywiście, argumentowano to warunkami zdrowotnymi w Polsce, ale i tak dziwić musi fakt pojawienia się tego przepisu. Odległość tej części Śląska od Rzeczypospolitej była dość znaczna i jeśli mimo to istniała potrzeba wprowadzenia takiego prawa, to rzuca to ciekawe światło na zasięg relacji handlowych naszej okolicy z otoczeniem. Do problemu tego wrócimy jeszcze niżej. Dążenie do odcięcia posiadłości klasztornych generalnie od uznawanych za szkodliwe wpływów zewnętrznych znalazły swój wyraz z wydanym przez zarządcę klasztoru miasteczkom i wsiom niemal równolegle zakazem wpuszczania w obręb posiadłości zagranicznych żebraków. Zakazał także wydawania paszportów dla jakiegokolwiek nowego żebraka – w domyśle: spoza majątku klasztoru⁶³⁷. Oznaczało to zarówno dążenie przez opata do wzmocnienia kontroli nad lokalną społecznością, jak i troskę o jej wewnętrzną spójność.

W obu zamierzeniach odnajdujemy echo zmian, jakie w życie całego Śląska wprowadzała administracja królewska od 2. połowy XVII w. Starano się wówczas w możliwie szerokim zakresie wzmocnić władzę królewskich urzędów, a tym samym kontrolę przedstawicieli władcy nad poddanymi. Osłabiając organy samorządowe w skali całej prowincji, siłą rzeczy wzmacniano struktury niższego szczebla kontaktujące się z regionalną i centralną administracją królewską. W praktyce oznaczało to wzmocnienie nacisku podatkowego i wyznaniowego na mieszkańców, którzy pozbawieni zostali skutecznej osłony ze strony śląskiego parlamentu. W naszym przypadku stosunkowo najmocniej odczuto powszechny pobór podatku akcyzowego zainicjowany w 1706 r. Zarówno mieszkańcy Chełmska, jak i Lubawki uważali, że powinni płacić niższe niż wyznaczone im stawki tego obciążenia. Chełmsku groziła nawet surowa kara finansowa za niewywiązywanie się na czas z płatności. Jednak w 1730 r. dzięki skutecznemu przedstawieniu sprawy sądowi, miastu udało się uzyskać 50-procentowe obniżenie wysokości tego podatku⁶³⁸.

Wzrosło także znaczenie centralnie inicjowanych praktyk gospodarczych, choć merkantylizm – to jest troska o rozwój własnej gospodarki przez utrudnianie dostępu do własnego rynku podmiotom zagranicznym – nigdy nie oddziaływał wyraźnie na zmianę profilu śląskiej gospodarki. Główna linia zmian została jednak wytyczona – centralizacja, podporządkowanie władzom królewskim, prymat wyznania katolickiego. Ta polityka załamała się po wspomnianej wyżej ugodzie

⁶³⁶ AP Wr., Rep. 83, nr 782; AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 1, s. 63.

⁶³⁷ AP Wr., Rep. 83, nr 793.

⁶³⁸ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 69, k. 106v.

cesarza i króla czeskiego Józefa I z królem szwedzkim Karolem XII w Altranstädt (1707). Ten ostatni otoczył swoją opieką protestantów na Śląsku, co osłabiło możliwości oddziaływania na całą społeczność ze strony władzy królewskiej. Ale też cesarz po tym doświadczeniu zmniejszył nacisk na podporządkowanie Śląska centralnym organom władzy monarchii. I choć nie oznaczało to pełnego powrotu do tradycji samorządowych regionu, to zahamowało destrukcję regionalnych tradycji odrębności Śląska. Dla naszej lokalności procesy te będą miały dwa oblicza – rosnącej centralizacji władzy opata nad majątkami klasztoru w Krzeszowie oraz zwiększenia nacisku podatkowego ze strony władz królewskich. Ten ostatni problem miał jednak ograniczone znaczenie. Klasztor krzeszowski nadal cieszył się licznymi zwolnieniami z opłat na rzecz monarchii. Dlatego też mieszkańców jego dóbr tylko w wyjątkowych sytuacjach dotykały nadzwyczajne zbiórki na rzecz króla. Tak było między innymi w 1683 r., gdy Turcy podeszli pod Wiedeń. Oblężenie tego miasta musiało wyrzucić wielkie wrażenie na tutejszych mieszkańcach, bowiem w przekazach źródłowych zachowały się relatywnie częste o nim wzmianki. Jednak niejako przy okazji oznaczało to ponoszenie wysokich kosztów dozbrojenia armii królewskiej. Na początku wojny trzydziestoletniej klasztor wystawiał na rzecz stanów śląskich po kilku żołnierzy pieszych i konnych. W 1683 r. poddani klasztorni mieli zebrać pieniądze, za które powinni zwerbować i wystawić sześciu dragonów i 37 muszkieterów, ponosząc łącznie wydatek w wysokości 1086 talarów⁶³⁹.

Opisane tu zjawiska nie wprowadziły zasadniczej zmiany w życiu naszej okolicy. Tę zainicjować miało przejście Śląska pod władzę pruską. Rezultatem zmiany władcy prowincji była gruntowna przebudowa pozycji i porządku administracyjnego w życiu obu miasteczek. Zapoczątkowano wówczas nowy okres także w dziejach wspólnot wiejskich zamieszkujących okolice Lubawki i Chełmska Śląskiego. Przemiany miały dotknąć głównie mieszkańców włości klasztornej, ale nie oszczędziły także wiosek należących do możnych związanych dotąd ściśle z administracją habsburską. Z pewnością nie spodziewano się tych zmian w 1740 r. Nie tylko w dobrach klasztornych, ale też w szlacheckich Miskowicach życie toczyło się wyznaczonym przez tradycję i prawo torem. Jest nuta ironii w fakcie, że w kwietniu 1740 r. murarze wzmacniali zaniedbany most na Bobrze w Miskowicach⁶⁴⁰. Za kilka miesięcy przemaszerują przez niego wojska pruskie zmierzające w głąb Czech...

⁶³⁹ *Ibidem*, k. 38v–39r.

⁶⁴⁰ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta Gminy Miskowice, nr 238, b.p., *incipit*: „Anno 1740 haben die Mauer bey der Michelsdorfer Ober Mühlbrucke anfangen zuarbeiten”.

Inwestycje publiczne, infrastruktura

W miejscowościach klasztornych w okresie od 1660 do 1740 r. obserwujemy wręcz niespotykane wcześniej wzmożenie inwestycji publicznych. Tylko w części były to inwestycje miejskie, za znaczną ich liczbę odpowiadał klasztor w całości lub jako instytucja współfinansująca. Opat Rosa był odpowiedzialny za wzniesienie nowego, barokowego kościoła w Chełmsku Śląskim (1670–1692), budowę świątyń w Okrzeszynie i Opawie, kaplicy i domu dla mnichów w Ulanowicach (dziś część Lubawki)⁶⁴¹. W miasteczkach inwestowano jednak nie tylko w budynki sakralne. W Chełmsku Śląskim powstał nowy ratusz, ukończony w 1687 r. i ulokowany w południowo-wschodnim narożniku rynku, lekko cofnięty w stosunku do linii zabudowy⁶⁴². Parcela po starym ratuszu została ostatecznie podzielona i sprzedana mieszczanom posiadającym sąsiednie działki⁶⁴³. W tym samym miasteczku w ciągu pierwszych dwóch dekad XVIII w. opat krzeszowski ufundował dom dla pisarza miejskiego oraz drugi dla nauczyciela miejscowej szkoły, Christopha Prassa (1706). Wkrótce potem w tym samym mieście wybudowano dwa kamienne mosty przez Zadrnę, które następnie ozdobiły posągi św. Jana Nepomucena oraz Marii Panny (1710–1711). Wreszcie w latach 1712–1713 zamówiono we Wrocławiu i wzniesiono w farze chełmskiej nowy ołtarz główny⁶⁴⁴. Mieszczanie Lubawki równie aktywnie angażowali się w przekształcenie architektury, ale i całego układu urbanistycznego swojego miasta. W 1726 r. ukończono nowy ratusz, wzniesiony w centrum rynku przez świdnickiego mistrza murarskiego Felixa Hammerschmieda⁶⁴⁵. Niestety, jego dach wraz z wieżą spłonął już w 1734 r., a jego odbudowa bardzo się przeciągała. Tym niemniej właśnie wówczas podjęto działania na rzecz uporządkowania funkcji poszczególnych obiektów w obszarze Rynku. Z ratusza usunięto urządzenia handlowe, a wkrótce – już po zajęciu Śląska przez króla Prus – dobudowano mu wieżę czyniąc z niego budowlę o znacznych walorach estetycznych i propagandowych – (1711).

Zrealizowane wówczas inwestycje miały charakter nie tylko prestiżowy. Dotyczyły także lepszego zabezpieczenia podstawowych potrzeb mieszkańców. W 1686 r. w Chełmsku Śląskim pomyślnie zrealizowano projekt wodociągu miejskiego. Do tego roku mieszczanie pobierali wodę ze zbiornika położonego koło

⁶⁴¹ AP Wr, Rep. 83, Akta, nr 66, s. 62.

⁶⁴² *Ibidem*, s. 216.

⁶⁴³ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 5, transakcja nr 233, 31 maja 1712 r., nr 235, 21 lipca 1712 r.

⁶⁴⁴ AP Wr, Rep. 83, Akta, nr 66, s. 57.

⁶⁴⁵ Nicolaus Lutterotti, *Ex cineribus Orion. Gedanken über den Liebauer Stadtbrand anno 1734*, „Der Wanderer im Riesengebirge” 47 (1927), s. 95.

karczmy w pobliżu wsi Voigtsdorf (dziś północna część Chełmska). Jednak u schyłku XVII w. postanowiono ulepszyć zaopatrzenie miasta w wodę. Miano pobierać ją bezpośrednio ze źródła położonego na zboczu góry, ponad dwoma wapiennikami we wspomnianym wyżej Voigtsdorfie. Za zgodą opata poprowadzono ją – tylko rurami lub w części kanałem, zapis nie jest wystarczająco jasny – przez ogrody mieszkańców wsi na podwórzec proboszcza Chełmska Śląskiego. Tu utworzono ujęcie wody, z którego następnie woda – rurami – miała spływać do dolnej części miasta. Niestety, nie określono, czy wyznaczono tam jeden, czy też wiele ujęć wody. Proboszcz uroczyście zobowiązał się do dbania o czystość wody. Zakazano mu prania brudnych rzeczy, trzymania ryb w zbiorniku oraz nakazano dopilnowania, by służba nie zanieczyszczała wody⁶⁴⁶.

Nie była to jedyna budowla hydrotechniczna w mieście. Przepływający przez Chełmsko strumień nie tylko zasiliał kanał wiodący do położonego w jego dolnym biegu młyna. Powyżej tego ostatniego na kilka lat przed 1688 r. klasztor stworzył sztuczny zbiornik („Wahl, Waal”), do którego wodę doprowadzano rurami z rzeźzonego kanału⁶⁴⁷. Sam zbiornik należał do opactwa jako właściciela położonego nad nim domu. Klasztor miał prawo w każdym momencie zasilać zbiornik wodą ze strumienia, co bardzo niepokoiło dzierżawców młyna⁶⁴⁸. W rezultacie w 1688 r. miasto wykupiło dom ze zbiornikiem i dwie przyległe działki służące jako ogrody dla wspomnianego domu za niebagatelną kwotę 700 talarów⁶⁴⁹. Także Lubawka, choć położona nad większym niż Chełmsko ciekim wodnym – rzeką Bóbr – zainwestowała przed 1739 r. w stworzenie systemu wodociągowego, który gwarantował doprowadzenie wody na potrzeby mieszkańców bezpośrednio na ich parcele. Nie posiadamy bliższych informacji, kiedy podjęto taką decyzję. Wiemy jedynie, że wodę doprowadzano rurami, a koszty utrzymania systemu ponosili ci mieszczaństwo, którzy chcieli mieć ujęcie wody na własnym podwórku⁶⁵⁰.

Koszty tych inwestycji były gigantyczne w skali miejscowości. Budowa kościoła w Chełmsku Śląskim pochłonęła 20 000 talarów, zaś ratusza 2600 talarów⁶⁵¹. Część środków starano się odzyskać, sprzedając stare zabudowania. Tak stało się ze starą słodownią w Chełmsku sprzedaną za 42 talary w momencie, gdy powstała nowa (1687 r.)⁶⁵². Ponadto część pieniędzy przekazywał opat, ale wspólnoty i tak musiały same zdobyć się na znaczny wysiłek, by sprostać obciążeniom inwestycyjnym.

⁶⁴⁶ *Ibidem*, s. 212–213.

⁶⁴⁷ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 70, s. 5–6.

⁶⁴⁸ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 69, k. 36v–38r.

⁶⁴⁹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 70, s. 5–6.

⁶⁵⁰ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 6, s. 74.

⁶⁵¹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 214, 216.

⁶⁵² *Ibidem*, s. 216.

W potrzebie sięgały do skarbcza klasztornego, skąd otrzymywały pożyczki. W 1679 r. mieszczanie z Chełmska wraz z gminami wsi parafialnych zaciągnęli w opactwie kredyt w wysokości 2000 talarów, mając nadzieję z tych środków sfinansować ukończenie budowy kościoła⁶⁵³. I rzeczywiście, budowa trwała jeszcze tylko trzy lata. Dodajmy tylko, że klasztor pożyczył miastu wspomnianą kwotę na zwyczajowy procent i nie odstąpił od spłaty zarówno kapitału, jak i odsetek. Niewątpliwie jednak największym wyzwaniem inwestycyjnym w tym czasie była odbudowa spalonej w 1734 r. Lubawki. Pastwą płomieni padło nie tylko ponad 100 domów mieszkalnych i sto kilkadziesiąt zabudowań gospodarczych, spłonął także ratusz i fara miejska. W tej sytuacji opat przekazał mieszkańcom ubrania i środki żywności. Zobowiązał poddanych do pomocy w odbudowie miasta. Wreszcie nakazał klasztornemu architektowi Antonowi Josephowi Jentschowi zaangażowanie się w prace w mieście. Bezpośrednio gotówką opat wsparł tkaczy i pończoszników, którzy byli zbyt ubodzy, by samego zaciągnąć kredyt lub gotówką sfinansować odbudowę. Odbudowa miasta finansowana przez klasztor, mieszkańców i składki płynące z innych miejscowości śląskich wzbogaciła – paradoksalnie – społeczność na kilka sposobów. W Lubawce osiadł wspomniany Anton Jentsch, który dzięki swoim kontaktom ściągnął tu nie tylko wykwalifikowanych robotników, ale także specjalistów. Na stałe zamieszkali w Lubawce Franz Xaver Thomasberger z Ołomuńca, specjalizujący się w detalach rzeźbiarskich, czy snycerz Joseph Christian Schlesinger z Kutnej Hory. Sam Jentsch stanął na czele tutejszego cechu murarzy, którego członkowie po zakończeniu prac w Lubawce kontynuowali działalność na innych, hojnie finansowanych przez klasztor placach budów. Z odbudowy żyli także mieszkańcy trudniący się handlem materiałami budowlanymi, czy zapewniający obsługę podstawowych potrzeb życiowych robotników. Nie przypadkiem do najzamożniejszych lubawian tych czasów należeli właściciele gospód i handlarze winem (ci ostatni sprzedawali szeroko rozumiane artykuły spożywcze). Najzamożniejszym mieszkańcem był handlarz winem i rajca Johann Härtel oraz kupiec i handlarz winem Johann Friedrich Langer, cesarski, tajny radca handlowy w Trieście. Wreszcie samo odnowienie i uporządkowanie zabudowy miejskiej podnosiło rangę Lubawki i mogło przyciągnąć nowych mieszkańców oraz osoby chętne do prowadzenia interesów na tutejszym targu⁶⁵⁴.

W nieruchomości inwestowały nie tylko władze, ale i mieszkańcy. W księgach miejskich wskaźnikiem rozwoju aktywności inwestycyjnej, a także zamożności mieszkańców, było zabudowywanie pustych parcel w miasteczkach. W przypadku Chełmska Śląskiego możemy zaobserwować także inne zjawisko, mianowicie zmianę

⁶⁵³ AP WR, Rep. 83, Akta, nr 70, s. 1–3.

⁶⁵⁴ N. Lutterotti, *Ex cineribus*, s. 94–95.

charakteru działek. Z przestrzeni o przeznaczeniu gospodarczym stawały się przestrzenią mieszkalną. A inwestycji w tym zakresie dokonywali prywatni właściciele. W 1705 r. niejaki Zacharias Laussmann zakupił w celu wybudowania domu działkę, na której „teraz stoi szopa”⁶⁵⁵. Dwa lata później Davidt Hoffmann zakupił od miasta działkę budowlaną za 20 talarów, zobowiązując się do wybudowania na niej domu. Nie byłoby w tym niczego dziwnego – poza niską ceną, jaką zapłacił – gdyby nie fakt, że działka była położona za słodownią miejską. I w zasadzie nie była to działka budowlana, lecz ogród(„(...) einige gärtel, so hinterm Mältzgaussen gelegen”)⁶⁵⁶. Biorąc pod uwagę dynamikę obrotu nieruchomościami w mieście, nie można powiedzieć, że zainteresowany zakupem domu nie miał ku temu okazji. Jednak ceny domu z ogrodem, choć zróżnicowane, nie były niższe niż sto kilkadziesiąt talarów, a w przypadku domów dużych, w lepszej lokalizacji – kilkaset talarów.

Zamożne wsie. Materiały podatkowe (1723–1736)

Pod koniec czasów habsburskich Śląsk został objęty pierwszym w regionie tak powszechnym i szczegółowym spisem źródeł dochodów, który miał posłużyć administracji królewskiej do przygotowania bardziej precyzyjnego wymiaru podatku. Spis dochodów mieszkańców prowincji przeprowadzono w sposób dwuetapowy. Pierwszą część stanowiło samooszacowanie Ślązaków z podziałem według statusu prawnomajątkowego (właściciele nieruchomości i ich poddani). Następnie przedłożone relacje były weryfikowane przez urzędników królewskich. Ich protokół wraz z wyjaśnieniami poddanych kontroli w przypadku rozbieżności miał przedstawiać realny stan majątku ruchomego i innych źródeł dochodu mieszkańców prowincji. W trakcie spisu przyjmowano dla oszacowania dochodu przeliczniki wartości danej formy aktywności gospodarczej w zależności od zmiennych związanych z miejscem zamieszkania poddanych spisowi (jakości gleb, wydajności hodowli itd.). Choć dokumenty samooszacowania poddawane kontroli zazwyczaj były poprawiane przez kontrolerów, to nie muszą one świadczyć o złej woli mieszkańców Śląska. Między dwoma etapami spisu upływał najczęściej dłuższy – roczny, czasami dwuletni – okres, w trakcie którego zmienić się mogły liczby dotyczące zwierząt hodowlanych, do pewnego stopnia także zasiewów.

Mimo wszystkich swoich ułomności, źródła powstałe w ramach spisu zwanego „Katastrem karolińskim” (od imienia cesarza Karola VI, panującego w latach

⁶⁵⁵ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 5, transakcja nr 76: „alzo ietzt der Schuppen stehet”.

⁶⁵⁶ *Ibidem*, transakcja nr 125.

1711–1740) umożliwiają nam wgląd w szczegóły życia wiejskiego niemożliwe do prześledzenia w tak syntetycznej formie dla wcześniejszych okresów. Odnosi się to nie tylko – choć głównie – do aktywności gospodarczej. Autorzy formularza spisowego byli zainteresowani także – tradycyjnie dla tej kategorii źródeł – liczbą rodzin kmiecych, zagrodniczych i komorniczych w poszczególnych wsiach. To pozwala nam po raz kolejny przyjrzeć się strukturze demograficznej naszej gminy.

Tabela 7. Struktura społeczna mieszkańców wsi dzisiejszej gminy Lubawka według danych „Katastru karolińskiego” (1723–1725)

Nazwa dzisiejsza	Nazwa źródłowa	Rodziny kmiece	Rodziny zagrodnicze	Rodziny chałupnicze	Inne kategorie	Łącznie rodzin	Liczba mieszkańców ^a
Błażejów	Blassdorff	32	8	0	sołtys	41	337
Błażkowa Dolna i Janiszów	Nieder Blass- und Johnsdorff	19	2	0	sołtys, karczmarz	23	199
Błażkowa Górna	Ober Blassdorff	8	0	0	sołtys	9	81
Bukówka	Buchwald	20	0	0	sołtys, zarządca folwarku	22	198
Jarkowice	Hermssdorff	7	12	17	–	36	191
Lubawka	Dittersbach	23	0	0	sołtys	24	216
Miskowice	Michelsdorff	30	3 wielcy, 37 zwykli,	43 małoza- grodnicze (łęgowe) rodziny	2 za- rządców folwarków	115	660
Okrzeszyn	Albendorff	31	5	0	sołtys	37	313
Olszyny	Cratzbach	26	0	0	sołtys	27	243
Opawa	Oppau	22	0	0	sołtys pański, zarządca folwarku	24	216
Paczyn	Pätzelsdorff	21	?	?	sołtys	22	198
Stara Białka	Weissbach	19	0	0	sołtys	20	180
Szczepanów	Tschöpsdorff	19	0	0	sołtys	20	180
Uniemyśl	Berthelsdorff	30	0	0	sołtys	31	279

Źródło: AP Wr., Kataster Karoliński, nry 179, 180.

^a Przy założeniu, że w jednym gospodarstwie kmiecym żyło 9 osób (7 w rodzinie, 2 służby), zagrodniczym 5 osób, chałupniczym 4 osoby. Dla gospodarstw sołtysów, karczmarzy, młynarzy przyjęto mnożnik jak dla kmieci, zaś w miejscowościach, gdzie nie podano struktury społecznej mieszkańców, przyjęto średnią 5 osób w rodzinie, zob. R. Heck, *Studia nad położeniem*, s. 71–72.

* Wielcy zagrodnicy (*Gross Gaertner*), to jest w mniejszym stopniu zależni od pana wsi

** Zagrodnicy dworscy i komornicy (*Hoffe Gaertner und Haeusseleuthe*)

*** Zagrodnicy omlóckowi (*Dreschgärtner*).

Uzyskane dane dotyczące struktury społecznej mieszkańców wsi dzisiejszej gminy Lubawka na przełomie 1. i 2. ćwierci XVIII w. zaskakują. We wcześniejszych źródłach opisujących społeczność wiejskie majątku klasztornego po 1648 r. widzieliśmy proces zwiększania się liczby zagrodników, w mniejszym stopniu chałupników, kosztem gospodarstw kmiecych. Tymczasem ankiety katastru karolińskiego ukazały społeczności ponownie, jak w XVI w., zdominowane przez kmieci. Od razu jednak zastrzec trzeba, że określenie może być mylące. Owszem, dokładne spisy stanu zwierząt hodowlanych wskazują, że przeciętnie wszyscy hodowali tę samą ich liczbę. Jednak posiadane przez nich pola różniły się dość znacznie. Kmiecie obsiewali je rocznie od pięciu do sześciu małdratów zboża do poniżej jednego małdrata. Trudno nawet wskazać medianę w tych danych określającą przeciętną wielkość gospodarstwa kmiecego. Można odnieść wrażenie, że administracja klasztorna ze względów sobie znanych – podatkowych? – odwróciła wcześniejszy trend i przyznawała status kmiecia osobom, które pod względem majątkowym nie powinny go posiadać. Jedynie we wsiach szlacheckich, Miskowicach, Jarkowicach, oraz w klasztornym Paczynie widzimy zróżnicowaną strukturę społeczną. I w tym przypadku dominacja kmieci ma problematyczny charakter. Tym niemniej można ostrożnie wskazać, że – o ile nie jest to wynik specyficznego ujęcia spisowego – struktura prawna społeczności wiejskich należących do klasztoru ponownie uległa zmianie w porównaniu ze stanem z okresu 1648–1700.

Porównanie danych dotyczących liczebności grup zamieszkujących nasze wsie z ujęciami z końca XVI w. dla wsi klasztornych i z 1619 r. dla wsi szlacheckich wskazuje, że dopiero w tym czasie kończył się proces odbudowy demograficznej wsi po okresie wojny trzydziestoletniej. Przy tym w przypadku wsi klasztornych nadal liczba mieszkańców najczęściej była niższa o około 5–10% od tej z 1595 r. W przypadku wsi szlacheckich dane nie są tak jednoznaczne. Miskowice odnotowały znaczący przyrost liczby mieszkańców w porównaniu z 1619 r., zaś Jarkowice wręcz przeciwnie. Porównanie danych z 1595 r. z tymi zawartymi w dokumentach katastru karolińskiego wskazują na trend zmian w strukturze społecznej. Wbrew przywołanym wyżej danym z okresu tuż po wojnie trzydziestoletniej, zestawienie interesujących nas spisów nie pozostawia złudzeń – wyraźne jest zmniejszanie się liczebności niższych warstw społeczności wiejskiej. Rosnący udział kmieci w ogólnej ludności wiejskiej zdaje się wskazywać na dążenie administracji klasztornej do

odbudowy tej najistotniejszej pod względem danin płaconych opactwu grupy w społeczności wiejskiej.

Przedstawione zestawienie wskazuje na skalę możliwości produkcyjnych poszczególnych grup społeczności wiejskiej. Przykładowo w Podgórkach średnio rodzina kmiecia utrzymywała ponad cztery krowy, ponad dwie kozy i po 25 owiec. Tymczasem średnio rodzina zagrodnicza lub komornicza (niestety, nie wprowadzono tu rozróżnienia) hodowała - statystycznie! - 0,5 kozy i około 0,6 krowy. Nie była to wcale sytuacja odosobniona. W Rzańniku średnio rodzina zagrodnicza hodowała niespełna jedną krowę i 0,5 kozy. Zaś rodzina kmiecia – ponad trzy krowy, jedną kozę i około 40 owiec. Te wskaźniki różnią się od siebie w zależności od warunków naturalnych i specjalizacji – lub jej braku – produkcji we wsiach. Wskazują jednak dobitnie na przewagę ekonomiczną gospodarstw kmiecych. A gdy spojrzymy na liczby bezwzględne produkcji, okaże się jeszcze dobitniej, że stanowiące 10–20% populacji zamożne rodziny kmiecie produkowały zawsze około lub ponad 50% ogółu towarów wytwarzanych w tych miejscowościach.

Nie posiadamy dla tych czasów precyzyjnych danych dotyczących zamożności mieszkańców. Możemy jedynie odwołać się do wskaźników pośrednich, którymi są wysokość oszacowania dochodów poszczególnych właścicieli i wspólnot poddanych w ramach spisu z 1726 r. (tzw. indykcja pierwszej rewizji) oraz wysokość opłat akcyzowych według oszacowania z 1736 r. Ten pierwszy wskaźnik, choć niedoskonały, wskazuje na poziom dochodów właścicieli i mieszkańców poszczególnych wsi. Ułomnością spisu jest fakt, że w kategorii właścicieli dochody opactwa w Krzeszowie zostały ujęte zbiorczo, bez rozbicia na poszczególne wsie. Z kolei wysokość akcyzy płaconej za korzystanie z różnego typu monopoli państwowych (sól, alkohol, kopaliny) oddaje łącznie skalę aktywności gospodarczej i konsumpcji. Biorąc jednak pod uwagę niedoskonałości spisu z 1726 r. i szczególny charakter tego z 1736 r., trzeba pamiętać, że nie są to wskaźniki analityczne pozwalające na snucie daleko idących hipotez. Dotkliwy jest zwłaszcza brak miast w spisie z 1726 r.

Tabela 8. Wysokość oszacowania dochodu właścicieli wsi dzisiejszej gminy Lubawka, 1726 r.

Nazwa wsi	Talary	Białe grosze	Halerze
Krzeszów z majątkiem	12461	–	–
Jarkowice i Miskowice	671	–	–
Błazkowa Dolna i Janiszów	493	–	–

Źródło: *Indykcja dominiów, poddanych i miast Śląska według „pierwszej rewizji” z 1726 roku. Materiały do statystyczno-geograficznego opisu Śląska z pierwszej połowy XVIII wieku*, wyd. Kazimierz Orzechowski, Wrocław 1995, s. 72–73.

Tabela 9. Wysokość oszacowania dochodu mieszkańców (poddanych) wsi dzisiejszej gminy Lubawka, 1726 r.

Nazwa wsi w źródle	Nazwa wsi współczesna	Talary
Albendorff	Okrzeszyn	619
Berthelsdorff	Niedamirów	151
Blasdorff	Błażejów	450
Buchwald	Bukówka	553
Cratzbach	Olszyny	350
Dittersbach	Lubawka	378
Hermsdorff	Jarkowice	382
Hermsdorff	Krzeszów	1000
Leuthmannsdorff	Olszyny	220
Michelsdorff	Miszkowice	1538
Nieder Blass[dorff] und Johnsdorff	Błażkowa Dolna i Janiszów	633
Ober Blassdorff	Błażkowa Górna	284
Oppau	Opawa	660
Pätzeldorff	Paczyn	181
Schöpsdorff	Szczepanów	524
Voigtsdorf	Chełmsko Śląskie	250
Weissbach	Stara Białka	360
Liebau	Lubawka	420
Schönberg	Chełmsko Śląskie	450

Źródło: *Indykcja dominiów, poddanych i miast Śląska według „pierwszej rewizji” z 1726 roku. Materiały do statystyczno-geograficznego opisu Śląska z pierwszej połowy XVIII wieku*, wyd. Kazimierz Orzechowski, Wrocław 1995, s. 170–172, 223.

Tabela 10. Wysokość opłat akcyzowych ustalonych dla poddanych klasztoru w Krzeszowie przez Królewski Urząd Akcyzowy w 1736 r.

Nazwa źródłowa	Nazwa współczesna	Floreny	Krajcary	Halerze
Städtl. Liebau	Lubawka	66	56	–
Städtl. Schönberg	Chełmsko Śląskie	93	26	3
Albendorff	Okrzeszyn	31	40	3
Blasdorff	Błażejów	30	30	–
Leuthmansd[orff]	Olszyny	23	8	–
Cratzbach	Olszyny	22	1	3
Buchwaldt	Bukówka	57	5	–
Dittersbach	Część Lubawki	25	38	–
Oberblassdorff	Błażkowa (południowa część)	14	52	3

Nazwa źródłowa	Nazwa współczesna	Floreny	Krajcary	Halerze
Tschepsd[orff]	Szczepanów	36	47	–
Oppau	Opawa	43	53	–
Cuntzendorff	Niedamirów	38	37	–

Źródło: AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 6, s. 177–179.

Tabela 11. Wysokość opłat akcyzowych ustalonych dla dóbr domeny pańskiej klasztoru w Krzeszowie przez Królewski Urząd Akcyzowy w 1736 r.

Nazwa źródłowa	Nazwa współczesna	Floreny	Krajcary	Halerze
Stieft Grissau	Krzeszów	194	32	3
Würben und Latend[orff]	Wierzбно	84	49	1,5
Sästerhausen, Raaben, Berthelsd[orff]		92	54	3
Burg Bolckenhey	Zamek Bolków	107	40	3
Reichenau		128	27	1,5
Albendorff, Oppau, Ullersdorff, Lindenau	Okrzeszyn, Opawa, Ulanowice (Lubawka), Lipienica	53	2	4,5

Źródło: AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 6, s. 177.

Przedstawione wyżej liczby podkreślają przede wszystkim względną słabość ekonomiczną miast klasztornych. Ich potencjał konsumpcji niewiele przewyższa ten, który charakteryzował duże wsie. Zaskakuje, że na ponad 30% większy oceniano potencjał Chełmska Śląskiego niż Lubawki. Działo się tak mimo starań opata Rosy o podniesienie znaczenia tego ostatniego ośrodka przez rozbudowę targów i handlu płótnem. Niewątpliwym wzrost potencjału gospodarczego miasteczek był równoważony szybkim wzrostem zaludnienia wsi i rozwojem w nich aktywności związanych z produkcją płótna (już nie tylko przędzalnictwo, ale i tkactwo). Jednocześnie zaskakuje niewielka wartość dóbr domeny pańskiej w interesujących nas wsiach. Owszem, kompleks ziemski skupiony w Krzeszowie miał znaczący potencjał – ponadtrzykrotnie wyższy niż Lubawki, dwukrotnie niż Chełmska – ale już w czterech pozostałych wsiach wysokość akcyzy była szacowana bardzo nisko, a powinna być jeszcze niżej, bowiem folwarki w Okrzeszynie i Opawie zostały w międzyczasie sprzedane prywatnym właścicielom (wysokość akcyzy obliczono na podstawie świadczeń z lat 1733–1735). Własne majątki klasztoru w pobliskich wsiach przynosiły niewielkie dochody. Co może tłumaczyć względną łatwość, z jaką decydowano się na ich sprzedaż.

Podział administracyjny, wędrowni, społeczeństwo

Przed 1660 r. opaci, porządkując prawne relacje w obrębie naszej lokalności, skupiali się na sytuacji w poszczególnych miejscowościach. Jednak już wówczas widoczne było dążenie do wydzielenia większych jednostek terytorialnych – parafii z centrum w Lubawce lub Chełmsku, ale też większych, przekraczających granice parafii jednostek o tym samym punkcie centralnym. Ta tendencja do formowania większych jednostek administracyjno-terytorialnych trwała w interesującym nas okresie. Potwierdzeniem tego trendu może być podział dóbr krzeszowskich na trzy grupy terytorialne zaproponowany z okazji uroczystości składania hołdu przez reprezentantów gmin w 1724 r. W skład pierwszej grupy wchodziła Lubawka, Dittersbach (dziś Lubawka), Bukówka, Górna Błażkowa, Lipienica, Ullersdorf (dziś Lubawka), Szczepanów, Opawa, Niedamirów. Drugą grupę otwierało Chełmsko Śląskie, a w skład związanej z nią grupy wchodziły wsie Błażejów, Voigtsdorf (dziś Chełmsko Śląskie), Leutmansdorf i Kratzbach (dziś Olszyny), Uniemyśl, Okrzeszyn, Kochanów, Dobromyśl. Trzecią grupę tworzyły wsie położone na północ od kompleksów lubawskiego i chełmskiego⁶⁵⁷.

Sposób organizacji w styczniu 1739 r. spotkania przedstawicieli opactwa z reprezentantami poddanych sugeruje brak zmian w zakresie podziałów wewnętrznych zespołu miejscowości wchodzących w skład latyfundium klasztornego w porównaniu z poprzednimi wiekami. Nadal wyraźnie zaznaczony jest podział wsi na dwie grupy, skupione wokół Lubawki i Chełmska. W dniu 19 stycznia odbyło się spotkanie przedstawicieli Lubawki oraz wsi Dittersbach, Bukówka, Błażkowa (część południowa, Oberblassdorf), Ulanowice, Lipienica, Szczepanów, Opawa i Niedamirów. Dzień później z przedstawicielem opactwa spotkali się reprezentanci Chełmska Śląskiego, Błażejowa, Voigtsdorf, Olszyn (Leutmansdorf i Cratzbach), Uniemyśla i Okrzeszyna⁶⁵⁸. Pamiętajmy jednak, że opaci nie uznawali powyższego podziału za trwale definiującego porządek administracji włości klasztornej. W 1722 r., próbując uporządkować kwestię wyszynku wódki wśród poddanych, opat zezwolił zarządcy na wniosek burmistrzów obu miasteczek przygotować stosowne rozporządzenie obowiązujące wszystkich poddanych, zarówno mieszczan, jak i mieszkańców wsi⁶⁵⁹.

Przedstawione wyżej zasady wewnętrznego podziału dóbr klasztornych na grupy z punktu widzenia administracji klasztornej nie wykluczały istnienia relacji innego typu między mieszkańcami miasteczek i wsi. Przynajmniej na kilku

⁶⁵⁷ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 620.

⁶⁵⁸ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 6, s. 222.

⁶⁵⁹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 69, k. 55r–56r.

przykładach możemy uchwycić aktywność migracyjną. W wielu przypadkach jest ona przewidywalna – mieszkańcy pobliskich wsi udają się do najbliższych miasteczek. Już w 1561 r. dom z ogrodem w Chełmsku od Jacoba Puschelna kupił syn sołtysa Voigtsdorf („scholtzen sonn vonn foytzdorff”) Matz Bruckner⁶⁶⁰. Trudno przypuszczać, że ów zakup nie był związany z przeprowadzką z nieodległego Voigtsdorfu. Podobnie zrobił w latach 60. XVII w. Caspar Stief (Stüff) przenosząc się z Leutmansdorf do Chełmska Śląskiego, gdzie z biegiem czasu został rajcą⁶⁶¹. Podobnie w latach 90. XVII w. do Lubawki przybył z Bukówki ojciec Caspra Rücke⁶⁶². W 1704 r. mieszkaniec wsi Leutmansdorf, Michel Stüf – być może krewny Caspra Stief, którego nazwisko w tym samym źródle również pisano w formie Stüff⁶⁶³ – zakupił od spadkobierców majstra Hansa Weissa dom i ogród w Chełmsku za niewielką jak na ówczesne ceny nieruchomości kwotę 150 talarów⁶⁶⁴. Dwa lata później dom z ogrodem, stodołą i oborą w Chełmsku przy ulicy Kościelnej (Kirchgassen) kupił za 1200 talarów Friedrich Rösner, sołtys Górnego Czadrowa⁶⁶⁵.

Nie zawsze możemy być pewni, że zakup nieruchomości oznaczał migrację inwestora. Czasami taka transakcja przypomina lokatę kapitału. Przykładowo w 1708 r. leśniczy klasztorny, mieszkający w Krzeszowie, Simon Filigen, zakupił dom w Chełmsku za 330 talarów, a następnie dokupił pole leżące w obrębie gruntów miejskich za 80 talarów i kolejne wraz z łąką za 120 talarów. Czy jednak zmienił miejsce zamieszkania, będąc wysokiej rangi urzędnikiem klasztornym? Czy szykował w ten sposób miejsce dla siebie po odejściu ze służby? A może zamierzał wynajmować zakupiony lokal i pole? Zwłaszcza że całość nieruchomości kupił od swego teścia Baltzera Kraftta...⁶⁶⁶ Intryguje decyzja, jaką podjął w 1739 r. Franz Anthon Rüsner, zarządca dóbr klasztoru krzeszowskiego w Wiebrznej. Otóż za poukazywaną sumę 2400 talarów odkupił od Johanna Georga Heintzela gospodę w Lubawce⁶⁶⁷. Czy oznaczało to rezygnację z intratnej posady w administracji klasztornej i osiedlenie się w miasteczku, czy tylko lokatę kapitału i puszczenie gospody w dzierżawę?

⁶⁶⁰ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 2, k. 13r.

⁶⁶¹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 476–479.

⁶⁶² AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 68, bez paginacji, tytuł: „Auskunfft über nachstehende Puncta” oraz polskiego archiwisty: „informacje o mieszkańcach Liebau, 1749”.

⁶⁶³ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 5, transakcja nr 53.

⁶⁶⁴ *Ibidem*, transakcja nr 40.

⁶⁶⁵ *Ibidem*, transakcja nr 103.

⁶⁶⁶ *Ibidem*, transakcje 128–130.

⁶⁶⁷ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 6, s. 73–75.

Do obu miasteczek przybywali także goście z dużo dalszych stron. Zachowane w archiwach miejskich listy wyuczenia lub listy dobrego urodzenia wystawiane przez cechy i rady miejskie wskazują, że przybywali tu rzemieślnicy zarówno ze Śląska, jak i spoza regionu. Otwarte pozostaje pytanie, jak długo i w jakim charakterze tu przebywali? Listy wyuczenia jak ten dla Hieronimusa Eckela wystawiony przez cech kowali z Łądka-Zdroju w 1658 r.⁶⁶⁸ lub ten z 1701 r. dla tkacza lnu Wentzela Brozie, wskazywałyby na zamiar zamieszkania w Chełmsku. Ten ostatni list został wystawiony przez radę Weisswasser, jednego z ważniejszych miast na Górnych Łużycach⁶⁶⁹. Może to wskazywać na jeden z pozaśląskich kierunków imigracji poszukiwanych specjalistów do naszych wspólnot. W tym czasie możemy zaobserwować zmianę co do liczby i miejsca pochodzenia czeladników przybywających po naukę do chełmskich mistrzów. Zachowane ich spisy sięgają 1680 r. i pokazują dynamiczny wzrost nie tylko liczby, ale i zasięgu przestrzeni rekrutacji. W pierwszym roku odnotowano 12 czeladników, z których aż pięciu pochodziło z Kamiennej Góry. Ale spośród pozostałych ze Śląska przyszedł tylko jeden (z Kowar). Reszta wywodziła się z Brandenburgii, Tyrolu, Hamburga. W 1682 r. poznajemy już 30 czeladników, z których po czterech pochodziło z Kamiennej Góry, Lubawki i innych miast Śląska (Wrocław, Złotoryja), jeden z Chełmska. Pozostali – ponad 50% – przybyli tu z różnych miast Czech i Niemiec, a także ze szwajcarskiej Konstancji (Constanz am Boden See, kowal Johann Marten) czy Bazylei (Basel, Emanuel Kremer, bez wskazania rzemiosła)⁶⁷⁰. Co znamienne, liczby i zakres geograficzny pochodzenia „obcych czeladników” – jak zostało zapisane w rejestrze – stale malały. W 1692 r. było ich tylko dziewięciu, wszyscy spoza włości klasztornej, w tym jeden z Kamiennej Góry i jeden z Jeleniej Góry. Rok później jest ich ośmiu, w tym jeden z Lubawki i jeden z Lubomierza⁶⁷¹. Brakuje wędrowców z bardzo odległych stron, najdalszym miastem ojczystym naszych wędrowców był Lipsk. Dekadę później, w 1702 r., odnotowano sześciu obcych rzemieślników, w tym jednego z Chełmska – być może dlatego, że jego rodzina, Kleinwechter, wywodziła się z Lubawki – trzech ze Śląska, jednego z Königgratz i jednego z Wittenbergi⁶⁷². W następnych latach ta tendencja się utrzymała – przybywało tu kilku rzemieślników rocznie, nieliczni spoza Śląska, zazwyczaj z kręgu bliskich sąsiadów. Czy wynikało to z malejącej atrakcyjności Chełmska jako miejsca odbywania praktyk czeladniczych, czy

⁶⁶⁸ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 1, dokument cechu kowali uzbrojenia, 8 grudnia 1658 r.

⁶⁶⁹ *Ibidem*, dokument rady miasta Weisswasser, 1731 r.

⁶⁷⁰ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 924, s. 5–7.

⁶⁷¹ *Ibidem*, s. 9–10c.

⁶⁷² *Ibidem*, s. 18–19.

zwiększenia kontroli ruchu przygranicznego i nasilenia merkantylistycznej polityki europejskich monarchii oddzielających przestrzenie gospodarcze granicami także w obrębie jednej monarchii?

Trudno wskazać bezpośrednią przyczynę załamania popularności Chełmska jako miejsca terminowania przez czeladników. Wydaje się jednak, że kluczowe znaczenie mogła odegrać decyzja opata Rosy o zaostrzeniu polityki rekatolizacji poddanych. Opat znany był ze swojej bezkompromisowości w przymuszaniu mieszkańców swoich dóbr do przyjmowania wyznania rzymskiego. Wysiedlanie przez niego wyznawców luteranizmu przybrało tak wielkie rozmiary, że skłoniło katolickich urzędników księstwa świdnickiego do skierowania w 1687 r. do króla Czech skargi na działalność opata. W ich ocenie pozbawił on cesarza wielu poddanych, którzy mogli płacić podatki. Ba!, uciekający z jego dóbr tkacze kierowali się na Łużyce, gdzie uczyli rzemiosła nieznaną go w tym stopniu lokalnych mieszkańców. Ograniczyło to eksport sukna śląskiego, rodząc dla niego konkurencję na rynkach zewnętrznych. Dość powiedzieć, że opat miał usunąć z dwóch tylko wsi, Czadowa i Przedwojowa, 800 wyznawców luteranizmu. Pomimo że oferowali mu oni zwiększenie świadczeń na rzecz pana, byleby pozwolił im zostać i trwać przy swoim wyznaniu. Podobne działania dotknęły także mieszkańców Chełmska Śląskiego i Lubawki. W 1693 r. opat otwarcie mówił, że wymusił usunięcie z obu miasteczek wielu protestantów, przywracając zwłaszcza władzom miejskim w pełni katolicki charakter. Miał w tym zresztą pełne poparcie cesarza, który zachęcał Rosę do stanowczego postępowania – także wbrew opinii stanów księstwa⁶⁷³. Zakaz przebywania w miasteczkach klasztornych protestantów w sposób oczywisty uderzał w wielu wędrowców wywodzących się z luteranickich środowisk. Nawet jeśli nie był w pełni przestrzegany, pozostawiał niepokój i niepewność, która nie sprzyjała podjęciu decyzji o pozostaniu i podejmowaniu nauki. Dla miasteczka oznaczało to przede wszystkim wypadnięcie z sieci relacji informacyjnych łączących duże i małe miasteczka. Z jednej strony mogło się to przełożyć na ograniczenie kontaktów handlowych. Z drugiej strony można wątpić, czy te ostatnie odgrywały decydujące znaczenie dla gospodarki miejskiej nawet przed tym wydarzeniem.

Faktem jest jednak, że przed 1680 r. w jakiś sposób informacje o atrakcyjności miasteczka rozchodziły się wśród wędrowców. Ich pobyt w mieście pozwalał mieszkańcom zachować łączność z odległymi częściami niemieckojęzycznego świata, a przynajmniej utrwalić świadomość jego istnienia i zdarzeń, jakie się w nim pojawiały. Tymczasem nieufność wobec świata zewnętrznego się pogłębiała.

⁶⁷³ Konrad Wutke, *Zur Geschichte von Würben bei Schweidnitz*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens”, 25 (1891), s. 265–266, 268–269.

W dreidingach z tego okresu znajdziemy zapis obecny w konstytucjach klasztor-nych od czasów opata Caspra, a dotyczący postępowania poddanych wobec czarowników i czarownic. Za czasów opata Rosy, w 1667 r. dołączono w nim zakaz przebywania w majątku klasztor-ny Cyganów. Zakaz ten był rozbudowywany. Wynikało to chyba nie tyle ze szczególnego nasilenia ich wędrówek po okolicy, ile z oficjalnych przepisów opublikowanych przez Urząd Zwierzchni we Wrocławiu, a normujących warunki ich pobytu w prowincji⁶⁷⁴. W tych samych źródłach znajdziemy także nieznaną regulację z czasów opata Caspra przepis również odnoszący się do „obcych”. Zarówno opat Rosa, jak i w 1705 r. opat Dominicus Geyer akcentowali zakaz przyjmowania i goszczenia „podejrzanej służby”, która zajmować się miała tylko hazardem i kradzieżami. Co najwyżej można było im udzielić jednego noclegu⁶⁷⁵.

O ile stosunkowo niewiele wiemy o przybyszach do naszej lokalnej wspólno-ty, to prawie nic o tutejszych mieszkańcach wyruszających w świat. Czasami do-cierają do nas echa losów tych mieszkańców, którzy osiągnęli wyższą pozycję spo-łeczną poza miejscami narodzin. Ephraim Naso wskazał kilka osób, które w jego czasach (początek 2. połowy XVII w.) były wspomniane jako pochodzące z naszej okolicy. Z Chełmska wywodzili się między innymi Caspar Hördler, przeor krze-szowski, syn mieszczanina Hansa; Johanes Sigmund [sic!] Weigler, doktor obojga praw, radca księcia legnickiego, syn szewca Hansa; Matthaesus Hieronymus Weller, doktor nauk medycznych w Nysie, syn tkacza Baltzera Weller; Christophorus Hor-dler, licencjusz obojga praw, pisarz miejski w Brün na Morawach, syn krawca Geo-rga. Z kolei Lubawka wydała Georga Klose von Klosenberga [sic!], urzędnika ce-sarskiego; Joannesa Adalbertusa Schmida [sic!], osobistego lekarza księcia brzeskiego, syna Barthela; Georga Francisca Streckera, adwokata w Królestwie Czeskim, syna Hansa; Henricusa Streckera, osobistego lekarza księcia brunszwic-kiego Ludwika, syna rzeźnika Melchiora⁶⁷⁶.

Niewątpliwie intrygującym zagadnieniem pozostaje przepływ wzorców za-chowań, tradycji oraz informacji między mieszkańcami osiadłymi w analizowanej przez nas przestrzeni i otaczającym światem. Wiemy, że stykali się z wędrownymi handlarzami i kupcami z okolicznych miast. Obserwowaliśmy jednak już w po-przednim okresie jak te relacje właściciele ziemscy świadomie ograniczali, dążąc do zwiększenia własnych zysków przez kontrolę obrotu towarami. Pozostawały zatem wyjazdy w trakcie obowiązkowych podróży czeladniczych dla adeptów

⁶⁷⁴ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 2, s. 9; *ibidem*, nr 3, s. 15–16.

⁶⁷⁵ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 1, s. 18–19; *ibidem*, nr 3, s. 30–31.

⁶⁷⁶ E.I. Naso, *op. cit.*, s. 246, 249.

rzemiosła. Niestety, nie mamy źródeł wskazujących na miejsca docelowe wędrowek mieszkańców Chełmska i Lubawki. Z ułamkowych źródeł dowiadujemy się o podróżach w innym celu – odwiedzin członków rodzin. A te mogły sięgać daleko. Przykładowo w 1693 r. niejaki Samuel Blümel, szewc z Chełmska, wyprawił się za zgodą opata do brata. Nie byłoby w tym nic niezwykłego, gdyby nie fakt, że brat mieszkał w Hanowerze⁶⁷⁷.

Choć nieco wiemy o robiących szerszą karierę synach naszych miasteczek, to niemal zupełnie umyka nam zjawisko krótkotrwałych przenosin mieszkańców naszej okolicy do mniej lub bardziej odległych miejscowości w poszukiwaniu pracy. Te migracje mogły mieć charakter sezonowy (żniwa), ale związane były także z podejmowaniem pracy w ramach kilkuletnich kontraktów. Przykładowo Georg Klosse, chałupnik z Miskowic, w 1715 r. oraz w 1725 r. najmował się na dwuletnie kontrakty jako parobek (*Knecht*) u Georga Freidenberga z Kowar, mieszczanina i właściciela folwarku⁶⁷⁸. Georg Klosse nie zamieszkał jednak na stałe w Kowarach lub okolicy. Po wywiązaniu się z kontraktu wracał do ojczywej wsi i tu też przebywał w 1745 r. Niestety, bez dalszych studiów trudno ocenić, jak znaczący wkład w dynamikę funkcjonowania lokalnej społeczności – gospodarkę, obrót nieruchomościami, wymianę informacji – miały wędrowki tego typu.

Niewątpliwie właściciele dóbr mieli możliwość przeprowadzania szerszych akcji osadniczych w swoich dobrach. W przypadku dóbr krzeszowskich żywa jest tradycja – choć trudno wskazać jej źródła – o osadzeniu w Chełmsku tkaczy przybyłych z Zachodu. Lepiej poświadczona jest działalność hrabiów von Tschernin. Według uzupełnień do urbarza z 1718 r. w Jarkowicach osadzono w 1719 r. jednego chałupnika, a w 1720 r. już całą, liczącą 14 rodzin grupę chałupników⁶⁷⁹. W Miskowicach w 1720 r. osadzono cztery nowe rodziny chałupników, w 1721 – sześć oraz po jednej w 1723 i 1724 r.⁶⁸⁰ Niestety, nie posiadamy informacji, skąd wywodzili się osadnicy. Biorąc jednak pod uwagę skalę zjawiska – kilkanaście rodzin w ciągu kilku lat – realna staje się możliwość znaczącego powiększenia zaludnienia wsi, tak szlacheckich, jak i klasztornych, na drodze sprowadzania osadników. Jak często korzystano z tego środka? To musimy pozostawić przyszłym badaczom.

⁶⁷⁷ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 471, s. 17.

⁶⁷⁸ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta gminy Miskowice, nr 258, b.p., dokument wystawiony przez sołtysa i ławę gminy Miskowice, 28 lipca 1745 r.

⁶⁷⁹ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Kowary, nr 23, s. 162–163.

⁶⁸⁰ *Ibidem*, s. 184–187, 194–195.

Władza i poddani, relacje wewnątrz społeczności

Wspominaliśmy wyżej, że klasztor co najmniej od objęcia rządów przez opata Rosę starał się wzmocnić nadzór nad swoimi poddanymi. Z jednej strony ze względów ekonomicznych, dążąc do zachowania i zwiększenia wydajności gospodarki klasztornej w okresie wzmózonych inwestycji. Z drugiej strony w imię coraz silniejszego przekonania, że opat odpowiada za zbawienie swoich poddanych. Spojrzenie na sposób ich życia było jednak dalekie od idealistycznej wizji owieczek wiedzionych przez pasterza. Już w dreidingu opata Caspra wyraźna była obawa przed niekontrolowanymi zachowaniami poddanych z niższych warstw społecznych. Dodatkowo wydarzenia z 1620 r. musiały wycisnąć swoje piętno na spojrzeniu wszystkich przełożonych opactwa na kontakty z poddanymi. W dreidingu opata Rosy z 1667 r., a później w jego odnowieniu przez opata Geyera z 1705 r. znajdziemy jeden, bardzo wyraźnie odnoszący się do wydarzeń chełmskich zapis. Wprowadzono mianowicie surowy zakaz jakichkolwiek „potajemnych zebrań”, do których „nigdy” nie powinno dojść. Bowiem – argumentowano – podczas takich spotkań dzieje się wiele „przeciw Bogu, przeciw Zwierzchności i przeciw miłości bliźniego, a także przeciwko jakiemukolwiek dobremu zarządzaniu i porządkowi”. Ośmielający się brać udział w takich spotkaniach winni być karani na majątku i ciele bez względu na kondycję społeczną⁶⁸¹. W XVI w. opat Caspar tylko mimochodem wspominał, że na każdym zebraniu mieszczan powinien być obecny burmistrz lub konsul, by nic złego się nie stało. Tu taka idea znalazła swoje rozwinięcie i mocne uzasadnienie, które świetnie oświetla nam korzenie wspomnianej praktyki zacieśnienia kontroli nad poddanymi.

Opat odgrywał cały czas i nie tylko w oczach współbraci z Krzeszowa czy samych poddanych znaczącą rolę także jako punkt odniesienia, ostateczna instancja dbająca o spokojne życie poddanych i wypełnianie przez nich zasad lokalnego prawa. W 1662 r. Bernhard Rosa wystąpił jako rozjemca w sporze między cechem piekarzy z Chełmska Śląskiego i młynarzami z parafii chełmskiej. Pomijając istotę sporu, warto odnotować uzasadnienie, jakie opat przedstawił dla swojej – skutecznej – interwencji, mającej zażegnać niepokoje: „A zatem powinny obie strony, dla uniknięcia dalszego zgorzknienia, aby tu razem mogli żyć obok siebie po sąsiedzku, jak przystało chrześcijanom (...)” wypełnić postanowienia ugody⁶⁸². W 1736 r. królewski Urząd Zwierzchni z Wrocławia nakazał cechom Lubawki i Chełmska Śląskiego nie tylko, by pilnowali posiadania przez czeladników oryginalnych listów

⁶⁸¹ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 1, s. 19; *ibidem*, nr 3, s. 31.

⁶⁸² AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 457–458.

wykształcenia, ale też by opat pilnował adekwatnego wypełniania zasad postępowania mistrzowskiego oraz parametrów sztuk mistrzowskich⁶⁸³. Jednak osobiście opat interweniował tylko w sprawach uznawanych za kluczowe, dotyczące generalnych problemów życia poddanych lub dużych ich grup. W powszednich sprawach administracyjno-prawnych wyręczał go zarządca klasztoru (tak zwany *amtman*). Także on, jako przedstawiciel klasztoru, występował jako gwarant relacji między poddanymi. Tak było w 1688 r., gdy zatwierdzał zaciągnięcie pożyczki przez sołtysa z Dittersbach u władz Lubawki oraz określał jej warunki⁶⁸⁴.

Poddani w konwencie

Patrząc na relacje między klasztorem-właścicielem a mieszkańcami podległych miejscowości, trzeba postawić podstawowe pytanie – czy poddani współtworzyli konwent krzeszowski? Jeśli tak, to w jakim zakresie? I czy mogło to, w rezultacie, wpływać na relacje między tymi dwoma podmiotami? Szczęśliwie dla nas zachował się właśnie od czasów opata Bernarda Rosy spis zakonników krzeszowskich ze wskazaniem miejsca ich urodzenia.

W gronie nowych mnichów ci pochodzący z interesujących nas dóbr klasztornych stanowili nieco ponad 13% (zob. niżej, Tabela 12). To niewiele, bo zdecydowanie więcej profesów pochodziło do 1740 r. z Czech (później ich wstępowanie do klasztoru stało się niemożliwe wskutek polityki króla Fryderyka Wielkiego). I jeśli odniesiemy te proporcje do rządów poszczególnych opatów, to jedynie w trakcie krótkiego panowania Malachiusa Schönwiese udział mieszkańców dzisiejszej gminy Lubawka wśród profesów był zdecydowanie większy. Krótki okres i mała liczba profesów nie pozwalają uznać tego wyniku za zakłócający generalną tendencję. Zgodnie z nią poddani opactwa stanowili element bazy rekrutacyjnej, ale nie odgrywali większej roli w konwencie. Spośród przełożonych klasztoru z naszej okolicy pochodzili jedynie Nicolaus VI z Lubawki (1462–1490) oraz Petrus Keylich z Voigtsdorf (dziś Chełmsko Śląskie) (1787–1797)⁶⁸⁵. Nie sposób jednak dostrzec, by w trakcie ich rządów miały miejsca jakiegokolwiek działania opactwa sprzyjające rodzinnym miejscowościom. Pozostaje więc stwierdzić, że własne, południowe dobra opactwa nie były istotnym terenem rekrutacyjnym. A obecność mnichów z naszej okolicy w konwencie nie wpływała znacząco na relacje między opactwem a tutejszymi wspólnotami.

⁶⁸³ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 6, s. 162.

⁶⁸⁴ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 67, k. 1r–v.

⁶⁸⁵ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 498, s. 16–18.

Tabela 12. Zakonnicy krzeszowscy składający profesję w latach 1660–1800 ze wskazaniem miejsca ich urodzenia

Opat	Ogólna liczba profesów	Chełmsko Śląskie	Lubawka	Wsie współczesne gm. Lubawka	Czesi	Inni ze Śląska	Inni
Bernardus Rosa (1660–1696)	14	1	0	1	6	6	0
Dominicus Geyer (1696–1726)	39	1	3	0	5	28	2
Innocentius Fritsch (1726–1734)	25	1	1	0	6	17	0
Benedictus Seidel (1734–1763)	36	1	1	2	4	28	0
Malachus Schönwise (1763–1767)	5	0	1	1	0	3	0
Placidus Mundpferig (1767–1787)*	22	4	0	1	0	17	0
Ogółem	141	8	6	5	21	99	2

Źródło: AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 498.

* Dane w źródle urywają się na profesji z 1782 r.

Wspólnota lokalna?

Odrębnym zagadnieniem pozostaje problem nawiązywania i podtrzymywania więzi między członkami różnych społeczności składających się na populację naszej „lokalności”. Ramy prawne wyznaczające funkcjonowanie instytucji samorządowych pod kontrolą właścicieli wsi i miasteczek gwarantowały podstawy współpracy między poszczególnymi jednostkami w ściśle określonych przypadkach, głównie związanych z kwestiami ekonomicznymi lub religijnymi (parafie). Czy wystarczało to do stworzenia poczucia lokalnej wspólnoty? Przede wszystkim sąsiedztwo i bliskość geograficzna sprzyjały migracjom o złożonym charakterze (o tym wyżej). Komponent ekonomiczny odgrywał w nich niewątpliwie istotną rolę, ale pewne znaczenie mogły mieć także kwestie prestiżu, zajęcia pożądanego miejsca w strukturze społecznej. Widać to wyraźnie w przypadku migranta z Leutmansdorf Caspra Stieffa (Stüf) (1642–1710), który urodził się w rodzinie chłopskiej, ale wzenił w społeczność mieszczańską Chełmska i został w niej rajcą⁶⁸⁶. Zastanawia łatwość, z jaką ten mieszkaniec sąsiedniej wsi mógł poślubić córkę mistrza – rzeźnika z Chełmska. Pomijając nieznaną nam okoliczność małżeństwa,

⁶⁸⁶ Zob. niżej, podrozdział „Życie (nie zawsze) codzienne”.

ten przykład sugeruje względną otwartość obu społeczności na nawiązywanie bliskich relacji, w tym wiedzę o sytuacji swoich członków.

Zakup nieruchomości nie zawsze musiał prowadzić do migracji. Transakcje tego typu bywały – jak możemy dziś przypuszczać – po prostu lokatą kapitałów. Wspominałem o tym wyżej, tu wskażmy na dzieje pewnego pola w granicach Chełmska Śląskiego, przy ulicy Voigtsdorfskiej i ulicy Błażejowskiej, które pozyskał młynarz („Feldmüller”) z Lubawki Jeremias Volckrat. W 1716 r. odsprzedał drugą z wymienionych nieruchomości mieszkańcowi Chełmska, los pierwszego pola jest nam nieznany. Bardziej popularnym zjawiskiem również sprzyjającym nawiązywaniu i podtrzymywaniu kontaktów wewnątrz społeczności było zatrudnianie przez mieszczan pomocy gospodarskich spośród mieszkańców okolicznych wsi. Służący i służące mogli z biegiem czasu osiągnąć pozycję społeczną znacznie przewyższającą ich położenie w momencie zatrudnienia. W 1714 r. Dawid Adalbert Krebs, ustanawiając specjalną fundację dla uboższych osób związanych ze swoją rodziną, wspominał o Judycie Hiltman z Leutmansdorf, która była nie tylko służącą, ale też krewniaczką (? „Mägde und Blutes Freundin”) jego matki. Zapisał jej więc roczne stypendium w wysokości 26 talarów⁶⁸⁷.

Podjęcie pracy w sąsiednich miejscowościach mogło mieć także dodatkowy aspekt. W przypadku rzemieślników nie istniało pojęcie wolnego rynku pracy i na wejście do cechu lub podjęcie nauki u mistrza trzeba było uzyskać zgodę wspólnoty. W przypadku czeladników uczących się przed złożeniem egzaminu mistrzowskiego jakieś znaczenie mogła mieć ocena jakości rzemiosła w ośrodku, w którym zdobywano wiedzę. Generalnie wędrowali oni daleko poza granice wspólnoty lokalnej, mogąc mieć nadzieję na pozyskanie nowej dla swego cechu wiedzy, dzięki temu na objęcie któregoś z miejsc mistrzowskich, a chociażby przyjęcia na pomocnika mistrza po powrocie. Jednak przynajmniej w jednym przypadku dowiadujemy się o zjawisku odwrotnym, o bliskiej współpracy na polu kształcenia rzemieślników między chełmszczanami i lubawianami. W 1663 r. wspólny cech lubawskich stolarzy, ślusarzy, introligatorów, kowali i stelmachów wystawił list wyuczenia dla Adama Kleinwechtera z Chełmska, stolarza, syna Christopha. Miał on od trzech lat uczyć się u Michaela Höpnera i zachowywać się zawsze godnie, czerpiąc wiedzę od mistrza i całego cechu⁶⁸⁸. Kleinwechterowie w tym czasie byli jedną z ważniejszych rodzin w Chełmsku i z pewnością mogli sobie pozwolić na wysłanie członka rodziny dużo dalej w celu pobierania nauki rzemiosła. Wątpliwe, by wiele nowego mógł

⁶⁸⁷ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 799.

⁶⁸⁸ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 1, dokument cechu stolarzy, ślusarzy, introligatorów, kowali i stelmachów z Lubawki, 29 września 1663 r.

się on nauczyć od swoich bliskich sąsiadów. Być może więc, jakąś rolę odgrywały w wyborze miejsca nauki względy osobiste – których nie poznamy – ale fakt pozostaje – Lubawka była otwarta dla czeladników z Chełmska, chcących tu pobierać nauki. Co samo w sobie świadczy o poczuciu pewnej swojskości, bliskości obu wspólnot. Tymczasem przy niewielkiej odległości obu ośrodków i zbliżonym zasięgu oddziaływania obie wspólnoty rzemieślników powinny być raczej konkurentami na skromnym rynku usług niż współpracownikami. Tymczasem przypadek Adama Kleinwechtera nie był zupełnie wyjątkowy. Z 1725 r. pochodził list dobrego urodzenia wydany przez radę Lubawki Frantzowi Antonowi Wincklerowi, przechowywany w archiwum miejskim Chełmska⁶⁸⁹. Cztery lata później znany nam już cech lubawskich stolarzy, ślusarzy, introligatorów, kowali i stelmachów wystawił list wyuczenia – kończący trzyletnią edukację – dla Antona Grundtmana, nie wskazując jednak jego pochodzenia. Także ten dokument został zachowany w archiwum Chełmska⁶⁹⁰. Z kolei ten sam cech wystawił w 1723 r. list wyuczenia, wskazując już na pochodzenie odbiorcy – Siegemunda Seeligera, stelmacha – z Błazejowa⁶⁹¹. Te dokumenty nie trafiły do Chełmska przez przypadek i były świadectwem dłuższego pobytu rzemieślników w miasteczku. Co więcej, wydają się wskazywać na istnienie mimo wszystko trwałej współpracy między społecznościami obu miasteczek w zakresie kształcenia rzemieślników. Ewentualnie – bliskiego związku jednego z cechów lubawskich z mieszkańcami Chełmska i okolic...

Przy okazji działalności fundacyjnej proboszcza Davida Krebsa pojawił się wątek dobroczynności zamożnych członków wspólnoty na jej rzecz. W przypadku Krebsa sytuacja była jeszcze bardziej szczególna, bowiem z Chełmskiem łączyło go tylko zamieszkiwanie tu jego rodziców. A mimo tego, jego aktywność jako fundatora była skierowana nie do mieszkańców parafii, którymi zarządzał, lecz miasteczka, w którym się wychował. W zamian na szpitalu, który ufundował, zawisła tablica z inskrypcją: „O szpitalu! Istniejesz dzięki łaskawej dla ojczyzny pobożności szlachetnego proboszcza w Wojanowie, Davida Krebsa” (zob. il. 32-33)⁶⁹². Stały związek rodziny fundatorskiej z miastem – i fundacją dobroczynną – obserwujemy także w przypadku szpitala w Lubawce. Ufundowany przez członka rodziny Hertel w 2. połowie XVIII w. obejmował opieką trzy wdowy, mieszkanki

⁶⁸⁹ *Ibidem*, dokument rady miasta Lubawka z 9 maja 1725 r.

⁶⁹⁰ *Ibidem*, dokument cechu stolarzy, ślusarzy, introligatorów, kowali i stelmachów z Lubawki z 1729 r.

⁶⁹¹ *Ibidem*, dokument cechu stolarzy, ślusarzy, introligatorów, kowali i stelmachów z Lubawki z 1723 r.

⁶⁹² AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 825.

miasta. I mimo upływu czasu nadal był zarządzany przez członków rodziny fundatorskiej⁶⁹³.

Nie tylko mieszkańcy miasteczek starali się tworzyć instytucje wzmacniające spójność swoich społeczności. Także opaci dbali o wspieranie organizacji działających w miasteczkach, a postrzeganych jako ściśle współpracujące z właścicielem. Przy okazji – świadomie lub nie – działania te sprzyjały konsolidacji elit społecznych miasteczka, podnosząc ich rangę. Dobrym przykładem nakładania się na siebie interesów elit lokalnych i pana było wspieranie funkcjonowania bractw strzeleckich. Tworzyły one otoczenie opatów w trakcie najważniejszych uroczystości zarówno świeckich, jak i religijnych, podnosząc jego prestiż. Były też użyteczne w każdym czasie jako organizacje dyscyplinujące posiadających broń palną mieszczan. Bo choć aprobowano konieczność posiadania przez tych ostatnich uzbrojenia, to władza zawsze patrzyła na ten proceder nieufnie.

Wspieranie funkcjonowania bractw strzeleckich miało wieloaspektowy charakter. Opat Bernhard Rosa zdecydował się w 1662 r. odnowić w Chełmsku Śląskim działalność bractwa według zasad znanych z przywileju z 1616 r.⁶⁹⁴ Przerwę w działalności stowarzyszenia tłumaczył skutkami wojny, jego inicjatywa oznaczała więc – symbolicznie – próbę przywrócenia przedwojennego dobrobytu miasteczka. W praktyce oznaczała jednak – a był to ważki krok – zgodę na posiadanie broni przez mieszkańców miejscowości obciążonej pamięcią o zamordowaniu poprzednika Bernharda... Jeszcze w XVII w. musiała w mieście stanąć strzelnica, którą w 1703 r. nazywano „starą”. W tym czasie istniała już w Chełmsku nowa strzelnica, zatem jej poprzedniczka mogła zostać sprzedana. Owa „stara strzelnica” została najpewniej wybudowana na gruntach miejskich, ale poza obszarem ścisłej zabudowy, skoro dopiero przy okazji jej sprzedaży miano wytyczyć granice parceli z nią związanej⁶⁹⁵. Z kolei w 1701 r. Friedrich Heinzeln, rajca i przyszły wójt Lubawki, wystąpił z inicjatywą budowy na należącej do niego łące dużej strzelnicy dla tutejszego bractwa strzeleckiego. Plan zrealizowano z pomocą pieniędzy z... kasy miejskiej. Z kolei opat Dominicus wsparł bractwo specjalnymi przywilejami ekonomicznymi, zatwierdzeniem przywilejów poprzednika, opata Marcina oraz określając wysokość nagrody dla króla strzelców⁶⁹⁶.

⁶⁹³ F.A. Zimmerman, *op. cit.*, s. 79.

⁶⁹⁴ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 420–424.

⁶⁹⁵ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 5, transakcja nr 48.

⁶⁹⁶ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 412.

Rekatoliczacja. Wizytacja 1667 r.

Mimo wskazanych wyżej przejawów budowania i trwania więzi wspólnotowych, kryzys, w sensie załamania istniejącego i funkcjonującego względnie sprawnie porządku, dotknął w 2. połowie XVII w. relacje społeczne w naszej okolicy. W tym czasie fala rekatoliczacji objęła ziemie poddane władzy opata Krzeszowa. Zadziwia, że stało się to dość późno. Dopiero w 1663 r. opat Bernhard Rosa nakazał wszystkim mieszkańcom Chełmska Śląskiego i Lubawki udanie się do spowiedzi, przyjęcie komunii i potwierdzenie tym samym przynależności do wyznania rzymskiego. Zakazał pod wysokimi karami udziału w nabożeństwach w kościołach luteranckich – wzniesionych na mocy postanowień pokojowych w 1648 r. tak zwanych „kościółach pokoju” – w Świdnicy i Jaworze. A co najciekawsze, wskazał, że mieszkańcy wyznania protestanckiego („Lutherisch” i „Caluienisch” [sic!]) od 20 do 30 lat, a niektórzy przez całe swoje życie nie przystąpili do komunii⁶⁹⁷. Jest to jedyne źródło wskazujące, że w majątku krzeszowskim obok luteranów żyli także kalwini. Trudno powiedzieć jednak, na ile był to zwrot retoryczny – podkreślający objęcie przepisami całej wspólnoty protestanckiej – a na ile informacja wynikająca z rozpoznania struktury wyznaniowej poddanych. Niewątpliwie opat sugerował, że nie brali oni udziału w regularnych formach nabożeństw. Nie wiemy natomiast, czy nie uczestniczyli w inny sposób w obrzędach – udając się do świątyń poza granice włości klasztornych (najbliżej do Świdnicy i Jawora po wzniesieniu kościołów pokoju), czy też pod opieką pastora biorąc udział w liturgii w lasach i na polach, co nie było wyjątkowe w okresie prześladowania protestantów po zakończeniu wojny trzydziestoletniej. Ostatecznie jednak opat wymagał wyraźnej deklaracji – ci, którzy nie zgodzili się związać z wyznaniem rzymskim, powinni opuścić włości klasztorne⁶⁹⁸. Czytając o tych restrykcyjnych postanowieniach, należy jednak wziąć też pod uwagę motywację prawodawcy. Opat wyraźnie podkreślał swoją odpowiedzialność przed Bogiem za zbawienie poddanych. Uważał, że to od niego zależy, czy przekaże do „niebiańskiego spichlerza” odpowiednio obfity plon. Sam zaś tytułował się „Ober Pastor und Pfarrer” swoich poddanych⁶⁹⁹. Oczywiście, działania na rzecz uczynienia z katolicyzmu jedyne, a przynajmniej dominującego wyznania wśród poddanych klasztoru nie dotknęły tylko mieszkańców Lubawki. Opat Rosa w tym samym czasie przeprowadził stosowne działania także we wsiach, w których zamieszkiwało stosunkowo liczne grono luteran. Były

⁶⁹⁷ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 1, s. 54–55.

⁶⁹⁸ *Ibidem*.

⁶⁹⁹ AP Wr., Rep. 83, nr 587, s. 1.

to zwłaszcza miejscowości położone w pobliżu protestanckich Miskowic, znajdujących się pod opieką szlachty – Okrzeszyn, Opawa, Niedamirów.

W interesującym okresie związek poddanych z Kościołem katolickim był podkreślany także przez nich samych – a przynajmniej urzędy zarządzające ich wspólnotami – na użytek świata zewnętrznego. Zgodnie z wystawionym przez radę miasta liście dobrego urodzenia z 1733 r. mieszkaniec Chełmska Śląskiego, Bernard Rauer, legitymował się zwyczajowo określonym godnym, prawym, pochodzeniem ze związku małżeńskiego. Zmianie uległa natomiast formuła opisująca jego urodzenie i wychowanie zgodnie z naukami Kościoła. Dawna formuła mówiąca ogólnie o związku z Kościołem chrześcijańskim – znana nam z przedstawianych wyżej dokumentów z 2. połowy XVI w., tu została zastąpiona uwagą o poddaniu nakazom „chrześcijańskiego, katolickiego Kościoła”. Przywołano nawet z tej okazji osoby ojców chrzestnych i datę chrztu (28 września 1717 r.) za księgami parafialnymi, co było dotąd formułą niestosowaną w tego typu dokumentach⁷⁰⁰.

Zacieśnianie relacji między poddanymi a właścicielem przez nawiązanie do wspieranych przez obie strony zachowań kultowych możemy ówczesnie zaobserwować zwłaszcza w dziejach Chełmska Śląskiego. Przede wszystkim sprzyjał takim działaniom rozwijający się od schyłku XVII w. w miasteczku spontanicznie kult św. Anny, który z biegiem czasu zyskał wsparcie opatów (zob. niżej). Jego swoistym przeciwieństwem, kultem nie tyle spontanicznym, co narzuconym przez właściciela i określającym stale charakter relacji między miasteczkiem i klasztorem było kultywowanie przez chełmszczan pamięci o zamordowanym opacie Martinusie Clavei. Zbrodnia z 1620 r. ciążyła długo na relacjach między miastem i właścicielami. Dopiero w ostatniej ćwierci XVII w. wyraźniejsze było dążenie klasztoru do zapewnienia miasteczku stabilnych podstaw rozwoju. Mieszczanie niemal jednocześnie, w latach 1677–1680 r., wystąpili o zgodę do cesarza, Leopolda I i biskupa wrocławskiego Fryderyka Wazy o zgodę na budowę kaplicy upamiętniającej śmierć opata. Przy tym kaplica powstała w miejscu szczególnym – na działce, na której znajdował się dom burmistrza, w którym śmierć poniósł opat Martinus. Mieszczanie zgodę otrzymali, także dzięki wsparciu opata Bernarda⁷⁰¹. W rezultacie w miasteczku powstało miejsce, z pomocą którego zmazywano i upamiętniano jednocześnie najbardziej haniebnym – w oczach właścicieli – epizod w dziejach miasta. Śmierć opata Martinusa dzięki tej fundacji stawała się symbolem odrodzenia miasteczka, przejścia od wspólnoty luterańskiej, wrogiej klasztorowi i wyznaniu

⁷⁰⁰ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 1, dokument rady miasta Chełmsko Śląskie z 9 września 1733 r.

⁷⁰¹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 438–452; nr 69, k. 34r–35r.

rzymskiemu, ku gminie katolickiej, samorzutnie potwierdzającej ścisłą współpracę nowych mieszkańców Chełmska – gorliwych katolików – z opactwem.

Stan życia religijnego w naszej okolicy w 1667 r. oddaje wyjątkowe źródło: protokoły wizytacji biskupiej. W rzeczywistości wizytację przeprowadzali delegaci wyznaczeni przez biskupa, ale najważniejsze dla nas są zachowane szczegółowe opisy tutejszych świątyń, ich stanu prawnego i majątkowego oraz funkcjonowania wspólnoty parafialnej. Ponieważ w wyniku rekatolizacji wszystkie okoliczne świątynie zostały przejęte przez duchownych katolickich, znajdziemy tu także opisy świątyń funkcjonujących do końca wojny trzydziestoletniej jako protestanckie. Świetnym tego przykładem jest kościół w Starej Białce, nad którym patronat sprawował właściciel wsi, pan von Horn. Według wizytujących kościół był mały, bielony, wzniesiony z kamienia. Świeżo został przykryty dachem, dominowała nad nim wieża z trzema dzwonami. Pod białym sklepieniem znajdował się ołtarz „wykonany na sposób heretycki”. W dolnym polu zawierał przedstawienie Wieczery Pańskiej, powyżej Ukrzyżowania, wreszcie w najwyższym polu – Wniebowstąpienia Pana. Jako wyposażenie świątyni wymieniono między innymi murowaną kazalnicę bez baldachimu, drewnianą, malowaną chrzcielnicę. Chór „szlachecki” zdobiły herby, w tej części znajdowały się też liczne epitafia. Przyległy cmentarz otoczony był kamiennym murem. Wieś była w całości protestancka, a katolicki proboszcz mieszkał w Miskowicach⁷⁰². W tej ostatniej wsi, należącej do hrabiów von Tschernin, żyło trzech lub czterech – wizytator nie był pewien – katolików. Kościół był przestronny, wybielony, z wieżą, którą niedawno odnowiono, a w której znajdowały się trzy dzwony i zegar. W środku znajdował się jeden tylko ołtarz, ale według twórcy protokołu – przepiękny („perpulchrum”). Złożony, ozdobiony odpowiednio, mieścił w sobie figury NMP z Dzieciątkiem, św. Barbary i św. Katarzyny. Na drzwiach ołtarzowych, które mogły być podwójnie zamykane, przedstawiono postacie Apostołów. Wyposażenie kościoła stanowiła drewniana, zdobiona chrzcielnica, również drewniana, zadaszona kazalnica. W zakrystii poza paramentami znajdowała się także szkatuła z pieniędzmi stanowiącymi majątek kościoła. O wartości zgromadzonych środków, a także kapitale należącym do świątyni, proboszcz nie był informowany przez tutejszych, protestanckich wotryków. Proboszczem był Georgius Lux ze Świebodzic, 34-latek, kapłan od sześciu lat, osadzony z prezenty właściciela wsi na urządzie w maju 1664 r. Oprócz Starej Białki w skład parafii wchodziły także Jarkowice, Leszczyniec, Paprotki, Paczyn. Proboszcz odprawiał msze w Miskowicach

⁷⁰² *Visitationsberichte*, s. 698–699.

i Starej Białce, chrzczył, udzielał ślubu i towarzyszył w trakcie pogrzebów. Wizytator napomniął go, bowiem ceremonie prowadził w języku niemieckim⁷⁰³.

Więcej informacji posiadamy o świątyniach znajdujących się we wsiach zamieszkałych w większości przez katolików. Nie oznacza to jednak, że były to wsie zawsze związane z wyznaniem rzymskim. O Opawie pisano, że należała do opata krzeszowskiego i „została nawrócona na wyznanie katolickie”. Jak wielka była przepaść między poddanymi a właścicielem i jednocześnie duchownymi rzymskimi, może wskazywać fakt, że wizytator nie mógł uzyskać informacji, jakiego wezwania był miejscowy kościół. Trudno przypuszczać, by miejscowi nie mieli tej wiedzy. Do kościoła przyległa była dość stara wieża, pomalowana na czerwono, w której umieszczone były trzy dzwony. Znajdował się tu także zegar, ale w chwili wizytacji był naprawiany. W środku znajdował się jeden ołtarz, pozbawiony nastawy. Msze odprawiano przy przenośnym ołtarzu ozdobionym wyobrażeniem faryzeuszy. Niepozorne, drewniane tabernakulum nie przyciągało uwagi w przeciwieństwie do znacznych rozmiarów, kamiennej chrzcielnicy. Przyległy cmentarz otoczony był murem. Proboszczem był od sześciu lat mnich krzeszowski, Benedictus Iakisch, lat 34, kapłan od 10, mnich od 13 lat. Pod jego opieką znajdowały się także wsie Szczepanów i Niedamirów⁷⁰⁴.

W Okrzeszynie, wsi w pełni katolickiej, mieścił się kolejny kościół parafialny pod patronatem opactwa w Krzeszowie. Nosił wezwanie św. Jerzego, murowany, z drewnianą wieżą, w której wisiały dwa dzwony. Kościół w części przedniej sklepiony, w części tylnej przykryty stropem z desek. Podłoga również wyłożona była deskami. Spośród trzech ołtarzy główny, zwany „Creutz Altar” był „stary”, ale pięknie wykonany. W jego trzech kwaterach przedstawiono: w dolnej Biczowanie, w środkowej Pogrzebanie, w górnej – Wniebowstąpienie Jezusa. Na skrzydłach ołtarza znajdowały się „inne figury”, najwyraźniej nieczytelne już zarówno dla mieszkańców i proboszcza, jak i wizytatora. Drugi ołtarz zawierał przedstawienie Ukrzyżowania z łotrami, trzeci – figurę NMP. Dodatkowo wyposażenie stanowił malowany chór i kunsztownie wykonana ambona („arcularia arte facta”). Cmentarz był stary i zrujnowany. Proboszczem w Opawie i pobliskim Uniemyślu był Georgius Elsner z Kłodzka, 30-latek, ksiądz od pięciu lat⁷⁰⁵. We wspomnianym Uniemyślu znajdował się mały kościół, obok którego niedawno postawiono dzwonnice. Wcześniej trzy dzwony kościoła wisiały w „starej wieży”, pod jego dachem. Kościół poświęcony był pod wezwaniem Trzech Króli i główny ołtarz zawierał ich

⁷⁰³ *Ibidem*, s. 699–700.

⁷⁰⁴ *Ibidem*, s. 699.

⁷⁰⁵ *Ibidem*, s. 700–701.

rzeźby. Mieścił się tu także drugi ołtarz, ale nie był wykorzystywany. Cmentarz został przed rokiem otoczony murem, ale ten w kilku miejscach uległ już uszkodzeniu i był zabezpieczony drewnem⁷⁰⁶.

Bodaj najciekawsze informacje przynosi jednak opis świątyni w Chełmsku Śląskim. Pół wieku później została ona zastąpiona przez nowe założenie i zwięzły opis z wizytacji jest dziś jedynym przekazem zawierającym informacje o jej kształcie i wyposażeniu. Co ciekawe, wizytator i mieszkańcy Chełmska Śląskiego nie wiedzieli, kto był patronem miejskiego kościoła. Budynek kościoła wraz z wieżą był murowany, z tym że górna część wieży (hełm?) była zbudowana z drewna. W wieży znajdowały się trzy dzwony. Wewnątrz świątyni stały trzy ołtarze. Główny zawierał wyobrażenie NMP ze św. Janem Chrzcicielem i św. Janem Ewangelistą. Do wyposażenia świątyni, obok paramentów, zaliczały się też kamienna, zdobiona chrzcielnica, prosta ambona oraz organy. W zakrystii znajdował się srebrny, pozłacany kielich oraz srebrny puchar na komunikanty. Tu także trzymano dokumenty – odpusty i listę osób, za które należało się modlić. Cmentarz otoczony murem. Proboszczem był 42-letni mnich krzeszowski, Ernestus Molitor, proboszcz od czterech lat. Jego parafia obejmowała także wsie Voigtsdorf (dziś Chełmsko Śląskie), Cratzbach i Leutmansdorf (obie wsie dziś tworzą wieś Olszyny) oraz Błazejów. Witrycy kościoła mieli zamiar przystąpić do budowy nowej świątyni w mieście⁷⁰⁷. Świątynia w Lubawce była nowa, murowana, z wieżą, na której wisiały trzy dzwony. Kościół dedykowany był NMP w Dolinie, w całości sklepiony. Kościół posiadał cztery ołtarze, z których główny był „odpowiednio” („*affabre sculptum*”) wykonany, z dominującą figurą NMP w centralnej części. O pozostałych trzech ołtarza dowiadujemy się jedynie, że były równie przyzwoicie wykonane. Wyposażenie kościoła stanowiły pięknie wykonana ambona, „dobre” organy i kamienna chrzcielnica. W kościele przechowywano także srebrny, pozłacany kielich, srebrną monstrancję i srebrny puchar na komunikanty. Proboszczem od roku był Bernardus Hillebrand, lat trzydzieści kilka (sic!), kapłan od 10 lat. Parafia obejmowała wsie Bukówkę, Górną Błazkową, Dittersbach (dziś Lubawka) i środkową Lipienicę⁷⁰⁸.

Przedstawione wyżej uwagi wizytatora pozwalają na sformułowanie kilku uwag generalnych. Świątynie we wsiach naszej okolicy w zasadzie były dobrze utrzymane, w części przeprowadzono modernizację lub gruntowną przebudowę (Lubawka), w niektórych do inwestycji dopiero się szykowano (Chełmsko Śląskie).

⁷⁰⁶ *Ibidem*, s. 701.

⁷⁰⁷ *Ibidem*, s. 701–702.

⁷⁰⁸ *Ibidem*, s. 702.

Wyposażenie, choć raczej skromne, w zasadzie było współczesne, a więc zapewne barokowe. Jedynie w kościele w Okrzeszynie mógł znajdować się ołtarz o jeszcze średniowiecznym rodowodzie („Creutz Altar”). Pod względem tematów ikonograficznych w wystroju świątyń dominowały te związane z życiem Jezusa i osobą jego matki, Marii. Owszem, obok nich pojawiały się wyobrażenia świętych, ale w ograniczonej liczbie, czasami wręcz nierozpoznawalne dla współczesnych (Okrzeszyn). Większość wsi była katolicka, z wyjątkiem parafii związanych ze szlachtą oraz Opatwą, która sąsiadowała z nimi i przez pewien czas była dzierzawiona przez szlachciców. Kapłani tutejsi w zasadzie przestrzegali rzymskiej ortodoksji, nie dawali też wizytatorowi powodów do uwag na temat ich obyczajnego prowadzenia się. Skonstatować przy tym można, że ówczesnie praca proboszcza w parafiach wiejskich nie była szczególnie zaszczytną i intratną funkcją. Kapłani, którzy tu trafiali, byli młodzi, zazwyczaj o bardzo krótkim okresie pełnienia posługi kapłańskiej w ogóle i w danej parafii w szczególności. Odmiennie sytuacja wyglądała tylko w parafiach miejskich. Niestety, wizytator poskapał informacji o lokalnych zwyczajach religijnych. Te poznajemy w gruncie rzeczy przypadkiem z innych źródeł.

Kaplica św. Anny, Chełmsko Śląskie

W tym czasie troska opatów o zbawienie poddanych wyrażała się nie tylko w dążeniu do przywrócenia protestantów na łono Kościoła rzymskiego. Równie istotna była dbałość o rozwój życia religijnego członków tej ostatniej wspólnoty. Świetnym przykładem współdziałania między autentycznymi, oddolnymi ruchami dewocyjnymi a władzą opacką są dzieje kaplicy św. Anny w Chełmsku Śląskim. Według naocznego świadka i pierwszego kronikarza jej dziejów, Georga Adalberta Franka, inicjatywa jej powstania wyszła od... dzieci. Dnia 8 czerwca 1699 r. grupa dzieci zwróciła się do Christophera Heintzela, właściciela lasku, czy mogłyby w nim wybudować rodzaj kapliczki – pustelni na własne potrzeby. Nie była ona duża, długa zaledwie na cztery, szeroka na trzy łokcie. Zakładając, że chodzi o popularne na Śląsku łokcie wrocławskie (około 58 cm) lub praskie (około 59 cm) otrzymujemy pomieszczenie o wymiarach 2,3 na 1,7 m. Raczej niemożliwe, by mogła się w nim zgromadzić większa liczba osób. Natomiast pomieszczenie to – według autora przekazu ozdobione różnymi, porzuconymi przez dotychczasowych użytkowników obrazami („variisque exilibus imaginibus exornato”) – mogło być wykorzystywane do celów medytacyjnych. Dzieci oddały je pod opiekę Jezusa, Marii i Anny, jej matki⁷⁰⁹. Zbierały się tam, by śpiewać pobożne pieśni i odmawiać

⁷⁰⁹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 477, s. 1–2.

modlitwy. I choć brzmi to niemal zbyt romantycznie, by mogło być prawdziwe, pozostawało w zgodzie z popularnym w 2. połowie XVII w. ruchem modlitw dziecięcych. W czasie wojny trzydziestoletniej dzieci z okolic zajętych przez Szwedów miały zbierać się na polach pod miastami lub obok wsi, by raniem odmawiać wspólne modlitwy. Taka forma wyrażania pobożności przetrwała w środowisku luteranckim Śląska do początków XVIII w.⁷¹⁰ Jednak w odróżnieniu od opisanej tu sytuacji były to krótkotrwałe inicjatywy, dość szybko, po kilku tygodniach, zanikające. Ponadto takie zachowania miały charakteryzować środowiska protestanckie, nie zaś katolickie. Według innej relacji inicjatywę w Chełmsku rozpoczęły rozmowy dzieci i młodzieży w Zielone Świątki 1696 r. W tym przekazie data nabiera symbolicznego charakteru. Święto Ducha Świętego zstępującego na apostołów zyskało swoją aktualizację w dziejach Chełmska przez Boże natchnienie młodzieży („ethliche Knaben und Junge bürschel”).

Początkowo działalność dzieci budziła podejrzenia władz. Burmistrz Chełmska nakazał nawet uwięzić inicjatorów ruchu, gdyż uważał, że wykorzystują kaplicę jako miejsce do zabaw, zaślaniając się jedynie religijnymi ćwiczeniami. Dopiero interwencja rodziców u proboszcza, który wstawił się za dziećmi, spowodowała ich wypuszczenie na wolność. W rezultacie dzieci jeszcze aktywniej kontynuowały swoje ćwiczenia religijne. Dokończyły budowę kapliczki i 9 lipca 1699 r. zorganizowały procesję z miasta do swojej świątyni, niosąc własne chorągwie. Zdaniem współczesnych wielu z jej uczestników podążało za dziećmi raczej dla żartu niż z pobożności. Ale bardzo szybko ludność okolicznych wiosek zaczęła traktować kaplicę jako miejsce, gdzie chorzy doznają uzdrowień. Umacniało to znaczenie kultu Anny w krajobrazie religijnym okolicy⁷¹¹. W 1700 r. dzięki licznym datkom od dorosłych poruszonych pobożnością dzieci, mogły one zamówić wykonanie trzech posągów wspomnianych patronów kapliczki. Zostały w uroczystej procesji przeniesione do pustelni. Jej budynek z powodu dużego zainteresowania ich aktywnością przestał im wystarczać. Była to bowiem kiepsko zbudowana kaplica, w której mogło się zmieścić co najwyżej 12 osób. Znow – liczba odpowiadająca liczbie Apostołów nie była przypadkowa w spisanej w początkach XVIII w. opowieści o początkach ruchu. Jeśli można zaufać wymiarom budynku podanym przez pierwszego kronikarza aktywności pobożnych dzieci, to trudno byłoby do małego pomieszczenia

⁷¹⁰ Zob. *Prüfung des So genannten Unvorgreiflichen Gutachtens, Welches (...) Caspar Neumann (...) Über die in Schlesien öffentlich betende Kinder (...) abgefasst und ediret hat, In der Furcht des Herrn angestellt und mit einer (...) Schluß-Rede Und Ansprache (...) heimgesuchte Evangelische Schlesien begleitet Von Einem (...) Liebhaber (...)*, [b.m.w.] 1708, Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, Oddział Starodruków, nr 391154.

⁷¹¹ *Die St. Anna Kapelle b. Schömberg*, dodatek do „Schömberger Wochenblatt”, 1890, nr 35 (30.04), nlb.

wcisnąć nawet 12 z nich⁷¹². W 1700 r. niedaleko od pierwotnego założenia powstała kolejna budowla. Była ona dwukrotnie większa od poprzedniczki i mierzyła osiem na sześć łokci (około 4,7 na 3,5 m)⁷¹³. Wzniesiona wówczas kapliczka jeszcze dwukrotnie była zmieniana i powiększana. W 1701 r. budynek raz jeszcze przebudowano. Tym razem mierzył on już 10 na 9 łokci (około 5,9 na 5,3 m). Dodano także wówczas niewielką wieżyczkę i dzwonnice („cum turricula et campanula”)⁷¹⁴.

Kaplica szybko stała się miejscem licznych pielgrzymek – grupowych i prywatnych – mieszkańców Chełmska Śląskiego. Nie tylko dzieci, ale coraz więcej dorosłych z miasteczka i okolicznych wsi zbierało się tam, by odmawiać litanii do św. Anny w niedziele, wtorki i święta, zwłaszcza w oktawę św. Anny⁷¹⁵. Już w 1701 r. pielgrzymkę wiernych z miasta do kaplicy w dzień św. Anny poprowadził proboszcz, ojciec Melchior⁷¹⁶. Opat Dominicus Geyer, dostrzegając korzystne oddziaływanie dziecięcej pobożności na otoczenie, wydał zgodę na budowę dla dzieci regularnej kaplicy. Powiększyła się ona do rozmiarów 30 na 16 łokci (17,7 na 9,4 m) i wysokości 10 łokci (5,9 m) z wieżyczką i zakrystią. Ukończono ją w czerwcu 1703 r. Rada miasta przekazała na rzecz budowy drewno, opat – ołtarz i różne elementy wystroju świątyni, zaś prości wierni dowozili wszystkie potrzebne materiały własnymi wozami⁷¹⁷. Opat nie tylko wsparł budowę finansowo (200 florenów), ale też ostatecznie 29 kwietnia 1704 r. poświęcił ją. Powiadomiony o funkcjonowaniu ośrodka kultu św. Anny przez proboszcza i jednocześnie przeora krzeszowskiego wystarał się o biskupie pozwolenie na uznanie kaplicy za regularną świątynię, kościół pomocniczy. Szczególnym promotorem kultu św. Anny i jego rozwoju wokół kaplicy pod jej wezwaniem był tutejszy proboszcz i przeor krzeszowski, ojciec Ignatius Heydenrich, po którego śmierci w 1704 r. jego dzieło kontynuował następcą, ojciec Thomas Thör⁷¹⁸. Już w 1703 r. za jego zgodą związane tu zostało bractwo pod wezwaniem tejże świętej, którego założycielami były wspomniane dzieci. Podobnie jak sam kościółek, cieszyło się ono opieką przełożonych opactwa. Opat Dominicus przekazał wiele elementów wyposażenia świątyni: nastawę ołtarzową z obrazem św. Anny, która wcześniej znajdowała się na Górze św. Anny koło klasztoru, niewielkie organy, ornat mszalny⁷¹⁹.

⁷¹² AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 147.

⁷¹³ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 477, s. 2.

⁷¹⁴ *Ibidem*, s. 3.

⁷¹⁵ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 147; nr 477, s. 3.

⁷¹⁶ *Ibidem*, s. 148.

⁷¹⁷ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 477, s. 4.

⁷¹⁸ *Ibidem*, s. 4–5.

⁷¹⁹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 148.

Założycielami kaplicy, a później już członkami bractwa, byli przedstawiciele najważniejszych rodzin Chełmska Śląskiego: Caspar Ettrich, Caspar Föst, Johann Georg Föst, Georg i Siegfried Kleinwächter, Hans George Trapp, Samuel Ettrich, David Krebs, Wilhelm Bittner. Opiekę nad majątkiem kaplicy sprawował David Ettrich (starszy cechu piekarzy, wityk kaplicy). Wielu członków elity miasta angażowało się finansowo w upiększenie świątyni, między innymi finansując powstanie w 1719 r. pięciu posągów symbolizujących pięć radości Anny, które ustawiono przy drodze do kaplicy, czy posąg Ecce Homo stojący bezpośrednio przed nią⁷²⁰. Rozwijający się wokół kaplicy ruch pielgrzymkowy, znajdował wsparcie w wieściach o cudownych ozdrowieniach za sprawą wędrówki do kaplicy i korzystania z wody płynącej ze źródła św. Anny. Już w 1699 r. takiego ozdrowienia miała doznać Anna Schmidin z Błazejowa, w 1700 r. – ciężko chore dziecko Johanna Zänckera, ławnika chełmskiego, a w 1701 r. Kaspar Föst Młodszy ciężko zachorował na reumatyzm, ofiarował się św. Annie i odzyskał zdrowie. W tym samym roku podobnie i z podobnym rezultatem postąpił Georg Wittiber, rajca Chełmska, gdy tracił wzrok, oraz David Ettrich, mieszczanin i rybak miejski, który wraz z żoną i dwójką dzieci ciężko zachorował. W 1701 r. uzdrowień i łask św. Anny doznali także Caspar Ettrich, rajca chełmski, Joannes Springer, także z Chełmska, oraz Joanna Maria Mohaupt z Kochanowa. Z tej samej wsi pochodziła Maria Moser, która w 1702 r. w wyniku wizyty w kaplicy odzyskała pełną sprawność oczu. Zachowany w archiwum klasztorным spis dokumentuje rocznie od jednego do kilku uzdrowień osób pochodzących głównie z okolic klasztoru. Ale licznie reprezentowani byli również Czesi – trójka z nich wymieniona została jako uzdrowiona w 1703 r. Wśród osób doświadczających łask św. Anny dzięki związkom z kaplicą w Chełmsku dominowali mieszczanie i mieszkańcy wsi wszystkich grup społecznych, od elit władzy (rajcy, wójtowie, sołtysi), po zwykłych mieszkańców. Ale zdarzali się także szlachcice. W 1705 r. pani von Schieldau ufundowała złoty kielich dla kaplicy, a w zamian jej syn został uzdrowiony z trapiących go kłopotów ze wzrokiem⁷²¹.

Sława tych uzdrowień ugruntowała znaczenie kaplicy i bractwa. Swoją rolę odegrało także pozyskanie w 1706 r. siedmioletniego odpustu papieskiego na dzień św. Anny dla przybywających do kaplicy⁷²². W rezultacie od tego momentu kult św. Anny stał się jedną z centralnych idei określających specyfikę lokalnej wspólnoty mieszkańców Chełmska i okolic. Można odnieść wrażenie, że gmina miejska próbowała przejąć kontrolę nad rozwojem kultu. W kwietniu 1708 r. odkupiła ona od

⁷²⁰ *Die St. Anna Kapelle b. Schömberg.*

⁷²¹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 477, s. 10–12.

⁷²² AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 149.

Bernharda Patscha wzniesioną przez niego w pobliżu kaplicy św. Anny pustelnię, w zamian odsprzedając mu parcelę pod zabudowę mieszkalną wraz z ogrodem⁷²³. Dlaczego zdecydowano się na tę transakcję? Nie wiemy nic o ewentualnych pustelnikach zamieszkujących później w pobliżu kaplicy. Można więc przypuszczać, że urzędnikom zależało na usunięciu z pobliża kaplicy konkurencyjnego założenia sakralnego, które mogło odciągać uwagę wiernych od oficjalnie propagowanego kultu św. Anny. To jednak tylko przypuszczenie. Faktem pozostaje szukanie przez chełmszczańskich dawnych, jeszcze średniowiecznych korzeni tego kultu, rzekomo związanego z cudownym posągiem św. Anny znajdującym się ongiś w farze miejskiej. Nic o nim jednak pewnego – poza zapisanymi w początkach XVIII w. wspomnieniami starszych mieszkańców Chełmska – nie wiemy⁷²⁴. Pewne jest natomiast, że od około 1730 r. praktykowano organizowanie z Chełmska pięciu pielgrzymek rocznie do kaplicy na pamiątkę pięciu radości Anny⁷²⁵.

Inwestycje

Przypadek zaangażowania opatów w rozwój kaplicy św. Anny w Chełmsku Śląskim był jedynie elementem szerszego zjawiska. W interesującym nas czasie opaci wspierali liczne fundacje w miasteczkach i wsiach, usilnie dbając o podkreślenie przynależności całej wspólnoty poddanych do Kościoła katolickiego, a jednocześnie podnosząc z pomocą własnych fundacji prestiż miejscowości należących do klasztoru. Podkreślmy przy tym, że ściśle współdziałali w tym ze swoimi poddanymi. Dla Chełmska Śląskiego kluczowe znaczenie miało powstanie nowej świątyni parafialnej. Była to niezwykle kosztowna inwestycja, wspierana przez opactwo⁷²⁶. W 1696 r. proboszcz Lubawki, Paul Krebs, wraz z parafianami ufundował nową, drewnianą kaplicę cmentarną na położonym przed miastem miejscu ostatniego spoczynku wiernych. Dotychczasowy cmentarz, przy farze, okazał się bowiem zbyt mały na potrzeby miasteczka⁷²⁷. Według Friedricha A. Zimmermanna także tę fundację wspierał opat Bernhard Rosa⁷²⁸. Wspominaliśmy już wyżej o zaangażowaniu opata Dominicusa Geyera w rozwój kultu św. Anny w Chełmsku Śląskim. W ciągu dwóch lat, 1721–1722, wybudowano tu kościółek św. Anny, kamienny, w znacznej mierze ze środków opactwa⁷²⁹. Jego istnienie podkreślało

⁷²³ AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 5, transakcja nr 132.

⁷²⁴ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 477, s. 8–11.

⁷²⁵ [Die St. Anna Kapelle b. Schömberg], broszura bez strony tytułowej, AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 35.

⁷²⁶ Zob. niżej, podrozdział „Życie (nie zawsze) codzienne”.

⁷²⁷ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 1, s. 59.

⁷²⁸ F.A. Zimmermann, *op. cit.*, s. 79.

⁷²⁹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 6, s. 88.

dążenie mnichów krzeszowskich do podtrzymywania bliskich relacji ideowych, nie tylko gospodarczych, z poddanyymi. Zarówno z tego powodu, jak i wypełniając powinność pana feudalnego opieki nad wspólnotą, opat krzeszowski wsparł odbudowę kościoła parafialnego w Lubawce spalonego w 1734 r.⁷³⁰

Choć realizując w latach 1685–1687 inwestycję w Ulanowicach opat Bernhard Rosa myślał zapewne głównie o potrzebach konwentu, to dzięki niej przeobraził życie tutejszej wspólnoty. Rosa wprowadził bowiem zwyczaj dorocznych, kilkudniowych pobytów mnichów w tutejszym dworze w celu rekreacji. Ponieważ każdorazowo przybywała tu najwyżej 1/3 konwentu, dwór bez większych przerw tętnił życiem w ciągu całego lipca. Rozmach, z jakim została potraktowana rozbudowa dawnego folwarku, wskazuje, że traktowano to miejsce jako istotne także w innych porach roku. Poświęcenie kościoła Czternastu Wspomożycielom, których kult miał ludowy charakter, wskazuje na chęć ukształtowania tutaj lokalnego ośrodka kultowego – pielgrzymkowego. Jego odpowiednikiem w pobliżu Chełmska Śląskiego stała się nieco później wspomniana wyżej kaplica św. Anny. Przemawia za tym także stworzenie uroczystej oprawy drogi z Krzeszowa do Ulanowic. Stańło przy niej czternaście kolumn z barokowymi przedstawieniami Wspomożycieli. Co znów przypomina kształtowanie kultowego krajobrazu między kaplicą św. Anny i Chełmskiem. I faktycznie, Ulanowice szybko stały się centrum, do którego podążały w święta Wspomożycieli, przede wszystkim św. Krzysztofa, liczne pielgrzymki z Chełmska Śląskiego, Krzeszowa, Lubawki, Opawy, ale też z czeskiego Žacléřa. Za czasów opata Dominicusa Geyera nawet wizualnie świątynia w Ulanowicach zbliżyła się do kaplicy św. Anny. Opat nakazał bowiem, wobec wzrastającej liczby pielgrzymów, przebudowę ulanowickiego kościoła mistrzowi Michaelowi Jentschowi, odpowiedzialnemu także za budowę nowej kaplicy w Chełmsku Śląskim. Jentsch ukończył prace w Chełmsku w 1721 r., w 1722 r. dokończył budowę świątyni w Okrzeszynie, a rok później – w Ulanowicach⁷³¹.

Prowadząc działalność inwestycyjną, opaci dbali nie tylko o budowlę publiczną. Na początku XVIII w. w Chełmsku Śląskim wciąż znajdowały się puste parcele, których zakup i zabudowa przekraczały możliwości prywatnych inwestorów. W tej sytuacji opat Dominicus Geyer sam zdecydował się na sfinansowanie budowy domów. I nie były to zwykłe, wykonane z drewna – ten materiał zdecydowanie przeważał w tutejszej zabudowie – budynki. Gdy w 1706 r. sprzedawano pierwszy z nich tutejszemu nauczycielowi, Christophowi Wasserowi, z dumą podkreślano, że został on w całości wzniesiony z kamienia, zaś w podcieniach wstawiono szyby

⁷³⁰ *Ibidem*, s. 150 (1735).

⁷³¹ N. Lutterotti, *Ullersdorf*, s. 97.

w oknach. Stąd też nie miała być kwota zakupu nieruchomości (1116 talarów). Specyfikę aktywności inwestycyjnej opatów oddaje warunek zawarty w kontrakcie sprzedaży tego – położonego przy rynku miejskim – domu. Otóż właściciel miał zapewnić w trakcie procesji teoforycznej (w dzień święta Bożego Ciała) oraz wszystkich innych świąt związanych z procesjami – dbając o to wspólnie z sąsiedziami – odpowiednie ozdobienie domu oraz jego czystość⁷³². Obok tych reprezentacyjnych, przeznaczonych dla zamożnych mieszkańców domów, opat miał także w 1707 r. sfinansować powstanie kompleksu domów dla tkaczy w Chełmsku Śląskim. Ze względu na swą liczbę (12) zostały one nazwane „Dwunastoma Apostołami” lub „Domami Apostołów”⁷³³.

Wybudowanie przez opata domów przy rynku miało dla Chełmska Śląskiego wielorakie znaczenie. Oczywiście, wskazywało na troskę właściciela o miasteczko jako swoją własność. Po latach problematycznych relacji w związku z wydarzeniami 1620 r. każdy taki gest był ważny. Ale wzniesienie tych domów miało dla miasta dodatkowe znaczenie – wizerunkowe. Puste parcele leżały bowiem w bezpośrednim sąsiedztwie miejskiego ratusza⁷³⁴. I – choć tu możemy jedynie spekulować – wybór materiału i jakości wznoszonego budynku był świadomą decyzją opata lub jego urzędników. Klasztor w tym czasie inwestował na wiele sposobów w rozwój Chełmska, w tym finansował budowę domów, z których część – położona poza Rynkiem – była budowana z drewna. Ich wartość była też dużo niższa. W 1708 r. za jeden z takich domów nabywcy płacili po 250 talarów⁷³⁵. Podobnie wyceniano domy, jakie wznosił opat swoim sumptem w tym samym czasie w Lubawce⁷³⁶. To, że opat postanowił wybudować dom z kamienia, nie było więc dziełem przypadku. Pamiętajmy jednak, że nie tylko opat budował domy z kamienia przy rynku. W 1716 r. taki sam dom sprzedał Wilhelm Büttner i nic nie wskazuje, by było to dom wybudowany przez klasztor⁷³⁷. Należy mimo to wyraźnie podkreślić rozmach inwestycyjny opata Caspra, który dbając o stan budowli publicznych w mieście, jednocześnie sfinansował zabudowę przynajmniej pięciu pustych parcel. Wytycząc

⁷³² „(...) und vielen [sic!] glass bey dieser newerbauten Häussern unter der Lauben aufgerichtet sint solchen beyde Häuser trifft; als der Kauffer auch schuldig an fronleichnembs fest, oder Wann solches etwan wegen einigen geistlichen umgangs auszuziehen [sic!] Were [sic!], nebst seinen ietzig und künftigen Nachbarn auszuputzen auch fenstern obsicht darüber zuhalten verbunden”, AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 5, transakcja nr 98.

⁷³³ A. Rose, *op. cit.*, s. 97.

⁷³⁴ Tak określono położenie domu przy sprzedaży drugiego z nich: „(...) eins von erstbesagten häusern zwischen dem Rathhause [sic!] und Christoph Wasser seinem von gnädiger obrigkeit gleichfahls erkaufften hausse gelegen”, AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 5, transakcja nr 102.

⁷³⁵ *Ibidem*, transakcja nr 139, 141, 143.

⁷³⁶ *Ibidem*, transakcja nr 363–365, 369, s. 799–804, 811–812.

⁷³⁷ *Ibidem*, transakcja nr 317.

– w przypadku budynków przy Rynku – pewien standard jakości zabudowy reprezentacyjnej. Jednocześnie z 1699 r. pochodzi przywilej cesarski skierowany do opata, w którym wyraża on zgodę na funkcjonowanie w obu miasteczkach klasztor-nych, Chełmsku Śląskim i Lubawce, po jednej gospodzie⁷³⁸. Potrzeba ich otwarcia mogła się wiązać z rozwojem tutejszych targów zbożem, przędzą i płótnem. Nie- wątpliwie był to sygnał znaczącego ożywienia relacji społecznych i kontaktów ze światem zewnętrznym obu miasteczek. Ożywienia animowanego przez opatów z Krzeszowa.

Czasami nie sposób wytłumaczyć przyczyn inwestycyjnych lub proinwestycyj-nych działań opatów, które bez wątpienia wspierały funkcjonowanie gmin miejskich, a których związek z dobrostanem opactwa pozostaje niejasny. Przykładowo od lute- go 1705 r do kwietnia tego roku opat Dominicus Geyer sprzedał około 50 mieszkań- com Lubawki należące do opactwa działki na łągach („aue”) położonych „między drogą a ciekim wodnym”⁷³⁹. Jaką korzyść z tego miał klasztor? Nie można tego wytłumaczyć zyskiem ze sprzedaży nieruchomości, bo ten był symboliczny. I nie ulega wątpiwości, że jako taki został pomyślany przez opata. Ten bowiem od każde- go kupującego niezależnie od wielkości działki i inwestycji, jaka została na niej przeprowadzona, żądał za ledwie od jednego do dwóch talarów⁷⁴⁰. Tymczasem kupu- jący, bez wyjątku mieszczenie, w zdecydowanej większości w bliżej nieokreślonym czasie przed tymi transakcjami wybudowali na łągach klasztornych domy, ale przede wszystkim urządzenia gospodarcze – głównie stodoły, także chlewiki („Schwein- stalle”) oraz warsztaty związane z wykonywaniem przez nich rzemiosła. W tym ostatnim wypadku chodziło o mydlarzy (dosłownie „gotowaczy mydła – Seiffensie- der”), którzy wykonując swoją profesję potrzebowali wody. Ale specyfika ich zaję- cia w przypadku wykonywania w ramach ścisłej zabudowy miejskiej mogła narazić ich na niechęć sąsiadów z powodu zapachów związanych z procesem wytwarzania mydła z tłuszczu zwierzęcego⁷⁴¹. Możliwe że w wielu przypadkach była to legaliza- cja swoistych samowoli budowlanych. Cała akcja miała jednak bez wątpienia plano- wy charakter. Przemawia za tym nie tylko liczba i bliskie sąsiedztwo czasowe tran- sakcji, lecz także fakt, że w tym samym momencie burmistrz miasteczka wraz z opatem nakazali osiedlenie się w tym rejonie, a więc na przedmieściach miastecz- ka, przedstawicielom uciążliwych rzemiosł. Nie chodziło tylko o działających już gotowaczy mydła, ale także o garbarzy. Ci wykupywali za tę symboliczną cenę

⁷³⁸ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 1, s. 61–62.

⁷³⁹ „(...) zwischen der Strassen und Wasserlauf gelegen”, AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 5, transakcje nr 165–166, s. 386–387.

⁷⁴⁰ *Ibidem*, transakcje nr 163–207, 209–221, s. 384–428, 432–449.

⁷⁴¹ *Ibidem*, transakcje nr 178, 180, s. 399, 401.

działkę budowlaną, na której mieli się wybudować i osiedlić⁷⁴², względnie już mieli ulokowane swoje warsztaty⁷⁴³. Podobnie osiedlali się tutaj siodlarze⁷⁴⁴. Oni także potrzebowali dostępu do wody, a ich działalności zawsze towarzyszyły niemiłe zapachy. Być może, cała akcja zaczęła się wcześniej, a my jedynie widzimy jej zakończenie, podpisywanie deklaracji zrzeczenia się prawa własności przez opata. Masowość akcji i krótki czas jej realizacji, niemal zupełne zmonopolizowanie przez nią w czasie jej trwania rynku nieruchomości w miasteczku, wszystko to wskazywałoby na jej zaplanowanie i wdrożenie przez władze zwierzchnie. A korzyść z nich odnieśli przede wszystkim mieszczanie za bezcen zdobywający cenne nieruchomości. Możliwe, że w ten sposób opat chciał osiągnąć dwa, zbieżne cele: wspomagał rozwój miasteczka, wzbogacając jego mieszkańców, a jednocześnie normując przestrzeń miejską przez usunięcie poza ścisłą, gęstą zabudowę uciążliwych rzemiosł.

Troskę opata Geyera o właściwy wygląd obu klasztornych miasteczek, ale też o wygodę mieszkańców oddaje fakt, że w 1717 r. z jego inicjatywy w Chełmsku powstała piękna, barokowa fontanna wykonana przez Martina Urbana. W bliżej nieokreślonym momencie rządów opata Dominicusa wybudowano również dwa kamienne, barokowe mosty⁷⁴⁵. To prawda, że opaci w tym okresie szczególnie wspierali przebudowę i rozbudowę budynków służących manifestacji władzy i ideologii związanej z władzą – ratuszy, więzień i sądów oraz świątyń. Ale nie zapominali też o infrastrukturze i związanej z nią wygodzie mieszkańców. Ich działalność miała wielowymiarowy charakter, daleki od inwestowania jedynie w działania przynoszące szybki zysk.

Wsie szlacheckie

Wydaje się, że w przypadku wsi będących własnością szlachty, Starej Białki, Błażkowej Górnej, Jarkowic, Paczyna, Paprotek i Miszkowic, zaangażowanie dzieciaków w życie mieszkańców było słabsze niż opata we wsiach klasztornych. Owszem, występowali oni jako najwyższy autorytet w sprawach sądowych, zdarzało im się pośredniczyć między wspólnotami wiejskimi reprezentowanymi przez ławę i proboszczem, ale najczęściej to sami mieszkańcy musieli troszczyć się o swoje potrzeby. Wyraźnie widać to na przykładzie wsi należących do hrabiów von Tschernin – Miszkowic, Jarkowic, Paczyna i Paprotek. Duże przebudowy tak zwanej Karczmy Książęcej w Miszkowicach, która pełniła także funkcje publiczne jako

⁷⁴² *Ibidem*, transakcja nr 182, s. 403.

⁷⁴³ *Ibidem*, transakcja nr 190, s. 411.

⁷⁴⁴ *Ibidem*, transakcja nr 214, s. 440.

⁷⁴⁵ A. Rose, *op. cit.*, s. 99.

miejsce posiedzeń ławy i przechowywania dokumentów sądowych, w latach 1624 i 1664 przebiegały bez wsparcia właścicieli. Również budowa nowego, katolickiego kościoła w tej samej wiosce została zrealizowana w latach 1726–1729 bez jakiegokolwiek zaangażowania dziedzica. Środki finansowe miał zabezpieczyć fundusz parafialny, zaś wszyscy mieszkańcy uczestniczyli w budowie, świadcząc prace na jej rzecz. Nie budziło to specjalnego entuzjazmu większości, bo wśród gospodarzy z całej parafii katolikami było jedynie 20, zaś około 530 pozostawało wiernych wyznaniu luterzańskiemu. Oddalenie głównych, czeskich majątków rodu hrabiów von Czernin od należącego do nich kompleksu na Śląsku może z powodzeniem tłumaczyć decyzję, by nie angażować się w działania inwestycyjne, które nie spotykały się ze specjalnym poparciem samych mieszkańców⁷⁴⁶. O powściągliwości hrabiów von Czernin, właścicieli wsi, we wspieraniu swoich poddanych może też świadczyć fakt, że gdy w 1740 r. w Miskowicach postanowiono wybudować murowane, kamienne mosty, musieli to zrobić sami mieszkańcy wsi. Administracja pańska dostarczyła natomiast wapna niezbędnego do wyrobu zaprawy łączącej kamienie dwóch mostów – Kościelnego i Górnego Młyńskiego („Kirchbrücke” i „Ober-Mühlbrücke”)⁷⁴⁷.

Z kolei właściciele dwóch pozostałych wsi, von Zedlitzowie w Błażkowej Górnej i von Hornowie w Starej Białce, w 2. połowie XVII w. nie realizowali inwestycji na terenie swoich majątków, bo... brakowało im na to środków. Owszem, Joachim Friedrich von Zedlitz z Błażkowej był na przełomie 1668/1669 r. starszym księstwa świdnicko-jaworskiego oraz asesorem tutejszego sądu mańskiego, i pobierał z tego tytułu 100 talarów rocznie z kasy księstwa⁷⁴⁸, jednak to wraz z dochodami z dwóch niewielkich wsi nie wystarczało, by pokusić się o jakiegokolwiek inwestycje w swoich dobrach. O ile w XVI–XVII w. to wsie szlacheckie były lepiej od klasztornych zagospodarowane, to tu przeprowadzano szersze inwestycje (budowa protestanckiej świątyni przez von Hornów w Starej Białce), a ich gospodarka zdradzała wiele cech innowacyjnych, to kolejne stulecie zmieniło tę sytuację.

Gospodarka postępujących nierówności?

Gospodarka scentralizowana czy...

Ze względu na specyfikę bazy źródłowej studia nad funkcjonowaniem gospodarki w naszej okolicy siłą rzeczy skupiają się na miejscowościach wchodzących

⁷⁴⁶ Pastor Klapper, *op. cit.*, s. 32.

⁷⁴⁷ *Ibidem*, s. 34.

⁷⁴⁸ AP Wr., Akta majątku Schaffgotschów w Cieplicach. Księgi, nr 131, s. 132–133.

w skład majątku krzeszowskiego. Nieliczne świadectwa pozwalają nam co najwyżej na rzut oka na sytuację w majątkach szlacheckich. W poprzednim okresie można było zaobserwować narastający, zwłaszcza po 1648 r., trend do pogłębiania rozwarstwienia mieszkańców latyfundiów krzeszowskiego pod względem wartości majątku i sposobu pozyskiwania środków do życia. Trend ten utrzymywał się w okresie zacieśniania kontroli nad poddanyymi przez klasztor. Czy jednak opaci kształtowali szczegółowy funkcjonowanie gospodarki na terenie dzisiejszej gminy Lubawka? Czy kierowali lokalną ekonomiką tak, by funkcjonując w sposób planowy przynosiła jak największe korzyści opactwu, w gruncie rzeczy czyniąc z niej integralną część jednego, klasztorowego organizmu gospodarczego? Czy też rozwijała się ona zgodnie z własną logiką, a generowany przez naturalne mechanizmy gospodarcze wzrost dochodowości majątku był korzyścią opactwa, którego właściwa, wąsko rozumiana gospodarka funkcjonowała obok odrębnych systemów ekonomicznych tworzonych przez poszczególne dobra lub ich klucze? I w konsekwencji – czy świadoma polityka opatów pogłębiała lub niwelowała nierówności społeczno-gospodarcze, czy też wynikały one z wewnętrznej logiki specyficznego systemu/systemów gospodarczego tworzonego przez interesujące nas społeczności? Może wreszcie należy pogodzić się z brakiem konsekwencji w kreowaniu – stawianiu się relacji gospodarczych, które w zależności od siły i celów poszczególnych aktorów gry gospodarczej nabierały mniej lub bardziej wymuszanego przez nich charakteru? Przyjęcie któregoś z tych rozwiązań, a nawet przewaga jednej filozofii gospodarczej nad drugą, wyznaczały sposób organizacji życia społecznego.

Dobrym przykładem świadomej polityki opatów wobec wspólnoty wiejskiej jest przyklasztorna wieś Krzeszów. Tu opaci po 1648 r. dość swobodnie pozwalali na obrót ziemią, dzielenie i łączenie gospodarstw – pod warunkiem że nie szkodziło to płatnościom na rzecz klasztoru. Ale tylko w odniesieniu do gospodarstw małaogrodniczych spotykamy się z bezpośrednim, inwestycyjnym zaangażowaniem opatów Andreeasa Michaelisa i Bernharda między 1655 a 1676 r.⁷⁴⁹ Liczba i okres budowy powołanych do życia nowych gospodarstw wskazuje, że były to nie tylko celowe inwestycje mające wesprzeć konkretne osoby z grona sług klasztornych – co w tej wsi opatom zdarzało się często. Był to trwały trend wspierany przez opatów dążących także do podniesienia atrakcyjności działek przez powiększanie niewielkich poletek należących do zagrodników⁷⁵⁰. Jednak jak widzieliśmy w poprzednim rozdziale, także w przypadku innych wsi można wskazać na zależność powoływania do

⁷⁴⁹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 362, s. 33–35, 37, 49, 51, 64–66, 69, działki małaogrodnicze numer 3, 5–6, 8, 11, 35 (1676 r.), 40, 65–70, 76.

⁷⁵⁰ *Ibidem*, s. 59, parcela nr 55, przekazanie dodatkowego pola w 1695 r. ze względu na fakt, że było to gospodarstwo z jednym z najmniejszych ogrodów we wsi.

życia po 1618 r. liczniejszych gospodarstw zagrodniczych zarówno od interwencji opatów, jak i decyzji samych mieszkańców wsi. Wystarczającym powodem były potrzeby ekonomiczne. Do zmniejszania areалу gospodarstw skłaniała nie tylko uciążliwa wysokość obciążeń podatkowych i feudalnych spoczywająca na kmieciach, szukanie źródeł kapitału, ale też troska o zabezpieczenie dzieci przez wydzielenie gospodarstwa zagrodniczego dla jednego z potomków⁷⁵¹. Po 1660 r. ten proces był kontynuowany. Opat Bernhard Rosa osobiście angażował się w odbudowę potencjału gospodarczego wsi klasztornych, dążąc jednak do zapewnienia opatom jak najdalej idącej kontroli nad majątkiem klasztornym. W Niedamirowie w 1669 r. przejęto folwark sołtysi wraz z młynem, rozprzedając następnie część jego nieruchomości, by wesprzeć drobne gospodarstwa zagrodników – rzemieślników wiejskich (młynarza, piekarza, szewca, kowala), a także uboższych kmieci⁷⁵². W ten sposób opat nie tylko wzmacniał miejscowych rolników, ale powiększał też potencjał produkcyjny tutejszych rzemiosł.

Widzieliśmy wyżej, że od schyłku XVI w. do początku XVII w. opaci starali się racjonalizować wykorzystanie majątków, dążąc do rezygnacji z bezpośredniego zarządzania dużymi majątkami folwarcznymi na rzecz przekazywania ich włościanom, którzy w zamian mieli uiszczać czynsze pieniężne, ewentualnie w naturze. Od tej tendencji odstępstwa pojawiały się rzadko, ale były bardzo wymowne. W 1676 r. opat Bernard zawarł umowę z sołtysem z Krzeszówka (Neuen), Friderichem Pohlem. Ten ostatni przekazywał na rzecz klasztoru swoje gospodarstwo sołtysie, ale w zamian otrzymywał dwułanowy folwark należący do klasztoru w Bukówce⁷⁵³. Klasztor zyskiwał w ten sposób dostęp do plonów z gospodarstwa położonego tuż obok opactwa, a jednocześnie pozbywał się konieczności troski o majątek położony w pewnej od niego odległości. Czy były sołtys na tym zyskiwał? Ekonomicznie – trudno powiedzieć, ale na pewno korzyścią dla niego było przejście majątku we współpracy z opatem i uniknięcie sporów z opactwem...

Władza opata nad życiem gospodarczym, religijnym i porządkiem prawnym obowiązującym poddanych była tak duża, że mógł on – w granicach wyznaczanych przez opór poddanych – regulować każdą z tych sfer. W styczniu 1720 r. opat Dominicus Geyer wyraził zgodę na obowiązywanie prawa miejskiego w Chełmsku Śląskim i Lubawce oraz dreidingu w okolicznych wsiach, w momencie, gdy zostali zaprzysiężeni wskazani przez niego nowi zarządcy, rajcy i witrzey fary miejskiej⁷⁵⁴.

⁷⁵¹ *Ibidem*, s. 369, 371.

⁷⁵² *Ibidem*, s. 440–447.

⁷⁵³ *Ibidem*, s. 642.

⁷⁵⁴ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 6, s. 6.

Ba, to do opata należało zatwierdzanie rachunków parafialnych prowadzonych przez wyznaczonych wityrków, jak uczynił to w tym samym roku w odniesieniu do Lubawki i Chełmska Śląskiego⁷⁵⁵. Choć przecież opiekę nad parafianami sprawowali tutejsi proboszczowie, członkowie konwentu krzeszowskiego. Ten zwyczaj dobitnie podkreślał, kto jest źródłem prawa w każdym z interesujących nas zakreśłów. Czy oznaczało to jednak ciągłe sprawowanie kontroli nad gospodarką społeczności poddanych klasztoru? Pamiętajmy, że wielkość własności ziemskiej klasztoru podległej bezpośredniemu zarządowi ze strony opactwa nie była w naszej okolicy zbyt imponująca. Do klasztoru należał folwark w Opawie, do pewnego momentu w Bukówce, w 1738 r. wspomniany był także folwark (dominium) w Okrzeszynie⁷⁵⁶. Obok nich działały folwarki należące do osób trzecich, co podkreślały dane z urbarza z 1595 r., ale też źródła wspominające w 1678 r. o folwarku w Dittersbach, będącym własnością Melchiora Englera⁷⁵⁷. Ich jednak również nie było wiele i we wsiach zdecydowanie dominowała średnia i mała własność chłopska. W jaki sposób klasztor mógł w tej sytuacji wpływać na aktywność gospodarczą swoich poddanych?

Charakteryzując funkcjonowanie gospodarki w naszej okolicy w okresie przed i w czasie wojny trzydziestoletniej, wskazywaliśmy na podstawie dokumentu z 1643 r. na pełnienie przez Lubawkę funkcji centrum lokalnej wymiany i sądownictwa⁷⁵⁸. Jednak same uprawnienia miasta do prowadzenia tej działalności nie wystarczały, by mogła ona stać się źródłem utrzymania dla jego mieszkańców. Podstawowa, wydawałoby się, funkcja, miejsca wymiany handlowej dla najbliższego, wiejskiego otoczenia, przestała funkcjonować w wyniku wojny trzydziestoletniej. W 1668 r. – 20 lat od zakończenia wojny! – opat krzeszowski stwierdzał, że copiątkowy targ w Lubawce nie funkcjonuje... w wyniku zniszczeń z czasów wojny. Żeby zaczął działać, opat nakazał mieszkańcom wsi Grunau (dziś część Lubawki), Bukówki, Dittersbach (dziś część Lubawki), Błażkowej i Lipienicy, Przedwojowa, Opawy, Niedamirowa i Szczepanowa stawić się z towarami w mieście w najbliższy dzień targowy, to jest 22 czerwca⁷⁵⁹. Przy tym nie było to nowe prawo, a jedynie powtórzenie zaleceń opackich znanych ze statutu Lubawki z 1643 r. Potrzebę wzmocnienia pozycji gospodarczej miasteczka przełożeni klasztoru dostrzegali już w 1661 r. Opat Dominicus wydał wówczas przywilej gwarantujący miastu prawo do organizacji czterech jarmarków rocznie, połowu ryb w cieku wodnym

⁷⁵⁵ *Ibidem*, s. 10, 32.

⁷⁵⁶ AP Wr., Rep. 83, nr 345, s. 93.

⁷⁵⁷ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 348, bez paginacji, dokument z 30 marca 1672 r.

⁷⁵⁸ AP Wr., Rep. 83, nr 498; AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 1, s. 53–54.

⁷⁵⁹ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 1, s. 55–56.

poprowadzonym z Bobru do stawu w Dittersbach, a przede wszystkim przyznał miastu monopol na sprzedaż soli w Bukówce, Grünau, Błażkowej, Dittersbach, Ulanowicach, Szczepanowie, Opawie i Niedamirowie⁷⁶⁰. Konieczność wydania specjalnego dokumentu w tej sprawie dobitnie wskazywała, że uprawnienia miasta nie były przestrzegane. Dla nas zaś najważniejsze jest, że bez ingerencji podmiotu dominującego w lokalnym systemie prawnym i gospodarczym egzystencja miasta byłaby mocno zagrożona. Bez wątpienia to wola opatów kształtowała w tym momencie sam szkielet tutejszej ekonomiki, najważniejsze relacje lokalnego układu gospodarczego.

Warto jednocześnie pamiętać, że brak silniejszego oddziaływania Lubawki jako ośrodka lokalnego handlu nie musiał wynikać tylko z niepokojów okresu wojny trzydziestoletniej. Porównanie charakterystyki społeczności miejskiej Chełmska i Lubawki w znanym nam urbarzu z 1595 r. wskazywało na daleko idące powiązanie aktywności mieszkańców tej ostatniej miejscowości z działalnością rolniczą. Ustawodawstwo opatów z lat 70. i 80. XVI w. znacząco wsparło handlowy i rzemieślniczy profil gospodarki miejskiej Chełmska, tymczasem nieco późniejszy przywilej cesarski dla Lubawki ograniczał się w zasadzie do zagwarantowania praw do organizacji jarmarków miejskich. Wydarzenia związane z zabójstwem opata Marcina i niełaska, w jaką popadło Chełmsko, skłoniły władze klasztoru do zmiany funkcji przypisywanej w lokalnej gospodarce Lubawce. Na równych prawach z Chełmskiem Śląskim, a w niektórych przypadkach dysponując korzystniejszymi uprawnieniami, miała stać się centrum handlu dla mieszkańców wsi domeny klasztornej. Kluczowe znaczenie ma w tym kontekście pytanie o skalę zysków, jakie przynosiło organizowanie targów i jarmarków. Spotkania handlowe niewątpliwie ożywczo wpływały na funkcjonowanie rzemiosła i – gdy już się pojawili – działalność miejscowych kupców. Samym miastom jednak większych zysków nie dawała. Owszem, zarówno kupujący, jak i sprzedający ponosili opłaty na rzecz miast, jednak dane z 1809 r. – gdy rozwinięty był lokalny handel przędzą i tkaninami – odnoszące się do Lubawki nie pozostawiają złudzeń. Rocznie od wszystkich uczestników wymiany handlowej, z targów i jarmarków, miasto pozyskiwało 34 talary. Dla porównania dzierżawa łąk miejskich dawała w tym czasie 40 talarów...⁷⁶¹ Troska o handel lokalny miała więc głębszy wymiar – pozwalała wesprzeć funkcjonowanie całej ekonomiki miejskiej, przede wszystkim poszczególnych mieszczan, nie tylko kasy miasta.

⁷⁶⁰ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 271, s. 40–41.

⁷⁶¹ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 227, s. 40–42.

Gospodarka miejska

Czy ingerencje opatów w lokalny system gospodarczy przyniosły planowany skutek? Wydaje się, że tak, choć początkowo nie był to sukces spektakularny. Jeszcze w 1671 r. musiano powtórzyć mieszkańcom okolicznych wsi nakaz sprzedaży towarów na targu w Lubawce, rozszerzając go w ogóle na wszelkie transakcje handlowe, które miano dokonywać wyłącznie w miasteczku, jednoznacznie wiążąc zakres geograficzny jego oddziaływania z granicami parafii lubawskiej⁷⁶². O ile jednak z jednej strony obserwujemy rosnące zaangażowanie władz klasztornych w rozwój wymiany handlowej w naszej okolicy, o tyle z drugiej strony dążenie do zwiększenia przychodów miasta i klasztoru osłabiało efektywność tych działań. Przykładowo w bliżej nieokreślonym momencie Lubawka uzyskała możliwość nakładania opłat od właścicieli koni i bydła przybywających do miasta lub przez nie przejeżdżających. Cło, o które toczył się tuż po wojnie długotrwały spór z Kamienną Górą, zostało wprowadzone w miasteczku klasztornym⁷⁶³. I tak jak w pierwszym przypadku tak i tu, w Lubawce, nowa opłata chwilowo podniosła poziom dochodów miasta i jego zwierzchności, ale raczej nie wzmocniła siły przyciągania tutejszych targów i jarmarków.

W odbudowie ekonomiki lokalnej duże znaczenie mogły odgrywać stopniowa stabilizacja gospodarki, związana z tym rosnąca specjalizacja produkcji napędzająca potrzebę wymiany, a także wzrost fiskalizmu klasztornego i państwowego wymagającego pozyskiwania gotówki za towary produkowane w gospodarstwach. Przy tym o ile stopniowy wzrost znaczenia handlu w ramach gospodarki naszej okolicy w 2. połowie XVII w. pozostaje poza dyskusją, to już funkcjonowanie rzemiosł jest bardziej kłopotliwe do jednoznacznego zaklasyfikowania. Miasteczka wydają się dążyć do ograniczania wielkości produkcji w imię zapewnienia bezpieczeństwa działającym już rzemieślnikom. I tak, w 1698 r. w Chełmsku wprowadzono prawa określające maksymalną wielkość cechów. W przypadku rzeźników było to siedmiu mistrzów (siedem jatek), w przypadku szewców – 16 mistrzów (ław szewskich), piekarzy – ośmiu mistrzów (ław chlebowych). Podkreślano, że ograniczenia te są wprowadzane po to, by „nigdy nie powstało zagrożenie potrzebą, szkodą i biedą” wśród członków cechu⁷⁶⁴. Potrzeba takiej regulacji wskazuje jednak, że zapotrzebowanie na towary rzemiosła miejskiego nie rosło. Co najwyżej utrzymywało się na stałym poziomie, wymuszając ograniczenie podaży i stabilizację całego rynku usług. Od tej reguły były jednak wyjątki. Przedsiębiorczy mieszkańcy mogli szukać

⁷⁶² AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 1, s. 56–57.

⁷⁶³ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 227, s. 44.

⁷⁶⁴ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 511–512.

źródeł dochodu poza miastem, także w ramach własnej specjalizacji. Dotyczyło to jednak szczególnych zawodów. Mieszkaniec Chełmska Śląskiego, hycel Martin Hännisch, już w 1626 r. odkupił katownię w Dolнім Adršpachu. Prawie wiek później Hans Heinrich Schlutt (Schlotte), nadzorca chełmskiego więzienia i być może kat, przed 12 sierpnia 1718 r. zakupił katownię w Adršpachu. Nie oznaczało to przejęcia tylko niezbyt okazałej nieruchomości, ale przede wszystkim zyskowych praw do opłat za wykonanie – lub zapewnienie wykonania – czynności związanych z egzekwowaniem wyroków sądu. Niestety, nie posiadamy świadectw wskazujących na podobną ekspansję kapitałową wykonujących inne zawody mieszkańców naszej okolicy. Nawet jednak jeśli odosobniony w tych czasach i dotyczący wyjątkowo mobilnej rodziny (Hans Heinrich urodził się w Świdnicy, mieszkał przez pewien czas w Kłodzku, zanim przeniósł się do Chełmska)⁷⁶⁵, ten przypadek wskazuje raz jeszcze na transgraniczne więzi ekonomiczne łączące naszą okolicę i sąsiednie pogranicze czeskie niezależnie od zmieniających się warunków politycznych.

W tej sytuacji trudno się dziwić, że zmiany zachodzące w Lubawce nie doprowadziły do rezygnacji mieszczan z działalności rolniczej. Przeciwnie, mieszkańcy byli zainteresowani poszerzaniem znajdującego się w ich rękach areału. Nie tyle – a może nie tylko – pól uprawnych, ale też łąk. W 1679 r. Mathes Schmidt z Lubawki wydzierżawił od kmiecia z Dittersbach, Georga Krebsa, łąkę w zamian za udzielenie temu ostatniemu pożyczki w wysokości 20 talarów. W 1691 r. Ernst Drescher z Bukówki zaciągnął pożyczkę w wysokości 70 talarów u Georga Seydela, mieszczanina i łącznika w Lubawce⁷⁶⁶. Dittersbach leżało tuż przy granicy z Lubawką, od Bukówki dzieli miasto około 2,5 km w linii prostej. Nie były to więc miejscowości odległe od miejsca zamieszkania pożyczkodawców. Biorąc pod uwagę fakt, że za udzielone pożyczki nie żądali zwyczajowego oprocentowania, odpowiedni zysk musiały przynosić wydzierżawione łąki. Czy jednak mieszczanie wypasali na nich swoje własne zwierzęta, czy też za opłatą zezwalali na wypas stad innych właścicieli – nie wiemy. Kontrakty pozwalały im na wykorzystywanie wszystkich pożytków z łąk bez stawiania ograniczeń.

Zaangażowanie w działalność rolniczą nie było specyfiką gospodarki Lubawki. Również w Chełmsku Śląskim uprawa ziemi i hodowla bydła pozostawały stałym elementem działalności gospodarczej mieszczan. Każdy dom w mieście miał co najmniej ogródek, ale zamożniejsi wnosili na nim stodołę i oborę. W skład największych majątków mieszczan obok wymienionych nieruchomości

⁷⁶⁵ D. Wojtucki, *Kat i jego warsztat*, s. 160, 169–170, 362.

⁷⁶⁶ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 348, brak paginacji, dokumenty z 28 marca 1679 r. oraz 23 kwietnia 1691 r.

towarzyszących domom mieszkalnym wchodziły także regularne pola w obrębie własności miejskiej lub w sąsiednich wsiach. Ich powierzchnia rzadko jest określana w dokumentach, ale nie były one – przynajmniej niektóre – małe. W 1710 r. Hans Weiss sprzedawał swój dom z ogrodem, ogródkiem, stodołą i oborą, ale także z dwoma łanami pól, które razem tworzyły tak zwany „folwark”⁷⁶⁷. Rynek nieruchomości zdradza nam, jak wielka była różnorodność sytuacji majątkowej mieszczan. Najtańszy dom w miasteczku u schyłku XVII w. i na początku XVIII w. kosztował około 50 talarów. Ale nieruchomość złożona z domu z urbarzem piwnym, stodoły, obory, ogrodu i pola miała wartość około 2000–2500 talarów. Suma ta mogła rosnąć, gdy przedmiotem transakcji był dom wybudowany z kamienia, położony przy rynku. Przedmiotem pożądania mieszczan najczęściej nie były jednak kosztowne domy z kompleksem gospodarskich zabudowań. Starano się raczej stopniowo rozbudowywać własną posiadłość. Posiadanie zabudowań gospodarskich było niezbędne do tego stopnia, że dążono do zapewnienia sobie bodaj udziału w stodole lub oborze. Przykładowo w 1698 r. Marten Lincke kupił od Sigmundta Stentzela w Chełmsku... 1/4 stodoły⁷⁶⁸. Nawet nieruchomości wyspecjalizowanych i potencjalnie zamożnych przedsiębiorców, młynarzy, obejmowały obok młyna także „gärtel”, ogródek⁷⁶⁹. Nie należy przy tym traktować tych określeń jednoznacznie, w dzisiejszym tych słów znaczeniu oznaczających funkcje gospodarcze. Nie wszystkie ogródki były wykorzystywane wyłącznie do przydomowej uprawy roślin. Część z nich, zwłaszcza te położone koło cieków wodnych, była wykorzystywana do bielienia płótna tkanego przez mieszkańców miasteczek. Najczęściej domyślamy się takiej funkcji ogrodów przy domach tkaczy. Jednak w Lubawce w 1699 r., przy okazji wyprzedaży majątku Tobia [sic!] Bürgela, wspomniano, że był on właścicielem „ogrodu bielarskiego” („Bleichgarten”) położonego przy Kanale Młyńskim („Mihlgraben” [sic!])⁷⁷⁰. W 1710 r. jeden z takich ogrodów został wykorzystany przez opata jako parcela pod zabudowę mieszkalną w Lubawce⁷⁷¹.

Przy tak zróżnicowanej społeczności, podzielonej zawodowo i majątkowo, wolno się zapytać o źródła jej – jako wspólnoty – dochodów. Skąd czerpano środki

⁷⁶⁷ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 5, transakcja nr 186. Ta sama nieruchomość została wystawiona na sprzedaż w 1718 r., *ibidem*, transakcja nr 365.

⁷⁶⁸ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 5, transakcja nr 17.

⁷⁶⁹ W 1704 r. tak opisywała nieruchomość zmarłego męża, młynarza Caspara Kammer, wdowa, Anna, sprzedając należący do niej „Stadt-mühle sambt dem wiese stückerl oder gärtel”, AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 5, transakcja nr 56.

⁷⁷⁰ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 5, transakcja nr 24.

⁷⁷¹ *Ibidem*, transakcja nr 363, s. 799: Rudolph Bruchmann kupuje nowo wybudowany dom „auf dem E[u]r[e] Gnaden zugehörig und erkaufte[m] bleicher garten in der Newstadt Liebaw”.

na inwestycje i bieżące funkcjonowanie miasteczek? Kto był tymi kosztami w największym stopniu obciążony? Szczęśliwie posiadamy pochodzące z początków XVIII w. oficjalne zestawienie źródeł dochodów miasta Lubawka. Nie jest ono, niestety, pełnym zestawieniem aktualnych przychodów, lecz przedstawieniem poszczególnych grup źródeł dochodów. Porównanie stanu uprawnień miasta i realnego ich wykonywania wskazuje na zmniejszanie się możliwości miasta w zakresie poboru środków. Przykładowo w 1661 r. przywilej gwarantujący miastu monopol solny obejmował osiem wsi. Analizowane tu źródło wymienia tylko cztery miejscowości. Brakuje dochodów z prawa połowu ryb w „Kleinen Auen Wasser”, również przekazanego miastu w 1661 r. Tym niemniej główne źródła dochodów miejskich pozostawały niezmienione od wieków.

Tabela 13. Źródła dochodów miasta Lubawka w początkach XVIII w.

Nazwa grupy	Wielkość dochodu w talarach śląskich
Wynajem piwnicy ratuszowej i innych szynków miejskich	30 groszy (0,83 talara)
Winiarnia za każdy cebrzyk (około 12 litrów) wina	6 groszy (0,16 talarów)
Za list dobrego urodzenia	1 talar, 6 groszy (1,17 talara)
Za uzyskanie obywatelstwa miasta	1 talar, 6 groszy (1,17 talara)
Za transakcję poniżej 50 talarów	9 halerzy od każdego talara (0,02 talara)
Nowy mistrz piekarz, rzeźnik, szewc	1 talar
Każdy czeladnik wyżej wymienionych cechów	1 talar
Nowy mistrz krawiec	1 talar
Nowy czeladnik krawiec	12 groszy (0,33 talara)
Nowy mistrz kowal, stelmach, stolarz, introligator	12 groszy (0,33 talara)
Z dwóch łąk miejskich koło Faulen Brücke	2 talary 6 groszy (2,17 talara)
Jedna łąka miejska zwana „die alte Waldt”	1 talar
Pole miejskie z łąką (bez określenia położenia)	1 talar, 6 groszy (1,17 talara)
Za wypas krów na łąkach miejskich od każdej krowy	2 grosze (0,06 talara)
Od dwóch handlarzy soli	4 talary
Monopol solny od Opawy	3 floreny (1,5 talara)
Od Niedamirowa	3 floreny (1,5 talara)
Od Szczepanowa	1 floren (0,5 talara)
Od Bukówki	2 floreny (1 talar)
Każdy właściciel domu z urbarzem piwnym czynsz słodowy	10 krajcarów (0,14 talara)
Każdy właściciel domu z urbarzem piwnym czynsz za gotowanie brzeczeki przedniej z chmielem w kotle warzelnym („Pfannen-Geld”)	16 krajcarów (0,22 talara)
Za przywiezienie obcego siodu	1 floren (0,5 talara)

Źródło: AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 3, s. 101–103.

Przedstawione wyżej źródła dochodu gminy miejskiej wskazują na nierówności sytuacji majątkowej rzemieślników. W ówczesnej strukturze zawodowej, przy braku liczniejszej grupy kupców, była to najlepiej – przeciętnie – sytuowana warstwa społeczności miejskiej. W Lubawce wyraźnie oddzielano najuboższych (rzeźnicy, piekarze, szewcy) od mniej zamożnych (krawcy) i pozostałych. Różnica między pierwszą a drugą kategorią nie była duża, ale już między pierwszą a trzecią – znacząca, bo teoretycznie najubożniejsi rzemieślnicy płacili trzykrotnie wyższe podatki niż ci najmniej zarabiający. W strukturze dochodów miasta warto też zwrócić uwagę na przychody z monopolu solnego. Nie decydowały one o zamożności miasta, jednak z przedstawionych kategorii, obok podatku od wyrobu piwa i wpłat za dzierżawione łąki miejskie, były trzecim źródłem stałego dochodu miasta. Dochodu, który w większości pochodził jednak z podatków nakładanych na mieszkańców. Część z nich miała charakter okazjonalny, nieliczne – stały (w cenie soli i kupowanych w piwnicy i szynkach piwie i winie, opłaty za warzenie własnego piwa z wykorzystaniem instalacji miejskich, za wypas krów na łąkach miejskich). I mimo uwag pisarza miejskiego, że dochód miasta wahał się w wartościach bezwzględnych, jego struktura pozwalała na oddzielenie stabilnej jego części od zmiennej. Ostatecznie nie mógł on być duży. Przy około 100 domach z urbarzem piwnym i 200 krowach, wynosiłby około 80–100 talarów w zależności od liczby wystawianych dokumentów dobrego urodzenia oraz nowych mistrzów i czeladników.

Miejskie zawody

Pełniejszy wgląd w strukturę zawodową obu miasteczek umożliwiają nam spisy obciążeń podatkowych z 1661 r. Płacono wówczas zróżnicowane stawki podatku, których wysokość od osoby zależała od wykonywanej przez nią, określonej działalności zawodowej lub zajmowania pozycji społecznej.

Tabela 14. Mieszkańcy Chelmska Śląskiego i Lubawki płacący podatek od działalności zawodowej w 1661 r. – guldeny (floreny)/krajcary/denary

Kategoria	Lubawka		Chelmsko Śląskie	
	Liczba	Wymiar podatku łącznie	Liczba	Wymiar podatku łącznie
Proboszcz	1	1/0/0	1	1/0/0
Burmistrz	1	0/35/0	1	0/35/0
Wójt	1	0/30/0	1	0/30/0
Rajcy	3	1/45/0	2	1/10/–

Kategoria	Lubawka		Chelmsko Śląskie	
	Liczba	Wymiar podatku łącznie	Liczba	Wymiar podatku łącznie
Ławnicy	3	1/45/0	3	1/45/0
Nauczyciel szkoły	1	0/10/0	1	0/5/0
Rzeźnicy	3	1/30/0	4	2/0/0
Szewcy	4	2/0/0	4	1/20/0
Piekarze	3	1/30/0	3	1/30/0
Krawcy	3	1/30/0	4	1/20/0
Stelmachowie	2	0/30/0	–	
Stolarze	3	1/30/0	1	0/15/0
Introligatorzy	2		2	1/0/0
Szklarz	1		–	
Kowal	1	3/0/0	1	0/30/0
Ślusarz	1		1	0/30/0
Czarny farbiarz	1		1	0/30/0
Kuśnierz	1		1	0/30/0
Siodlarze	2		–	
Warzelnik	1		0/45/0	1
Powroźnik	1	–		
Czeladnik siodlarza, żonaty	1	–		
Łaziebnik	1	0/20/0	1	0/20/0
Poborca podatków	1	0/30/0	1	0/20/0
Tkacz adamaszku (<i>Meselanweber</i>)	1	3/0/0	–	
Gorzelnicy	2		2	1/0/0
Młynarze, na młynach o jednym kole	2		1	0/20/0
Handlarz przędzą	1		–	
Szynkarz	1	0/40/0	–	
Rusznikarz	1	0/55/0	–	
Muzykanci (<i>Spielleuthe</i>)	2		1	0/10/0
Pospolity, drobny kramarz	1		2	0/20/0
Prości mieszczanie	4	1/20/0	4	1/20/0
Pospolici tkacze	18	4/10/0	13	3/0/0
Pracownicy dniówkowi	22	0/36/4	–	
Służące niewykwalifikowane (<i>Kleinmägde</i>)	3	0/8/0	–	
Służąca (<i>Mittelmagde</i>)	3		–	
Służąca (<i>Dienstmagde</i>)	–	–	7	0/14/0

Kategoria	Lubawka		Chełmsko Śląskie	
	Liczba	Wymiar podatku łącznie	Liczba	Wymiar podatku łącznie
Położna	1	0/10/0	1	0/10/0
Gminny pasterz	1	0/10/0	1	0/10/0
Grabarz	1	0/20/0	1	0/15/0
Hodowca	–	–	4	2/0/0
Garncarze	–	–	2	1/0/0
Ubodzy chałupnicy	–	–	28	0/56/0
Robotnik pod miastem	–	–	1	–
Łącznie	106	30/19/4	102	26/20/–

1 gulden (floreń) = 60 krajcarów, 1 krajcar = 6 denarów

Źródło: AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 69, k. 170r–171v.

W przedstawionym wyżej zestawieniu uderza słabość organizacji cechowej w miasteczkach, ogromna różnorodność rzemiosł wykonywanych przez mieszczan, przy praktycznym braku lokalnego handlu. Według źródeł z 2. połowy XVI w. w miasteczkach działały cztery cechy: rzeźników, piekarzy, szewców i krawców. W Chełmsku miały one wówczas liczyć od czterech (rzeźnicy) do sześciu (piekarze) członków i w zasadzie była to liczba zamknięta. Podobnie kształtować się musiała sytuacja w Lubawce, bowiem ówczesny opat Caspar dążył do upodobnienia sytuacji prawnej w obu miasteczkach. Nasz spis wskazuje, że ponad dekadę od zakończenia wojny trzydziestoletniej cechy miejskie – z wyjątkiem rzeźników – nie odzyskały swej dawnej liczebności. Ale co jest dużo ważniejsze – że rzemieślnicy zrzeszeni w cechach stanowili zaledwie około 15% ogółu czynnych zawodowo mieszkańców. A jednocześnie w obrębie całej populacji obywateli obu miast rzemieślnicy stanowili ogółem 25–30% mieszkańców. Organizacji cechowej wymykali się także tkacze, których nie wliczyliśmy do rzemieślników. Stanowili oni najliczniejszą, jednolitą zawodowo grupę w mieście (17% w Lubawce, 13% w Chełmsku).

Zastanawia znaczna liczba niewykwalfikowanej siły roboczej, wynajmującej się do różnorodnych prac (robotnicy dniówkowi, pospolicie mieszczanie, chałupnicy). W Lubawce stanowili oni 25% ogółu czynnych zawodowo mieszkańców, w Chełmsku Śląskim aż 32%. Czym się zajmowali, skoro działalność rzemieślników i ich zapotrzebowanie na siłę roboczą były ograniczone i ukierunkowane na zaspokajanie bezpośrednich potrzeb samych mieszkańców i najbliższego otoczenia? Być może, należałoby połączyć ich szanse na znalezienie dochodu pozwalającego na utrzymanie rodzin ze wsparciem dla tkaczy, zwłaszcza w okresie spiętrzenia sezonowego prac. Jednak większość z nich była zaangażowana w pomoc przy

prowadzeniu własnej działalności rolniczej przez zamożniejszych mieszczan. Robotnicy zatrudniali się u właścicieli pól i bydła, którzy – przy okazji – trudnili się rzemiosłem lub handlem. Znaczącą liczbę chałupników w Chełmsku możemy dodatkowo powiązać z obecnością czterech „hodowców” (*Züchter*). Nie występują oni w Lubawce i możemy się tylko domyślać, że trudnili się hodowlą bydła lub owiec na szeroką skalę. I im dodatkowe ręce do pracy byłyby bardzo potrzebne.

Charakterystycznym zjawiskiem jest zupełnie marginalne znaczenie stałego handlu w miastach. Jeden–dwóch kramarzy oraz rzemieślnicy sprzedający podstawowe produkty (rzeźnicy, piekarze, szewcy) tworzyli namiastkę społeczności handlowców. Miasteczka na niewielką skalę i okazjonalnie pełniły funkcję lokalnych centrów wymiany. Stawały się nimi z okazji targów i jarmarków, ale nic nie wskazuje, by zorganizowany handel odgrywał w ich działalności decydującą rolę. Owszem, biorąc pod uwagę zróżnicowanie oferty rzemieślniczej, miasta zaspokajały rzadkie, ale różnorodne potrzeby mieszkańców najbliższej okolicy. I coraz bardziej angażowały się w rozwój tkactwa lnianego, pozostając ośrodkiem handlu przędzą. To zaś wiązało je ściślej z wiejskim otoczeniem. We wsiach uprawiano bowiem len, który następnie był przetwarzany tradycyjnym, domowym sposobem na nić, którą zapewne przędły kobiety. Następnie towar był wystawiany przez samych chłopów na targu w mieście lub skupowany przez handlarzy przędzą, którzy sprzedawali nici nie tylko z okolicy, ale także z innych części Śląska na rynkach miast. Pojawienie się handlarzy we wsiach, a później na targach w mieście jest dobrym wskaźnikiem rozwoju tkactwa lnianego. Wskazuje bowiem, że zapotrzebowanie na nici przerosło wydajność naturalnego obiegu półproduktu z okolicznych wsi do miejskich tkaczy.

Prawie ćwierć wieku później, w 1685 r., przeprowadzono raz jeszcze spis rodzin według profesji ich głów. Możliwość porównania tych danych pozwala nam przybliżyć problem odbudowy potencjału gospodarczego obu miasteczek po zakończeniu wojny trzydziestoletniej.

Tabela 15. Mieszkańcy Chełmska Śląskiego i Lubawki płacący podatek od działalności zawodowej w 1685 r.

Kategoria	Lubawka		Chełmsko Śląskie	
	Liczba	Wymiar podatku łącznie (floreny/krajcary/halerze)	Liczba	Wymiar podatku łącznie (floreny/krajcary/halerze)
Proboszcz	–	–	–	–
Burmistrz	1	1/10/–	1	1/10/–
Wójt	1	1/0/0	1	1/0/0
Rajcy	3	3/30/0	3	3/20/0

Kategoria	Lubawka		Chelmsko Śląskie	
	Liczba	Wymiar podatku łącznie (floreny/krajcary/halerze)	Liczba	Wymiar podatku łącznie (floreny/krajcary/halerze)
Ławnicy	3	2/0/0	3	2/0/0
Nauczyciel szkoły	1	0/20/0	1	0/20/0
Rzeźnicy	5	5/0/0	4	4/0/0
Szewcy	5	3/20/–	5	3/20/0
Piekarze	3	4/0/0	3	4/0/0
Cukiernik	1		1	
Krawcy	4	2/40/0	4	2/40/0
Stelmachowie	1	0/30/0		
Stolarze	1	0/30/0	2	1/0/0
Stolarz			1	1/0/0
Introligatorzy	1	0/30/0	2	1/0/0
Szklarz				
Kowal	2	2/0/0	2	2/0/0
Ślusarz	–	–	1	1/0/0
Czarny farbciarz	1	1/0/0	1	1/0/0
Białoskórnik	1	1/0/0		
Mydlarz)	1	1/20/0		
Kuśnierz	–		–	
Siodlarze	1	1/0/0	1	1/0/0
Rymarz	1	1/0/0	1	1/0/0
Warzelnik (i piwowar w jednej osobie)	1	0/30/0	1	0/30/0
Powroźnik	–		–	
Czeladnik siodlarza (<i>Sattlergeselle</i>), żonaty	–		–	
Łaziebnik	1	0/40/0	1	0/40/0
Poborca podatków	1	0/40/0	1	0/40/0
Tkacz adamaszku (<i>Meselanweber</i>)	1	1/0/0	-	
Gorzelnicy	2	1/42/0	2	2/0/0
Młynarze	2	1/20/0	1	0/40/0
Handlarz przędzą	–	–	–	–
Szynkarz (<i>Gastwirt, Gastgeber</i>)	2	0/48/0	1	0/40/0
Rusznikarz	–		–	
Muzykanci (<i>Spielleute</i>)	2	0/40/0	–	
Pospolity, drobny kramarz	–		2	0/40/0

Kategoria	Lubawka		Chełmsko Śląskie	
	Liczba	Wymiar podatku łącznie (floreny/krajcary/halerze)	Liczba	Wymiar podatku łącznie (floreny/krajcary/halerze)
Bogaty kramarz	1	1/0/0		
Prości mieszczanie	14	6/40/0	11	5/44/0
Pospolici tkacze	26	13/0/0	17	6/25/0
Pracownicy dniówkowi	–		–	
Służące niewykwalifikowane (<i>Kleinmägde</i>)	–		–	
Służące (<i>Mittel- oder Kleinmägde</i>)	12	0/48/0	15	1/0/0
Służący (<i>Kleinknechte</i>)	3		–	
Służąca (<i>Dienstmagde</i>)	–		–	
Położna	1	0/20/0	1	0/20/0
Gminny pasterz	1	0/20/0	1	0/20/0
Grabarz	1	0/40/0	1	0/40/0
Hodowca	–	–	2	2/0/0
Garncarze	1	1/0/0	1	1/0/0
Ubodzy chałupnicy i pracownicy dniówkowi	24	1/20/0	32	1/46/4
Robotnik pod miastem	–		–	
Murarz	1	1/0/0		
Łącznie	134	65/8/0	127	56/4/4

Źródło: AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 69, k. 173v–174v.

Spis mieszkańców miasteczek powtórzono w formule podobnej z 1661 r. prawie ćwierć wieku później. Uzyskany wówczas rezultat wskazuje, że nie doszło do radykalnej zmiany w gospodarce miasteczek. Kontynuowane były w zasadzie te tendencje, które wskazaliśmy w odniesieniu do 1661 r. Nie była to jednak prosta kontynuacja. Udział tkaczy zwiększył się z 17 do 20% czynnych zawodowo mieszkańców Lubawki, ale jedynie nieznacznie, z 13 do 14% w przypadku Chełmska. Zaskakująco zmienił się odsetek osób o nieokreślonym statusie zawodowym (chałupnicy, prości mieszczanie). Wzrósł on z 25 do 28% opisanej populacji w Lubawce, ale zmalał z 32 do 26% w Chełmsku Śląskim. W obu miasteczkach wzrosła różnorodność rzemiosł wykonywanych przez mieszkańców i – nieznacznie – liczebność głównych cechów. Niewątpliwie w ciągu dwóch dekad dynamiczniej rozwijało się Chełmsko Śląskie przy pewnej stagnacji Lubawki. W wyniku tego możemy dostrzec zacieranie się różnic między miasteczkami. W obu dominuje różnorodność produkcji rzemieślniczej, zbliżony odsetek tkaczy i osób

trudniących się nieokreślonymi pracami. Oba nie były też centrami handlowymi czy kapitałowymi nawet na skalę lokalną. O ile więc opatom udało się zrealizować upodobnienie gospodarek obu ośrodków do siebie, to dążenie do rozwoju ich funkcji handlowej nie zostało zwieńczone sukcesem. Naturalne mechanizmy gospodarki lokalnej znacząco korygowały zamiary opatów – głównych organizatorów tutejszego życia gospodarczego.

Wreszcie, w urbarzach dóbr klasztornych znajdziemy kolejny spis mieszkańców obu miasteczek. Niestety, sporządzony na potrzeby administracji klasztornych, został ustrukturalizowany według nieco innych niż poprzednie kategorii. Przede wszystkim określono ogólną liczbę rodzin zajmujących parcele dające przywilej warzenia piwa na własne potrzeby lub sprzedaż (urbarz piwne) i zamieszkujących działki pozbawione tego przywileju. Wskazano także liczebność rzemieślników, jednak bez szczegółowego opisu wszystkich zawodowych, w tym tkaczy.

Tabela 16. Liczba rodzin mieszkańców Chelmska Śląskiego i Lubawki według spisów z lat 1661, 1685, 1710

Kategoria	Lubawka			Chelmsko Śląskie		
	1661	1685	1710	1661	1685	1710
Posiadający urbarz piwne	–	–	71	–	–	62
Nieposiadający urbarza piwnego	–	–	215	–	–	211
Proboszcz	1	–	–	1	–	–
Burmistrz	1	1	–	1	1	–
Wójt	1	1	–	1	1	–
Rajcy	3	3	–	2	3	–
Ławnicy	3	3	–	3	3	–
Nauczyciel szkoły	1	1	–	1	1	–
Balwierz	–	–	1	–	–	–
Białoskórnik	–	1	–	–	–	3
Bednarz (<i>Bittner</i>)	–	–	–	–	–	3
Konwisarz (<i>Zinn-Giesser</i>)	–	–	1	–	–	–
Bogaty kramarz	–	1	–	–	–	–
Cukiernik	–	1	2	–	1	–
Czeladnik siodlarza, żonaty	1	–	–	–	–	–
Fajkarz	–	–	1	–	–	–
Farbiarz	1	1	1	1	1	2
Garncarze	–	1	–	2	1	1
Gminny pasterz	1	1	–	1	1	–

Kategoria	Lubawka			Chelmsko Śląskie		
	1661	1685	1710	1661	1685	1710
Gorzelnicy	2	2	–	2	2	–
Grabarz	1	1	–	1	1	–
Handlarz przędzą	1	–	–	–	–	–
Hodowca	–	–	–	4	2	–
Introligatorzy	2	1	1	2	2	–
Kapelusznik	–	–	1	–	–	–
Kowal	1	2	–	1	2	3
Kowal miedzi	–	–	1	–	–	–
Krawcy	3	4	21	4	4	14
Kucharz	–	–	1	–	–	–
Kuśnierz	1	–	2	1	–	–
Łaziebnik	1	1	1	1	1	–
Młynarze	2	2	2	1	1	1
Murarz	–	1	7	–	1	1
Mydlarz	–	1	3	–	–	2
Pasamonik	–	–	–	–	–	1
Paskarz	–	–	1	–	–	1
Piekarze	3	3	8	3	3	10
Poborca podatków	1	1	–	1	1	–
Położna	1	1	–	1	1	–
Pończosznik	–	–	7	–	–	1
Pospolici tkacze	18	26	–	13	17	–
Pospolity, drobny kramarz	1	–	–	2	2	–
Powroźnik	1	–	1	–	–	1
Pracownicy dniówkowi	22	–	–	–	–	–
Prości mieszczanie	4	14	–	4	11	–
Robotnik pod miastem	–	–	–	1	–	–
Rusznikarz	1	–	–	–	–	–
Rymarz	–	1	2	–	1	1
Rzeźbiarz (<i>Bildhauer</i>)	–	–	1	–	–	–
Rzeźnicy	3	5	7	4	4	7
Siodlarze	2	1	3	–	1	1
Służąca (<i>Dienstmägde</i>)	–	–	–	7	–	–
Służące (<i>Mittel- oder Kleinmägde</i>)	3	12	–	–	15	–
Służące niewykwalifikowane (<i>Kleinmägde</i>)	3	–	–	–	–	–

Kategoria	Lubawka			Chelmsko Śląskie		
	1661	1685	1710	1661	1685	1710
Służący (<i>Kleinknechte</i>)	–	3	–	–	–	–
Muzykanci (<i>Spielleute</i>)	2	2	–	1	–	–
Stelmachowie	2	1	–	–	–	–
Stolarze	3	1	–	1	2	6
Szewcy	4	5	9	4	5	16
Szklarz	1	–	2	–	–	1
Szynkarz (<i>Gastwirt, Gastgeber</i>)	1	2	–	–	1	–
Ślusarz	1	–	–	1	1	3
Tkacz adamaszku	1	1	–	–	–	–
Trudniący się ozdabianiem (<i>Staffir</i>)	–	–	1	–	–	–
Ubodzy chałupnicy i pracownicy dniówkowi	–	24	–	28	32	–
Warzelnik/piwowar	1	1	–	1	1	–
Stelmach	–	–	–	–	–	2
Wytwarzający ostrogi (uprząż?) (<i>Spohrer</i>)	–	–	–	–	–	1
Łącznie/rzemieślnicy	106/34	134/34	286/88	102/27	127/32	273/82

Źródła: AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 69, k. 170r–171v, 173v–174v; nr 366, s. 162–179, 270–285.

Porównanie przedstawionych liczb zwraca uwagę na gwałtowny przyrost liczby ludności w obu miasteczkach. W ciągu półwiecza wyniósł on 170–180%, biorąc pod uwagę niemal identyczny okres dzielący punkty pomiarowe. Był to też proces narastający – w pierwszym okresie liczba ludności wzrosła o około 20–25%, w drugim przyrost był dramatyczny i osiągnął już ponad 110% w obu miasteczkach. Tak gwałtowny wzrost zaludnienia miejscowości przy braku zasadniczych różnic cywilizacyjnych między okresami rodzi podejrzenie o odmiennosc wyników związaną z metodyką pomiaru wartości. Nie widać jednak podstaw do przyjęcia takiego wytłumaczenia tej sytuacji. Dane z 1661 i 1710 r. pochodzą z tej samej kategorii źródła, wytworzonego przez ten sam podmiot w tym samym celu – z urbarzy dóbr opactwa w Krzeszowie. Jedyne dane z 1685 r. pochodzą ze źródła nieco odmiennego – spisu osób płacących podatek państwowy, jednak został on przygotowany również przez kancelarię klasztorną, zgodnie ze wzorem urbarza z 1661 r. W dodatku porównanie procentowego udziału rzemieślników w ogóle rodzin zamieszkujących miasta (z wyłączeniem prostych tkaczy, których nie zaliczano do rzemieślników oraz właścicieli przedsiębiorstw – młyna, browaru, karczmy, łaźni), wskazuje na zachowanie proporcji w całym okresie – 25–30% mieszkańców

w obu osadach stale pozostaje związanych z rzemiosłem jako źródłem utrzymania. W niewielkim stopniu zmienił się także profil produkcji rzemieślniczej. Rośnie liczba rzemieślników i rzemiosł związanych z przerobem skór i – w mniejszym stopniu – tkanin.

Różnie kształtowało się nasycenie wspólnoty usługami. Szczególnie widoczne jest to w przypadku Lubawki. Tu w 1661 r. na jednego piekarza przypadało 35 mieszkańców, podobnie w 1710 r. Ale już na jednego szewca w 1661 r. – 26,5, a w 1710 r. – 31 mieszkańców. Tymczasem w 1661 r. jeden krawiec obsługiwał 35 mieszkańców, zaś w 1710 r. – 13,5. Może to sugerować bardzo wąskie kształtowanie specjalizacji zawodowej i uzależnienie zamożności mieszkańców miasteczka od jednego sektora aktywności rzemieślniczej – wyrobu i obróbki tkanin. Brak danych z 1710 r. utrudnia nam określenie, czym zajmowała się większość nowo osiadłych w miasteczkach głów rodzin. Z jednej strony można przypuszczać, że chodziło o oddziaływanie tkactwa, którego rozwój zaobserwowaliśmy na początku 2. połowy XVII w. O ile jednak w przypadku Chełmska Śląskiego możemy spekulować o migracjach tkaczy do miasteczka i biorąc pod uwagę powstanie w nim na przełomie XVII/XVIII w. specjalnych domów, które potem tradycyjnie nazywano domami tkaczy, o tyle dla Lubawki brakuje nam materialnego dowodu na tego typu znaczącą rolę odgrywaną przez tkactwo w moderowaniu struktury społecznej i zawodowej. Z drugiej strony dane dotyczące aktywności zawodowej mieszczan w 2. połowie XVIII w. wskazują na działanie w miasteczkach ponad 100 rodzin tkackich. Odpowiadałoby to proporcjonalnie zwiększeniu liczebności mieszczan między połową XVII w. a 1710 r. i wydaje się, że ów przyrost ludności miejskiej w ten sposób znajduje swoje wytłumaczenie: opaci Rosa i Geyer, aktywnie angażując się w zmianę profilu gospodarczego swojego majątku, mogli sprowadzić do obu miasteczek nowych osadników, przenosząc środek ciężkości w zakresie produkcji i obróbki płótna ze środowisk wiejskich, w większości dodatkowo trudniących się tkactwem, do społeczności miasteczek, w których zamieszkali profesjonaliści tkacze.

Tkactwo i przędzalnictwo

W 2. połowie XVII w. możemy zaobserwować pewną zmianę w profilu gospodarki naszej okolicy. Cytowany wyżej dokument z 1643 r. charakteryzował Lubawkę jako lokalne centrum obrotu towarami rolniczymi i dystrybucji produktów objętych monopolami miejskimi. Ten tradycyjny model relacji gospodarczych w pewnym momencie uległ jednak głębokiej zmianie. W 1655 r. przed sądami królewskimi toczyła się sprawa dotycząca mieszkańców Lubawki, którzy – zdaniem

ich reprezentanta – od wielu lat trudnili się handlem przędzą – zapewne w znaczeniu nici lnianej⁷⁷². Wreszcie w 1668 r., gdy opat nakazał chłopom uczęszczanie na targ w Lubawce, wśród towarów, które mieli wystawiać na targu, wymienił także „przędzę, surowe i białe płótno”. Owszem, znalazły się one w drugiej części wyliczenia, po tradycyjnych produktach rolniczych – ziarnach zbóż i zwierzętach hodowlanych⁷⁷³. Możliwe jednak, że chodziło tu o klasyfikację – po surowcach wymieniano towary przetworzone. Za przędzą i płótnem znalazły się bowiem popiół, masło, sery, ale też jaja, kury i gęsi. Trudno więc na tej podstawie jednoznacznie ocenić, jaką rolę w wolumenie wymiany na targu lubawskim odgrywały ówczesnie surowce do produkcji płótna i sama tkanina. Wskazane źródła sugerują, że w wiejskim otoczeniu miasta dynamicznie w porównaniu z okresem poprzednim rozwijała się produkcja półproduktów do produkcji płótna. Nadwyżka w stosunku do własnych potrzeb mieszkańców wsi musiała przecież być znacząca, skoro przeznaczano ją na sprzedaż w okolicznych miasteczkach aspirujących do roli centrów obrotu półproduktami i gotowymi wyrobami lnianymi. Miało to oczywiście implikacje szersze dla życia naszych wspólnot, rodziło bowiem przesłanki do dalszego zacieśniania współpracy między miejskimi tkaczami i handlarzami przędzą a osobami uprawiającymi len i przędącymi nić w środowisku wiejskim. Zmiany te musiały dotknąć mieszkańców miasteczka. Przede wszystkim rozszerzyli oni swoje kontakty handlowe ze światem zewnętrznym. Do tego momentu miasteczka w zasadzie obsługiwały najbliższe zaplecze gospodarcze, w tym klasztor, w dość ograniczonym zakresie kontaktując się z otoczeniem. Samo miasteczko, mając niewielkie potrzeby, niewiele miało też do zaoferowania. Ale handel przędzą i płótnem dawał szansę na wyjście przynajmniej na rynek regionalny, dla którego 2. połowa XVII w. to okres bujnego rozwoju tkactwa. Właśnie rozwój rzemiosła tkackiego na Śląsku sprawił, że w połowie XVII w. docierają tu wpływy kupców z Norymbergii. To w źródłach z tego okresu Gustav Aubin odnalazł wzmianki o handlu płótnem między kupcami z kampanii rodziny Viatis a mieszkańcami Kowar i Jeleniej Góry⁷⁷⁴.

Zaskakująco szybko handel okoliczną przędzą zszedł na plan dalszy. Dla naszej okolicy kluczowe znaczenie zaczął odgrywać obrót wyrabianym z niej płótnem. Jego produkcja i możliwości sprzedaży osiągnęły około 1670 r. na tyle wysoki poziom, że zaczęto okolice Lubawki postrzegać jako rynek, o który warto toczyć spór. Opat krzeszowski postanowił narzucić mieszkańcom monopol sprzedaży płótna na

⁷⁷² AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 1, s. 54.

⁷⁷³ AP Wr., Rep. 83, nr 581; AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 1, s. 55–56.

⁷⁷⁴ G. Aubin, *op. cit.*, s. 10.

targach piątkowych w Lubawce, z czym nie zgadzali się przede wszystkim mieszkańcy Kamiennej Góry. Najwyraźniej jednak sami mieszkańcy wsi również woleli udawać się do innych ośrodków handlowych, skoro nad wykonaniem tego polecenia mieli czuwać sołtysi oraz burmistrz Lubawki, a nakaz pod adresem tkaczy wiejskich powtórzono w 1671 r.⁷⁷⁵ Wiąże się to ściśle z zagadnieniem miejsca i momentu, w którym doszło do zapoczątkowania wyrobu, a później obrotu przędzą i płótnem na naszym terenie. Posiadane źródła wskazują, że po 1660 r. centrum dla tego typu działalności była Lubawka i okoliczne wsie. Chełmsko Śląskie nie pojawiało się w źródłach w tym kontekście. Pochopnym byłoby jednak zakładać, że w miasteczku i okolicach nie uprawiano i nie przerabiano lnu. Z końca XVII w. pochodzi odpis stawek dla pracowników najemnych uchwalonych w Chełmsku Śląskim. W przypadku mężczyzn mówi się ogólnie o pracy dziennej. Natomiast w przypadku kobiet wskazuje się bardziej precyzyjnie wykonywane przez nie prace – przede wszystkim było to międlenie i trzeganie lnu („im Jetten, brechen und hecheln”). Najwyraźniej zapotrzebowanie na tę pracę było duże, skoro przewidywano możliwość żądania przez robotnice wyższej płacy.

Jednocześnie ówczesny rynek był jednak w większej mierze rynkiem pracodawcy, zakładano możliwość łatwego pozyskania wykwalifikowanych pracowników z okolicy. I pouczano, że w przypadku postulowania podwyżek płac należy szukać pracowników „gdzie indziej”, poza miastem⁷⁷⁶. Najprawdopodobniej wśród mieszkańek okolicznych wsi. Otwarte pozostaje pytanie, czy oznaczało to przekazywanie im lnu do obróbki w ich własnych gospodarstwach domowych, czy raczej zachęcano je do przybywania do miast w celu wykonania pracy na terenie nieruchomości zamawiającego? Zapiska sądowa z 1693 r. z Miskowic sugeruje, że zamożniejsi mieszkańcy miast występowali w roli nakładców, posiadaczy kapitału. Kupowali surowe płótno, które powierzali do dalszej obróbki mieszkańcom wsi. Tak przynajmniej było w przypadku Michaela Freybergera, zagrodnika, i Michaela Bartscha, kmiecia we wspomnianej wsi. Przyjmowali oni od kupca z Kamiennej Góry, George Hilschera, surowe płótno, które mieli za zadanie wybielić. Działo się tak co najmniej kilka razy, Bartsch zeznał, że zna kupca od wielu lat, wcześniej handlował on przędzą i tak poznał się z Bartschem⁷⁷⁷. Widać, że płóciennictwo w ostatniej ćwierci XVII w. w naszej okolicy nie jest już zajęciem pojedynczych osób, które całość procesu produkcji realizowały przy domowym ognisku, głównie na własne potrzeby. Tkactwo w naszej okolicy staje się

⁷⁷⁵ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 1, s. 56–57.

⁷⁷⁶ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 143.

⁷⁷⁷ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Kowary, nr 8, s. 302–306.

zorganizowanym, ustrukturyzowanym działem gospodarki lokalnej z podziałem odpowiedzialności za poszczególne działania. Jednocześnie brak liczniejszej grupy lokalnych kupców trudniących się obrotem płótnem lub przędzą wskazuje, że mimo wszystko ograniczona wielkość tutejszej produkcji, ale też uwarunkowania prawne – przywileje handlowe Kowar i Kamiennej Góry – utrudniły rozwój obu klasztornych miasteczek jako ośrodków handlowych. Z kolei przykład Miskowic przestrzega nas przed dosłownym braniem określeń prawno-majątkowych mieszkańców wsi jako wiążących się z ich zaangażowaniem lub brakiem zaangażowania w obrót płótnem. Kmieć czy zagrodnik z powodzeniem wypełniali czynności związane z uszlachetnianiem płótna lokalnej produkcji. Nikt nie musiał ich nazywać tkaczami.

Ostrożnie trzeba więc podejść do faktu, że w 2. połowie XVII w. w niemal każdej interesującej nas miejscowości pojawiły się rodziny tkaczy. Nie było ich wiele. W większości wsi była to zaledwie jedna rodzina. Ogółem, we wszystkich wsiach wchodzących w skład majątku krzeszowskiego, pod koniec XVII w. było to tylko 13 rodzin, podczas gdy w obu miasteczkach łącznie mieszkały 43 rodziny tkaczy. Obecność tkaczy we wsiach nie jest ściśle skorelowana z występowaniem w nich innych rzemieślników. W większym stopniu można ją powiązać z liczebnością populacji poszczególnych wsi. Im większa miejscowość, tym większa szansa na obecność w niej rodziny lub rodzin tkaczy. Pamiętając przypadek Miskowic, trzeba mieć na uwadze, że nie oznacza to, iż w pozostałych gospodarstwach chłopskich nie prowadzono produkcji przędzy lub płótna. Miała ona jednak charakter dodatkowy lub marginalny z punktu widzenia ogólnego bilansu produkcji danego gospodarstwa. Podkreślimy, że dzięki tej tradycyjnej, domowej wytwórczości we wsiach istniał duży potencjał produkcyjny w zakresie tkactwa i przędzalnictwa, ale nie był on ówczesnie wykorzystywany wcale lub zaledwie w niewielkim stopniu. Niewielka liczebność zawodowych tkaczy we wsiach przy dużo większej ich populacji w miasteczkach może wynikać z polityki właściciela dóbr, opactwa krzeszowskiego. Opaci próbowali po wojnie trzydziestoletniej ożywić gospodarkę miejską, czego elementem była próba skupienia tu produkcji tkackiej z pominięciem potencjału społeczności wiejskiej.

Wraz z rozwojem zapotrzebowania na płótno i przędzę aktywność rzemieślników miejskich okazała się niewystarczająca. Udział tkaczy w populacji wsi rósł systematycznie od początku XVIII w. Potwierdzeniem tego faktu jest udział tychże w ogóle rekrutów wysyłanych z miejscowości naszej gminy do wojska cesarskiego.

Tabela 17. Rekruci z miejscowości dzisiejszej gminy Lubawka z podziałem na grupy zawodowe w latach 1680–1740

Miejscowość	Ogółem	Chłopi (kmiecie, zagrodnicy, chalupnicy)	Rzemieślnicy	Służba (kmieca, dworska, pracownicy dniówkowi)	Tkacze	Nieokreśleni (mieszczanie)
Okrzeszyn	41	8	2	12	9	10
Uniemyśl	25	3	2	8	3	9
Błazejów	29	7	0	7	9	6
Bukówka	26	16	1	2	1	6
Niedamirów	21	5	3	7	0	6
Dittersbach	33	17	1	7	6	3
Paprotki	7	1	1	0	1	4
Jarkowice	53	14	2	20	0	17
Lubawka	101		6	12	19	64
Błazkowa Górna	5	2	0	2	0	1
Opawa	20	3	3	7	3	4
Chełmsko Śląskie	66	0	16	17	14	19
Ulanowice (Ullersdorf)	5	1	0	2	0	2
Voigtsdorf	19	5	3	5	0	6
Szczepanów	6	2	0	2	1	1
Ogółem	457	84	40	110	66	158

Źródło: AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 516.

Po odliczeniu mężczyzn, których zawodu nie da się określić, okaże się, że średni udział tkaczy w ogóle rekrutów wynosił aż 22%. W miasteczkach był on większy, a w niektórych wsiach tkaczy w ogóle wśród rekrutów nie odnotowano. Jeśli zgodzimy się z przedstawioną wyżej sugestią, że za wzrost liczby mieszkańców miasteczek w 2. połowie XVII w. i początkach XVIII w. odpowiadało osadzenie w nich licznych rodzin tkackich, to udział rekrutów z rodzin tkackich w ogóle rekrutów powinien być jedynie odrobinę wyższy, niż wynikało to z proporcji liczby rodzin tkaczy do liczby rodzin zamieszkujących w naszej gminie przed 1740 r. Tymczasem procentowy udział rekrutów z rodzin tkackich był o kilka procent wyższy niż wspomniana relacja tkaczy i mieszkańców gminy. Wy tłumaczeniem tego może być wypływająca z dokumentacji sugestia, że do armii trafiali głównie ubożsi mieszkańcy. Służący, pracownicy dniówkowi stanowili 38% ogółu rekrutów

o określonej przynależności zawodowej. Wszyscy rzemieślnicy, łącznie z młynarzami i piwowarami – a przecież bierzemy pod uwagę także miasteczka – stanowili zaledwie 13% rekrutów. Najwyraźniej tkaczom bliżej było do ubogich robotników niż zamożniejszych grup rzemieślników. Tkactwo nie dawało szansy na wzbogacenie i podniesienie prestiżu społecznego.

Ciekawą informację na temat udziału tkactwa w gospodarce wiejskiej zostawili nam sami zainteresowani. W 1729 r. z okazji zakończenia budowy nowego kościoła w Miskowicach włożono do kuli wieńczącej hełm wieży kilka dokumentów z informacjami o życiu w czasach, w których dokonano inwestycji. Między innymi znalazła się tam kartka z cenami zbóż i bieżącymi kursami monet, kończąca się zdaniem: „Pokój objął całą Europę, ale wyrób płótna to bardzo kiepski interes, a jednak jest nadmiar towaru”⁷⁷⁸. Miskowice były wówczas własnością osiadłego w Czechach rodu hrabiów von Tschernin. W przypadku tej wsi tkactwo odgrywało drugorzędną rolę w funkcjonowaniu lokalnej gospodarki. Inaczej wyglądała sytuacja w majątku klasztornym, gdzie stanowiło ono istotne źródło utrzymania dla wielu mieszkańców wsi. Coraz częściej jednak było w większej mierze uzupełnieniem innych form działalności gospodarczej niż jedynym źródłem utrzymania. Nie mogło nim być, bowiem nie przynosiło w 1. połowie XVIII w. dużych dochodów mieszkańcom zaangażowanym w wyrób przędzy i płótna.

Wydaje się przy tym bardzo prawdopodobne, że uprawa, ale zwłaszcza sprzedaż przerobionego na płótno lnu nie miały długiej tradycji w naszej okolicy. Wynikiem wspomnianych wyżej sporów sądowych o prawo do wolnej sprzedaży płótna na targu lubawskim⁷⁷⁹, jakie były toczone między klasztorem a Kamienną Górą w latach 1669–1670, były między innymi spisane zeznania osób zaangażowanych w działalność tej gałęzi lokalnej gospodarki. Sędziowie szukali odpowiedzi przede wszystkim na pytanie, kiedy w Lubawce rozpoczęto sprzedawać płótno? Kto trudnił się wyrobem i sprzedażą? Kluczowe znaczenie mają zeznania kupca z Bolkowa, Jerzego (George) Hilsse, który miał w chwili składania zeznań ponad 50 lat, a od dzieciństwa – poprzez aktywność rodziców – był związany z handlem płótnem. Otóż zeznał on, że nic nie wie, by w Lubawce wcześniej niż przed okresem prowadzenia postępowania sądowego działał wolny targ płótnem. Jedyne targi, na jakim on się zaopatrywał, odbywał się w Kamiennej Górze. Nawet o targu w Jeleniej Górze nic nie wiedział. Jako inne niż Kamienna Góra miejsce wskazywał wieś Modliszów koło Świdnicy („Hohe Gersdorf”). Także znani mu kupcy, z których

⁷⁷⁸ „Friede ist gewesen in ganz Europa, aber wegen der Leinwand zu machen sehr schlechter Verdienst, jedoch überflüssig Ware”, pastor Klapper, *op. cit.*, s. 33.

⁷⁷⁹ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 1, s. 56.

zdecydowana większość pochodziła z Jawora, nigdy o takim targu lubawskim nie mówili. Nie słyszał też nic o tym, jakoby targ został do Lubawki przeniesiony z Kamiennej Góry w czasie wojny trzydziestoletniej, gdy w mieście wybuchła zaraza (1625 oraz 1631 r.)⁷⁸⁰.

Nieco inaczej rzecz widzieli mieszkańcy Rędzin, wsi oddalonej o niespełna 7 km na zachód od Kamiennej Góry. Nickel Mäner, kmieć, oraz Martin Klose, zagrodnik, stwierdzali, że nic im nie wiadomo, by w Lubawce był wolny targ płótna. Ale w czasach zarazy w Kamiennej Górze sami nabywali tam okazjonalnie płótno i to w dość znacznych ilościach od tamtejszych tkaczy – „von denen Webern (...), Webern aldar”, którzy powinni je sprzedawać w Kamiennej Górze⁷⁸¹. Po zakończeniu zarazy przestali odwiedzać Lubawkę i nie widzieli, czy targ się tam utrzymał. Natomiast zaświadczały, że kupcy lubawscy przybywali w piątki i soboty na targ kamiennogórski, by handlować płótnem. Świadkowie wymieniali dwóch takich kupców po nazwisku, mianowicie panów Härtel i Pross⁷⁸². Przesłuchiwani mieszkańcy Lubawki, Hans Horn, kowal, oraz Hans Hoffman, mieszkaniec miasta, podkreślali, że płótno było wystawiane na sprzedaż w ich miasteczku. Nigdy jednak nie pojawiało się w ilościach hurtowych, nic im też nie było wiadomo o obcych kupcach przybywających na targ. Z drugiej strony wszyscy przesłuchiwani potwierdzali, że miejscowi kupcy parający się w Lubawce obrotem płótnem sprzedawali je zarówno w domu, jak i w miejscach publicznych, w tym na targu. Natomiast nie było wśród obecnych na targu przedsiębiorców żadnego kupca spoza miasta sprzedającego w kramie płótno⁷⁸³. Wypowiedzi mieszkańców Rędzin – handlujących w kramach płótnem lub mających bezpośredni, poprzez rodzinę, kontakt z tym handlem od lat 20. XVII w. – nie pozostawiały wątpliwości: Lubawka aż do czasów opata Rosy nie była centrum handlu płótna na skalę większą niż lokalna. Właściwy, hurtowy handel tym towarem był przed 1660 r. zastrzeżony dla Kamiennej Góry.

Dodajmy, że byłoby to zgodne z ogólnymi zasadami polityki gospodarczej prowadzonej w księstwie w XVII w. O ile wcześniej miasteczka rozszerzały zakres swoich przywilejów, to po 1618 r. miasta weichbildowe walczyły o pozyskanie monopolu na działalność produkcyjną i handlową na terenie swoich okręgów. W sąsiedztwie naszej okolicy aktywna była zwłaszcza Jelenia Góra, która w 1636 r. otrzymała potwierdzenie swojego monopolu na handel suknem na terenie całego okręgu. Monopolu zagrożonego handlem w miasteczkach i we wsiach, przy okazji targów, jarmarków i odpustów, o co miała toczyć długi spór ze Świerzawą, która

⁷⁸⁰ AP Wr., Rep. 83, nr 587, s. 2–5.

⁷⁸¹ *Ibidem*, s. 7.

⁷⁸² *Ibidem*, s. 8–9.

⁷⁸³ *Ibidem*, s. 12–181.

kontestowała ograniczenie swoich uprawnień jako miasta⁷⁸⁴. Podobnie kształtowała się sytuacja w naszym okręgu kamiennogórskim. Lubawka i Chełmsko, a właściwie ich właściciel, opat Rosa, dążyli do ograniczenia uprzywilejowanej pozycji stolicy weichbildu. Bo też zeznania wszystkich świadków potwierdzały, że tkacze działali na terenie Lubawki i w jej okolicy dużo wcześniej, niż miasto rozpoczęło starania o zorganizowanie regularnych targów płótnem. Ich produkty mogły być nawet kupowane przez lokalnych handlarzy, którzy wprowadzali je do szerszego obrotu towarem poprzez udział w targach w miasteczkach poza majątkiem klasztornym. Te starania mogły wynikać z obserwacji funkcjonowania handlu na terenie sąsiedniego, szlacheckiego miasteczka – Kowar. Choć miasto słynęło głównie z wyrobu produktów żelaznych, to w kronice rodu Schaffgotsch z 1. połowy XVIII w. podkreślano, że było też ośrodkiem handlu płótnem. Stąd towary miały trafiać na rynek łużycki, do Niemiec i Czech (Praga, Lipsk, Frankfurt nad Odrą, Żary)⁷⁸⁵.

Opat Bernhard Rosa w 1670 r. nakazał wszystkim mieszkańcom parafii Lubawka sprzedawać swoje towary wyłącznie na piątkowym targu w miasteczku. Tam także jedynie mogli ciąć – a więc i sprzedawać po odmierzeniu odpowiedniej długości fragmentu, raczej detalicznie – swoje płótno tutejsi tkacze⁷⁸⁶. Rok później ten nakaz ponowiono, wskazując precyzyjnie jako odbiorców mieszkańców wsi Grunau i Dittersbach (dziś części Lubawki), Bukówka, Błazkowa, Opawa, Niedamirów, Szczepanów, Lipienica, Przedwojów⁷⁸⁷. Odpowiada to dokładnie zasięgowi monopolu handlowych miasta wyznaczonych w dokumencie z 1643 r. Takie podejście nie mogło spotkać się z entuzjazmem mieszkańców Kamiennej Góry, ale i urzędników królewskich, którzy prowadząc postępowanie sądowe dowiedli bezprawnego uzurpowania przez opata na rzecz Lubawki uprawnień dzierzonych przez Kamienną Górę. W lutym 1672 r. udało się uzyskać porozumienie. Zlikwidowano targ piątkowy w Lubawce, który kolidował z odbywanym w tym samym dniu targiem w Kamiennej Górze. W zamian targ lubawski przeniesiono na czwartek. Opat podkreślał jednocześnie, że poddani klasztorni z okolic Lubawki mają obowiązek sprzedawać na nim swoje płótno, podobnie jak i pozostałe towary⁷⁸⁸. Tym samym opat Rosa zapewnił handlarzom z Lubawki, a pośrednio całej gminie miejskiej ciągnącej zyski z opłat od biorących udział w targu, nowe i względnie obfite, a przynajmniej mające przyszłość źródło dochodów. Jednak ten obrót spraw nie podobał się urzędnikom

⁷⁸⁴ AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 3, s. 50–51.

⁷⁸⁵ AP Wr., Akta majątku Schaffgotschów w Cieplicach. Księgi, nr 955, s. 30v–31r.

⁷⁸⁶ AP Wr., Rep. 83, nr 588.

⁷⁸⁷ AP Wr., Rep. 83, nr 593 (zaginiony).

⁷⁸⁸ AP Wr., Rep. 83, nry 594 (zaginiony), 595, 598.

królewskim, którzy nie chcieli się zgodzić na nowy przywilej ekonomiczny miasteczka klasztornego⁷⁸⁹. Doprowadziło to do nowych sporów i... zwycięstwa opata, który między innymi przywrócił dawny termin targu w Lubawce.

Całkiem możliwe, że starania opata Bernharda nie dały szybko oczekiwanego rezultatu w postaci rozwoju produkcji i handlu płótnem we włości klasztornej. Jednak nacisk na rozwój tej działalności zaczął przynosić efekty już na przełomie wieków. Wyżej pisaliśmy o konieczności zatrudniania pracowników sezonowych do obróbki lnu w Chełmsku Śląskim oraz o przypuszczalnym ściąganiu do obu miasteczek tkaczy – osadników z zewnątrz. W Chełmsku w 1713 r. rajca Wilhelm Bittner kupił dużą działkę na pograniczu miasta i Błażejowa, w sąsiedztwie zapory (jazu?) stawu („Teich Tham”). Za zgodą opata zamierzał na niej zbudować folusz do płótna („Leinwand-Walke”), uważając, by nie uszkodzić stawu i Kanału Młyńskiego⁷⁹⁰. Produkcja płótna wydaje się więc rozwijać w dobrach klasztornych na tyle dynamicznie od ostatniej ćwierci XVII w., że zyskowne staje się wprowadzenie nowych, mechanicznych technik do przerobu półproduktów. Podobnie jak na całym Śląsku zagrożeniem dla tradycyjnego tkactwa i handlu płótnem – zdaniem władz – był najpierw rozwój domokrażnego handlu płótnem i sukniem uprawianego przez kupców żydowskich, a później zalew słabej jakości płótna z Bromow i Nowej Rudy. Przeciwdziałać temu miały wnikliwe kontrole jakości płótna wystawianego na targach, zalecane przez urzędy cesarskie oraz zakazy obrotu niskiej jakości towaru przekazane w 1729 r. także kupcom w Lubawce i Chełmsku⁷⁹¹. W 1735 r. kupcom z Chełmska i Lubawki, którzy handlowaliby obcym płótnem, wręcz grożono konfiskatą towaru⁷⁹². Nie byli oni jednak jakoś szczególnie prześladowani, skierowane do burmistrzów obu miasteczek pismo było tylko jednym z wielu wystosowanych do miast śląskich przez urzędników cesarskiego Commercien Collegium.

Ciekawe światło na rolę handlu płótnem w życiu miasta rzucają okoliczności wybuchu wielkiego pożaru w Lubawce w 1734 r. Otóż do jego wzniesienia miała przyczynić się niejaka Maria Raabin. Wspólnie z mężem trudniła się ona handlem płótnem na znaczną skalę („nicht unbedeutenden Leinwand handel (sic!)”). Mimo tego, ze względu na mało gospodarny tryb życia oboje mieli kłopoty z utrzymaniem należytej kondycji finansowej swojego gospodarstwa. Dlatego zaciągnęły od szwagra kredyt w wysokości 100 talarów reńskich – z którego spłatą mieli jeszcze

⁷⁸⁹ AP Wr., Rep. 83, nr 596.

⁷⁹⁰ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 666–667.

⁷⁹¹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 463, s. 20–23.

⁷⁹² *Ibidem*, s. 70–71.

większy kłopot⁷⁹³. Pomijając dalsze szczegóły, odnotujmy, że handlarze lnem nie występowali w oficjalnych statystykach rzemiosł miejskich z 1725 r. Pomimo że najwyraźniej zachowywali całkiem wysoką pozycję społeczną i znaczące dochody wśród mieszkańców Lubawki. Tymczasem, choć płóciennicy umykają naszej uwadze, niespodziewanie na początku 2. ćwierci XVIII w. uzyskujemy informację o samoorganizacji mistrzów sukienników w Lubawce. O działalności w Lubawce cechu tego rzemiosła dowiadujemy się z dokumentu wystawionego w 1728 r.⁷⁹⁴ Jego treść wyjaśnia, dlaczego we wcześniejszych spisach rzemieślników lubawskich nie wspomniano o obecności sukienników w mieście. Tutejsi mistrzowie wchodzili bowiem w skład cechu świdnickiego i zapewne razem z tamtejszymi członkami – dzieląc ich prawa – byli liczeni. Sukiennictwo, ale przede wszystkim handel sukniem musiały być w tym czasie dość szeroko – ale poza ten ogólnik nie wyjdziemy... – rozpowszechnione w naszej okolicy. Gdyby było inaczej, opat nie trudziłby się i nie wydawałby w 1733 r. specjalnego, zwróconego do poddanych dokumentu, normującego pobór akcyzy od kupców przejeżdżających przez naszą okolicę⁷⁹⁵.

Zagadką, której źródła nie pozwalają nam rozwiązać, jest moment i powód powstania osiedla tkaczy w Chełmsku Śląskim zamieszkujących domy zwane „Dwunastu Apostołów”. Co najmniej od okresu międzywojennego uważano, że dwanaście, później jedenaście drewnianych domków zostało zbudowanych w 1707 r. na polecenie opata Geyera. Miał on sprowadzić z Bawarii wyspecjalizowanych rzemieślników, tkających szlachetniejszy rodzaj tkanin od powszechnie wytwarzanego płótna – adamaszek⁷⁹⁶. Mimo precyzji chronologicznej i rzeczowej, brak źródeł, na których opierali się autorzy tego twierdzenia, budzi wątpliwości, co do wiarygodności ich przekazu. Być może, za powstaniem, a przynajmniej rozpowszechnieniem tej tezy stała aktywność wybitnego historyka opactwa w Krzeszowie i proboszcza w Chełmsku Śląskim, opata Nicolausa von Lutterotti, który taką informację zawarł także w opublikowanym przez siebie artykule o Chełmsku w poświęconym Śląskowi tomie serii „Deutsches Städtebuch”⁷⁹⁷. Jednak XVIII-wieczne źródła lokalne oraz statystyki nie potwierdzają pobytu

⁷⁹³ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 1, s. 75.

⁷⁹⁴ AP Wr., Rep. 83, nr 839 (zaginiony).

⁷⁹⁵ AP Wr., Rep. 83, nr 894.

⁷⁹⁶ 25 Jahre mechanische Weberei Hugo Wieland G.M.B.H. Schömberg (Schlesien), Schömberg/Breslau 1938, s. 11; Dr Schneider, *Schömberg, die Stadt der Handweber*, „Der Wanderer im Riesengebirge. Zeitschrift des Riesen- und Iser-Gebirgs-Verein”, 55 (1935), nr 8, s. 4, za nimi poszedł Olgierd Czerner, *Drewniane domy podcieniowe „12 Apostołów” w Chełmsku Śląskim*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Wrocławskiej”, nr 20, Architektura III, Wrocław 1957, s. 51.

⁷⁹⁷ Pater Nicolaus von Lutterotti, *Schoemberg, Kreis Landeshut*, [w:] *Deutsches Städtebuch*, t. 1: *Nordostdeutschland*, wyd. Erich Keyser, Stuttgart 1939.

w Chełmsku tkaczy adamaszku⁷⁹⁸. I wydaje się, że choć przypisanie inicjatywy budowy osiedla opatowi może być trafne – widzieliśmy wyżej, że aktywnie uczestniczył on w rozbudowie infrastruktury Chełmska – to wiązanie z tym faktem specyficznej akcji osadniczej, ograniczonej do wytwórców tkanin luksusowych jest mocno wątpliwe. Gdyby opat darował komuś te domki, zapewne stosowny wpis znalazłby się w księdze miejskiej dokumentującej obrót nieruchomościami. A tam znajdziemy jedynie wzmianki o sprzedaży domów przez opata. Ale nie w ręce tkaczy adamaszku. Być może więc, ta opowieść była przeniesieniem wstecz realiów 2. połowy XVIII w. To wówczas król pruski starał się wymóc na właścicielach ziemskich, zwłaszcza na instytucjach Kościoła, rozwijanie tkactwa adamaszku⁷⁹⁹. W naszym przypadku nie zakończyło się to sukcesem, ale wspomnienie o wymuszonym nakazem władz osadzaniu tkaczy adamaszku mogło oddziaływać później na wyobraźnię lokalnych historyków. Jednak z rozstrzygnięciem tego problemu trzeba się wstrzymać do czasu dalszych, szczegółowych studiów.

Gospodarka wiejska

Przedstawione wyżej przemiany demograficzne zachodzące w miasteczkach odpowiadają zmianie liczby ludności w całym majątku krzeszowskim. We wsiach obserwujemy bowiem równie gwałtowny przyrost ludności w analogicznym okresie, który jest powiązany z kolei ze spektakularnym wzrostem liczby małych gospodarstw chałupniczych i zagrodniczych. Zamożne warstwy mieszkańców wsi co do swej liczebności pozostają niemal bez zmian, w niektórych miejscowościach liczba ich członków nawet spada. Ale zwłaszcza w ujęciu procentowym, w odniesieniu do całkowitej liczebności mieszkańców wsi, zmniejszenie się liczebności warstw zamożniejszych jest bardzo widoczne. W tym samym okresie, gdy przygotowywano wykorzystane wyżej dane opisujące społeczności miejskie Chełmska Śląskiego i Lubawki, opracowano także zgodnie z podobnymi zasadami spisy czynnych zawodowo głów rodzin zamieszkujących wsie należące do klasztoru. W tym te, które znajdują się dziś w gminie Lubawka.

⁷⁹⁸ Ani jednego nie odnotowano wśród około 250 rodzin tkackich w Lubawce i Chełmsku Śląskim w 1787 r., *Generalne tabele statystyczne Śląska 1787 roku*, s. 118–121, zob. też F.A. Zimmermann, *op. cit.*, s. 86.

⁷⁹⁹ Zob. *Rzemiosło w miastach śląskich w roku 1762/1763*, wyd. Zbigniew Kwaśny, Wrocław 1989, s. 23–24. Za zwrócenie mi uwagi na tę możliwość dziękuję prof. Mateuszowi Golińskiemu.

Tabela 18. Mieszkańcy wsi dzisiejszej gminy Lubawka, należących do klasztoru w Krzeszowie, według urbarza z 1676 r., 1710 r. oraz spisu płacących podatek od działalności zawodowej w 1685 r.

Kategoria	Krzeszów (Hermsdorf)			Cratzbach			Ullersdorf (Lubawka)		
	1676	1685	1710	1676	1685	1710			
Sołtys									
Kmiecie bez obowiązku robót						1			
Kmiecie osadzeni, zobowiązani do robocizny	29	21	29	23	11 (w tym sołtys i 2 wdowy)	26			
Wielcy zagrodnicy	20		20						
Pospolici zagrodnicy	75	16	127			25			12
Chałupnicy łęgowi		48 (w tym 6 wdów)	48	4	11	4			1
Dzierżawca – karczmarz		1	2		0				1
Kowal dworski		1							
Piekarz			1						
Rzeźnik		1	2						
Szewc		1							
Bednarz		1							
Kowal		2							
Krawiec			2						
Młynarz		1	2		1	1			
Pospolici tkacze		3			1				
Muzykanci		2							
Ślusarz		1							
Stolarz		1							
<i>Gross Junge</i>									
<i>Gross Knecht</i>									
Średni pachołek		1							
<i>Klein Junge</i>									
<i>Klein Knecht</i>									

Kategoria	Krzeszów (Hermsdorf)			Cratzbach			Ullersdorf (Lubawka)		
	1676	1685	1710	1676	1685	1710			
Chłopcy od koni		5							
Wykwalifikowana służąca		24			3				
Niewykwalifikowana służąca					4				
Łącznie	124	131	233/224	27/27	31/22	57/56			14/13

Źródło: AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 69, k. 175r, 176v; nr 362, s. 1–81, 253–273.

Kategoria	Błażejów (Blassdorf)			Vo(i)gtsdorf			Uniemysł (Berthelsdorff)		
	Liczba 1676	1685	1710	Liczba 1676	1685	1710	Liczba 1676	1685	1710
Sołtys		1	1		1	0		1	1
Kmiecie bez obowiązku robót									
Kmiecie zobowiązani do robocizny	31 (1 puste)	19 (w tym 3 wdowy)	32	15	8 (w tym 1 wdowa)	19	31	18 (w tym 2 wdowy)	30
Wielcy zagrodnicy	8		8				4		5
Pospoliccy zagrodnicy	17		44	16		35	32	11	32
Chałupnicy łęgowi		23 (w tym 1 wdowa)	15		11	13		19	27
Dzierżawca – karczmarz									
Kowal dworski									1
Piekarz									1
Rzeźnik								1	1
Szewc									1
Bednarz									
Kowal								1	
Krawiec									
Młynarz		1	2			1		1	1
Pospoliccy tkacze		2			1			1	
Muzykanci		1			1				
Ślusarz									

Kategoria	Blażejów (Blassdorf)			Vo(i)gtsdorf			Uniemyśl (Berthelsdorff)		
	Liczba 1676	1685	1710	Liczba 1676	1685	1710	Liczba 1676	1685	1710
Stolarz									
<i>Gross Junge</i>		1							
<i>Gross Knecht</i>									
Średni pacholek								1	
<i>Klein Knecht</i>									
Niewykwalifikowany pacholek								1	
Chłopiec od koni									
Wykwalifikowana służąca		1						2	
Niewykwalifikowana służąca		1							
Łącznie/łącznie rolnicy	55 (56)/55	50/43	102/101	31/31	22/20	68/67	67/67	57 /49	100/95

Źródło: AP Wr., Rep. 83, Akta, nry 69, 362, 366.

Kategoria	Okrzeszyn (Albendorff)			Niedamirów (Cuntzendorff)			Opawa (Oppau)		
	1676	1685	1710	1676	1685	1710	1676	1685	1710
Sołtys	0	0	1		0			1	1
Kmiecie bez obowiązku robót								1	
Kmiecie zobowiązani do robocizny	34	22	33	23	19 (w tym 1 wdowa)	23	25	15	23
Wielcy zagrodnicy	3		9			20			
Pospolici zagrodnicy	37	12 (2 wdowy)	45	30	9	40	21	7	32
Chałupnicy łęgowi		20	29	3	24 (w tym 2 wdowy)	31	15	26	52
Dzierżawca – karczmarz		1			1	1			
Kowal dworski									
Piekarz		0	1		0	1		1	1

Kategoria	Okrzeszyn (Albendorff)			Niedamirów (Cuntzendorff)			Opawa (Oppau)		
	1676	1685	1710	1676	1685	1710	1676	1685	1710
Rzeźnik		1	1	1	1	1		1	1
Szewc			1	1	1	1			1
Bednarz									
Kowal		1		1	1	1		1	1
Krawiec		1	1			1			1
Młynarz		2	2	1	1	1		1	1
Pospolici tkacze		2			1			1	
Muzykanci					2				
Ślusarz									
Stolarz									
<i>Gross Junge</i>									
<i>Gross Knecht</i>								1	
Średni pacholek					1			1	
<i>Klein Knecht</i>		1							
Niewykwalifikowany pacholek									
Chłopiec od koni									
<i>Gross Magd</i>								1	
Wykwalifikowana służąca		2			2				
Niewykwalifikowana służąca								2	
Łącznie	74/74	65/54	123/117	60/56	63/52	121/114	61/61	60/50	114/108

Źródło: AP Wr., Rep. 83, Akta, nry 69, 362, 366.

Kategoria	Szczepanów (Tschöpsdorff)			Bukówka (Buchwald)			Błażkowa Górna (Ober Blassdorff)		
	1676	1685	1710	1676	1685	1710	1676	1685	1710
Sołtys		1	1		1	1			
Kmiecie bez obowiązku robót		0							
Kmiecie zobowiązani do robocizny	20	13 (w tym 1 wdowa)	19	22	16 (w tym 2 wdowy)	21	9	7 (w tym sołtys)	9
Wielcy zagrodnicy									

Kategoria	Szczepanów (Tschöpsdorff)			Bukówka (Buchwald)			Błażkowa Górna (Ober Blassdorff)		
	1676	1685	1710	1676	1685	1710	1676	1685	1710
Pospolicci zagrodnicy	10	4	15	18	6	30	8		17
Chałupnicy łągowi	2	11	16	2	17	29		7	5
Dzierżawca – karczmarz									1
Kowal dworski									
Piekarz									
Rzeźnik					1				
Szewe									
Bednarz									
Kowal					1				
Krawiec									
Młynarz					1	1			
Pospolicci tkacze					1				
Muzykanci									
Ślusarz									
Stolarz									
<i>Gross Junge</i>					1				
<i>Gross Knecht</i>									
Średni pacholek					1				
<i>Klein Knecht</i>		1						1	
Niewykwalifikowany pacholek		1			1				
Chłopiec od koni									
<i>Gross Magd</i>					1				
Wykwalifikowana służąca		1						2	
Niewykwalifikowana służąca		1			2				
Łącznie	32/32	33/29	51/51	42/42	50/39	82/81	17/17	17/14	32/31

Źródło: AP Wr., Rep. 83, Akta, nry 69, 362, 366.

Kategoria	Dittersbach (dziś Lubawka)			Paprotki (Klein Dorff Hartau)		
	1676	1685	1710	1676	1685	1710
Sołtys			1			
Kmiecie bez obowiązku robót			24			
Kmiecie zobowiązani do robocizny	24	13 (w tym sołtys)			–	
Wielcy zagrodnicy		–		24	10	24
Pospolici zagrodnicy	12	8	33	2		18
Chałupnicy łęgowi	1	12	6		14	
Dzierżawca – karczmarz						1
Kowal dworski						
Piekarz						1
Rzeźnik						
Szewc						
Bednarz						
Kowal						
Krawiec						
Młynarz			1			
Pospolici tkacze		1				
Muzykanci						
Ślusarz						
Stolarz						
<i>Gross Junge</i>						
<i>Gross Knecht</i>						
Średni pacholek						
<i>Klein Knecht</i>		2				
Niewykwalifikowany pacholek						
Chłopiec od koni						
<i>Gross Magd</i>						
Wykwalifikowana służąca		2				
Niewykwalifikowana służąca						
Łącznie	37/37	38/33	65/64	26/26	24/24	44/42

Źródło: AP Wr., Rep. 83, Akta, nry 69, 362, 366.

Zestawienie powyższych danych z informacjami z urbarza z 1595 r. wskazuje na istotną zmianę, jaka zaszła w strukturze społecznej, a która pozostawała

w ścisłym związku z życiem gospodarczym interesujących nas miejscowości. We wszystkich wsiach doszło najpierw do znaczącej redukcji udziału w ogóle społeczności liczby rodzin kmiecych, przy jednoczesnym wzroście udziału liczby rodzin zagrodniczych i chałupniczych. Jednak ten trend został zatrzymany na początku XVIII w. Od tego momentu liczba kmieci powoli wyrównuje się z tą z XVI w. Obserwujemy natomiast zmniejszenie różnorodności społecznej naszych wsi, w tym zwłaszcza grup stojących najniżej w lokalnej hierarchii. Zmiany między 1648 a około 1700 r. oznaczały nasilenie procesu, który wskazaliśmy dla parafii Chełmsko Śląskie w okresie przed wybuchem wojny trzydziestoletniej – zmniejszania obszaru indywidualnych gospodarstw poddanych. Nie towarzyszyło temu powstawanie folwarków, które przejmowałyby ziemię kmiecią, zatrudniały chałupników i zagrodników, jednocześnie produkując towary na rynek lokalny lub wysyłając go dalej. Przeciwnie, w toku XVII w. można zaobserwować liczne przypadki tworzenia nowych, niewielkich, a przez to mało wydajnych produkcyjnie gospodarstw. Wspominaliśmy już wyżej o kreowaniu w samej wsi Krzeszów gospodarstw zagrodniczych przez opatów w 2. połowie XVII w. Odmienny charakter, ale tym bardziej znaczący, miało powstanie w tejże wsi dóbr kmiecych, których właścicielem w 1676 r. był Sigismund Hilscher. Niejaki Christof Heintze skupował w Krzeszowie różne dobra, które po pewnym czasie zaczął wyprzedawać. Sigismund Hilscher kupił od niego w 1668 r. 11 prętów ziemi i wybudował dom z przeznaczeniem na utworzenie gospodarstwa wielkozagrodniczego, *Feld-* lub *Grossgarten*. W wyniku sporów i procesów ostatecznie dokupił jeszcze jeden pręt ziemi i w rezultacie za zgodą opata powstało niewielkie gospodarstwo kmiecie⁸⁰⁰.

Dużo bardziej skomplikowana była historia sołtysostwa i folwarku w tejże wsi. W bliżej nieokreślonym momencie lat 20. XVII w. sołtysostwo zostało mocno zadłużone zarówno wobec klasztoru, jak i władz cesarskich. Przyczyniły się do tego zniszczenia czasów wojny, zarazy, w wyniku których zmarł właściciel, oraz niechęć spadkobierców do przejęcia spadku. Nie byli oni w stanie nie tylko spłacić długów, ale i odbudować budynków. Ostatecznie więc ziemię przejął klasztor. Z sołtysostwem związany był folwark „Sorgaw”, zwany również „Neusorge”, który od 1590 r. obejmował jeden łan ziemi. Jednak w wyniku sporów sądowych jego ziemie zostały umniejszone. Powstało z nich kilka gospodarstw zagrodniczych. Ostatecznie więc został nazwany – stosownie – „Klein Sorge” i wcielony do dóbr bezpośrednio zarządzanych przez klasztor⁸⁰¹. W 1676 r. z dwułanowego sołtysostwa pozostał opuszczony majątek z polem o powierzchni jednego łana, mały folwark zarządzany

⁸⁰⁰ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 363, s. 1–2.

⁸⁰¹ *Ibidem*, s. 16.

przez klasztor oraz kilka nowych gospodarstw małopozdniczych. Przywołujemy przypadek Krzeszowa, sąsiadującego z interesującymi nas ziemiami, by uwypuklić, w jaki sposób wojna, fiskalizm, ale też świadoma polityka opactwa prowadziły do zmniejszania się liczby dużych gospodarstw w obrębie majątku klasztorowego. Trzeba przy tym zwrócić uwagę, że dążąc do zwiększenia zysku z posiadanych nieruchomości opaci mogli zmieniać charakter działek bez ingerowania w ich wielkość.

Analizując przedstawione dane trzeba pamiętać, że różnica w zestawieniu mieszkańców naszych wsi w 1676 r. i 1685 r. ma częściowo charakter sztuczny. W 1676 r. nie wymieniano jako osobnej kategorii mieszkańców rzemieślników lub osób pełniących służbę w większych gospodarstwach. Wszyscy oni zamieszkiwali w gospodarstwach zagrodniczych lub chałupniczych i jako tacy byli kwalifikowani w czasie spisu. Trudno też powiedzieć, czy spisy ujmowały osoby zajmujące się na służbę na krótki czas, sezonowo. Z kolei widoczna w ciągu tych dziewięciu lat redukcja liczby rodzin kmiecych wynikała z zastosowania odmiennych kryteriów kwalifikujących rodziny do określonych kategorii społecznych. Spis z 1710 r. wyraźnie wskazuje, że w optyce administracji klasztornej liczebność najzamożniejszych gospodarzy (kmieci) właściwie nie uległa zmianie. Zwiększała się natomiast drastycznie liczebność społeczności uboższych, ale też mniej świadczących na rzecz pana feudalnego mieszkańców. Wydaje się, że było to wynikiem dążenia opactwa do przyciągnięcia osadników z pomocą oferowania im lepszych warunków dzierżenia mniejszych – ale mniej obciążonych niż kmiecie – gospodarstw. Pozwalało to zasiedlić opuszczone domostwa, a między 1686 a 1710 r. zwiększył liczebność mieszkańców wsi w porównaniu z okresem przed wojną trzydziestoletnią.

Kmiecie, tworzący najzamożniejszą grupę społeczeństwa wiejskiego w interesujących nas miejscowościach nie mogli zastąpić opactwa jako wielcy właściciele ziemscy rozwijający gospodarstwa towarowe. Niewielka liczba służby notowana we wsiach wydaje się wskazywać na ograniczoną wielkość gospodarstw kmiecych. W pracach gospodarczych mogli oni korzystać z pomocy licznych chałupników. Przy średniej wielkości gospodarstwach kmiecych – od około połowy do jednego łanu – było to wystarczającym wsparciem dla zapewnienia w nich stabilnej produkcji. Trzeba też podkreślić, że kmiecie nie tworzyli grupy gospodarzy niezależnych od pana gruntowego. Przeciwnie, w scharakteryzowanych wyżej wsiach zamieszkiwał tylko jeden – słownie: jeden – wolny kmięć. Cała reszta rodzin kmiecych gospodarzyła na ziemi klasztornej i była z tego tytułu zobowiązana do służb na rzecz opactwa. I choć ich wielkość i charakter zależały od lokalnych zwyczajów i kontraktów, to ze spisu powinności z 1730 r. wynika, że zdecydowana większość wsi posiadała ich ujednoczony wymiar.

Tabela 19. Wielkość i charakter świadczeń chłopskich (robót) na rzecz klasztoru w Krzeszowie w 1730 r. we wsi Krzeszów

Grupa społeczno-majątkowa	Typ świadczenia	Wielkość świadczenia	Wartość w pieniądzu (grosze, 1 talar = 36 groszy)	
			Jednostkowa	Łącznie
Kmieć jednołanowy (12 prętów)	Praca w polu sprzężajem (<i>Acker-Tage</i>)	4	12	48
	Podwoda	1	12	12
	Fura siana z pierwszych sianokosów (<i>Heu</i>)	4	2	8
	Fura siana z drugich sianokosów (<i>Grumet</i>)	2	2	4
	Fura żyta	4	2	8
	Fura owsa	4	2	8
	Miara ściętego drzewa (<i>Klaffter</i>)	4	12	48
	Miara drzewa na deski (<i>Brethklötze</i>)	2	10	20
	Miara drzewa budowlanego	4	6	24
	Dniówka przy sianokosach	2	4	8
	Dniówka przy pracach różnych (<i>Handlang Tage</i>)	3	3	6
	Dniówka ręcznej pracy w polu (<i>Feld Tag</i>)	8	3	24
	Podwozy przy budowach i dowozie wapna	(brak określenia)		
			Łącznie	6 talarów 2 grosze
Wielki albo polny zagrodnik (<i>Gross oder Feld Gärtner</i>)	Dniówka przy sianokosach	2	4	8
	Dniówka ręcznej pracy w polu (<i>Feld Tag</i>)	3	3	9
	Dniówka pracy w polu	12	2	24
				Łącznie
Mały albo łęgowy zagrodnik (<i>Klein- oder Auengärtner</i>)	Dniówka przy pracach różnych (<i>Handlang Tage</i>)	3	3	9
	Dniówka pracy w polu	12	2	24
				Łącznie

Grupa społeczno-majątkowa	Typ świadczenia	Wielkość świadczenia	Wartość w pieniądzu (grosze, 1 talar = 36 groszy)	
			Jednostkowa	Łącznie
Chałupnik	Dniówka przy pracach różnych (<i>Handlang Tage</i>)	3	3	9
	Dniówka pracy w polu	12	2	24
			Łącznie	33 grosze
	Ponadto zagrodnicy i chałupnicy pomagają przy budowach, jeśli nic się nie buduje płacą za dwie dniówki po 3 grosze			
	Gdzie istnieje taka potrzeba, wszyscy poddani mają brać udział w pielęgnacji warzyw (sadzenie i zbiór, wykopywanie marchwi i buraków, ścinanie kapusty) oraz strzyżeniu owiec (wartość świadczenia 3 halerze za owcę). Te prace są im odliczane od pozostałych świadczeń			
	Osoby przewożące drzewo do pocięcia na deski do młyna powinny także oddać część desek (nieokreśloną precyzyjnie) klasztorowi			

Źródło: AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 108, s. 2–5.

Według tak opisanego schematu wyliczono ciężary dla pozostałych wsi – uwzględniając proporcjonalne ich zmniejszanie w przypadku kmieci osiadłych na gospodarstwach o powierzchni dziewięciu prętów i mniejszych. Wyjątkiem były wsie Niedamirów, Opawa i Szczepanów, w których kmiecie byli nieco mniej obciążeni niż w pozostałych miejscowościach. Tu byli zobowiązani do świadczenia transportu tylko w takiej liczbie fur, ile prętów pola dzierżyli⁸⁰². Natomiast w Krzeszowie i pozostałych wsiach liczba ta była wyższa (15 fur ogółem dla jednołanowego = 12 prętów kmiecia).

Przedstawione w powyższej tabeli obciążenia nie wyczerpują wszystkich świadczeń, jakie ponosił na rzecz klasztoru mieszkaniec wsi. Nie ujęto w nim bowiem czynszu pieniężnego, który był niezależny od robót i – jak przekonamy się w następnej części naszej opowieści – był znaczącym obciążeniem dla mieszkańców. Nie wiemy też, kiedy i jak często owe robocizny były zamieniane na świadczenia pieniężne. Biorąc jednak pod uwagę niewielką liczbę klasztornych folwarków, na rzecz których kmiecie powinni świadczyć swoją pracę, uiszczanie świadczeń w pieniądzu mogło zdecydowanie dominować, co tłumaczyłoby sporządzenie cytowanej wyżej, dokładnej tabeli określającej ich wartość. Przy pomijaniu wskazania, gdzie, na jakim folwarku miałyby być świadczone robocizna. Nie sposób jednak wykluczyć angażowania kmieci w różnego typu prace na rzecz klasztoru. W urbarzu z 1676 r. nie tylko opisano typy prac świadczonych klasztorowi, ale wskazano także, jaki posiłek należał się kmieciom zaangażowanym w te prace. I tak, zaangażowanym przy orce z własnym pługiem, żniwach oraz obróbce lnu

⁸⁰² AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 108, s. 11–13.

przysługiwał jeden chleb dziennie i zupa na obiad. Z okazji udziału przy innych pracach racja pożywienia była zmniejszana do połowy chleba. Ale przy sianokosach i żniwach dodatkowo poddani mieli dostawać rano po jednym serze, na obiad zupę grochową, na kolację kaszę i kwartę piwa⁸⁰³. Wątpliwe, by urzędnicy klasztorni byli tak dokładni, gdyby nie musieli wydzielać tych świadczeń w trakcie realnych prac. Pytanie tylko, w jakim zakresie było to przeniesienie w głąb XVII w. zapisów z dawniejszych czasów? Jakkolwiek by nie było, znacząca jest informacja nie tylko o uprawie w dobrach własnych klasztoru lnu, ale też zrównanie prac związanych z tą uprawą z pracami wymaganymi przy produkcji zbóż.

Porównanie wielkości świadczeń uwypukla znaczenie kmieci dla gospodarki klasztornej. Ta swoista „klasa średnia” wsi była jednostkowo największym płatnikiem i dawcą wyspecjalizowanej siły roboczej dla opactwa. W interesie tego ostatniego leżało podtrzymywanie jej funkcjonowania. Tym bardziej uderzające są wspomniane wyżej zmiany w strukturze społecznej naszych wsi. Nie miały one żadnego, ani społecznego, ani zwłaszcza ekonomicznego sensu w ramach wprowadzonego u schyłku średniowiecza – na początku okresu nowożytnego modelu gospodarki wiejskiej, w którym własność kmiecia we wsiach klasztornych dominowała, wypierając folwark pański. To liczna obecność zamożnych kmieci zapewniała klasztorowi stały dopływ gotówki, a także ziarna i siana. Nie widać śladów głębszej ingerencji w ten system nawet po zakończeniu wojny trzydziestoletniej. Być może, wówczas próbowano zwiększyć zainteresowanie mieszkańców uprawą lnu i jego przerobem, na co wskazuje nie tylko wspomniane wyżej świadczenie przy uprawie tej rośliny w dobrach pańskich, ale też obecność najpóźniej od 1685 r. wyspecjalizowanych tkaczy we wsiach. Ale – jak się za chwilę przekonamy – nie była to działalność, która nawet po pół wieku funkcjonowania zyskałaby większe znaczenie ekonomiczne. Kluczowe dla zrozumienia trendu widocznego w przemianach struktury społecznej wsi może być porównanie dochodów klasztoru ze świadczeń pańszczyźnianych. W 1730 r., kiedy opisane zmiany właściwie już się zakończyły, a struktura społeczno-gospodarcza ustabilizowała się, ogółem robocizna kmieci co do wartości była zbliżone do robocizny zagrodników. Oznacza to, że wprowadzany w poprzednich latach klasyczny, ekstensywny model rozwoju gospodarki lokalnej przyniósł sukces: duża liczba małych gospodarstw płacących niskie daniny przynosiła pożądany zysk dzięki pełnej obsadzie. Najwidoczniej uznano, że ekonomicznie było to lepszym rozwiązaniem niż skupianie się na dużych jednostkach, z których wiele musiałoby zostać pozostawionych odłogiem wobec kłopotów ze znalezieniem inwestorów mogących udźwignąć ciężar świadczeń.

⁸⁰³ AP Wr., Rep. 83, nr 362, s. 19.

Tabela 20. Przychody klasztoru w Krzeszowie ze świadczeń opłacanych przez mieszkańców wsi klasztornych około 1730 r.

Nazwa miejscowości	Świadczenia (talary/grosze/halerze)													
	Czynsz pieniężny	Urbarz piwny	Drzewo, pożytki leśne	Robocizna kmieci sprzężajem	Robociznakmieci ręczna	Roboty wielkich zagrodników	Robocizna małych zagrodników	Robocizna chałupników	Rybołówstwo, stawy, łowiectwo	Rzemieślnicy	Hodowla, krowy i owce, wypas	Inne (<i>Herrlichkeiten</i> , czynsz zbożowy)	Łącznie (faktycznie)	Łącznie (deklaracja źródłowa)
Okrzeszyn	251/21/8	77/0/0	86/0/0	41/6/0	41/6/0	6/0/0	45/0/0	29/0/0	2/0/0	-	-	30/0/0	608/33/8	609/9/8
Unimysł	203/8/0	33/0/0	62/0/0	27/18/0	37/12/0	5/0/0	32/0/0	27/0/0	3/0/0	-	-	27/0/0	457/2/0	457/0/22
Błażejów	213/22/12	0/0/0	52/0/0	13/17/4,5	34/8/0	14/16/0	87/3/0 ^a	-	2/0/0	-	-	30/0/0	446/31/4,5	441/118/6,5
Bukówka	198/6/2	-	146/0/0	76/5/0 ^b	-	-	81/0/0 ^a	-	20/0/0	-	-	33/0/0	554/11/2	554/14/2
Cratzbach	96/21/12	-	67/0/0	39/6/0	44/10/0	-	39/21/0 ^a	-	-	-	-	20/0/0	306/22/12	307/10/12
Dittersbach	212/13/12	-	46/0/0	86/8/0 ^a	-	-	53/15/0 ^a	-	-	-	-	26/0/0	424/0/12	423/12/12
Paprotki	68/0/0	2/12/0	52/0/0	-	70/0/0 ^a	-	-	-	-	-	-	18/0/0	210/12/0	210/12/0
Krzeszów	181/26/3 ^d	105/0/0	275/0/0	-	-	-	-	-	79/12/0	114/0/0	853/0/0	597/0/0 ^a	2205/2/3	2198/15/13,5
Błażkowa Góra	78/15/7	-	25/0/0	65/0/0 ^b	-	-	28/21/0 ^a	-	-	-	-	20/0/0	217/0/7	217/12/7
Opawa	205/14/0	38/16/0	115/0/0	152/15/0 ^b	-	-	114/3/0 ^a	-	-	-	-	30/0/0	655/12/0	718/0/0
Szczepanów	84/14/0	-	50/0/0	105/6/0 ^b	-	-	44/0/0 ^a	-	-	-	-	25/0/0	308/20/0	308/20/0
Ullersdorf	38/17/0	33/8/0	17/0/0	-	-	-	16/2/0	-	-	-	281/6/0	125/0/0 ^a	510/33/0	511/19/9
Voigtsdorf	105/11/2	-	77/0/0	50/21/0 ^b	-	-	61/21/0 ^a	-	-	-	-	20/0/0	314/17/2	315/4/14
Voigtsdorf	180/29/3,5	75/0/0	126/13/6	-	-	-	-	-	5/0/0	207/12/0	170/5/0 ^a	481/22/6 ^a	1246/12/3,5	1249/14/15,5
Łącznie	2118/6/1,5	364/0/0	1196/13/6	656/30/4,5	227/0/0	25/16/0	602/14/0	56/0/0	111/12/0	321/12/0	1304/11/0	1482/22/6	8465/31/6	8517/159/121,5

Obliczenia przy założeniu że 1 talar = 36 groszy, 1 grosz = 12 halerzy

Źródło: AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 108, s. 23–27.

^a Zagrodnicy i chałupnicy opisani razem

^b Brak rozróżnienia na roboty sprzężajem i ręczne kmieci

^c Roboty ręczne bez rozróżnienia grupy majątkowej, której dotyczy świadczenie

^d W tym wartość świadczeń w naturze 144 talary, 15 groszy, 21 halerzy

^e W tym 447 talarów warty czynsz w zbożu

^f W tym 120 talarów warty czynsz w zbożu

^g W tym 14 talarów, 5 groszy za 117 sztuk drobiu i 156 talarów za 104 owce i 4 sztuki bydła

^h W tym 296 talarów 30 groszy warty czynsz w zbożu i z tytułu zasiewów; 20 talarów, 15 groszy wart czynsz za przędzę (*Spinngeld*); 13 talarów, 13 groszy, 6 halerzy czynsz za len (*Flachsgeld*), 7 talarów za wosk

Analizę przedstawionych w tabeli danych utrudnia charakter źródła, które w większości pomijało wartość świadczeń należnych w naturze. Wyjątkiem są zestawienia dla wsi Krzeszów oraz Voigtsdorf (dziś Chełmsko Śląskie). Biorąc pod uwagę podwojenie w źródle danych dla tej ostatniej wsi, można się zastanawiać, czy nie mamy tu do czynienia z ułomnością przekazu, który objął tylko część źródeł dochodu, a w wyjątkowych jedynie przypadkach oddał całość wartości świadczeń na rzecz klasztoru. Brak danych utrudnia nam rozstrzygnięcie tej zagadki. Decydujący argument odnajdujemy w pochodzącym z 1. połowy XVIII w. zestawieniu danin w naturze na rzecz klasztoru. I tu odnotowano przekazanie ziarna – żyta i owsa – z gospodarstwa sołtysa z Opawy oraz dziesięciny zbożowej z Jarkowic⁸⁰⁴, a także marchwi (sic!) z Bukówki oraz lnu z folwarku klasztorowego (zapewne ówczesnie dzierżawionego) w Opawie⁸⁰⁵. I to wszystko. Cała reszta świadczeń była uiszczana w pieniądzu. Zatem można przyjąć, że powyższe zestawienie w większości wsi nie odnotowywało wartości płatności w naturze, ponieważ... ich nie było. Jedynie Krzeszów oraz Voigtsdorf stanowiły wyjątek.

Ostatecznie, zestawione dane wskazują na siłę ekonomiczną środowiska wiejskiego. Ponieważ daniny były ryczałtowym wyrazem wielkości produkcji i zamożności społeczności uiszczających je panu gruntowemu, uderza ich wysokość. Rocznie interesujące nas wsie przekazywały klasztorowi – w zdecydowanej większości w pieniądzu – blisko 8 500 talarów. Równie uderzający jest podział wartości świadczeń – znów, zakładamy, że z grubsza odbijający wartość produkcji uzyskiwanej przez mieszkańców wsi w danym zakresie. Zaskakuje wysokość świadczeń z tytułu wykorzystywania lasów – prawie 2000 talarów, niemal tyle samo, co czynsz pieniężny płacony z tytułu dzierżenia ziemi uprawnej. Odwrotnie, bardzo niskie były dochody klasztoru z tytułu wykorzystywania przez mieszkańców

⁸⁰⁴ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 108, s. 35.

⁸⁰⁵ *Ibidem*, s. 37.

uprawnień do warzenia i – ewentualnie – sprzedaży piwa. W części było to związane z monopolami miejskimi, jednak – jak już o tym pisaliśmy – nie miały one charakteru powszechnego, obejmującego wszystkie, czy nawet większość naszych wsi. Jednocześnie biorąc pod uwagę jako przykład dane z Jarkowic i Voigtsdorfu dotyczące wartości świadczeń wynikających z zasiewów i zbiorów zbóż oraz hodowli drobiu, owiec i bydła, można by założyć, że wartość produkcji zbożowej we wsiach była niemal równa wartości hodowli. Natomiast zupełnie marginalny charakter miało przędzalnictwo – pomimo hodowli owiec, czy uprawy lnu. Tu jednak warto zachować ostrożność, bowiem stosowne świadczenie – tak zwany *Spinn-geld* – sięgało średniowiecza i niekoniecznie odnosiło się do realnej skali domowej produkcji przędzy. Jak pisaliśmy wcześniej, ta danina została generalnie porzucona w XVI w. w dobrach klasztornych, ale odnowiona w 2. połowie XVII w. W Krzeszowie, dużej wsi, w której to świadczenie płacili zarówno kmiecie, jak zagrodnicy, w 1676 r. rocznie pozyskiwano łącznie z tego tytułu zaledwie 19 talarów 21 groszy⁸⁰⁶. Dane z dokumentacji katastru karolińskiego pozwalają nam na jeszcze dokładniejsze przyjrzenie się gospodarce wiejskiej naszej okolicy.

Tabela 21. Udział kmieci, zagrodników i chałupników w hodowli we wsiach dzisiejszej gminy Lubawka (1723–1725)

Nazwa wsi	Krowy	Owce (po 25 sztuk)	Świnie	Kozy	Zasiewy (maldraty/ szeffe)
Okrzeszyn					
Sołtys	15	0	0	4	6/6
31 kmieci	61*	0	0	35	56/7
6 polnych zagrodników	0	0	0	0	0/8
Uniemyśl					
Sołtys	5	0	0	2	8/6
30 kmieci	79	0	0	44	83/2
Błażejów					
Sołtys					3/9
30 kmieci	68**	0	0	26**	31/5
8 zagrodników	8	0	0	0	3/3
Bukówka					
Sołtys	8	5	0	0	12/0
Zarządca folwarku	8	6	0	1	11/6
20 kmieci	66	0	0	25	41/6

⁸⁰⁶ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 362, s. 77–79.

Nazwa wsi	Krowy	Owce (po 25 sztuk)	Świnie	Kozy	Zasiewy (małdraty/ szeffe)
Olszyny (Cratzbach)					
Sołtys	4	0	0	2	2/6
26 kmieci	70	0	0	34	41/10
Dittersbach (dziś Lubawka)					
Sołtys	4	2	0	3	4/8
23 kmieci	71	3	0	27	46/3
Jarkowice					
7 kmieci	22	1	0	11	27/6
12 zagrodników	64***	0	0	11***	10/6
17 chałupników	0	0	0	0	4/8
Miszkowice					
Zarządca folwarków	23	3	0	5	99/4****
30 kmieci	107	0	0	30	0
3 wielkozagrodnicze	7	0	0	2	0
2 mali zagrodnicy łęgowi	2	0	0	0	0
78 pozostali zagrodnicy	11	0	0	0	0
Błażkowa Dolna i Janiszów					
Sołtys	0	0	0	0	0
19 kmieci	92**	0	0	13**	98/11****
2 zagrodników	2	0	0	0	0
Błażkowa Górna					
Sołtys	5	0	0	2	3/0
8 kmieci	28	0	0	8	17/6
Opawa					
Sołtys klasztorny	0	15	0	0	17/1
Zarządca folwarku	12	1	0	3	10/3
22 kmieci	76	0	0	14	77/0
Paczyn					
Sołtys	0	0	0	0	6/6
21 kmieci	49**	0	0	31**	43/5
Zagrodnicy	17	0	0	6	0/5
Chałupnicy	10	0	0	6	0
Szczepanów					
Sołtys	6	2	0	2	7/1
19 kmieci	54	1	0	19	36/9

Nazwa wsi	Krowy	Owce (po 25 sztuk)	Świnie	Kozy	Zasiewy (małdraty/ szeffe)
Stara Bialka					
Sołtys	2	0	0	1	3/3
19 kmieci	38	0	0	17	44/9

Źródło: AP Wr., Kataster Karoliński, nry 179, 180.

* Zwierzęta hodowlane razem ze stanem posiadania kmieci

** Zwierzęta hodowlane sołtysa i kmieci liczone razem

*** Zwierzęta hodowlane zagrodników i chałupników liczone razem

**** Bez wyodrębnienia poszczególnych grup

Zestawienie ukazuje nam podstawowe działy hodowli i upraw we wsiach około 1725 r. i wskazuje na bardzo tradycyjny model tutejszej gospodarki. Z nielicznymi wyjątkami trudno mówić o hodowli na większą skalę. Kmiecie trzymali najczęściej po dwie krowy i jedną kozę, zagrodnicy po jednej krowie, czasami kozie. Nie hodowano nigdzie świń. Owce pojawiają się wyjątkowo, a ich znaczne liczebnie stado było hodowane na folwarku pańskim w Opawie. Opawa była jednak wyjątkowym miejscem. W pozostałych dobrach klasztornych zarówno w zakresie hodowli, jak i wysiewu zbóż, dominowali kmiecie.

Działalność rzemieślników – obecnych w co najmniej kilku z naszych wsi – i gospodarka stawowa nie odgrywały większej roli w określeniu wartości produkcji interesujących nas wsi. Nie oznaczało to jednak, że we wsiach nie prowadzono hodowli ryb. Znajdowała się ona pod kontrolą opactwa, przychody z nielicznych prywatnych stawów nie były więc duże. Wydany w 1698 r. „Porządek stawowy” („Teich ordnung”) opactwa wraz z opisem całego systemu stawów klasztornych wskazuje na daleko idącą specjalizację tej sfery gospodarki. Urzędnicy klasztorni skrupulatnie wskazywali na potrzeby hodowli jakiego gatunku ryb był przeznaczony konkretny zbiornik wodny. I tak, karpie hodowano między innymi w „Ober Röter Teichel” oraz „Röter Teichel” w Leutmansdorf (dziś Olszyny) koło Chełmska Śląskiego. Na pięciu stawach w Błazejowie oraz trzech w Uniemyślu hodowano z kolei pstrągi⁸⁰⁷. Wspomniane stawy były w stałym użytkowaniu, zarybiano je i odławiano dorosłe osobniki do końca istnienia klasztoru. Ostatnie wpisy dotyczące połowów pochodzą z 1811 r. Faktem jest, że nie wykonywano tych czynności corocznie. W większości przypadków połów odbywał się co dwa lata, czasami przerwy były dłuższe. Szczególnie w okresie wojen wydłużał się okres, w czasie którego urzędnicy klasztorni nie odnotowywali odłowu ryb. Po wojnie siedmioletniej (1756–1763)

⁸⁰⁷ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 452, s. 20–21.

niektóre stawy klasztor przestał wykorzystywać aż do schyłku XVIII w.⁸⁰⁸ Jeśli jednak generalnie porównamy liczbę stawów z liczbą miejscowości, a nawet z liczbą stawów klasztornych w ogóle (53 w 1698 r.), to naszą przestrzeń lokalną trudno uznać za wykorzystywaną szczególnie aktywnie dla tego typu aktywności gospodarczej.

Z pierwszej połowy tego wieku pochodzą też pierwsze obmiary powierzchni lasów klasztornych, w tym tych związanych z interesującymi nas wsiami współczesnej gminy Lubawka. I tak w 1724 r. areał lasów związanych z Niedamirowem obejmowały 48 225 „quadrat klafftern” (173 610 m², czyli 173,6 arów)⁸⁰⁹. Z kolei należący do klasztoru las pański w Opawie składał się z czterech mniejszych kompleksów, ogółem licząc 140 625 „quadrat klafftern” (505 521 m², czyli 505,5 arów)⁸¹⁰. Trudno jednak na tej podstawie powiedzieć, jakie zyski ciągnęły z istnienia lasów klasztornych mieszkańcy naszej okolicy. Problem ten nieco rozjaśnia przysięga wierności składana przez gajowego klasztornego w czasach opata Valentina (1632–1653). Gajowy zobowiązywał się w niej, że będzie pilnował, by powierzonym mu lasom nie stała się żadna krzywda w wyniku dokonywanego w nich przez innych „wyrębu, spopielania, wypalania, korowania, ocierania, ścinania drzew” („dass von andern darinnen mit abholtzen, äschern, brennen, schälen, streiffen, grasen oder wo mit es sey, kein schade geschehe”)⁸¹¹. Owe szkody dotyczyły więc w zdecydowanej większości ekstensywnego pozyskiwania masy drewnianej, ale też popiołu i kory jako produktów wykorzystywanych w działalności przemysłowej i rolniczej (nawożenie). Uderza natomiast, że nie miały większego znaczenia problemy z ewentualnymi polowaniami, zbiorem runa, wypasem trzody lub bydła czy zagarnianiem części lasów klasztornych przez poddanych. Skala zjawiska była więc mniejsza, ale i szkodliwość tych czynów w ocenie opactwa nie była tak duża, jak godzenie w samą substancję leśną.

W tym czasie zwraca uwagę dokonujące się w okresie nowożytnym upowszechnienie pieniądza w kulturze wsi. Średnio mieszkańiec każdej ze wsi musiał oddać klasztorowi około 10 talarów danin, jedynie niewielką część tego w świadczeniach naturalnych. Skąd pozyskiwano te środki, skoro – jak już wielokrotnie wskazywaliśmy – handel lokalny w obu miasteczkach nie zaznaczył się

⁸⁰⁸ *Ibidem*, s. 81–85, 383–385, 391–393, 399–401, 405–407, 411–413, 418–420, 425–428, 430–432.

⁸⁰⁹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 453 [bez paginacji, dokument z dnia 6 listopada 1724 r.]. Wielkości metryczne według przelicznika zastosowanego przy mierze długości, jaką od 1588 r. był 1 wiedeński „Klafter”, określonego przez Josepha Jäckel, *Zimmertirungs Lexikon für alle Handels- und Gewerbsleute nach den österreichischen Zimmertirungsschriften*, Wien 1824, s. 108 – 1 Klafter = 1,896 metra.

⁸¹⁰ AP Wr., Kataster Karoliński, nr 180, s. 146.

⁸¹¹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 403, s. 110.

wystarczająco wyraźnie? Być może więc, należałoby się bliżej przyjrzeć połączeniu dwóch czynników: handlu w miasteczkach w trakcie targu, ale też wielokrotnie wspomnianego i zakazywanego handlu obwoźnego, bezpośrednio docierającego do mieszkańców wsi. Z cytowanych wyżej źródeł wynikałoby, że w tym procederze brali udział sami mieszkańcy Chełmska i – zapewne – Lubawki. A pozyskiwane w rezultacie tej działalności towary nie musiały trafiać na rynek lokalny, lecz wędrować dalej, do Kowar, Trutnova czy Świdnicy.

Osobną kwestią jest wielkość produkcji nierolniczej we wsiach. Poza kowalami, niezbędnymi do podtrzymania technologicznej strony gospodarki wiejskiej, w większości miejscowości odnotowujemy obecność rzemieślników, głównie rzeźników i piekarzy, rzadziej szewców i krawców. Jest to zgodne z przywilejami posiadanymi przez opactwo od czasów późnego średniowiecza, o czym niżej. Z podobnym zjawiskiem spotykamy się także w odniesieniu do Miszkowic, Jarkowic i Paczyna należących do majątku von Czerninów i von Zedlitzów. Tu działały jednak, obok młynów zbożowych, także dwa inne typy małych przedsiębiorstw. W Jarkowicach i Miszkowicach istniały w 1. połowie XVIII w. młyny papiernicze. Z kolei w Jarkowicach w 1685 r. miała działać kuźnica żelaza oparta na wydobyciu lokalnej rudy tego metalu⁸¹². Jak długo jednak ona funkcjonowała – nie wiemy. Już w 1693 r. pojawia się w aktach sądowych dotyczących Jarkowic niejaki Christian Schwartzer, właściciel gospodarstwa małozagrodniczego i... węglarz („Köhler”)⁸¹³. Trudno jednak powiedzieć, czy jego działalność związana była z kontynuacją produkcji węgla drzewnego, o tradycjach sięgających w tej wsi połowy XVI w. (zob. Tabela 1). Możliwe przecież, że był on w jakiś sposób związany z pozyskiwaniem i dystrybucją węgla kamiennego. Faktem pozostaje, że wraz z podejmowanymi w całym paśmie Sudetów próbami odnowy lokalnego górnictwa w 1. połowie XVIII w., także w naszej okolicy należy odnotować próbę założenia przez klasztor kopalni rud miedzi i srebra. Informacje w tym zakresie są jednak dość skromne. W 1734 r. urzędnicy cesarscy sprzeciwili się samowolnej inwestycji klasztoru w tym zakresie, ale gwarectwu wynajętemu przez klasztor udało się zawrzeć w tej sprawie porozumienie. Aktywność wydobywcza miała skupiać się w bliżej nieokreślonej części Gór Kruczych, na jej rozpoczęcie wydatkowano zaś spore sumy. Jednak zarówno o powodzeniu tej inwestycji, jak i jej położeniu, nie mamy bliższych informacji⁸¹⁴.

⁸¹² Pastor Klapper, *op. cit.*, s. 41.

⁸¹³ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Kowary, nr 8, s. 374.

⁸¹⁴ AP Wr, Rep. 83, nry 899–901.

Pamiętajmy przy tym, że klasztor starając się o rozwój swoich dóbr w celach fiskalnych działał w sposób niespójny. Z jednej strony wspierał ożywienie rzemiosła i handlu w miasteczkach, a z drugiej strony sam podcinał ich podstawy egzystencji. Dzięki przywilejom królewskim pozyskanym przez opatów w XIV–XVI w. we wsiach klasztornych funkcjonowali bowiem znani nam z 1685 r. rzemieślnicy zapewniający mieszkańcom osad wiejskich dopływ podstawowych produktów i usług rzemiosła. Skalę tej działalności w obrębie podstawowych rzemiosł obrazują dane z lat 1696–1700, gdy klasztor otrzymał cesarskie zatwierdzenia prawa do funkcjonowania we wsiach opactwa poszczególnych typów rzemiosł oraz urządzeń produkcyjnych.

Tabela 22. Rzemiosła funkcjonujące we wsiach klasztornych dzisiejszej gminy Lubawka według przywilejów z lat 1696–1700

Nazwa miejscowości	Piekarze	Rzeźnicy	Szewcy	Krawcy	Browar	Ślodownia
Okrzeszyn	+	+	+	+	+	+
Uniemyśl					+	+
Błażejów					+	+
Bukówka						+
Szczepanów						+
Opawa	+	+	+	+		+
Niedamirów	+	+	+	+		+
Grunau					+	+
Kratzbach (dziś Olszyny)					+	+
Leutmansdorf (dziś Olszyny)					+	+
Ullersdorf (dziś Lubawka)	+	+	+	+	+	+
Voigtsdorf (dziś Chełmsko Śląskie)	+	+	+	+	+	+

Źródło: AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawka, nr 1, s. 59–62.

Aktywność w jednym, istotnym dla życia na wsi zakresie wymyka się naszym źródłom – funkcjonowania karczm. Wiemy, że istniały, czasami – jak w Miszkowicach – pełniły funkcję centrum życia nie tylko towarzyskiego, ale i prawno-administracyjnego wspólnoty. Jak w wielu innych miejscowościach musiały też odgrywać znaczącą rolę w handlu, nie tylko poprzez sprzedaż alkoholu. Ile ich jednak było dokładnie? Pełniejsze dane posiadamy dla wsi von Tscherninów dzięki urbarzowi z 1718 r., który precyzyjnie je wyliczał. W Jarkowicach wspomniano wówczas o dwóch karczmach, do których sód i wódkę dostarczały ślodownia i gorzelnia

pańska⁸¹⁵. W Miskowicach także znajdowały się dwie karczmy, ale one już same zaopatrywały się w alkohol⁸¹⁶. W Paprotkach odnotowano istnienie tylko jednej karczmy, do której piwo dostarczał browar pański⁸¹⁷. Wszystkie te przedsiębiorstwa były własnością pańską, dzierżawioną przez zarządzających nimi. Wielkość przychodu pańskiego z tego tytułu była różna. W Miskowicach jako czynsz od dzierżawców dwóch karczem von Tscherninowie otrzymywali sześć florenów, dla pozostałych miejscowości przychód nie został określony w urbarzu. Równie trudno uchwycić funkcjonowanie młynów we wsiach w naszej okolicy. Zgodnie ze wspomnianym urbarzem z 1718 r. pański młyn „mączny” działał w Jarkowicach⁸¹⁸. W Miskowicach funkcjonowały dwa młyny „mączne”. Górny, jednokołowy, oraz Dolny z dwoma kołami młyńskimi. Ten ostatni – według urbarza z czasów pruskich, dokumentującego jednak zwyczaje panujące przed 1747 r. w całym majątku – obsługiwał nie tylko mieszkańców Miskowic. Tu swoje zboże musieli oddawać także chłopci z Paprotek. W zamian byli zobowiązani do pogłębiania kanału młyńskiego pomocy przy transporcie kamieni młyńskich⁸¹⁹. Największy dochód właścicielom wsi przynosił jednak znany nam także z innych źródeł młyn papierniczy w tej samej wsi. Rocznie dzierżawca płacił za jego wykorzystanie 21 florenów, 3,5-krotnie więcej, niż płacili razem obaj karczmarze w Miskowicach⁸²⁰. Ale w skali dochodów pańskich nie było to już tak wiele – około 1/12 całości przychodów z czynszów pieniężnych ze wsi⁸²¹.

Handel

Od średniowiecza targi w miasteczkach klasztornych miały służyć pozyskaniu dodatkowych środków przez właściciela poprzez obciążenie podatkami przybywających na nie okolicznych mieszkańców. Jednak polityka opactwa w 2. połowie XVII w. i początkach XVIII w., rozwój rzemiosł wiejskich i handel obwoźny we wsiach sprawiły, że pod znakiem zapytania stanęła sensowność wizyt chłopów w mieście. Zresztą, konkurencja miasteczek o względy mieszkańców wsi musiała być w tym okresie wyjątkowo silna. Świadczą o tym nie tylko starania opatów o zapewnienie Lubawce monopolu na handel z mieszkańcami wsi wchodzącymi w skład parafii. Dla Kamiennej Góry targ lubawski okazał się na tyle poważnym

⁸¹⁵ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Kowary, nr 23, s. 142.

⁸¹⁶ *Ibidem*, s. 174.

⁸¹⁷ *Ibidem*, s. 205.

⁸¹⁸ *Ibidem*, s. 142–143.

⁸¹⁹ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Kowary, nr 24, s. 264.

⁸²⁰ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Kowary, nr 23, s. 174–175.

⁸²¹ *Ibidem*, s. 197–198.

zagrożeniem, że władze miasta wniosły do starosty księstwa o jego przeniesienie z piątku na innych dzień, by nie konkurował z jej własnym, piątkowym targiem. W 1672 r. władze uznały racje Kamiennej Góry i nakazały przesunąć na czwartek targ w Lubawce⁸²². Wydaje się to potwierdzeniem stosunkowo późnego odnowienia funkcjonowania targu lubawskiego w XVII w. Mimo średniowiecznego rodowodu targ lubawski został bowiem uznany za „młodszy” od kamiennogórskiego, najwyraźniej w pamięci współczesnych funkcjonującego nieprzerwanie od niepamiętnych czasów. Ale aktywność kamiennogórczan paradoksalnie wskazuje na efektywność administracji klasztornej. Ta potrafiła bowiem w krótkim czasie rozwinąć targ w Lubawce na tyle, że przyciągał mieszkańców także spoza okręgu objętego bezpośrednim wpływem miasteczka, gwarantowanym przywilejami monopolowymi. I zaprotestować od razu przeciw tym krzywdzącym miasto zarządzeniom, które uznała za „eksperymentowanie” niezgodne z przywilejami miejskimi. Opat zasugerował wręcz, że jeśli przeniesienie targu spowoduje problemy miasta, zostanie on ponownie zorganizowany w piątki⁸²³. W rezultacie wyrok został cofnięty i targ miał być nadal organizowany w piątek⁸²⁴.

Najpopularniejszym przywilejem dla wsi klasztornych był urbarz piwny. Pod koniec XVII w. korzystano z niego we wsiach klasztornych w dużo szerszym zakresie niż jeszcze w 1685 r. Z punktu widzenia klasztoru nie działało się nic złego. Troską opatów było jedynie, by poddani nie szli pić piwa na terenie należącym do innego posiadacza ziemskiego⁸²⁵. Osłabiało to zyski klasztoru. Na pierwszy rzut oka posiadanie przez klasztor wspomnianego przywileju w odniesieniu do wsi mogło w niewielkim stopniu wpływać na sytuację w okolicy. Jednak w rzeczywistości kształtowało model funkcjonowania więzi gospodarczych między miastami a wiejskim otoczeniem. Monopol na wyrób i sprzedaż piwa był jednym z podstawowych źródeł dochodów miast. Jego utrata w odniesieniu do większości dużych wsi oznaczała ograniczenie kapitału rozwojowego ośrodków miejskich, a także drastyczne osłabienie intensywności kontaktów między ośrodkami miejskimi a wiejskimi. Jeszcze dobitniej problem ten występował w przypadku wsi mających wśród swoich mieszkańców legalnie działających szewców, krawców, rzeźników. Dla tutejszych chłopów i ich rodzin kontakt z miastem przestawał być niezbędny, potrzebny był jedynie do pozyskania monet niezbędnych do opłacenia podatków i danin.

Nawet monopol miast na sprzedaż soli miał mocno ograniczony charakter. Według taksy z 1677 r. w Lubawce w sól musieli się zaopatrywać mieszkańcy

⁸²² AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 1, s. 57.

⁸²³ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 831–832.

⁸²⁴ *Ibidem*, s. 834–836.

⁸²⁵ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 2, s. 17.

Dittersbach (dziś część Lubawki), Błażkowej Górnej oraz Lipienicy. Z kolei w Chełmsku Śląskim zaopatrywali się w sól mieszkańcy czterech wsi parafii chełmskiej⁸²⁶. Po raz pierwszy spotykamy wówczas jasno przedstawione dochody miast z tytułu posiadania prawa do sprzedaży soli. Były one zaskakująco niskie. Oba miasta zrezygnowały z bezpośredniej sprzedaży soli odbiorcom. Powierzały to zadanie mieszkańcom, którzy płacili w zamian czynsz miastu, odprowadzali należną część do klasztoru i wypłacali odpowiednie deputaty wskazanym osobom. W Lubawce skład i sprzedaż soli powierzono Georgowi Heintze i Georgowi Friedrichowi, którzy w zamian odprowadzali do kasy miejskiej 11 talarów, klasztorowi oddawali dwa szeffle soli, burmistrzowi – jeden, a nauczycielowi w szkole pół. Z kolei w Chełmsku Śląskim Israel Geissler i Wilhelm Trappe przekazywali do kasy miejskiej 12 talarów, klasztorowi oddawali dwa szeffle soli, proboszczowi jeden szefel, a burmistrzowi ćwierć szefla⁸²⁷. W porównaniu z okresem poprzednim zdecydowanie więcej wsi zaopatrywało się samodzielnie w sól i opłacało podatek klasztorowi. To oznaczało dla niego dodatkowy zysk, powyżej zwyczajowych danin z miasteczek. Po upływie nieco ponad czterech dekad sytuacja uległa dalszej zmianie. Chełmsko Śląskie w 1718 r. puściło za zgodą opata w dzierżawę składowanie i sprzedaż soli współmieszczaninowi, Casparowi Fiebigenowi. Miał on płacić gminie rocznie 20 talarów za sól sprzedawaną w mieście oraz we wsiach parafii chełmskiej. Ponadto miał prawo sprzedawać sól we wsiach: Okrzeszyn, Uniemyśl, Jawiszów, Gorzeszów i Dobromyśl. Z tego tytułu winien był osobno płacić miastu 16 talarów rocznie. Opłacał też podatki w naturze dla klasztoru (na Wielkanoc, św. Michała i św. Marcina po jednym szeflu soli), proboszczowi półtora szefla, burmistrzowi na Wielkanoc ćwierć szefla. Na tych samych zasadach dzierżawę przedłużono w 1738 r.⁸²⁸ Miasto zyskiwało finansowo dzięki rozszerzeniu obowiązków dzierżawcy, ale z drugiej strony traciło możliwość kontaktowania się i zachęcania do wizyt w Chełmsku mieszkańców wsi poza parafią.

Trzeba też odnotować, że w miasteczkach i ich okolicy znajdowały się urządzenia przetwórcze, których aktywność mogła przyciągać mieszkańców wsi. W jakim stopniu? Trudno powiedzieć. W Chełmsku Śląskim co najmniej od 2. połowy XVII w. działał młyn zbożowy, z którego korzystali mieszkańcy okolicznych wsi. Z pewnością w 1721 r. pod Lubawką funkcjonował trak zasilany z młyna zwanego „Feldmühle”. Obsługiwali go między innymi mieszkańcy Dittersbach, wsi położonej tuż za południowymi granicami miasteczka⁸²⁹. Tyle tylko, że istnienie młyna

⁸²⁶ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 69, s. 41r–v.

⁸²⁷ *Ibidem*.

⁸²⁸ *Ibidem*, s. 42v–43r.

⁸²⁹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 6, s. 47.

lub traka w mieście nie wykluczało ani obecności takich urządzeń w najbliższej okolicy, ani nie gwarantowało współpracy gospodarczej mieszczan i otoczenia. Przeczy temu konflikt, jaki rozgorzał na początku 2. połowy XVII w. między cechem piekarzy z Chełmska Śląskiego a młynarzami z parafii chełmskiej. Dotyczył on zarówno młynarza miejskiego, jak i – nieokreślonych – młynarzy z okolicznych wsi. Z tekstu ugody zawartej pod wpływem opata wynika, że młynarze wiejscy nie chcieli wystawiać mąki na cotygodniowym targu miejskim. Najwyraźniej woleli sprzedawać ją u siebie w młynie, zapewne po cenie, która nie odpowiadała cechowi i mieszkańcom miasteczka. Uderzało to w miejskich piekarzy, którzy byli zobowiązani do zapewnienia dostaw pieczywa mieszkańcom po kontrolowanej przez radę cenie, a nie mogli zapewnić sobie dostępu do taniego surowca. Kompromis, który w tej sprawie uzyskano, nie mógł ich zadowalać. Młynarze zostali bowiem zobowiązani do sprzedawania mąki na targu miejskim tylko cztery razy do roku, na 14 dni przed głównymi świętami: Wielkanocą, Oczyszczenia Marii („Kirchweichung” – 2 stycznia), Bożym Narodzeniem, oraz rozpoczęciem Wielkiego Postu („Fasstnacht”). Dawało to piekarzom szansę na zaopatrzenie się w surowiec przed okresem największego zapotrzebowania na wypieki. Jednak w powszednie dni musieli szukać innych, mniej korzystnych dla siebie rozwiązań.

Propozycja opata nikogo nie mogła zadowalać, wskazuje jednak na decydującą rolę właściciela (klasztora) jako regulatora lokalnego rynku. Młyny wiejskie posiadały przy tym szerokie możliwości produkcyjne, nie ograniczały się do mienienia zboża. Często było ich wykorzystywanie do obróbki drzewa. Wyłaniający się z tego zestawienia obraz tradycyjnej gospodarki, nastawionej na uprawę i hodowlę, jest korygowany o znaczenie pożytków leśnych. Warto odnieść ten wniosek do licznych informacji o trakach (*Brethmühle*) znajdujących się najpóźniej od 2. połowy XVI w. w wioskach i miasteczkach majątku krzeszowskiego. W niektórych przypadkach, jak w sołtysostwie w Szczepanowie, trak poprzedzał swoim istnieniem młyn zbożowy. W 1564 r. opat Jan, wyrażając zgodę na przebudowę gospodarczą sołtysostwa w Szczepanowie poza osadzeniem w jego ziemiach rzemieślników, pozwolił na wybudowanie młyna zbożowego obok traka wodnego⁸³⁰. W XVI–XVII w. niemal wszędzie tam, gdzie znajdował się jakiś ciek wodny, powstawał też zakład przerobu drewna. Ilość uzyskiwanych z nich desek z pewnością przekraczała potrzeby lokalne, możemy się więc domyślać, że już wówczas las – a zwłaszcza pozyskiwane z niego drewno – stanowił istotne źródło zysku dla właścicieli tych urządzeń – klasztoru lub inwestorów sprzedających na rynku lokalnym i poza nim zarówno surowiec, jak i półprodukty – materiały budowlane. Nie

⁸³⁰ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 362, s. 611.

uległo to zmianie w XVIII w. Korzystali z tego nie tylko mieszkańcy, ale też klasztor. Przykładowo w Okrzeszynie surowiec do obróbki w tutejszym traku („zu al-bendorffer brethmühl”) miał być w 1676 r. dowożony przez kmieci furami w ramach pańszczyzny⁸³¹.

Handel w naszej okolicy nie opierał się wyłącznie na własnych zasobach, lecz w coraz większym stopniu łączył się z potrzebami rynków regionalnego i szerzej, władztwa Habsburgów. W 1733 r. urząd zarządcy opactwa w Krzeszowie skierował pismo do burmistrzów miasteczek Lubawka i Chełmsko Śląskie oraz do mieszkańców wsi klasztornych. Wskazywał w nim, że w związku z cesarską deklaracją celną dla krajów dziedzicznych Korony Czeskiej i pismami wystawionymi przez miasta Wiedeń i Gratz, na targ w Trieście powinny być kierowane towary przygotowane co do ciężaru i wymiarów zgodnie z artykułem 17 opublikowanej w 1731 r. taryfy celnej⁸³². Dla nas najistotniejsza jest wzmianka o targu w Trieście. Czy rzeczywiście towary z naszej okolicy wędrowały aż tak daleko na południe? Kto zapewniał ich transport – rodzimy kupiec, czy przybysz z zewnątrz? Pytań jest wiele... Wydaje się jednak, że mamy tu do czynienia z jednej strony z dopełnieniem przez opata zobowiązań – formalnych i zwyczajowych – wobec urzędów cesarskich. Cesarz nakazał bowiem już w 1731 r. rozesłać po wszystkich swych krajach nową taryfę celną z podkreśleniem, że jej powstanie wiąże ze wsparciem handlu w swoich ziemiach, w tym zwłaszcza handlu morskiego z ośrodkami w Trieście i Fiume. Targi w tych miastach miały być konkurencją dla protestanckich targów pruskich i saskich, zatem poddani cesarza powinni swoje towary wysyłać właśnie nad Adriatyk, a nie do pobliskich miast niemieckich.

Z drugiej jednak strony towary z domeny klasztornej mogły rzeczywiście wędrować nad Adriatyk. Nie tyle jednak z powodu poszerzenia horyzontów tutejszego mieszczaństwa, ile z woli opata pragnącego wpisać się w działania zalecane przez administrację cesarską. W styczniu i marcu 1732 r. o rozpropagowanie taryfy i idei handlu z tymi portami do opata zwrócili się wysocy rangą urzędnicy cesarscy zaangażowani w kontrolę wprowadzania w życie merkantylistycznej polityki władcy w odniesieniu do handlu na Śląsku⁸³³. W tym czasie urzędnicy kładli duży nacisk na ożywienie targu w Trieście zwanego świętowawrzyńcowym. Na południu Śląska o nadanie znaczenia temu kierunkowi wymiany zabiegał kupiec i radca handlowy („Kommerzienrath”) z Kamiennej Góry, pan Christian Kluge. Dbał on o budowanie grup kupców, którzy wspólnie wysyłali w skrzyniach swoje towary do Triestu. Nie

⁸³¹ *Ibidem*, s. 364.

⁸³² AP Wr., Rep. 83, nr 894, 898 (zaginiony).

⁸³³ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 475, b.p., listy z 29 stycznia 1732 r. oraz z 21 marca 1732 r.

było to jednak proste, bowiem tradycyjny szlak dalekosiężny dla towarów z okolicy – także płótna z Jeleniej Góry i Kowar – przebiegał przez Frankfurt nad Odrą do Hamburga. Stąd płótno płynęło na przykład do Hiszpanii i kupcy nie wyrażali zainteresowania przekierowaniem swojej działalności⁸³⁴. Handel przez Triest nie przynosił więc spodziewanych zysków i szybko obumarł. Prawdopodobne jest jednak, że kupcy lubawscy, a być może także tkacze, wysyłali wówczas swoje towary na południe. Z tego tytułu opłacali cła zgodne z taryfami cesarskimi, które dodatkowo czyniły cały proceder nieopłacalnym. W 1731 r. opat Innocentius Fritsch interweniował u urzędników cesarskich w sprawie towarów mieszkańców Lubawki, które zostały zatrzymane za niedopełnienie obowiązków celnych już w Trutnowie⁸³⁵.

Faktem pozostaje, że klasztor dbał o zachowanie uprzywilejowanej pozycji własnych tkaczy, okładając wysoką akcyzą i specjalnymi ograniczeniami płótno wwożone w granice włości⁸³⁶. Z drugiej zaś strony dążył do zachowania równowagi między pozycją kupców i tkaczy. Obu nakazywał uzgadnianie ceny, po której mogli nabywać i sprzedawać płótno do manufaktur. Kupiec nie miał prawa oznaczać swoim znakiem płótna, dopóki nie uzgodnił z sukiennikiem ostatecznie ceny. Z kolei wytwórca nie mógł po uzgodnieniu ceny licytować jej, porozumiewając się z innym kupującym⁸³⁷. Charakter problemów i ich waga – skoro trzeba było w ich generalne rozwiązanie angażować opata – zdają się wskazywać na zaawansowaną organizację produkcji tego towaru we włościach klasztornych, a więc i w naszej okolicy.

Otwarte jest pytanie, czy w cieniu rozwijających się gałęzi gospodarki – sukiennictwa i płóciennictwa, ale też handlu – nie dochodzi do zmian w organizacji pracy tradycyjnych rzemiosł obu miasteczek? Do takiego wniosku może skłaniać zestawienie cechów Chełmska Śląskiego i Lubawki z 1698 r. Opat Dominik przyznał wtedy rzemieślnikom obu miasteczek pewne przywileje fiskalne. Wśród obdarowanych wymieniono cechy wspólne obu miasteczkom: rzeźników, piekarzy, krawców i szewców. W jednym cechu wspólnym zrzeszeni byli – osobno w każdym mieście – stolarze, ślusarze, kowale, stelmachowie. Ale istniały też cechy szczególne dla każdego miasta. W Lubawce: sukienników, cukierników, murarzy (z tym że cech powstał tu dopiero w 1710 r.), zaś w Chełmsku: cukierników, łąziebników i tkaczy płótna⁸³⁸. Na tym przykładzie można dostrzec tendencję do z jednej

⁸³⁴ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Kowary, nr 31, s. 9–10.

⁸³⁵ Dr Scholz, *Der Kampf der schlesischen Kaufmannschaft gegen der Triester Magazin (1729–1739)*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens”, 34 (1900), s. 100–101.

⁸³⁶ AP Wr., Rep. 83, nr 986 (zaginiony).

⁸³⁷ AP Wr., Rep. 83, nr 1021 (zaginiony).

⁸³⁸ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 409.

strony utrzymania tradycyjnego profilu gospodarczego miasteczek – centrów wymiany i obsługi lokalnej społeczności – z drugiej zaś pewnej specjalizacji w produkcji i sprzedaży sukna (Lubawka) i płótna (Chełmsko). Rozwijanie w Lubawce aktywności związanych z przerobem przędzy nie tylko lnianej, ale i wełnianej widoczna jest w powołaniu w 1710 r. do życia nowego cechu – pończoszników⁸³⁹. Z drugiej jednak strony ta specjalizacja nie mogła iść zbyt daleko. W tym samym czasie w Chełmsku postrzygacze cięli na odpowiednie fragmenty zarówno płótno, jak i sukno. Z obu tytułów płacąc opatowi stosowną daninę⁸⁴⁰. Obecność cechu cukierników nie świadczy o wysokiej konsumpcji ciasta przez mieszkańców miasteczek. Jest raczej wynikiem narzucenia okolicy monopoli zaopatrywania się w towary spożywcze, zwłaszcza wypieki, ale nie tylko, związane z organizacją większych uroczystości właśnie u cukierników miejskich. Dochodowość niektórych profesji miejskich trudno jest oszacować. Co nie znaczy, że nie miały one swej wagi w wartości produktów i usług miejskich. Przeciwnie, wysokość dochodów czasami może zaskakiwać. Gdy 25 października 1740 r. sprzedawano łaźnię wraz z lecznicą w Chełmsku Śląskim, jej dotychczasowy właściciel otrzymał od kupującego znaczącą kwotę 1600 talarów⁸⁴¹. Trudno na tej podstawie oszacować roczny dochód właściciela. Można jednak założyć, że był on co najmniej równy dochodowi z tradycyjnego sposobu lokaty kapitału, to jest pożyczania go na 6%. Oznaczałoby to, że właściciel łaźni osiągał roczny dochód – przychód pomniejszony o koszty – około 100 talarów. Nie była to suma zawrotna, ale zapewniała w miarę dostatnie życie w małym miasteczku.

Ostatecznie decyzje opata i jego urzędników dążyły do ukształtowania profilu działalności gospodarczej obu miasteczek. W przypadku Lubawki duże znaczenie miał odgrywać handel lokalny. Przy czym granice wpływów w tym zakresie miły rozciągać się na cały, nadgraniczny majątek krzeszowski. Dlatego też przymus sprzedaży płótna i zakupu materiałów na czwartkowych targach lubawskich w 1672 r. został rozszerzony przez zarządcę majątku klasztornego. Wcześniej obejmował jedynie parafię lubawską, od tego momentu także wsie skupione wokół Chełmska Śląskiego oraz samo miasteczko⁸⁴². Akceptacja takiego stanu rzeczy pozbawiłaby chełmszczan w krótkim okresie możliwości rozwoju miasta, a w praktyce – zlikwidowałaby podstawy jego funkcjonowania. Nic więc dziwnego, że mieszkańcy bronili się przed narzuceniem im dominacji Lubawki w sferze handlu. W 1688 r. oficjalnie zadeklarowali, że zgodnie z posiadanymi przywilejami mają

⁸³⁹ *Ibidem*, s. 410.

⁸⁴⁰ *Ibidem*, s. 411.

⁸⁴¹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 69, k. 33r–v.

⁸⁴² AP Wr., Rep. 83, nr 598; AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 1, s. 58.

prawo organizować w każdą środę targ, na którym mieli sprzedawać i kupować towary mieszkańcy wsi parafii chełmskiej – Leutmansdorf, Kratzbach, Voigtsdorf (dziś Chełmsko Śląskie) i Błazejów oraz okolic – Uniemyśl, Okrzeszyn, Jawiszów, Gorzeszów, Dobromyśl⁸⁴³. Zakres terytorialny nie dziwi, ponieważ te same wsie już w 2. połowie XVI–1. połowie XVII w. obejmowały przepisy prawne zawarte w opackich dreidingach nadanych Chełmsku Śląskiemu. I generalnie deklaracja z 1688 r. powtarzała zapisy z konstytucji opackich dla miasteczka sprzed 1618 r. Klasztor na taką deklarację zareagował jednak nerwowo. W specjalnym piśmie skierowanym do rady wskazano, że niekonsultowana z opatem decyzja szkodzi targowi w Lubawce. A powołanie w Chełmsku targu lnem – który miał zgodnie z dawnymi przywilejami być sprzedawany i kupowany na ogólnym targu – szkodzi także kupcom z Kowar i Jeleniej Góry, którzy przeciwko temu protestują. Burmistrz, rajcy i dwaj starsi gminy mieli więc stawić się następnego dnia od wystawienia pisma (5 listopada), nad ranem (o 8.00) w urzędzie zarządcy opactwa w Krzeszowie⁸⁴⁴.

W 1697 r. chełmszczanie, broniąc się przed oskarżeniami, wezwali na świadków 15 starszych mieszkańców. Ci zeznali, że targ w Chełmsku nie jest w niczym gorszy od tego w Lubawce. Na tutejszy targ przywozi się ziarno z Kotliny Kłodzkiej, kupcy przybywając tu kupują także zboże od mieszkańców Miskowic, Jarkowic i Bukówki, by następnie wywieźć je do Kowar i Jeleniej Góry⁸⁴⁵. Jednym słowem, nawet jeśli decyzje opackie zaważyły na obumarciu handlu płótnem w Chełmsku, to z powodzeniem rekompensowano to rozwojem pośrednictwa w krótko- i średniodystansowym handlu zbożem. Co więcej, wskazywano, że w targach w Chełmsku brali udział mieszkańcy wsi teoretycznie należących do parafii lubawskiej, a mimo tego korzystniejsze dla nich było utrzymywanie relacji handlowych z nieco odleglejszym ośrodkiem miejskim. Decydujące dla uznania targu za zgodny z prawem było przedstawienie dokumentu cesarskiego. Dzięki niemu już w 1698 r. opat Dominicus oficjalnie uznał działalność środowego targu cotygodniowego w miasteczku, wraz z przymusem sprzedawania i kupowania towarów dla mieszkańców wsi wymienionych w 1688 r. Wymienione w przywileju towary odpowiadają dokładnie treści przywileju dla Lubawki – zboża, len, przędza, surowe i bielone płótno, nabiał, drób. I podobnie jak w Lubawce, także i tu zakazywano handlu

⁸⁴³ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 429–430.

⁸⁴⁴ *Ibidem*, s. 434.

⁸⁴⁵ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 1, s. 60–61.

obwoźnego w wymienionych wsiach, wskazując targ miejski jako wyłączne miejsce obrotu handlowego⁸⁴⁶.

Wiek XVIII był dla naszej okolicy – jak i całego Śląska – czasem kontynuacji polityki motywowanych troską o zdrowie mieszkańców zakazów w odniesieniu do towarów i osób przybywających spoza prowincji. Raczej nieprzypadkowo owe zakazy wspierały lokalne rzemiosło. W 1708 r. w krzeszowskim majątku klasztornym burmistrzowie obu miasteczek oraz sołtysi okolicznych wsi mieli pilnować, by z Polski nie przybywał tu nikt, kto nie ma stosownego paszportu zdrowotnego, a już zwłaszcza Żydzi handlujący starymi ubraniami⁸⁴⁷. Podobny zakaz, dotyczący jednak wyłącznie sprowadzania z Polski „starych ubrań i pościeli”, wydano w 1711 r., znów przez wzgląd na zarazę⁸⁴⁸. W 1708 r. zakazano także sprowadzania bydła rzeźnego z Polski, także motywując to niebezpieczeństwem zarazy⁸⁴⁹. Z kolei w 1713 r. zarządca majątku wydał zakaz przepuszczania przez granicę czesko-śląską osób wędrujących z Austrii, a nieposiadających paszportu wydanego przez wiedeńskiego radcę zdrowia lub magistrat tego miasta. Zakazem wwozu obłożono jednocześnie towary z Austrii i Wiednia – ale nie wszystkie. Na tej liście znalazły się: pióra, len, przędza, futra, stare ubrania (szmaty) i inne towary mogące przenosić zarazę⁸⁵⁰. Wszystkie te przepisy zwiększały rynek zbytu dla lokalnych wytwórców płótna i krawców oraz handlarzy używanymi materiałami. Czy jednak skala handlu z Austrią i Polską była rzeczywiście tak duża w naszej okolicy, że uzasadniała wydanie specjalnego zakazu przez urzędnika klasztornego? Nie sposób wykluczyć, że mamy tu do czynienia z wypełnieniem zobowiązań wobec ogólnos Śląskiego Urzędu Zwierzchniego, który takim zakazem chronił – teoretycznie – prowincję przed zarazą panującą w obu wymienionych krajach, a praktycznie wzmacniał śląskich wytwórców kosztem handlarzy używanymi towarami z zagranicy. O tym jednak, że handel z Polską uważano w klasztorze za szkodliwy także dla lokalnej gospodarki, świadczy powtarzanie merkantylistycznych zaleceń – dodajmy jednak, że często w kontekście obawy przed zarazą⁸⁵¹. W 1730 r. powrócono do zakazu sprzedaży towarów z Polski, tym razem w odniesieniu do... soli. Nakazano zaopatrywanie się w nią w wyznaczonych punktach, zabraniając wwozu polskiej soli do obu miasteczek – Chełmska i Lubawki – oraz

⁸⁴⁶ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 69, bez paginacji, tytuł: „10. Privilegium des Städtels Schömbergk, 1698”.

⁸⁴⁷ AP Wr., Rep. 83, nr 774–775 (niezachowane).

⁸⁴⁸ AP Wr., Re. 83, nr 782.

⁸⁴⁹ AP Wr., Re. 83, nr 776 (niezachowany).

⁸⁵⁰ AP Wr., Rep. 83, nr 787.

⁸⁵¹ Jeszcze w 1740 r. powtórzono zakaz sprowadzania szmat z Polski motywując to zagrożeniem zarazą, AP Wr., Rep. 83, nr 1005.

okolicznych wsi⁸⁵². Akurat tak się składało, że Lubawka posiadała przywilej zaopatrywania w sól wszystkich okolicznych wsi. I sól wwożona przez handlarzy stanowiła konkurencję, nad którą nie sposób było zapanować.

I choć trudno wątpić, że powtarzające się nakazy utrzymywania kwarantanny służyły celom zdrowotnym, to dla nas powstałe przy okazji dokumenty są przede wszystkim źródłem ujawniającym specyfikę wielokrotnie już wzmiankowanego handlu zagranicznego. Także w kontekście siły przyciągania obu miasteczek jako centrów wymiany. Spojrzenie na zebrane dane – podkreślmy jeszcze raz, że są one dalekie od kompletności – wskazuje na ożywiony charakter handlu transgranicznego, przede wszystkim w odniesieniu do zboża. Uderza natomiast minimalne zainteresowanie kupców, zarówno małych, jak i dużych, sprzedażą swoich towarów na terenie dominium krzeszowskiego. Oba miasteczka, zarówno Lubawka, jak i Chełmsko Śląskie, praktycznie nie są wymieniane wśród celów podróży przybyszów z Czech.

Tabela 23. Zestawienie osób przekraczających granicę czesko-śląską na przejściu w Szczepanowie od 18.09.1713 r. do 09.10.1713 r.

Data	Przekraczający granicę	Pochodzi z	Jedzie skąd?	Z czym?	Dokąd?	Uwagi
18.09.1713	Georg Frentel	Miskowice	Trutnov	3 wozy ziarna	Kowary	
19.09.1713	Zacharias Kuntzel	Chvaleč (11 km na N-E od Trutnowa)	Chvaleč	–	Łużyce	
19.09.1713	Hans Hasselbach	Niedzwiedzice (? Bernssdorff)	Trutnov	2 wozy ziarna	Kowary	
19.09.1713	NN	z Czech	?	–	?	
20.09.1713	Daniel Taube	Niedzwiedzice (? Bernssdorff)	–	?	Kowary	
20.09.1713	Hans Scholtze	Niedzwiedzice (? Bernssdorff)	–	?	Kowary	
20.09.1713	Balthasar Puschman	Lubomierz	Broumov	–	Lubomierz	
20.09.1713	Samuel Kluge	Kowary	Broumov	–	Kowary	
20.09.1713	Conrad Frosch	Jelenia Góra	Broumov	–	Jelenia Góra	
21.09.1713	George Steiner	Babí (okr. Trutnov)	Trutnov	Wóz ziarna	Kowary	

⁸⁵² AP Wr., Rep. 83, nr 855.

Data	Przekraczający granicę	Pochodzi z	Jedzie skąd?	Z czym?	Dokąd?	Uwagi
21.09.1713	George Bockh	Lampertice (okr. Trutnov)	Trutnov	Wóz ziarna	Kowary	
21.09.1713	Hans Dittrich	Pefelsdorff (?)	Trutnov	Wóz ziarna	Kowary	
21.09.1713	Daniel Mosser	Wrocław	Linz	–	Wrocław	Kupiec
21.09.1713	Ernst Gottlieb Förster	Wrocław	Linz	–	Wrocław	Kupiec
21.09.1713	Samuel Zuschrötter	Wrocław	Linz	–	Wrocław	Kupiec
21.09.1713	Hanss Heinrich Laczke	Kowary	Trutnov	2 konie	?	
21.09.1713	George Türzke	–	Cieplice	–	Kamien-na Góra	Emerytowany żołnierz
22.09.1713	George Glasser	Kowary	Broumov	Wóz z popiołem, łojem, 5 miar wina	Kowary	
22.09.1713	Martin Grundtts	Szarocin	Trutnov	9 wozów z ziarnem	Kowary	
23–29.09.1713	Tobias Bayer	Wojbórz	Trutnov	1 wóz z ziarnem	Kowary	
23–29.09.1713	Christoph Fiedler	Grodziszcz ⁸⁵³	Trutnov	1 wóz z ziarnem	Kowary	
24.09 a 30.09. 1713	Dawid Zuptner	Janiszów	Z Czech na Śląsk przez Chełmsko Śląskie	2 fury gontów	Szarocin	Podróżuje wspólnie z Georgiem Siegel
24.09 a 30.09. 1713	Georg Siegel	Janiszów	Z Czech na Śląsk przez Chełmsko Śląskie	2 fury gontów	Szarocin	Podróżuje wspólnie z Dawidem Zuptner
24.09 a 30.09. 1713	Wenzel Theerz	Police (pow. Milicz)	[z Czech]	7 kóp białego płótna	Kowary	
24.09 a 30.09. 1713	Hans Schreiber	Chvaleč	[z Czech]	1 kamień młyński	Szczawno-Zdrój	
08.10.1713	Johann Böhm	Kowary	Schurt	2 wozy ziarna	Kowary	

⁸⁵³ W oryginale (AP Wr., Rep. 83, nr 796 [zaginiony]): Lampersdorf, nazwa, która może odnosić się do Grodziszcz w pow. ziębickim, Juszczyzna w pow. średzkim lub Zaborowa w pow. wołowskim. Najbliższą Szczepanowa wsią pozostaje Grodziszcz i biorąc pod uwagę raczej bliski zasięg podróży wędrowców odnotowywanych na przejściu granicznym oraz cel wyprawy kupca, tę miejscowość wprowadzamy do tabeli. Nie mamy jednak pewności, czy w grę nie powinna wchodzić inna z tych trzech możliwości.

Data	Przekraczający granicę	Pochodzi z	Jedzie skąd?	Z czym?	Dokąd?	Uwagi
08.10.1713	Gottfried Marp	Horní Maršov	Svoboda nad Úpou (9 km na N-W od Trutnova)	3 wozy i 5 małych wozów z ziarnem	Kowary	
09.10.1713	Daniel Meltzer	Horní Maršov	Svoboda nad Úpou	4 „Schieb” ziarna	Kowary	
09.10.1713	Tobias Rindschrenner	Horní Maršov	Svoboda nad Úpou	4 wozy ziarna	Kowary	
09.10.1713	Caspar Reyss	Horní Maršov	Svoboda nad Úpou	–	Kowary	Podróżuje wspólnie z H.G. Freyhalssem i A. Kneýfellem
09.10.1713	Hans Georg Freyhals	Horní Maršov	Svoboda nad Úpou	–	Kowary	Podróżuje wspólnie z C. Reysem i A. Kneýfellem
09.10.1713	Adam Kneýfell	Horní Maršov	Svoboda nad Úpou	–	Kowary	Podróżuje wspólnie z C. Reysem i H.G. Freyhalssem
09.10.1713	Dawid Flegel	Opawa (śląska)	Hradec Králové	5 wozów ziarna	Kowary	
09.10.1713	Christoff Zimmerman	Svoboda nad Úpou	–	2 wozy ziarna	Kowary	
09.10.1713	Rosina Hiebnerin	Svoboda nad Úpou	Svoboda nad Úpou	Krochmal (Kraftmehl)	Lubawka i Chełmsko Śląskie	Podróżuje z synem i furmanem
	Susanna Hiebigerin	Svoboda nad Úpou	Svoboda nad Úpou	Krochmal (Kraftmehl)	Jelenia Góra	
	Caspar Kneýfell	Svoboda nad Úpou	Svoboda nad Úpou	2 wozy ziarna	Kowary	
	Caspar Hoffmann, Valentin Just, Georg Khün	Horní Maršov	Alten Buche	Wóz z ziarnem	Kowary	
	Georg Thum	Bernstadt	–	–	Kowary	
	Anton Klein	–	–	–	Jelenia Góra	
	Gottfried Schmidt	Svoboda nad Úpou	–	5 wozów z owsem	Kowary	

Data	Przekraczający granicę	Pochodzi z	Jedzie skąd?	Z czym?	Dokąd?	Uwagi
	Georg Lorentz	Miszkowice	Hradec Králové	2 wozy z ziarnem	Kowary	
	Joseph Taube, Michael Winckler	Opawa (śląska)	Trutnov	2 wozy z ziarnem	Kowary	
	Georg Steiner	Trutnov	–	11 wozów z ziarnem	Kowary	
	Gottfried Frentzel	Arnsberg	Svoboda nad Úpou	2 wozy ziarna	Kowary	
	Johann Dietrich	Petzelsdorff	Trutnov	4 wozy ziarna	Kowary	
	Martin Lorentz	Miszkowice	Trutnov	3 wozy ziarna	Kowary	
	Christoph Bockh	Berndorff	Trutnov	4 wozy ziarna	Kowary	
	Hanss Georg Lorentz	Miszkowice	Trutnov	4 wozy ziarna	Jelenia Góra	
	Dawid i Christoph Krause	–	–	–	Jelenia Góra	Idą pieszo w pewnych interesach
	Georg Bendler	Trtnov	Trutnov	3 wozy ziarna	Kowary	
	Martin Leder	Kowary	Trutnov	1 wóz z ziarnem	Kowary	Piekarz z Kowar
	Martin Greutz	Pfaffendorff	Trutnov	5 wozów z ziarnem	Kowary	
	Gottfried Neumann	Trutnov	Trutnov	3 wozy z ziarnem	Kowary	
	Georg Frentel	Miszkowice	Trutnov	8 wozów z ziarnem	Kowary	
	Florian Nigrin, Adam Bayer, Hanss Ludwig, Andres Köhler	Trutnov	Trutnov	2 wozy z ziarnem	Kowary	
	Georg Bockh	Lampertsdorff	Trutnov	7 wozów z ziarnem	Kowary	
	Johann Gall	Trutnov	–	4 wozy z ziarnem	Kowary	
	Elias Them	Horní Maršov	–	4 wozy z ziarnem	Kowary	
	Christoph Frube	Prausnitz	Trutnov	1 wóz z ziarnem	Kowary	

Źródło: AP Wr., Rep. 83, nr 792, 796–797 (zaginione), 799 (s. 1–3).

Tabela 24. Syntetyczne zestawienie przewozów zboża przez przejście graniczne w Szczepanowie w okresie 18.09.–02.12.1713 r.

	Okres	Liczba wozów	Liczba sań	Szacowany ciężar zboża (w kg) ⁸⁵⁴	Inne towary
Szczepanów	18–24.09.	18	–	12 600	–
	08.–09.10.	94 duże, 9 małych	–	68 950	2 wozy gontów, płótno
	10.10.	14,5	–	10 150	–
	12.10.	21	–	14 700	–
	13.10.	13	–	9100	–
	14.10.	15	–	10 500	–
	15.10.	2	–	1400	–
	16.10.	70	–	49 000	–
	17.10.	3	–	2100	–
	18.10.	19	–	13 300	–
	19.10.	30	–	21 000	–
	20.10.	1	–	700	–
	21.10.	19	–	13 300	–
	26.11.	–	4	–	2 cetnary masła (ok. 100 kg), z Trutnova do Kowar
	27.11.	–	97	58 200	–
	28.11.	–	–	–	–
	29.11.	–	–	–	3 cetnary (150 kg) karpia z Jaromierza do Kowar
	30.11.	–	97 [sic!]	58 200	4 świnie z Trutnova do Kowar
	01.12.	–	3	1800	–
	02.12.	–	–	–	–

Źródło: AP Wr., Rep. 83, nr 792, 796–797 (zaginione), 799, 800, 804

⁸⁵⁴ W zestawieniu przewozów znajdziemy informację, że dwa wozy przekraczające granicę 14 września 1713 r. przewoziły łącznie 21 szefli pszenicy i 4,5 szefla mąki, AP Wr., Rep. 83, nr 799, s. 5. Oznaczałoby to, że jeden wóz przewoził około 13 szefli zboża. Przy założeniu, że 1 szefel wrocławski = 77 litrów, oznacza to, że jeden wóz przewoził 1001 litrów zboża, to jest 1,001 m³ (zaokrąglamy to do 1 m³). Niestety, zazwyczaj pisarze opisujący podróżników w protokołach z przejść granicznych nie wskazywali, z jakim zbożem mieli do czynienia, zatrzymując się na ogólnikowym określeniu „Korn getreide”. Uśredniona waga dla pszenicy, żyta i jęczmienia 1 m³ ziarna waha się od 666 do 730 kg. Wyliczając z tego średnią otrzymujemy wartość 698 kg ziarna na 1 m³. Zakładamy zatem, że uśredniając interesujące wartości jeden wóz przewoził przez przejście w Szczepanowie lub Lubawce około 700 kg zboża. Z grubsza odpowiada to możliwościom pociągowym koni o przeciętnej masie 200–250 kg, z wozami o osiach drewnianych lub

Zestawione wyżej przykładowe dane nie mogą nam posłużyć jako podstawa do uogólnień, gdyż są zbyt skąpe i przypadkowo zachowane. Jednocześnie porównanie zawartych w sprawozdaniach danych z tymi, które pochodzą z przejścia granicznego w Lubawce, wskazuje na specjalizację szlaków handlowych w naszej okolicy. Zachowany do dziś spis wędrowców wkraczających na Śląsk przez Lubawkę w dniach 16–21 października 1713 r. rzadko wymienia kupców zmierzających do któregoś z okolicznych miasteczek. Wyjątkowo wspomina się o przybywających z Czech zmierzających do Kowar po zakupy, czy mieszkańcach Trutnova udających się z bydłem do Kamiennej Góry, by tam je sprzedać. Częściej wymieniani są oficjele, jak wikariusz z Hradca Králové, jadący do Bolkowa, urzędnicy cesarscy i pańscy zmierzający do Wrocławia lub Legnicy. Pojawiają się także kupcy udający się ze specyficznym towarem daleko od naszej okolicy. I tak pięciu wędrowców – bez określenia, skąd przybywali – oraz trzech służących zmierzało z dwoma wozami wyładowanymi papierem do Wrocławia. Zaś poddani z okolic Trutnova wędrowali z pańskimi towarami przez Śląsk, by dotrzeć do Frankfurtu nad Odrą. Z kolei papiernik z Žacléřa zmierzał z papierem do Świdnicy. Dnia 19 października więcej – aż dwóch! – wędrowców zatrzymywało się w samej Lubawce. Mieszkaniec majątku Žacléř przybywał do miasteczka z surowym płótnem, a poddany z Trutnova – z wiktuałami kuchennymi (Küchel-Speÿse, ciasteczka) zakupionymi w Trutnovie⁸⁵⁵. Faktem jest, że także w Szczepanowie wśród przekraczających granicę znajdowali się wędrowcy nieparający się handlem zbożem. Warto odnotować muzyków, Gottfrieda Kiehnela, Hanssa Caspra Seyfortha, Christiana Hoffmana i Andreasa Funcknera, określanych jako „sambtliche Chor Musici”. Podążać mieli ze Svobody nad Úpou i przekraczali 21 października 1713 r. granicę, zmierzając do Chełmska Śląskiego⁸⁵⁶.

wzmacnianych metalem. Trzeba jednak pamiętać, że choć średnia masa konia przed XIX w. jest szacowana na wyższą (250–300 kg), odpowiednio zwiększając siłę uciążu, to wylicza się ją dla terenów nizinnych, równin, my zaś poruszamy się w obrębie gór i pogórza, gdzie siłą rzeczy masa ciągniętych przez konie towarów musiała być niższa, zob. Hans-Ulrich Schiedt, *Wagen und Karren*, [w:] *Historisches Lexikon der Schweiz*, dostęp elektroniczny: <http://www.hls-dhs-dss.ch/textes/d/D48993.php?topdf=1> (dostęp 15.04.2016) oraz idem, *Kapazitäten des Fuhrwerkverkehrs im 18. und 19. Jh.*, [w:] *Verkehrsgeschichte / Histoire des transports*, red. Hans-Ulrich Schiedt i inni, Zürich 2010 (=Reihe: Schweizerische Gesellschaft für Wirtschafts- und Sozialgeschichte – Société Suisse d'histoire économique et sociale, t. 25), s. 121–136.

Odrębnym problemem jest nośność sani zimą. Brak informacji w źródłach nie pozwala jej określić nawet w przybliżeniu. Pozostaje założyć, że była ona zbliżona, zapewne nieco mniejsza ze względu na zimowe trudności transportowe, do nośności wozów. Zakładamy, że jedno sanie przewoziły około 600 kg ziarna.

⁸⁵⁵ AP Wr., Rep. 83, nr 801.

⁸⁵⁶ AP Wr., Rep. 83, nr 800, s. 5.

Oczywiście, spis wędrowców kontrolowanych w Lubawce jest o wiele krótszy od materiałów ze Szczepanowa. Jego fragmentaryczność musi skłaniać nas do ostrożności przy porównywaniu specyfiki transferu towarów przez oba przejścia. Nie musimy jednak z tego rezygnować. Materiały z Lubawki obejmowały bowiem przybyszów docierających do miasteczka od poniedziałku (16 października) do soboty (21 października). W czwartek, 19 października, odbywał się w Lubawce targ. I faktycznie, tego dnia wyjątkowo do Lubawki skierowali swe kroki aż... dwaj kupcy. Słownie – dwaj, co przy porównaniu z liczbami dotyczącymi przejazdów przez Szczepanów w drodze do Kowar oddaje różnicę w skali udziału obu miejscowości w ówczesnym handlu przygranicznym. Wręcz można odnieść wrażenie, że Kowary wysysały sąsiednie, lokalne rynki ze zboża. Nie towarzyszyła temu natomiast kompensacja w postaci znaczącego udziału targu w Lubawce w obrocie innego rodzaju dobrami.

Trudno odpowiedzieć jednoznacznie na pytanie, dlaczego Kowary odegrały tak istotną rolę w ówczesnym handlu żywnością z Czech, dystansując inne ośrodki targowe, jak Chełmsko Śląskie lub Lubawka? Niewątpliwie przyczyną obfitych zakupów czeskiego zboża w 1713 r. mógł być wieloletni nieurodzaj po śląskiej stronie Sudetów. W 1713 r. opat krzeszowski wyraźnie skarżył się na „sich von einigen Jahren hen ereigneten Misswachss”, któremu towarzyszyła „penuria annonae”⁸⁵⁷. Ten sam dokument może pośrednio wskazywać na przyczynę niewielkiej skali wwozu zboża do domeny klasztornej. Owszem, zboża tu bardzo brakowało. Ale mieszkańcy nadgranicznych wsi po prostu sami udawali się do Czech i tam zdobywali chleb, który przynosili do rodzinnych wiosek. Z kolei mieszkańcy Jeleniej Góry i dalej położonych miejscowości na takie wyprawy nie mogli sobie pozwolić. A będąc jednocześnie zamożniejszymi klientami niż poddani Krzeszowa, mogli kupować samo zboże w potrzebnych ilościach na rynku. Popularność Kowar mogła zaś wynikać z możliwości, jakie otwierał przed tutejszymi kupcami fakt, że byli poddanymi czeskich możnych, hrabiów von Tschernin, którzy posiadali swoje dobra także po południowej stronie granicy. Problem ten wymaga jednak dalszych badań.

Zmiany – bez pośpiechu

Niewątpliwie interesujące nas klasztorne miasteczka – oba – począwszy od zmian wprowadzonych przez opata Rosę walczyły o utrzymanie swojego rzemieślniczo-handlowego profilu gospodarczego. Trudno powiedzieć, w jakim stopniu odniosły w tym zakresie sukces. Z pewnością jednak w ostatniej ćwierci XVII w.

⁸⁵⁷ AP Wr., Rep. 83, nr 802.

trudno byłoby nazwać je motorami rozwoju gospodarczego w okolicy. Zarówno zamożność ich obywateli, jak i całościowo ujmowana zamożność gmin nie różniły się bowiem aż tak znacząco od zamożności mieszkańców okolicznych wsi. Gdy w 1683 r. opat nakazał poddanym zebrać 1086 talarów na wyposażenie żołnierzy, którzy mieli wesprzeć armię cesarską, obciążenia podzielono między oba miasteczka i okoliczne wsie, jak się można domyślać – proporcjonalnie do zamożności.

Tabela 25. Podział daniny na wyposażenie wojska z dóbr klasztornych między gminy miejskie i wiejskie w majątku krzeszowskim, 1683 r.

Nazwa miejscowości	Wysokość daniny	
	Talary	Grosze
Lubawka	66	0
Chełmsko Śląskie	60	0
Jarkowice	47	15
Cratzbach	15	5
Leutmansdorf	20	9
Voigtsdorf	12	6
Błażejów	22	2
Uniemyśl	20	2
Okrzeszyn	30	2
Niedamirów	28	5
Opawa	52	6
Szczepanów	26	6
Bukówka	50	2
Dittersbach	23	8
Błażkowa Górna	15	7
Paprotki	4	8

Źródło: AP Wr, Rep. 83, Akta, nr 69, k. 39r–40v.

Uderza, że w tym zestawieniu znajdują się wsie jak Bukówka czy Opawa, które płaciły niemal taką samą daninę jak miasta. Jednak nawet mniejsze miejscowości płaciły 25–30% udziału miast w powszechnej składce. Jako całość wsie nie tylko mogły konkurować zamożnością, ale wręcz przewyższały miasteczka.

Skalę zmian, jaka zaszła w funkcjonowaniu miasteczek, oddają spisy majątkowe przygotowywane w ramach katastru karolińskiego. Choć włości klasztorne były wyłączone spod działalności komisji królewskich, to przełożeni musieli przedstawić opis majątku służący określeniu świadczeń podatkowych. W 1723 r. taki opis powstał w odniesieniu do Lubawki. Wskazano w nim na istnienie młyna

o dwóch kołach położonego nad Bobrem, ale też wymieniono liczne cechy działające w mieście i płacące klasztorowi podatki.

Biorąc pod uwagę wysokość czynszów, trudno nie oprzeć się wrażeniu, że przy całym zróżnicowaniu liczby rzemiosł działających w miasteczku, skala produkcji była niewielka (zob. niżej, Tabela 26). Pomimo że miasto obejmować miało swoim wpływem kilka niemałych wsi. Dokładniejszy opis miasteczka, pochodzący z 1725 r. (zob. niżej), potwierdza tę konstatację. Niewielka liczba urządzeń handlowych zdaje się wskazywać, że poza momentami targów i jarmarków działalność handlowa w mieście miała niewielki wymiar i ograniczała się do sprzedaży najpotrzebniejszych towarów – chleba, mięsa, butów. Mimo niewątpliwego rozwoju miasta jako ośrodka produkcji rzemieślniczej, jej skala nawet w odniesieniu do liczby mieszkańców tak miasta, jak i okolicznych wsi, była niewielka. Obecność rzemiosł w poszczególnych wsiach przy braku innej niż usługi specjalizacji gospodarki miejskiej nie dawała szans na rozwój ośrodka. Trzeba jednak pamiętać, że spis rzemieślników nie oddaje w pełni rzeczywistego zakresu ich aktywności gospodarczej. Z notatki z 1720 r. dowiadujemy się, że krawiec („Fahnschneider”) Johann Härtel z Lubawki sprzedał opatowi 44 wiadra (około 528 litrów) wina w czterech beczkach⁸⁵⁸.

Tabela 26. Wysokość świadczeń na rzecz klasztoru krzeszowskiego uiszczanych przez cechy miasta Lubawka, 1723 r.

Cechy	Wysokość świadczenia		
	talary	białe grosze	inne
Piekarze	10	16	
Rzeźnicy	–	–	10,5 kamienia tłuszczu
Kucharz	2	12	
Szewcy	1	16	
Wielki cech (zbiorczy)	4	16	
Dziewiarze	–	21,6	
Murarze	–	12	
Płóciennicy	–	12	
Mydlarze (? <i>Seifensieder</i>)	–	16	
Cukiernicy	–	10,6	
Powroźnicy	–	8	
Rymarze	–	8	
Kuśnierze	–	5,6	
Białoskórnicy	–	5,6	

⁸⁵⁸ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 6, s. 15.

Cechy	Wysokość świadczenia		
	talary	białe grosze	inne
Farbiarze	–	10	
Kowale miedzi	–	4	
Kapelusznicy	–	4	
Blacharze	–	2,12	
Powroźnicy	–	4	
Paskarze	–	4	
Kominiarze	–	4	
Szklarze	–	5,6	

Źródło: AP Wr., Oddział Jelenia Góra, nr 1, s. 67–68.

Wyjątkowo trudną do uchwycenia częścią gospodarki miejskiej, czy też szerzej – mieszkańców naszej okolicy – był udział w obrocie kredytem. Wskazywaliśmy wyżej na przykłady pożyczania przez mieszkańców wsi pewnych kapitałów klasztorowi pod zastaw sołtysostw. Nie były to jednak częste przypadki. Równie rzadkie są poświadczenia transakcji kredytowych, w których tutejsi mieszkańcy występowałiby wobec innych podmiotów lub osób jako właściciele kapitałów. Nie oznacza to jednak, że zwłaszcza miasta były pozbawione takiej możliwości. W 1688 r. sołtys z Dittersbach zaciągnął u władz Lubawki kredyt w wysokości 100 talarów na zwyczajowe sześć procent. Warto zwrócić uwagę, że była to bardzo krótkookresowa pożyczka, bo według warunków spłaty już po pięciu latach powinna zostać zwrócona⁸⁵⁹. Być może, oznacza to, że choć władze miasteczka dysponowały pewnym kapitałem wspólnym, to jednak nie był on na tyle duży, by ryzykować dłuższe jego wycofanie z zasobów miejskich. Tym niemniej fakt, że zaledwie 20 lat po zakończeniu wojny trzydziestoletniej miasto było gotowe do prowadzenia akcji kredytowej, wskazuje na szybką odbudowę potencjału ekonomicznego przynajmniej elity tutejszej społeczności. Trudno jednak na tej podstawie wyrokować o znaczeniu obu miasteczek w rozwijaniu obrotu kapitałem w okolicy. Mieszkańcy Miskowic pod tym względem wydają się bardziej związani z Kowarami lub Kamienną Górą niż z miasteczkami klasztorowymi. Przykładowo, w 1716 r. przed ławą Miskowic stawiał się kupiec z Kowar, Sigismund Böhmer. Przedłożył on rewers, który podpisał tutejszy chałupnik, Friderich Richter, zawierający zobowiązanie do spłaty do końca 1715 r. zaciągniętego długu w wysokości 84 talarów⁸⁶⁰.

⁸⁵⁹ AP Wr, Rep. 83, Akta, nr 67, k. 1r–v.

⁸⁶⁰ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta gminy Miskowice, nr 247, b.p., dokument ławy wsi Miskowice z 30 grudnia 1715 r.

Wraz ze zmianami zachodzącymi w miastach zmieniały się także okoliczne wsie. Nie oznaczało to jednak szybkiego zerwania z dotychczasowym modelem wykorzystywania przez klasztor własnego majątku. Tak jak w poprzednim okresie, przełożeni klasztoru decydowali się raczej na puszczenie w dzierżawę folwarków niż bezpośrednie gospodarzenie w tych majątkach. Wystawiane przy okazji kontraktów dzierżawcze zawierały niemal identyczne warunki – w tym wysokość czynszów w naturze – jak te zawierane przed 1618 r.⁸⁶¹ Co więcej, opat Dominicus Geyer zdecydował się w 1720 r. na sprzedaż w ręce prywatne dwóch, wciąż pozostających własnością opactwa, sołtysostw dziedzicznych: w Uniemyślu i w Okrzeszynie. Znajdowały się one stosunkowo daleko od klasztoru, zarządzanie nimi mogło więc być utrudnione – ale była to przecież odległość niespełna jednego dnia drogi. Bardziej prawdopodobne, że już wówczas opat potrzebował pieniędzy na inwestycje budowlane prowadzone i planowane w klasztorze. A transakcja przyniosła mu łącznie 4800 talarów. Jednocześnie w rękach klasztoru pozostawała kontrola nad rzemieślnikami wiejskimi, urbarzem piwnym i lasami⁸⁶². Argumentu odległości nie da się zastosować wobec sołtysostwa we wsi Voigtsdorf (dziś część Chełmska Śląskiego), odległej od Krzeszowa o niespełna 10 km. Tymczasem w 1736 r. zostało ono sprzedane poddanemu klasztoru za 1600 talarów⁸⁶³. W rękach opactwa zostało już wówczas niewiele dużych gospodarstw – folwarki w Krzeszowie i Lipienicy. Cała reszta była dzierzona przez osoby prywatne, opłacające jedynie czynsz roczny z tytułu uprawiania ziemi należącej do klasztoru. Dodać do tych przykładów można także ten z 1691–1692 r., kiedy opactwo najpierw odkupiło sołtysostwo w Kochanowie, a następnie podzieliło je na trzy gospodarstwa kmiece, przekazując w użytkowanie włościanom⁸⁶⁴. Bezpośrednie zarządzanie majątkiem najwyraźniej było mało atrakcyjną perspektywą dla mnichów, natomiast usunięcie konkurencyjnej dużej własności i szukanie nowych, większych źródeł dochodów – jak najbardziej. Dążenie do wybiórczego zachowania kontroli bezpośredniej nad majątkiem klasztornym widać na przykładzie gospodarki stawowej. Opaci podejmowali w tym zakresie bardzo szczegółowe decyzje, w tym o odłowach, pieczołowicie notując w prywatnych dokumentach wagę złowionych ryb. Tak czynił znany nam Dominicus Geyer w swoim dzienniku w maju 1720 r.⁸⁶⁵

⁸⁶¹ Przykładowo dzierżawa folwarku w Opawie przez dotychczasowego dzierżawcę, AP Wr., Rep. 83, nr 840, z dnia 9 sierpnia 1728 r., w tej samej kwestii *ibidem*, nr 938 (1738 r., zaginiony), zaś dzierżawa sołtysostwa w Bukówce – *ibidem*, nr 939 (1738 r., zaginione).

⁸⁶² AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 6, s.32, 34.

⁸⁶³ *Ibidem*, s. 169.

⁸⁶⁴ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 69, k. 85r.

⁸⁶⁵ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 6, s. 14.

Charakter gospodarki prowadzonej przez opatów w ich dobrach ciekawie oddaje podział wpływów gotówkowych opactwa. W ciągu całego 1721 r. z terenów położonych w okolicy klasztoru, bez majątku cieplickiego, Bolkowa i dóbr w świdnickim, na poczet podatków pobrano 1714 florenów, 42 grosze. Poddani wpłacili 5848 florenów, 23 grosze, 4,5 krajcarów. Z podatków pośrednich (akcyza) klasztor pobrał ponad 8050 florenów. Kolejne 42 floreny zapłacili mu dzierżawcy karczem za możliwość organizowania w nich tańców⁸⁶⁶. Przy względnej równowadze źródeł dochodów klasztornych znacząca kwota wpływająca z opłat monopolowych musiała skłaniać opatów do ścisłej kontroli transakcji na podległym sobie terenie i rozwijania tych gałęzi produkcji, z których klasztor mógł pozyskać najwięcej opłat akcyzowych.

Na pewno trudno dziś ocenić funkcjonowanie gospodarki klasztornej w naszej okolicy przed 1740 r. Z pewnością zarządcy i dzierżawcy nie stosowali się do wszystkich zaleceń ani opatów, ani urzędników cesarskich. Zafałszowane deklaracje składane w trakcie spisów dochodów klasztornych w okresie katastrofu karolińskiego oraz nieprzestrzeganie obowiązku płacenia akcyzy za korzystanie z monopolu królewskich ściągnęły w 1740 r. na klasztor groźbę wypłacenia wielkiego odszkodowania na rzecz skarbu królewskiego. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności wojna wywołana przez króla Fryderyka Wielkiego odsunęła tę groźbę razem z władzą Habsburgów ze Śląska⁸⁶⁷.

Życie (nie zawsze) codzienne

Struktura i przekształcenia społeczności, migracje

Pochodzące ze schyłku XVI w. dane dotyczące ludności Chełmska Śląskiego i Lubawki, choć bardzo ogólnikowe, pozwalają dzięki późniejszym spisom gospodarczym i podatkowym uchwycić zasadniczą tendencję w dziejach obu miasteczek. W obu możemy odnotować znaczący wzrost liczby ludności, który nabrał gwałtownego charakteru na przełomie XVII/XVIII w. Przy tym do około 1685 r. możemy mówić w zasadzie o odtwarzaniu liczby mieszkańców sprzed kryzysu wywołanego przez wojnę trzydziestoletnią. Było tak zwłaszcza w przypadku Chełmska Śląskiego, gdzie z około 120 rodzin mieszczzańskich w 1595 r. pozostało 102 w 1661 r., zaś powrócono do stanu 127 rodzin w 1685 r. Dopiero po tym roku nastąpił gwałtowny wzrost liczby mieszkańców do prawie 240 rodzin w 1710 r. Przed 1740 r. niedatowany spis rodzin w majątku klasztornym odnotował liczebność mieszkańców Chełmska – 62 rodziny

⁸⁶⁶ *Ibidem*, s. 68.

⁸⁶⁷ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 5, s. 10–11.

z urbarzem i 211 bez, a zatem łącznie 273 rodziny mieszczańskie⁸⁶⁸. W przypadku Lubawki obserwujemy znacznie szybszy proces odbudowy i rozwoju potencjału demograficznego po 1648 r. W 1595 r. odnotowano jedynie 71 rodzin mieszczańskich w tym miasteczku, w 1661 r. było ich już 106, w 1685 r. – 134, zaś w 1710 r. ponad 280. Na tej wartości, w przeciwieństwie do Chełmska, wzrost Lubawki w zasadzie się zatrzymał. We wspomnianym spisie sprzed 1740 r. wspomniano o 71 rodzinach z urbarzem i 213 bez urbarza występujących jako mieszczenie⁸⁶⁹. Te dane, podobnie jak analiza struktury zawodowej mieszkańców, wskazują na głębokość kryzysu, jaki dotknął Chełmsko Śląskie po zamordowaniu opata Marcina oraz związane z tym szybsze tempo rozwoju Lubawki, która po 1648 r. rozpoczęła dominować w tandemie tworzonym w obrębie włości klasztornej przez oba miasteczka⁸⁷⁰. Widoczne w tym okresie dążenie opatów do wyrównania potencjałów obu miasteczek zadziałało jednak wkrótce także na korzyść Chełmska Śląskiego. Lubawka, początkowo wyraźnie wyprzedzająca Chełmsko, nie zdołała przekroczyć swoistego naturalnego progu ludnościowego. Progu wyznaczonego nie tyle brakiem dostępu do żywności, ile brakiem źródeł utrzymania dla członków społeczności obu miasteczek.

Od schyłku XVI w. do początków XVIII w. równie głębokie zmiany zaszły w strukturze społeczności wiejskich w naszej okolicy. Szczegółowo strukturę i zmiany demograficzne w 2. połowie XVII w. – początku XVIII w. przedstawiono wyżej⁸⁷¹. Tu warto skupić się na możliwości porównania danych dotyczących struktury społeczności rolniczych z końca XVI w. i początku XVIII w.

Tabela 27. Struktura społeczno-prawna wspólnot rolniczych współczesnej gminy Lubawka według urbarzy z 1595 r., 1676 r. i 1710 r.

Nazwa miejscowości	Status mieszkańca	1595	1676	1710
Błajejów	Kmiecie	31	31	33
	Zagrodnicy	14	25	52
	Chałupnicy	0	0	15
Błazkowa	Kmiecie	9	9	9
	Zagrodnicy	1	8	17
	Chałupnicy	0	0	5

⁸⁶⁸ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 365, s. 57.

⁸⁶⁹ *Ibidem*.

⁸⁷⁰ Zob. rozdział 3, podrozdział *Wewnątrz wspólnot. Ramy życia społecznego*, punkt *Liczba mieszkańców i grupy społeczne, 1595 r.* tabela 4 oraz rozdział 4, podrozdział *Gospodarka postępujących nierówności?*, punkt *Miejskie zawody*, a także tabele 11–13, 33.

⁸⁷¹ Zob. rozdział 4, podrozdział *Gospodarka postępujących nierówności?*, punkty *Miejskie zawody* oraz *Tkactwo i przędzalnictwo*.

Nazwa miejscowości	Status mieszkańca	1595	1676	1710
Bukówka	Kmiecie	23	22	21
	Zagrodnicy	2	18	30
Dittersbach (dziś Lubawka)	Chałupnicy	0	2	29
	Kmiecie	22	24	24
	Zagrodnicy	0	12	33
Kratzbach (dziś Olszyny, wówczas parafia Chełmsko Śląskie)	Chałupnicy	9	1	6
	Kmiecie	25	23	26
	Zagrodnicy	3	0	25
Niedamirów	Chałupnicy	0	4	4
	Kmiecie	30	23	23
	Zagrodnicy	1	30	60
	Chałupnicy	0	0	0
Okrzeszyn	Kmiecie	31	34	34
	Zagrodnicy	12	40	54
	Chałupnicy	0	0	29
Opawa	Kmiecie	24	25	24
	Zagrodnicy	0	21	32
	Chałupnicy	0	15	52
Paprotki	Kmiecie	0	0	0
	Zagrodnicy	23	26	42
Szczepanów	Kmiecie	20	20	19
	Zagrodnicy	1	10	15
	Chałupnicy	0	2	16
Uniemyśl	Kmiecie	24	31	31
	Zagrodnicy	18	36	37
	Chałupnicy	0	0	27
Voigtsdorf (dziś Chełmsko Śląskie)	Kmiecie	15	15	19
	Zagrodnicy	10	16	35
	Chałupnicy	0	0	13
Ogółem	Kmiecie	254 (73%)	257 (44%)	263 (30%)
	Zagrodnicy	85 (24%)	308 (52%)	432 (48%)
	Chałupnicy	9 (3%)	24 (4%)	196 (22%)
	Łącznie	348	589	891

AP Wr., Rep. 83, Akta, nry 69, 362, 366.

W ciągu nieco ponad wieku społeczność wiejska naszej okolicy przeszła gruntowną zmianę. W XVI w. najuboższa warstwa, chałupnicy, stanowili jej margines. Na początku XVIII w. była to niemal 1/4 całej populacji. Populacji, która co do liczby mieszkańców wzrosła w tym czasie o ponad 250%. Przy czym nie były to zmiany stopniowe. Śledząc w mikroskali zmiany zachodzące w powstawaniu i rozpadzie gospodarstw rolnych, wskazaliśmy na rysującą się konsekwentnie gospodarczą, a w tym także społeczną politykę klasztorną względem wsi. Było nią wspieranie ekstensywnego rozwoju populacji wiejskiej, dzięki czemu dążono do wzrostu dochodów klasztoru. O ile w 2. połowie XVI w. i początkach XVII w. źródła dochodów szukano w przejmowaniu dużych gospodarstw soltysich i folwarków kmiecych, to wojna trzydziestoletnia i związana z nią katastrofa demograficzna i gospodarcza całego Śląska wymusiła zmianę tego podejścia do wsi. Zabrakło środków na odbudowę i intensyfikację gospodarki opartej na populacji zamożnych kmieci.

Z jednej strony obciążenia fiskalne i daniny, jakie na rzecz klasztoru musieli ponosić kmiecie, skłaniały niektórych gospodarzy do rezygnacji z tego statusu na rzecz dużo mniej obciążonego gospodarstwa wielkozagrodniczego (zob. wyżej o takiej sytuacji w Krzeszowie w latach 60. XVII w.). Z drugiej strony darowizny opatów wprowadzające nowych gospodarzy do wsi rzadko wystarczały na utworzenie samodzielnego, kmiecego gospodarstwa. Z Krzeszowa posiadamy ciekawy przykład związany z powstaniem wielkozagrodniczego gospodarstwa dzierżonego w 1676 r. przez Georga Friese. Otóż w 1576 r. opat Nicolaus podarował jednemu z urzędników klasztornych, Hansowi Kretschmerowi, kawałek ziemi w tej wsi, żeby „wybudował na nim dom i mógł sam się tu utrzymać”. Co też zaradny pan Kretschmer uczynił, dokupując dwa lata później od opata Caspra kolejny kawałek ziemi. W rezultacie powstało niewielkie gospodarstwo, które w 2. połowie XVII w. miało już status gospodarstwa wielkozagrodniczego⁸⁷². Przykładów hojności opatów wobec niskiej rangi urzędników lub rzemieślników klasztornych jest więcej. W tym samym Krzeszowie między 1566 a 1576 r. najpierw małą działkę pozyskał, a później ogród z łąką do niej dołączył kucharz klasztorny Andreas Trappe. W 1621 r. do gospodarstwa dołączono łąkę należącą wcześniej do Sebastiana Schuberta, słodownika (*Malzer*) klasztornego. Wreszcie w 1646 r. opat Valentin sprzedał właścicielowi tego gospodarstwa, Casparowi Henkelowi, zarządcy klasztornemu w czasie wojny, zarządcy lasów klasztornych i poborcy podatkowemu w jednej osobie fragment ziemi należący do... gospodarstwa zagrodniczego Christoffa Kretschmera⁸⁷³. Drogi do powstawania nowych gospodarstw zagrodniczych mogły być więc różne.

⁸⁷² AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 362, s. 20.

⁸⁷³ *Ibidem*, s. 27.

Przy czym pamiętajmy, że Krzeszów był osadą szczególną, w której inwestowali urzędnicy klasztorni hojnie wynagradzani przez opata. Inne wsie klasztorne nie miały tak wielu względnie zamożnych inwestorów. Jednak także w ich przypadku widoczne są podobne mechanizmy i ich skutki: rezygnacja z dziedziczenia kosztownych gospodarstw kmiecych i ich degradacja do rangi gospodarstw zagrodniczych, osiedlanie się nowych osób, które również unikały przyjęcia statusu kmiecia, jak długo mogły, wreszcie świadome powierzenie przez opatów ziemi nowym osadnikom w wielkości niewystarczającej do stworzenia gospodarstwa kmiecego. Skumulowane rezultaty braku ziemi (w XVI w.), nadmiernych obciążeń fiskalnych, generalnego zubożenia i braku kapitału inwestycyjnego (w 2. połowie XVII w.) są widoczne w powyższej tabeli. Opaci wsparli odwrócenie piramidy społecznej we wsi, odbudowując i rozwijając wspólnoty poprzez zwiększenie liczby mniej zamożnych, ale wciąż płacących czynsze i uprawiających ziemię mieszkańców. Ze społeczności w miarę egalitarnej, zrównoważonej, społeczeństwo wiejskie przekształcało się po 1648 r. w społeczność z wąską grupą elity majątkowej utrzymującej się z pracy własnymi środkami produkcji i szeroką rzeszą ubogich gospodarzy niedysponujących po spłaceniu czynszu znaczącą nadwyżką towarów. Wystarczała ona jednak, by utrzymać dochodowość takiego rozwoju gospodarki klasztornej z perspektywy właścicieli latyfundiów i wspierać rozwój miasteczek. I dodajmy, że takie przemiany społeczne stymulowane przez los i właścicieli ziem zachodziły po 1648 r. dość powszechnie na Pogórze. Józef Leszczyński odnotował ich skutki, to jest malejącą liczbę gospodarstw kmiecych i wzrost udziału zagrodników w populacji tutejszych wsi. Początek tego procesu wiązał z 1. połową XVII w., jednak jego przyspieszenie miało nastąpić w 2. połowie stulecia⁸⁷⁴. Cytowane wyżej dane wydają się jednak sugerować odrębny charakter powstawania nowych, zagrodniczych gospodarstw w XVI w. i zwiększania liczby zagrodników kosztem kmieci po 1648 r.

Gwałtowny, zachodzący w krótkim okresie na przełomie XVII/XVIII w. rozwój demograficzny, jaki obserwujemy zarówno we wsiach, jak i – w nieco mniejszym stopniu – w miasteczkach, ma mocno zagadkowy charakter. Wydaje się, że w tej skali musiał być wynikiem świadomej akcji osadniczej, wspieranej i animowanej przez opatów. Dzięki niej nasza okolica w sposób bezprecedensowy na ówczesnym Śląsku odbudowała i rozwinęła swój potencjał demograficzny – i gospodarczy. Wyżej pisałem o roli, jaką pożar z 1734 r. odegrał w rozwoju Lubawki jako ośrodka świadczącego usługi budowlane. Taka specjalizacja w dziedzinie usług była możliwa dzięki migracji do miasta wielu robotników i specjalistów w zakresie prac budowlanych. Równie istotne znaczenie miał rozwój specyficznej gałęzi handlu, to

⁸⁷⁴ J. Leszczyński, *Ruchy chłopskie*, s. 48–54.

jest importu wina. Handlarze winem należeli do najuboższych członków elity miejskiej. Wśród nich wybijał się zwłaszcza Sebastian Marihardt. W 1727 r. przybył on do miasta z ówczesnych Węgier, z miasta Reschitz, dziś Reșița w południowo-zachodniej Rumunii. Rozwinął w Lubawce handel winem węgierskim i austriackim do tego stopnia, że ostatecznie stał się najbogatszym mieszkańcem – i burmistrzem. Ta wyjątkowa kariera pokazuje możliwości rozwoju, jakie stwarzała migrantom z południa polityka władz cesarskich i klasztornych w naszej okolicy, faworyzująca katolików we władzach wspólnot lokalnych oraz handel z ziemiami Habsburgów w gospodarce całego regionu⁸⁷⁵. Jednak dopiero szczegółowe badania ksiąg metrykalnych pozwolą nam na wskazanie, czy skala migracji z katolickich ziem monarchii Habsburgów do naszej wspólnoty lokalnej miała decydujące znaczenie dla ówczesnego rozwoju tutejszej gospodarki. Nie uległa natomiast zmianie, a nawet pogłębiła się dysproporcja między liczbą mieszkańców wsi i miasteczek na niekorzyść tych drugich. Wkraczając w XVIII w. nasze okolice nie przechodziły forsownej urbanizacji, a raczej łagodną dezurbanizację połączoną z... migracją mieszkańców wsi do miasteczek i poza granice posiadłości klasztornych. Na to ostatnie opaci nie wyrażali zgody chętnie i często. Poddani byli przecież kapitałem niezbędnym do generowania przychodu z nieruchomości. Ale nie oznaczało to, że zupełnie wstrzymywano wędrówki mieszkańców, nawet specjalistów, poza granice posiadłości. W 1691 r. opat Bernhard Rosa wyraził zgodę na wyjazd z Voigtsdorfu specjalisty, piwowara, Salomona Grossera. Tę zgodę duchowny udzielił pod warunkiem złożenia przez Salomona przysięgi, że za rok wróci pod bezpośrednią kuratelę opactwa. Po czym w 1692 r. opat przedłużył swą zgodę o jeszcze rok. W 1693 r. o kolejny...⁸⁷⁶ I Salomon najwidoczniej wracać nie zamierzał, a jedynie otrzymywał – zapewne za sutą opłatą – kolejne zgody opatów, jak tę z 1697 r. od opata Dominicus⁸⁷⁷.

Mieszczkańska biografia. Caspar Stieff

W 1710 r. w nie do końca jasnych okolicznościach powstał bardzo ciekawy dokument – zwięzła biografia jednego z mieszczan chełmskich. Jej znaczenie wynika z miejsca przechowywania i celu spisania. Kilka kartek zawierających opis życia Caspra Stieffa (Stüff) przechowywano w archiwum miejskim razem z najważniejszymi dokumentami⁸⁷⁸. Wydaje się prawdopodobne, że dla elit miasteczka miała być

⁸⁷⁵ N. Luterotti, *Ex cineribus*, s. 95.

⁸⁷⁶ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 374, bp, dokument opata Bernarda z 25 stycznia 1691 r.

⁸⁷⁷ *Ibidem*, bp, dokument opata Dominica z 25 stycznia 1697 r.

⁸⁷⁸ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 476–479.

ona obrazem wzorcowego życia mieszczanina na przełomie wieków. Z naciskiem podkreślono we wstępie, że pamięci o tak wspaniałym życiu „współbrata” nie należy pogrzebać wraz z ciałem zmarłego⁸⁷⁹. Cała poświęcona mu opowieść jest przeniknięta troską o ukazanie jego postawy życiowej jako zakorzenionej w etyce ogólnochrześcijańskiej, ale przede wszystkim w przestrzeganiu nauki Kościoła katolickiego. Nie przypadkiem pisząc o jego narodzinach podkreślano, że nie tylko pochodził z „wolnego od skazy” łoża małżeńskiego, ale też że jego rodzice byli „chrześcijanami – katolikami”. Poza tym, że mieszkali we wsi pod Chełmskiem, w Leutmansdorf (dziś Olszyny), niewiele o nich wiemy. Najważniejsze dla autora biografii było to, że zadbali o jego chrzest i wychowanie, w trakcie którego posiadał „wszystkie cnoty chrześcijańskie”. Już w latach młodości wobec rodziców był zawsze posłuszny i odnosił się do nich z szacunkiem, wobec pozostałych osób był przyjacielski i honorowy. Zawsze wypełniał obowiązki dobrego chrześcijanina. Jako pobożny chrześcijanin brał udział we wszystkich wymaganych nabożeństwach, spowiadał się i często przyjmował komunię, był skory do uczynków miłosierdzia wobec ubogich i potrzebujących. Pamiętał też o nadchodzącym końcu i modlił się oraz opłacał msze w intencji dobrej chwili śmierci. Był witykiem parafii chełmskiej i aktywnie działał w krzeszowskim bractwie św. Józefa.

W stanie kawalerskim żył do 27. roku życia, po czym zawarł związek małżeński w uzgodnieniu ze swoimi krewnymi. Poślubił mieszczkę chełmską, wdowę Juditę Krebs, córkę mistrza rzeźnika Salomona Krebsa. Autor podkreślił, że razem przeżyli w związku 36 lat i 13 tygodni, do śmierci Caspra, który wzorowo przestrzegał nakazu szacunku i miłości do żony. I choć nie spłodzili żadnego dziecka, Caspar został ojcem chrzestnym... 100 dzieci. Biorąc pod uwagę ówczesną wielkość miasta i okolicznych wsi, był nim dla co najmniej co trzeciego dziecka w parafii. Zdaniem autora biografii jako ojciec chrzestny był nie tylko formalnym świadkiem sakramentu, ale aktywnie wspomagał także swoich chrześniaków. Prowadził wzorowe życie osobiste oraz był przykładnym poddanym i współbratem wspólnoty mieszkańców Chełmska. Początkowo uprawiał rolę w rodzinnej wsi, ale potem jako mieszczanin „lepiej służył wspólnemu dobru” jako kupiec. Dobra sława, jaką wówczas zyskał, sprawiła, że opat powierzył mu najpierw stanowisko wityka parafii, a później rajcy Chełmska. Wreszcie został wskazany na współzarządzającego bractwem św. Józefa przy opactwie w Krzeszowie. Dwie ostatnie funkcje pełnił do śmierci.

Z przedstawionej wyżej relacji wyłania się obraz pożądanego przez lokalne elity mieszkańca naszej okolicy w czasie wzmożonej kontroli właściciela – opactwa

⁸⁷⁹ *Ibidem*, s. 476–477.

w Krzeszowie – nad posiadaniem majątkiem. Motywy wyznaniowe dominują w całej narracji. Każdy jej fragment jest podporządkowany dowiedzeniu, że idealny mieszkaniec Chełmska Śląskiego to praktykujący, głęboko przeżywający swoją wiarę w każdym aspekcie życia rzymski katolik. Nie była to literacka przesada autora opowieści. Wspomniany Caspar na łożu śmierci znaczną część swego majątku – 100 talarów – przekazał farze chełmskiej w celu zapewnienia sobie tamże rocznicowej liturgii. Jego żona, Judith Krebs, w testamencie spisany w czasie choroby w 1717 r. i zrealizowanym po jej śmierci w 1719 r. stwierdziła, że będzie podążać za wzorem męża i również przekazała 100 talarów – motywując to brakiem potomków z łoża małżeńskiego – z przeznaczeniem na sfinansowanie liturgii. Tyle że obdarowanym był klasztor krzeszowski⁸⁸⁰. Trudno się temu dziwić, skoro także w biografii jej męża drugą dominującą cechą „idealnego chełmszczanina” była ścisła współpraca z opactwem, poddanie się woli opata. To pozostaje w zgodności z trzecią istotną cechą – działaniem na rzecz dobra wspólnego. W tym trójkacie: wiara – władza – wspólnota – zamyka się opisany wyżej człowiek idealny tamtych czasów. Do jakiego stopnia ideał ów udawało się realizować w owym czasie mieszkańcom okolicy Chełmska i Lubawki?

Życie codzienne

Do schyłku 1. ćwierci XVIII w. wręcz dramatycznie niewiele wiemy o materialnych ramach życia w naszych okolicach: liczbie i charakterze budynków, zmianach w zabudowie, wyposażeniu gospodarstw wiejskich i mieszczańskich, kulturze spożycia... Posiadane przez nas informacje mają dość przypadkowy charakter. Gdy w 1705 r. niejaki Zacharias Laussmann w Chełmsku Śląskim zakupił za 100 talarów w celu wybudowania domu działkę, kontrakt zawierał opis tego przyszłego domu. Właściwie zdaniem rady miasta: „domku” – „ein häusslein”, bowiem nie miał on być przesadnie duży – 9 łokci (5,2 m) szeroki, 25 łokci (14,5 m) długi. Jego powierzchnia w obrysie parteru wynosiła więc około 75,5 m². Dodajmy, że nie był to najmniejszy ze znanych nam ówczesnych budynków. W 1753 r. znalazł się na rynku nieruchomości w Lubawce dom o zgoła przedziwnych wymiarach. Długi miał być na 12 łokci (około 7 m), szeroki „na dole” na 9 łokci (5,3 m), ale „na górze” na 3 łokcie (około 1,8 m)⁸⁸¹. Brak bliższych wyjaśnień nie pozwala stwierdzić, czy chodzi o zwężanie się działki z 9 łokci do 3 łokci licząc „od dołu”, to jest od

⁸⁸⁰ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 69, k. 56v–57v; *ibidem*, nr 136.

⁸⁸¹ „in der länge 12 Ellen, und in der breiten unten 9 Ellen, oben aber 3 Ellen”, AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 7, s. 191.

fasady, czy też faktycznie górna kondygnacja z jakiegoś powodu zajmowała tylko 1/3 szerokości dolnej. Obie wersje kształtu i wymiarów domu są równie nie- i prawdopodobne.

Według wspomnianego opisu z 1705 r. w projektowanym, prostym, drewnianym założeniu właściwy dom miała poprzedzać zadaszona przestrzeń, za czym może kryć się określenie znanych z rynku podcieni („darauf einen gaden mit bindtwercck und fornen heraus mit einer Lauben”). Dom powinien składać się z dużej izby na parterze i poddasza. W izbie („Stube”) na parterze miał się znajdować piec oraz trzy okna. Sufit miał być wykonany za pomocą jastrychowanych desek, przy czym bezpośrednio nad główną salą powinno znajdować się odprowadzenie wody deszczowej (? „über die Stube eine ästrich und durchs gantze haus (...) eines bretenen- über der Stube aber eines bretes lang gespünderten boden”). Nad główną izbą miały się znajdować dwie kolejne, dostępne dwiema odrębnymi, zewnętrznymi ciągami schodów – galerii („hinten hinuas zwegerüste zu 2 Kammern”). Wreszcie pod domem miała być piwnica do przechowywania mięsa, najpewniej o ścianach i suficie wyłożonych kamieniami pozlepianymi gliną dla lepszej izolacji ciepła („in gleichen herunter im hause eine ausgeklebte fleisch Kammer”), z której wyjście miało prowadzić naprzeciw kuchni. Obok wspomnianej – najwyraźniej przewidzianej jako wolnostojący budynek za domem właściwym – kuchni miała znajdować się obora dla bydła („[Fleischkammer] mit einem freyen ausgange gegen dem Kuchler und einem Viehestalle so gross als bemelten Kuchlers”)⁸⁸². Ogródek przy domu nie pełnił bowiem tylko – o ile w ogóle – funkcji przestrzeni wykorzystywanej do uprawy warzyw. W wielu przypadkach to właśnie w tym miejscu znajdowały się najważniejsze urządzenia związane z wykonywanym przez właściciela zawodem. W 1805 r. przy okazji sprzedaży domku zmarłego mistrza garncarza z Lubawki, Frantza Fiebiga, dowiadujemy się, że w ogródku należącym do jego domu znajdował się „Töpfer Brenn Offen”, czyli piec do wypalania garnków⁸⁸³. Najpewniej, choć tu brakuje nam pewności, także w przypadku domu Johannesa Wernera, mistrza krawieckiego, tam właśnie znajdowała się wspomniana jako towarzysząca domowi rama na sukno („Kleinhaus nebst darzu belegen Tuchrahme”)⁸⁸⁴.

Na przeciwnym biegunie do opisanego wyżej „domka z ogródkiem” leżały domy bogatych mieszczan. Właściwie nawet nie tyle domy, co prawdziwe kompleksy nieruchomości i uprawnień. W 1706 r. Judith, wdowa po Dawidzie Schroll, sprzedawała Georgowi Adalbercie „Franckowi, lekarzowi, należący do niej w Chełmsku

⁸⁸² AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 5, transakcja nr 76: „also jetzt der Schuppen stehet”.

⁸⁸³ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 10, s. 99.

⁸⁸⁴ *Ibidem*, s. 44.

Śląskim majątek. Sama kwota transakcji – 1500 talarów – onieśmiela. Obok właściwego domu mieszkalnego z podwórcem oraz urbarzem piwnym zawierał on urbarz piwny powiązany z innym domem – ale bez samej nieruchomości. Ponadto z domem związany był położony w innym miejscu miasta ogród, na którym stała stodoła i obora. Wraz z tymi nieruchomościami wdowa sprzedawała trzy specjalne miejsca w kościele, jedno męskie i dwa żeńskie, odnotowane w księgach kościelnych („einen Mannes- und zwey Weiberstende in der Kirchen, laut Kirchenregisters”). Ponadto zbywała pole leżące przy Voigtsdorfskiej Ścieżce („Voigtsdorfer Steige”), między polami należącymi do innych mieszczan oraz kilka innych pól i ogrodów koło Błazejowa i Lubawki⁸⁸⁵. Posiadanie własnego miejsca w farze miejskiej dla siebie i żony, czasami także dzieci, było wręcz standardowym elementem majątku średniozamożnego mieszczanina w naszej okolicy. Mniej jasno rysuje się kwestia posiadania i wykorzystywania narzędzi rolniczych. Dokumentacja sprzedaży nieruchomości pomija zazwyczaj tę kwestię. Raz otrzymujemy pełniejszy spis majątku, który był przekazywany w 1660 r. przez mieszkającego w Lubawce ojca, Fridricha Nipela, synowi, Matthesowi Nipelowi. Fridrich Nipel, poza domem z ogrodem dysponował też półłanowym polem przyległym do pól uprawnych wsi Bukówka. W przekazywanym przez niego wyposażeniu majątku, oprócz miejsc w farze miejskiej, wymieniono także dwie krowy, 15 szefli siewnego ziarna owsa, stół, jeden wóz, pług, brony i inne narzędzia rolnicze⁸⁸⁶.

Warunki materialne życia mieszkańców naszej okolicy pełniej poznajemy począwszy od 2. ćwierci XVIII w. Było to związane z przeprowadzeniem pierwszego, ogólnośląskiego opisu majątków ziemskich, tak zwanego katastru karolińskiego, który zapoczątkował wykorzystywanie – nawet jeśli niedoskonałych – narzędzi statystycznych przez władze królewskie. Początkowo skutkowało to przygotowaniem opisów majątków i z tego okresu posiadamy charakterystykę miasta Lubawka. Zgodnie z nim w 1725 r. miasto w obrębie swoich granic i na przedmieściach składało się z 247 domów oraz sześciu budynków publicznych: słodowni, browaru, stajni dla koni (*Marschstall*), mieszkania słodownika, mieszkania sługi miejskiego, mieszkania grabarza miejskiego. Dziwi brak wśród tych budynków wskazania ratusza. Działała natomiast piwnica miejska („Brau- und Weinkeller”), w której prowadzono także sprzedaż wódki. Zapewne była ona ulokowana w bryle ratusza, do którego w 1726 r. dobudowano wieżę⁸⁸⁷. Była to już budowla położona centralnie, w przeciwieństwie do dawnej siedziby rajców znajdującej się w jednym

⁸⁸⁵ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 5, transakcja nr 90.

⁸⁸⁶ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 188, s. 6–7.

⁸⁸⁷ F.A. Zimmermann, *op. cit.*, s. 79.

z domów przyrynkowych. Nie przypadkiem w 1793 r. wzmiankowano istnienie w Lubawce domu nazywanego „Starym Ratuszem” albo „Winiarnią”⁸⁸⁸. W 1725 r. na inne urządzenia handlowe miasta składało się: osiem ław chlebowych, siedem jatek, dziewięć ław szewskich⁸⁸⁹.

Natura tych ostatnich jako budowli gospodarczych nie jest jasna. Jeszcze w 1699 r., gdy Michael Kleinwächter sprzedawał synowi, Danielowi, ławę szewską w Lubawce, mówiono jedynie o stałym miejscu – „Stelle”, w którym miano sprzedawać wyroby. Znajdowało się ono na parceli położonej „poniżej browaru”, a zakupionej dawno przez cech⁸⁹⁰. W pobliżu tej parceli znajdowała się kolejna, wykupiona przez cech piekarzy, na której w 1699 r. stały ławy chlebowe. Z cytowanej zapiski wynika, że zarówno przestrzeń pod ławy szewskie, jak ławy chlebowe znajdowały się przy rynku, obok stojącego tu browaru⁸⁹¹. Czy jednak były te ławy? Także ławy chlebowe bywają określane ogólnie jako „Stelle”, jak ma to miejsce w czasie transakcji w 1701 r.⁸⁹² W tym samym roku sprzedając synowi ławę chlebową Georg Drescher czynił to „ze wszystkimi uprawnieniami, jakie zgodnie z prawem mają inne ławy chlebowe, oraz z miejscem («Stelle») poniżej browaru, które to przed latami zakupił cech szewców od naszej łaskawej zwierzchności [opata]”⁸⁹³. Zatem owe „ławy” to w tym czasie nadal ogólna nazwa zespołu uprawnień przysługujących mistrzowi cechu wraz z wydzieloną dla niego przestrzenią w mieście, na której mógł ustawić swój kram obok innych mistrzów własnego cechu? Trudno z tych zapisek wysnuć wnioski o istnieniu całego zespołu trwałych urządzeń handlowych. Zwłaszcza że w tym samym czasie zupełnie inaczej opisywano jatki znajdujące się w mieście. Przy okazji sprzedaży jednej z nich w 1715 r. przez Johanna Caspra Hertela wskazywano, że była to „jatkan [znajdująca się] tu, w Lubawce, która jest jako pierwsza licząc od góry i styka się u dołu z jatką mistrza Carla Patsche”⁸⁹⁴. Ten klasyczny, znany od średniowiecza sposób opisu dotyczył trwałych urządzeń handlowych, niekoniecznie murowanych, ale tworzących jeden ciąg, zespół kramów, w których sprzedawano wyroby rzeźników. W 1725 r. wspomniano ponadto działalność dwóch

⁸⁸⁸ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 9, s. 218: „dieses haus leget am Ringe, neben H. Joseph Wikers hiesigem Kaufman, aus ander dem namen des alten Rathhausses oder Weinhausses bekand”.

⁸⁸⁹ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 1, s. 68–70.

⁸⁹⁰ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 5, transakcja nr 34, s. 70.

⁸⁹¹ Kupowana przez Samuela Friedricha od ojca ława była położona „aufm ringe Niederwerths des Brawhausses wie selbte Stelle ein Ehrbahr handtwerck der becker vor zeiten von unserer Gnädigen Obrigkeit erkaufft hat”, *ibidem*, transakcja nr 39, s. 82.

⁸⁹² *Ibidem*, transakcja nr 92, s. 205.

⁸⁹³ *Ibidem*, transakcja nr 93, s. 207.

⁸⁹⁴ *Ibidem*, transakcja nr 473, s. 1077: „seine (...) Fleischbancke alhir [sic!] in Städtel Liebaw, welches die Erste von obenherab zu rechnen ist, und unten an Meister Hanss Carl Patsches seine Fleischbancke anstöst”.

karczem, jednej „Abendstube” – prowadzącej nocny wyszynk?, jednego kramu bogatego (handel towarami luksusowymi) oraz działalność jednego kucharza. Z nieco późniejszego źródła – z 1739 r. – dowiadujemy się, że w miasteczku od lat działała gospoda położona przy rynku. Jej dokładna lokalizacja jest utrudniona lakonicznym opisem położenia: „przy Rynku, między jego dwoma ulicami”⁸⁹⁵. Znaczącą rolę dla utrzymania gospodarstw w mieście odgrywała także uprawa roli i hodowla bydła. Obliczano, że mieszczanie trzymali 223 krowy i 70 kóz, wysiewali na lato dziewięć małdratów, 16,25 szeffla zboża, zaś na zimę 27 małdratów, 9,25 szeffla zboża⁸⁹⁶.

Z upływem czasu rosło zapotrzebowanie na usługi gastronomiczne, co skłaniało inwestorów do szukania zgody opata na powstanie nowych punktów wyszynku. Wyraźnie odróżniano przy tym karczmy z szerszym wachlarzem usług od zwykłych piwiarni. Gdy w marcu 1740 r. Franz Schmidt z Lubawki otrzymał zgodę opata na otwarcie tej ostatniej w mieście, we własnym domu, zabroniono mu nocowania gości przybywających konno lub powozem do miasta. Nie miał też prawa urządzać wesel, ani przyjęć z okazji chrztu dziecka. Co – przy okazji – odkrywa przed nami, które imprezy towarzyskie uważano ówczesnie za najważniejsze, a przynajmniej najhuczniej obchodzone⁸⁹⁷. Zaopatrzenie gości w wiktuały zapewniał w tym przypadku właściciel tak zwanego „stołu kuchennego”. Ten specjalny przywilej, znany nam już okresu przed 1648 r., nadal był w użyciu. Jeszcze w 1728 r. mistrz Frantz Anton Flegel, powołując się na dokument z 1642 r. uzyskał od opata zgodę na wykonywanie monopolu w tym zakresie wobec Chełmska Śląskiego i okolicznych wsi. Zwłaszcza w odniesieniu do zaopatrzenia w pieczywo chrzcin i ślubów⁸⁹⁸.

O wielkości spożycia przez mieszkańców naszej okolicy nie potrafimy wiele powiedzieć – z jednym wyjątkiem. W miarę precyzyjnie prowadzono rejestr sprzedanego piwa w karczmach wiejskich, bowiem od tej wielkości płacono daninę klasztorowi.

Tabela 28. Ilość piwa sprzedanego we wsiach w okolicy Chełmska Śląskiego i Lubawki (średnia z lat 1719–1721) w odniesieniu do liczby głów rodzin (1710 r.)

Nazwa wsi	Piwo sprzedane (achtele)	Piwo sprzedane (litry, 1 achtel = 23,4 l)	Liczba głów rodzin	Piwo sprzedane na głowę rodziny (litry)
Jarkowice	301,3	7050,3	233	30,3
Ullersdorf	101,3	2370,3	14	169,3

⁸⁹⁵ „Gasthoff so am Ringe zwischen denen zweyßen Gassen gelegen”, AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 6, s. 74.

⁸⁹⁶ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 1, s. 68–70.

⁸⁹⁷ AP Wr., Rep. 83, nr 991.

⁸⁹⁸ AP Wr., Rep. 83, nry 842, 843.

Nazwa wsi	Piwo sprzedane (achtele)	Piwo sprzedane (litry, 1 achtel = 23,4 l)	Liczba głów rodzin	Piwo sprzedane na głowę rodziny (litry)
Niedamirów	131,3	3072,3	121	25,4
Okrzeszyn	231	5405,4	123	43,8
Uniemyśl	100	2340	100	23,4
Opawa	116	2714,4	114	23,7

Źródło: AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 371, bp. „Extract des dreÿjehrigen Bier-Verschleissess...”.

Przedstawione wyżej dane trudno jednak uznać za kompletne, ukazujące pełną konsumpcję piwa w wymienionych wsiach. Trunek, dużo słabszy pod względem zawartości alkoholu, był wówczas wciąż, tak jak i w średniowieczu, podstawowym napojem. Tymczasem z powyższego zestawienia wynikałoby, że – z wyłączeniem Ullersdorfu – mieszkańcy spożywali nie więcej niż 100–150 ml piwa dziennie na rodzinę. Zresztą, nawet dane z Ullersdorfu budzą wątpliwości. O ile 0,5 l piwa na głowę mieszkańca nie byłoby wynikiem podejrzanym, to przecież w przeliczeniu na całą rodzinę – minimum 2–3 osoby dorosłe – dawałoby to 0,25–0,2 l piwa na głowę. W tym przypadku przedstawione cyfry oddają oficjalną wielkość sprzedanego, opodatkowanego trunku pozyskanego z browaru miejskiego lub klasztornego zgodnie z przepisami lokalnych monopolii⁸⁹⁹. Rzeczywiste spożycie było zaś co najmniej bliskie, a zapewne i nieco większe, temu, które wskazują dane z Ulanowic.

Skąpe dane dotyczące materialnych realiów życia uzupełniają zapisy dotyczące dziedziczenia. W niektórych z nich znajdujemy wyliczenia obejmujące szczegóły posiadanego przez zmarłego dobytku. Tak było w przypadku zmarłej żony browarnika z Chełmska Śląskiego, Hanssa Christopha Mentzela. Swęj córce z tego małżeństwa, Annie Marii, miał na mocy umowy zawartej w 1716 r. przekazać dobytek zmarłej, to jest: 22 kaptury, siedem chust, poczwórny naszyjnik z koralami ze srebrnym zapięciem, 22 koszule wierzchnie, jedna koszula spodnia, jedna chustka, sześć chusteczek i cztery czepki, cztery prześcieradła, dwa komplety pościeli, trzy narzuty na łóżko, cztery spódnice zwykłe i cztery sznurowane, jedno czarne, sznurowane futro, czepiec, czarny fartuch, skrzynia na chleb (sic! „brodt allmer” – chlebak?), sprzęty niezbędne do przędzenia i tkania – warsztat tkacki i ręczna zwijarka („Weberstuhl sambt dem Spuelrade”)⁹⁰⁰. Biorąc pod uwagę status męża zmarłej, można uznać ten zestaw za charakteryzujący średniozamożne mieszczyki w naszej okolicy. Nie ma w nim elementów luksusowych, trochę więcej

⁸⁹⁹ Zob. *ibidem* „Pro A[nn]o 1721 Raÿttung uber Oppaw und Kuntzendorff brow-urbar”, „Pro A[nn]o 1721 Rechnung uber den brau Urbahr zu Alben- und Berthelsdorff”.

⁹⁰⁰ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 5, transakcja nr 310.

niż było to niezbędne ubrań, wśród których pewnym odstępstwem od skromnego, pragmatycznego charakteru tego zestawu była liczba kapturów posiadanych przez zmarłą. Ale nawet wśród nich nie znajdziemy egzemplarzy na tyle okazałych i cennych, by zasługiwały na specjalny opis. Ten bardzo statyczny opis możemy uzupełnić o szczegóły z podobnego wykazu z 1718 r. Ojciec przekazywał w nim córkom z pierwszego małżeństwa ruchomości żony. Sam wykaz jest bardzo zbliżony do powyższego – włącznie z poczwórnym sznurem koralii! – choć z mniejszą liczbą kapturów (tylko dziewięć białych). Natomiast więcej miejsca poświęcono kolorom strojów. Suknie i koszule wykonano z czerwonego, żółtego i niebieskiego materiału, przy stałej obecności czarnego. Ten ostatni kolor był zresztą uzupełniany o wzory. I tak szuba była czarna, ale z – domyślamy się – kwiatowym motywem („1 Schwartz geblümelte Schube”)⁹⁰¹. Z kolei śp. żona Zachariasa Quirlsa, krawca z Chełmska, pozostawiła – według spisu z 1718 r. – oprócz zestawu podobnego do wyżej wymienionych ruchomości także długi, sznurowany wams z szerokim pasem, suknie, z których jedna była obramowana pojedynczą, ale dwie, czerwona i szara, aż potrójną koronką. Jedna z poszewek na pościel była niderlandzkiego pochodzenia. Ponadto oprócz obowiązkowych, poczwórnych koralii, jako ozdoba służył jej srebrny naszyjnik. I jako zwieńczenie tego wyjątkowo bogatego zestawu – para skórzanych rękawiczek⁹⁰². Spośród tych pań bez wątpienia najbogatszy zestaw ruchomości mogła zaprezentować żona Zachariasa Laussmana, piekarza i kupca z Chełmska. Pomijając liczbę czepców, kapturów i sukien, wskażmy na posiadanie 16 całych i 43 wierzchnich koszul („16 gantze hembder, ober-hembde 43”), dwóch czarnych, sznurowanych futer, jednego srebrnego łańcucha i jednego srebrnego naszyjnika, drugiego takiego samego naszyjnika, ale zaopatrzonego w krzyżyk, wreszcie naszyjnika z bursztynu („1 halssschnur aus birnsteine”) oraz bliżej nieokreślonej, podwójnie opasującej szyję ozdoby „z granatów” („2 mahl umb den halss granaten”). Nie mogło też w tym zestawie zabraknąć poczwórnych, ale małych koralii... Były też duże korale, tyle że już pięciokrotne. Wreszcie potwierdzono wykonanie kilku – nie jednej! – sztuki pościeli z niderlandzkiej tkaniny (płótna?)⁹⁰³.

Codzienne życie mieszkańców poznajemy przez pryzmat wąsko sprofilowanych źródeł. Czasami wymykają się z nich informacje szczególne. I tak z dziennika opata Dominicusa Geyera dowiadujemy się, że 27 maja 1721 r. miał miejsce tragiczny wypadek. Obsługujący trak znajdujący się nieopodal Lubawki Martin Schmidt

⁹⁰¹ *Ibidem*, transakcja nr 378.

⁹⁰² *Ibidem*, transakcja nr 379.

⁹⁰³ *Ibidem*, transakcja nr 408.

z Dittersbach w nieznanych okolicznościach dostał się między koła przekazujące na mechanizm traka energię z młyna wodnego. W rezultacie wszystkie jego członki, jak napisał opat, zostały zmiażdżone⁹⁰⁴. Nie tylko obrazowość opisu, ale sam fakt wspomnienia wypadku dotyczącego prostego poddanego jest wyjątkowy w narracji naszych źródeł. Przy tym niektóre z przekazanych przez nie informacji są interesujące ze względu na swoją aktualność nawet dzisiaj. Przykładowo okazuje się, że we wsiach naszej gminy stałym problemem były... wałęsające się psy, których właściciele nie trzymali w swoich obejściach. W nocy wyrządzały one szkody w bliżej nieokreślonych etapach produkcji płótna (bielenie? Płaty płótna leżały wówczas na łąkach i mogły łatwo służyć psom do zabawy), ale także straszyły mieszkańców. W 1680 r. skargi na wspomniane zwierzęta płynęły nawet od żołnierzy wracających w nocy na kwatery...⁹⁰⁵

Nocne powroty do domu nie były jednak w ogóle mile widziane przez opatów. W swoim dreidingu z 1667 r. opat Rosa zakazywał swoim poddanym organizowania części tradycyjnych zabaw (zob. wyżej). Nakazywał także oszczędzać na przygotowywaniu uczty z okazji chrztu. Dobitnie podkreślał również, że konieczne jest takie organizowanie przyjęć – z okazji chrztu i ślubu, ale też styp – by zaczynały się jeszcze w dzień, ale kończyły nie później niż o 9.00 w nocy⁹⁰⁶. Ba! Opat surowo zakazywał również tańców, jako czynności sprzyjającej wszelkiego rodzaju nieobyczajności, od pierwszej niedzieli adwentu aż do święta Trzech Króli, od Środy Popielcowej aż do trzeciej niedzieli po Wielkanocy, w Zielone Świątki i Boże Ciało, w święta NMP, św. Jadwigi „jako patronki całej ziemi Śląska”, Wszystkich Świętych... A jeśli już był czas, w którym można było tańczyć, to najmniejsze przekroczenie reguł obyczajności miało kończyć się surowymi karami – dla obu tańczących osób. Szczególnie surowo zalecał karać rodziców, którzy zabierali dzieci w miejsca, w których tańczono...⁹⁰⁷ Tym sposobem opat raz jeszcze dawał wyraz swojej ambicji kontrolowania obyczajności poddanych, co do cnotliwości działań których w porze nocnej najwyraźniej miał wątpliwości.

Aprobowano natomiast spotkania mieszkańców, o ile były związane z podejmowaniem decyzji istotnych dla całej wspólnoty. Owszem, w związku ze specyficznym statusem prawnym obu miasteczek i okolicznych wsi ich reprezentanci nie brali udziału w życiu politycznym i prawnym księstwa. W tym zakresie byli reprezentowani przez klasztor. W zamian opat lub jego urzędnicy komunikowali im ewentualne, dotyczące ich zmiany prawne. Gdy w 1672 r. ważyły się losy targu

⁹⁰⁴ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 6, s. 47.

⁹⁰⁵ AP Wr., Rep. 83, nr 661 (zaginiony).

⁹⁰⁶ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 2, s. 20.

⁹⁰⁷ *Ibidem*, s. 22–24.

płóciennego w Lubawce, opat nakazał przedstawić warunki kompromisu narzuconego przez urząd królewski, burmistrzom Chełmska i Lubawki oraz wszystkim sołtysom, wójtom i ławnikom wsi klasztornych⁹⁰⁸. W podobny sposób, pismem skierowanym do wszystkich przełożonych wspólnot lokalnych klasztor komunikował się z nimi w przypadku innych kwestii prawno-administracyjnych. W ten sposób informowano o obowiązku i szczegółach wykonania kwarantanny na granicach majątku klasztornego i jednocześnie Śląska u schyłku XVII w. i w początkach XVIII w. Tyle że w tym przypadku powiadamiającym nie był nawet opat, lecz zarządca majątku klasztornego⁹⁰⁹.

Lęki, choroby, katastrofy. Sposoby oswojenia traumy

W cyklu życia mieszkańców naszej okolicy w tym czasie niewątpliwie trudnym okresem była starość, moment, kiedy praca własnych, słabnących rąk przedstawiała wystarczać do utrzymania siebie. Pamiętajmy, że aż do XIX w. nie istniała żadna forma kapitałowego zabezpieczenia dochodu na czas własnej starości. Zamożniejsi, posiadający własne nieruchomości, znaleźli jednak rozwiązanie tej sytuacji, które stosowano przynajmniej w niektórych przypadkach w tutejszych miejscowościach. Otóż sprzedawano posiadaną nieruchomość spadkobiercom w zamian za prawo do zajmowania dożywotnio izby, czasami także izby dla służącego. Tak w 1704 r. Johann Bürgel sprzedał swój dom, ogród i pole w Chełmsku Śląskim synowi za 800 talarów, w zamian za prawo zajmowania dożywotnio dużej izby lub małej komory w domu wraz z utrzymaniem jednego służącego⁹¹⁰. Czy seniorzy czuli się bezpieczni dzięki tym transakcjom? Ciężko jest nam dzisiaj coś bliższego o tym powiedzieć. Nie znamy jednak przykładów sporów sądowych na tym tle.

Czasami dowiadujemy się o wydarzeniach szczególnych, które pozwalają nam wnikać w specyficzny klimat życia w interesujących nas wspólnotach. I tak, tylko dzięki przekazany przez pastora Klappera w jego monografii Miskowic zapisom z księgi sądowej Paczyna dowiadujemy się, że w 2. połowie XVII w. niezwykle silny był lęk mieszkańców naszej okolicy przed czarnoksiężnikami i... duchami. Bowiem moc tych ostatnich odkrywano najczęściej – jak można sądzić z przekazów – dopiero po śmierci. Tak było w przypadku zmarłego w końcu kwietnia 1665 r. Martina Bürgela, zagrodnika z Paczyna. Krótko po jego zgonie mieszkańcy wioski

⁹⁰⁸ AP Wr., Rep. 85, nr 585.

⁹⁰⁹ AP Wr., Rep. 83, nr 661 (zaginiony), 663–665.

⁹¹⁰ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 5, transakcja nr 53.

zaczęli twierdzić, że widzieli kilkakrotnie jego ducha, co potwierdził... nauczyciel z tutejszej szkoły. W obecności proboszcza z Miskowic 3 maja odkopano trumnę z ciałem zmarłego i zbadano stan ciała. Miało ono znajdować się w zupełnie nienaruszonym stanie. Proboszcz nakazał ponownie pogrzebać zmarłego, ale to nie spodobało się nauczycielowi. Uzyskał on zgodę na ponowne odkopanie zmarłego i otwarcie trumny. Miano jej nieustannie pilnować – w dzień dwóch mieszkańców, w nocy – sześciu, po połowie z Miskowic i Paczyna. W międzyczasie sprowadzono jako znajęcego się na czarach Hansa Bürgela z Dittersbach (dziś Lubawka). Musiał on stanąć przed sądem w Paczynie i dzięki poświadczeniu trzech mieszkańców Paczyna i rodzimej wsi uzyskał potwierdzenie swoich kompetencji. Następnie udano się z nim na cmentarz, gdzie ten rozpoczął skomplikowany proces przewracania ciała w trumnie, zginania, wyłamywania i machania prawą ręką zmarłego, wreszcie przebijania gwoździami palców u stóp zmarłego. Po tej procedurze badań ów specjalista wraz z resztą mieszkańców udał się do karczmy, gdzie przy stole sędziowskim był odpytywany oficjalnie przez ławę Miskowic i Paczyna, co odkrył w trakcie swoich badań. Hans Bürgel orzekł, że zmarły nie był dobrym chrześcijaninem, lecz czarownikiem, o czym powiadomiono przedstawiciela właściciela wsi, tak zwanego starostę. W międzyczasie pani von Schaffgotsch auf Janowitz z Kowar zwróciła się z prośbą o przeniesienie ciała „czarownika” do jej majątku, to jest Paczyna. Tak też uczyniono – wyprowadzono ciało z cmentarza – w czasie wielkiego deszczu i wiatru, w towarzystwie mieszkańców Miskowic i Paczyna pod bronią. Grób w Paczynie wysypano wapnem, złożono w nim zmarłego i posypano jego ciało wapnem raz jeszcze. Całość kończył rachunek, który musieli uiścić mieszkańcy Paczyna wszystkim zaangażowanym w te działania – łącznie kilkadziesiąt talarów⁹¹¹.

Nie był to odosobniony wypadek lęku przed duchami w naszej okolicy. Ba!, fakt, że w Dittersbach mieszkał zawodowiec trudniący się rozpoznawaniem duchów wskazuje, że dość powszechne było zapotrzebowanie na jego usługi. Raz obudzona wyobraźnia mieszkańców nie dawała się uspokoić. W 1665 r., w czerwcu wśród mieszkańców Jarkowic zaczęły krążyć opowieści o duchach i „powracających” z zaświatów. Ława wsi zwróciła się o pomoc do hrabiego Czernin, współwłaściciela wsi, ale ten odmówił współpracy w tej sprawie. Po konsultacji z proboszczem ławnicy poprosili grabarza o oznaczenie „podejrzanych” grobów, do zbadania których wezwano znanego nam już specjalistę z Dittersbach. Otwarto wiele grobów, a Hans Bürgel wskazywał ciała, które uznawał za nieczyste. Ponieważ jednak dotknęło to wielu osób, które wieś znała jako niezwykle prawe za życia, aktywność Bürgela

⁹¹¹ Pastor Klapper, *op. cit.*, s. 31.

zaczęła rodzić wątpliwości. Mieszkańcy próbowali odwołać się do starosty, który wysłał do proboszcza swoich śledczych w tej sprawie. Proboszcz nie podjął się jednak współpracy, odmawiając władzy świeckiej prawa do ingerowania w kwestie duchowe. Być może dlatego, że owymi „powracającymi” mieli być protestanci, w tym rodzina byłego pastora Miskowic, Thymmersa. Ostatecznie procederu nie udało się przerwać, mimo zapytań płynących do proboszcza z konsystorza wrocławskiego. Badanie zmarłych zakończyło się dopiero, gdy wśród mieszkańców ucichły obawy przed krążącymi po okolicy duchami⁹¹².

Nie uchroniły one jednak mieszkańców naszej okolicy przed chorobami. W obawie przed zakażeniem zarazą mieszkańców klasztoru opat w 1713 r. oświadczył, że jałmużny wydawane dotąd biednym bezpośrednio w klasztorze, od tego momentu będą wysyłane do poszczególnych wsi wozami z magazynu opactwa⁹¹³. Możemy się jedynie domyślać, że zarówno ta fala zachorowań, jak i restrykcje z nią związane były wynikiem przemarszów wojsk szwedzkich, saskich i polskich oraz kontaktów z uciekinierami z obszarów objętych wojną północną. W latach 1706–1713 masowe zachorowania dotykały boleśnie całą Rzeczpospolitą⁹¹⁴, ale fala chorób przenosiła się też na kraje ościenne. Mieszczanie z Chełmska odnotowali, że zaraza objęła w latach 1708–1715 Morawy, Austrię, Chorwację, Krainę, Czechy, Śląsk⁹¹⁵. Walkę z chorobami, nie tylko zarazą, prowadzono nie tylko biernie, kontrolując przepływ ludzi, ale też aktywnie. Niestety, nie mamy wiadomości o zamieszkiwaniu w naszej okolicy lekarzy, nawet w obu miasteczkach spisy ludności o nich milczą. I znów, to w miejscowościach należących do szlachty odnajdujemy nowość w zakresie życia społecznego, ale i gospodarczego związanego z opieką nad chorymi. Otóż w 1692 r. w Miskowicach mieszkał i aktywnie działał niejaki Matthias Schmoller, z zawodu aptekarz. Miał on tylu klientów, że Hans Georg Gottschlück, lekarz z Kowar wystąpił przeciw niemu na drogę sądową. Uważał bowiem, że to on ma przywilej od von Czerninów na ciągnięcie zysków z opieki nad chorymi. A aptekarz odbierał mu klientów. Lekarz żądał więc, by Schmoller odsyłał mu połowę klientów – czego tamten nie zamierzał uczynić. Skończyło się porozumieniem, zgodnie z którym aptekarz zapłacił jednorazowo siedem florenów Gottschlückowi. I obaj przybili ręce na zgodę⁹¹⁶. Takiej konkurencji o pacjenta nie znajdziemy jednak w dobrach klasztornych.

⁹¹² *Ibidem*, s. 31–32.

⁹¹³ AP Wr., Rep. 93, nr 798.

⁹¹⁴ Zob. Jacek Staszewski, *Wielka wojna północna i jej skutki*, „Czasy nowożytne” 10 (11/2011), s. 17–19.

⁹¹⁵ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 323.

⁹¹⁶ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Kowary, nr 8, s. 218–219.

Tym niemniej chorych nie pozostawiano bez opieki. Faktem jest, że przede wszystkim duchowej. Chorych odwiedzali kapłani, a przynajmniej niektórzy nie zaprzestawali swej aktywności także w przypadku szerzenia się chorób zakaźnych. W 1721 r. zmarł w wyniku zarażenia się chorobą wywołującą wysoką gorączkę kapłan Dionisius Hoffmann, mnich krzeszowski, sprawujący posługę w Lubawce⁹¹⁷. Oprócz wspomnianego wcześniej niewielkiego szpitala, który powstał w Lubawce tuż po zakończeniu wojny trzydziestoletniej, instytucją związaną z troską o zdrowie mieszkańców była... łaźnia i kierujący nią łaźiebnyk. Nie tylko dlatego, że przyczyniał się on do podniesienia poziomu higieny. Obaj łaźiebnycy, z Lubawki i Chełmska Śląskiego, mieli również zagwarantowane przez opata krzeszowskiego prawo do leczenia chorych. W 1728 r. opat uroczyście potwierdził ten przywilej łaźiebnikowi Johannowi Georgowi Rauer w odniesieniu do Chełmska Śląskiego. Był on chirurgiem (*Wundarzt*), ale miał też prawo leczyć choroby weneryczne („morbus gallicus”). Byle tylko – dodawał opat – nie działał na szkodę łaźiebnyka z Lubawki⁹¹⁸. Ta ostatnia uwaga jest interesująca o tyle, że wskazuje, iż łaźiebnyk i lekarz jednocześnie był człowiekiem mogącym cieszyć się szeroko sięgającą sławą. I konkurować z innymi przedstawicielami swego fachu daleko poza miejscem swego zamieszkania. Jaka była pozycja łaźiebnyka w ówczesnej społeczności wskazuje fakt, że Johann Georg Rauer był jednocześnie burmistrzem Chełmska...⁹¹⁹ Pamiętajmy przy tym, że łaźiebnyk nie konkurował ze szpitalem. Ten ostatni na równi miał się przecież troszczyć tak o chorych, jak i ubogich i bezdomnych. Powołanie do życia szpitala podnosiło też prestiż samej miejscowości – będąc jednocześnie pobożnym uczynkiem fundatora. Gdy w 1732 r. Dawid Adalbertus Krebs, proboszcz w Wojanowie oświadczył, że przeznacza 4500 florenów na rzecz założenia szpitala dla biednych w Chełmsku Śląskim (przede wszystkim z grona swojej rodziny i przyjaciół, ale wobec ich braku także dla innych potrzebujących), zwanego pod Św. Krzyżem, był pionierem w swojej miejscowości⁹²⁰. Wcześniej istniała tu tylko lecznica („Patientenhaus”) prowadzona przez – wspomnianego wcześniej – chirurga i łaźiebnyka miejskiego w jednej osobie (od połowy XVII w.). Krebs na samą budowę budynku szpitala przeznaczył 500 florenów, pozostałe środki miały zapewnić kapitał (około 220 florenów rocznie) na utrzymanie fundacji. Ostatecznie budowa murowanego szpitala pochłonęła jednak nieco więcej środków, 639 florenów⁹²¹. Podopieczni szpitala mieli w zamian za

⁹¹⁷ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 6, s. 41.

⁹¹⁸ AP Wr., Rep. 83, nr 841.

⁹¹⁹ AP Wr., Rep. 83, nr 843.

⁹²⁰ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miata Lubawka, nr 3, s. 586–612.

⁹²¹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 69, k. 123r.

opiekę modlić się codziennie rano i wieczorem, wysłuchiwać mszy, spowiadać się i przyjmować komunię w Wielkanoc, a w rocznicę śmierci fundatora odmawiać litanie Mąk Jezusa („des Leidens Jesu”)⁹²². Krebs nie zapominał jednak o bardziej tradycyjnej formie wspierania potrzebujących. W 1714 r. przeznaczył dla ubogich chełmszczań – ale tylko ze swojej rodziny! – 6-procentowe odsetki od kapitału 1200 talarów, który miał być zarządzany bezpośrednio przez opactwo krzeszowskie. Z tego funduszy miało być między innymi sfinansowane stypendium w wysokości 26 talarów dla jednego dziecka z rodziny, które podjęło naukę⁹²³.

Lubawka nie miała tyle szczęścia, by otrzymać wsparcie porównywalnego do Krebsa dobroczyńcy. Tutejsi mieszkańcy – mniej zamożni, a może po prostu mniej hojni? – zdecydowali się na bardzo tradycyjne formy aktywności fundacyjnej. Za zwyczaj oznaczało to przeznaczenie kapitału kilkudziesięciu–stu kilkudziesięciu talarów na sfinansowanie liturgii w kościele parafialnym w intencji dusz osób bliższych fundatorowi. Anna Maria, wdowa po Christianie Drecherze przeznaczyła w 1732 r. na ten cel 100 talarów, wymieniając przy tym jako intencje mszy wsparcie duszy swojej oraz... dwóch zmarłych mężów⁹²⁴. Z kolei Caspar Bernhard Hertel, wójt Lubawki, włączył się swoją działalnością w tradycję rodzinną. Przeznaczył mianowicie środki na odprawianie mszy za dusze przebywające w czyśćcu („heyligen Messen vor die armen Seelen im fegfeuer”). Ale owe msze miały być odprawiane przed ołtarzem bocznym w kościele parafialnym, który ufundował ojciec naszego bohatera, Johann Hertel. Ponadto w określone święta miano uroczyście odmawiać, z muzyką i śpiewem, litanie do NMP. Z tej okazji 12 biednych miało otrzymywać po chlebie oraz otrzymać po jednym srebrnym groszu. Prosił również, by kontynuować podtrzymywaną przez niego tradycję, to jest uroczystego, z trąbami i werblami, odprawiania popołudniu w dzień św. Jana Nepomucena litanii do tegoż świętego, przy jego kamiennej figurze znajdującej się koło mostu lubawskiego. Przy okazji tej uroczystości miano zapalić pięć dużych świec, każda zaś miała być umieszczona w specjalnie do tego celu wykonanych szklanych – przenośnych? – latarniach. Na wszystkie te aktywności przeznaczał niemałą kwotę 350 talarów, która miała posłużyć jako kapitał złożony na 6%. Dopiero z tych zysków od kapitału miano opłacać koszta fundacji⁹²⁵.

Zjawiskiem rzadko odnotowywanym w źródłach były zagrożenia ze strony owadów i zwierząt. W 1740 r. pola w całym księstwie miały zostać zaatakowane przez niezwykle liczne chmary szarańczy. Miały one przybyć z północy, z ziem

⁹²² AP Wr., Rep. 83, nr 868; AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 821–825.

⁹²³ AP Wr., Rep. 83, nr 66, s. 798.

⁹²⁴ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miata Lubawki, nr 3, s. 560–563.

⁹²⁵ *Ibidem*, s. 564–573.

„Dolnego Śląska” według zakonników krzeszowskich. Wiarygodność skali tego zjawiska osłabia fakt, że kronikarz klasztorny sam zarysował analogię między najazdem owadów a atakiem wojsk pruskich, które miały zbrojnie „okupować naszą ojczyznę”, to jest Śląsk⁹²⁶. Co nie oznacza, że dzikie zwierzęta nie stanowiły zagrożenia dla mieszkańców. Jeszcze w 1694 r. wielkie szkody nie tylko wśród bydła, ale i ludzi miały wyrządzić grasujące w sierpniu (przed i po dniu św. Bartłomieja) stada wilków. Między innymi w Dobromyślu miały zagryźć i pożreć 7-letnią dziewczynkę, którą podczas zbierania grzybów w lesie zaskoczyła burza i nie zdążyła przed nocą wrócić do domu. W tym czasie inne dziecko zostało zagryzione przez wilki w Dittersbach (dziś część Lubawki)⁹²⁷. Dla mieszkańców naszej okolicy nadal równie, a może nawet bardziej dokuczliwym, bo częstszym niż zarazy nie-szczęściem były kłęski żywiolowe. Nie zawsze musiały mieć one dramatyczny przebieg, natomiast ich skutki mogły być dotkliwe. Przykładowo w 1695 r. między 1 a 3 czerwca nocą miały miejsce tak silne spadki temperatury, że w wielu miejscach w naszej okolicy – zwłaszcza w dolinach – zniszczeniu uległy wschodzące zboża. Anomalie pogodowe powtórzyły się w następnym roku. Od 7 stycznia było tak ciepło, że ludzie chodzili boso, a zakładali na siebie letnie ubrania. Ale już w marcu miały miejsce dotkliwe mrozy i ogromne opady śniegu, dla których porównania nie znajdowali w pamięci starzy ludzie. Kilka lat później, w maju 1705 r., oprócz mrozu miały miejsce opady śniegu, który zaległ na kilka dni na polach pokrywą o grubości kilkudziesięciu centymetrów (pół łokcia)⁹²⁸.

W każdej dekadzie, jeśli nie dorocznie, miały miejsce opady powodujące wezbranie lokalnych, podgórskich cieków i zalanie części zabudowań. W okolicy Chełmska Śląskiego rzeczka Zadrna potrafiła wystąpić z brzegów z wielką siłą po silniejszych opadach. W 1689 r. w dniach 5 i 7 lutego dwukrotnie zagrożiła bezpieczeństwu mieszkańców. Pierwszego dnia zniosła most zwany Mostem Łaziebnym („Bader Brücke”), w Voigtsdorfie wszystkie domki przybrzeżne („Wasser Hütten”), a także sieci ustawione na rzece. Zagrożona była słodownia miejska. Ostatecznie doliczono się ponad 100 różnego typu uszkodzeń spowodowanych przez wodę i niesione przez nią drzewa. Drugiego dnia woda najszerzej rozlała się w Kratzbach, ale zerwała także jaz w Leutmansdorfie⁹²⁹. Podgórskie miejscowości często cierpiały z powodu wiosennych podtopień. Większe powodzie były pieczołowicie odnotowywane w kronikach lokalnych. Dzięki temu wiemy, że w interesującym nas okresie Miskowice dwukrotnie ucierpiały z powodu powodzi o dużej skali:

⁹²⁶ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 5, s. 11.

⁹²⁷ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 322.

⁹²⁸ *Ibidem*, s. 144.

⁹²⁹ *Ibidem*, s. 216.

w 1685 r., a zwłaszcza między 28–30 czerwca 1703 r. Potok Złotna przelał się wówczas przez murowany Most Kościelny, zerwał go, zalał cmentarz, a następnie zrujnował brukowaną drogę przebiegającą przez wieś. Strumień przelał się także przez dwa jazy znajdujące się w Miszkowicach, zalał pola należące do uposażenia proboszcza (tak zwany „Pfarrwidmut”) oraz dwa duże stawy. W powodzi z 1736 r. zginął kmieć Johann Georg Conrad z Jarkowic. Porwały go wezbrane wody Złotnej, gdy szedł pomóc przyjacielowi troszczącemu się o młyn papierniczy⁹³⁰. W tym samym roku z powodu powodzi znaczące szkody odniosła Lubawka⁹³¹. Dlatego pamiętając o licznych pomniejszych podtopieniach⁹³², trzeba podkreślić znaczenie wielkiej powodzi z 17 lipca 1736 r. Według opata Benedictusa II Seidela „takie było wezbranie wody, jakie nigdy wcześniej nie miało miejsca”⁹³³. Pamięć o tej powodzi była żywa jeszcze w początkach 2. połowy XVIII w. w Lubawce. Tu bowiem woda w 1736 r. zalała domy stojące na łągach (*aue*) i przynajmniej część z nich nie została do tego momentu odbudowana⁹³⁴. Pociągnęło to za sobą wielki nieurodzaj w 1737 r. Dzięki zaangażowaniu władz księstwa świdnicko-jaworskiego udało się wówczas ściągnąć z Czech znaczne ilości ziarna. Były one składowane w dworze klasztornym w Lubawce, a stąd rozdzielane między potrzebujących mieszkańców okolicy⁹³⁵. Nieurodzaj pociągał za sobą drożyznę. A raz podniesione ceny bardzo wolno wracały do zwyczajowego poziomu. Sam wzrost cen był też znacznie szybszy niż obserwujemy to dziś, w ramach stabilnych gospodarek. I tak w 1686–1687 r. za jeden szefel żyta lub pszenicy płacono się w Chełmsku Śląskim nieco ponad 2 talary. Ale już w 1693 r. – 4,5 talara, a rok później za dobre ziarno płacono się 7 talarów! Wszystko to dotyczyło szczególnie ciężko tkaczy, których towar – płótno – nie znajdował kupców (pieniądze mieszkańców były przeznaczane na żywność), a w rezultacie oni sami nie mieli środków na zakup środków spożywczych⁹³⁶.

Jednak cięższe szkody niż powodzie wyrządzały pożary. Najtragiczniejsze w skutkach były wydarzenia, które rozegrały się w Lubawce 11 października 1734 r. W ciągu jednej nocy spłonęły nowo wybudowany ratusz wraz z wieżą, kościół parafialny z wieżą i dzwonami, dwór proboszcza, szkoła, browar i słodownia, ubojnia cechu rzeźników. Ofiarą płomieni padły także domy i zabudowania gospodarcze. Według jednych źródeł było to 105 domów: 72 z urbarzem piwnym

⁹³⁰ Proboszcza Klapper, *op. cit.*, s. 39–40.

⁹³¹ AP Wr., Oddział Jelenia Góra, Akta miasta Lubawki, nr 1, s. 77.

⁹³² *Ibidem*, s. 216–218.

⁹³³ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 6, s. 172.

⁹³⁴ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 7, s. 191.

⁹³⁵ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 5, s. 8.

⁹³⁶ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 219–220.

i 33 „zwykle”, ponadto 12 stodół i 60 obór, według innych 102 domy, 113 obór i 19 stodół⁹³⁷. Pożar wywołała niejaka Maria Raabin. Gdy w trudnej dla siebie sytuacji zwróciła się do szwagra o pożyczkę, a ten odmówił, w gniewie podłożyła ogień w jego stodole. A że za pierwszym razem jej się nie udało, powtórzyła swój zamiar 11 października z sukcesem. Szybko rozwijający się pożar próbowały ugasić zespoły z sikawkami przybyłe z Kamiennej Góry i Krzeszowa. Jednak niewiele zdziałały i dopiero przybycie mieszkańców Chełmska Śląskiego pozwoliło ocalić domy przy Neue Gasse (ul. Ciasna) oraz kościół cmentarny św. Anny zwany „Ober-Kirche”. Sprawczyni pożaru pozostawała nieznana przez cały rok. Dopiero gdy sama się przyznała wójtowi miejskiemu trapiąca wyrzutami sumienia, została osądzona przed sądem radzieckim i skazana na karę śmierci. Opis przewodu sądowego wskazuje, że w tych uroczystych sprawach rajcy odbywali posiedzenie przed ratuszem, zapewne dla zapewnienia lepszego odbioru widzom. Sam wyrok był łatwy do przewidzenia – kara śmierci. Jednak jego wykonanie skłania do refleksji. Skazana – która sama przecież się zgłosiła – została wypowiedana, a następnie odprowadzona na stos, który znajdował się przy szubienicy miejskiej. Przywiązana do słupa, zakneblowana, zginęła spalona na stosie, w którego centrum się znajdowała⁹³⁸.

Choć przykład Lubawki może na to nie wskazywać, mieszkańcy interesujących nas okolic byli dobrze zorganizowani do walki z ogniem. Od 2. połowy XVII w. troszczono się, by wszystkie domy w miasteczkach miały tak zwane mury ogniowe. Murowane, sięgające ponad dach mury miały zapobiegać rozprzestrzenianiu się ognia, który wybuchł na jednej parceli. Przywiązywano do tego dużą wagę, wprowadzając zobowiązanie do ich utrzymywania do podstawowych praw miejskich. I dotkliwie karano finansowo tych, którzy zaniedbywali wybudowanie odpowiedniej jakości zabezpieczeń⁹³⁹. W Miskowicach, Jarkowicach i Paczynie von Tscherninowie już w 1690 r. narzucili mieszkańcom prawo przeciwpożarowe. Wszyscy chłopci mieli być gotowi do działań gaśniczych, wykorzystując posiadane siekiery, wiadra z wodą i bosaki. W Miskowicach oprócz tego miały znajdować się cztery specjalne drabiny dachowe. W przypadku pożaru wszyscy mieszkańcy mieli wziąć udział w akcji ratunkowej. Jeśli zaś ktoś przybył i jedynie patrzył, a nie brał czynnego udziału, to na podstawie dreidingu pańskiego mógł zostać skazany

⁹³⁷ *Ibidem*, s. 74–76; nr 227, s. 3–9.

⁹³⁸ AP Wr., Oddział Jelenia Góra, Akta miasta Lubawki, nr 1, s. 74–76; AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 6, s. 128; Nicolaus von Lutterotti, *Ex cineribus Orion. Gedanken über den Liebauer Stadtbrand anno 1734*, „Der Wanderer im Riesengebirge”, 47 (1927), nr 7, s. 94.

⁹³⁹ Zob. w odniesieniu do Lubawki AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 3, s. 130.

na miesiąc więzienia. Dodatkowo nakazano, by wiosną i jesienią ławnicy więcej sprawdzali stan zabezpieczeń przeciwpożarowych na posesjach i w domach mieszkańców⁹⁴⁰. Czasami warunki naturalne sprawiały, że nie mieli szans wygrać. Ale w wielu przypadkach odpowiednio szybka, skoordynowana i prowadzona przez wielu uczestników akcja przynosiła pozytywne rezultaty. W 1722 r., 9 maja, zapalił się las koło Ulanowic, na wzgórzu zwanym „Stiner” (Święta Góra). To, że nie wyrządził on wielkich szkód, zawdzięczano błyskawicznemu działaniu mieszkańców Lubawki, Dittersbach i Ulanowic, którzy zgasili ogień⁹⁴¹.

Uderzające jest, że większość sytuacji granicznych w życiu naszych bohaterów starano się uczynić wspólnymi, przeżywać je razem, wspierać się w trakcie chwil trudnych. Fundacje, wspólne działania na rzecz odbudowy, akcje ratunkowe umacniały poczucie współodpowiedzialności – ale i zaufania wobec siebie. Lęk przed złamaniem zasady zaufania mieszkańców do siebie był wielki i można go odnaleźć w działaniach przeciw złoczyńcom. Ale większa była chęć utrzymania wspólnoty. W różny sposób, w różnych momentach.

Święta, spotkania, uroczystości

W opartym na religijnych cyklach czasie życia mieszkańców przednowoczesnej Europy święta religijne odgrywały zawsze szczególną rolę. W Chełmsku Śląskim także dlatego, że wiązały się z rozwojem ośrodka pielgrzymkowego, jakim stała się kaplica św. Anny pod miastem. Wokół niej od 1706 r. w dzień świętej patronki organizowano specjalne procesje z udziałem wielu duchownych, odprawiano w niej liturgię z oprawą muzyczną. Było to związane – według współczesnych – z aktywnością bezimiennego, czeskiego pielgrzyma, który przybywając z Rzymu przywiózł w 1706 r. odpust dla wszystkich odwiedzających kaplicę w dzień jej patronki. Ale dobrodziejstwa tego papieskiego przywileju objęły także chełmską parę, tyle że tu odpust otrzymywali pielgrzymi w dzień św. Józefa. W tym dniu wokół niej corocznie gromadziła się „niezliczona mnogość ludu”, a liturgię odprawiało 8–10 kapłanów⁹⁴². Święta i związane z nimi obrzędy religijne służyły nie tylko zapewnieniu odpoczynku i/lub przypomnieniu podstaw duchowych funkcjonowania w społeczności. Związane z nimi uroczystości wzmacniały także więzi społeczne w obrębie poszczególnych grup współtworzących gminę. W miastach szczególną rolę odgrywały w tym zakresie wspólnoty zawodowe. Członkowie cechów grupowali

⁹⁴⁰ Pastor Klapper, *op. cit.*, s. 41.

⁹⁴¹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 6, s. 76.

⁹⁴² AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 149.

się w trakcie procesji wokół swoich chorągwi, organizowali pogrzeby swoich zmarłych współbraci⁹⁴³. W Chełmsku Śląskim od 1688 r. dorocznie wszyscy członkowie cechu mieli zbierać się w kościele parafialnym, by wziąć udział w „Musicalisches Requiem” za dusze swoich zmarłych mistrzów, ich żon, synów, córek⁹⁴⁴.

Wykorzystanie wydarzeń związanych z życiem religijnym do podkreślania wspólnotowego charakteru życia społecznego, i to rozciągając ową wspólnotowość poza granice własnej miejscowości, można zaobserwować przy okazji uroczystości związanych z położeniem kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła parafialnego w Chełmsku Śląskim. W przeddzień tego wydarzenia, 9 sierpnia 1670 r., po uroczystym, muzycznym nabożeństwie wierni wyszli ze starego kościoła procesją, z flagami, prowadzeni przez burmistrza Jacoba Trappe. Niósł on wielki, czerwony krzyż, który został umieszczony w miejscu, gdzie w przyszłości miał stanąć główny ołtarz nowej świątyni. Następnie przy wtórze muzyki odmówiono litanie do NMP i odśpiewano *Salve Regina*. Wieczorem przy krzyżu wybudowano piękny ołtarz. To przy nim przeor krzeszowski miał odprawić uroczystą mszę 10 sierpnia. Do miast na uroczystość przybyli procesją mieszkańcy Lubawki. Naprzeciw z kościoła, na przedmieście Chełmska wyszli mieszkańcy miasteczka. Dopiero po połączeniu obu grup miała miejsce uroczysta msza. Po jej zakończeniu opat Bernhard Rosa w uroczystym stroju, z pontyfikaliami – infułą, pastorałem – poprowadził procesję z kamieniem węgielnym w kierunku miejsca, gdzie miał powstać nowy kościół. Sam kamień niosło na specjalnych, czerwonych noszach czterech członków rady miejskiej na czele z burmistrzem. Następnie kamień został złożony przez opata w miejscu, gdzie obecnie biegnie mur za głównym ołtarzem kościoła. Cała ceremonia zakończyła się ucztą na dziedzińcu dworu proboszczowskiego, w której wzięli udział opat oraz członkowie rad obu miasteczek – Chełmska Śląskiego i Lubawki. Sześć lat później odbyła się pierwsza msza w nowym kościele, w dzień Ofiarowania Marii (21 listopada). Przybyli na nią procesjami już nie tylko lubawianie, ale też mieszkańcy wsi Okrzeszyn i Paczyn⁹⁴⁵. Nie oznaczało to końca budowy. W ciągu lat 80. XVII w. krok po kroku finansowano stawianie kolejnych części budynku oraz wyposażenia. Dopiero w 1690 r. zburzono starą wieżę kościelną i rozpoczęto budowę nowej, a już rok później zwieńczono ją hełmem i do kapsuły umieszczonej na szczycie włożono krzyżyk, modlitwy i szeregółowe zapiski dotyczące budowy kościoła, sytuacji politycznej (wojny toczony w momencie zakończenia budowy), kto znajdował się we władzach klasztoru, miasta i czterech wsi parafii chełmskiej⁹⁴⁶.

⁹⁴³ Zob. wyżej, rozdział 3, akapit: „Wewnątrz wspólnoty...”.

⁹⁴⁴ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 86–87.

⁹⁴⁵ *Ibidem*, s. 145–146.

⁹⁴⁶ *Ibidem*, s. 213.

Czasami współdziałanie przy budowie serca lokalnego Kościoła, fary miejskiej, było wymuszane okolicznościami. W 1734 r. pożar strawił kościół w Lubawce. Choć w części opat krzeszowski sfinansował budowę nowego budynku, to związane z tym prace były w znacznej mierze wykonywane własnymi siłami i dzięki współpracy mieszkańców miasteczka. W 1735 r. rada miejska zawarła umowę z niektórymi mieszkańcami w tej sprawie, odwołując się zresztą do poleceń opata krzeszowskiego dotyczącego wsparcia dla prac nad kościołem i domem parafialnym. I tak Johann Georg Heintzel miał zamówić w Kamieniołomie Chełmskim („Schömberger Bruche”) 65 filarów kamienia, każdy po 15 groszy. W odpowiednim czasie koszty miały zostać mu zwrócone. Z kolei transport drzewa z włości klasztornych mieli zapewnić lubawianie, wspomniany J.G. Heintzel, Frantz Merten Nieder, Hans Joseph Härtel, George Ullrich, Hans George Friedrich, Hans Carl Fröbrich, Paul Engler, Anton Raabe oraz kmieć z Grunau, Hans Schmid. Pierwszy miał wykorzystać do tego celu swoje cztery konie, pozostali – po dwa. Ci sami mieli również przewieźć z Lipienicy, wsi klasztornej, cegły potrzebne do budowy, dokładnie 155 250 sztuk⁹⁴⁷. Dla wszystkich była to dodatkowa, nieopłacona – w każdym razie nie w chwili zamawiania – praca. Niewątpliwie na horyzoncie znajdowało się przekonanie o pozyskaniu w ten sposób źródła dochodu (kiedyś), sprostanu oczekiwaniu władz i opata (dziś), ale także konieczności podjęcia wspólnego – wraz ze współmieszkańcami i panem – wysiłku na rzecz odbudowy najważniejszego budynku użyteczności publicznej w miasteczku. Prace nad odbudową angażowały także mieszkańców wsi w otoczeniu miasteczka. Kamień oraz cegły mieli dowozić chłopi z Błażkowej, Bukówki, Dittersbach (Lubawka) i Lipienicy⁹⁴⁸. Wszyscy oni mogli wziąć udział w uroczystościach inicjujących użytkowanie nowego budynku, a jednocześnie jednoczących społeczność parafialną. 11 października 1737 r. w Lubawce, gdy ukończono odbudowywany budynek fary, uczczono to wydarzenie spotkaniem mieszkańców z panem miasteczka. W ścianę fary wbudowano pamiątkowy kamień, benedykcji dokonał sam opat krzeszowski Peter II, patronami świątyni zostali Najświętsza Maria Panna oraz św. Jan Chrzciciel i Bernard (z Clairveaux). W kościele poświęcono wówczas ołtarze: św. Józefa z relikwiami św.św. Kunegundy i Modesty oraz św. Anny, z relikwiami św.św. Benigny i Modesty. Pierwszą mszę przy ołtarzu św. Józefa odprawił opat⁹⁴⁹.

Błędem byłoby jednak sądzić, że dla nowożytnych mieszczan naszej okolicy religia i jej konsekwencja – lokalna pobożność to najważniejsze zjawisko jednoczące

⁹⁴⁷ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 69, k. 52r–53r.

⁹⁴⁸ *Ibidem*, k. 54v.

⁹⁴⁹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 6, s. 201–202.

społeczność. Co najmniej równie wielkie znaczenie dla współczesnych miało prawo. I to nie tylko w wymiarze praktycznym – respektowania wspólnych norm życia – ale i symbolicznym. W 1692 r. w Chełmsku odnowiono tutejszą szubienicę, burząc starą i wznosząc nową. Można by sądzić, że była to zwykła inwestycja w bezpieczeństwo i prestiż władzy miejskiej. Jednak opis ceremonii związanej z rozpoczęciem inwestycji przeczy temu. W oznaczonym dniu zebrała się w Rynku cała wspólnota miejska, wszyscy w uroczystych strojach i pod bronią. Uformowano uroczysty pochód, na czele którego stanął dobosz. Zaraz za nim szedł Georg Lausman, wójt miasta, który niósł w rękach partyzanę (oznakę godności oficerskiej) i broń boczną. Za nim podążali rajcy z laskami i bronią u boku, potem muzykanci. Dopiero za nimi szedł mistrz murarski odpowiedzialny za przebudowę, Martin Urban z Lubawki, również z partyzaną i bronią boczną oraz 30 robotników, którzy go mieli wspierać. Dalej szedł „kapral” („Corporal”) wybrany przez mieszkańców, a za nim starsi cechów z laskami i bronią. Kolejny „kapral”, dobosz, młodszy cechów, znów „kapral” i całość wspólnoty miejskiej podzielonej na trzy oddziały („Corporalschafften”). Dopiero za nimi pomocnicy budowlani („Handlangern”) i zamykający pochód „kapral”. W takim porządku wspólnota udała się spod ratusza do miejsca wymierzania sprawiedliwości („Gerichte”). Tu jego opiekun pytał się ceremonialnie, jakie są zamiary wspólnoty? W jej imieniu odpowiadał wójt, anonując chęć przebudowy szubienicy. Na co opiekun miał podziękować Bogu i właścicielowi miasta, że na to zezwolili i oznajmić, że w związku z powyższym oddała się nie mając nic do zrobienia. W tym momencie wójt prosił go raz jeszcze o zgodę na przebudowę, na co zapytany oznajmił, że wójt wraz z towarzyszami muszą pierwsi rozpocząć rozbiórkę. Tak też się dzieje – najpierw wójt wziął w rękę młotek i uderzył w kamienny mur szubienicy. Po nim podobnie uczynili rajcy, starsi cechu i symbolicznie cała gmina. Wójt wyznaczył wówczas 40 osób do prac, zaś cały czas nad porządkiem w miejscu budowy miał czuwać – w dzień i w noc – przynajmniej jeden rajca. Po zakończeniu prac wyprawiono ucztę dla wszystkich w nie zaangażowanych. Inspekcji i odbioru robót dokonał kat z Jawora. Prace trwały sześć dni, koszt przebudowy wyniósł 300 talarów – suma niemała, równa wartości jednego, drewnianego domu w mieście wraz z parcelą i ogrodem⁹⁵⁰. Choć sprawa może nam się wydawać banalna, w opisie zdarzeń uderza głębia zachowań rytualnych. Przede wszystkim miejsce wykonywania sprawiedliwości, widoczny znak porządku i ładu społecznego, był objęty troską wszystkich obywateli. Wszelkie zmiany w nim – a więc w symbolizowanym przez niego prawie – mogą być dokonane tylko za wspólną zgodą. I jest to akt niezwykle doniosły, uroczysty, ale

⁹⁵⁰ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 306–310.

jednocześnie – pozbawiony wymiaru sakralnego. Nie ma tu księdza, który organizowałby modlitwę za powodzenie inwestycji lub przynajmniej proboszcza uczestniczącego w tej obywatelskiej uroczystości. Główną rolę odgrywają urzędnicy powołani do stanowienia i pilnowania przestrzegania prawa – wójt, burmistrz, rajcy. Odślania to świeckie, ściśle związane z poszanowaniem prawa jako kamienia węgielnego wspólnoty, oblicze mentalności mieszkańców dzisiejszej gminy Lubawka u schyłku XVII w. Wieku, który był w dziejach Śląska okresem szczególnie nasilonych sporów i konfrontacji o podłożu wyznaniowym.

Podniosłe uroczystości, w których brali udział mieszkańcy naszej okolicy, były związane nie tylko bezpośrednio z ich miejscowościami, ale też z wydarzeniami dotyczącymi pana całej niemal okolicy – opactwa krzeszowskiego. Przebieg jednego z nich, może najbardziej spektakularnego, poznajemy z zachowanej kroniki klasztornej, spisanej w 2. połowie XVIII w. Autor, znając wydarzenia z autopsji, opisywał okoliczności wyboru i wprowadzenia na urząd w 1735 r. nowego opata. Wskazywał wówczas, że z okazji przybycia nowego przełożonego do klasztoru, przed bramą opactwa stanęło pod bronią po 50 obywateli Chełmska Śląskiego i Lubawki. Dalszych 50 – w domyśle: mieszkańców obu miast – w pełnym uzbrojeniu stało wewnątrz zabudowań klasztornych, od bramy aż do kościoła⁹⁵¹. Uzbrojeni mieszkańcy miasteczek klasztornych, w liczbie 50, brali także udział w dorocznej procesji teoforycznej w klasztorze krzeszowskim. Biorąc pod uwagę podkreślanie militarnego charakteru obecności tych osób przy publicznym prezentowaniu Bożego Ciała, adaptacja na potrzeby liturgii tego typu udziału chełmszczan i lubawian miała miejsce albo w czasie wojny trzydziestoletniej, a najpewniej po jej zakończeniu. W każdym razie zakazały tego obrzędu dopiero pruskie władze po zajęciu Śląska⁹⁵². Najprawdopodobniej wszyscy ci uzbrojeni mieszczanie byli członkami bractw strzeleckich obu miasteczek. Z pewnością bractwo takie działało w Chełmsku Śląskim. Organizowano tam doroczne uroczystości, w trakcie których wyłaniano króla strzelców. W 1722 r. w szranki stanęli burmistrz miasteczka i... opat krzeszowski. Ten ostatni zdobył wyższy wynik – choć rodzi się pytanie, czy pozostali strzelcy nie starali się raczej przegrać niż wygrać w takiej konkurencji? W każdym razie opat został uznany za króla bractwa na tenże rok⁹⁵³.

Podobną funkcję tworzenia wspólnoty poprzez akcentowanie szacunku dla właściciela miały dla mieszkańców Miskowic, Paczyna i pańskiej części Jarkowic wizyty właściciela, hrabiego von Tschernin. W pochodzącym z 1. ćwierci XVIII w.

⁹⁵¹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 5, s. 5.

⁹⁵² *Ibidem*.

⁹⁵³ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 6, s. 77.

opisie wizyty Hermanna Jacoba von Tschernin czytamy, że na powitanie przybywającego z Czech pana, które miało miejsce na Albendorfer Berge, zebrali się wszyscy mieszkańcy wsi, ławnicy i urzędnicy pańscy, kilkudziesięciu tworzących straż pańską muszkietierów oraz 30 konnych rajtarów. Po powitaniu pan wraz z rajtarami udał się na lewo, do Jarkowic, zaś piesi na prawo, by przez Opawę dotrzeć do dworu. Tam, przed bramą dworu utworzono uroczysty szpaler złożony z dwóch rzędów muszkietierów. Rajtarzy poprzędzani przez trzech trębaczy wprowadzili pana na podwórzec, po czym zsiadli z koni, także utworzyli szpaler i wszyscy oddali trzy salwy powitalne. Następnie pan wydzielił wszystkim piwo, po wypiciu którego większość żołnierzy mogła udać się do domu z wyjątkiem 20 muszkietierów, którzy pilnowali dworu i rzeczy pańskich. Hrabia ufundował wówczas dwóm trębaczom srebrne, pozłacane trąbki, zaś całej służbie uroczystą, czerwoną liberię z biało-niebieskimi wstawkami. Gość udał się jeszcze do kościoła w Miszkowicach na mszę, po czym wyjechał do Kowar. Stamtąd pojechał do Dittersbach i Paczyna i wrócił do Czech. Wszędzie towarzyszyli mu rajtarzy i muszkietierowie, podnosząc uroczysty charakter wjazdów⁹⁵⁴.

Drobne, lecz pełne symbolicznego znaczenia ceremonie towarzyszyły codziennej aktywności gospodarczej mieszkańców. W 1748 r. w ramach obejmującego całą prowincję raportu dla administracji królewskiej w sprawie „Leikaufgeld” wspomniano, że opłata tego typu była pobierana w Lubawce „od niepamiętnych czasów” – czyli przynajmniej od XVII w. To świadczenie było znane w całych Niemczech, a polegało na wydzielaniu niewielkiej sumy dodatkowej w przypadku większych transakcji, z których opłacany był trunek wypijany wspólnie przez strony umowy w celu potwierdzenia jej wejścia w życie. Zwyczaj sięgający korzeniami średniowiecza, lecz trudno uchwytny w źródłach lokalnych, w ten sposób niespodziewanie ukazał swoje oblicze podatkowe w czasach pruskich. Na Śląsku z tych opłat finansowano nie tylko piwo dla stron kontraktu, ale też dla władz miejskich, a konsumpcja miała miejsce w trakcie spotkania tych ostatnich z kontrahentami. Nie było to częste zjawisko, bowiem tą opłatą obciążano strony biorące udział w sprzedaży nieruchomości – głównie domów. I nie były to wielkie kwoty – w Lubawce od każdych 100 talarów płacono 15 groszy, a w XVIII w. obniżono tę kwotę do połowy 7 groszy i 9 halerzy. Corocznie dawało to sumę zaledwie 6 talarów, określając tym samym wolumen transakcji kapitałowych w mieście⁹⁵⁵. Biorąc pod

⁹⁵⁴ Pastor Klapper, *op. cit.*, s. 37–38.

⁹⁵⁵ Alphons Schuster, *Berichte aus dem Jahre 1748 über die Sitte des Leikaufs in Schlesien*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens”, 22 (1888), s. 291, o początkach tego zwyczaju sięgającego na Śląsku XIII w. – *ibidem*, s. 281–283, o zakresie rzeczowym transakcji – s. 285 (całość s. 281–295).

uwagę, że talar równy był 32 białym groszom, bieżący obrót kapitału w Lubawce rocznie nie przekraczałby 2500 talarów. Zapewne dotyczyło to jedynie gotówki bezpośrednio zmieniającej właściciela, bo przecież transakcja sprzedaży jednego domu w mieście mogła przekraczać wartość tę sumę. Nawet jeśli zgodzimy się jednak z tą hipotezą, to wskazana, roczna wielkość obrotu kapitałów na rynku nieruchomości w Lubawce wygląda dość mizernie.

Wreszcie trzeba wspomnieć o drobnych uroczystościach towarzyszących życiu prywatnemu mieszkańców. Wyżej wspominaliśmy, że od 2. połowy XVI w. opaci zawsze w konstytucjach dla swoich dóbr wspominali odbywające się w karczmach lub domach uroczystości. Rzecz szła głównie o wesela, ale wspomniano też o innego rodzaju zabawach tanecznych. Nie wydaje się, by tych ostatnich było zbyt wiele w naszym okresie. Dobrym wyznacznikiem popularności takich bardziej formalnych zabaw może być obecność wśród mieszkańców miasteczek i wsi profesjonalnych muzyków. Oczywiście, w czasie lokalnych zabaw z powodzeniem mogli ich zastępować miejscowi grajkowie. Jednak jak poucza niemal współczesny przykład Gubina, troska właściciela o zapewnienie należytego sposobu obcowania poddanych z muzyką potrafiła doprowadzić do powołania wyspecjalizowanej grupy muzyków wiejskich, którzy obsługiwali tak uroczystości kościelne, jak i świeckie: jarmarki (sic!), wesela, chrzciny⁹⁵⁶. W naszym jednak przypadku liczba profesjonalnych muzyków, a bodaj nawet muzykantów, była niewielka. Według spisu zawodów z 2. połowy XVII w. w Lubawce mieszkały tylko dwie, a w Chełmsku Śląskim tylko jedna rodzina tych tak zwanych „Spielleuthe”. Spośród wsi tylko Błazejów i Niedamirów mogły poszczycić się goszczeniem przez krótki czas pojedynczych rodzin muzyków. I wreszcie w Krzeszowie, leżącym po sąsiedzku z klasztorem, były tylko dwie takie rodziny. Wszystko to wskazuje, że zapotrzebowanie – i chyba zamożność – okolicy na usługi profesjonalistów była niewielka. Wystarczały lokalne i dorywcze talenty. A klasztor też nie był najwyraźniej zainteresowany, by wspierać rozwój artystyczny poddanych...

Życie religijne

Po okresie głębokich wahań, co do charakteru wyznaniowego naszej okolicy, rządy opata Rosy doprowadziły do przywrócenia dominującej pozycji zwolennikom papieża. Znalazło to także swój wyraz w aktywności mieszkańców na rzecz miejscowych świątyń. Wyżej pisaliśmy o fundacji nowych, barokowych kościołów

⁹⁵⁶ Jan Rawp, *Gubiński cech muzykantów wiejskich z lat 1689–1806*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 16 (1961), nr 3, s. 317–323.

w dobrach klasztornych. Ich powstanie było współfinansowane przez miasta. Nie znamy, niestety, zapisek dotyczących zaangażowania uboższych grup społecznych w życie religijne swoich wspólnot. Faktem natomiast pozostaje, że zamożniejsi, tworzący lokalną elitę, wyraźnie akcentowali swój związek z Kościołem katolickim. W 1727 r. Caspar Bernhard Hertel, wójt Lubawki, „przekazał 350 talarów śląskich na fundację mszy przy ołtarzyku („bei dem kleinen Altärchen”) w kościele parafialnym, przy filarze naprzeciw cmentarza. Podkreślił, że sam ołtarzyk był ufundowany już przez jego ojca. On jedynie zapewnił finansowe wsparcie funkcjonowania fundacji mszalnej. Oprócz odprawiania samej mszy jej elementem miało być także uroczyste, z towarzyszeniem organów wykonanie litanii do NMP – zapewne loretańskiej. Z kolei w dzień św. Jana Nepomucena miano – o ile pogoda na to pozwoli – zorganizować uroczystą litanie z kolektą, w asyście tręb i bębnow. Wreszcie, fundator wspominał o obowiązku wsparcia z dochodów fundacji 12 ubogich, którym miano rozdać po jednym chlebie i udzielić drobnego wsparcia finansowego⁹⁵⁷. Całość bardzo mocno wpisuje się w liturgiczną obrzędowość o barokowym, rozbudowanym i głęboko symbolicznym charakterze.

Podobnie jak w poprzednim okresie, także w czasach rekatalizacji naszej okolicy osobami odpowiedzialnymi za troskę o dusze tutejszych wiernych byli głównie zakonnicy z Krzeszowa. Nadal spośród nich wywodzili się proboszczowie tutejszych parafii. I tak w 1728 r. wśród członków konwentu wymieniano ojców Adalbertusa Ansoerge, proboszcza w Lubawce, Augustina Kose, proboszcza w Chełmsku Śląskim, Joachima Eckerta, proboszcza w Jarkowicach i Nowem („zu Hermsdorff und Neuen”), Dominika Dreyschucka, proboszcza w Okrzeszynie, Hermana Linebandela, proboszcza w Opawie⁹⁵⁸. Opaci w całym interesującym nas okresie mianowali i odwoływali proboszczów i kapelanów niemal wszystkich parafii na omawianym terenie, zawsze powołując kandydatów z grona mnichów krzeszowskich⁹⁵⁹. Kontakty między mnichami i mieszkańcami naszej okolicy były związane także z pojawianiem się mnichów w ich dworach znajdujących się we wsiach klasztornych. Nie tylko w celach administracyjnych – także dla wypoczynku. Szczególnym miejscem rekreacji był dwór w Ulanowicach. Do niego 6 lipca 1721 r. udał się opat Dominicus Geyer wraz ze znaczną liczbą członków konwentu⁹⁶⁰. Nie był to odosobniony przypadek, bowiem obszerny dwór, wzniesiony w 2. połowie XVII w. był

⁹⁵⁷ AP Wr., Rep. 83, nr 864.

⁹⁵⁸ AP Wr., Rep. 83, nr 839, 840.

⁹⁵⁹ Zob. zapiski opata Dominicususa Geyera, AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 6.

⁹⁶⁰ *Ibidem*, s. 50.

przedmiotem stałej troski opatów. I tenże sam opat z mnichami pojawiał się w nim regularnie w okresie letnim⁹⁶¹.

Wyjątkiem była parafia Miskowice złożona z tej wsi oraz Jarkowic, Paczyna i Paprotek, z małą przerwą, gdy własnego proboszcza zyskały Jarkowice. Pierwszymi kapłanami katolickimi od momentu rekatolizacji byli duchowni pochodzący z klasztoru lub związani z nim, proboszcz Lubawki Ernst Riese (1654–1656), następnie Adalbert Reymann (1656–1664), również sprawujący opiekę nad parafią w Lubawce. Wkrótce zastąpili ich jako regularni proboszczowie księża diecezjalni: Georg Alois Lux (1664–1695), Johann Obmann (1695–1734), Ignatz Kirschta (1735–1762)⁹⁶². Ich działalność, zwłaszcza w 1. ćwierci XVIII w. może zdumiewać rozmachem. Mimo niewielkiej liczby katolików w parafii i marginalnego wsparcia właścicieli wsi, w latach 1726–1729 gruntownie przebudowano tutejszy kościół. Średniowieczny budynek został rozebrany i zastąpiony nowym. Ze starej budowli pozostawiono jedynie wybudowaną w XVI w. dzwonnice. Wkrótce okazało się, że w związku ze wzrostem liczby ludności przykościelny cmentarz, na którym tradycyjnie, od wieków chowano tak katolików, jak luteran, okazał się za mały. Za pieniądze parafian wykupiono grunt i obwiedziono murem poszerzony obszar cmentarza. Musiano wówczas także przesunąć przebieg drogi, co wzbudziło niepokój o jej stan w przypadku powodzi. Potrzeba zapewnienia spokoju zmarłym była jednak silniejsza niż lęk przed kolejnymi wydatkami na naprawę drogi⁹⁶³. Ten rozmach inwestycyjny nie oznaczał, że rekatolizacja odnosiła sukcesy i luterkańscy mieszkańcy zmieniali masowo wyznanie. Przeciwnie, choć liczba katolików wzrosła z czterech–pięciu w chwili przejęcia kościoła do około 20 gospodarzy w 4. dekadzie XVIII w., to obok nich cały czas żyło kilkuset gospodarzy – protestantów z rodzinami. Ci w większości nie pojawiali się w kościele w trakcie nabożeństw, lecz wędrowali do oddalonych o kilkanaście kilometrów Kościołów Pokoju w Jaworze i Świdnicy, gdzie protestanci w całego księstwa mogli cieszyć się swobodą kultu. Gdy zaś na mocy konwencji z Altranstädt (1707) cesarz Józef I zezwolił na budowę luterkańskiego Kościoła Łaski w Kamiennej Górze, protestanci nie tylko uczęszczali tam na nabożeństwo niedzielne, ale od 1709 r. w większości tam chrzcili też swoje dzieci⁹⁶⁴.

Ścisłe relacje z klasztorem utrzymywała specyficzna grupa mieszkańców majątku – ubodzy i żebracy. To do nich adresowane były akcje wsparcia, wypłacania przez opata datków w żywności i pieniądzu. O stałym przeprowadzaniu tych

⁹⁶¹ *Ibidem*, s. 81.

⁹⁶² Pastor Klapper, *op. cit.*, s. 26.

⁹⁶³ *Ibidem*, s. 32–34.

⁹⁶⁴ *Ibidem*, s. 34–35.

akcji można dowiedzieć się z dokumentu wystawionego w 1713 r. Wówczas to opat, przerażony możliwością zarażenia klasztoru przez którąś z grasujących chorób, zrezygnował z wypłaty tego zasiłku w opactwie. Odtąd miały być one przewożone wozami do konkretnych miejscowości majątku klasztornego⁹⁶⁵. Co jednakowoż wskazuje, że mając jeszcze średniowieczne korzenie instytucja rozdawania jałmużn dla mieszkańców majątku opactwa bezpośrednio u jego wrót miała się wówczas całkiem dobrze, a ilości rozdawanego jedzenia musiały być znaczące, skoro do potrzebujących miały odtąd zmierzać całe wozy z jałmużną.

Edukacja

Niewiele wiemy o szerzeniu edukacji w miejscowościach naszej okolicy. Jak widzieliśmy wyżej, w miasteczkach szkoły przy parafiach mogły działać już w 2. połowie XVI w. O zakresie nauczania w tych placówkach trudno jednak powiedzieć coś pewnego. Funkcjonowanie szkoły przy parafiach przewidywały dreidingi klasztorne, zwłaszcza opata Bernharda Rosy, który wyraźnie pisał o przeznaczeniu dziecięcinę na utrzymanie mistrza szkoły⁹⁶⁶. W przygotowanym przez burmistrza Lubawki w kwietniu 1944 r. raporcie dotyczącym genezy tutejszej szkoły zapisano, że pierwsze informacje o niej pochodzą z 1680 r. Początkowo szkoła miała mieścić się w jednym z pomieszczeń wieży ratuszowej (a więc powstałaby najwcześniej w 2. połowie XVI w.), ewentualnie w prywatnych domach. Dopiero później przeniosła się do właściwego budynku szkoły przy Untergraben⁹⁶⁷. Wiarygodność tego przekazu jest jednak ograniczona, zwłaszcza w odniesieniu do chronologii powstawania szkoły.

Najpewniej pierwsze szkoły powstały przy parafiach już w 2. połowie XVI w., w XVII w. pojawiły się szkoły wiejskie, a miejskie miały własne budynki – i stale się rozwijały. Wydaje się jednak, że powinniśmy zachować pewną rezerwę co do ich poziomu. Gdy w 1718 r. ojciec Ferdynand Zieleschowský SJ, rektor kolegium jezuickiego w Königinhof (Praga), rozpoczął realizację fundacji Jeremiasa Heintzela (o czym niżej) i mógł wypłacać trzy stypendia dla mieszkańców Lubawki, którzy chcieliby się kształcić w jego kolegium, początkowo znalazło się tylko dwóch chętnych. Dopiero później dołączył do nich trzeci⁹⁶⁸. Akurat w przypadku Lubawki większość mieszkańców stanowili wówczas katolicy i kwestia

⁹⁶⁵ AP Wr., Rep. 83, nr 798.

⁹⁶⁶ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 2, s. 8.

⁹⁶⁷ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 228, b.p., pismo burmistrza Lubawki z 19 kwietnia 1944 r.

⁹⁶⁸ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 1, s. 66.

wyznania nie powinna być przeszkodą w zgłoszeniu się do wyjazdu i podniesienia swojego statusu społecznego. Wobec kontaktów ze światem zewnętrznym przeszkodą nie był też raczej lęk przed światem. Możliwym kłopotem byłyby natomiast poziom uzyskanego już wykształcenia, utrudniający należyte wykorzystanie nadarzającej się okazji. Można o to obwiniać nauczycieli w szkołach, ale na nich spoczywały nie tylko obowiązki związane z nauczaniem, ale też często brali oni udział w przygotowywaniu dokumentów administracyjnych w swoich wspólnotach.

Mimo wszystkich zastrzeżeń nie ulega wątpliwości, że mieszkańcy naszej okolicy dbali – na ile mogli – o kształcenie swoich dzieci. Nie tylko zresztą swoich. Wspomniany wyżej, wywodzący się z Lubawki Jeremias Heintzel już w 1701 r. utworzył pierwszą fundację edukacyjną, którą jeszcze powiększył w 1708 r. Ze złożonego w klasztorze w Krzeszowie kapitału w wysokości 1200 guldenów (600 talarów) opat miał finansować kształcenie trójki dzieci z jego rodziny, począwszy od dzieci brata, Christopha. Gdy zaś zabraknie dzieci wśród krewnych w linii prostej i bocznych, opat miał wspierać kształcenie dzieci z Lubawki. Fundator wyraźnie określił, gdzie mieli się kształcić – chłopcy mieli trafiać do kolegium jezuickiego w Świdnicy. Dobrodziejstwem edukacji były także objęte dziewczynki, które miały się kształcić u urszulanek – także w Świdnicy⁹⁶⁹. Fundator wstąpił następnie do zakonu jezuitów i przebywając w nim, a właściwie w kolegium w Königinhof (Praga), utworzył nową fundację. Przeznaczył mianowicie 3800 florenów na kształcenie dwóch krewnych w tymże kolegium, a kolejnego w kolegium św. Wacława w samej Pradze. Podobnie, jak w przypadku pierwszej fundacji, gdyby zabrakło krewnych, którzy mogliby podjąć studia, miano z tych środków finansować kształcenie mieszkańców Lubawki⁹⁷⁰. Niektórym z potomków mieszkańców naszej okolicy udawało się nawet odbyć studia uniwersyteckie. A przynajmniej je rozpocząć. W 1717 r. Caspar, syna Ernsta Sebastiana, sołtysa Bukówki, był studentem we Wrocławiu. Nie ukończył jednak kształcenia, bowiem postanowił zaciągnąć się do wojska, do regimentu kirasjerów⁹⁷¹. Czy jego ojciec był z tego zadowolony? Można wątpić... Podobnie zresztą musiał się czuć Hanss Carl Hertel, pisarz miejski w Lubawce, gdy w 1734 r. jego syn Emanuel Benedict zaciągnął się do wojska. Także on nie był prostym mieszczaninem, lecz – jak zapisano w źródle – był „Retorices studiosus”⁹⁷².

⁹⁶⁹ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 3, s. 551–559.

⁹⁷⁰ *Ibidem*, s. 613–616.

⁹⁷¹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 516, s. 52.

⁹⁷² *Ibidem*, s. 287.

Wojsko

Ówczesnie służba wojskowa trwała długie lata, nie przynosiła żadnych dożywotnych świadczeń po ukończeniu, często kończyła się kalectwem lub zgonem na polu walki. Dzięki rejestrowi rekrutów z wsi klasztornych z lat 1680–1740 możemy prześledzić liczebność, skład społeczny osób służących w wojsku habsburskim (zob. Tabela 17). Z zapisek wynika, że większość była delegowana przez społeczności wiejskie w odpowiedzi na żądanie władz, niektórych wysyłano do wojska, traktując to jako karę za popełnione przestępstwa, ale pojawiali się także ochotnicy. Można odnieść wrażenie, że niektórzy traktowali zaciągnięcie się do wojska jako ucieczkę od swoich zobowiązań. Carl Wagner z Paprotek był już żonatym chałupnikiem, gdy postanowił się zaciągnąć. Dwukrotnie gmina odmawiała wysłania go do wojska, w związku z czym sam udał się do Kamiennej Góry i w 1737 r. zapisał u rekrutera⁹⁷³. W 1700 r. pewien mieszkaniec Lubawki, Carl Gabel, gdy wyszła na jaw jego niewierność małżeńska, uciekł z miasta. I jakiś czas potem dowiedziano się, że zaciągnął się do wojska⁹⁷⁴. Czternaście lat później Hanss Caspar Siegert, pochodzący z Błażkowej Górnej, zaciągnął się dobrowolnie do regimentu kirasjerów. Tyle że uczynił to, gdy będąc służącym w gospodzie w Lubawce (Obergesthoff) uczynił brzemiennej tamtejszą służącą, Susannę Krebs, córkę Caspra, zagrodnika z Bukówki⁹⁷⁵.

Czasami dowiadujemy się o zgoła zdumiewających okolicznościach rozpoczęcia służby wojskowej. W 1731 r. do jednego z pruskich (tak!) regimentów muszkieterów trafił Hans Georg, syn Georga Siegertha, zagrodnika z Dittersbach. W tymże roku był on na służbie u kmiecia z Górnego Czadrowa, Friedricha Scharfa. Ten rzekomo wysłał go nocą po piwo do Karczmy Piaskowej koło Kamiennej Góry. Młody – liczący sobie wówczas 20 lat – człowiek miał już nie powrócić z tej wyprawy. Po latach okazało się, że służy jako muszkieter w Berlinie. W opinii administracji opactwa padł on ofiarą spisku kmiecia Scharfa, właściciela gospody oraz rekrutującego do armii pruskiej oficera przebywającego w tej karczmie. Innymi słowy – miał zostać sprzedany do służby królowi Prus⁹⁷⁶. Trudno powiedzieć, czy czynniki ekonomiczne czy poszukiwanie przygody skłoniło w 1704 r. do zaciągnięcia się tego samego dnia dwóch braci, tkaczy z Lubawki, Christiana i Michaela Leistritzów. Obaj byli młodzi (24 i 21 lat) i nieżonaci... i to wszystko, co o nich wiemy⁹⁷⁷. Również

⁹⁷³ *Ibidem*, s. 175.

⁹⁷⁴ *Ibidem*, s. 280.

⁹⁷⁵ *Ibidem*, s. 339.

⁹⁷⁶ *Ibidem*, s. 88–89.

⁹⁷⁷ *Ibidem*, s. 280.

z Lubawki pochodzili dwaj bracia Raabe, Frantz Anton i Hanss Georg, którzy zaciągnęli się na początku października 1732 r. Spis ogólnie określa ich jako synów mieszczańskich, jeden z nich służył na dworze opacim w Wierzbnie. I znów – nie wiemy, co kierowało nimi, poza tym, że działali w porozumieniu i obaj trafili do tego samego regimentu⁹⁷⁸. Obok chęci przeżycia przygody pewne znaczenie mogła odgrywać presja społeczna. Służba wojskowa mogła bowiem być postrzegana jako rodzaj sprawdzenia własnej męskości. Skłania do takiego wniosku krótka historia Dawida Gärtnera z Uniemyśla. W 1708 r. został delegowany jako rekrut, ale nie przyjęto go ze względu na zły stan zdrowia. Gdy wrócił do rodzinnej wsi został „napomniany” przez swoich kolegów („Camaraden”) i to tak skutecznie, że jeszcze w tym samym roku sam udał się do komisji werbunkowej i błagał o przyjęcie. Musiał rzeczywiście mieć duże kłopoty zdrowotne, bowiem konsekwentnie mu odmawiano, aż w końcu jeden z oficerów przyjął go jako służącego⁹⁷⁹.

Większość rekrutów miała 17–25 lat, ale wyjątkowo do wojska trafiali także starsi. Z Dittersbach pochodził Gottfridt Bürgel, który w chwili skierowania do armii – w 1734 r. – miał 42 lata! Wyraźnie ten chałupnik wyczerpał cierpliwość tak swoich współmieszkańców, jak i władz opactwa. W księdze zapisano, że skierowano go do wojska „z powodu łajdackiego życia” („wegen seines luderlichen Lebens”). Faktycznie, okazał się mało obowiązkowym żołnierzem, bowiem szybko zdezerterował ze służby⁹⁸⁰. Nie on jeden był jednak z tego samego powodu wysłany do wojska. W 1708 r. „wegen seines lüderlichen Lebens” posłano tam Antona Flegela z Jarkowic⁹⁸¹. Interesujące jednak, że problemy z prawem okazały się zjawiskiem powszechnym w rodzinie Bürgelów z Dittersbach. Hans Joseph, syna Carla Bürgela z Dittersbach, został wysłany w 1734 r. „w rekruty” w wieku 18 lat, co było karą za rozwiązłość („ex Capite fornicationis”)⁹⁸². Dwa lata później do armii trafił Gottfridt, syn Caspra Bürgela z tejże wsi, ten z kolei za naruszenie czyjejś cielesności („ex delictum carnis”)⁹⁸³. Niektóre przestępstwa, których dziś nie uznalibyśmy za ciężkie, wówczas traktowano z surowością wynikającą ze specyfiki życia pod władzą klasztoru. I tak, w 1732 r. do wojska wysłano po procesie Franza, syna Tobiasa Schmidta z Jarkowic. Jego przewiną było uczynienie brzemienną swojej krewniaczki w trzecim stopniu pokrewieństwa, Anny Susanny, córki Georga Heintza, kmiecia z Jawiszowa. Nie tyle samo cudzołóstwo, ile właśnie złamanie

⁹⁷⁸ *Ibidem*, s. 286.

⁹⁷⁹ *Ibidem*, s. 18.

⁹⁸⁰ *Ibidem*, s. 89.

⁹⁸¹ *Ibidem*, s. 188.

⁹⁸² *Ibidem*, s. 89.

⁹⁸³ *Ibidem*, s. 90.

zasad regulujących stopnie bliskości rodzinnej umożliwiające związek, zostały podkreślone w sentencji⁹⁸⁴. Z kolei Gotfridt, syn zmarłego Mathiesa Maywaldt, kmiecia z Jarkowic, został wysłany w 1735 r. do wojska w wyniku wyroku „z powodu kradzieży” („ex Capite furti”)⁹⁸⁵.

Przestępstwa

Stałym elementem życia wspólnotowego jest przekraczanie obowiązujących w niej norm. Gorzej, jeśli czynili to ci, którzy powinni pilnować ich przestrzegania. W 1698 r. opat oskarżył radę Chełmska Śląskiego, że wystawiła przygotowany przez pisarza miejskiego list dobrego urodzenia urodzonemu w 1684 r. Georgowi Christophowi Prassowi, który nie urodził się w Chełmsku, lecz we wsi Witków. Z kolei gdy w związku z zarazą w Austrii, Czechach i w Polsce wprowadzono kontrolę ruchu granicznego, pisarz miejski, a późniejszy burmistrz Chełmska Heinrich Beck wystawiał własne paszporty – pobierając za to stosowną opłatę. Były one przyjmowane przez mieszkańców Lubawki i okolicznych wsi, chociaż nie posiadały pieczęci urzędu zarządcy klasztornego. A tylko on miał prawo je wystawiać na terenie posiadłości krzeszowskich⁹⁸⁶. Przypadki złamania zobowiązań dotyczących opieki nad powierzonymi sobie współobywatelami przydarzały się nie tylko władzom. Również poszczególni obywatele byli skłonni przymknąć oko na własne obowiązki, by osiągnąć korzyść kosztem podopiecznych. Tak bywało zwłaszcza w relacji opiekunów z sierotami. W styczniu 1691 r. przed pańskim zarządcą majątku Kowary stanął tkacz płótna, Christian Beÿer z Jarkowic. Oskarżył on swoich opiekunów, Georga i Caspra Beÿerów z Paprotek, że nie chcieli mu oddać zostawionych przez ojca 18 talarów, które przetrzymywali przez 11 lat bez inwestowania lub zgłoszenia do urzędu pańskiego. Do czego, co ciekawe, obaj się przyznali nie wnosząc odwołania⁹⁸⁷. Ówczesny system sądowniczy dochodził sprawiedliwości bez pośpiechu, bez zbędnych wydatków ze strony wspólnoty, które miałyby służyć utrzymaniu oskarżonego, ale także bez szczególnego pobłażania wobec oskarżonych, mniej jeszcze – wobec skazanych. Wykonaniem wyroków zajmowali się kaci rezydujący jeszcze w XVIII w. w Lubawce⁹⁸⁸. W przypadku kłopotów z zatrudnieniem specjalisty ścigano mistrza ze Strzegomia. Bo też przestępcy byli stałym elementem życia okolicy. Nic też dziwnego, że w Chełmsku szczególnie

⁹⁸⁴ *Ibidem*, s. 189.

⁹⁸⁵ *Ibidem*.

⁹⁸⁶ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 69, bez paginacji, tytuł: „24. Vermöge Sentenzenes...”.

⁹⁸⁷ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Kowary, nr 8, s. 6–7, 10–11.

⁹⁸⁸ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 6, s. 22 (1720).

dbano o należyty stan tutejszej szubienicy. W 1692 r. odnowiono ją, wznosząc z pomocą 24 mistrzów murarskich nowe urządzenie z kamienia⁹⁸⁹.

Trzeba przy tym przyznać, że funkcjonowanie systemu poszukiwań, a później nadzoru nad oskarżonymi miało ambiwalentny charakter. Z jednej strony udawało się odszukać przestępców, którzy potrafili uciekać do Czech lub odległych miejscowości na Śląsku. Z drugiej strony areszt nie był dla nich przeszkodą nie do pokonania. W 1716 r. niejaki Sigmund Waltzel okradł starszego gminy chełmskiej, Hansa Mohaubta. Złapany został dopiero w „Richtstadt” – prawdopodobnie w Gdańsku („Rechtstadt” to od XV w. nazwa głównej dzielnicy tego miasta). Ponieważ nie chciał tam umrzeć, miał prawo zostać przywieziony do rodzimego Chełmska. Stąd również składał apelacje do cesarza, ale przede wszystkim dwukrotnie uciekał z aresztu. W obu przypadkach był jednak ujmowany i z powrotem osadzany. Nie był to zresztą człowiek ubogi, który dopuścił się kradzieży ze względu na warunki życia. Pochodził z Kratzbach, później zamieszkał w Chełmsku, by następnie kupić szynk w Leutmansdorf. W 1715 r., w dzień Bożego Narodzenia, gdy wszyscy byli w kościele, włamał się do domu Mohaubta. Dlaczego? Zapewne nigdy się tego nie dowiemy. Podobnie, jak nie poznamy przyczyny śmierci przybyłego z Czech, ze wsi „Seberlein”, i zamieszkałego w Kratzbach mężczyzny, którego ciało znaleziono na służbie przy młynie w Chełmsku⁹⁹⁰. Kradzież i nawet dowiedzenie jej nie musiały prowadzić do ukarania, jeśli oskarżony był wystarczająco majątny, by się od win wykupić. W 1691 r. czeladnik paskarski z Wrocławia, Caspar Friedrich Schremmer, został oskarżony przez sołtysa Miszkowice o kradzież. Następnie jednak przeprowadził – na własny koszt, jak zaznaczał sąd – procedurę oczyszczenia nazwiska, w trakcie której sołtys oświadczył, że nigdy nie nazwał go złodziejem. Choć księgi sądowe twierdziły coś zupełnie innego⁹⁹¹. Ile to kosztowało oskarżonego? Tego nie wiemy...

Choć oskarżenia o kradzieże i oszustwa dominują w opisie przestępstw ściganych przed sądami domenalnymi, to nie brak w nich także opowieści o stosowaniu przemocy fizycznej. Zeznania świadków zazwyczaj malują zupełnie odmienne wizje tych zjawisk. W 1693 r. przed sądem zarządcy pańskiego w Kowarach stanął sołtys i mieszkańcy wsi Miszkowice. Sołtys oskarżał o doprowadzenie do bójk w karczmie Samuela Flegela. Około godziny 10 rano 14 stycznia miał on wraz z innymi mieszkańcami wsi pić wódkę. W trakcie spotkania Flegel chciał oderwać kawał drewna od świeżo wykańczanego okna (ramy) i zapewne użyć jako broni.

⁹⁸⁹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 66, s. 306–310.

⁹⁹⁰ *Ibidem*, s. 321.

⁹⁹¹ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Kowary, nr 8, s. 39.

Sołtys nakazał mu je odłożyć i zachować spokój. Co tenże uczynił, ale gdy przy stole Hans Krätzig powtórzył mu, że nie powinien tego uczynić (to jest niszczyć okna), Flegel uderzył go w twarz. Rozpętała się regularna bójka, sołtys najpierw musiał poprosić o pomoc kowala w rozdzieleniu walczących. Gdy jednak Flegel pobił kowala, wezwano na pomoc członków ławy. Flegel stwierdził, że uspokoi się, jeśli wezwą jego ojca na świadka. Zeznanie Flegela o tyle różniło się od przedstawienia zajścia przez sołtysa, że ten ostatni także miał brać udział w bójce – między innymi uderzyć Flegela talerzem – zaś pobity kowal miał się odgrażać, że należy zabić „tego katolickiego psa”, czyli Flegela. Z kolei Flegela, a także jego ojca oskarżano, że nazwali ławników „szelmami”. Pikanterii całej sprawie dodaje fakt, że ojciec oskarżonego George Flegel był nauczycielem w szkole w Miskowicach... Ostatecznie Samuel Flegel został skazany na dwa dni więzienia w Kowarach w dybach nałożonych na ręce i nogi. Zaś kowal George Reymann miał podobną karę odbyć w więzieniu w Miskowicach, ale tylko przez jeden dzień, za „swoją niewyparzoną gębę” („umb sein ungewaschenes maut”). Wszyscy zaś zaangażowani w bójkę mieli zapłacić sześć talarów grzywny, „żeby w przyszłości zachowywali się w sposób spokojny i pokojowy”⁹⁹². Iście Salomonowy wyrok mający w domyśle zapewnić spokój we wsi, ale i na przyszłość przestrzec mieszkańców przed wnoszeniem tego typu skarg do wyższego szczebla sądownictwa pańskiego. Warto przy tym w tej relacji zwrócić uwagę nie tylko na rolę karczm jako miejsca generowania konfliktów. Uwagę przykuwa kontekst wyznaniowy – Flegel uważał oskarżenie o bycie „katolickim psem” za szczególnie krzywdzące i miał jeszcze w areszcie w Miskowicach powtarzać wielokrotnie, że nim nie jest. Najwyraźniej spory wyznaniowe, choć nigdy oficjalnie nie wybuchły, tliły się i dawały o sobie znać w sytuacjach konfliktowych, które jednak rzadko znajdują swój wyraz w źródłach.

Pośród różnego rodzaju przypadków przekraczania norm prawnych odnotujmy ten, który wzbudził zdumienie samego opata Geyera. W listopadzie 1721 r. ktoś włamał się do szkatuły znajdującej się w zakrystii kościoła w Chełmsku Śląskim. Zabral z niej 15 talarów i... zostawił resztę. Sprawcy – który nie był przecież pazerem i nie wziął wszystkich pieniędzy – nigdy nie znaleziono⁹⁹³. Zupełnym przeciwieństwem była sprawa związana z rabunkiem, rozpatrywana w 1699 r. Naszej okolicy dotyczy o tyle, że wskazuje na szeroki geograficznie zakres kompetencji chełmskiego sądu. W poprzednim rozdziale zwracaliśmy uwagę, że opaci rozszerzyli wspomniane granice na wsie leżące na południe od miasta. Jednak z omawianej tu sprawy

⁹⁹² *Ibidem*, s. 293–297.

⁹⁹³ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 6, s. 69.

wynika, że objęły one wszystkie miejscowości majątku klasztornego, które nie podlegały sądowi w Lubawce. Dnia 13 sierpnia tegoż roku na polu zwanym „Węglowym” („Kohlgrunde”) koło Gorzeszowa zamordowany został poseł miasta Norymberga Wolfgang Kayser. Zabójcą okazał się stateczny mąż, ojciec trójki dzieci, nauczyciel ze Szwabii, Caspar Möhlj, lat 29. Cała sprawa miała podtekst rabunkowy, zakończyła się wyrokiem śmierci dla sprawcy. Ale wcześniej wywołała też niechęć, a właściwie według litery źródła: gorycz („Verbitterung”) mieszkańców Gorzeszowa wobec mieszczan. Do Chełmska Śląskiego musiano bowiem oddać odnalezionego konia posła, w którego jukach były wartościowe rzeczy⁹⁹⁴.

Największe oburzenie budziły, rzecz jasna, zbrodnie kończące się śmiercią ofiary. A spośród nich – przypadki dzieciobójstwa. Nie były one bardzo częste, ale okoliczności tragicznych zdarzeń rzucają bardzo ciekawe światło na życie codzienne mieszczan. I tak, 26 lutego 1678 r. wykonano karę śmierci przez ścięcie mieczem na Marii Müller oskarżonej o zabójstwo jej nowo narodzonego dziecka. Już sama kara – ścięcie – różni się od powszechnie stosowanej na Śląsku, dużo okrutniejszej kary przewidzianej dla dzieciobójczyń, to jest grzebania żywcem, czasami razem z ciałem zabitego dziecka. Ale także szczegóły jej wcześniejszego życia budzą zaciekawienie. Maria Müller wraz z siostrą Susanną pochodziły z Okrzeszyna. W Chełmsku wspólnie kupiły dom i przez kilka lat razem prowadziły gospodarstwo. To kolejna rzecz budząca zdziwienie. Dwie, niskiego stanu kobiety, razem, bez opieki jakiegokolwiek mężczyzny, będąc w stanie wolnym, mogły spokojnie funkcjonować jako właścicielki nie tylko nieruchomości, ale też prowadząc jakąś działalność gospodarczą. Tyle że Marii ten tryb życia nie odpowiadał – lub była zmuszona warunkami ekonomicznymi do jego zmiany. Według oskarżycieli miała kraść i dopuszczać się wiele razy nierządu. Nie padło oskarżenie o prostytutkę, lecz o łamanie szóstego przykazania („nie cudzołóż”). Nie da się jednak wykluczyć, że w ten sposób władze miasta usprawiedliwiały same siebie. Wszak zgodnie z przepisami z lat 80. XVI w. z miasta należało bezzwłocznie usuwać prostytutki. Jeśli zaś Marię uznawano za mieszkankę miasta, która „tylko” łamała powszechnie obowiązujące zasady etyki życia seksualnego, ale nie była kwalifikowana jako zawodowa prostytutka – urzędnicy mogli cieszyć się czystym sumieniem. I nie zakłócać procederu odpowiadającego na potrzeby mieszczan. Ostatecznie jednak Maria zaszła w ciążę z bliżej nieokreślonym Czechem – znów takie określenie sprawcy było bardzo na rękę mieszczanom, bowiem nikt ze swoich nie został pociągnięty do odpowiedzialności. Zaraz po urodzeniu dziecka Maria zabiła je, jednak władzom szybko doniesiono o końcu ciąży i braku dziecka. Mimo zaprzeczeń oskarżonej

⁹⁹⁴ AP Wr., Rep. 83, nr 66, s. 310–319.

dokonana w jej domu obdukcja – przez łaziebną i żony rajców – wykazała, że Maria znajdowała się w położu po rozwiązaniu ciąży. Wkrótce w domu znaleziono także ciało dziecka, które pogrzebano za murami cmentarza parafialnego...⁹⁹⁵

Z kolei druga dzieciobójczyni, Sybilla Spietzer, była wdową, zaś ojcem zamordowanego dziecka był jakiś student („bursch”) z Lewina w hrabstwie kłodzkim. Sybilla nie była osobą pozbawioną opieki. Mieszkała w domu ojca, tu też urodziła i zabiła dziecko. W jej przypadku trudno mówić o motywach ekonomicznych, które doprowadziłyby do poczęcia dziecka. Raczej był to wynik romansu mieszczyki z żądnym przygód młodzieńcem. Romansu, który zakończył się tragicznie tak dla dziecka, jak i dla matki, która otrzymała wyrok śmierci przez ścięcie, wykonany 2 maja 1692 r.⁹⁹⁶ Oba przypadki wskazują, że wbrew powszechnej opinii za nieślubne urodzenia w mieście odpowiadały nie tylko, a może wręcz nie tyle, służące przybyłe ze wsi, ale same mieszczyki. Większość służących na czas ciąży mogła udawać się do swoich domów. Ale też w małym miasteczku, jakim było Chełmsko, przy ograniczonym stopniu rozwoju działalności rzemieślniczej i handlu zapotrzebowanie na służbę nie było tak duże jak w większych ośrodkach.

Spośród przestępstw obyczajowych nie tylko dzieciobójstwo karano śmiercią. Surowo obchodzono się także z winnymi innych przestępstw związanych ze złamaniem tabu norm życia seksualnego. W 1723 r. do więzienia w części Jarkowic należącej do władztwa Kowary wtrącono młodego mężczyznę i jego macochę. Mieli oni od dłuższego czasu „żyć w nieczystości”. Przez dwa lata trzymano tę dwójkę w zamknięciu, aż 20 kwietnia 1725 r. kat z Kowar wykonał na nich karę śmierci przez ścięcie. Oboje skazani byli luteranami, wytrwali w swoim wyznaniu do śmierci, ku której prowadzili ich duchowni z Kościoła Łaski w Kamiennej Górze. Wyrok wykonano w Jarkowicach, na terenie jurysdykcji von Tscherninów⁹⁹⁷. Trzeba jednak dodać, że przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości w dobrach tych ostatnich nie zawsze sięgali po tak surowe sankcje. W 1692 r. Maria Gaberin została skazana na cztery tygodnie więzienia oraz publiczną pokutę w kościele w Miskowicach i Leszczyńcu za „mające miejsce cielesne pomieszanie i nieczystość”. Czy chodziło w tym przypadku o prostytutkę – za czym przemawiają dwa miejsca pokuty kościelnej – czy zdradę małżeńską, nie wiemy⁹⁹⁸. Kary za przestępstwa obyczajowe można było unikać. Należało tylko sprawić, że czyn wpisał się we właściwy porządek społeczny i prawny. I tak, Antoni Hoffmann, kowal z Miskowic, stanął przed sądem pańskim 2 grudnia 1693 r. oskarżony przez Marię, wdowę po

⁹⁹⁵ *Ibidem*, s. 303–304.

⁹⁹⁶ *Ibidem*, s. 304–306.

⁹⁹⁷ Pastor Klapper, *op. cit.*, s. 35–36.

⁹⁹⁸ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Kowary, nr 8, s. 156–157.

Mathesie Matzke z Prusic, o poczęcie jej nienarodzonego dziecka. Przepięstwo było poważne, oboje powinni ponieść karę – ale Maria zeznała, że on obiecał jej małżeństwo, a Antoni powtórzył przysięgę przed sądem. I odeszli wolno⁹⁹⁹. Czy było to szczęśliwe małżeństwo? Tego nie wiemy.

Przepięstwa i sposób ich osądzania odślaniają realia nie tylko społeczne i gospodarcze, hierarchię wartości władzy i społeczności poddanej prawu, ale również zasady utrwalania w pamięci społecznej rzeczy uznawanych za ważne i usuwania z niej elementów, które nie miały lub nie powinny mieć wagi dla społeczeństwa. W tym kontekście można spojrzeć na zapiski dotyczące osądzania przepięstw przez sądy w Chełmsku Śląskim i Lubawce. W oficjalnej dokumentacji rzadko przechowywano pamięć o kradzieżach, drobnych bójkach czy sprzeczkach. Podobnie jak dziś traktowano je jako przepięstwa mniejszej wagi. Natomiast szerzej pisano o tych działaniach, które kończyły się wyrokiem śmierci. Wśród spraw kończących się takim wyrokiem były mniej lub bardziej oczywiste dla nas, opisane wyżej. Niektóre jednak mogą zaskoczyć dzisiejszego czytelnika, oddając różnicę między współczesnym a minionym postrzeganiem świata. I tak, w 1705 r. w Lubawce skazano na karę śmierci zoofila, która współżył z owcami. Skazano go na ścięcie, zaś jego ciało spalono razem z dwiema owcami – młodą i starą, symbolizującymi wszystkie, uznawane za współwinne jako narzędzia przepięstwa, zwierzęta. W tym samym roku w Chełmsku Śląskim ścięty został pewien były żołnierz. W jego przypadku kara dotyczyła bigamii. Za opuszczenie żony, która nie знаła jego losów, a poślubienie innej kobiety skazano go na śmierć¹⁰⁰⁰. Czasami to kara zasądzona przepiępcy bardziej niż samo przepięstwo skłania do zastanowienia. Wspomniane wyżej spalenie ciała sodomity wraz z ofiarami było powszechnie praktykowane w wykonywaniu prawa na nowożytnym Śląsku. Ale ścięcie dzieciobójczyni z Okrzeżyna w 1705 r. zakończyło się złożeniem jej do grobu i przebicciem serca drewnianym palem¹⁰⁰¹. O podobnym rytuale nie wspominało w przypadku innych dzieciobójczyń z naszej okolicy i zbliżonego czasu. Być może, chodziło tu o osobę szczególną, jednak zapis sądowy nie wskazuje na żadne inne oskarżenie pod adresem przepiępczyni. Może więc w innych przypadkach nie wspominało po prostu o tym zabiegu, który symbolicznie unicestwiał „złe serce”, niezdolne do kochania własnego dziecka? Skądinąd sam rytuał nie był wyjątkiem, spotykano go także w innych miejscach Śląska¹⁰⁰².

⁹⁹⁹ *Ibidem*, s. 432.

¹⁰⁰⁰ AP Wr., Rep. 83, nr 66, s. 319.

¹⁰⁰¹ *Ibidem*, s. 320.

¹⁰⁰² Zob. Daniel Wojtucki, *Publiczne miejsca straceń na Dolnym Śląsku od XV do połowy XIX wieku*, Wrocław 2009, s. 155.

Rozdział 5

Pruskie porządki (1740–1810)

Niemal stulecie względnie spokojnej historii Śląska zakończyło się w grudniu 1740 r. To wówczas, a dokładnie: 20 grudnia, król Prus, Fryderyk II Wielki, wkroczył na ziemie śląskie, ogłaszając przejęcie nad nimi panowania. Opierając się mniej na wątplych podstawach prawnych, a bardziej na sile oręża, zdołał w toku dwóch wojen, w latach 1740–1742 i 1744–1745, pokonać cesarżową Teresę i zająć niemal cały Śląsk oraz Kotlinę Kłodzką. Toczone wówczas walki dotknęły przede wszystkim ziemie północne i centralne prowincji, a także okolice Kłodzka. Ziemie pograniczne cierpiały w wyniku przemarszów wojsk habsburskich i pruskich z i w kierunku Czech. Gorsze skutki miała kolejna wojna, tak zwana siedmioletnia (1756–1763). Prusy zmierzyły się w niej z wojskami habsburskimi i rosyjskimi, walcząc na terenie Nadodrza. Niekorzystny dla Prusaków wynik walk został niespodziewanie zamieniony na korzyść króla Fryderyka II, gdy śmierć zabrała carycę Elżbietę (1762). Jej następca, cesarz Rosji Paweł II szybko zawarł pokój z królem Fryderykiem, co właściwie zakończyło wojnę. Następujący potem okres pokoju, który trwał aż do wojny Napoleona z królem Prus (1809 r.), pozwolił władzom pruskim na dokończenie i ugruntowanie zmian w reorganizacji prowincji śląskiej. Celem wprowadzanych regulacji było dostosowanie porządku prawnego na Śląsku do zwyczajów i praktyki administracyjnej Królestwa Prus. Nie mniejsze znaczenie miało dążenie do maksymalnego wykorzystania zasobów gospodarczych prowincji tak, by przynosiła ona jak najwyższe dochody skarbowi królewskiemu.

Bardzo szybko zniesiono na Śląsku wszystkie przejawy samorządności – od Sejmu Śląskiego, przez sejmiki księstw do samorządów miejskich. Wprowadzono nową strukturę administracji na poziomie podstawowym, przekształcając dawne okręgi sądowe (*Weichbild*) o jeszcze średniowiecznym rodowodzie w powiaty (*Kreis*) podporządkowane władzy zarządzającego prowincją urzędnika. Zarówno jego, jak i starostów oraz wszelkiego typu niższej rangi przedstawicieli władzy mianował król. Głęboka ingerencja scentralizowanego aparatu władzy w życie mieszkańców prowincji była nowym doświadczeniem dla tych ostatnich. Owszem,

władze cesarskie po 1648 r. starały się również kształtować postawy wyznaniowe, polityczne, w mniejszym stopniu działalność gospodarczą Ślązaków. Zakres działalności administracji pruskiej nie tylko miał dalece szerszy zasięg, ale przede wszystkim był określany i realizowany w sposób bardziej kompleksowy. Mniejsze znaczenie dla władz królewskich miały kwestie wyznaniowe – choć król nie rezygnował z ingerencji w tej sferze o tyle, że zacieśniał kontrolę nad duchownymi, nie zaś sumieniami samych poddanych. Ważniejszą rolę odgrywały dla władzy kwestie ściśle polityczne, wojskowe i gospodarcze. A przede wszystkim administracja królewska – mimo respektowania przywilejów i uprawnień szlachty i wielkich właścicieli – stopniowo wkraczała w ich uprawnienia, docierając swoimi działaniami bezpośrednio do poddanych wielkich właścicieli. W rezultacie w czasach pruskich ochrona, jaką było bezpośrednie zwierzchnictwo właściciela nad poddanymi, znacznie osłabła. Władze pruskie uznawały jedynie część dotychczasowych przywilejów Kościoła w zakresie władania ziemią. Przeciwnie, widząc w Kościele posiadacza wielkich dóbr, które jako źródło kapitału były dotychczas słabo wykorzystywane dla finansowania nowych gałęzi produkcji, administracja królewska wymuszała – także na klasztorze w Krzeszowie – aktywny udział w inwestowaniu w rozwój gospodarki prowincji. Na własny koszt i własne ryzyko klasztor musiał finansować powstawanie nowych upraw i urządzeń przetwórczych. Innowacyjny charakter tych zmian był z reguły krótkotrwały, były one bowiem oderwane od otoczenia gospodarczego. Pochłaniały natomiast środki, które mogły wspierać aktywność gospodarczą w obrębie lokalnych rynków.

Dla tutejszej gospodarki, wówczas już w dużym stopniu opartej na produkcji płótna i przędzy lnianej, złe skutki miały zarówno rozwój przemysłowej produkcji tkanin w Anglii, coraz szersze rozpowszechnianie bawełny jako surowca do ich wytwarzania w zachodniej Europie, jak i przeregulowanie gospodarki śląskiej przez władze pruskie. Król Fryderyk II Wielki oraz jego następcy starali się prowadzić politykę merkantylistyczną – wspierać eksport towarów przetworzonych, blokować zaś wywóz surowców, a przede wszystkim ograniczać import towarów z zagranicy. W celu utrzymania odpowiedniego poziomu cen w prowincji i wsparcia produkcji lokalnej opracowywano więc skomplikowane reguły prawne dotyczące transgranicznej wymiany handlowej. Naszą okolicę dotknęły w największym stopniu zapisy określające wielkość zakupów przędzy i płótna przez kupców i pośredników, miejsce, w którym mogli się zaopatrywać, wreszcie ceny maksymalne transakcji. Rezultatem tych czynników był stopniowy spadek opłacalności produkcji płótna i przędzy lnianej po 1753 r. Dodatkowo sytuację taktwa śląskiego utrudniały wojny toczone

w 2. połowie XVIII w. w Europie i Ameryce Północnej, które utrudniały eksport towarów z Niemiec drogą morską przez Morze Północne do Anglii.

Porównanie wielkości eksportu lnu w 2. połowie XVIII w. ze Śląska wskazuje na jego stabilny charakter z lekką tendencją spadkową. Ale gdy odniesiemy wartość wyeksportowanego lnu do rosnących cen zbóż w tym samym czasie, okaże się, że wartość wpływów z tytułu wyrobu i handlu płótnem niemal stale malała. Przędzalnicy, tkacze i handlarze starali się zatem utrzymywać i zdobywać rynki – ale opłacalność ich działalności była coraz niższa¹⁰⁰³. Na tę sytuację władze do 1810 r. reagowały dalszymi próbami uregulowania rynku, wymuszenia cen akceptowanych dla wytwórców, zablokowania eksportu i importu przędzy, a jednocześnie stymulowania produkcji płótna, które mogłoby być eksportowane. Skutki tych działań nie były jednak zadowalające. Dochód mieszkańców podgórskich okolic Śląska zarówno trudniących się przędzalnictwem, jak i tkaczy stale spadał. O ile średnia cena płótna w regionie wzrosła między 1756 a 1798 r. o 51%, to zboża o 66,66%, czyli wartość płacy tkacza spadła o 15,66%. Przy stale rosnącej liczbie tkaczy i osób trudniących się wytwarzaniem przędzy w 1798 r. dochód przeciętnej rodziny tkacza umożliwiał rocznie zakup ilości zboża o 20% niższej niż minimum wystarczające do jej wyżywienia¹⁰⁰⁴. W świetle urzędowego optymizmu sprawozdań administracji królewskiej problem ten nie istniał. Dla mieszkańców naszej okolicy stawał się jednak coraz bardziej bolesny.

Ale wpływ nowych władz na życie mieszkańców Śląska przekraczał dalece granice życia gospodarczego społeczności lokalnych. Nie ulega wątpliwości, że w porównaniu z poprzednimi wiekami rządy pruskie oznaczały zwiększenie interwencji władz królewskich w relacje między poddanymi i właścicielami dóbr. W przypadku dóbr wchodzących w skład władztwa Kowary (Jarkowice, Miszkowice, Paprotki, Stara Białka) zmiana ta była zasadnicza. Wdowa Isabella Maria von Tschernin, występując w imieniu małoletniego syna Procopa Adalberta, 3 marca 1747 r. zgodziła się na sprzedaż całego majątku królowi pruskiemu. Odpowiedni akt podpisano w listopadzie tegoż roku¹⁰⁰⁵. Zabiegi ze strony króla Prus o przejęcie majątku zaczęły się rok wcześniej, gdy uzyskał zapewnienie kupców kowarskich, że pokryją oni koszty tej transakcji ze swojego majątku lub z zaciągniętego z tego powodu kredytu. Wkrótce zresztą okazało się, że ich hojność i możliwości są mniejsze, niż sądzono. Zaczęto nawet doradzać królowi, żeby trwale włączył do

¹⁰⁰³ Hermann Fechner, *Friedrich's des Grossen und beider seinen Nachfolger Garnhandelspolitik in Schlesien 1741–1806. Nach den Akten des Königlichen Staatsarchivs*, cz. 2, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens”, 36 (1901), z. 1, s. 358–359.

¹⁰⁰⁴ *Ibidem*, s. 361.

¹⁰⁰⁵ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Kowary, nr 15, s. 1–22.

majątku królewskiego jedynie miasteczko, ale wsie wydzielił z majątku, a następnie odsprzedał lub puścił w dzierżawę. Choć wdowa początkowo się wahała, to najwyraźniej już wtedy możni czescy byli przekonani o nieodwracalności utraty Śląska przez Habsburgów¹⁰⁰⁶. Dla naszej okolicy oznaczało to powrót do stanu z początku zasiedlania okolicy w średniowieczu, gdy znaczna część ziem należała do majątku książęcego. Czy oznacza to, że wszystkie te zmiany doprowadziły do głębszego przekształcenia życia także we włościach klasztoru w Krzeszowie? Tylko – jak zobaczymy – w pewnych dziedzinach i w niektórych miejscowościach. Natomiast dla wszystkich niewątpliwie przełomem okazał się okres walk z Napoleonem, a właściwie ich skutki. Szybkie pokonanie uważanej za doskonałą armii pruskiej w 1807 r. i narzucenie ogromnej kontrybucji zachwiało podstawami Królestwa. Przeprowadzana w różnym zakresie reforma jego funkcjonowania głęboko dotknęła naszą okolicę. Aby zebrać sumę potrzebną na opłacenie daniny na rzecz cesarza Francuzów, władze zdecydowały się zlikwidować większość klasztorów śląskich i przejąć majątki ziemskie całego Kościoła. W rezultacie dekretu o skasowaniu klasztoru ogłoszonego w 1810 r., o którym mieszkańców naszej okolicy powiadomiono pismem z datą 26 listopada (realnie pisma docierały w ciągu pierwszej dekady grudnia), wszystkie wsie opactwa przeszły w ręce prywatnych właścicieli. Miasta stały się osadami poddanymi bezpośrednio władzy królewskiej, zaś król wszedł w prawa klasztoru jako właściciel ziemski majątku¹⁰⁰⁷. Zaczynał się nowy okres w dziejach naszej okolicy.

Wojenne czasy

Pierwsza wojna śląska (1740–1742)

Po 1740 r. funkcjonujące przez wieki relacje społeczne, polityczne i gospodarcze zaczęły ulegać zmianie przede wszystkim pod naciskiem władz pruskich. Pierwsze doświadczenia mieszkańców z Prusakami nie były szczególnie budujące. Wojska królewskie w postaci liczącego 70 kawalerzystów oddziału dotarły w okolice Lubawki, do wsi Bukówka, 2 stycznia 1741 r. Ich pojawienie się wywołało panikę zarówno tam, jak i w samej Lubawce, przez którą przemaszerowali następnego dnia. Poza epizodami przemarszu wojsk nie doszło jednak wówczas do żadnych wydarzeń naruszających porządek w okolicy. Co nie zmieniło faktu, że wielu

¹⁰⁰⁶ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Kowary, nr 30, s. 2–34 (streszczenia i odpisy korespondencji przygotowującej i kończącej proces sprzedaży).

¹⁰⁰⁷ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 271, s. 53.

mieszkańców czuło się bardzo zagrożonych obecnością żołnierzy pruskich w okolicy. Decyzje władz klasztornych jedynie wzmagaly niepokój. Opat krzeszowski uciekł do Czech już 23 marca 1741 r., co ściągnęło na klasztor prześladowania ze strony króla pruskiego. Mnisi musieli bowiem w krótkim czasie zapłacić ogromną – 60 000 talarów – kontrybucję jako zadośćuczynienie za decyzję opata. Ponadto mieli przez sześć miesięcy łożyć na koszty utrzymania dwóch batalionów pruskich w Świdnicy, co miało pochłonąć 150 000 florenów. Wszystko to zachwiało finansami klasztoru i zmusiło mnichów do zaciągnięcia licznych pożyczek w tym i kolejnym roku¹⁰⁰⁸. Ciekawą obserwacją podzielił się z czytelnikami kronikarz klasztorny. Otóż w obliczu ogromnych kontrybucji pruskich w 1742 r. mnichów wsparła nieoprocentowaną pożyczką w wysokości 18 000 florenów luteranka z Kamiennej Góry, wdowa po kupcu, pani Klugin. Natomiast katolicy kupcy – w domyśle: z dóbr klasztornych – nie zamierali pożyczyć nawet drobnej kwoty bez należytego procentu¹⁰⁰⁹.

Tymczasem, mimo że miasteczka i wsie naszej okolicy znajdowały się blisko teatru walk, uważano je za stosunkowo bezpieczne. Przykładowo w 1741 r. podczas okupacji klasztoru przez wojska pruskie najświętszy sakrament wywieziono do Lubawki. W ślad za nim wkrótce udała się część mnichów. Pozostali osiedli w Okrzeszynie i Opawie. Niektórzy powędrowali jeszcze dalej na południe i zamieszkali w stolicy sąsiedniego majątku, w miejscowości Žacléř w Czechach¹⁰¹⁰. Nie wydaje się jednak, by ich obawy o bezpieczeństwo były uzasadnione. Zarówno mnichom, jak i mieszkańcom obu miasteczek i okolicznych wsi w czasie pierwszej wojny śląskiej nie przydarzyło się ze strony wojsk pruskich nic gorszego niż przymusowe kontrybucje. A obowiązek goszczenia wojsk i ich zaopatrzenia działał bez względu na ich barwy – zarówno żołnierze cesarskiej Teresy, jak i króla Fryderyka jednakowo domagali się prowiantu. Gdy na wiosnę i wczesnym latem 1741 r. w okolice Lubawki i Chełmska zawitały wojska habsburskie, mieszkańcy musieli dostarczyć łącznie ponad 2400 porcji wyżywienia¹⁰¹¹. Jedna odpowiadała potrzebom szeregowego żołnierza, a ponieważ towarzyszyli im pod- i oficerowie, w rzeczywistości zaopatrywanych było mniej osób. Co jednak z punktu widzenia wypłacających lub dostarczających towary w ramach kontrybucji nie stanowiło specjalnego pocieszenia. Zwłaszcza że w Lubawce czy Chełmsku jednorazowo

¹⁰⁰⁸ A. Rose, *op. cit.*, s. 117–119.

¹⁰⁰⁹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 5, s. 13.

¹⁰¹⁰ *Ibidem*, s. 12; nr 532, b.p., spis „Nomina professorum Grissouiensium” z następującym spisem miejsc pobytu poszczególnych mnichów na dzień 1 września 1741 r.

¹⁰¹¹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 531, b.p., poszyt zatytułowany: „Liquidation derer auf der Grüssaw. Stieffts Herrschaft in A[nno] 1741 bequartirten Osterreichischen Truppen”.

kwaterowało ponad 100 żołnierzy, a w Krzeszowie 2 sierpnia stanęło obozem 500 szeregowych z oficerami... Nie mamy jednak żadnego przekazu sugerującego, że w czasie tej wojny doszło do znaczącej liczby zniszczeń, grabieży i gwałtów wiązanych z którąś z armii. Najwyraźniej ich pobyt w okolicy był zbyt krótki.

Druga wojna śląska (1744–1745)

Sytuacja zmieniła się jednak dynamicznie w 1744 r. W związku z kampanią czeską wojska pruskie wykorzystywały przygraniczne dobra klasztorne jako dogodne miejsce do dłuższego stacjonowania oddziałów udających się do Czech. Ponadto w majątku krzeszowskim miały zostać skoncentrowane oddziały milicji śląskiej strzegące przejścia przez Bramę Lubawską. W początkach 1744 r. król Fryderyk wydał rozkaz, by kompanie milicji zgromadziły się po jednym oddziale w Voigtsdorf (dziś Chełmsko Śląskie), Okrzeszynie, Dittersbach (dziś Lubawka), Niedamirowie, Opawie, Miszkowicach i Jarkowicach, po dwie kompanie w Chełmsku, Lubawce i Błażejowie¹⁰¹². Znaczna liczba żołnierzy przebywała w mieście między innymi od 30 listopada do połowy grudnia 1744 r. W różnych okresach w związku z obecnością armii pruskiej w Lubawce przypadało nawet do kilkudziesięciu żołnierzy na każdy dom. W 1744 r. w celu przezimowania do miasta wprowadzono między innymi batalion grenadierów pod dowództwem generała majora von Hertzberga. Nakazał on ufortyfikowanie miasteczka za pomocą szańców ziemnych, obawiając się ataku wojsk austriackich (pandurów), które rozłożyły się w okolicy miasta Žacléř po stronie czeskiej. W tym samym czasie w mieście otwarto szpital – lazaret dla żołnierzy. Jednorazowo przebywało w nim 15–40 żołnierzy¹⁰¹³. Zaopatrzenie chorych w podstawowe produkty spożywcze spoczęło na barakach magistratu i klasztoru finansującego funkcjonowanie instytucji¹⁰¹⁴. Dodać jednak trzeba, że wydatki na rzecz chorych były później pokrywane przez armię pruską¹⁰¹⁵. Czy w całości – to inna kwestia¹⁰¹⁶. Z powodu złych warunków i chorób w czasie zimowego kwaterunku 1744 r. miało umrzeć w mieście około 200 żołnierzy, a obok nich podobny los spotkał wielu mieszczan¹⁰¹⁷. W tym samym czasie

¹⁰¹² Franz Schwartz, *Die schlesische Gebürgs-Landmiliz 1743–1745*, „Zeitschrift des Vereins für Gschichte Schlesiens“, 23 (1889), s. 162, przypis 2.

¹⁰¹³ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 534, s. 26–30, 52–53, 68, 78.

¹⁰¹⁴ *Ibidem*, s. 90–98, gdzie znajduje się księga rachunkowa lazaretu z grudnia 1744 r.

¹⁰¹⁵ *Ibidem*, s. 115.

¹⁰¹⁶ *Ibidem*, s. 119.

¹⁰¹⁷ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 1, s. 79–80.

wojska pruskie ufortyfikowały również klasztor w Krzeszowie, dostawiając do murów klasztornych dzieła ziemne¹⁰¹⁸.

I podobnie, jak w trakcie wojny trzydziestoletniej, wojska austriackie okazały się równie uciążliwe dla mieszkańców jak najeźdźcy. Po wycofaniu się Prusaków, tuż przed Wielkanocą 1745 r. do Lubawki wkroczył oddział habsburskich pandurów. Zmusili oni mieszkańców do wzmocnienia szanców i bram, a w Wielkanoc spędzili mieszkańców okolicznych wsi do umacniania osady. W kwietniu tego roku Austriacy zajęły Kamienną Górę i znajdujący się tam magazyn armii pruskiej. Całość zasobów – mąkę, siano, słomę – wywieźli do swojego obozu w czeskim mieście Žacléř. A właściwie – wywieźli to wszystko chłopci ze wsi z okolic Lubawki zmuszeni przez wojska habsburskie. Dnia 1 maja Lubawka stała się nawet przedmiotem bezpośrednich walk. Oddział 50 pandurów austriackich został zaatakowany przez pruskich dragonów z Kamiennej Góry. Po krótkiej wymianie ognia, w wyniku której zginęło trzech Prusaków, atakujący wycofali się spod miasta. Trzy dni później Prusacy znowu zaatakowali. Tym razem udało im się pojmać burmistrza i pisarza miejskiego. O ile burmistrzowi Geyerowi udało się zbiec, o tyle pisarza Prusacy wywieźli do twierdzy świdnickiej. W tym czasie Lubawka stała się faktycznie miastem przyfrontowym. Gdy w granicach miasta rezydowały wojska habsburskie, to już w Kamiennej Górze przybywało coraz więcej żołnierzy pruskich. Do Lubawki 4 i 5 czerwca ściągnęły na odpoczynek pobite przez Prusaków w bitwie pod Dobromierzem wojska saskie wraz z głównodowodzącym, generałem Kollwrade. Nocą 5/6 czerwca nocowało w mieście ponad 1000 rannych żołnierzy saskich udających się do Czech¹⁰¹⁹. Wkrótce zresztą Lubawka ponownie przeszła w ręce pruskie. Już w październiku tego roku w mieście nocowało po 1000–2000 rannych żołnierzy pruskich wracających z kampanii czeskiej¹⁰²⁰.

W toku wojen odmienne role przypadły miasteczkom i okolicznym wsiom. Miasteczka były traktowane jako istotne punkty odpoczynku, zaopatrzenia, których nie należało zbyt mocno niszczyć. Inaczej rzecz miała się ze wsiami, które wykorzystywano dużo bardziej bezwzględnie niż w czasie pierwszej wojny śląskiej. Zwłaszcza gdy znajdowały się one w środku walk, jak to się stało udziałem Opawy i Niedamirowa 27 października 1745 r., gdy blisko 9000 Prusaków starło się na okolicznych polach z Austriakami¹⁰²¹. Dla mieszkańców wsi rujnujące były stałe grabieże dokonywane przez żołnierzy, którzy zabierali nie tylko plony, ale też konie niezbędne do uprawy ziemi. Nie stronili oni też od zwykłych wymuszeń i to

¹⁰¹⁸ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 5, s. 17.

¹⁰¹⁹ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 1, s. 81–83.

¹⁰²⁰ *Ibidem*, s. 86.

¹⁰²¹ *Ibidem*, s. 88–89.

nie tylko w odniesieniu do prostych gospodarzy wiejskich. Dnia 4 września 1745 r. huzarzy węgierscy wprowadzili z Lubawki burmistrza i dwóch rajców. Wkrótce doprowadzili ich do miasta, ale w zamian mieszczanie musieli im dać sześć łokci najwyższej jakości płótna. Okazało się, że wieść o wykupie zachęciła tylko przedsiębiorczych wojskowych, którzy już 27 września ponownie wprowadzili burmistrza, tym razem z poborcą celnym. Obaj musieli z rąk Austriaków wykupić się gotówką¹⁰²². Taka skala wymuszeń – stosowanych przez niskiego szczebla dowódców zadawałających się niewielkimi sumami, nie była bardzo groźna. Gorzej, gdy uciekali się do niej dowodzący całymi armiami. W listopadzie 1745 r. dowódca sił austriackich wymusił od Kamiennej Góry kontrybucję w wysokości 20 000 talarów, a inny od Jeleniej Góry odebrał dwukrotnie wyższą kwotę. Lubawka miała dużo szczęścia, gdy na początku grudnia okupiła się daniną w wysokości 5200 florenów¹⁰²³.

Paradoksalnie, wojna stwarzała też możliwość prowadzenia przez mieszczan interesów: niepewnych, ale czasami niosących perspektywę znaczącego zysku. Nie tylko dlatego, że niektórzy wojskowi płacili za usługi transportowe mieszczanom (tak miał uczynić pruski generał von Thoemling we wrześniu 1745 r.). Otóż dzień po wspomnianym wyżej porwaniu burmistrza, 28 września do Lubawki ściągnęli Prusacy z łupami zagrabionymi w Czechach. Jeden z huzarów udał się z workiem pełnym wełny do miejscowego pończosznika. Chciał mu go sprzedać szybko, bez zbędnych ceregieli. Ale lubawianin nalegał na otwarcie worka i sprawdzenie jakości wełny. Okazało się, że w środku znajdowało się schowanych 300 talarów w gotówce... których żołnierz nie chciał już oddać. Przewrotny mieszczanin stracił w ten sposób okazję do łatwego wzbogacenia się¹⁰²⁴.

Niepokoje społeczne czasów wojny odcisnęły się także na relacjach poddanych z klasztorem. Trudno powiedzieć, skąd pochodzili „niewierni”, którzy zdaniem klasztornego kronikarza zadenuncjowali w czasie drugiej wojny śląskiej Prusakom, że w klasztorze przechowywana jest broń. Było to zwyczajowe wyposażenie mieszczan z Chełmska Śląskiego i Lubawki na wielkie uroczystości i procesję teoforyczną. Broń została jednak przejęta w obawie o chęć wsparcia Austriaków przez katolickich duchownych i ich poddanych¹⁰²⁵. Dla tych ostatnich oznaczało to jednak utratę tradycyjnego wyznacznika roli społecznej – obrońcy świętości, prawdziwej religii, dowartościowującego ich miejsce w uniwersum pod rządami klasztoru. Władza królewska zlikwidowała również tradycyjny sposób poboru podatku. W jego ramach to urzędnicy klasztorni dzielili między poddanych kwoty, które

¹⁰²² *Ibidem*, s. 83.

¹⁰²³ *Ibidem*, s. 89–90.

¹⁰²⁴ *Ibidem*, s. 83.

¹⁰²⁵ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 5, s. 5.

zbierali sołtysi, a od nich wyznaczeni, klasztorni poborcy. I dopiero klasztor wpłacał całą kwotę reprezentantowi króla Czech. Ale – jak z żalem podkreśla kronikarz klasztorny – ten zwyczaj został zastąpiony bezpośrednim poborem od poddanych i od klasztoru przez urzędników królewskich. Tak, jak przepadły dawne przywileje Śląska w zakresie zgromadzeń samorządowych, tak i odrębność organizacyjna dominium klasztornego przestała istnieć¹⁰²⁶.

Wojna siedmioletnia (1756–1763)

Tymczasem nowa wojna, tak zwana siedmioletnia, przyniosła większe niż poprzednie zniszczenia i troski. Dnia 9 lipca 1757 r. na Śląsk wkroczyły wojska węgierskie ścigające wycofujących się z Czech Prusaków. Oddziały przeszły przez Lubawkę i rozłożyły się obozem w pobliżu Kamiennej Góry. Oznaczało to, że nasze okolice znalazły się w strefie przyfrontowej, na szlaku linii aprowizacyjnych armii cesarskiej. Stało się to szczególnie istotne, gdy korpus austriacki po odparciu kontrataku pruskiego pod Kamienną Górą rozpoczął oblężenie Świdnicy (31.10.–12.11.1757 r.). Większość zaopatrzenia dla atakujących była wówczas kierowana z Czech przez Lubawkę i Kamienną Górę¹⁰²⁷. Dużo gorsze dla okolicy skutki niż same walki miały konsekwencje przebywania tu znacznej liczby żołnierzy. Po wycofaniu się Austriaków ze Śląska w wyniku klęski pod Lutynią, w grudniu 1757 r. w Krzeszowie ponownie pojawili się i rozłożyli obozem na zimę Prusacy. Tyle że w dobrach klasztornych obok nich znajdowali się jeszcze liczni ranni i chorzy żołnierze austriaccy, którzy przebywali tu już od dłuższego czasu. Wszyscy oni przekazywali mieszkańcom chorobę zakaźną objawiającą się gorączką i guzami dymieniowymi, co w krótkim czasie zdziesiątkowało miejscową populację. W Jawiszowie dziennie stwierdzano 40 zachorowań i 15 zgonów. Kronikarz klasztorny odnotował, że bardzo rzadko na zarazę umierały dzieci, rzadko też starcy, a najczęściej ludzie w sile wieku. Zmarłych chowano już bez trumien, których po prostu brakowało, i bez osobnych pochówków. Ciała jedynie owijano w płótno lub przykrywano sianem, wrzucając do wspólnego grobu – pośpiesznie wykopanego, dużego dołu. W ciągu zimy 1757/1758 r. miało umrzeć w całych dobrach krzeszowskich ponad 3000 mieszkańców i żołnierzy¹⁰²⁸. Zaraza dotknęła także miejscowości dzisiejszej gminy Lubawka, w której ciężko zachorował między innymi tutejszy kapelan, a późniejszy opat krzeszowski, Placidus Mundfering¹⁰²⁹.

¹⁰²⁶ *Ibidem*, s. 15.

¹⁰²⁷ *Ibidem*, s. 30–31.

¹⁰²⁸ A. Rose, *op. cit.*, s. 127 identyfikuje tę chorobę z tyfusem.

¹⁰²⁹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 5, s. 32, 68.

Z kolei w trakcie kampanii wiosennej, w marcu 1759 r., główne siły pruskie rozłożyły się w górach w okolicy Kamiennej Góry. Naprzeciwko, po czeskiej stronie zimowała armia austriacka. Kronikarz klasztorny zanotował, że żołnierze pruscy mieszkali po 40–50 w jednym domu, że wycięli na opał całe drewno w górach, a w końcu zaczęli palić drewnem z rozbieranych domów chłopskich¹⁰³⁰. Między 17 a 24 lipca 1759 r. rozgorzały walki między Prusakami a Austriakami, którzy wtargnęli z okolic Trutnova przez Chełmsko Śląskie i zajęli pozycje w Lipienicy, Jawiszowie i Gorzeszowie. Z kolei na początku sierpnia niewielki oddział austriacki ufortyfikował się w Olszynach i przez pewien czas odpierał kontrataki pruskie, po czym wycofał się do Trutnova¹⁰³¹. Armia habsburska rozłożyła się dwukrotnie obozem w okolicy Chełmska Śląskiego i Lubawki – około 17–19 lipca i 8–9 sierpnia. We wsi Voigtsdorf oddziały cesarskie łącznie pobrały ze wsi żywności i furazżu na kwotę 208 talarów¹⁰³². Z kolei w Błazejowie wartość wyrządzonych w tym samym czasie szkód – dotyczących głównie ziarna siewnego – oszacowano na 264 talary, podobną wartość strat przedstawili mieszkańcy Okrzeszyna, na 347 talarów wyceniono ziarno zabrane chłopom z Uniemyśla, na 121 talarów – mieszkańcom Niedamirowa, na 358 talarów – Bukówki i 290 talarów – Dittersbach¹⁰³³. Biorąc pod uwagę wartość i ilość pobranego wówczas ziarna, można uznać, że rezultatem tego było nie tylko doraźne zubożenie chłopów, ale przede wszystkim kłopoty z odtworzeniem zasiewów wobec pobrania przeznaczonego na ten cel ziarna.

W tym czasie nasze okolice służyły jako przestrzeń, w której obie armie próbowały wypracować dogodnie pozycje do przyszłego natarcia w głąb Śląska lub Czech. Obie – bez większych sukcesów aż do nadejścia wojsk moskiewskich. Dopiero wówczas Austriacy ustabilizowali swoją pozycję na Śląsku. Ta – jak pisali historycy pruscy – „okupacja południowego Śląska” przyniosła nawet naszym miasteczkom pewną nobilitację. Urzędnicy cesarscy ulokowali tu bowiem – obok Kamiennej

¹⁰³⁰ *Ibidem*, s. 37.

¹⁰³¹ *Ibidem*, s. 39.

¹⁰³² AP Wr., Rep. 85, Akta, nr 541, b.p., „Specification der Gemeinde Voigtsdorff wegen der Sommer Aussath pro 1758...”.

¹⁰³³ *Ibidem*, „Specification was von denen Kaÿs. Königl. Österreichen Truppen des 1759 Jahres... in der Gemeinde Blassdorff... ruiniret worden”; „Specification des Albend. aussfoutrasirten getraÿde von denen Österreichern”; „Specification was Anno 1759 durch die Österreich. Armae in dero Gemeinde Berthels-Dorff an Getreÿde futhassiret ist worden [sic!]”; „Liquidation was die Gemeinde Cuntzendorff der Österreichischen Truppen welche allhier campiret haben weg fouragiren haben Anno 1759”; „Designation was die Gemeinde Buchwalt von denen Österreichischen Truppen welche den 8ten Augusti 1759 allhier campiret (...) von Getreÿde abfuragiret (...)”; „Designation was der Gemeinde Dittersbach von denen Österreichischen Truppen welche den 8ten Augusti campiret (...) von Getreÿde abfuragiret (...)”.

Góry i Kowar – regularne kamery celne¹⁰³⁴. I wcześniej, i później obecność żołnierzy habsburskich oznaczała szkody w majątku ruchomym i nieruchomym ponoszone przez mieszkańców. Do tego dochodziły różnego rodzaju kontrybucje i podatki, jakie bez litości na klasztor nakładały obie walczące strony, a które to ciężary były następnie przerzucane przez właścicieli majątków na poddanych. Wielkość kontrybucji może budzić zastanowienie nawet dziś. Przy dochodzie parafii w Lubawce czy Chełmsku Śląskim na poziomie 200 talarów rocznie, od klasztoru pobrano w samym 1760 r. 45 000 florenów na rzecz Habsburgów oraz 4000 talarów i 30 000 złotych dukatów na rzecz króla Prus¹⁰³⁵. I nawet jeśli klasztor zawyżał swoje straty, to nie czynił tego w odniesieniu do rzędu wielkości.

Przeciągająca się wojna boleśnie odciskała się na funkcjonowaniu lokalnej gospodarki. Dotyczyło to nie tylko gospodarstw chłopskich czy mieszczańskich, ale też folwarków klasztornych. W tym czasie folwark w Opawie przestał w ogóle funkcjonować. Folwark w Ulanowicach mocno zredukował swoją działalność. Jego obsadę w 1762 r. stanowili tylko zarządca z żoną i córką. Po stadzie 450 owiec, które były tu hodowane, pozostało tylko wspomnienie¹⁰³⁶. Gwałtownie spadła liczebność tkaczy w Chełmsku Śląskim. Według Friedricha A. Zimmermanna w 1755 r. w miasteczku żyło 285 tkaczy, w wyniku wojny wielu uciekło z miasta lub zmarło i w 1763 r. pozostało zaledwie 125. Trudno powiedzieć, na ile wiarygodne są to dane, ale korelują z przekazanymi informacjami dotyczącymi liczby mieszkańców. W 1756 r. miało tu mieszkać 1719 osób, zaś w 1766 r. już tylko 1340. Dla małego miasteczka oznaczało to utratę 20% mieszkańców w ciągu 10 lat. Powoli odrabiano straty i choć w 1776 r. żyło tu 1511 osób, to w 1784 r. – po wojnie o sukcesję bawarską – tylko 1462 osoby¹⁰³⁷. Nadgraniczne położenie w dobie ciężkich konfliktów między Hohenzollernami a Habsburgami wybitnie Chełmsku nie służyło.

Wojna o sukcesję bawarską (1778–1779)

W 1778 r. wybuchła kolejna wojna między Habsburgami i Hohenzollernami, tym razem o sukcesję po wymarłej dynastii władców Bawarii. Król Prus starał się przenieść walkę na ziemie habsburskie i zaatakował Czechy w okolicy Hradca Králové. Jednocześnie wojska habsburskie 17 lipca wkroczyły na Śląsk przez Bramę

¹⁰³⁴J. Krebs, *Landeshut während der österreichischen Occupation*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens”, 32 (1898), s. 276.

¹⁰³⁵AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 5, s. 43.

¹⁰³⁶AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 538, b.p., poszyt p.t. „Consignation was von dem Dominio Stiefft Grünsau Bolckenh. [und] Landeshut. Creysses Monathlich an Contribution abzuführen, sammt des Anzahl alles Beamten, Bedienten und Hoff-Gesinde, bey beeden dazu gehörigen Vorwercken (...)”.

¹⁰³⁷F.A. Zimmermann, *op. cit.*, s. 85–86.

Lubawską, zajmując Lubawkę i Chełmsko Śląskie. Oba miasteczka wraz z okolicznymi wsiami zostały bezlitośnie złupione. Z samych Ulanowic uprowadzono 50 owiec i osiem krów, z Chełmska Śląskiego – 60 krów i 17 koni, nie licząc odebranej mieszczańom gotówki, z Lubawki – 20 kilka krów i ponad 10 koni. Żołnierze austriaccy uprowadzili również rajców obu miasteczek. 30 lipca podobny los spotkał Opawę i Niedamirów oraz Kowary. Korzystając z okazji, jaką był pobyt w pobliżu teatru wojny głównodowodzącego, cesarza Józefa, mieszkańcy próbowali odzyskać część zabranych im dóbr. W teorii cesarz nakazał zwrot zagrabionego mienia, ale w praktyce... W praktyce proboszczowi Opawy udało się odkupić jednego konia i część wyposażenia kościoła za pokaźną sumę pieniędzy¹⁰³⁸. Zajęte przez żołnierzy cesarskich Lubawka i Chełmsko przez pewien czas stanowiły lokalne centra habsburskiej administracji wojskowej na ziemiach śląskich. Wyniszczone kontrybucjami osady pełniły też funkcję więzienia dla zakładników uprowadzonych z innych miast śląskich. W Lubawce już w drugiej połowie lipca przebywał burmistrz Ząbkowic Śląskich, Mohr, a w Chełmsku Śląskim drugi burmistrz tego miasta, Zimmermann¹⁰³⁹. Choć zasadniczy teatr wojen znajdował się gdzie indziej, nie ustawały niepokoje na granicy czesko-śląskiej. 19 września żołnierze habsburscy przeszli przez Karkonosze („per montes giganteos”) i złupili Opawę. Między innymi ciężko pobili proboszcza, ojca Augustyna, którego zranili białą bronią¹⁰⁴⁰.

Pomiędzy wojnami. Obraz miast w 1787 r.

Koniec wojen nie oznaczał automatycznego polepszenia sytuacji naszej okolicy. Gdy w 1763 r. zmarł opat Benedictus II Seidel, mnisi krzeszowscy musieli zmierzyć się z nieubłaganą, choć przekupną, biurokracją pruską. Aby móc wybrać nowego opata, mnisi musieli zobowiązać się do osadzenia w swoich włościach protestantów z innych dzielnic Prus. Według urzędników miała to być rekompensata za wygnanie w 1685 r. luteran z Przedwojowa i Czadrowa. Przez pamięć o tych wydarzeniach król pruski miał darzyć Krzeszów wyjątkową niechęcią i nalegać na naprawienie krzywdy, jaka spotkała różnowierców. Sięgająca 150 osób liczba potencjalnych osadników uległa zmniejszeniu pod wpływem złota przekazanego odpowiednim reprezentantom władz królewskich. Ale ostatecznie i tak klasztor musiał

¹⁰³⁸ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 5, s. 87.

¹⁰³⁹ Johannes Kopietz, *Frankenstein während des bayerischen Erbfolgekrieges (1778–1779). Handschriftliche Aufzeichnungen des Frankensteiner Buchbinders Anton Kastner im Frankensteiner Stadtarchive, sie umfassen die Zeit von 1778–1795*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens”, 45 (1911), s. 304.

¹⁰⁴⁰ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 5, s. 88.

się zobowiązać do przyjęcia 100 tkaczy w ciągu 20 kolejnych lat oraz kształcić corocznie jednego z własnych poddanych na sukiennika, po czym mógł w listopadzie oficjalnie wybrać nowego opata¹⁰⁴¹. Zdarzenie to ma dla nas swoją wagę, bo jego rezultatem było sprowadzenie obcych tkaczy do Chełmska Śląskiego. Bynajmniej nie z wewnętrznej potrzeby rozwoju pewnej gałęzi gospodarki. Przekazana przez klasztornego kronikarza opowieść plastycznie ukazała mikromechanizmy polityki merkantylistycznej władz pruskich. Skądinąd znane są plany, a następnie przesyłane instytucjom Kościoła na Śląsku nakazy rozwijania konkretnych gałęzi przemysłu w ich dobrach. Nie odwoływano się jednak wówczas do argumentacji historycznej lub swoistego szantażu w kontekście zatwierdzenia nowych przełożonych wspólnot. Poprzestawano na argumentach ekonomicznych i presji administracyjnej. Przykład krzeszowski wskazuje, że w skali lokalnej zakres działań administracji mógł być dużo większy, ale też istniały możliwości wykorzystania jej skłonności do szukania kompromisu.

Wojny śląskie, a zwłaszcza siedmioletnia, odcisnęły się fatalnym piętnem na życiu gospodarczym okolicy. Po jej zakończeniu, w 1763 r., w samej Lubawce pozbawionych zabudowy było 28 działek. Trudno powiedzieć, ile z nich opustoszało i popadło w ruinę w czasie wojny. Ale faktem jest, że jeszcze w 1781 r. nie były one zabudowane. Owszem, już w 1746 r. na polecenie króla powołano w Lubawce specjalną Kasę Odbudowy („Retablissements Casse”). Miała ona otrzymywać od administracji królewskiej stałą kwotę (50 talarów rocznie), z której powinny być finansowane inwestycje budowlane na tych działkach. Tyle że po 30 latach działalności stwierdzono przeprowadzenie prac budowlanych zaledwie na trzech działkach. Dalsze 19 działek sprzedano, a sumę pozyskaną dzięki tym transakcjom – ponad 922 talary – przekazano do Kasy. Te pieniądze dekretem władz królewskich z 1780 r. miały posłużyć do sfinansowania kamiennego basenu gromadzącego znaczną ilość wody przydatnej na wypadek pożaru¹⁰⁴². Ale sytuacji mieszkaniowej w Lubawce to nie rozwiązało. Pogorszenie gospodarczej i społecznej sytuacji okolicy po zakończeniu wojen dostrzegał także opat krzeszowski Malachiasz. Zwykle niechętny do obdarowywania przywilejami swoich poddanych, w 1766 r., przez wzgląd na skalę zniszczeń w Lubawce przyznał mieszkańcom na 20 lat redukcję płatności danin na rzecz klasztoru¹⁰⁴³.

Po zakończeniu wojny siedmioletniej rozpoczął się żmudny okres odbudowy okolicy. Ta postępowała stosunkowo szybko, choć na spektakularne sukcesy trzeba

¹⁰⁴¹ *Ibidem*, s. 47.

¹⁰⁴² AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 191, s. 8–9.

¹⁰⁴³ AP Wr., Rep. 83, nr 1101.

było czekać ćwierć wieku. W 1781–1782 r. w Lubawce do nowego ratusza dobudowano wieżę z zegarem, który miał wybijać godziny¹⁰⁴⁴. Zdaniem współczesnego zdarzeniom Friedricha A. Zimmermanna dzięki temu tutejszy ratusz stał się „jednym z najpiękniejszych ratuszy w małych miasteczkach Śląska”¹⁰⁴⁵. Niewątpliwie znaczącą zmianę w życiu mieszkańców Lubawki mogła przynieść realizacja zamiaru utworzenia twierdzy na szczycie pobliskiej góry. Zaniepokojeni zakonnicy donosili, że w 1791 r. geometrzy pruskiego wojska dokonywali już niezbędnych pomiarów na górze „Stiner” (Święta Góra?). Nie wiemy jednak, by kiedykolwiek zamiary te wyszły poza fazę planów¹⁰⁴⁶. Ale nieszczęścia nie musiały być związane z działalnością wojsk. Lubawkę prześladowały pożary. W nocy z 17/18 listopada 1800 r. wybuchł pożar, który pochłonął 37 domów, dach i wieżę kościoła parafialnego wraz z zegarem i dzwonami, szkołę miejską, browar, słodownię i rzeźnię miejskie, a także dom miejskiego piwowara¹⁰⁴⁷.

Zanim jednak do tego doszło, w 1787 r. administracja pruska przeprowadziła dokładny, wielowymiarowy opis statystyczny miast śląskich. Wśród opracowanych wówczas miejscowości znalazły się również nasze dwa miasteczka klasztorne. W porównaniu z czasami habsburskimi możemy zaobserwować wyraźny ich rozwój w kontekście całej sieci urbanistycznej dawnego księstwa. Wcześniej obie osady należały do kategorii najmniejszych miast okolic Świdnicy. Obecnie awansowały do szerokiej grupy średniej wielkości miasteczek. Te największe liczyły wówczas powyżej 2500 mieszkańców (Świdnica 5494, Dzierżoniów 3031, Kamienna Góra 2790). Średnie – między 1000 a 2500 obywateli (Strzegom 1757, Boguszów 1792, Świebodzice 1512, Bolków 1097). Populacja mieszkańców najmniejszych miast oscylowała między 500 a 1000 osób (Wałbrzych 974, Sobota 781, Mieroszów 964, Dobromierz 454). Lubawka z 1785 mieszkańcami i Chełmsko Śląskie z 1671 zajmowały silną pozycję w środku grupy¹⁰⁴⁸. Wśród mieszkańców nie znajdziemy wówczas żadnego duchownego protestanckiego. Bardzo mały odsetek stanowili cudzoziemcy. W każdym z miasteczek był to niespełna 1 procent populacji – trzech mężczyzn w Lubawce i dwóch w Chełmsku¹⁰⁴⁹. Podobieństwa społeczności obu miasteczek szły jednak dalej. Pod względem struktury zawodowej mieszkańców właściwie nie było większych różnic między nimi.

¹⁰⁴⁴ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 1, s. 94.

¹⁰⁴⁵ F.A. Zimmermann, *op. cit.*, s. 79.

¹⁰⁴⁶ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 5, s. 135.

¹⁰⁴⁷ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 1, s. 101.

¹⁰⁴⁸ *Generalne tabele statystyczne Śląska 1787 roku*, wyd. Tadeusz Ładogórski, Wrocław 1954, s. 92–93.

¹⁰⁴⁹ *Ibidem*, s. 113.

Tabela 29. Rzemieślnicy w Lubawce i Chelmsku Śląskim w 1787 r.

Nazwa rzemiosła	Lubawka	Chelmsko Śląskie
Łaziebnik	1	1
Piekarz	5	6
Blatbinder	1	2
Bednarz	4	3
Gorzelnik	3	4
Słodownik	1	1
Introligator	1	0
Tokarz	2	0
Farbiarz	1	5
Rzeźnik	7	5
Białokórnicy	2	3
Garbarze	2	2
Wytwórcy luster	2	1
Paskarz	0	2
Rękawicznicy	1	2
Kapelusznicy	2	0
Kuśnierz	1	1
Kowal miedzi	1	0
Tkacze	127 majstrów, brak czeladników	193 majstrów, 26 czeladników
Liczba krosien	225	375
Cukiernik	1	1
Pasamonik	1	1
Stelmachowie	2	2
Rymarz	3	3
Siodlarz	1	0
Ślusarz	2	2
Kat	1	1
Zwykły kowal	8	0
Postrzygacze	24	15
Kowal	1	0
Szewcy	8	16
<i>Schuhfliecker</i>	1	2
Mydlarz	2	3
Powroźnik	1	2
Pończosznik	5	3
Ślusarz przygotowujący wyposażenie = warsztaty rzemieślnicze	6	5

Nazwa rzemiosła	Lubawka	Chelmsko Śląskie
Garncarz	2	2
Sukiennik	1	0
Ogrodnik	1	0
Komornik	8	6
Odlewnik cyny	1	0
Ogółem	244	295
Liczba cechów	7	6

Źródło: *Generalne tabele statystyczne Śląska 1787 roku*, wyd. Tadeusz Ładogórski, Wrocław 1954, s. 120–157.

Porównanie przedstawionych wyżej danych w zasadzie nie wskazuje na jakies głębsze różnicowanie między oboma ośrodkami. To prawda, że wyjątkowy charakter ma dwukrotnie większa niż w Lubawce populacja szewców w Chelmsku. W tym ostatnim miasteczku mieszkało też więcej tkaczy lnu niż w przypadku Lubawki. Ale wszystko to nie składa się na jakiś spójny obraz głębszej specyfiki życia miejskiego w tych ośrodkach. Ta ostatnia wyłania się dopiero z porównania struktury zawodowej obu społeczności z danymi z innych miast i miasteczek w otoczeniu. Weźmy pod uwagę jeden czynnik – liczbę tkaczy i krosien w poszczególnych społecznościach.

Tabela 30. Liczba tkaczy w wybranych miastach dystryktu świdnickiego, 1787 r.

Miasto	Liczba mistrzów	Liczba czeladników	Liczba krosien
Boguszów	2	0	0
Bolków	32	6	52
Chelmsko Śląskie	193	26	375
Dobromierz	34	22	64
Dzierżoniów	131	38	144
Kamienna Góra	74	0	74
Lubawka	127	0	225
Mieroszów	46	7	49
Sobota	14	4	18
Strzegom	22	8	29
Świdnica	16	11	28
Świebodzice	11	5	16
Wałbrzych	12	0	12
Ogółem	714	126	1086

Źródło: *Generalne tabele statystyczne Śląska 1787 roku*, wyd. Tadeusz Ładogórski, Wrocław 1954, s. 128–131.

Jeśli odniesiemy stan cechów lubawskiego i chełmskiego oraz ich wyposażenie w warsztat, okaże się, że oba miasteczka – jak pamiętamy mniejsze od większości ośrodków w okolicy – zamieszkiwało 346 mistrzów i czeladników. A to stanowiło niemal 42% ogółu członków tej grupy zawodowej w departamencie. W obu miasteczkach znajdowało się łącznie 55% ogółu krosien w tej jednostce administracyjnej Śląska. Nie ulega więc wątpliwości, że w tym czasie Lubawka i Chełmsko Śląskie miały strukturę zawodową wyjątkową w skali okolicy. Najprawdopodobniej było to związane ze świadomą polityką opatów krzeszowskich, bowiem bliską tym dwóm miastom strukturę zawodową miał także należący do klasztoru Bolków. Mniejszy od Lubawki i Chełmska cały czas podkreślał obecność bardzo dużej (proporcjonalnie) grupy tkaczy wśród mieszkańców. Z pozostałych bliską „klasztornej społeczności” konstrukcję miała Kamienna Góra, sąsiadująca z naszymi okolicami. Ale w jej przypadku udział tkaczy w ogóle mieszkańców był dużo mniejszy. Jak pamiętamy, miasta liczyły odpowiednio Kamienna Góra – 2790, Lubawka – 1785, a Chełmsko Śląskie – 1671 mieszkańców. Licząc średnio 5 osób w gospodarstwie tkackim, otrzymujemy odsetek mieszkańców żyjących w mieście z produkcji płótna na poziomie 13% w Kamiennej Górze, 35,5% w Lubawce i prawie 60% w Chełmsku Śląskim. Dla porównania w Dzierżoniowie, liczącym się centrum produkcji płótna, zamieszkałym przez 3031 osób tkacze stanowili około 23% mieszkańców, a w Strzegomiu, gdzie mieszkało 1757 osób, niespełna 7%. I ta ostatnia wielkość była bliska średniej w całym księstwie.

Zakrawa to nieco na paradoks, ale w przededniu wielkiego kryzysu tkactwa śląskiego opatom krzeszowskim udało się zrealizować cel, do którego dążył opat Rosa wiek wcześniej – miasta klasztorne stają się najważniejszymi w okolicy centrami produkcji płótna. Jedyne problem tkwił w długookresowej celowości przekształcenia gospodarki obu osad. Na ile możemy określić ich działalność gospodarczą na podstawie źródeł, od początku istnienia koncentrowała się ona na szerokiej co do oferty, lecz niezbyt bogatej, jeśli chodzi o liczbę transakcji, produkcji rzemieślniczej i działalności handlowej w zakresie obsługi lokalnej ludności wiejskiej. Ta działalność była podstawą generowania dochodu dla bezpośredniego właściciela, a poprzez podatki dla władcy prowincji. Tymczasem w ciągu XVIII w. miasteczka stały się przedprzemysłowymi centrami produkcyjnymi o bardzo wąskim profilu produkcji, lecz znaczącym udziale w produkcji płótna w skali co najmniej dawnego księstwa świdnicko-jaworskiego. Zwłaszcza że opatom udało się – czego tak pragnął opat Rosa – wykreowanie tych miast na centra handlowe. Trudno jednak ocenić dochodowość i zasięg oddziaływania tych dwóch centrów. Obrót towarami koncentrował się bowiem na półprodukcie – przędzy – potrzebnym do wyrobu

plótna. Natomiast o handlarzach specjalizujących się w handlu samym płótnem, zwłaszcza dalekosiężnym, nie mamy żadnych wiadomości.

Tabela 31. Liczba kupców w wybranych miastach dystryktu świdnickiego, 1787 r.

Miasto	Furmani	Handlarze przędzą	Zbieracze przędzy	Kupcy zbożowi	Handlarze kaszą (Grüppner)	Hurtownicy	Kramarze	Sprzedawcy z bud (Bäudler)
Boguszów	2	2	2	0	0	8	8	2
Bolków	3	7	0	0	0	0	13	3
Chełmsko Śląskie	2	15	0	1	0	0	1	1
Dobromierz	0	0	2	0	0	0	3	0
Dzierżoniów	0	0	5	0	0	9	6	12
Kamienna Góra	0	8	0	2	0	31	34	4
Lubawka	0	13	0	2	1	8	8	0
Mieroszów	0	6	2	0	0	10	12	0
Sobota	0	0	8	0	0	0	4	2
Strzegom	0	0	4	3	3	0	10	5
Świdnica	4	0	4	5	13	5	11	25
Świebodzice	3	0	4	2	0	0	11	4
Wałbrzych	0	1	0	0	0	22	9	0
Ogółem	14	52	31	15	17	93	130	58

Źródło: *Generalne tabele statystyczne Śląska 1787 roku*, wyd. Tadeusz Ładogórski, Wrocław 1954, s. 168–169.

W powyższym zestawieniu uderza nie tylko liczba handlarzy przędzą działających w Chełmsku i Lubawce. Znaczące jest także wyeliminowanie z działalności tak zwanych „zbieraczy przędzy” (*Garnsammler*), którzy pozyskiwali ją od chłopów z okolicznych wsi i następnie dystrybuowali na targach w pobliskich miasteczkach (zob. niżej). Nie wydaje się, by oznaczało to zanik tej formy działalności gospodarczej w naszej okolicy. Bliższe prawdy byłoby twierdzenie o podziale rynku – w miastach, z dużym zapotrzebowaniem na przędzę, działali handlarze sprowadzający ją spoza lokalnego rynku, a zatem dysponujący odpowiednim do tego kapitałem, wiedzą i kontaktami. Natomiast na wiejskim zapleczu – podobnie jak w miastach o niewielkim zapotrzebowaniu na półprodukt – działali mniejsi przedsiębiorcy, obsługujący lokalnych wytwórców przez pośredniczenie między wiejskimi tkaczami a rodzinami dorywczo trudniącymi się wyrobem przędzy. Specjalizacja produkcji

w naszej okolicy to kolejny sygnał wąskiego profilowania aktywności gospodarczej mieszkańców.

Ta przemiana miasteczek rzutowała także na kształt infrastruktury. Pod względem podstawowych wyznaczników „miejskości” – budynków publicznych – oba miasteczka nie odstawały zbytnio od większych nawet ośrodków. Natomiast mało zrównoważony charakter rozwoju obu miast zdradzał stan usług w mieście. Szczególnie uderzająca jest niewielka liczba gospód w obu miasteczkach. Przy znacznej liczbie mieszkańców było ich dwu- i trzykrotnie mniej niż w porównywalnych co do liczby ludności, okolicznych ośrodkach (Bolków, Świebodzice, Dzierżoniów), nie mówiąc o większych miastach. Nie wynikało to z odmiennego charakteru mieszkańców, a raczej z braku środków, które mogli przeznaczyć na dodatkową konsumpcję. Wskazuje to też na brak znaczącej liczby gości w miasteczkach, także podczas jarmarków i targów.

Tabela 32. Budynki publiczne i prywatne w miastach dystryktu świdnickiego, 1787 r.

Miasto	Ratusz	Hala targowa	Areszt	Browar	Budynki parafialne i szkoła	Szpital	Gospody	Młyny	Wiatrak	Folusze
Boguszów	1	0	0	1	5	0	3	2	0	0
Bolków	1	0	1	1	5	2	5	0	0	1
Chełmsko Śląskie	1	0	1	2	2	2	2	1	0	0
Dobromierz	0	0	0	0	4	0	3	1	0	0
Dzierżoniów	1	1	1	1	5	2	7	4	2	0
Kamienna Góra	1	0	1	2	6	1	12	2	1	1
Lubawka	1	0	1	1	2	1	2	1	1	1
Mieroszów	1	0	0	2	6	1	2	0	0	2
Sobota	1	0	1	1	3	1	1	1	0	0
Strzegom	1	1	1	0	4	1	10	5	0	0
Świdnica	1	1	1	1	15	4	54	11	0	3
Świebodzice	1	0	0	1	6	1	9	1	0	1
Wałbrzych	1	0	1	1	4	1	1	0	0	0

Źródło: *Generalne tabele statystyczne Śląska 1787 roku*, wyd. Tadeusz Ładogórski, Wrocław 1954, s. 190–191, 202–205.

Za tym, że za rozwojem płóciennictwa w miasteczkach nie podążał w żadnym wypadku wzrost zamożności mieszczan, przemawiają dalsze, pośrednie

i bezpośrednie dane: wielkość podatków płaconych do kasy miejskiej i liczba domów krytych dachówkami. W obu przypadkach nasze miasteczka można zaliczyć do grupy najuboższych ośrodków.

Tabela 33. Liczba kupców w wybranych miastach dystryktu świdnickiego, 1787 r.

Miasto	Liczba mieszkańców	Suma podatków miejskich (w talarach Rzeszy)	Podatek na 1 mieszkańca	Domy prywatne w mieście	Domy prywatne na przedmieściach	Domy kryte dachówką	Domy kryte strzechą	Stodoły	Liczba osób na dom
Boguszów	1792	814	0,45	197	0	3	235	23	7,62
Bolków	1097	1069	0,98	112	70	10	183	25	5,68
Chełmsko Śląskie	1671	759	0,45	274	0		273	34	6,03
Dobromierz	454	212	0,47	73	0	0	77	0	5,89
Dzierżoniów	3031	3802	1,25	297	95	99	314	18	7,3
Kamienna Góra	2790	4178	1,5	185	288	106	377	23	5,7
Lubawka	1785	860	0,48	264	0	0	269	37	6,63
Mieroszów	964	809	0,84	175	0	0	178	25	5,38
Sobota	781	617	0,79	131	0	8	125	4	5,87
Strzegom	1757	2676	1,52	236	97	41	289	72	4,93
Świdnica	5494	12649	2,3	379	148	382	223	2	9,08
Świebodzice	1517	1422	0,94	115	113	183	63	31	6,16
Wałbrzych	974	647	0,66	116	0	6	111	15	8,3

Źródło: *Generalne tabele statystyczne Śląska 1787 roku*, wyd. Tadeusz Ładogórski, Wrocław 1954, s. 202–205, 244–245.

Interesujące wyniki daje spojrzenie na liczbę mieszkańców przypadającą na jeden dom w mieście. Chełmsko i Lubawka przekraczają wartość mediany oscylującej wokół 5,0–5,9 osoby na dom. Owo przekroczenie nie jest jednak znaczące i zdaje się sugerować, że wielkość miasteczek miała charakter stały, liczba ludności ustabilizowała się na poziomie powiązonym z pożądaną liczbą domów. Nieco większa liczba osób przypadających na dom mogła wynikać z ubóstwa mieszkańców. Natomiast nic nie wskazuje na masowe migracje do obu miasteczek, które musiałyby się skończyć ich względnym przeludnieniem, jak widać to na przykładzie Dzierżoniowa, Wałbrzycha czy Dobromierza, o zamożnej Świdnicy nie wspominając.

Przedstawione wyżej wyniki ujęcia statystycznego z 1787 r. wskazują, że oba nasze miasteczka na tle okolicy wyglądały na mające stabilną strukturę społeczną i gospodarczą. Jednocześnie mimo imponującego stopnia rozwoju tkactwa i powiązanych z nim rzemiosł oraz aktywności handlowych jako dominującej działalności gospodarczej mieszkańców, były to wspólnoty relatywnie ubogie. Co więcej, u schyłku XVIII w. wskaźniki uwzględnione przez autorów spisu nie sugerowały, by miasteczka miały znajdować się na ścieżce rozwoju gospodarczego. Wreszcie, nie sposób sugerować, by zachowały atrakcyjność dla mieszkańców okolicznych wsi, którzy napływaliby masowo do miasteczek, wspierając ich – potencjalny – rozwój. Można raczej odnieść wrażenie, że po okresie głębokich przemian na przełomie wieków i w 1. połowie XVIII stulecia, oba ośrodki trzymały się wzorców działalności gospodarczej, których potencjał jako bodźców rozwojowych wyczerpywał się błyskawicznie. Wspomnienia minionego sukcesu blokowały jednak możliwość zmian.

Wojna z Napoleonem (1807–1810)

W maju 1807 r. w nasze okolice wtargnęły pierwsze oddziały wojsk napoleońskich. Nie zapisały się zbyt dobrze w pamięci mieszkańców. Dnia 24 tego miesiąca żołnierze bawarscy zajęli Lubawkę, którą bez litości łupili od godziny 9.00 rano do 14.00. Przez miasto przewinęło się następnie wiele oddziałów niemieckich sprzymierzeńców cesarza. Dnia 27 grudnia 1807 r. zakwaterowano w Lubawce pierwsze oddziały francuskie. Pozostały one w mieście do 12 czerwca 1808 r. Lubawianie musieli im tygodniowo wypłacać – poza kwaterunkiem – daninę w wysokości 56 talarów rzeszy¹⁰⁵⁰. Jednak obciążenia miast z tytułu spłaty różnych podatków i kontrybucji na rzecz Francuzów nie były tak dotkliwe jak te wymagane od okolicznych wsi. W 1807 r., dzieląc między wsie i miasta Śląska kwotę 52 400 talarów, władze pruskie zażądały od Lubawki zaledwie 96 talarów. Nieco mniej miały zapłacić Błazków i Uniemyśl (po 83 talary), ale Bukówka miała zapłacić 119 talarów, Dittersbach – 142 talary, Niedamirów – 217 talarów, Opawa – 235 talarów, Okrzeszyn – 297 talarów, a wieś Krzeszów – 603 talary. Jedyne niewielki Voigtsdorf miał zapłacić 35 talarów, niewiele mniej Błazkowa Górna (32 talary)¹⁰⁵¹.

Do ciężarów fiskalnych nakładanych oficjalnie przez władze okupacyjne i rodzime dochodziły jeszcze opłaty nieformalne. Wymuszali je na mieszkańcach francuscy oficerowie, pewni najwyraźniej swej bezkarności. Oficjalne skargi czasami

¹⁰⁵⁰ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 1, s. 104.

¹⁰⁵¹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 543, s. 68.

przynosiły rezultat, choć nie do końca satysfakcjonujący wszystkich zainteresowanych. W 1808 r. magistrat Chełmska Śląskiego skarżył się na kapitana Bertin rezydującego w mieście i porucznika Chartini kwaterującego w Czarnym Borze (Schwarzwald). Obaj mieli brać udział w wymuszaniu od chełmszczan bliżej nieokreślonych kwot. Gdy w końcu magistrat poskarżył się generałowi Davenoy, ten nakazał porucznikowi zwrot zajętych środków. A przynajmniej ich części. Pruska administracja departamentu wrocławskiego nakazała, co prawda, magistratowi powstrzymać się od jakichkolwiek wypłat na rzecz wskazanych oficerów, ale wolno wątpić, by ci ostatni szczególnie się tym przejęli¹⁰⁵². Jeszcze gorsza była sytuacja mieszkańców wsi klasztornych. Nie chodziło w tym przypadku o wymuszenia pieniędzy, ale o zabór ziarna. W rezultacie kontrybucji, które dotknęły mieszkańców wsi jeszcze w 1807 r., na przełomie zimy i wiosny 1808 r. sytuacja stała się tak ciężka, że musieli oni prosić o pomoc opata. Ten zaś w marcu tego roku zwrócił się o przesłanie żywności dla najciężej doświadczonych miejscowości, Błażejowa i Kratzbach, do urzędników dawnego powiatu bolkowsko-kamiennogórskiego, a poprzez możliwych pośredników do administracji prowincji we Wrocławiu. Użył od nich obietnice wsparcia, ale tylko cząstkowego, chwilowego i bez żadnych gwarancji ich realizacji¹⁰⁵³.

Działania administracji pruskiej wobec dóbr klasztornych były zresztą mocno dwuznaczne. Już na początku 1809 r. zaczęto sugerować brak podstaw prawnych do dzierżenia przez klasztor niektórych wsi. W lutym tego roku opat musiał przez wskazanego pośrednika przedłożyć oświadczenie o posiadaniu praw między innymi do Niedamirowa, Paprotek, Opawy, Szczepanowa i Bukówki¹⁰⁵⁴. Potrzebne były – według deklaracji urzędników – do uzupełnienia ksiąg hipotecznych, co może dziwić, biorąc pod uwagę przeprowadzenie spisu katastralnego tych wsi już w 1748 r. Możemy tylko przypuszczać, że była to część działań poprzedzających przejęcie przez państwo dóbr klasztornych. W tym przypadku mogło chodzić o ustalenie możliwości przejęcia części majątku klasztornego w świetle dotychczasowego prawa, korzystając z rzekomego braku prawnych podstaw do posiadania wymienionych wsi przez opactwo. Cała akcja jednak się nie powiodła i pod rządami opackimi nasza okolica przeżyła jeszcze wielką drożyznę w 1809 r. Rok później dekret sekularyzacyjny króla zakończył istnienie klasztoru w Krzeszowie. Miasta poddano bezpośrednio władzy króla, wsie miały zostać sprzedane w prywatne ręce. Rozpoczęła się nowa era w dziejach naszej okolicy.

¹⁰⁵² AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 544, s. 12–13.

¹⁰⁵³ *Ibidem*, s. 33.

¹⁰⁵⁴ *Ibidem*, s. 141–143.

Formownie nowej społeczności?

Demografia

Lata 1740–1810 to okres, w którym po raz pierwszy jesteśmy w stanie uchwycić bezwzględna liczbę mieszkańców wsi w naszej okolicy. Dzięki spisowi z 1766 r. otrzymujemy także dane dotyczące proporcji płci oraz wieku w trzech kategoriach – osoby do 10 lat, między 10. a 16. rokiem życia i starsze. A ponieważ dodatkowo posiadamy dane o samotnych – kawalerach i pannach – oddzielone od zamężnych członków społeczności, pośrednio jesteśmy w stanie obliczyć średnią wielkość rodziny.

Tabela 34. Liczebność i struktura społeczności wsi gminy Lubawka w 1766 r.

Nazwa wsi	Mieszkańcy		Dzieci od 10 lat		Dzieci do 10 lat		Służba		Stanu wolnego		Ogółem	Średnia w rodzinie*
	Mężczyźni żonaci/wdowcy	Kobiety zamężne/wdowy	Synowie	Córki	Synowie	Córki	Mężczyźni	Kobiety	Mężczyźni	Kobiety		
Błażejów	111	104	7	32	46	51	35	29	12	20	447	4
Błażkowa Górna	21	29	11	22	10	19	12	9	4	7	154	5,3
Bukówka	85	90	36	31	45	40	35	27	16	28	433	4,8
Dittersbach	65	63	31	26	47	50	21	18	6	17	344	5,3
Jarkowice	210	212	60	90	110	128	47	61	15	41	974	4,6
Niedamirów	116	121	49	57	83	77	12	10	5	14	544	4,5
Okrzeszyn	113	112	52	58	85	89	34	46	3	21	616	5,5
Opawa	108	104	52	43	33	94	24	30	4	11	503	4,7
Paprotki	43	45	15	24	19	37	5	6	0	10	204	4,5
Szczepanów	58	62	6	10	29	30	17	24	0	0	236	3,8
Ullersdorf	14	14	2	6	5	8	4	3	1	6	63	4,5
Uniemyśl	104	104	38	45	64	66	17	22	2	22	484	4,7
Voigtsdorf	68	69	19	27	26	27	25	21	3	8	293	4,2
Łącznie	1116	1129	378	471	602	716	288	306	71	205	5295	4,7

Źródło: AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 538, b.p., „Consignation aller Personen, nachstehenden Dorffschaf-ten [sic!], wie solche zu Ausfertigung der Historischen Tabellen aufgenommen worden in Octobri Anno 1766”.

* Liczymy tu rodziny, niezależnie od tego, czy mamy do czynienia z rodzinami pełnymi, czy wdowcami i wdowami.

Przedłożone zestawienie przynosi zarówno potwierdzenie ogólnych prawidłowości, jak i kilka zaskoczeń. Po pierwsze, zbliżona liczba mężczyzn i kobiet znajdujących się lub będących kiedyś w związku małżeńskim wskazuje, że długość życia osób obu płci po zawarciu małżeństwa była ówczesnie – statystycznie rzecz biorąc – zbliżona. W przeciwnym razie, gdyby w społeczności kobiety statystycznie żyły zdecydowanie dłużej od mężczyzn – co możemy zaobserwować dzisiaj, należałoby oczekiwać znacznie większej liczby kobiet niż mężczyzn w zestawieniu. Nie była to jednak jakaś specjalna specyfika naszej wspólnoty lokalnej, lecz zjawisko wynikające ze znacznego odsetka zgonów okołoporodowych kobiet w młodym wieku. Niwelowało to ich – biologicznie uzasadnione – szanse na przeżycie dłuższego okresu, niż oczekiwać mogli mężczyźni. Zaskakuje natomiast odmiennosć odsetka dziewczynek w populacji dzieci do lat 10 i powyżej tej bariery. W pierwszym okresie jest ich o około 19% więcej niż chłopców, w drugim – już o 24,5%. Być może, jest to wynik większej śmiertelności chłopców angażowanych do cięższych prac polowych, ale równie prawdopodobne jest ich wcześniejsze wysyłanie na naukę zawodu lub służbę do gospodarzy. W tym przypadku zmienialiby oni swoje miejsce w tabeli i byli odnotowywani jako „służba”, a nie „dzieci”. Przemawia za takim wytłumaczeniem fakt, że służących – kobiet i dziewcząt było tylko o 6,2% więcej niż mężczyzn i chłopców o takim samym statusie. Wydaje się, że dziewczęta częściej zatrzymywano do pracy w domu rodziców. Znowu przemawia za tym kolejne zestawienie, to jest liczba kawalerów i panien. Tych ostatnich było o 188% więcej niż bezżennych chłopców! Najwyraźniej chłopcy częściej i dłużej pozostawali na służbie, co powodowało ich nieobecność w tym miejscu tabeli. Dziewczynki *de facto* również pełniły role pomocnicze w gospodarstwie, ale jeśli było to gospodarstwo rodziców, były zaliczane do grupy niezamężnych, a nie służących. Tak wysoka nadpodaż panien na rynku małżeńskim mimo wszystko pozostaje pewnym zaskoczeniem.

Niestety, zebranych wyników nie da się wykorzystać do wyliczenia liczebności mieszkańców wsi w poprzednich okresach. Nie znamy bowiem liczby gospodarzy i gospodyń, którzy byli zaliczani wcześniej do grona uwzględnianych w ujęciach gospodarczych. Porównanie danych z 1748 i 1766 r. wskazuje, że w 1748 r. musiano do grona gospodarzy wliczać także osoby niezamężne i wdowy – jako głowy grona „dziedziców” („Erben”) po danym gospodarzu. Niezależnie jednak od tego średnia wielkość rodziny, wraz ze służbą, w 1766 r. wahała się w okolicy 4,5–4,7 osoby. Podwyższanie tej liczby wydaje się nieuzasadnione, raczej należałoby ją zmniejszyć, uwzględniając większą liczbę wdowców i wdów w naszej tabeli. Odnotujmy jeszcze, że liczba mieszkańców miasteczek wzrosła o tyle, że

w interesującym nas okresie widać demograficzną dominację Lubawki i Chełmska Śląskiego nad nawet największymi wsiami. W 1782 r. w Lubawce mieszkało 1540 osób, w 1783 r. – 1577¹⁰⁵⁵.

Urzędnicy między panem a poddanym

Gdy w 1772 r. opat Placidus ogłaszał dreiding dla poddanych, jego zapisy nie różniły się wiele od poprzednich, z 2. połowy XVI w. i XVIII w.¹⁰⁵⁶ A przecież rządy pruskie przyniosły nowe spojrzenie na relacje między poddanymi klasztornymi a opactwem. Bezpośrednie i ściśle zależności między nimi zostały przerwane. Administracja państwowa dążyła do przejścia w coraz większym zakresie uprawnień pańskich, a przynajmniej stworzenia możliwości ingerowania w relacje między właścicielem a poddanymi. Między innymi zakazano wymagania od obu miasteczek klasztornych oraz właścicieli sołtysostw dziedzicznych, w momencie zmiany opata specjalnych opłat z tytułu potwierdzania przywilejów nadanych przez klasztor. Dopuszczano możliwość ich wymagania w tych przypadkach, gdy właścicielem uprawnień był klasztor udzielający ich swoim poddanym. Takim uprawnieniem dzielonym przez klasztor między poddanych był przywilej warzenia piwa. Ale i wówczas nie mogło już chodzić o jednorazową, wysoką sumę, lecz rozłożoną w czasie, płaconą dorocznie daninę¹⁰⁵⁷. Oznaczało to naruszenie samej podstawy osobistej relacji między panem feudalnym – opatem – a poddanymi. Zastępowała ją instytucjonalna zależność od państwa, której elementem stawała się zależność poddanych od opactwa. Dla poddanych niosło to zniesienie uciążliwych, trudnych do przewidzenia opłat, które zastąpiły bardziej regularne, a więc łatwiejsze do uiszczenia płatności. Poddani wykorzystywali zmiany w położeniu właściciela i w przypadku sporu z nim odwoływali się do urzędników Kamery Wojen i Domen, a poprzez nich – do króla. Nawet jeśli dotyczyło to tak błahej – z perspektywy miasta, klasztoru czy regionu – kwestii, jak obowiązek służenia przez mieszkańców Lubawki podwodami w przypadku naprawy młyna pańskiego w mieście. W 1766 r. mieszkańcy zgodzili się służyć swoją pomocą w zakresie wykonywanego rzemiosła, ale stanowczo odrzucili możliwość płacenia specjalnego ekwiwalentu lub rzeczowego wykonywania posług wozami w trakcie wspomnianych napraw. Sprawa ciągnęła się aż do 1776 r. przez serię wyroków i apelacji aż do porozumienia zawartego między przedstawicielem Kamery (reprezentującym interes miasta)

¹⁰⁵⁵ F.A. Zimmermann, *op. cit.*, s. 79.

¹⁰⁵⁶ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 203.

¹⁰⁵⁷ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 5, s. 55.

i kanclerzem opactwa (reprezentującym młynarza). Porozumienie narzucało miastu konieczność wypłaty zaległych świadczeń, przerzucając odpowiedzialność za roboty przy służach w Grunau – wiosce, w której leżał młyn miejski – z miasta na sołtysa i wspólnotę wiejską¹⁰⁵⁸. W drugiej połowie XVIII w. władze królewskie pośrednio lub bezpośrednio wkraczały na obszar relacji między klasztorem i poddanymi niegdyś będący wyłącznie domeną władz samorządowych wsi i miasteczek oraz właściciela. Dotyczyło to nawet wzajemnych relacji kredytowych. Gdy w 1782 r. władze Lubawki nie były w stanie dokończyć rozpoczętych inwestycji – budowy wieży ratuszowej i „Domu wspólnego” – musiały otrzymać od króla zgodę na zaciągnięcie kredytu w opactwie krzeszowskim pozwalającego sfinansować prace. I zgodę otrzymały, choć obwarowaną licznymi obostrzeniami gwarantującymi wypłacanie przez miasto pobranych z funduszy królewskich środków, które przeznaczono na pierwszy etap tych inwestycji¹⁰⁵⁹.

Jednocześnie opactwo nadal pełniło funkcję koordynatora i nadzorcy funkcjonowania społeczności złożonej z mieszkańców należących do niego wsi. Przykładowo, w 1743 r. okazało się, że droga z Błażkowej Górnej do Lubawki z przeprawą przez Bóbr była już w stanie kompletnej ruiny. I to klasztor określił zasady współpracy mieszkańców Błażkowej, Grunau i Lubawki, tak, by nikt nie był poszkodowany, ale by nowy szlak transportowy został wytyczony i utrzymywany w należytym stanie¹⁰⁶⁰. Władze królewskie swoimi decyzjami wpływały także pośrednio na kształt lokalnej społeczności, wspierając osadzanie na Śląsku niemieckojęzycznych kolonistów. Skorzystał z tego w 1788 r. pan von Stieffried, właściciel majątków Miskowice i Błażkowa (Górna). W styczniu tego roku opublikował zasady, zgodnie z którymi w Błażkowej przy ulicy Lubawskiej („Liebauer Strasse”) miała powstać kolonia. Zgodnie z decyzją właściciela kolonistom miano wydzielić działki siedliskowe, wraz z polem i łąką. Nowi osadnicy mieli własnym sumptem wznieść domostwa, ale pan obiecał dostarczyć im drewno i cegły w ramach dotacji 40 talarów od osadnika, jaką miał otrzymać od administracji królewskiej. Pozostałe środki budowlane mieli nabywać od właściciela, ale spłatę rozkładano na raty¹⁰⁶¹.

¹⁰⁵⁸ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 197, s. 3–148.

¹⁰⁵⁹ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 191, s. 4–6.

¹⁰⁶⁰ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 204, s. 169–177.

¹⁰⁶¹ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta gminy Miskowice, nr 81, bez paginacji, dokument N. Bergera, zarządcy von Stillfrieda, 12 stycznia 1788 r.

Struktura zawodowa, grupy społeczne

Bliski wgląd w strukturę społeczną mieszkańców wsi w naszej okolicy niedługo po zajęciu prowincji przez Prusy umożliwiają tabele wartości gruntów z około 1765 r. Przygotowane tuż po zakończeniu wojny siedmioletniej mogą przedstawiać dane zmienione przez zniszczenia i migracje okresu wojny w stosunku do czasów pokoju. Tym niemniej przesunięcie w czasie w stosunku do głównego okresu walk na terenie Śląska umożliwia przyjęcie, że najbardziej drastyczne ich skutki zostały zlikwidowane.

Tabela 35. Wsie obecnej gminy Lubawka około 1765 r. (wartość katastralna, grupy społeczne, właściciel)

Nazwa miejscowości	Wartość katastralna	Dochód pański	Dochód poddanych	Kmiecie	Zagrodnicy	Ludzie wolni	Chalupnicy i służba	Wśród nich rzemieślnicy	Właściciel
Kratzbach	1394	3/11/7	13/10/10	26	0	0	33	7	Klasztor w Krzeszowie
Leutmansdorf	2777	6/22/7	12//10/11	21	0	0	41	7	jw.
Błażejów	1818	4/13/2	10/0/6	33	0	0	79	14	jw.
Voigtsdorf	723	1/19/5	6/5/4	19	0	0	52	11	jw.
Uniemyśl	1723	4/7/5	19/10/0	31	5	0	76	41	jw.
Niedamirów	4512	11/6/8	10/23/0	23	0	0	99	25	jw.
Okrzeszyn	6046	15/2/10	19/16/3	33	6	0	81	38	jw.
Paprotki	493	0/20/0	6/8/0	0	23	0	19	9	jw.
Opawa	4888	12/5/3	21//19/5	23	0	0	89	22	jw.
Szczepanów	1053	2/15/2	12//8/4	20	1	0	33	12	jw.
Bukówka	2471	6/4/3	21/0/9	22	0	0	66	15	jw.
Błażkowa Góra	678	1/16/8	6/0/8	9	0	0	22	6	jw.
Dittersbach	2956	7/9/5	14/2/9	24	0	0	41	7	jw.
Ullersdorf	3743	9/8/7	0/11/5	0	13	0	0	1	jw.
Jarkowice	30164	42/17/6	15/3/11	7	96	0	143	49	Miasto Kowary
Miszkowice	8343	11//19/8	40/19/3	32	90	0	87	49	jw.
Paprotki	853	1/5/0	2/15/1	0	13	0	30	8	jw.
Paczyn	6016	8/12/7	12/0/9	23	23	0	37	12	Baron von Zedlitz
Błażkowa Dolna	15027	21/6/11	6/8/1	3	32	0	4	5	Baron von Zedlitz

Nazwa miejscowości	Wartość katastralna	Dochód pański	Dochód poddanych	Kmiecie	Zagrodnicy	Ludzie wolni	Chałupnicy i służba	Wśród nich rzemieślnicy	Właściciel
Janiszów	7553	10/16/10	24/17/5	18	45	0	14	6	Baron von Zedlitz
Stara Białka	2609	10/18/9	14/3/7	22	45	0	54	26	Baron von Hohberg
Nowa Białka	550	0/18/8	0/14/6	0	9	0	31	7	Baron von Hohberg

Dochód wyrażany w talarach reńskich/groszach/fenigach

Źródło: *Tabele podatku gruntowego i ludności wsi śląskich z około 1765 roku*, opr. Zbigniew Kwaśny, Jan Wosch, Wrocław 1975 (=Źródła do atlasu historycznego Śląska, t. 1), s. 109–110.

Przedstawione dane dają nam szansę porównania struktur społecznych wsi klasztornych i prywatnych w przededniu wielkich zmian modernizacyjnych XIX w. W ośmiu wsiach, które przed przejściem Śląska w ręce Prus należały do szlachty, kmiecie byli grupą obejmującą zaledwie 12% społeczności. Dominowali chałupnicy liczeni razem ze służbą – 47%, niewiele mniej liczną grupą były rodziny zagrodnicze – 41% społeczności. Z kolei w 16 wsiach należących do klasztoru rodziny kmiece składały się na 27% ogółu, zagrodnicze tworzyły tylko 4,5%, zaś dominacja należała bezapelacyjnie do chałupników i służby – 68,5%. Zasadnicze tendencje zmian w obrębie wsi wyglądały więc podobnie i odpowiadały zjawiskom obserwowanym w XVII w. (malejący udział kmieci w ogóle społeczności, wzrost znaczenia warstw niższych). O ile jednak ton wspólnocie nadawali wówczas liczni zagrodnicy, pod względem zamożności znajdujący się między kmieciami i chałupnikami, to obecnie dominowali tu ci ostatni. Status majątkowy, a wraz z nim zapewne także społeczny większości chłopów uległ obniżeniu. Odrębność dróg rozwojowych mieszkańców wsi klasztornych i szlacheckich trudno jednoznacznie wytłumaczyć. W okresie wcześniejszym obserwowaliśmy w majątku krzeszowskim dążenie do tworzenia z majątków kmiecych raczej gospodarstw zagrodniczych niż chałupniczych. Radykalne zmniejszenie liczby zagrodników na rzecz zwiększenia populacji chałupników, być może, należy powiązać ze wsparciem dla rozwoju tkactwa dającego utrzymanie wielu niezamożnym rodzinom rezygnującym z intensywnej pracy na roli. Zastanawia fakt, że dane z dóbr świeckich wskazują na dużo bardziej zrównoważoną strukturę społeczną, niż ma to miejsce w sterowanej nakazami właściciela wsi klasztornej.

W pierwszych dekadach rządów na Śląsku w strukturze społeczności zamieszkujących domenę klasztorną wyraźne były skutki zmian obserwowanych w poprzednich dekadach. Nadal zmniejszało się znaczenie kmieci, którzy w ogóle populacji wsi stanowili niespełna 20%. Dominujące znaczenie mieli chałupnicy, czasami nazywani też zagrodnikami pańskimi. Stanowili oni 55% ogółu populacji wiejskiej. Zagadką pozostają źródła ich utrzymania. W ogromnej większości nie posiadali oni bowiem ziemi na własność, jedynie nieliczni mieli własną krowę. Przy braku folwarków klasztornych – poza Opawą i Ulanowicami – trudno wskazać, gdzie mogliby zatrudniać się chałupnicy w celu zdobycia odpowiedniej ilości zboża, wyżywienia lub pieniędzy. Z pewnością część znajdowała pracę sezonową w gospodarstwach kmiecych, część stałe zajęcie przy opiece nad bydłem i trzodą. Biorąc pod uwagę fakt, że gospodarstwa kmiecie produkowały ponad 90% ogółu plonów zbóż, a hodowano w nich ponad 70% krów, owiec i kóz, praca chałupników była w nich bardzo pożądana. Jednak ogólna dysproporcja między posiadającymi ziemię kmieciami i pozbawionymi jej chałupnikami każe się domyślać ubóstwa tych ostatnich, a w konsekwencji napięć społecznych, nadmiaru rąk do pracy i gotowości do opuszczenia okolicy w poszukiwaniu lepszych perspektyw. A ponieważ to ostatnie wciąż było niemożliwe – należało bowiem uzyskać zgodę opata, właściciela wsi – niepokój na tle społecznym mógł się jedynie pogłębiać.

Czasy panowania Hohenzollernów pogłębiły tendencje ukształtowane po zakończeniu wojny trzydziestoletniej w kształcie struktury społecznej wsi. Jeszcze wyraźniejsze stało się rozwarstwienie ekonomiczne mieszkańców wsi oraz formowanie wąskiej elity kmiecej i szerokiej warstwy służebnej chałupników. W mieście wskazany proces wyraźnego rozpadu społeczności wiejskich przed 1740 r. był tu słabiej widoczny. Z jednej strony podział na względną elitę rzemieślniczą i kupiecką – na skalę obu miasteczek! – sięgał korzeniami czasów średniowiecznych. Od 2. połowy XVI w. ważniejszy był podział na zamożniejszych, którzy obejmowali z łański opata urzędy miejskie, i pozostałych, zarządzanych przez nich mieszkańców. Ale oba podziały nie były uwypuklane i wzmacniane po 1648 r. Tymczasem wydaje się, że po 1740 r. nastąpiło powolne umacnianie podziałów majątkowych w łonie mieszkańców miasteczek. Pośrednio możemy zaobserwować to poprzez strukturę własności nieruchomości. Przez wieki parcele w mieście były w posiadaniu pojedynczych rodzin. Co najwyżej skupowano ziemię pod miastem wraz z należącymi do nich budynkami gospodarskimi. Jednak w powstałej w 2. połowie XVIII w. księdze ewidencjonującej właścicieli parcel w Chełmsku Śląskim obok klasycznego powiązania parceli do jednego właściciela znajdziemy mieszkańców posiadających kilka, sąsiadujących ze sobą działek. Przykładowo Johann Ignatz Weyrauch

posiadał trzy parcele, numer 28–30¹⁰⁶². Bez wątplenia był to jeden z najmożniejszych ówczesnie chełmszczan, na co wskazuje chociażby to, że mógł pożyczać gotówkę tutejszemu proboszczowi. O jego pozycji społecznej świadczył fakt, że nie wahał się wystąpić przed sądem przeciw opactwu o zwrot długu (o czym niżej). Z kolei Franz Meywalde był właścicielem pięciu parcel (numery 96–97, 100, 115, 256), a najprawdopodobniej – bo zapis jest niejasny – odziedziczył także trzecią, należącą do wdowy po zmarłym członku rodziny Meywalde (numer 104)¹⁰⁶³. Jednak osób tak zamożnych w miasteczkach nie było wiele. Częściej spotykamy natomiast osoby połączone więziami rodzinnymi, posiadające łącznie kilka parcel. Tak przykładowo we wspomnianym spisie parcel chełmskich wymieniono Jacoba, Josepha i Franza Feige (numery 157, 159, 168, 257, 260)¹⁰⁶⁴. Z tym że Franz posiadał sam trzy ostatnie parcele. O ile gromadzenie majątku przez jednostki mogło rozbić wspólnotę, to powiązania rodzinne jej członków w dłuższej perspektywie wzmacniały jej spójność. I mimo wszystko to przypadki posiadania przez liczące wielu członków rodziny kilku parcel miejskich były częstsze niż obecność w społeczności miejskiej wyraźnie zamożniejszych od współobywateli kupców czy rzemieślników.

Niezwykle interesujące jest porównanie wyników spisu z 1748 r. z tym, który przeprowadzono w 1685 r. (zob. Tabele 15–16). W tym ostatnim roku łącznie we wsiach, które objęto też spisem w 1748 r., wykazano obecność zaledwie 13 rodzin tkackich. W tym czasie po kilkanaście rodzin tkaczy odnajdziemy w Lubawce oraz Chełmsku Śląskim. W 1710 r. sytuacja wyglądała bardzo podobnie we wsiach, natomiast wzrosła liczba tkaczy w miasteczkach, zwłaszcza w Lubawce, gdzie wzrost był prawie dwukrotny (zob. Tabele 15–16). Tymczasem według spisu z 1748 r. we wsiach mieszkało 66 rodzin tkaczy „stałych”, domyślamy się – utrzymujących się głównie z tej działalności, oraz 53 „niestałych”, zapewne w części uprawiających ziemię: ogrody przy chatach, lub hodujących bydło (krowę). Nawet jeśli poprzednie spisy ujmowały jedynie rodziny żyjące wyłącznie z tkactwa – co nie wydaje się pewne – to i tak wzrost liczebności osób zajmujących się tą aktywnością gospodarczą jest imponujący. W ciągu niespełna czterech dekad (od 1710 r.) liczba tkaczy zawodowych wzrosła czterokrotnie, a ogółem rodzin żyjących z tkactwa dziewięciokrotnie. Jeśli połączymy to z informacjami o zasiewach lnu na polach wsi klasztornych (zob. Tabela 39), to możemy stwierdzić, że widoczna w ostatniej ćwierci XVII w. w miasteczkach tendencja do coraz szybszego rozwijania tkactwa dotarła

¹⁰⁶² AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 47, s. 20–21.

¹⁰⁶³ *Ibidem*, s. 63–64, 66–71, 78–79, 170–171.

¹⁰⁶⁴ *Ibidem*, s. 106–107, 112–113, 172–175.

w 1. połowie XVIII w. na wieś. Ostatecznym tego potwierdzeniem jest wzrost liczby i specjalizacji osób związanych z przetwarzaniem lnu. Oprócz zawodowych handlarzy przędzą i płótnem pojawiają się wspomniani wyżej „zbieracze przędzy” (*Garnsemmler*). Byli oni obecni w każdej większej wsi, zastępując właściwych handlarzy. Skupowana przez nich lokalnie przędza była odsprzedawana handlarzom lub tkaczom w miasteczkach. Dla nas ważniejsze jest, że w ogóle powstało zapotrzebowanie na tak wyspecjalizowaną profesję – nie wystarczył bezpośredni kontakt tkacze – wytwórcy nici lnianej, ani pośrednictwo zawodowych handlarzy. Może to wskazywać na istnienie tak dużego popytu na przędzę, że albo klasztor decydował się na kontrolowanie obrotu nią rękami własnych poddanych, albo handlarze pojawiali się za rzadko we wsiach, by skupić gotową przędzę, zaś chłopci nie czuli motywacji, by udawać się na targi w mieście. Lokalny pośrednik skupujący towar na bieżąco – nawet jeśli po niższej niż u handlarza cenie – zapewniał płynność kapitałową mieszkańcom wsi. A sam mógł targować się z handlarzem lub udawać na targ lubawski lub chełmski.

Tabela 36. Struktura społeczna należących do klasztoru w Krzeszowie wsi współczesnej gminy Lubawka według spisu katastralnego z 1748 r.

Nazwa wsi	Ogółem	Kmiecie	Wielcy zagrodnicy/Zagrodnicy chłopci	Zagrodnicy pańscy/chalupnicy	Zajęcia nierolnicze												
					Dzierżawcy	Młynarze	Stolarze	Szewcy	Rzeźnicy	Krawcy	Piekarze	Tkacze stali	Tkacze dorywczy	Pośrednicy w zbiorze przędzy lnianej*	Karczmarze	Kowale	
Błażejów	137	33	8	68	6	2	0	0	0	0	0	0	5	13	2	0	0
Błażkowa Górna	40	9	0	21	2	1	0	0	1	0	0	0	3	2	0	1	0
Bukówka	99	21	0	59	3	1	0	1	1	1	1	1	4	5	0	1	1
Dittersbach	81	25	0	39	3	1	0	0	0	1	0	0	5	3	2	2	0
Okrzeszyn	151	33	5	78	12	2	0	0	1	1	1	1	9	5	2	1	1
Opawa	123**	23	0	83		1	0	2	1	1	1	1	7	0	1	1	1
Paprotki	52	0	23	19	1	0	0	0	0	0	1	1	2	4	0	1	0

Nazwa wsi	Ogółem	Kmiecie	Wielcy zagrodnicy/Zagrodnicy chłopi	Zagrodnicy pańscy/chałupnicy	Zajęcia nierolnicze											
					Dzierżawcy	Młynarze	Stolarze	Szewcy	Rzeźnicy	Krawcy	Piekarze	Tkacze stali	Tkacze dorywczy	Pośrednicy w zbio- rze przędzy lnianej*	Karczmarze	Kowale
					Szczepanów	69	20	1	29	0	0	0	1	1	1	1
Ulanowice	13	0	0	13	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
Uniemyśl	109	32	5	57	0	1	1	0	1	1	1	7	0	1	1	1
Voigtsdorf	82	19	0	47	0	0	0	0	0	0	0	5	8	1	1	1
Łącznie	956	215	42	513	27	9	1	4	6	7	6	54	46	9	10	6

Źródło: AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 537.

* Właściwie „zbieracze przędzy” – „Garnsammler”

** Obok wymienionych kategorii rzemieślników we wsi działał także jeden kramarz

Między 1710 r. a 1748 r. liczba rodzin w interesujących nas wsiach niemal wszędzie wzrosła, ale w bardzo zróżnicowany sposób. W Ulanowicach, Opawie i Uniemyślu ten wzrost nie przekraczał 10%. W pozostałych wsiach wynosił najczęściej około 20%, a wyjątkiem pozostaje Błażejów z przyrostem liczby rodzin na poziomie 30%. Z dzisiejszej perspektywy – mierzony pośrednio, liczbą rodzin – przyrost ten nie wydaje się imponujący (0,3–0,5% rocznie, podczas gdy średnia przyrostu naturalnego dla całego globu w 2010 r. to 1,11%, a najszybciej rozwijające się demograficznie kraje osiągały w tym czasie przyrost na poziomie 3–3,5%). Był też znacząco niższy niż w czasie gwałtownego wzrostu liczby rodzin w naszej okolicy w ostatniej ćwierci XVII–1. ćwierci XVIII w. Pamiętajmy jednak, że tamten okres był daleki od przeciętnej i kryje w sobie tajemnicę, której wyjaśnieniem może być planowe ściąganie osadników przez opatów. Natomiast zachowanie – mimo dwóch wojen! – przyrostu liczby rodzin między 1710 a 1748 r. świadczy o dynamicznym charakterze funkcjonowania tych społeczności. Zwłaszcza, że było to powiązane ze zmianami proporcji udziału poszczególnych grup zawodowo-majątkowych w ogóle mieszkańców. Liczba rodzin kmiecych w zasadzie nie uległa zmianie. Wzrosła natomiast liczba chałupników, którzy nie tylko „wchłonęli”

rodziny kwalifikowane wcześniej jako zagrodnicze. Również po zsumowaniu obu kategorii okazuje się, że bezwzględna liczba chałupników w 1748 r. jest większa niż łączna liczba komorników łęgowych i chałupników w 1710 r. W tym czasie wzrosła także znacząco liczba rzemieślników, na co składał się niemal wyłącznie przyrost liczby tkaczy. W pozostałych kategoriach – poza nowo wymienianymi, jak „zbieracze przędzy”, kramarze czy handlarze lnem – większych zmian liczbowych nie obserwujemy.

W przypadku Miszkowic nie dysponujemy możliwością uchwycenia zmian w strukturze ludności, a jedynie porównania jej w zbliżonym okresie ze strukturą ludności zamieszkującej wsie klasztorne. Według spisu dokonanego w Miszkowicach w 1742 r., wieś będącą własnością Procopa Adalberta Tschernina zamieszkiwało 32 kmieci, 32 zagrodników oraz 138 chałupników z rodzinami, a także 26 osób służby. Kmiecie stanowili więc około 15% ogółu populacji, chałupnicy zaś 70%. W gronie zagrodników i chałupników znajdowali się też rzemieślnicy: sześciu piekarzy, czterech krawców, dwóch szewców, dwóch stolarzy, szklarz, dwóch stelmachów i papiernik zapewne obsługujący znajdujący się we wsi młyn papierniczy. W domach chłopskich zamieszkiwało wówczas aż 56 tkaczy. Dysponowali oni 132 krosnami umieszczonymi w domach i 30 warsztatami poza pomieszczeniami mieszkalnymi¹⁰⁶⁵. Średnio na tkacza przypadały więc trzy krosna. To niemało, a ten współczynnik wskazuje na pełne zaangażowanie rodzin w produkcję płótna. Oznacza to, że – licząc tkaczy wraz z pozostałymi rzemieślnikami – w tym czasie w Miszkowicach prawie połowa zagrodników i chałupników trudniła się zawodem rzemiosłem. Co może rzucać światło na charakter produkcji tej kategorii mieszkańców także we wsiach należących do klasztoru krzeszowskiego. W 1742 r. w Jar-kowicach miało mieszkać siedmiu kmieci, 165 zagrodników, 52 chałupników i służących, 58 rzemieślników oraz 62 tkaczy i pański młynarz. W Paczynie obok folwarku należącego do pana von Zedlitz mieszkało 23 kmieci i dwóch młynarzy¹⁰⁶⁶. Jednocześnie przeprowadzony w 1743 r. spis bydła w Miszkowicach ukazuje specyficzne, znane nam także ze wsi okolic Świerzawy umiarkowane zaangażowanie w hodowlę. We wsi w 1742 r. miały mieszkać 202 rodziny chłopskie i 26 osób służby. Rok później inny spis wymieniał już 241 mężczyzn prowadzących działalność gospodarczą – łącząc zapewne chłopów i służbę w jedną grupę. W tym roku hodowano tu 188 krów i 43 kozy¹⁰⁶⁷. Oznaczało to, że przeciętnie każda rodzina

¹⁰⁶⁵ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta Gminy Miszkowice, nr 83, bez paginacji, „Specification derer in dem Dorff Michelsdorff befindlichen samtl. Unterthanen, hand-wercker, Weber, und gangbahren Weber-Stühlen”.

¹⁰⁶⁶ Pastor Klapper, *op. cit.*, s. 38–39.

¹⁰⁶⁷ *Ibidem*, s. 38.

hodowała zaledwie jedno zwierzę – zapewne bogatsi krowę, najubożsi niewymagającą szczególnej opieki kozę.

Hierarchie i konflikty społeczne

Trudno określić hierarchię społeczną wśród ówczesnych mieszkańców miast i wsi. Jedynie ze źródeł pośrednich wydaje się wynikać malejące znaczenie tkaczy. I nie chodzi tu tylko o aspekt gospodarczy (o czym niżej), ale także o samoocenę członków tej grupy społecznej. Gdy w 1792 r. dokonywano sprzedaży majątku zmarłego tkacza, Bernarda Stiefa, co najmniej trójka jego bliskich krewnych – braci? – trudniła się także tkactwem (Carl, Anton i Johann Stief). Obok nich wymieniono także dzieci zmarłego. Część z nich była małoletnia (Johannes, Tobias, Gertrudis Stief) lub stanu wolnego (Barbara i Thecla Stief). Ale trzy córki były już zamężne. Ani jedna nie wyszła za tkacza. Anna poślubiła Bernarda Springera, mistrza rzeźnika, Johanna – Johannes Neumanna, mistrza krawieckiego, Catharina – Josepha Wernera, mistrza szewskiego¹⁰⁶⁸. Nie sposób uznać tego za przypadek, zważywszy, że Bernard należał do zamożnych członków rodziny – posiadał nie tylko dom, ale i pole, a wybór mężów wskazywał na jego osobisty, wysoki prestiż w społeczności miejskiej. Prestiż, którego najwyraźniej nie dostrzegał u swoich kolegów – tkaczy.

Z pewnością ta grupa zawodowa nie była jednolitą warstwą społeczną. Przykład Stiefów z Chełmska wskazuje, że w obrębie jednej rodziny znajdowali się zarówno zamożni i ustosunkowani, jak i ubożsi tkacze. Jednak sam wzrost liczby tkaczy w dobrach klasztornych związany z troską władz opactwa i administracji pruskiej o rozwój tkactwa w dobrach krzeszowskich doprowadził do powstania nowego rodzaju napięć społecznych. Po raz pierwszy w naszej okolicy uformowała się silna społecznie i ekonomicznie grupa, której członkowie, współpracując ze sobą, a w niektórych przypadkach mając także poparcie władz państwowych, mogli z sukcesem kontestować dotyczące ich decyzje opatów. Już w maju 1769 r. doszło do wystąpienia tkaczy skupionych wokół manufaktury w Czadrowie. Wspólnie podeszli oni pod klasztor, gdzie chcieli wzniecić zamieszki. Jednak jeden z nich przestraszony konsekwencjami zbiegł do opata rezydującego w Ulanowicach i przedstawił mu zamiary buntowników¹⁰⁶⁹. Najwyraźniej opatowi udało się bez większego wysiłku stłumić sam ruch, bowiem nie mamy żadnych informacji o jego konsekwencjach.

¹⁰⁶⁸ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 8, s. 703–704.

¹⁰⁶⁹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 5, s. 69.

Trudno byłoby jednak mówić w tym okresie o stabilizacji sytuacji społecznej. Zmiany w polityce gospodarczej władz – tak opactwa, jak administracji królewskiej – dotyczyły dotkliwie tkaczy, prowokując ich do nieznanych wcześniej form protestu. Tkaczom zaszkodziła zwłaszcza merkantylistyczna polityka króla Fryderyka II, który świadomie zakazał wywozu płótna śląskiego na wybrane rynki zbytu (na przykład w 1781 r. w Kowarach ogłosił embargo na wywóz płótna do Anglii). Ponadto tradycjonalizm technologii produkcji powodował, że kiepskiej jakości płótno śląskie mogło konkurować na rynkach zagranicznych tylko ceną. Wzrost produkcji na zachodzie Europy spowodował, że cena płótna śląskiego skupowanego w prowincji spadła dwukrotnie między połową a schyłkiem XVIII w. Podczas gdy ceny towarów konsumpcyjnych rosły. Sytuację w 1790 r. skomplikowały bardzo niskie zbiory lnu. Król Fryderyk nakazał import tego surowca z Prus na Śląsk – ale za jego zakup kupcy musieli zapłacić cenę korzystną dla sprzedających towar Prusaków. Z kolei wybuch rewolucji francuskiej (1789) i związana z nim interwencja pruska we Francji spowodowały wzrost obciążeń podatkowych i... podejrzeń władz wobec wszelkich ruchów społecznych na Śląsku.

W 1791 r. w Lubawce doszło do gwałtownych zajęć spowodowanych próbą wymuszenia na tkaczach przestrzegania prawa ustanowionego przez opata na polecenie wrocławskiej Kamery Wojen i Domen. W tymże roku tkacze sprzedający płótno powinni za jego oSTEMplowanie przez wójta miejskiego – co było niezbędne do dopuszczenia go do obrotu handlowego – płacić nie, tak jak dotąd bywało, jeden krajcar, lecz jeden srebrny grosz. Taka decyzja oznaczała trzykrotne podniesienie wysokości opodatkowania ich produkcji. Już to samo mogło wzburzyć rzemieślników. W rezultacie gdy jeden z nich – Franz Hilscher – 4 czerwca został aresztowany za odmowę opłacenia nowej stawki podatku, a jego towar został zajęty przez wójta, do burmistrza ze skargą udał się brat uwięzionego i trzech przedstawicieli cechu. Wskazali oni, że takie działania są niesprawiedliwe, bowiem w całej okolicy, zarówno w Chełmsku Śląskim, jak i w Mieroszowie, a także w okolicznych wsiach tkacze płacą po jednym krajcarze i nie przestrzegają nowej taksy. W rezultacie nikt nie będzie kupował płótna lubawskiego, a „oni [to jest tkacze z Lubawki] byliby wyśmiani przez tych z Chełmska Śląskiego, jak i tkaczy wiejskich [Landwebern], że byli tacy cieńcy [so dün wären]”¹⁰⁷⁰. Jeśli więc mają płacić nową daninę, to muszą im to rekompensować w jakiś sposób kupcy. Burmistrz nie mógł zmienić postanowień opata, w związku z czym tkacze oświadczyli, że zaczną płacić dopiero wtedy, kiedy na całym obszarze włości klasztornej i w Mieroszowie zostanie wprowadzana ta sama stawka podatku.

¹⁰⁷⁰ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 107, s. 3.

Burmistrz zalecił w związku z powyższym wysłanie do opata trzech „rozsądnych” przedstawicieli tkaczy, by przedstawili mu swój punkt widzenia. Gdy 8 czerwca ponownie w ratuszu zebrała się rada i przedstawiciele tkaczy, problem wciąż był daleki od rozwiązania. Tkacze w pełni rozumieli treść zarządzenia opata Piotra, ale wskazywali, że przez sześć ostatnich miesięcy płacili jako jedyni w okolicy wyższy wymiar podatku. Tymczasem w całych dobrach klasztornych i w Mieroszowie nadal pobierano po jednym krajcarze od sztuki płótna. Rada odpowiedziała, że ich skarga i punkt widzenia został zaprotokołowany. Ale nalegano, by zaczęli płacić podatki zgodnie z nowym prawem. Przedstawiciele tkaczy w tej sytuacji podtrzymali swoje żądania, wskazywali tylko, że w wyniku nowych praw stali się i tak żebrakami. Ale jako prawi poddani króla będą przez 14 dni płacić nową stawkę, o ile w tym czasie do jej płacenia zostaną zobowiązani przez Kamery także ich sąsiedzi. Porozumienie nie miało jednak większego znaczenia, bo po wyjściu z ratusza reprezentanci tkaczy zostali zaatakowani przez zgromadzonych kolegów i musieli szukać schronienia w ratuszu. Buntujący się tkacze wskazali na kupca, niejakiego pana Beichta, który miał ich zachęcać do niepłacenia podatku. Ten, doprowadzony do ratusza, wyparł się tego, choć przyznał, że także jego zdaniem nowe prawo powinno obowiązywać wszystkich tkaczy w okolicy. O losie tego sporu wiele więcej nie wiemy, poza tym, że tkacze lubawscy ostatecznie nie płacili... nic. Wójt czekał bowiem na decyzję Kamery i opata...¹⁰⁷¹

Najszerszy zasięg i najbardziej znane były wystąpienia, które rozegrały się wiosną 1793 r. Objęły one Chełmsko Śląskie, Lubawkę, Kamienną Górę, a także Bolków. W tym czasie spadek cen sukna dotkliwie uderzył w rodziny tkackie, bowiem jednocześnie miał miejsce wzrost cen przędzy niezbędnej do wyrobu płótna oraz podstawowych towarów spożywczych. Dwa lata wcześniej Śląsk dotknął bowiem nieurodzaj, a władze pruskie zamknęły granicę z Polską, by nie dopuścić do importu zboża. Tymczasem w tej sytuacji handlarze płótna i przędzy korzystali ze swojej uprzywilejowanej względem tkaczy pozycji, by uzyskać możliwie najwyższy zysk. Zdesperowani tkacze w trakcie targu w Chełmsku Śląskim 23 marca 1793 r. wystąpili przeciw lokalnym handlarzom obniżającym po raz kolejny ceny zakupu płótna i odmawiającym obniżki cen przędzy. Zamieszki, które wówczas wybuchły, obrosły w późniejszych latach opowieściami łączącymi w jedno wydarzenia, jakie rozegrały się ówczesnie w różnych miastach Przedgórze Sudeckiego. Niemal współczesne sprawozdanie z wydarzeń przesłane władzom przez kupca kamiennogórskiego, Gottfrieda Müllera, oraz notka w kronice klasztoru w Krzeszowie zawierają plastyczny, lecz ogólnikowy opis zdarzeń.

¹⁰⁷¹ *Ibidem*, s. 1–11.

Otóż w Chełmsku tkacze w trakcie targu 23 marca oburzeni niskimi cenami lnu zaczęli się zachowywać grubiańsko wobec handlarzy. Sytuację zaogniło wystąpienie kupca Peltza z Miosroszowa, który miał zrużać jednego z tkaczy. Zapoczątkowało to gwałtowne wystąpienie tkaczy przeciw obecnym na targu kupcom. Burmistrz miasteczka nie umiał zażegnać niepokojów, co doprowadziło następnie do przeniesienia niepokojów do Lubawki (27 marca) i Kamiennej Góry (28 marca). W Lubawce zajścia uznano za szczególnie niebezpieczne ze względu na dużą liczbę zebranych na targu tkaczy. Bardzo burzliwe zajścia w Kamiennej Górze mieli rzekomo sprowokować kupcy Bauch z Kowar i wspomniany wyżej Peltz. To oni, mimo że znali nastroje tkaczy, mieli żartować sobie z ich ciężkiego położenia. Mieli wówczas powiedzieć, że jeśli nie mają środków na utrzymanie rodzin, w tym zakup przędzy, to mogą „jeść siano i słomę”, a skoro jest wiosna, to jeśli im nie dość, mogą jeść zieloną trawę. Nie wydaje się jednak, by słowa te padły w Kamiennej Górze. Owszem, pojawiły się w skardze sześciu tkaczy lubawskich do władz powiatowych z 30 marca tego roku. Nie wskazano w niej jednak imiennie żadnej osoby, która miałaby je wypowiedzieć. Inaczej niż w przypadku innych, równie grubiańskich wypowiedzi kupców pod adresem tkaczy¹⁰⁷². Wydaje się zatem, że cytowane słowa oddawały nie tyle realną wypowiedź jakiegoś kupca, a raczej sposób, w jaki tkacze lubawscy postrzegali traktowanie ich przez kupców w ogóle.

Zamieszki były różnie tłumaczone przez współczesnych. Choć ich kontekst ekonomiczny był oczywisty, szukano innych źródeł agresji. Mieszkańcy miejscowości, w których do zajść nie doszło, zwracali uwagę, że ich prowodyrami byli poddani klasztoru w Krzeszowie. Sugerując wyznaniowy kontekst zajść – którego trudno się jednak dopatrzeć – mnisi z klasztoru w Krzeszowie bardzo szybko potępili zajście i wspierali władze administracyjne w przywracaniu ładu¹⁰⁷³. Z kolei landrat powiatu świdnickiego uznał, że wystąpienia miały charakter polityczny jako odpowiedź na wezwania emisariuszy rewolucji z Francji i należy je stłumić siłą. Rewolucyjnych korzeni ruchu nie da się jednak w żaden sposób potwierdzić i negowali je już historycy niemieccy w XIX w., wskazując na ściśle gospodarczy kontekst wystąpień tkaczy. Bardzo możliwe, że zapalnikiem, który doprowadził do wybuchu zajść, była też nieufność lokalnych wspólnot wobec „obcych”. Z jednej strony, jak zauważył już Colmar Grünhagen w relacjach napływających do śląskiego ministra Karla von Hoyma (najwyższego reprezentanta władzy królewskiej w prowincji), mówiło się o wystąpieniach w Chełmsku Śląskim i Lubawce

¹⁰⁷² Colmar Grünhagen, *Der Anlass des Landeshuter Webertumultes am 29 März 1793*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens”, 27 (1893), s. 297, 300–302.

¹⁰⁷³ *Ibidem*, s. 303.

niemal wyłącznie przeciw kupcom Bauchowi z Kowar i Peltzowi z Mieroszowa. Tylko jeden z kupców lubawskich, niejaki Wikhard, dołączył skargi o niewłaściwe traktowanie przez tkaczy¹⁰⁷⁴. Z drugiej strony, zdecydowana większość tkaczy obecnych na targach trzech miasteczek pochodziła z okolicznych wsi, a zaniepokojone ich nastrojami społeczności miejskie próbowały formować siły samoobrony. W Kamiennej Górze powołano Straż Mieszczańską („Bürgerwache”) liczącą sobie 60 mężczyzn¹⁰⁷⁵. Jej obecność niewątpliwie tonowała aktywność tkaczy. Można więc chyba przyjąć, że mieszczenie nie chcieli przedłużać konfliktu mieszanym w lokalne sprawy administracji na szczeblu powiatu czy prowincji. W tym sensie woleli przerzucić odpowiedzialność na „obcych” i chronić wizerunek swojej wspólnoty – obejmującej zarówno mieszkańców miasta, jak i okolicznych wsi. Zwłaszcza zaś dbać o wizerunek elit miejskich, które w oczach władz mogłyby być uznane za winne niepotrzebnego wzburzenia okolicznego ludu.

Tym niemniej władze pruskie zaniepokojone zamieszkami podjęły decyzję o skierowaniu w nasze okolice batalionu wojska z dwiema armatami, który przybył popołudniu 29 marca do Kamiennej Góry. Tam panował już jednak spokój. Natomiast magistrat Chełmska Śląskiego skierował prośbę o interwencję w obliczu spodziewanych niepokojów na targu w dniu 30 marca. W tej sytuacji 20 żołnierzy na czele z lejtnantem Heinrichem von Gersdorffem udało się do Chełmska. Przybyło na niego kilkuset tkaczy (mówiono o 800, a nawet ponad 1000 ludzi na targu, co wydaje się mało prawdopodobną liczbą). Gdy o 12.00 otwarto sprzedaż przędzy okazało się, że handlarzy jest niewielu, a co gorsza, dalej utrzymują bardzo wysokie ceny swego towaru. W rezultacie kolejny raz wybuchły zamieszki. Kupcy zamknęli swoje kramy i uciekli z rynku. Sytuację próbował opanować lejtnant von Gersdorff, któremu udało się uspokoić sytuację. Wydelegowani przedstawiciele tkaczy wraz z oficerem udali się do burmistrza. Jednak podczas rozmów w ratuszu doszło do włamań do trzech domów handlarzy przędzą. Von Gersdorff w obu przypadkach wraz z żołnierzami ratował kupców z opresji, ale w zamian zmusił ich do sprzedaży przędzy po bardzo obniżonej cenie. To uspokoiło nieco wzburzony tłum.

Niestety, czwarty napadnięty kupiec odmówił obniżenia ceny przędzy, co doprowadziło do wybuchu agresji tłumu. Kupiec został pobity, a jego przędza zrabowana. Żołnierze uratowali go od śmierci, ale sami ściągnęli wtedy na siebie gniew tkaczy. Widząc zagrożenie, von Gersdorff nakazał oddanie strzału ostrzegawczego, a później wydał rozkaz strzelania do tkaczy. Jeden z atakujących został ranny, demonstranci nie dali się jednak przestraszyć, a nieliczni wojskowi stłoczeni

¹⁰⁷⁴ *Ibidem*, s. 306.

¹⁰⁷⁵ F.A. Zimmermann, *op. cit.*, s. 188–189.

w „domku” na rynku nie wykazywali chęci do udziału w walce ze zdesperowanym i zdecydowanie liczniejszym tłumem. Dowódca nakazał podwładnym wycofanie się do domu burmistrza. W trakcie tego odwrotu jeden z żołnierzy został ciężko pobity, a czterem odebrano broń. Mieszkańcy miasta zabarykadowali się w domach. Lejtnant zaproponował wycofanie się żołnierzy z miasta, tłum jednak żądał w zamian głowy żołnierza, który zranił demonstranta. Ostatecznie von Gersdorff z podwładnymi odmaszerowali do klasztoru w Krzeszowie. Tu czekała na nich reszta jego niewielkiego oddziału, która przybyła do opactwa z Kamiennej Góry¹⁰⁷⁶.

Minister do spraw Śląska Karl Hoym musiał zareagować błyskawicznie. Wieść o zajściach w Chełmsku Śląskim rozchodziła się bowiem lotem błyskawicy i powszechnie uważano, że w tej sytuacji może dojść do wybuchu powstania ludności Pogórza. Za zgodą króla obsadzono wojskiem z garnizonu głogowskiego granicę czesko-śląską od Lwówka Śląskiego do Jeleniej Góry, wzmocniono kontrolę Kotliny Kłodzkiej (generał von Götze), a na Pogórze wysłano z Wrocławia oddział w sile dwóch batalionów piechoty, 112 rajtarów i dwóch armat. Minister polecił burmistrzom natychmiastowe sformowanie straży miejskich z mieszczan poniżej 60. roku życia. Jednocześnie kupcy mieli skupić po możliwie wysokiej cenie jak najwięcej płótna. Urzędnicy królewscy otrzymali nakaz zakupu możliwie największej ilości przędzy na targach w Legnicy i Nysie, ówczesne głównych ośrodkach sprzedaży tego towaru na Śląsku, i wysłania jej na Pogórze. Przedsiębiorcy z Kowar złożyli się na specjalny fundusz, który miał umożliwić zakup przędzy od producentów i sprzedaż ubogim tkaczom bez prowizji, by uspokoić nastroje. Obecność wojska i obietnice zmian w obrocie przędzą i płótnem ostudziły emocje wśród tkaczy. Nie uspokoiło to jednak od razu sytuacji. Na początku kwietnia zamieszki wybuchły w Bolkowie, Wałbrzychu i Strzegomiu. Dalsze zwiększenie aktywności wojska we wsiach i miasteczkach wraz ze stopniową realizacją obietnic dotyczących obrotu płótnem i przędzą doprowadziły jednak do zahamowania przemocy.

Gdy władze uznały, że sytuacja uspokoiła się w odpowiednim stopniu, rozpoczęła represje. W nocy z 30 kwietnia na 1 maja 1793 r. huzarzy przeprowadzili we wsiach aresztowania osób, które wcześniej urzędnicy odnotowali jako najbardziej aktywne w czasie zajść. Do twierdzy w Świdnicy trafili przywódcy zamieszek. W toku szybkiego procesu minister Hoym żądał kar surowych i dotyczących wielu zaangażowanych w zamieszki. Za tkaczami wstawiali się jednak urzędnicy zajmujący się gospodarką prowincji. W rezultacie więzieniem w twierdzy od jednego do sześciu lat ukarano 24 osoby, z czego dziewięć w związku z zamieszkami

¹⁰⁷⁶ *Ibidem*, s. 191–192.

w Chełmsku i trzy w związku z rozruchami w Lubawce. Ponadto dwóm tkaczom zaangażowanym w niepokoje w Chełmsku wymierzono karę publicznej chłosty¹⁰⁷⁷. Wszyscy skazani stosunkowo szybko opuścili więzienie ze względu na fakt, że ich stan zdrowia nie gwarantował przetrwania dłuższego pobytu w kazamatach świdnickich¹⁰⁷⁸. Szybkie wygaśnięcie i ograniczony zasięg zajęć, a jednocześnie niewielki zakres represji ze strony władz wynikały z co najmniej dwóch przyczyn. Po pierwsze, Prusy zaangażowane w wojnę z rewolucyjną Francją nie chciały zaognić stosunków społecznych wewnątrz kraju. Po drugie zaś, wystąpienie tkaczy *de facto* było zgodne z polityką królewską wobec Śląska. Tutejszy rynek obrotu przędzą i płótnem był bardzo mocno regulowany przez władze państwowe. Kupcy – tak zwani „zbieracze przędzy” – mieli określone okręgi, w których mogli skupować określoną ilość przędzy. Urzędnicy państwowi określali też maksymalną wysokość cen przędzy. Jeśli kupcy w Lubawce, Chełmsku Śląskim czy Kamiennej Górze nie stosowali się do zasad i wywołali gniew tkaczy – to mogli faktycznie być oskarżeni o złamanie królewskich przepisów. Jednocześnie dopływ taniej, gwarantowanej przez państwo przędzy z Legnicy i Nysy zniechęcił nawet najbardziej oburzonych tkaczy do kontynuowania walki. Dodatkowo minister von Hoym zezwolił tkaczom na zakup przędzy wszędzie, na każdym targu, który by im cenowo odpowiadał. Był to wielki wyłom w całym systemie koncesji i ceł płaconych przez handlarzy przędzą.

Ostatecznie zajęcia z marca–kwietnia 1793 r. prezydent prowincji śląskiej von Hoym określił krótko – „meteor, który wyglądał groźnie, ale szybko zgasł”¹⁰⁷⁹. Problem, jakim było rozproszenie produkcji niskiej jakości płótna, przeregulowanie rynku, brak możliwości importu przędzy podnoszący jej ceny na rynku lokalnym, a w konsekwencji brak perspektyw dla licznego grona ubogich tkaczy na Pogórze pozostał nierozwiązany do połowy XIX w. Trzeba odnotować, że tkacze próbowali sobie radzić z trudną sytuacją ekonomiczną współdziałając ze sobą. W 1796 r. tkacze z Błażejowa, Voigtsdorfu i Uniemyśla zebrali pieniądze i wysłali grupę trzech reprezentantów, by zakupili przędzę dla wszystkich pozostałych tkaczy na targu w Nysie, gdzie utrzymywały się jej niskie ceny. Mimo protestów handlarzy von Hoym podtrzymał jako prawomocne zakupy dokonane przez delegację¹⁰⁸⁰. Na dłuższą metę takie doraźne działania nie zmieniły jednak sytuacji tkaczy wiejskich.

¹⁰⁷⁷ *Ibidem*, s. 198–199.

¹⁰⁷⁸ Zob. Carl Eduard Schück, *Weber-Unruhen in Schlesien, in und nach dem Jahre 1793, und die Maßregeln zu ihrer Beseitigung*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens”, 10 (1870), s. 1–17, szczególnie s. 6–12.

¹⁰⁷⁹ H. Fechner, *op. cit.*, s. 336–337, 339.

¹⁰⁸⁰ *Ibidem*, s. 339–340.

A właśnie w kontekście wiejskiego pochodzenia buntowniczych tkaczy wypadki z 1793 r. są dla nas bardzo istotne. Ujawniły one bowiem głęboki podział wśród opisywanej tu lokalnej wspólnoty na mieszkańców miasteczek i wsi. To ci ostatni tworzyli tłum niezadowolonych ze swojej sytuacji, zdesperowanych demonstrantów. Mieszkańcy miast byli zaś uznawani przez władze za czynnik stabilizujący: przed rozruchami miała zabezpieczać okolicę Straż Mieszczańska, mieszczenie wzywali na pomoc wojsko, padali też ofiarą ataków tłumu. Zapewne w rozruchach mogła brać udział także biedota wiejska, ale to nie jej przedstawiciele byli dostrzeżeni przez współczesnych w tłumie. Ten podział, o wyraźnym podłożu ekonomicznym, nie był jednak bezwzględny. Jak widzieliśmy wyżej, w relacjach z urzędnikami wyższego szczebla ponad przejściowy konflikt miejscowe elity przekładały spokój i unikanie zadrażnień w bieżących relacjach z tkaczami. Niewątpliwie przykład rewolucji francuskiej i mocno wyolbrzymiane zagrożenie propagandą rewolucyjną na Śląsku sprzyjały zdesperowanemu tłumowi w osiągnięciu krótkookresowych celów. W dłuższej perspektywie zwiększały jednak podejrzliwość i nieufność dwóch kręgów lokalnej wspólnoty względem siebie.

Wystąpienia tkaczy nie były jedynymi oznakami rosnącego sprzeciwu poddanych wobec dotychczasowej polityki zarządzania kwestiami społecznymi i gospodarczymi w okolicy przez opactwo. Pewną nowością w relacjach między klasztorem a poddanymi był upór tych ostatnich w dochodzeniu przed sądem swoich praw. Przed 1740 r. spory starano się kończyć polubownie, zwłaszcza po tragicznych wydarzeniach w Chełmsku Śląskim z okresu wojny trzydziestoletniej. W czasach pruskich spory były częstsze, bardziej żywiołowe – choć nie zawsze kończyły się wygraną. Rajcy Lubawki oskarżyli swojego proboszcza o pobór nadmiernie wysokich opłat za świadczenie sakramentów. Sporu nie udało się zażegnać polubownie i ostatecznie 22 czerwca 1782 r. zjawili się w mieście komisarze, którzy mieli ocenić racje zaangażowanych w konflikt stron. Uznali oni oskarżenia za bezpodstawne i oszczercze, choć z tym wyrokiem najpewniej nie zgadzali się mieszkańcy miasteczka¹⁰⁸¹. Trudno powiedzieć, czy wejście przez mieszkańców tego samego miasteczka w ostry i przewlekły spór z klasztorem u schyłku XVIII w. związane było z większą niż wcześniej przychylnością nowych, pruskich władz wobec świeckich i ich praw, czy z wyższą niż zazwyczaj stawką sporu. Oto proboszcz Chełmska, ojciec Paulus, zaciągnął znaczący dług u obywatela miasteczka, Johanna Ignatzego Weyrauch. Po śmierci mnicha klasztor odmówił uregulowania należności, akcentując, że zmarły zaciągnął kredyt jako proboszcz, nie zaś jako członek konwentu działający w imieniu klasztoru. Spór oparł się o Urząd Zwierzchni we Wrocławiu.

¹⁰⁸¹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 5, s. 102.

Ten wydał najpierw wyrok na korzyść klasztoru (1796), później przychylił się do apelacji kupca (1797), wreszcie odrzucił apelację klasztoru (1798). Ostatecznie mnisi musieli zapłacić wierzycielowi zmarłego współbrata kwotę 1133 talarów wraz z odsetkami¹⁰⁸².

Migracje

Zjawiskiem znanym z poprzedniego okresu i nadal obserwowanym była migracja mieszkańców wsi do miasteczek. Specyfika źródeł nadal, przed szerszą analizą ksiąg metrykalnych, nie pozwala określić jej rozmiaru. Łatwiej dostrzeżemy przepływ kapitału na rynku nieruchomości, domyślając się stojących za nim decyzji migracyjnych. Przykładowo, Bernard Stief z Voigtsdorf kupił w 1772 r. kamienny dom na przedmieściu Chełmska wraz z ogrodem, stodołą i oborą oraz polami uprawnymi za 600 talarów od wierzycieli Zachariasza Waÿraucha¹⁰⁸³. Z kolei w 1775 r. dom w Chełmsku Śląskim za 1100 talarów kupił Ignatz Weyrauch z Okrzeszyna¹⁰⁸⁴. Domyślamy się, że był to ojciec znanego nam z wyżej cytowanego spisu parcel w Chełmsku Johanna Ignatza Weyraucha. W tym przypadku migracja zakończyła się pełnym sukcesem – tak społecznym, jak majątkowym. Podobnie jednak jak wcześniej miewamy przykłady inwestycji kapitałowych – zachodzących w obrębie interesującej nas wspólnoty. Przykładowo, w 1774 r. mieszczanin lubawski Joseph Pauls zakupił za 3130 talarów młyn w... Chełmsku Śląskim¹⁰⁸⁵. Zdziawiająco, że trudniej niż wędrówki mieszkańców naszej okolicy jest wyśledzić przybyszy spoza współczesnej gminy Lubawka osiadających w naszej okolicy. W dokumentach z ostatniej ćwierci XVIII w. pojawia się w Lubawce jako zamożna i ustosunkowana rodzina Bavastrelli. Posiada ona znaczny majątek w nieruchomościach, wchodzi też w koligacje z rodzinami tutejszych elit¹⁰⁸⁶. A my nic o niej nie wiemy... Sądząc po nazwisku, była to rodzina włoskiego pochodzenia i najbardziej prawdopodobne, że na Śląsk w ogóle przybyła w czasach Habsburgów w okresie wspomnianego wcześniej rozwoju miasta dzięki migracjom w 1. połowie XVIII w.

Zjawiskiem wcześniej niewystępującym na taką skalę były migracje z miast do wsi. Znów jednak w ocenie jego skali napotykaemy na barierę źródłową. Opis problemu wymaga bowiem przejrzenia ksiąg metrykalnych z wielu bliższych i dalszych

¹⁰⁸² AP Wr., Rep. 83, nry 1191–1193.

¹⁰⁸³ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska, nr 6, s. 500.

¹⁰⁸⁴ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska, nr 8, s. 7–8.

¹⁰⁸⁵ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska, nr 6, s. 641–642.

¹⁰⁸⁶ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 256, k. 35r; nr 379, k. 1r–2r.

miejsowości. Tu chciałbym jedynie zasygnalizować, że po okresie wojen śląskich, w czasach małej zyskowności tkactwa, zjawisko to wydaje się nasilać. Atrakcyjnym rozwiązaniem kłopotów wywołanych przez koszty życia w mieście była ucieczka na wieś i koncentracja na uprawie ziemi przy dorywczym wytwarzaniu przędzy lub płótna. Ten proces był dokładnie odwrotny wobec specjalizacji, którą widać w miastach. Według znawcy lokalnych źródeł kościelnych, ojca Nicolausa Lutterottiego, w 2. połowie XVIII w. w księgach chrztów wielu okolicznych parafii wiejskich można było znaleźć rodziny ubogich tkaczy, w których ojcowie opisywali siebie jako „obywatele Lubawki”, ale dzieci były już mieszkańcami wsi¹⁰⁸⁷. Odwrócenie procesów migracyjnych może też tłumaczyć większy niż w przypadku miast wzrost liczebności społeczności wiejskich naszej okolicy w tym okresie.

Problemy wyznaniowe

Czasy pruskie przyniosły jeszcze jedną, głęboką zmianę sytuacji społeczności zamieszkującej wieś dzisiejszej gminy Lubawka. Zakończył się trwający od 1648 r. nacisk administracji habsburskiej na przywrócenie dominacji katolicyzmu w całym regionie śląskim. Król pruski Fryderyk Wielki dążył do zachowania równowagi wyznaniowej. Świetnym tego wyrazem była konstytucja dla dóbr Kowary (dreiding) ogłoszona w 1747 r. po ich zakupie przez króla. Artykuł piąty mówił wyraźnie, że szacunek należy się w tym samym stopniu duchownym katolickim, co protestantskim¹⁰⁸⁸. Taki zapis był niezbędny chociażby dlatego, że w rękach magistratu Kowar znalazło się prawo patronatu nad wszystkimi świątyniami chrześcijańskimi i całym szkolnictwem w miejscowościach wchodzących w skład majątku. Oznaczało to między innymi prawo do wystawiania kandydata na proboszcza katolickiego w Miszkowicach i pastora w luterańskiej świątyni, która tam właśnie powstała¹⁰⁸⁹. A tolerancyjne podejście króla mogło zdumiewać miejscowych, przyzwyczajonych do niepoehlebnego określania zwolenników innego wyznania chrześcijańskiego. Król w duchu Oświecenia traktował religię jako ważny czynnik życia politycznego, czynnik mający gwarantować spokój społeczny i silny związek poddanych z władcą. Jednocześnie życie religijnie nie powinno – według króla – kolidować z rozwojem gospodarczym, lecz wspierać ekonomikę królestwa. Ten sposób myślenia umożliwił w 1810 r. wprowadzenie zmian, które zakończą pewien etap historii naszej okolicy. Jednak w latach 40. XVIII w. przede wszystkim umożliwił on odbudowę struktur

¹⁰⁸⁷ N. Lutterotti, *Ex cineribus*, s. 95.

¹⁰⁸⁸ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Kowary, nr 21, s. 9.

¹⁰⁸⁹ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Kowary, nr 24, s. 6.

administracyjnych Kościoła protestanckiego na Śląsku bez stosowania przemocy wobec Kościoła rzymskiego.

Według tradycji żywej w 2. połowie XIX w. mieszkańcy Miskowic zwrócili się do króla pruskiego o pomoc w odnowieniu kultu luteranckiego w ich wsi tuż po przekroczeniu przez niego granicy Śląska i rozpoczęciu przez niego oblężenia Głogowa. Faktem pozostaje, że po objęciu przez Fryderyka pełni władzy nad Śląskiem właściciele tutejszych wsi prosili władze pruskie o zgodę na postawienie w Miskowicach domu modlitwy (tak zwany *Bethhaus*) dla protestantów. Już 29 grudnia 1741 r. właściciel folwarku we wspomnianej wsi, Johann Georg Conrad, udał się w tej sprawie do króla rezydującego we Wrocławiu. W ślad za nim prośbę w imieniu mieszkańców czterech wsi parafii (obok Miskowic – Jarkowice, Paczyn, Paprotki) przedłożył Jeremias Rumler. Swoich poddanych poparł właściciel Paczyna baron von Zedlitz auf Blassdorf. Także posiadaczka Miskowic i Jarkowic, katoliczka, hrabina Isabella von Tschernin nie sprzeciwiała się budowie domu modlitwy, pod jednym jednak warunkiem – że jego powstanie i sprowadzenie pastora nie zaszkodzi dochodom katolickiego proboszcza. Fryderyk nie zgodził się na przekazanie katolickiego kościoła luteranom, ale 12 kwietnia 1742 r. wyraził swoją zgodę na budowę domu modlitwy dla nich, jednocześnie wskazując na konieczność ordynowania luteranckiego duchownego przez nowo powołany konsystorz zwierzchni we Wrocławiu¹⁰⁹⁰. Bardzo szybko rozpoczęła się kwesta wśród mieszkańców Miskowic, Jarkowic, Paprotek i Paczyna na budowę domu modlitwy. Pani Isabella von Tschernin równie szybko wyraziła zgodę na przejęcie działki pod zabudowę złożoną z domu modlitwy, szkoły i proboszczówki. I tak 18 kwietnia rozpoczęto odgradzanie placu budowy. Datki ze wsi były znaczące i pochodziły nie tylko od poszczególnych osób czy kwest publicznych. Także z oficjalnego budżetu wsi czyniono spore odpisy. Z budżetu Miskowic przeznaczono na budowę 164 floreny, aż 107 florenów z Jarkowic, 69 florenów z Paczyna, 21 florenów z Paprotek. Konstrukcja domu została ukończona bardzo szybko. Już 17 czerwca 1742 r. został on poświęcony przez duchownego z Kamiennej Góry. Ostatecznie, kosztem 2000 florenów, kościół stanął otworem przed luteranckimi wiernymi w 1743 r., zaś w dotyczących tego zdarzenia rachunkach wyraźnie napisano, że środki pochodziły od „czterech zjednoczonych wsi”¹⁰⁹¹. Wyposażenie

¹⁰⁹⁰ Pastor Klapper, *op. cit.*, s. 42–43.

¹⁰⁹¹ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta gminy Miskowice, nr 83, bez paginacji, „Von den vereinigten vier Gemeinden alls Michelsdorff, Hermsdorff, Harttau und Pätzelsdorff ist zu dem durch des allerhöchsten Gottes und Ihro Königliche Mayy[es]t[ät]t erhaltene Gnade in Michelsdorff ein beth oder Gottes Hauss zuerrichten und aufzubauen eine frey Willige Gabe beygetragen und colligiret worden”.

świątyni w dużej mierze pochodziło od lokalnej społeczności. Handlarze przędzą i płótnem podarowali kościołowi nową ambonę, czeladnicy rzemiosł z Miskowic – konfesjonał, dziewice z tejże wsi – basen chrzcielny, młodzi z Jarkowic – wielki świecznik do oświetlenia wnętrza, mieszkańcy Paczyna – ołtarz główny. Pierwszym kapłanem, który objął opieką luteran z Miskowic, Jarkowic, Paprotek i Szczepanowa, był magister Johann Heinrich Ruffer z Wrocławia¹⁰⁹².

Zmiany wyznaniowe zachodziły nie tylko na obrzeżach domeny klasztornej. Także wśród samych poddanych opactwa w Krzeszowie coraz odważniej dawał o sobie znać mocno ukryty wcześniej pluralizm wyznaniowy. Po raz pierwszy od dekad do zrekatolicyzowanych miejscowości zaczęli przybywać protestanci. Do Lubawki pierwszy dotarł w 1749 r. z nieodległych Miskowic. Był to farbiarz Zacharias Heinzl, osoba ze wszech miar nietuzinkowa. Nie tylko dlatego, że on, luteranin, zdecydował się zamieszkać wśród samych katolików. Przede wszystkim dlatego, że mieszkając wcześniej w Anglii docenił siłę nowych technologii. I chciał je wdrażać w Lubawce. Zainicjował tu nowe techniki zdobienia płótna, wprowadził też jako pierwszy w okolicy do procesu technologicznego węgiel kamienny jako źródło energii. Był dobroczyńcą miejscowej, powoli rosnącej w siłę społeczności luterskiej. To on wystąpił z inicjatywą otwarcia szkoły tego wyznania. Jego marzenia zrealizowano jednak dopiero w 1789 r. Dziesięć lat później z własnych środków wybudował murowany budynek szkoły przy Neuen Gasse. Pozostała ona prywatną szkołą aż do 1835 r.¹⁰⁹³

Nie należy jednak przesadzać w ocenie znaczenia protestantów w ówczesnych dobrach krzeszowskich. Liczebnie jeszcze przez długi czas to katolicy stanowili zdecydowaną, wręcz przygniatającą większość wśród mieszkańców. W 1758 r. w Chełmsku Śląskim mieszkało ogółem 1649 katolików i tylko 11 luteran¹⁰⁹⁴. Liczba tych ostatnich będzie rosła, ale do 1810 r. nie przewyższy ona liczebności społeczności katolików. Nadal dominowała tu pobożność katolicka, a dawne miejsca kultu nie traciły na znaczeniu. Przede wszystkim dotyczyło to kaplicy św. Anny koło Chełmska Śląskiego. Z 1756 r. pochodzi dokument potwierdzający fundację na jej rzecz ze strony Michaela Dientera, kupca z Lewina Kłodzkiego. Zapisy w nim zawarte potwierdzają regularne odprawianie mszy w tej świątyni. A samo pochodzenie kupca wskazuje na utrzymujący się, ponadlokalny zasięg oddziaływania kaplicy na okolicznych – nie tylko śląskich! – katolików¹⁰⁹⁵.

¹⁰⁹² AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Kowary, nr 24, s. 367.

¹⁰⁹³ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 1, s. 100.

¹⁰⁹⁴ Alphons Schuster, *Konfessionelle Statistik der Städte des Breslauer Kammer-Departements vom Jahre 1758*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens”, 23 (1889), s. 301 (całość s. 290–304).

¹⁰⁹⁵ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 477, s. 47–49.

Rekatolizacja społeczności w naszej okolicy pozostawiła, zwłaszcza w miastach, liczną grupę zamożnych katolików. Szczególnie aktywna była ona w pierwszych latach po przejęciu władzy nad Śląskiem przez Prusy. W 1744 r. Maria Jadwiga wdowa po panu Stanck, córka pana Krebsa, uroczyście powołała do życia fundację z procentów od kapitału 2250 florenów reńskich. W kościele parafialnym w Chełmsku Śląskim z tych funduszy miało być finansowane odprawianie co tydzień mszy w intencji fundatorki, całej wspólnoty rodziny Krebs („die ganze Krebsische Freundschaft”) oraz innych potrzebujących dusz. Ponadto procenty od kapitału 250 florenów miały być rozdzielane między biednych, którzy w czasie mszy będą odmawiać litanie „vom bitterm Leiden Jesu Christi” przed ołtarzem Siedmiu boleści Marii. W każdą sobotę miała być w kościele odmawiana przy zapalonych świecach ołtarzowych litania loretańska oraz *Salve Regina* z akompaniamentem organów w intencji dobrej śmierci osób z rodziny fundatorki. Jeśli ktoś z rodziny Krebs znalazłby się w szpitalu w Chełmsku Śląskim, na jego utrzymanie miały być przeznaczone odsetki w wysokości 5% od 700 florenów¹⁰⁹⁶.

Charakterystyczne, barokowe formy kultu religijnego były pielęgnowane i szerzone przez kler parafialny, wywodzący się z konwentu klasztornego. Duchowni, zanim zawitali do Chełmska Śląskiego czy Lubawki, zazwyczaj wcześniej spędzali znaczny okres swojej posługi w innych, należących do klasztoru parafiach, skąd mogli przenosić do naszej okolicy nowe formy życia religijnego. Przykładowo ojciec Maurus Froemrich był duchownym związanym z prepozyturą w Cieplicach. Tu rozwinął kult NMP Dobrej Rady, posiadając wsparcie rodziny von Schaffgotschów. I gdy został przeniesiony do Chełmska Śląskiego w 1770 r., kontynuował swoją działalność nie tylko duszpasterską, ale też promotora nowego kultu. Dodajmy, że tę ostatnią funkcję wypełniał z dużym sukcesem. Udało mu się pozyskać od hrabiego von Schaffgotsch specjalny, cudowny obraz NMP. Został on umieszczony w głównym ołtarzu fary chełmskiej i poświęcony uroczyście przez opata¹⁰⁹⁷.

Szkolnictwo

Z utrzymywaniem dawnej lub włączaniem mieszkańców w obręb nowej formacji kulturowej ściśle związane było funkcjonowanie tutejszego szkolnictwa. Tak, jak w poprzednich epokach, i podobnie jak na całym Śląsku utrzymywany był jego wyznaniowy charakter. Rewolucją w tutejszym szkolnictwie było natomiast

¹⁰⁹⁶ AP Wr., Rep. 83, nr 1035, 1036 (zaginiony); AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 3, s. 625–629.

¹⁰⁹⁷ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 5, s. 73.

pojawienie się szkoły luteranńskiej. Od około 1680 do 1740 r. nie było takiej możliwości, ale także wcześniej nie posiadamy żadnych śladów regularnego kształcenia dzieci luteranńskich w naszej okolicy poza parafią w Miszkowicach, gdzie zapewne działała szkoła parafialna. Ponieważ jednak państwo pruskie dążyło do zachowania co najmniej równowagi między uprawnieniami katolików i protestantów, od strony prawnej nic nie stało na przeszkodzie inicjatywom lokalnych wspólnot, które pragnęły obok dotychczasowych szkół katolickich organizować luteranńskie. Pojawiały się jednak czynniki w sposób naturalny ograniczające rozwój szkolnictwa protestanckiego. W przypadku naszej okolicy tą przeszkodą była mała liczebność innych niż katolickie wspólnot wyznaniowych i religijnych. Dopiero zwiększenie się liczby migrantów luteranńskich do miasteczek umożliwiło powołanie nowych instytucji. W Lubawce szkoła kształtowała się z inicjatywy farbiarza, znanego nam pana Heinzelera, choć czas jej powstania nie jest jasny. Z jednej strony na początku XIX w. władze pruskie wskazywały na 1780 r. jako moment przejścia przez tutejszą wspólnotę budynku na potrzeby szkoły¹⁰⁹⁸. Współczesne zdarzeniom źródła wskazują jednak lata 1793–1795 jako moment formowania się instytucji¹⁰⁹⁹. Dopiero w 1798 r. konsystorz wrocławski wyznaczył pierwszego, stałego nauczyciela luteranńskiego w miasteczku, pana Christiana Rücknera, który za swoją pracę miał rocznie otrzymywać 52 floreny, to jest 34 talary i 20 groszy stałej pensji i po jednym groszu tygodniowo za każde nauczone dziecko. Ponieważ w mieście nie było ówczesnie regularnej jednostki Kościoła luteranńskiego, szkoła otrzymała status jednostki prywatnej. Dopiero w 1835 r. władze pruskie przejęły za nią odpowiedzialność i nadały jej status publicznej szkoły¹¹⁰⁰.

W przeciwieństwie do niej szkoły katolickie funkcjonowały przy kościołach parafialnych, a uczniowie brali aktywny udział w życiu liturgicznym wspólnoty. Dla parafii w Chełmsku Śląskim zachował się wykaz fundacji na rzecz tutejszej szkoły z początku XIX w. Na wsparcie uczniów proboszcz w 1804 r. rocznie otrzymywał 35 talarów i 10 groszy z 18 fundacji. Dwa lata później kwota ta wzrosła do 36 talarów i 4 groszy. Zdecydowana większość fundatorów wskazywała precyzyjnie na zobowiązanie uczniów do czynnego uczestnictwa w mszach za duszę darczyńcy. W części dokumentów znajdziemy zbliżony, choć ogólniejszy zapis mówiący o zobowiązaniach „Collegium Musicum” związanego ze szkołą, czyli uczniów zapewniających muzyczną i wokalną oprawę liturgii w kościele¹¹⁰¹. Mimo

¹⁰⁹⁸ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 177, s. 285.

¹⁰⁹⁹ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 181, s. 5.

¹¹⁰⁰ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 177, s. 285.

¹¹⁰¹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 288, bez paginacji, „Besstimte Ausgaben der Fundations Gelder pro 1804” oraz „Besstimte Ausgaben der Fundations Gelder pro 1806”.

zakorzenienia szkolnictwa katolickiego w tradycji, pojawienie się szkoły luterańskiej w Lubawce nie pozostało bez wpływu na działalność szkoły katolickiej. Już w 1801 r. wybudowano nową szkołę miejską, wydatkując na ten cel niemal 1000 talarów¹¹⁰². Najwyraźniej swoista konkurencja sprzyjała podnoszeniu jakości edukacji. Przynajmniej w zakresie warunków materialnych.

Szkoły funkcjonowały także we wsiach królewskich i szlacheckich. Co więcej, potencjalnie mogły tam działać zarówno szkoły katolickie, jak i luterańskie. W Miskowicach działały bowiem świątynie obu wyznań, dając materialne i administracyjne podstawy do otwarcia dwóch szkół. Źródła potwierdzają obecność w 1755 r. we wsi katolickiego nauczyciela, Johana Carla Ilgnera z Wernersdorfa (Pakoszów lub Dobrocierz). Z kolei o dzieci luterańskie w tej wsi oraz w Paprotkach, Jarkowicach i Szczepanowie troszczył się pastor z Miskowic, magister Johann Heinrich Ruffer z Wrocławia. Pomagał mu w tym kantor i zarządca szkoły, Johann Georg Berger z Miskowic¹¹⁰³. Pomijając działalność szkolnictwa luterańskiego, podobnie zorganizowane były szkoły w parafiach wiejskich majątku krzeszowskiego.

Gospodarka w czasach zmian?

Zmiany administracyjne, które dotknęły nasze okolice w okresie panowania Hohenzollernów do 1810 r., są oczywiste i widoczne. W jaki sposób jednak okres wypełniony wojnami i głębokimi reformami zarządzania prowincją wpłynął na funkcjonowanie gospodarki lokalnej? Zostawiając – na chwilę – na boku skutki zniszczeń wojennych i koszty rekwizycji, niewiele jest czynników, które takie zmiany by wymuszały. Na pewno potencjalnie do zmian w lokalnym systemie gospodarczym mogło doprowadzić wprowadzenie na szerszą skalę oczekiwań króla Fryderyka Wielkiego dotyczących rozwoju rodzimej, śląskiej produkcji rzemieślniczej i specjalistycznych, wysokodochodowych gałęzi rolnictwa. Jak jednak zobaczymy niżej, wpływu tego nie można wyolbrzymić.

Gospodarka miejska

W miastach nie widać radykalnych zmian infrastrukturalnych w gospodarce w porównaniu z poprzednim okresem. Spisany w 1. połowie XIX w. rejestr własności ziemskiej zamożnych mieszkańców Lubawki oddaje natomiast skalę ich

¹¹⁰² AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 181, s. 125–131.

¹¹⁰³ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Kowary, nr 24, s. 366–367.

zaangażowania w aktywność o charakterze rolniczym. Otóż 88 właścicieli – głównie kupców i rzemieślników, ale też rolników („Wirtschaftssteller”) posiadało łącznie 1487 mórg pól, 490 mórg łąk, 833 mórg lasów, 37 mórg ogrodów i ponad 87 mórg innego typu nieruchomości. Łącznie w rękach mieszczan – poza miastem – znajdowało się 2937 mórg ziemi (16 425 965,5 m², to jest około 16,4 km²). Dla porównania – całe miasto Lubawka obejmowało 65,6 mórg (366 885,7 m², to jest 0,35 km²), zaś współczesna Lubawka obejmuje obszar 22,44 km²¹⁰⁴. Nie wszystkie nieruchomości miejskie były wykorzystywane przez całą gminę. Przykładowo, łąki należące do Lubawki w 1809 r. były puszczone w dzierżawę za 40 talarów rocznie. Dla porównania w tym samym mieście przychód z tytułu opłat podatkowych od pól szacowano na 102 talary. Z kolei właściciele lasów byli winni miastu pewną ilość drewna opałowego oraz drewna budowlanego. To drugie było wykorzystywane do remontów lub budów budynków publicznych. To pierwsze było rozdawane jako deputat urzędnikom miejskim. Na sprzedaż pozostawało bardzo niewiele.

Niewielkie dochody miastu przynosiło rybołówstwo. Wszelkie prawa łowieckie pozostawały w rękach klasztoru. Ale przywilejem z 1661 r. miasto Lubawka miało możliwość odławiania ryb z ciekłu wodnego zwanego „Kleinen Auen Wasser”, który wypływał z Bobru i prowadził do tamy przy Stawie Dittersbach. W 1809 r. uprawnienia te były puszczone w dzierżawę i rocznie przynosiły zaledwie trzy talary. W „nowszych czasach” – zapewne po 1740 r. – miasto zrezygnowało z wykonywania swoich uprawnień do monopolu w dostarczaniu soli do okolicznych wsi. Sygnalizowaliśmy zresztą wcześniej, że już w początkach XVIII w. monopol ten obejmował zaledwie cztery z wymienianych w 1661 r. ośmiu wsi. W 1809 r. utrzymywano ryczałt roczny dla wszystkich miejscowości łącznie w wysokości dziewięć talarów 14 groszy. Po jego opłaceniu wsie mogły zaopatrzyć się w sól z dowolnego źródła. Stosunkowo niewielkie zyski przynosiły opłaty od sprzedających i kupujących na targach i jarmarkach miejskich – zaledwie 34 talary. W bliżej nieokreślonych „nowszych czasach” miasto utraciło wpływy z cła, jakie nakładano na właścicieli bydła i koni przejeżdżających przez miasto. Zgodnie z dawnymi, z 1. połowy XVII w., przywilejami dochody te zostały przekazane Kamiennej Górze. Pomimo że były pobierane od wędrowców wjeżdżających do Lubawki. Największe przychody miastu przynosił podatek od właścicieli nieruchomości. Rocznie mieszkańcy z tego tytułu płacili w 1809 r. 384 talary, dodatkowe sześć talarów płacili handlarze i kramarze, zaś pięć – po jednym talarze od każdego

¹¹⁰⁴ Wielkości metryczne zgodnie z założeniem, że 46 mórg pruskich (magdeburckich) = 21 mórg śląskich, co oznacza, że 1 morga śląska = 5592,77 m². Zob. *Handels-Almanach oder Uebersicht des in den verschiedenen Ländern der Erde Wissenswürdigsten für den Handel*, Weimar 1838, s. 248.

– handlarze przędzą. Bliżej nieokreślone kwoty wnosili także do budżetu miasta wędrowni aktorzy („reissende Schauspieler”), osiem talarów rocznie do kasy miejskiej wpłacał właściciel „starego ratusza” z tytułu monopolu na organizowanie tańców w mieście¹¹⁰⁵. Jeśli więc coś się zmieniło w porównaniu z okresem wcześniejszym w tym zakresie, to wzrosło jeszcze zainteresowanie mieszkańców miasteczka posiadaniem nieruchomości rolnych¹¹⁰⁶. Nie oznacza to jednak braku nowych elementów także w handlu lub rzemiośle.

Przed wszystkim zmieniły się terminy i waga spotkań kupców i wytwórców w obu miasteczkach. Przez wieki najważniejsze dla handlu w miasteczkach były cotygodniowe targi – środowy w Chełmsku, czwartkowy w Lubawce. Jarmarki, organizowane trzykrotnie w Chełmsku, raz w Lubawce, nie odgrywały tak dużej roli. Tymczasem w 2. połowie XVIII w. nastąpiła znacząca zmiana. W części wynikająca z porządkowania aktywności handlowej w prowincji interesowi administracji królewskiej. W 1780 r. na mocy decyzji urzędników Kamery wrocławskiej utrzymano trzy terminy jarmarków w Chełmsku Śląskim. Przeniesiono jednak targ, który od 1580 r. odbywał się w środy, na sobotę. Z kolei w Lubawce dawny „Freymarkt”, który odbywał się zwyczajowo w piątek, został zupełnie zdominowany przez czwartkowy targ płótnem. Temu ostatniemu miał po prostu towarzyszyć klasyczny targ miejski¹¹⁰⁷. Trudno powiedzieć, czy tak określone zmiany wpłynęły głębiej na życie gospodarcze wspólnoty lokalnej. Z perspektywy, jaką przynoszą nam źródła, do 1810 r. nie wydają się one mieć większego znaczenia. Co najwyżej dowartościowanie targu płótnem w Lubawce – o organizację którego opat tak długo spierał się z Kamienną Górą w XVII w. – podkreśla znaczenie tkactwa dla gospodarki miasteczka. Znamienne zaś, że z takim zjawiskiem nie spotykamy się w odniesieniu do Chełmska, które – jak zobaczymy niżej – miało reprezentować większy potencjał produkcji płótna niż Lubawka. Sami mieszkańcy Lubawki w 1780 r. skarżyli się królowi, że nie są w stanie tak dbać o swoich tkaczy, jak do tego zachęca władca. Między innymi dlatego, że nie mieli w mieście funkcjonującego zegara ratuszowego...¹¹⁰⁸ Najwyraźniej starali się w ten sposób posłużyć się znaną wszystkim skłonnością króla do wspierania rzemieślników w celu zapewnienia darowizny królewskiej na rzecz uświetnienia miasteczka. Niekoniecznie ze względu na realne potrzeby tkaczy.

Handel w miasteczkach zmienił swój charakter dużo głębiej niż tylko przez zmiany terminów targów. W 1751 r. w księdze miejskiej Lubawki zapisano sprzedaż

¹¹⁰⁵ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 227, s. 39–49, 51.

¹¹⁰⁶ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 11, b.p. (podsumowanie spisu).

¹¹⁰⁷ F.A. Zimmermann, *op. cit.*, s. 80, 86.

¹¹⁰⁸ AP Wr., Oddział Jelenia Góra, Akta miasta Lubawki, nr 191, s. 13–15.

przez mistrza Gottfrieda Heintze, rzeźnika, jatki na rzecz innego rzeźnika, Johanna Frantza Patsche, urodzonego w Chełmsku, ale mieszkającego w Lubawce. Już sama migracja profesjonalisty jest intrygująca, ale jeszcze ciekawszy jest fakt, że mistrz Gottfried sprzedawał tylko jedną ze swoich – przynajmniej – trzech jatek¹¹⁰⁹. W poprzednim okresie – jak pamiętamy – posiadanie jatki lub ławy oznaczało wejście do cechu z prawem do posiadania tytułu mistrza wraz z możliwością sprzedaży stosownych towarów. Posiadanie dwóch tego typu jatek nie miało sensu – i nie było dozwolone prawnie. Ale po 1740 r., wraz z faktycznym zniesieniem przywilejów cechowych, te ograniczenia przestały mieć znaczenie. Jatka stała się po prostu określeniem urzędnika handlowego, którego posiadanie dawało się kumulować jak każdy inny typ nieruchomości. Wspomniany mistrz Patsche rok później kupił kolejną jatkę od rady Lubawki. Była to jedna z dwóch jatek posiadanych przez zmarłego Josepha Hertela¹¹¹⁰.

Zmieniła się nie tylko funkcja, ale i położenie jatek lubawskich. W poprzednim okresie odnoszono ich usytuowanie w Lubawce względem browaru miejskiego. W zapisie z 1751 r. mowa jest o jatce „która jest położona pod Ratuszem, między innymi jatkami sprzedającego”¹¹¹¹. Rok później pisano o jatce kupowanej przez Patschego, że była to „druga jatka po lewej stronie górnej części [jatek], w przejściu, między jatką zmarłego Josepha Hertel i Gottfrieda Heintze”¹¹¹². Za tym, że urzędnika handlowe w Lubawce faktycznie były umiejscowione w samym budynku tutejszego ratusza, przemawia zapiska dotycząca pewnej ławy szewskiej powstała przy okazji transakcji z sierpnia 1753 r. Anna Rosina, wdowa po Jacobie Tiedigs, sprzedawała tę ławę, ale „tak, jak nakazano, to urządzenie poza Ratusz, razem z innymi urządzeniami zostało przeniesione”¹¹¹³. Gdzie dokładnie – nie zostało to określone. Kolejna zapiska z tego roku, dotycząca sprzedaży innej ławy szewskiej, mówi o przeniesieniu na polecenie opata ław „powyżej ratusza”, bezpośrednio na Rynek¹¹¹⁴. Być może, chodzi więc o przesunięcie urządzeń handlowych z pomieszczeń w ratuszu do budynków tworzących blok śródrynkowy, widoczny na południe od ratusza na planie miasta sporządzonym przez Wenera.

¹¹⁰⁹ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 7, s. 67.

¹¹¹⁰ *Ibidem*, s. 96.

¹¹¹¹ „(...) fleischbancke (...) so gelegen unterm Rathhaus [sic!], zwischen verkauffers seiner andern fleischbancke”, *ibidem*, s. 67.

¹¹¹² „(...) die zweyße bancke lincker hand des ober theils im eingange ist, so gelgen zwischen weyl. erwehnten Joseph Hertels, und Gottfried Heintzels ihren fleich=bäncken [sic!]”, *ibidem*, s. 96.

¹¹¹³ „(...) wie solche stelle ausserwerths des Rathhaußes angewiessen und mit anderer stellen transfirret [sic!] worden”, *ibidem*, s. 237.

¹¹¹⁴ „Schuh-bancke in Liebau (...) sambt der stelle und Orth auf dem Ringe oberwerths des Rathhaußes, wie dieselbe mit genehmhabung gnädigen Obrigkeit dahin angewiesen”, *ibidem*, s. 242.

W tym czasie powstają również w jakiejś formie mniej lub bardziej stabilne urządzenia handlowe w Chełmsku. W 1754 r. Johanna Lousmain sprzedawała spałek po ojcu, to jest „brodt banck an M[a]r[k]t” w Chełmsku Śląskim¹¹¹⁵. Tak jak za czasu rządów Habsburgów nad Śląskiem nie oznaczało to funkcjonowania klasycznej zabudowy zespołu ław. Tym niemniej w jakiejś formie istniały już permanentne urządzenia handlowe, mające konkretne miejsce w przestrzeni, które należało zdefiniować przy okazji sprzedaży („przy Rynku”). Z kolei w przypadku szewców chełmskich brakowało odniesienia do Rynku, dysponowano po prostu „ławą szewską”, na boku pozostawiając funkcjonowanie fizycznego przedmiotu sprzedaży¹¹¹⁶. Nadal istotniejsze od urzędzeń handlowych były uprawnienia do handlu obuwem i wyrobami skórzanymi w mieście. Czasami jedynie pośrednie informacje mogą wskazywać na zmianę znaczenia branży w ogóle gospodarki miejskiej. Przykładowo, w 1777 r. Franz Geyer, prowadzący wyszynk wina w Lubawce („Wein-schenker”), sprzedawał swój dom z ogrodem, piwnicą („Grube”) i oborą. I nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że owa nieruchomości była położona przy „ulicy Winnej” („an der sogenannten Weingasse”)¹¹¹⁷. Najwyraźniej sprzedaż wina cieszyła się tak znaczącą renomą w mieście i okolicy, że od tej aktywności wzięła nazwę uliczka zamieszkała przez mieszkańców trudniących się różnymi profesjami.

Zniszczenia wojenne, które ciężko dotknęły Lubawkę, pozwalają nam uchwycić profil produkcji gospodarki miejskiej w 1766 r. Nie odbiega on wiele od tego, który moglibyśmy rekonstruować dla okresu przed 1741 r. W miasteczku nadal warzono piwo produkowano sółd, spośród rzemieślników wymieniano rzeźników, piekarzy, szewców, krawców, dziewiarzy (*Stricker* – zajmujących się wytwarzaniem tkanin z wełny) oraz cech zbiorczy różnych rzemiosł. Uderza – kolejny raz – wśród wymienionych brak sukienników¹¹¹⁸. Można to wytłumaczyć brakiem formalnej, lokalnej struktury cechowej i wchodzeniem sukienników w skład „wielkiego cechu” lub przynależność do cechu sukienniczego innego miasta (o czym pisaliśmy wyżej). Wskazuje to jednak na ich niewielką liczebność. Najwyraźniej było to rzemiosło zdominowane przez mieszkańców okolicznych wsi. W mieście działali także rzemieślnicy rzadko pojawiający się w kontekście masowej produkcji, a wręcz – niemal umykający źródłom. W 1774 r. w odbudowie wieży klasztoru krzeszowskiego brał udział złotnik zamieszkały w Lubawce. Jego aktywność dotyczyła przede

¹¹¹⁵ *Ibidem*, s. 1.

¹¹¹⁶ *Ibidem*, b.p., transakcja z 12 września 1755 r., sprzedaż przez wierzycieli zmarłego Dominicus Neuman jego „Schubanck”. Brak określenia potencjalnej lokalizacji przestrzennej tej ławy.

¹¹¹⁷ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 188, s. 25.

¹¹¹⁸ AP Wr., Rep. 83, nr 1101.

wszystkim wykonania detali z miedzi zdobiących wieżę¹¹¹⁹. Coraz bardziej zróżnicowane pod względem oferty produktów kierowanych na rynek, rzemiosło miejskie próbowało dostosować się do zmieniających się czasów. W tym do zmieniającej się struktury społecznej mieszkańców miast.

Rozwój rzemiosła. Tkactwo

Po zakończeniu wojen śląskich możemy zaobserwować prawdziwy rozkwit rzemiosła tkackiego w naszej okolicy. Już wcześniej wyraźny był wzrost jego znaczenia wśród rzemieślników wiejskich. W drugiej połowie XVIII w. równie spektakularny był przyrost liczby tkaczy w miasteczkach. W Lubawce w 1781 r. aktywnych było 98 tkaczy ze 118 krosnami, rok później – 96 tkaczy pracujących na 140 krosnach, a w 1783 r. z tkania płótna miało się utrzymywać 101 tkaczy dysponujących 149 krosnami¹¹²⁰. Jeśli dane te oddawały liczbę osób zawodowo zajmujących się tkactwem, to 25–33% mieszkańców Lubawki było wówczas zatrudnionych wyłącznie przy obróbce lnu i tkaniu materiału. Jeszcze większy odsetek ludności mieli stanowić tkacze w Chełmsku przed wybuchem wojny siedmioletniej. Zdaniem Zimmermanna w 1755 r. miało tu działać 285 tkaczy. Ponieważ jednak wskutek działań wojennych wielu z nich wyemigrowało, w 1763 r. pozostało ich tylko 125¹¹²¹. Oznaczałoby to, że wojna siedmioletnia była prawdziwą katastrofą gospodarczą w dziejach Chełmska. Wynikałoby z tego również, że przed wojną siedmioletnią Chełmsko Śląskie było niemal trzykrotnie większym producentem tkanin niż Lubawka, prawdziwym centrum produkcji płótna. W 1785 r. w Chełmsku, zdaniem Zimmermanna, miało mieszkać i pracować 132 tkaczy dysponujących 327 krosnami (sic!). Rocznie mieli produkować 2600 sztuk (*Schock*) płótna. A jednocześnie ten sam autor, nasze jedyne źródło w tej materii, mówi o produkcji rocznej w Lubawce na poziomie 2980 sztuk (*Schock*) płótna. Według tego autora mniejsza liczba tkaczy lubawskich, dysponując ponaddwukrotnie mniejszą liczbą krosien produkowałyby więcej płótna niż tkacze w Chełmsku. W dodatku, choć jego zdaniem płótno chełmskie było lepszej jakości, to na niedzielnym targu kupowali je tylko pośrednicy („Leinwand-Einkäufer”). Przekazywali oni płótno oraz przędzę kupcom z Jeleniej i Kamiennej Góry¹¹²². Wspomina też o jego sprzedawaniu przez kupców

¹¹¹⁹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 5, s. 81.

¹¹²⁰ F.A. Zimmermann, *op. cit.*, s. 80.

¹¹²¹ *Ibidem*, s. 85.

¹¹²² *Ibidem*, s. 86.

poza granice Śląska, co miało w 1779 r. przynieść 48 050 talarów, a w 1783 r. już 62 346 talarów¹¹²³.

Czy jednak zmiany w zakresie gospodarki miejskiej były rzeczywiście tak głębokie, jak sugeruje powyższy przekaz? Spójrzmy na zestawienie liczby rzemieślników żyjących w obu miasteczkach w 2. połowie XVII w. i 2. połowie XVIII w.

Tabela 37. Rzemieślnicy w Chelmsku Śląskim i Lubawce w 1661 r. i 1785 r.

Kategoria	Lubawka		Chelmsko Śląskie	
	1661	1785	1661	1785
Rzeźnicy	3	7	4	7
Szewcy	4	7	4	16
Piekarze	3	7	3	8
Krawcy	3	22	4	22
Stelmachowie	2	1	0	1
Stolarze	3	5	1	4
Introligatorzy	2	6	2	6
Szklarz	1	2	0	1
Kowal	1	8	1	8
Ślusarz	1	2	1	2
Murarz	0	2	0	4
<i>Zimmermeister</i>	0	2	0	1
Czarny farbiarz	1	0	1	0
Farbiarz	0	1	0	1
Kuśnierz	1	2	1	1
Rękawicznik	0	1	0	1
Siodlarze	2	1	0	1
Rymarz	0	3	0	3
Czerwonoskórnik	0	2	0	3
Białoskórnik	0	2	0	3
Pończosznik	0	4	0	0
Kapelusznik	0	3	0	0
Warzelnik	1	1	1	0
Powroźnik	1	1	0	2
Plecący kosze	0	2	0	0
Łaziebnik	1	0	1	1
Tkacz adamaszku	1	0	0	0

¹¹²³ *Ibidem*, s. 80.

Kategoria	Lubawka		Chelmsko Śląskie	
	1661	1785	1661	1785
Gorzelnicy	2	0	2	0
Piwowar	0	0	0	1
Młynarze	2	1	1	1
Handlarz przędzą	1	0	0	0
Szynkarz	1	0	0	0
Rusznikarz	1	0	0	2
Muzykanci	2	0	1	0
Kramarz	1	0	2	0
Pospolicci tkacze	18	96	13	112
Krawiec	0	2	0	0
Balwierz	0	1	0	0
Bielarz	0	1	0	0
Gorzelnicy	0	3	0	0
Pasamonik	0	1	0	1
Cukiernik	0	2	0	1
Tokarz	0	1	0	0
Gotowacz mydła	0	2	0	3
Wytwórca luster	0	1	0	0
Ceglarz	0	0	0	1
Sukiennik	0	1	0	0
Dziewiarz	0	0	0	2
<i>Schorsteinseger</i>	0	1	0	0
Grzebieniarz	0	0	0	1
Kamieniarz	0	0	0	1
Hodowca	0	0	4	0
Garncarz	0	2	2	2
Łącznie	59	209	49	224

1 gulden (floreń) = 60 krajcarów, 1 krajcar = 6 denarów

Źródło: AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 69, k. 170r–171v; F.A. Zimmermann, *op. cit.*, s. 81, 86.

Powyższe zestawienie nie pozostawia wiele miejsca na wątpliwości – liczba rzemieślników w miasteczkach wzrosła gwałtownie – 2,5 razy w Lubawce i 3,5 razy w Chelmsku Śląskim. Za ten przyrost odpowiada przede wszystkim ponadpięciokrotny w Lubawce i ponadosiemkrotny w Chelmsku przyrost liczby tkaczy w analizowanym okresie. Ale obok nich pojawili się specjaliści nieznani w okolicy wcześniej – grzebieniarz, kamieniarz, wytwórca luster, kapelusznik, gotowacze mydła. Specjalizują się rzemieślnicy trudniący się obróbką skór (czerwon-

i białoskórnicy, rękawicznik) i przędzy oraz sukna (pończosznicy, dziewiarze, bielarz). Wszystko to wskazuje na ogólny wzrost zamożności mieszkańców i rozwój produkcji rzemieślniczej nie tylko co do ilości, ale i różnorodności asortymentu. Wobec dużej liczby tkaczy uderza brak znaczniejszej liczby kupców. Możliwe, że kupcy przybywali do tutejszych miasteczek i wsi spoza najbliższego otoczenia, z Kamiennej Góry i Kowar. Odnotujmy też, że znaczna część produkcji mogła być zbywana na rynku lokalnym czy to przez samych tkaczy, czy to przez pośredników, lokalnych handlarzy. W listopadzie 1761 r. dwóch handlarzy płótnem z Miszkowic Christian Gottlieb Schmidt oraz Johann Gottlieb Drescher zeznało, że sprzedali w marcu tego roku niejakiemu Hansowi Michaelowi Schmidtowi z Jarkowic łącznie pięć sztuk (*Schock*) płótna za łączną kwotę 129 talarów (z których tylko część kupujący zapłacił zgodnie z umową)¹¹²⁴.

O rozwoju tkactwa w naszej okolicy świadczy też pojawienie się zarówno w miasteczkach, jak i na wsiach pośredników w handlu przędzą zwanych „zbieraczami przędzy” (Garnsemmler). O ich profesji pisaliśmy wyżej, tu wspomnijmy tylko, że biorąc pod uwagę wartość posiadanych przez nich nieruchomości miejskich, w 2. połowie XVIII w. należeli oni do średniozamożnych członków społeczności. Szybko następowało jednak rozwarstwienie tej grupy zawodowej. W tym czasie domki robotników dniówkowych kosztowały 50–100 talarów, domy słabo zarabiających mieszkańców, jak tkacze, warte były 150–200 talarów, zaś nieruchomości zamożnych mieszczan, wraz z ogrodami, stodołami, oborami i polami – 1500–2000 talarów. W 1780 r. kupiec lubawski Franz Joseph Ruprecht sprzedał handlarzowi przędzą Carlowi Jochmannowi swój dom z urbarzem piwnym, ogrodem, stodołą i oborą za 5200 talarów¹¹²⁵. Mimo dewaluacji pieniądza wciąż była to bardzo wysoka suma, którą wspomniany handlarz musiał zgromadzić w wyniku prowadzonej – najwyraźniej zyskowej – działalności handlowej. Tymczasem dom wraz z urbarzem piwnym należący do chełmskiego handlarza przędzą, Carla Hoffmanna, w 1786 r. sprzedano innemu handlarzowi przędzą Gotfriedowi Hoffmannowi (bez wskazania ewentualnych więzi rodzinnych) za 650 talarów¹¹²⁶. Zamieszkujący miasteczka handlarze nie różnili się wiele od innych mieszczan, jeśli chodzi o model rozwijania i zabezpieczania majątku. Także oni inwestowali przede wszystkim w nieruchomości. Nie tylko domy, ale też pola i łąki. Przykładowo w 1751 r. handlarz przędzą z Lubawki, George Dorschten, kupił od Johannya, żony lekarza miejskiego Ignatza Greyhela, pole należące do

¹¹²⁴ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta gminy Miszkowice, nr 247, bez paginacji, pismo ławy gminy Miszkowice z 30 listopada 1761 r.

¹¹²⁵ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 8, s. 306.

¹¹²⁶ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 8, s. 438–439.

nieruchomości zwanej „alten hans bürgel halben huben”. Transakcja opiewała na niemałą kwotę 500 talarów¹¹²⁷.

Okres pruski nie przyniósł wielu zmian w sposobie funkcjonowania rzemiosła wiejskiego w dobrach krzeszowskich. Pracujący w interesujących nas miejscowościach rzemieślnicy nadal opierali się na przywilejach udzielanych i odnawianych przez opatów, czasami sięgających średniowiecza. Ale w porównaniu z XVII w., choć nie zmienił się profil produkcji rzemieślników, znacząco wzrosła liczba wsi, w których prowadzili oni swoją działalność. Niemal w każdej ze wsi klasztornych występował rzeźnik, piekarz, szewc i krawiec. Ponadto pojawiło się we wsiach nowe źródło dochodu o charakterze monopolistycznym – sprzedaż soli prowadzona przez upoważnionych dzierżawców przywileju. Ten ostatni element jest znaczący – dalszemu osłabieniu uległa pozycja gospodarza miast. Jeszcze w XVII w. to Chełmsko Śląskie i Lubawka były wyłącznymi posiadaczami przywileju sprzedaży soli w swojej okolicy. Wiek później także wybrane wsie świadczą tę usługę, osłabiając tym samym skalę sprzedaży soli w miasteczkach. A biorąc pod uwagę fakt, że wspomniane cztery rzemiosła należały do oferujących najbardziej popularne usługi rzemieślnicze, śmiało można postawić tezę o silnym prądzie dezurbanizacyjnym w gospodarce klasztornej. Czy był on wynikiem świadomych zabiegów opatów – to zupełnie inna sprawa.

Tabela 38. Rzemiosła funkcjonujące we wsiach klasztornych dzisiejszej gminy Lubawka oraz monopol solny według spisu z około 1789 r.

Nazwa miejscowości	Piekarze	Rzeźnicy	Szewcy	Krawcy	Sprzedaż soli
Okrzeszyn					+
Uniemyśl	+	+	+	+	+
Błazejów	+	+	+	+	
Błazkowa	+	+	+	+	
Bukówka	+	+			
Szczepanów	+	+	+	+	+
Opawa					+
Niedamirów					+
Grunau	+	+	+	+	+
Dittersbach (dziś Lubawka)	+	+	+	+	
Kratzbach (dziś Olszyny)	+	+	+	+	

¹¹²⁷ AP Wt., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 7, s. 43.

Nazwa miejscowości	Piekarze	Rzeźnicy	Szewcy	Krawcy	Sprzedaż soli
Leutmansdorf (dziś Olszyny)	+	+	+	+	
Ullersdorf (dziś Lubawka)					
Voigtsdorf (dziś Chełmsko Śl.)	+	+	+	+	
Chełmsko Śl.					+
Lubawka					+

AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 6, s. 284–286.

Nieruchomości i kapitały

Patrząc na dynamikę przepływu kapitału na rynkach nieruchomości, ciężko jest wskazać jednoznacznie momenty kryzysu lub hossy w miasteczkach. Obrót nieruchomościami wydaje się zwiększać swój zakres w ostatniej ćwierci XVIII w. Ale czy jest to wynik wzrostu, czy spadku zamożności mieszczan? Z pewnością część z tych ostatnich nie radziła sobie w nowych warunkach, ale to dotyczyło także chełmszczan już urodzonych, a przynajmniej wychowanych w Prusach. Przykładowo, w 1788 r. majątek młynarza chełmskiego Josepha Paula, wraz z dwukołowym młynem, ogrodem i wszystkimi uprawnieniami został sprzedany za 3200 talarów dla zaspokojenia roszczeń jego wierzycieli¹¹²⁸. Innymi słowy – młynarz zbankrutował, co w poprzedniej epoce – poza okresami wojen – wydawało się niemożliwe. Na rynku nieruchomości uderza znacznie większa niż we wcześniejszym okresie liczba sprzedaży domów tkaczy chełmskich. Wyraźne jest też zróżnicowanie majątkowe ich posiadaczy i związane z tym zróżnicowanie wartości ich domów. W ciągu dwóch lat – 1790–1791 – na rynek trafiło sześć domów tkaczy. W dwóch przypadkach kupili je mieszczanie niezajmujący się przerobem lnu. Kwoty pojawiające się w pięciu z tych transakcji są bardzo niskie. W przypadku wcześniejszych, gdzie cenę dodatkowo obniżało zamieszkiwanie dotychczasowego gospodarza, wynosiły one 140–150 talarów. We wspomnianych transakcjach aż w pięciu przypadkach zapłacono od 80 do 100 talarów¹¹²⁹. Transakcje, w których kupującymi byli tkacze, dotyczyły domów Matheusa Ende oraz Antona Stiefa, kupionych odpowiednio przez tkaczy Wilhelma Kube i Johanna Meynwalde. Ich pojawienie się na rynku nieruchomości wiązało się z bankrutem obu dotychczasowych właścicieli, których majątek

¹¹²⁸ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 8, s. 535–536.

¹¹²⁹ *Ibidem*, s. 593–594, 599–600, 607–608, 611–612, 636–637.

sprzedali wierzyciele¹¹³⁰. W sierpniu 1791 r. sprzedano kolejny dom tkacza – Josepha Siebora – który kupił na licytacji od jego wierzycieli (za 140 talarów) tkacz Johannes Schmidt¹¹³¹. Jego wartość na wolnym rynku zapewne byłaby wyższa, równa znanym z wcześniejszych transakcji. A jednocześnie w kontrakcie z 1792 r., zawartym między sprzedającym (tkacz Hans Caspar Weisle) i kupującym (tkacz Carl Kuhn), za dom tego pierwszego nabywca zapłacił tylko 50 talarów. I chociaż był to klasyczny kontrakt zabezpieczający starość, kupujący zaoferował dotychczasowemu właścicielowi tylko cztery lata darmowego mieszkania w jego dawnym domu¹¹³². Zaledwie dekadę wcześniej w takich przypadkach dożywotnie mieszkanie było standardem, a cena domu była trzykrotnie wyższa.

W tym samym czasie możemy zaobserwować transakcje wskazujące na dążenie do polepszania swoich warunków mieszkaniowych przez tkaczy. W 1792 r. Johannes Kügel kupił dom Josepha Fiebige za 100 talarów. Ten ostatni kupił dom Wilhelma Kube za 50 talarów. Z kolei ten sam Wilhelm odkupił od wdowy po Bernardzie Kube – nie wiemy, bracie lub ojcu Wilhelma – ich dom za 100 talarów¹¹³³. Tam, gdzie jedni spadali w hierarchii zamożności (Joseph Fiebige), inni zyskiwali lepsze warunki materialne (Johannes Kügel) lub/i prestiżowe (Wilhelm Kube). Być może więc, pojęcie kryzysu byłoby nieodpowiednie dla ostatniej dekady XVIII w., zbyt mocno opisujące kłopoty gospodarcze mieszkańców związane z nowymi mechanizmami kredytu i kłopotami ze spłatą należności. Tym niemniej owe kłopoty w miasteczkach pozostają faktem, na równi uderzając zamożniejszych i uboższych mieszczan. Nie uległa zmianie strategia przetrwania trudnych czasów. Zabezpieczeniem rodzin stawała się nie tyle nieruchomości mieszkaniowa, co posiadanie nieruchomości rolnych. Jak już wiemy, w tym czasie rodzina Stief trudniła się tkactwem. Ale w 1791 r. swe domy utracili Carl Stief i wdowa po Antonie Stief. I gdy w 1793 r. zmarł kolejny członek tej rodziny, Bernhard, najwartościowsze okazało się posiadane przez niego... pole, które spadkobiercy sprzedali za 324 talary Johannowi Stiefowi¹¹³⁴. Ten ostatni zresztą szybko awansował w hierarchii zamożności chełmszczan, skupując domy w mieście po 200 i 400 talarów za sztukę¹¹³⁵.

Skutki ekonomiczne wojen śląskich, zwłaszcza wojny siedmioletniej, oraz trwającej dekady niepewności co do porządku administracyjnego mocno zaszkodziły gospodarce całego regionu. Dla naszej okolicy ważne były nie tylko czynniki

¹¹³⁰ *Ibidem*, s. 599, 611.

¹¹³¹ *Ibidem*, s. 634–635.

¹¹³² *Ibidem*, s. 659–660.

¹¹³³ *Ibidem*, s. 664–665, 665–666, 669–670.

¹¹³⁴ *Ibidem*, s. 703–704.

¹¹³⁵ *Ibidem*, s. 861–864.

specyficzne dla jej położenia – na pograniczu, na drodze do Czech – ale też zjawiska ogólnos Śląskie. W tym kontekście dotkliwie było zwłaszcza załamanie wartości pieniądza w trakcie wojny i – w rezultacie – konieczność wydatkowania dotychczasowych kapitałów na bieżące potrzeby gospodarcze. Ucierpiały na tym zwłaszcza te podmioty, których istnienie opierało się na zyskach z lokat kapitałowych. Fundacja proboszcza Krebsa, finansująca istnienie szpitala miejskiego, ale też stypendia dla młodych chełmszczańskich pragnących się uczyć, opierała się głównie na przekazanym przez fundatora kapitale 1440 guldenów. Jednak w wyniku wojen śląskich wartość kapitału drastycznie spadła i ostatecznie sięgnęła 348 talarów, co – jak oceniano w 1800 r. – nie wystarczało nawet do obsługi na najniższym możliwym poziomie jej zobowiązań¹¹³⁶.

Produkcja rolna

Punktem wyjścia do rozważań o zmianach, jakie zaszły w gospodarce okolic Lubawki i Chełmska Śląskiego w pierwszym okresie rządów pruskich mogą być – podobnie jak w przypadku zmian społecznych – wyniki spisu katastralnego sporządzonego przez władze w 1748 r. Daje on wgląd w strukturę i wielkość wysiewów oraz stan hodowli w poszczególnych wsiach.

Tabela 39. Uprawy i hodowla we wsiach dzisiejszej gminy Lubawka według spisu katastralnego z 1748 r.

Nazwa wsi	Zasiewy (w szeflach)						Plony z ogrodów (w szeflach)	Siano (w furach)	Krowy (sztuki)	Owce i kozy (sztuki)
	Pszonicy	Żyta	Jęczmienia	Owsa	Prosa	Lnu				
Błazejów	0	56,5	46,4	111,6	0	1,5	2,6	32	86	26
Błazkowa Górna	4,7	23,3	38	60	0,5	0,5	7,3	24	51	11
Bukówka	14,6	68,9	123,3	182,2	1,5	3	3	60	82	183
Dittersbach	13	65,2	102,2	156,3	0	2	2,3	66	77	164
Okrzeszyn	0	113	99,1	231,4	0	0	5,6	100	117	60
Opawa	13,7	68,7	168,8	262,1	0	6	5,9	50	139	61
Paprotki	7,7	38,7	40,2	95,9	0	0,75	1,4	0	49	0
Szczepanów	0	47,9	62,8	151,2	0,6	1,7	0	40	76	123
Ullersdorf	0	0	0	0	0	0	3	0	9	0

¹¹³⁶ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 71, bez paginacji, dokument z dnia 8 października 1800 r.

Nazwa wsi	Zasiewy (w szeflach)						Plony z ogrodów (w szeflach)	Siano (w furach)	Krowy (sztuki)	Owce i kozy (sztuki)
	Pszonicy	Żyta	Jęczmienia	Owsa	Prosa	Lnę				
Uniemyśl	13	108,9	106,7	258,3	0	4	0	68	131	79
Voigtsdorf	0	34	26,9	66,1	0,5	1	1,1	19	50	39
Łącznie	66,7	625,1	814,4	1575,1	3,1	20,45	32,2	459	867	746

Źródło: AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 537.

W porównaniu z danymi uzyskanymi w trakcie tak zwanego katastru karolińskiego w latach 1723-1725 (zob. Tabela 21) niemal wszędzie widoczny jest wzrost liczby hodowanych krów. Nie jest on jednak równomierny. W Bukówce w ogóle nie widzimy zmiany, w Uniemyślu hodowano ponad 60% więcej krów niż w czasach habsburskich. Połączenie w spisie pruskim liczby owiec i kóz hodowanych we wsiach utrudnia porównanie z precyzyjniejszymi danymi z czasów habsburskich. O ile jednak łączna liczba hodowanych zwierząt zwiększyła się o kilkadziesiąt sztuk w Dittersbach, Okrzeszynie, Szczepanowie, Uniemyślu to spektakularny upadek hodowli obserwujemy w Opawie (z 417 do 61 sztuk). Uderza w czasach pruskich powszechnie niewielkie znaczenie uprawy pszenicy oraz śladowy udział prosa w zasiewach mieszkańców wsi. Wszędzie wśród zasiewów zbóż dominuje owies. Odpowiada to obserwowanej i dziś tendencji do utrzymywania się upraw owsa zwłaszcza w rejonach podgórskich i górskich, co związane jest z odpowiednimi dla tej rośliny warunkami klimatycznymi. Pozostałe uprawy były różnie reprezentowane w poszczególnych wsiach. Choć ogółem większy obszar obsiewano jęczmieniem niż żytem, to w Okrzeszynie, Uniemyślu, Błazejowie oraz Voigtsdorfie wysiewano więcej żyta niż jęczmienia. Trudno skorelować te – czasami niewielkie – różnice z jakością gleb w poszczególnych wsiach. Warunki glebowe, jak już wiemy, na całym obszarze były bowiem zbliżone. Wydaje się, że na strukturę zasiewów wpływ miała wielkość hodowli w danej miejscowości. Tam, gdzie liczba krów oraz owiec i kóz była relatywnie wysoka (ponad 150 sztuk), obserwujemy zdecydowaną przewagę w wysiewach jęczmienia nad żytem (Bukówka, Dittersbach, Szczepanów) przy jednocześnie utrzymującej się dużej przewadze zasiewów owsa nad pozostałymi zbożami. W tej ostatniej grupie miejscowości możemy wyróżnić przynajmniej dwie sytuacje kształtujące strukturę upraw.

Nie wydaje się, by wojny śląskie przyczyniły się do spowolnienia funkcjonowania gospodarki rolnej w naszej okolicy. Posiadane dane z okresu panowania Habsburgów nad Śląskiem wskazują raczej na pewien wzrost produkcji - z wyjątkiem Opawy, gdzie zlikwidowano hodowlę owiec. Dane pruskie umożliwiają jednocześnie

synchroniczne zestawienie sytuacji wsi z naszej okolicy i miejscowości położonych nieco bardziej na północ, w obrębie okręgów kamiennogórskiego i bolkowskiego. Warunki naturalne były porównywalne, może nieco łagodniejsze na północy niż na południu tego obszaru. Jednak nie można mówić o gwałtownej zmianie jakości gleb czy zaostrzeniu się klimatu w porównaniu okolic Kamiennej Góry i Lubawki. Natomiast różnice w poziomie rozwoju gospodarki były duże. Świetnie może obrazować to zjawisko zestawienie liczby koni – podstawowego źródła energii w ówczesnym gospodarstwie rolnym – przypadających we wsiach naszej okolicy w przeliczeniu na liczbę gospodarstw kmiecych.

Tabela 40. Liczba koni w gospodarstwach kmiecych we wsiach współczesnej gminy Lubawka w 1757 r.

Nazwa miejscowości	Liczba gospodarstw kmiecych	Liczba koni
Błażejów	33	8
Błażkowa	9	7
Bukówka	22	16
Dittersbach	24	8
Jarkowice	29	20
Niedamirów	23	8
Okrzeszyn	33	11
Opawa	23	25
Szczepanów	20	8
Uniemyśl	31	9
Voigtsdorf	19	7
Łącznie	266	127

Źródło: AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 535, s. 10–11.

Jakkolwiek by to zabrzmiało, to średnio na jednego gospodarza w naszych wsiach przypadało pół konia. Niewiele, bowiem we wsiach centralnej i północnej części okręgów kamiennogórskiego i bolkowskiego na jednego gospodarza przypadało od nieco ponad jednego do nieco ponad dwóch koni. Dysproporcja była więc ogromna, a zaostrzał ją jeszcze brak we wsiach naszej okolicy koni należących do klasztoru¹¹³⁷. A biorąc pod uwagę generalny wzrost produkcji w naszej okolicy w czasach pruskich w porównaniu z okresem habsburskim sytuacja ta odzwierciedla generalną odmienność modelu gospodarowania w dobach klasztornych w okolicach Lubawki i Chełmska niż wynik kłopotów z odbudową gospodarki po okresie zniszczeń czasów wojny siedmioletniej.

¹¹³⁷ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 535, s. 1–11.

Spisany w 1789 r. urbarz wsi Dittersbach (dziś południowa część Lubawki) przedstawia klasyczną strukturę obciążeń poddanych świadczeniami na rzecz pana feudalnego, to jest klasztoru w Krzeszowie. Jeśli coś zwraca uwagę, to zdecydowana dominacja świadczeń pieniężnych nad pracą i świadczeniami materialnymi poddanych. Tyle że w świetle ustaleń z poprzedniego rozdziału trudno uznać to za nowość.

Tabela 41. Świadczenia poddanych klasztornych z wsi Dittersbach (dziś Lubawka) według urbarza z 1789 r.

Typ mieszkańca	Wielkość majątku (w łanach)	Świadczenie			
		pieniężne	w naturze	w pracy	inne
Właściciel sołtysostwa	2	33 grosze, 14 fenigów	2 szeffe owsa, 4 koguty, 1 cielę	–	–
Właściciel folwarku	3	37 grosze, 12 fenigów	3 szeffe owsa, 2 koguty	–	–
Kmieć (jednołanowy)	0,25–1 (3–12 przętów)	29 groszy 12 fenigów	1 szefl owsa, 2 koguty	4 dni orki, 14 fur do transportu siana i zbóż, transport drzewa, 21 dni pracy ręcznej (w tym 12 przy sianokosach)	Każdy kmieć rocznie niezależnie od wielkości pola – 1 furę nawozu dla klasztoru
Zagrodnik	–	34 grosze	–	15 dni pracy ręcznej	Dzieci zobowiązane do 2 lat służby w majątku klasztornym
Chałupnik	–	25 groszy 10 fenigów	–	8 dni pracy ręcznej	Dzieci zobowiązane do 2 lat służby w majątku klasztornym
Młynarz	–	20 talarów, 24 grosze, 12 halerzy	12 szefli pszenicy, 18 szefli żyta, 44 szeffe mąki opłatkowej, 1 świnia na rzeź	–	1 dukat noworoczny
Komornicy i służba	–	20 talarów	–	–	Dzieci zobowiązane do 2 lat służby w majątku klasztornym

Źródło: Wilhelm Patschowsky, *Aus der Chronik von Dittersbach, gr. bei Liebau in Schlesien*, AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 37, s. 95–97.

Podobnie jak w poprzednim okresie, także po 1740 r. klasztorne folwarki odgrywały marginalną rolę w krajobrazie naszej okolicy. Nadal funkcjonował znany nam folwark w Opawie, obok niego wymieniany jest także folwark w Ulanowicach. Dzięki bilansowi gospodarki klasztornej zachowanemu dla roku obrachunkowego 1 lipca 1798/30 czerwca 1799 poznajemy z grubsza specyfikę działalności

tych gospodarstw. Obok produkcji zbożowej ważną rolę odgrywała hodowla owiec. W folwarku w Ulanowicach w czerwcu 1798 r. trzymano 460 owiec, rok później – 425. Z kolei w Opawie w tym samym czasie odtworzone stado tworzyło 501 baranów (wykastrowanych) i 42 rozplodowe (1798 r.) i stan ten rok później niemal nie uległ zmianie. Utrzymywanie stałego poziomu hodowli nie wynikało z wykorzystywania potencjału gospodarczego stad wyłącznie do pozyskiwania wełny. Przeciwnie, rocznie z Ulanowic ubyty 132 zwierzęta – w większości zabite na miejscu, zaś z Opawy – 135¹¹³⁸. Cenne w kontekście całej gospodarki naszej okolicy dane dotyczą zasiewów i zbiorów zboża w obu folwarkach. W Ulanowicach w 1798 r. na siew przeznaczano 51 szefli żyta, a ogółem wymłócono 68 szefli. W przypadku jęczmienia odpowiednie proporcje wynosiły 43 szefle na siew, 56 szefli wymłóconych, zaś owsa – 108 szefli wysianych, 224 wymłóconych. W Opawie wysiano około 49 szefli żyta, wymłóconych około 167 szefli, w przypadku jęczmienia – wysiano 45 szefli zboża, wymłóconych około 152 szefle, zaś w przypadku owsa proporcja wynosiła 137 szefli wysianych do 313 szefli wymłóconych. Zwłaszcza w przypadku Ulanowic trudno uznać uzyskiwane zbiory za imponujące. Średnia plonów w Niemczech i w Koronie w tym czasie – czterech zbóż – to nieco ponad cztery ziarna z jednego wysianego. Tymczasem w naszym folwarku uzyskano nieco ponad jedno ziarno z jednego wysianego ziarna żyta i jęczmienia, zaś dwa w przypadku owsa. To wyniki wręcz katastrofalne. Dużo lepiej, choć także poniżej średniej dla tej części Europy, wyglądała sytuacja w Opawie, gdzie z jednego ziarna wysianego uzyskiwano około 3,4 ziarna żyta, 3,4 jęczmienia i 2,3 owsa.

Warto zwrócić uwagę, że w strukturze zasiewów w folwarkach brakuje pszenicy. Najwyraźniej jej uprawę wciąż uważano za nieopłacalną w lokalnych warunkach klimatycznych i glebowych¹¹³⁹. Bardzo niskie plony z Ulanowic pozostają zagadką, zwłaszcza że brak nam danych z innych lat. W części można je tłumaczyć samym położeniem miejscowości – w dolinie, między dwoma kompleksami zalesionych wzgórz. Być może też, tak niskie plony decydowały o trwaniu folwarku w rękach zakonników – jego dzierżawienie było mało atrakcyjne dla potencjalnych inwestorów. Ostatecznie jednak zestawienie plonów z obu folwarków wskazuje na ograniczone możliwości produkcyjne tutejszych wsi. Owszem, ich siła ekonomiczna w porównaniu z miasteczkami była znacząca. Ale to było pochodną słabego rozwoju rynku lokalnego, co z kolei związane było z niewielkimi możliwościami produkcyjnymi wsi, które nie dostarczały wystarczająco dużej ilości produktów, by mógł się on dynamicznie rozwijać. Trzeba też pamiętać, że z folwarków na rynek trafiała ze zbiorów

¹¹³⁸ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 114, s. 19–21.

¹¹³⁹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 118, s. 27–30.

bardzo niewielka ilość ziarna, zdecydowana większość – około 90% po odliczeniu ziarna na zasiew – była odsyłana do klasztoru¹¹⁴⁰. W tym podstawowym aspekcie tu-tejszej gospodarki – przeciętnej, miejscami wręcz słabej produkcji rolnej i słabym rynku wewnętrznym – nie zaszły wielkie zmiany w porównaniu z czasami habsburskimi. Sięgające w głąb okresu nowożytnego, zakorzenione jeszcze w średniowieczu struktury działalności gospodarczej nie uległy zmianie.

Inwestycje i innowacje

Choć trudno mówić o pojawieniu się w interesującym okresie przełomowych zmian w życiu gospodarczym naszej okolicy, drobnych innowacji było sporo. W czerwcu 1771 r. mieszkający w Lubawce Anton Drescher sprzedał część swojej parceli, a dokładnie – ogrodu towarzyszącego domowi, o wymiarach 7 łokci długości (4,1 m) na 3 łokcie szerokości (1,8 m). Naturalne wydaje się pytanie – po co ktoś kupował za pięć guldenów działkę o powierzchni 7,4 m²? Odpowiedź jest nieoczywista: w celu przeprowadzenia inwestycji. Działka leżała bowiem na prawym brzegu tutejszego ciekłu wodnego (młynówki? „Wasser Graben”) i kupiec – Ignatz Marihard, tutejszy destylator („Distillateur” – gorzelnik?) – zamierzał założyć tu rybnik („Fischhälter”)¹¹⁴¹. O istnieniu w tym czasie rybników przy obiektach miejskich dowiadujemy się także z transakcji sprzedaży karczmy przy lubawskiej strzelnicy miejskiej w 1804 r. Na działce, na której była położona karczma, znajdował się także mały staw („ein teichel”) przy stajni. W tymże stawie – dosłownie „in diesem teichel” – kupiec Emmanuel Wihard założył dwa rybniki. Miały one porównywalną wielkość do tego, o którym mowa była wyżej. Oba miały po 9 łokci (5,3 m) długości i 3 łokcie (1,8 m) szerokości¹¹⁴². Powstałe w poprzednim okresie spisy jezior, stawów i rybników znajdujących się we włościach klasztornych nie wspominały o tego rodzaju inwestycjach w mieście.

Do nowych elementów życia gospodarczego można zaliczyć bardziej aktywne pojawienie się mieszkańców naszej okolicy na lokalnym rynku kapitałowym. W 1754 r. Franz Müller, piekarz i rajca w Chełmsku, miał pożyczyć Johannie Joseph Kuhn, właścicielce sołtysostwa dziedzicznego w Bukówce, 1200 talarów z oprocentowaniem w wysokości 6%. Zabezpieczeniem wypłacalności pożyczkobiorczyni było puszczenie kredytodawcy w dzierżawę posiadanego przez nią sołtysostwa¹¹⁴³. Ważnym źródłem kapitału na rynku lokalnym były lokalne fundacje dobroczynne.

¹¹⁴⁰ *Ibidem*.

¹¹⁴¹ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 8, s. 147.

¹¹⁴² AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 10, s. 33–34.

¹¹⁴³ AP Wr., Rep. 83, nr 1055.

W 1763 r. dowiadujemy się, że z kapitału szpitala w Chełmsku za zgodą burmistrza wycofano 2000 talarów, które posłużyły jako krótkoterminowa pożyczka dla mieszczanina Bernarda Pilliga¹¹⁴⁴. Z 1759 r. pochodzi spis kredytodawców Anny Marii Schmid, karczmarki, właścicielki gorzelnii i szynku w Lubawce, która z powodu zadłużenia traciła nieruchomości na ich rzecz. Niestety, nie znamy sum poszczególnych wierzytelności. Zwraca jednak uwagę fakt, że na pierwszym miejscu jako źródło niespłaconego kapitału wymieniany był szpital lubawski. Dalej wskazywano 22 mieszczan lubawskich, po jednym mieszkańcu Bukówki, Szczepanowa, Opawy i Cratzbach oraz kilku innych miejscowości spoza naszej okolicy (między innymi Świdnica i Trutnov). Zestawienie wskazuje na dominację lokalnych źródeł kapitału w polityce kredytowej mieszkańców naszej okolicy. Dominująca pozycja szpitala mogła wynikać z faktu, że był on jedną z niewielu – drugą była fara miejska – instytucją w Lubawce, która dysponowała przekazanymi przez fundatorów kapitałami. Te kapitały musiały przynosić dochód, a więc należało je pożyczać na procent. Rynek kapitałowy niewątpliwie rozwijał się w porównaniu z poprzednimi wiekami, ale nadal był on wątki. Z wyjątkiem lokat szpitala obrót kapitałami rzadko przekraczał kilka–kilkanaście talarów.

Inwestycje w naszej okolicy przybierały też charakter rozbudowy i przebudowy dotychczas istniejących urządzeń produkcyjnych. Trudno powiedzieć, na ile zdecydowały o tym inicjatywy króla Fryderyka, który pokazał nowe możliwości drogi rozwoju lokalnej gospodarki. Większość inwestycji w naszej okolicy, które były wdrażane pod naciskiem władz pruskich, skończyła się bowiem gospodarczą katastrofą. Tym niemniej dały one pewien impuls do refleksji nad możliwościami zmian w dotychczasowym kształcie gospodarki. Mieszkańcy Lubawki, starając się o dofinansowanie budowy wieży ratuszowej z zegarem oraz „Domu wspólnego”, mocno akcentowali w 1780 r., że ich brak – zwłaszcza zegara – osłabia znaczenie lokalnego targu płótnem. Kupcy mieli się bowiem skarżyć, że rozpoczynano go za wcześnie, kierując się zegarem słonecznym¹¹⁴⁵. W tym też czasie powoli zwiększa się liczba inwestycji w infrastrukturę drogową. Nie oznacza to wielkich nakładów na ten cel. Ale przykładowo, w 1804 r. mieszkańcy Miskowic podjęli się reparacji dróg i ścieżek. W tym celu zwracali się z prośbą do administracji królewskiej o wydzielenie potrzebnego im do prowadzonych napraw drzewa¹¹⁴⁶. Niewiele to jednak pomogło, bo wciąż podnoszono, że droga między Miskowicami i Jarkowicami była w tak strasznym stanie, że

¹¹⁴⁴ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 6, s. 409.

¹¹⁴⁵ AP Wr., Oddział Jelenia Góra, Akta miasta Lubawki, nr 191, s. 12–13.

¹¹⁴⁶ AP Wr., Oddział Jelenia Góra, Akta gminy Miskowice, nr 238, b.p., pismo gminy Miskowice do dyrektora i radców Kamery wrocławskiej.

uważano ją za niemal nieprzejezdną. Ten, kto chciał ją przemierzyć w drodze do Kowar, musiał się liczyć z konsekwencjami – to jest wizytą u kowala¹¹⁴⁷.

Wyżej pisałem o związku między merkantylistyczną polityką władz pruskich w odniesieniu do całej prowincji a specyficznymi sposobami stosowanymi przez administrację państwową w celu zapewnienia rozwoju produkcji włókienniczej w majątku krzeszowskim. Ostatecznie doprowadziło to do powstania w 1764 r. niewielkiej manufaktury w Czadrowie (powstałej w trzech zaadoptowanych przez klasztor domach)¹¹⁴⁸. Realizowano także sprowadzanie rodzin rzemieślników spoza Śląska, osadzając ich głównie w Czadrowie. Problemem dla mnichów okazało się jednak utrzymanie poziomu produkcji płótna w całym majątku. Wykwalifikowani rzemieślnicy byli bowiem powoływani do wojska. W ich miejsce starano się pozyskiwać tkaczy z Czech i Saksonii, ale czyniono to z wielkim uszczerbkiem dla majątku klasztorowego, musiano bowiem zarówno opłacić ich przenosiny, jak i zapewnić im godny byt w nowym miejscu: wygodny dom, przyległe pole, co najmniej jedną krowę, wyposażenie domu w niezbędne sprzęty oraz warsztatu w dwa krosna, ponadto opłacić kształcenie przez mistrzów czeladników wybranych spośród poddanych klasztoru¹¹⁴⁹. Jednocześnie sprowadzeni rzemieślnicy nie byli szczególnie zachwyceni zastanymi warunkami. Stawiali coraz to nowe warunki, a zdaniem opatów wręcz knuli za plecami przełożonych klasztoru¹¹⁵⁰. Cystersi zaś niewiele zyskiwali na wyrobie płótna, bowiem musieli je sprzedawać przez narzuconego pośrednika, pochodzącego z Kamiennej Góry dyrektora fabryki w Czadrowie, niejakiego Taubego¹¹⁵¹. Ten zaś drogą licznych malwersacji pogrążył całe przedsięwzięcie. Dodatkowo wpędzając klasztor w kłopoty, bo oskarżył mnichów przed ministrem Schlabrendorfem, że celowo sabotują działanie fabryki. I gdy do tego przyszło opatowi zapłacić ogromne odszkodowanie dla rodzin wygnanych w 1685 r. luteran, klasztor stanął przed widmem załamania gospodarki¹¹⁵². Pomimo zmiany zarządców fabryki nie udało się uzyskać ani dochodów, ani zmniejszenia przyrostu strat wynikających z jej funkcjonowania. Dlatego wielką ulgą dla klasztoru była sprzedaż zakładu w 1774 r. na rzecz stowarzyszenia powołanego w Kowarach na rzecz podtrzymania funkcjonowania przemysłu włókienniczego¹¹⁵³. Podobne działania król wymuszał także w miasteczkach klasztornych. Nie polepszyło to sytuacji tutejszych tkaczy.

¹¹⁴⁷ *Ibidem*, pismo z dnia 8 sierpnia 1804 r.

¹¹⁴⁸ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 5, s. 51.

¹¹⁴⁹ *Ibidem*, s. 57 (1766), 63.

¹¹⁵⁰ *Ibidem*, s. 63.

¹¹⁵¹ *Ibidem*.

¹¹⁵² *Ibidem*, s. 64–65, 67: tytuł akapitu: „status monasterii miser”, a dług klasztoru w 1766 r. sięgnął 48.000 imperialów.

¹¹⁵³ *Ibidem*, s. 81.

W 1780 r. mieszczenie z Lubawki skarżyli się, że choć przyjęli i troszczyć się zgodnie z zaleceniami króla o tkaczy, to ich aktywność i liczba stale maleje. Ratunkiem miały być nowe, prestiżowe inwestycje (wieża ratuszowa, ale głównie nowy zegar z dzwonami), które miały zapewnić wygodniejszą pracę tkaczom¹¹⁵⁴.

Dążenie Fryderyka Wielkiego do wykorzystania kapitału klasztornego na rzecz industrializacji Śląska dotknęło opactwo i bezpośrednio miejscowości naszej gminy jeszcze kilkakrotnie. Już w 1765 r. przesłano opatowi propozycję nie do odrzucenia – wskazania miejsca, w którym miałyby powstać w dobrach klasztornych olejarnie („Oehl-Mühlen”)¹¹⁵⁵. Działania opata nie były w tym zakresie zbyt energiczne – zapewne w związku z doświadczeniami z przędzalnią w Czadrowie. Ostatecznie opat pod wpływem urzędników pruskich zawarł 15 sierpnia 1765 r. z majstrem Stiefem umowę na budowę olejarni w Błazejowie. Miała ona przerabiać „Rüb-Saamen”, najprawdopodobniej nasiona rzepy oleistej (*Raphanus sativus var. oleiformis*)¹¹⁵⁶. Tymczasem jeszcze w 1766 r. nie zrobiono nic, by olejarnie powstały, choć już w czerwcu 1765 r. sugerowano, że przysłany w tym celu przez dyrekcję Kamery Wojen i Domen z Wrocławia majster młynarski Johann Conrad Stief powinien uruchomić jak najszybciej dwa tego typu przedsiębiorstwa w dobrach klasztornych¹¹⁵⁷. Sam Stief meldował w sierpniu 1765 r., że skierowany rozkazem dyrekcji Kamery do Krzeszowa został ciepło przyjęty przez opata. Miał on być mu wdzięczny za zaangażowanie w budowę olejarni i obiecał pomoc swoich ludzi, którzy – niestety – nie mieli żadnego doświadczenia w budowie lub obsłudze tego rodzaju urządzeń. Co więcej, chociaż opat przydzielił mu leśniczego i wóz z koniem, by w całym lesie klasztornym w okolicy mógł wybrać odpowiednie drzewo do budowy, to majster nigdzie nie mógł znaleźć nawet jednego dębu odpowiedniego do jego zamierzeń. Po drzewo musiano więc posyłać do majątku Wierzbno. Podobnie rzecz miała się z materiałami żelaznymi, które także trzeba było sprowadzać z zewnątrz. Miało to unieemożliwić rozpoczęcie budowy w 1765 r., ale majster obiecywał, że zacznie się ona na wiosnę 1766 r. i zakończy przed świętym Janem tego roku¹¹⁵⁸. Tymczasem w maju 1766 r. opat Malachiasz tłumaczył się Kamerze, że budowy nie rozpoczęto z winy Stiefa. Opat dostarczył już zimą wszelkie materiały i nie wiedział, dlaczego Stief prac nie podjął. Ze swojej strony proponował rozwiązanie kontraktu z nim i wskazywał na pewnego – niewymienionego z nazwiska – rzemieślnika z Lubawki, który

¹¹⁵⁴ AP Wr., Oddział Jelenia Góra, Akta miasta Lubawki, nr 191, s. 11–13.

¹¹⁵⁵ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 459, s. 1.

¹¹⁵⁶ *Ibidem*, s. 7–8.

¹¹⁵⁷ *Ibidem*, s. 3, 5.

¹¹⁵⁸ *Ibidem*, b.p., list majstra Johanna Conrada Stief, 17 sierpnia 1765 r.

mógłby pokierować pracami przy budowie olejarni¹¹⁵⁹. Wydaje się jednak, że inwestycja nie została wówczas zrealizowana, skoro we wrześniu 1766 r. majster Stief zwracał się do dyrekcji Kamery z prośbą o zgodę na jej przeniesienie do Jawiszowa¹¹⁶⁰. Nie zakończyło to jednak sporów. W maju 1767 r. Kamera pod groźbą ciężkich kar nakazała opatowi zakończyć budowę dwóch olejarni, ze wskazaniem w ciągu dwóch tygodni miejsca, w którym druga z nich ma zostać wzniesiona¹¹⁶¹. Opat, jak mógł, starał się uniknąć realizacji tych inwestycji, prosił więc o rezygnację z konieczności wznoszenia drugiego młyna. Zniecierpliwiona dyrekcja Kamery odpowiedziała, że przecież już wcześniej wskazał miejsce pod drugi młyn, w Jawiszowie, co czyni całą sytuację mocno niejasną. Nakazano więc klasztorowi bezzwłoczne wypełnienie zobowiązań inwestycyjnych¹¹⁶². Nie przypadkiem miesiąc później Kamera przesłała pismo z wykazem aktywności, od których klasztor najwyraźniej się uchylał. Podkreślano w nim już nie tylko konieczność inwestycji w fabrykę tekstylną i olejarnie, ale także wzmoczenie troski o uprawy rzepy oleistej i wybudowanie dwóch owczarni jeszcze w 1767 r.¹¹⁶³

Ostatnim znanym nam zadaniem infrastrukturalnym, jakie postawiono przed opatem, było wybudowanie dwóch cegielni – w pobliżu Lubawki i Chełmska Śląskiego. Pismo w tej sprawie urzędnicy Kamery skierowali do opata 19 sierpnia 1769 r.¹¹⁶⁴ Tajemniczo brzmiące w nim zapewnienie, że odpowiedni materiał można znaleźć w okolicy, choć z pewnym trudem, znajduje swoje wyjaśnienie w piśmie opata z września tego roku. Cierpliwie tłumaczył on, że w okolicy Chełmska nie było żadnego źródła gliny o właściwościach odpowiednich dla wyrobu cegieł. Znajdowało się w niej zbyt dużo kamieni i wytworzone z niej cegły łatwo uległyby w tamtejszym klimacie – zwłaszcza w trakcie zimy – rozpadowi. Z tego też powodu domy w Chełmsku były budowane z drewna, ewentualnie z wykorzystaniem kamienia. Nawet dachy nie były kryte dachówkami, jak zaleca Kamera, a gontami. Poza tym w okolicy brakowało zarówno wody, jak i gruntu, na którym mogłaby stać cegielnia. Ewentualne zapotrzebowanie mieszkańców na dachówki pokrywała cegielnia w Lipienicy, gdzie zaopatrywali się także mieszkańcy Lubawki. Dlatego też opat prosił o zwolnienie go z obowiązku budowy cegielni¹¹⁶⁵. Tłumaczenia opata brzmią wiarygodnie, bowiem skądinąd wiemy o istnieniu kamieniołomu

¹¹⁵⁹ *Ibidem*, b.p., list opata Malachiasza, 21 maj 1766 r.

¹¹⁶⁰ *Ibidem*, b.p., list majstra Johanna Conrada Stief, 2 września 1766 r.

¹¹⁶¹ *Ibidem*, b.p., list z dnia 22 maja 1767 r.

¹¹⁶² *Ibidem*, b.p., list z 16 czerwca 1767 r.

¹¹⁶³ *Ibidem*, b.p., list z 29 lipca 1767 r.

¹¹⁶⁴ *Ibidem*, b.p., list z 19 sierpnia 1769 r.

¹¹⁶⁵ *Ibidem*, b.p., list z 4 września 1769 r.

w najbliższym sąsiedztwie Chełmska Śląskiego około połowy XVIII w.¹¹⁶⁶, natomiast nie znajdziemy żadnej wzmianki o jakiegokolwiek gliniance. Jaka była ostateczna decyzja Kamery, niestety, nie wiemy. Zupełnie jednak od nałożonych na klasztor zobowiązań nie udało się opatowi uwolnić. W 1777 r. w Lubawce rozpoczęto budowę nowego, murowanego zakładu – cegielni wraz z mieszkaniem dla mistrza – ceglarza. Dzięki zachowanej dokumentacji inwestycyjnej poznajemy jego wymiary: 29 łokci (17,1 m) długości, 20 łokci (11,8 m) szerokości, i planowany kształt. Zasadnicza część produkcyjna budynku mieściła się na parterze, posiadał on jednak obszerne poddasze. Wokół budynku zaplanowano podcienie o szerokości 1,8 m. Łączna powierzchnia cegielni miała wynosić około 202 m². Budynek miał być wyposażony w trzy piece, z których dwa miały ogrzewać komory suszarni, jeden – miejsce pracy mistrza wyrabiającego cegły¹¹⁶⁷. Koszt całej inwestycji, łącznie z przygotowaniem terenu, miał wynieść nieco ponad 672 talary¹¹⁶⁸.

Wpływ króla Prus na inwestycje w okolicy miewał czasami bardzo skomplikowany charakter. Tak było w przypadku planowanych inwestycji w potencjał militarny naszej okolicy. Otóż po zakończeniu wojen śląskich pojawił się pomysł wybudowania fortecy na Świętej Górze koło Lubawki, która miałaby osłaniać Prusy od strony Czech. Ta idea rozwijała się powoli i przyciągała do naszej okolicy licznych gości z grona najwęższej elity Królestwa. Między innymi z wizytą był tu 17 czerwca 1790 r. król Fryderyk Wilhelm II, a 6 września jego syn i następca tronu, także Fryderyk Wilhelm. Wizyty te okazały się jednak kłopotliwe dla opata Petrusa II Keylicha. Dostojni goście mieli bowiem zwyczaj zatrzymywać się na odpoczynek w położonym pod górą majątku opactwa w Ulanowicach. A znajdujący się tam kompleks dworski był już tylko cieniem dawnej świetności z okresu rozkwitu jako ośrodek pielgrzymkowy na przełomie XVII/XVIII w. Dwór był do tego stopnia zrujnowany, że goście trzeba było podejmować obiadem w namiocie rozpiętym na podwórzu. Opat podjął więc decyzję o budowie nowego, rokokowego założenia dworskiego, korzystającego w części z dawnych zabudowań. Zostało ono wzniesione w ostatniej dekadzie XVIII w. przez brata Rudolpha z Opola, nadzorującego także inne inwestycje budowlane klasztoru. Delikatne, rokokowe zabudowania zostały bogato ozdobione malowidłami o tematyce religijnej i historycznej¹¹⁶⁹.

¹¹⁶⁶ Zob. niżej, punkt „Inwestycje komunalne, pałace, domy i drogi”, o kupnie domu przy Rynku i ulicy Kościelnej przez pana Weyraucha, AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 6, s. 276.

¹¹⁶⁷ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 173, s. 4–5 i plan inwestycji (s. 6).

¹¹⁶⁸ *Ibidem*, s. 8.

¹¹⁶⁹ N. Lutterotti, *Ullersdorf*, s. 98; R. Gliński, A. Patała, *op. cit.*

Trzeba odnotować, że o ile w poprzednim okresie to we wsiach szlacheckich można było odnaleźć najwięcej przejawów działalności innowacyjnej w zakresie produkcji i organizacji życia społecznego, to po 1740 r. to właśnie w majątku klasztornym dokonuje się najwięcej zmian. W dominium kowarskim, którego właścicielem od 1747 r. był już król pruski, można wręcz zaobserwować pewne zmniejszenie liczby urzędów handlowych. W Paprotkach zlikwidowana została karczma. Chłopi, jeśli potrzebowali piwa lub wódki, mieli ją pobierać z browaru i gorzelnii pańskich – a wówczas już królewskich – w Jarkowicach¹¹⁷⁰. W tych samych Jarkowicach, które zostały opisane w urbarzu dóbr kowarskich z 2. połowy XVIII w. jako posiadające dużo „wód”, zwiększyła się jednak liczba młynów. W czasach von Tscherninów funkcjonował tu jeden młyn, a teraz doszły trzy nowe, nazywane Hoff-. Bell- oraz Freudenthaler Mühle. Wszystkie były niewielkie, w każdym odnotowano pracę jednego koła młyńskiego¹¹⁷¹. Zmiana miała więc charakter ilościowy, ale nie jakościowy. Podobnie wyglądała pod tym względem sytuacja w Miskowicach, gdzie nie zmieniła się liczba młynów – nadal funkcjonowały młyn Górny i Dolny – ale każdy wykorzystywał już po dwa koła młyńskie¹¹⁷². Nie zmieniło się nic w funkcjonowaniu młyna papierniczego, dziedzicznej własności rodziny Flegel, którzy płacili czynsz dziedzicowi, od 1747 r. – miastu Kowary. Natomiast źródnicowaniu uległy funkcje karczem w tejże wsi. W 1718 r. mówiono o dwóch tego rodzaju instytucjach w Miskowicach. Tymczasem w 1755 r. wskazywano na funkcjonowanie Karczmy Sądowej, dziedzicznej własności sołtysa Christiana Siegiesmunda Bock, oraz już tylko szynku, którego właścicielem był kmięć Michael Friebe¹¹⁷³.

Po zakupie przez króla Prus dóbr kowarskich i ustanowieniu magistratu Kowar jako prawnego reprezentanta króla wobec wsi wchodzących w skład majątku, zmienił się sposób wykorzystywania dworów i folwarków wiejskich. W Jarkowicach kompleks złożony z folwarku, gorzelnii, browaru, stajni i stodoły został oddzielony od dworu. Ten ostatni, do 1747 r. siedziba burgrabiego, druga obok Radocin (Neuhoff), został puszczonej w dzierżawę rodzinie Hartmannów. Zaś kompleks gospodarczy przejął Johann Joseph Finger¹¹⁷⁴. Folwark ten był przynajmniej w 1747 r. średniej wielkości przedsiębiorstwem. Utrzymywano w nim trzy konie, sześć osłów, 39 krów, gąsiora, trzy gęsi, koguta i dziesięć kur. Hodowano także pewną liczbę owiec – bez jej doprecyzowania – których wartość podatkowa była dwukrotnie

¹¹⁷⁰ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Kowary, nr 24, s. 264.

¹¹⁷¹ *Ibidem*, s. 289–291.

¹¹⁷² *Ibidem*, s. 335–336.

¹¹⁷³ *Ibidem*, s. 336.

¹¹⁷⁴ *Ibidem*, s. 326.

wyższa niż bydła¹¹⁷⁵. Profil produkcji folwarku był wyraźny, dzięki czemu możemy dostrzec powiększenie znaczenia hodowli owiec w stosunku do poprzedniego okresu. Ale znów trudno tu mówić o zmianie jakościowej.

Potencjał gospodarczy

Okres wojen śląskich nie był łatwy dla tutejszej gospodarki nie tylko ze względu na rekwizycje i grabieże. Problemem dodatkowym były pomory bydła spowodowane chorobami sprowadzonymi przez wojska pruskie lub austriackie. Wszystko to były jednak tylko zmiany akcydentalne, chwilowe. Można było mieć nadzieję, że po zakończeniu wojny wszystko wróci do swoistej normy. Także dlatego, że pewnych uprawnień król – mimo wielu różnych starań o przechwycenie dodatkowych pieniędzy – nie mógł klasztorowi odebrać. Jednym z nich był patronat nad parafiami. Jak pamiętamy, właściwie od XVI w. cały czas mnisi krzeszowscy – przynajmniej formalnie – byli przełożonymi tutejszych parafii. Nie otrzymywaliśmy jednak informacji o wysokości ich dochodów – a tym samym, pośrednio, o zamożności wiernych. Na polecenie króla Fryderyka II w. 1746 r. przygotowano stosowne dane.

Tabela 42. Przychody klasztoru w Krzeszowie z tytułu patronatu nad parafiami, 1746 r.

Nazwa wsi	Talary	Białe grosze	Halerze
Błażejów	154	20	15,25
Chełmsko Śląskie	194	20	6,5
Kochanów	48	7	15,75
Krzeszówek	181	5	13,5
Lubawka	194	1	15,75
Okrzeszyn	129	11	2,25
Opawa	93	19	8,25
Stare Bogaczowice	272	12	0,5
Wierzbna	465	15	12
Witków	124	20	11,25

Źródło: AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 5, s. 23.

Zestawienie powyższe nie napawa optymizmem w ocenie potencjału ekonomicznego obu miasteczek w połowie XVIII w. Przewaga Wierzbnej w tym względnym wyznaczniku zamożności jest przytłaczająca. Generalnie parafie położone na nizinach, na północ od Krzeszowa rysują się jako zamożne, w przeciwieństwie do podgórskich siostr. Trudno się dziwić, że zakorzenione w tym ostatnim środowisku miasteczka nie

¹¹⁷⁵ *Ibidem*, s. 420–422.

mogły odgrywać znaczącej roli ekonomicznej. Bezpośredni przekaz jest jednak równie istotny – w połowie XVIII w. prawo patronatu nad kościołami parafialnymi nadal było lukratywnym uprawnieniem dla właściciela. Co niekonięcznie korzystne było dla parafian poddanych nadzorowi proboszcza rzadko odwiedzającego parafię.

Jeśli wysokość przychodów z patronatu nad parafiami nie budzi naszego zaufania w ocenie względnej zamożności miasteczek i wsi w naszej okolicy, możemy sięgnąć po inny miernik – wysokość świadczeń na rzecz klasztoru z działalności gospodarczej mieszkańców. Jest to wskaźnik o tyle bardziej wiarygodny, że świadczenia, zwłaszcza pieniężne – o czym pisaliśmy w poprzednim rozdziale – były mocno ustandaryzowane. Przedstawione dane nie pomogą nam, oczywiście, w określeniu bezwzględnej wartości produkcji w interesujących nas miejscowościach. Dadzą nam raczej możliwość oceny względnej relacji zamożności mieszkańców poszczególnych ośrodków.

Tabela 43. Wysokość dochodów klasztoru w Krzeszowie z wpłat od mieszkańców miejscowości w dzisiejszej gminie Lubawka, 1788 r.

Polska nazwa	Nazwa oryginalna	Floreny	Krajcary	Halerze	Udział procentowy w dochodzie z gminy
Błazejów	Blasdorf	33	2	0	1,7
Błazkowa (Górna)	Oberblasdorf	61	24	0	3,1
Bukówka	Buchwald	211	5	9	10,7
Chełmsko Śląskie	Voigtsdorf	119	22	0	6
Chełmsko Śląskie	Schoemberg	148	2	3	7,4
Jarkowice	Hermisdorf	151	24	17	7,8
Kochanów i Szczepanów	Trautliebsdorf und Tschoebsdorf	269	20	16	13,5
Lubawka	Dittersbach	92	12	22	4,6
Lubawka	Liebau	192	6	0	9,6
Niedamirów	Cunzendorf	211	16	4,5	10,6
Okrzeszyn	Albendorf	127	11	7,5	6,4
Olszyny	Cratzbach	85	1	0	4,3
Olszyny	Leuthmansdorf	26	0	0	1,3
Opawa	Oppaw	94	1	7,5	4,7
Paprotki	Hartau	0	28	0	0,1
Uniemyśl	Bertholdsdorf	162	6	9	8,2
	Łącznie	1986	3	23,5	

Zakładając, że 1 floren = 36 krajcarów, 1 krajcar – 24 halerze.

Źródło: AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 377, k. 25v.

Rzuca się w oczy względne zubożenie Chełmska w porównaniu z Lubawką. W XVI w. to pierwsze miasto było wyraźnie zamożniejsze i ekonomicznie lepiej rozwinięte niż Lubawka. Ale w ciągu zmian, jakie zaszły w wyniku konfliktów w 1. połowie XVII w., Chełmsko wyraźnie straciło tempo rozwoju w porównaniu z Lubawką. To ta ostatnia staje się powoli najważniejszym miastem w domenie klasztornej. Jednak porównanie świadczeń ze wsi i miasteczek dobitnie pokazuje, że tym ostatnim daleko od dominowania nad wiejską społecznością. Przynajmniej pod względem gospodarczym.

Analizując profil produkcji gospodarczej na terenie współczesnej gminy Lubawka w poprzednich okresach, zwracaliśmy uwagę na dążenie opactwa do przejęcia kontroli nad młynami, w pewnym też stopniu – trakami. Z 1742 r. pochodzi spis młynów klasztoru w Krzeszowie wraz z określeniem miesięcznego wymiaru podatków na rzecz państwa.

Tabela 44. Młynarze w młynach klasztoru w Krzeszowie w miejscowościach dzisiejszej gminy Lubawka i wysokość miesięcznego podatku na rzecz państwa do czerwca 1742 r.

Miejscowość	Typ młyna	Wysokość podatku (talary/ białe grosze/halerze)
Błażejów, młyn dolny	Jednokołowy	1/24/0
Błażejów, młyn jodłowy (Tannen Müller)	Jednokołowy	1/0/0
Błażkowa Górna	Jednokołowy	1/0/0
Bukówka	Dwukołowy	3/18/0
Chełmsko Śląskie, młyn miejski	Dwukołowy	3/0/0
Cratzbach	Jednokołowy	1/24/0
Ditterssbach, młyn polny (Feld Müller, Lubawka)	Dwukołowy	3/18/0
Jarkowice, młyn dolny	Jednokołowy	1/24/0
Jarkowice, młyn górny	Dwukołowy	3/18/0
Leutmansdorf (Olszyny)	Dwukołowy	3/18/0
Niedamirów	Jednokołowy	1/0/0
Okreszyn, młyn dolny	Jednokołowy	1/24/0
Okreszyn, młyn górny	Jednokołowy	1/24/0
Opawa	Jednokołowy	1/0/0
Uniemyśl	Dwukołowy	3/18/0
Voigtsdorf (Chełmsko Śląskie)	Jednokołowy	1/0/0

Źródło: AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 465, s. 8–9.

Dwie obserwacje narzucają się po wstępnej analizie tego przekazu: nasze okolice odgrywały decydujące znaczenie w dobrach klasztornych w kontroli przerobu

zboża (16 z 31 młynów klasztornych), ale obróbka tegoż odbywała się w bardzo prostych warunkach. Na 16 młynów 10 było założeniami jednokołowymi, najprostszymi w konstrukcji, ale też najmniej wydajnymi. Połowa z nich produkowała tak mało, że płaciła najniższą stawkę podatkową. Pozostałe były młynami dwukołowymi, większych jednostek nie było. Zaskakuje fakt, że młynarz obsługujący dwukołowy młyn miejski w Chełmsku musiał płacić niższą stawkę niż młynarze odpowiedzialni za takie same urządzenia w okolicznych wsiach klasztornych. Nie świadczy to najlepiej o produktywności chełmskiego przedsiębiorstwa. Ale z drugiej strony patrząc na ceny zbytu młyna w Chełmsku w ramach transakcji kupna – sprzedaży nieruchomości, nie sposób nie spostrzec wysokiej wartości, jaką tutejszy młyn miał w oczach współmieszkańców i sąsiadów. Nieruchomości kupieckie i rzemieślnicze wraz z warsztatami sprzedawano w tym czasie za około 1300–1900 talarów. Natomiast młyn w 1754 r. sprzedano za 2450 talarów, a trzy dekady później, w 1788 r., już za 3200 talarów¹¹⁷⁶. Wzrost ceny nieruchomości powyżej inflacji sugeruje, że wysoko oceniano młyn nie tylko jako przedmiot umożliwiający zainwestowanie kapitału w inwestycji o trwałej wartości (budynki i urządzenia), ale też jako potencjalne źródło zysku.

Klasztor, w trudnym dla siebie okresie, gdy po 1740 r. wszystkie instytucje Kościoła zostały obłożone bardzo wysokimi podatkami, szukał nowych źródeł dochodów. Podobne zjawisko w 2. połowie XVII w. zaowocowało aktywnością opata Rosy, który przyczynił się do rozwoju sukiennictwa w majątku klasztornym, a także handlu w obu miasteczkach – Lubawce i Chełmsku Śląskiem. W XVIII w. przełożonym klasztoru brakowało pomysłu na reorganizację gospodarki. Dodatkowe korzyści czerpano z rozszerzania na nowe osoby i grupy przywilejów, za które posiadacze winni byli odprowadzać czynsz opactwu. Najczęściej – zarówno w przypadku Chełmska, jak i Lubawki – dotyczyło to możliwości sprzedaży alkoholu w domu posiadacza uprawnień¹¹⁷⁷.

Rytm życia i wydarzenia niezwykle

Inwestycje komunalne, pałace, domy i drogi

Pierwsze dekady rządów pruskich nie przyniosły rewolucji w kształcie i jakości zabudowy miejscowości wchodzących w skład naszej okolicy. Nadal dominowały tu

¹¹⁷⁶ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 6, s. 184–185; nr 8, s. 535–536.

¹¹⁷⁷ AP Wr., Rep. 83, nry 1149 (1783), 1151 (1788).

drewniane, kryte gontami domy. Jednak kształt miast powoli ulegał zmianie. Wzrastała liczba budynków publicznych, ale też prywatnych wznoszonych z kamienia, a od schyłku XVIII w. także z cegły. Planując budowę szkoły luterańskiej w Lubawce u schyłku XVIII w., zakładano, że będzie to murowany budynek złożony z dwóch izb i kuchni¹¹⁷⁸. Mimo to nadal na początku 2. połowy XVIII w. istnienie kamiennego domu przy Rynku w Chełmsku było godnym podkreślenia wyróżnikiem w opisie jego położenia, rzutując też wyraźnie na jego wartość¹¹⁷⁹. Jednak już u schyłku wieku kamienne domy pojawiają się nie tylko w centrum, ale i na przedmieściu miasteczek. Przykładowo Bernard Stief z Voigtsdorf kupił w 1772 r. kamienny dom na przedmieściu Chełmska¹¹⁸⁰. W przypadku nieruchomości należących do rzemieślników znaczenie dla oceny ich wartości miały inwestycje w warsztat pracy. Tam, gdzie mowa jest o domku z ogrodem, ceny wahają się od 50 do 300 talarów. Gdy jednak w grę wchodzi osobny, wyposażony warsztat, wartość parceli rośnie. W 1754 r. Joanna, wdowa po białoskórniku Johannie Georgu Hoffmannie sprzedała za 1900 talarów nieruchomość złożoną z domu, ogrodu oraz „domu tylnego”, będącego właściwie warsztatem („hinter hauss oder Werck stad”)¹¹⁸¹. Dodajmy, że mimo swej uciążliwości – był to wszak warsztat garbarza – warsztat był położony na działce sąsiadującej z domami innych mieszkańców, Frantza Wunderlicha i Christopha Matterna.

Na szczęście dzięki dokumentom sprzedaży lubawskiej gospody „Pod Słońcem” w 1782 r. dowiadujemy się przynajmniej, jak ten przybytek wyglądał, jakie miał rozmiary i – co serwował. Gospoda znajdowała się przy Rynku, między ulicami Kościelną i Kamiennogórską. Oprócz standardowego piwa, wina i wódki można było w niej znaleźć „Aquavit”, czyli spirytus o wyższej niż w wódce zawartości alkoholu (polskim odpowiednikiem byłaby okowita). Właściciel miał przywilej umożliwiający mu goszczenie przybyszów docierających do miasta – a więc także pobieranie opłat za nocleg. Wymuszało to rozbudowanie gospody i dodanie do części restauracyjnej także hotelowej. Murowany dom był dość znacznych jak na miasteczko rozmiarów – 30 łokci (17,7 m) długości i 28 łokci (16,52 m) szerokości. Sam parter obejmował więc ponad 292 m² powierzchni, a budynek niewątpliwie – jak wskazuje na to panorama Wernhera – był piętrowy. Kryty dachówką kompleks dysponował także dużą piwnicą – na 25 łokci (14,75 m) długą i 12 łokci (7,08 m) szeroką, co dawało łącznie 104 m² powierzchni, oraz drugą, mniejszą, o wymiarach 12 na

¹¹⁷⁸ AP Wr., Oddział w Lubawce, Akta miasta Lubawki, nr 181, s. 5–6.

¹¹⁷⁹ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska, nr 6, s. 114, dom Judithy, wdowy po Davidzie Weyrauch, 1753 r., wyceniony na 1300 talarów, przy przeciętnej, ówczesnej cenie domu z ogrodem 400–600 talarów.

¹¹⁸⁰ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska, nr 6, s. 500.

¹¹⁸¹ *Ibidem*, s. 175.

8 łokci (7,08 na 4,72 m), czyli o powierzchni 33,41 m². Imponujące rozmiary miało wejście do piwnic o szerokości 8 łokci (4,7 m).

Na parterze, po lewej stronie od wejścia znajdowała się izba gospodarcza (20 na 12 łokci, 11,8 m na 7,08 m, powierzchnia 83,5 m²) wraz z apartamentem („Apartement”, 8 na 5 łokci, 4,72 m na 2,95 m, powierzchnia około 14 m²) z siedmioma oknami, piecem ogrzewającym pokój i kuchenką wyposażonymi w połączenie z przewodem kominowym. Po prawej stronie od wejścia znajdował się pokój gościnny (8 na 7 łokci, to jest 4,7 m na 4,1 m, powierzchnia 19,1 m²) oraz gabinet („Cabinet”, 8 na 5 łokci, powierzchnia około 14 m²). Dalej, po lewej stronie znajdowała się duża kuchnia (12 na 7 łokci, 29 m²) z dwoma paleniskami oraz izba (14 na 4,5 łokcia, powierzchnia około 23 m²). Po prawej stronie znajdowała się sklepiona izba, w której serwowano alkohol (12 na 5 łokci, około 20 m² powierzchni). Na piętrze umieszczono od strony Rynku trzy pokoje gościnne (10 na 12 łokci, 10 na 7 łokci i 10 na 11 łokci). Z tyłu na piętrze znajdowała się spiżarnia, w której w specjalnej skrzyni przechowywano mąkę, a osobno – chleb. Ponadto w kolejnym pomieszczeniu (10 na 5 łokci) stały dwie szafy na ubrania. Tu także znajdowało się pomieszczenie dla służby. Powyżej pierwszego piętra znajdowała się przestrzeń w całości przeznaczona na przechowywanie ziarna (20 na 25 łokci, 11,8 m na 14,75 m, powierzchnia 174 m²). Komunikację między piętrami zapewniały schody znajdujące się – co podkreślono – wewnątrz budynku („in der Mauer liegende Treppe”). Na prawo od budynku gospody znajdowała się drewniana stajnia o wymiarach 10 na 6 łokci, około 21 m² powierzchni. Na podwórku zaplanowano ponadto gorzelnię (10 na 6,5 łokcia) z dwoma miedzianymi kotłami i całym oprzyrządowaniem niezbędnym do warzenia alkoholu. Nad gorzelnią umieszczono kolejne pomieszczenie dla służby. Obok gorzelni postawiono drewnianą oborę dla krów (16 na 6 łokci, około 33,5 m² powierzchni). Dalej stanęła stajnia dla gości (36 na 9 łokci) i druga oddzielna stajnia (14 na 5 łokci). Z kolei przy wyjeździe z podwórca, w kierunku na Kamienną Górę, stała stodoła z sianem i słomą. Niedaleko stał chlew dla ośmiu świń, gdzie przechowywano także drewno opałowe oraz osprzęt koni. Wreszcie całość zabudowań gospodarczych dopełniał kurnik dla drobiu. W gospodarstwie obok dwóch koni i siedmiu krów znajdowała się także para osłów¹¹⁸².

Nie wiemy, w którym momencie podjęto decyzję o przeniesieniu siedziby rady w Lubawce ze „starego ratusza”, domu znajdującego się przy Rynku¹¹⁸³, do nowego, położonego w centralnej części Rynku. Na pewno stało się to około

¹¹⁸² AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 188, s. 587–591.

¹¹⁸³ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 9, s. 218, 1795 r.: „dieses haus leget am Ringe, neben H. Joseph Wikers hiesigem Kaufman, aus ander dem namen des alten Rathhauses oder Weinhausses bekind”.

1725/1726 r., a przed 1734 r., gdy pożar strawił dach i wieżę nowego ratusza¹¹⁸⁴. Także na planie autorstwa Wenera nowy ratusz jest dobrze widoczny. Na pokrycie kosztów odbudowy ratusza – przede wszystkim wymiany dachu – mieszczanie musieli pożyczyc środki od opata, który to dług ostatecznie spłacili w 1767 r.¹¹⁸⁵ Miasto nie było jednak w stanie odbudować – jak pisano – swej dumy, to jest wieży ratuszowej i zegara wybijającego godziny. W 1781 r., gdy zabrakło nadziei na zgromadzenie kapitału ze środków miasta, postanowiono zwrócić się do Kamery wrocławskiej oraz króla o zgodę na pobranie kapitału z Kasy Odbudowy. Dopiero wówczas udało się wybudować nową wieżę. Obok niej zatroszczono się o odbudowę zniszczonego przez żołnierzy w czasie wojny siedmioletniej (jak stwierdzały władze Lubawki) „Domu wspólnego” – „Gemein Haus”. Zajmował on 6–7 (dane są rozbieżne) działek, które po jego zburzeniu stały puste. Również on miał być odbudowywany z pieniędzy Kasy i wsparcia administracji królewskiej, na co uzyskano zgodę władz¹¹⁸⁶. Prace budowlane miał nadzorować – a chyba też miał wykonać projekt budynków, choć nie jest to jasno powiedziane – niejaki Johann Jacob Gärtner, miejscowy „Zimmer meister”¹¹⁸⁷. Z kolei basen kamienny miał wykonać kamieniarz Joseph Böhm¹¹⁸⁸.

W przeciwieństwie do miast, brakuje nam tak szczegółowych informacji o stanie zabudowy wiejskiej. Szczęśliwym wyjątkiem jest opis dworu w Jarkowicach wykonany z okazji sprzedaży majątku kowarskiego królowi Prus w 1747 r. Opis ma jednak charakter specyficzny, wymienia podstawowe ruchomości i cechy poszczególnych pomieszczeń budynku, nie podając jednak wielu szczegółów dotyczących ich funkcji lub rozmiarów. Próbujemy zatem ich rekonstrukcji. W środkowej kondygnacji („im Mittlern Stock”) mieścił się przedsionek i duża Sala. W skład przedsionka wchodziła kuchnia, a także piwnica (w dolnej kondygnacji? W podpiwniczeniu?) oraz pomieszczenia służby. W kondygnacji środkowej do Sali przylegało pomieszczenie kuchenne (chłodnia? Spizarnia? Miejsce chłodzenia potraw przed podaniem? „Küchen-Speise-Kälter”) oraz nowo wyremontowany, a właściwie – zaadaptowany pokój („neuzugerichtete Zimmer”). Wyróżniało go posiadanie dużego, zielonego pieca kaflowego, szafy wnękowej z zamkiem („1 Wand-Schrencken”) oraz aż pięciu okien. Dalej, na tym samym piętrze znajdowały się dwa aneksy („Neben-Cammer”) i dwa małe pokoje („Klein Zimmer”). Stały w nich szafy („Wand-Schrencken”), a w jednym z małych pokoiów kolejny

¹¹⁸⁴ AP Wr., Oddział Jelenia Góra, Akta miasta Lubawki, nr 191, s. 10.

¹¹⁸⁵ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 473, b.p., list z 12 czerwca 1767 r.

¹¹⁸⁶ AP Wr., Oddział Jelenia Góra, Akta miasta Lubawki, nr 191, s. 5–14, 16.

¹¹⁸⁷ *Ibidem*, s. 17–19.

¹¹⁸⁸ *Ibidem*, s. 36–38.

zielony piec. W dolnej kondygnacji, o podziale pomieszczeń analogicznym do tego znanego ze środkowej kondygnacji (z wyjątkiem nowego pokoju), znajdowały się głównie stare meble, w tym szafy, oraz sprzęty kuchenne. Wyróżniało ją z zewnątrz to, że okna na parterze były zakratowane. Na poddaszu budynku znajdował się spichlerz na zboże, zaś na ostatniej kondygnacji, pod stropem („Im Hauss-Gewölbe”) złożono kolejną porcję starych sprzętów¹¹⁸⁹.

Dzięki potencjałowi finansowemu klasztoru w przypadku katastrof dotyczących nasze okolice istniała możliwość w miarę szybkiej odbudowy infrastruktury uznawanej przez opatów – niekoniecznie przez mieszkańców, jak widać na przykładzie Lubawki – za kluczową. W rezultacie nie tylko ukończono rozpoczęte przed wybuchem wojny inwestycje w samym opactwie. Posiadano dość zasobów, by reagować na zniszczenia wywoływane przez katastrofy naturalne. W 1791 r. opat podjął decyzję o odbudowie dworu w Ulanowicach¹¹⁹⁰. Stary dwór, który wybudował jeszcze opat Bernhard Rosa w 1687 r., znajdował się już wówczas w ruinie. Adaptując stare budynki udało się w 1792 r. wznieść część mieszkalną, stajnie i spichlerz. Przeprowadzono także renowację kościoła. Podniesiono leżące na placu figury św.św. Barbary i Katarzyny i ustawiono je na balustradzie tarasu prowadzącego do kościoła¹¹⁹¹. Wszystko to pozostawało w związku z funkcją centrum pielgrzymkowego, jaką pełniła tutejsza świątynia. Co najmniej od czasów opata Rosy rozwijano tu kult Czternastu Wspomożycieli. Z nim związana była tradycja pielgrzymek z Chełmska Śląskiego i Lubawki. W obrębie dworu szczególnie wiele uwagi poświęcono pokojowi stołowemu. Freski przygotował w nim malarz Ditrich von Franckenstein, który namalował także sześć pamiątkowych obrazów. Pierwszy poświęcony był królowi Fryderykowi Wilhelmowi, który nocował w Ulanowicach 17 czerwca 1790 r., drugi – Kronprinzowi, który odwiedził dwór w tym samym roku, 6 września. Trzeci przedstawiał opata Bernharda Rosę, budowniczego dworu i kościoła. Czwarty – opata Dominicusa Geyera, który w 1724 r. nakazał wybudować kościół z kamienia. Piąty – opata Benedictusa II Seidela, który miał dostarczyć kamień na nowe budynki, ale którego inwestycje przerwała wojna siedmioletnia. Wreszcie szósty obraz poświęcono budowie z 1792 r.¹¹⁹²

W tym samym czasie, w 2. połowie XVIII w., władze Chełmska Śląskiego zainteresowały się utrzymaniem dobrego stanu technicznego ciągów komunikacyjnych. Do troski o porządek na ulicach zobowiązano właścicieli wybranych nieruchomości, jak na przykład Johanna Paula Wajraucha, który w 1758 r. otrzymał od

¹¹⁸⁹ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Kowary, nr 24, s. 425–432.

¹¹⁹⁰ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 5, s. 134.

¹¹⁹¹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 6, s. 351.

¹¹⁹² *Ibidem*, s. 351–352.

opata przywilej wyszynku alkoholi, ale też goszczenia przybyszów do miasta w nabywanej nieruchomości. Ponieważ leżała ona przy ulicy Kościelnej („Kirch-Gasse”), Weÿrauch musiał zobowiązać się do utrzymania tej ulicy w odpowiednim stanie („bauständig”). Ponadto miał troszczyć się o dobrze utrzymaną ówczesnie „drogę zatylną” („hinterste weeg”), która biegła „zwischen denen zweÿ Kirchhöfen bies an den Steinbruch”. Nic nam nie wiadomo o istnieniu koło miasta kamieniołomu (*Steinbruch*). Wspomniane dwa cmentarze (*Kirchhof*) można jednak zidentyfikować z położonym i otoczonym murem cmentarzem przykościelnym oraz z rozciągającym się za kościołem parafialnym, na południowy wschód od niego. Oba cmentarze rozdziela dziś krótka uliczka, odbiegająca na południowy zachód od ulicy Kościelnej. Ją można zidentyfikować ze wspomnianą drogą zatylną. Należałoby zatem szukać kamieniołomu w pobliżu ulicy Powstańców Śląskich, w kierunku Okrzeszyna. Na Weÿrauchu spoczywał obowiązek naprawy nie tylko jakichkolwiek uszkodzeń tej drogi, ale także murów otaczających cmentarze („die Kirchhofs Mauern”)¹¹⁹³. Co prawda, na panoramie Wenera widoczny jest tylko mur okalający kościół parafialny, ale trzeba też dodać, że wspomniany twórca w ogóle nie uwzględnił istnienia drugiego cmentarza za farą. Opisane, rozległe obowiązki Weÿraucha wynikały chyba z przewidywanych, wysokich zysków z otrzymanej koncesji. Dodajmy przy tym, że owa troska władz miejskich o utrzymanie porządku nie przełożyła się na inwestycje w utwardzanie, nie mówiąc już o brukowaniu głównych ulic.

Ruchomości otaczające człowieka

Niewątpliwie w porównaniu z 2. połową XVII w. zmieniły się – przynajmniej w odniesieniu do zamożnych mieszkańców miasta, materialne realia życia codziennego. Zmiana, jaka zaszła, miała jednak raczej charakter ilościowy niż jakościowy. Z lat 50. XVIII w. pochodzi zestawienie ruchomości zmarłej Brigitty Stieff, żony Hansa Georga Stieffa z Chełmska. Z elementów wyposażenia mieszkania należało to niej jedno duże łóże i jedno małe łóżko, oba z drewna, dwa krzesła, puchowa pościel z lnianą powłóczką, trzy duże skrzynie i szafa na ubrania. Z tych ostatnich do Brigitty należały jedna brązowa, jedna czarna i jedna niebieska suknia, jedna brązowa i jedna zielona wełniana, jedna w paski, jedna zielona. Ponadto dysponowała jednym czarnym, podszytym suknem futrem, jednym czarnym futrem bez podszewki i jednym futrem o nieokreślonym charakterze, jedną kurtką zieloną, jedną brązową, jedną nieokreślonego koloru, sześcioma niebiesko-czarnymi chustami,

¹¹⁹³ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 6, s. 276.

29 chustami lnianymi (w tym 9 czarnych), 59 czepcami, 33 lnianymi koszulami i drobniejszymi sztukami ubrań i bielizny pościelowej. Równie imponująco przedstawia się sprzęt gospodarstwa domowego – cynowy ogrzewacz do łoża, pięć cynowych misek lub półmisek („Zinne Schissel”), 11 cynowych talerzy, trzy patery cynowe, cztery kufle, świecznik cynowy, flasze z oznaczeniem objętości („Puntzel Flasse”), komody i inne, drobniejsze sprzęty.

Pomijając szczegółowe wyliczenie elementów jej imponującego w skali Chełmska majątku przywołajmy tylko kosztowności – sześciokrotny sznur koralu, podwójny sznur „granatów” („Granatten”), oba ze srebrnym zapięciem, srebrny naszyjnik, kilka drobniejszych, srebrnych ozdób, pomiędzy nimi: ząb wilka („ein gefaster wolff zahn”) i niejasnego przeznaczenia srebrny kluczyk¹¹⁹⁴. Być może – zważywszy na wymienienie obok siebie – oba te elementy były rodzajami amuletów zmarłej. Uderza dystans (wręcz przepaść), jaki dzieli ten inwentarz rzeczy należących do zamożnej zmarłej od tych, które znamy z inwentarzy z XVII w. Niewątpliwie pani Stieff była zamożniejsza od mieszkanek Chełmska z poprzedniej epoki – samej gotówki zostawiła 21 talarów. Ale też w tym rzecz: ta chełmszczanka posiadała majątek zdecydowanie odróżniający ją od mieszkanek wsi i spokojnie mogła nim konkurować z zamożnymi mieszczkami większych miast. Nie była też wyjątkiem. Nieco skromniejszy, ale wciąż bogaty zestaw mobiliów po zmarłej małżonce przekazał w 1753 r. lubawski krawiec, mistrz Baltzar [sic!] Engler swej córce z małżeństwa ze zmarłą Anną Theresią. Pomijając już szczegółowy katalog sukien, kurt, szali i koszul odnotujmy zapisanie córce kompletnego, czarnego stroju ślubnego matki („ein schwartz Consentener braud klayd mit allen zugehör”). Skromniej wypada jednak zestaw biżuterii. Zaliczyć do niej można było w zasadzie tylko jeden, sześciokrotny sznur koralu oraz dwie pary bransolet¹¹⁹⁵.

Obok majątnych rzemieślników w miasteczkach mieszkali także ci niegrzeszący zamożnością. Dobytek kobiet w tych rodzinach przedstawiał się dużo skromniej. W 1750 r. Jeremias Ehemuller, robotnik dniówkowy („Tagelöhner”) postanowił ożenić się po raz trzeci. Miał już córkę z drugiego małżeństwa, Catharinę, i w związku z tym musiał przekazać jej spadek po matce. Wynosił on cztery talary, które miał wypłacić w ciągu czterech lat. Była to należna najpierw córce, a później wnuczce część dziedzictwa po ojcu zmarłej, mieszkańcu wsi Niedamirów, którego majątek oszacowano na 12 talarów. Ruchomości, jakie odziedziczyła Catharina, składały się z jednego czerwonego kaftana ze srebrnym ptakiem, dwóch koszul

¹¹⁹⁴ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 7, b.p., „Inventarjum Uber Weilandt Brigitta Stiffin Hanss Gorge [sic!] Stiffs hinterlassene Wiettib ferlassenschaft”.

¹¹⁹⁵ *Ibidem*, s. 193–195.

wierzchnich, dwóch fartuchów, dwóch niebieskich i jednej białej ściereczki, pięciu białych kapturów, jednego białego szala¹¹⁹⁶. Czy musimy dodawać, że w tym przypadku ciężko byłoby znaleźć wśród nieruchomości przekazywanych kobiecie sznury koralu, srebrną biżuterię czy kosztowne elementy wyposażenia mieszkania?

Uroczystości, święta, czas wolny

Wśród elementów ustalających rytm życia w interesujących nas miejscowościach najistotniejsze bez wątpienia były różne zachowania związane z kultem religijnym. Zarówno te, które odnaleźć można było w każdej miejscowości Śląska, jak i te szczególne, właściwie dla naszej lokalności. Te pierwsze realizowane w przestrzeni kościołów parafialnych w ramach cotygodniowych lub świątecznych spotkań liturgicznych czasami przenosiły się w przestrzeń miejską w postaci procesji. Specjalne, wyjątkowe formy spotkań o kontekście religijnym możemy powiązać z rozwojem lokalnych kultów i towarzyszących im obrzędów. Do tych ostatnich można zaliczyć trwanie kultu św. Anny w Chełmsku Śląskim i jego centrum w kaplicy nieopodal miasteczka. Oryginalne, powołane do życia w początkach XVIII w. bractwo związane z tą świątynią zostało znacznie uszczuplone śmiercią wielu członków w czasie wojen śląskich. Ale przetrwało i w latach 60. XVIII w. odżyło na nowo. W 1766 r. opat Malachiasz wydał ponowne zatwierdzenie jego istnienia, co pozwoliło sformułować jego statut. Liczyło sobie wówczas już 80 członków z miasteczka i okolicznych wsi. Miało charakter typowej wspólnoty modlitewnej, której troska o braci wyrażała się także zapewnieniem im godnego pogrzebu i wsparciem rodziny zmarłego. W 1785 r. bractwo uzyskało oficjalne zatwierdzenie przez papieża Piusa VI¹¹⁹⁷. Niestety, szczegółowe formy jego działalności pozostają nam nieznane.

Wśród wydarzeń niecodziennych w życiu okolicy niewątpliwie istotną rolę odgrywały wybory nowego opata. Przełożony Krzeszowa był wszak panem feudalnym obu miasteczek i okolicznych wsi. Od niego zależały losy ich mieszkańców. Nic więc dziwnego, że – jak pamiętamy z poprzedniego rozdziału – już w poprzednim okresie z wielkim namaszczeniem odnoszono się do pierwszych chwil rządów nowych opatów. Po 1740 r. nie można było organizować rozbudowanych obrzędów wprowadzania opata na urząd w asyście uzbrojonych mieszczan. Urzędnicy pruscy zarekwirowali należąca do mieszczan broń znajdującą się w klasztorze. Co nie znaczy, że zrezygnowano z uroczystej asysty przysługującej

¹¹⁹⁶ *Ibidem*, s. 39.

¹¹⁹⁷ [Die St. Anna Kapelle b. Schömberg], broszura bez strony tytułowej, AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 35.

wybranemu opatowi. Wybrany w 1787 r. Peter II Keylich udawał się ze swojej parafii w Witkowie do klasztoru w asyście parafian, ponadto jego wóz poprzedzało 40 jeźdźców z Chełmska Śląskiego oraz wsi klasztornych (Czadrowa, Wójtowa, Ludwikowa, Olszyn, Błażejowa, Opawy i innych). Łącznie było ich ponad 300 w orszaku¹¹⁹⁸. Ponadto utrzymano zwyczaj uroczystego składania hołdów nowemu opatowi. W 1787 r. jako pierwsi hołd nowemu opatowi złożyli mieszkańcy Lubawki. Członkowie magistratu oraz najbogatsi kupcy wyruszyli na spotkanie z opatem do Lipienicy, wsi położonej w połowie drogi między miasteczkiem a klasztorem. Przybyli tam konno, by powitać nowego pana, który zaprosił ich do swego stołu w specjalnie przygotowanym namiocie. Tam złożyli mu przysięgę wierności i sformowali orszak, który odprowadził go do klasztoru. Z jeszcze większą pompą przebiegało złożenie przysięgi przez mieszkańców Chełmska Śląskiego i okolic. Część z nich oczekiwała opata, sformowawszy jak gdyby chór muzyczny, już przed opatówką w Krzeszowie. Następnie odprowadzili go aż do dworu w Olszynach. Od tego miejsca młodzież szkolna oraz mieszkańcy wsi utworzyli szpaler wzdłuż drogi do Chełmska Śląskiego, witając opata okrzykiem „Vivat Peter Abbas”. Przed wjazdem do miasta zbudowano bramę triumfalną, pięknie przystrojoną, odpowiednio witając opata także w samym Chełmsku. Na okolicznych wzgórzach ustawiono moździerze, które wystrzeliwały salwy w jednakowych odstępach podczas całego pobytu opata w miasteczku. W nagrodę za tak specjalne podkreślenie swej podległości wobec opata mieszczenie uzyskali zniesienie ograniczeń, jakie opat Bernhard Rosa narzucił im w odwecie za zabicie opata Marcina w 1620 r. Jak pisał sam opat Peter – mieszkańcami Chełmska byli już sami katolicy, dziewięciu spośród nich było członkami konwentu w Krzeszowie, on sam urodził się w tutejszej parafii. Zatem utrzymywanie zakazów nie sprzyjało w żaden sposób umacnianiu religijności. Wyraził ponadto swoją zgodę na organizowanie procesji do Ulanowic, zapewne do tamtejszej kaplicy, 25 lipca, zaś w święto św. Józefa – do Krzeszowa¹¹⁹⁹. Dodajmy, że przychylność opata wobec chełmszczan mogła mieć rzeczywiście komponentę sentymentalną. Peter Keylich był bowiem synem dziedzicznego sołtysa z Voigtsdorfu, wsi wchodzącej dziś w skład Chełmska Śląskiego, a ówczesnie należącej – jak sam to zaznaczył – do parafii chełmskiej¹²⁰⁰. Myliłby się jednak ten, kto sądziłby, że tego typu uroczystości działały wyłącznie integrująco na społeczność lokalną. Do pewnego stopnia tak było, pozwalały bowiem na manifestację odrębności całej wspólnoty wobec pozostałych poddanych opactwa.

¹¹⁹⁸ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 6, s. 307.

¹¹⁹⁹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 5, s. 120; nr 6, s. 309.

¹²⁰⁰ A. Rose, *op. cit.*, s. 144.

Ale jednocześnie uroczysta prezentacja podzielonej na grupy zawodowe społeczności wobec opata rodziła konflikty. Kto miał bowiem stawić się pierwszy przed panem miasta? Kto następny? Kto należał do grupy „honorarios”, a kto nie? Nie istniała żadna spisana procedura normująca te kwestie. Stąd w 1787 r. doszło do ostrego sporu w łonie społeczności lubawskiej, gdy bractwo strzeleckie chciało zajmując w trakcie składania hołdu opatowi bardziej honorowe miejsce, niż zdaniem otoczenia wypadało¹²⁰¹.

Mniej lub bardziej uroczystego przyjęcia w naszej okolicy mogli spodziewać się nie tylko właściciele miejscowości, lecz także różnego rodzaju dostojnicy świeccy i duchowni. Przykładowo w trakcie wojen śląskich Lubawka i okolice gościły wielu generałów, czasami także książąt, a wyjątkowo – koronowane głowy. 19 października 1745 r. do Lubawki przy wtórze trąb i bębnow przybył sam król Fryderyk II, który zatrzymał się w domu poborcy akcyzowego, niejakiego Hanka¹²⁰². Wcześniej król przebywał w klasztorze krzeszowskim¹²⁰³. Jednak nie tylko wojna sprzyjała docieraniu w nasze okolice możnych tego świata. Także w czasach pokoju zdarzały się w okolicy wizyty wojska pruskiego. Bliskość granicy z Czechami powodowała, że w czasie każdego napięcia politycznego zjawiały się oddziały, które trzeba było przenocować i wyżywić, a ich dowódców odpowiednio godnie przywitać i ugościć. To oni przecież decydowali, jak bardzo ucierpią okolice zmuszone do opłacenia kontrybucji na rzecz swoich potencjalnych obróńców. Także w latach pokoju pojawienie się setek żołnierzy w niewielkich miejscowościach było wyzwaniem logistycznym dla miejscowej administracji. W 1790 r. w naszych okolicach między 30 lipca a 8 sierpnia odpoczywało kilka pułków (regimentów) pruskich dowodzonych przez generała von Steinweehra. W Chełmsku Śląskim, Błazejowie i Wójtowie rozlokowano pułk strzelców, w Lubawce batalion lekkiej jazdy¹²⁰⁴. Obecność żołnierzy mogła być dla mieszkańców pewną atrakcją – ale także obciążeniem. Pod tym względem nadal nic nie uległo zmianie.

Czas wolny mieszkańcom wypełniał nie tylko udział w ceremoniach religijnych lub uroczystościach świeckich. Tak, jak w poprzednich epokach, chętnie udawali się do karczem i szynków. Najbardziej prestiżowym przedsięwzięciem tego rodzaju pozostawały piwnice ratuszowe. Przynajmniej o jednej, tej z Lubawki, posiadamy bliższe informacje. Pochodzą one z kontraktów zawartych na okres od czerwca 1809 r. do końca maja 1811 r. (dzierżawca – Johann Jochmann) oraz od czerwca 1811 r. do końca maja 1812 r. (Carl Ludwig Berger). Mimo że kontrakty te

¹²⁰¹ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 210, k. 1r–2r.

¹²⁰² AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 6, s. 87–88.

¹²⁰³ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 5, s. 18.

¹²⁰⁴ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 6, s. 332.

dotyczyły krótkich okresów czasu, nie widać w dziejach miasta zdarzeń skłaniających do uznania ich za niemiarodajne dla wcześniejszych lat. Przedsiębiorstwo, które puszczano w dzierżawę różnym oferentom, posiadało do swojej dyspozycji dwa pomieszczenia. W przyziemiu ratusza ulokowana była sklepiona przestrzeń mieszcząca kuchnię i właściwą „piwnicę”, zaś na parterze w dyspozycji dzierżawcy była „kamera” wykorzystywana do organizacji spotkań o mniej lub bardziej uroczystym charakterze – zawsze jednak powiązanych z zabawą. Koszt rocznego czynszu wahał się i we wcześniejszym kontrakcie wynosił 68, zaś późniejszym – 53 talary. Zróżnicowanie kwot wynikało z pewnych – ale znaczących dla miasta – różnic w warunkach kontraktu. W obu przypadkach rada miasta wyrażała zgodę na wyszynk w piwnicy piwa, wina i wódki. Jednak wcześniej dopuszczała wyszynk zarówno lokalnych, jak i obcych trunków na równych zasadach.

W 1811 r. rada zmieniła zdanie i zabroniła sprzedaży obcego piwa. Do obrotu miało być dopuszczane jedynie miejscowe, lubawskie, podobnie jak lokalna wódka „zwykła” i „destylowana” („hiesiges Liebauer Stadt-Bier, ordinair und destilirten brandwein”). W obu przypadkach dzierżawca piwnicy był zobowiązany udostępnić górną, obszerniejszą salę nieodpłatnie ważniejszym („honoratiore Conditiōnis”) obywatelom, jeśli chcieliby w niej zorganizować biesiadę weselną („Hochzeiten”) lub związane z uroczystościami weselnymi tańce („Braut-Tänze”). W zamian młoda para miała udzielać dzierżawcy jednorazowego daru – bo nie opłaty! – w wysokości jednego (tańce) lub dwóch talarów (przyjęcie). Dzierżawca miał także miastu nieodpłatnie udostępnić górną salę z okazji targów, świąt i odpustów – z zastrzeżeniem pokrycia przez miasto szkód wyrządzonych przez użytkowników¹²⁰⁵. Piwnica ratuszowa była niewątpliwie miejscem prestiżowym, tak traktowała je w każdym razie lokalna elita. Już w 1758 r. rajcy postarali się u opata, by ten, jeśli już przyznawał koncesję na wyszynk i goszczenie przybyszów do miasta, to przynajmniej pozostawił piwnicy ratuszowej (właściwie – radzieckiej, „Raths-Keller”) monopol na organizowanie wesel i wszelkich dozwolonych w mieście tańców¹²⁰⁶. Czy zakaz wyszynku obcych trunków mocno uderzył w dochody dzierżawców – trudno powiedzieć. Kierunek zmian wskazuje jednak, że skala sprzedaży tego typu alkoholu znacząco uderzała w dochody płynące ze sprzedaży lokalnych odmian. Najwyraźniej więc chętnych do spożywania tego typu napojów było wielu. Inaczej by się nie troszczono o wielkość sprzedaży lokalnego piwa w piwnicy. Oczywiście, piwnica ratuszowa nie była jedynym przybytkiem, do którego udawali się spragnieni – także zabawy – mieszkańcy naszych miasteczek i okolicznych wsi.

¹²⁰⁵ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 174, b.p.

¹²⁰⁶ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 6, k. 246v.

W 1809 r. przywilej organizowania tańców w Lubawce posiadał każdorazowy właściciela „starego ratusza”¹²⁰⁷. Szukających wrażeń zapraszały do siebie szynki, piwo sprzedawali także mieszkańcy mający zapisany na swojej posesji urbarz piwny. O większości z tych miejsc nie wiemy niczego bliższego, szerzej opisano duży kompleks gospody „Pod słońcem”¹²⁰⁸.

Katastrofy

Niecodzienne, co nie znaczy, że niezwykle, wydarzenia często nie miały przyjemnego charakteru dla mieszkańców naszej okolicy. Mimo upływu czasu trudno byłoby wskazać na znaczącą poprawę materialnych warunków życia mieszkańców naszej okolicy w porównaniu ze schyłkiem XVII w. W 1780 r. przez nieostrożność pewnej służącej wybuchł pożar w jednym z domów w Chełmsku Śląskim, gdy ludzie zbierali się, by uczcić Grób Pański. Spłonęły dwa domy mieszkalne, szkoła miejska, strop i wieża fary oraz proboszczówka. Wraz z wieżą kościelną spłonął zegar i cztery dzwony. Nie bez pewnej satysfakcji klasztorny kronikarz odnotował, że mogło to być związane z faktem, iż w jednym z domów znajdowała się od wielu lat tawerna, która nie miała pozwolenia na funkcjonowanie. Po pożarze na rozkaz opata została przemieszczona daleko od fary miejskiej¹²⁰⁹. Kolejny duży pożar dotknął Lubawkę 17 listopada 1800 r. Spłonęło wówczas siedem domów, gospoda „Zum Hirsch”, tak zwana „Wielka Gospoda”, szkoła miejska. Dotkliwie uszkodzony został kościół parafialny, bowiem ogień pochłonął jego dach wraz z wieżą i dzwonem. Ogień wybuchł z nieznanych przyczyn jednocześnie po dwóch stronach ulicy, stąd też trudno było go opanować. Pożar trwał jedenaście godzin, a nawet po jego ugaszeniu przez pięć kolejnych dni i nocy trwał alert pożarowy. Pomocy poszkodowanym udzielił przede wszystkim opat Ildefons, także w zakresie odbudowy szkoły i kościoła. W sumie przeznaczył na ten cel ponad 2000 talarów. Ale także sąsiedzi – w tym z Kamiennej Góry – nie szczędzili środków na wsparcie pozbawionych dobytku mieszkańców¹²¹⁰. Niedługo później w mieście wybuchł kolejny pożar. W 1801 r. w Lubawce spłonęły – w bliżej nieokreślonym miejscu – cztery domy. O nienajlepszej kondycji gospodarczej ówczesnych mieszczan może świadczyć fakt, że właściciele parcel zadeklarowali brak środków na ich odbudowę. W tej sytuacji z pewną pomocą miała pośpieszyć administracja królewska, jednak jej

¹²⁰⁷ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 271, s. 51.

¹²⁰⁸ Zob. wyżej, punkt „Inwestycje komunalne, pałace, domy i drogi”.

¹²⁰⁹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 5, s. 93.

¹²¹⁰ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 227, s. 175–178, 191–192. A. Rose, *op. cit.*, s. 154.

działania miały ograniczony skutek¹²¹¹. Sposobem na zabezpieczenie środków dla pogorzalców oraz odbudowę ich domostw były zbiórki publiczne. Przed wszystkim w dobrach klasztornych, w obrębie których urzędnicy ustalali wysokość świadczeń od każdej ze wsi. Gdy w 1745 r. spłonęło w Niedamirowie sześć gospodarstw, od klasztoru i jego poddanych udało się zebrać łącznie niemałą kwotę 387 talarów¹²¹².

Spośród żywiołów ogień stanowił niewątpliwie najważniejsze zagrożenie dla mieszkańców naszej okolicy. Ale obawiano się także wody. Bo też niewiele można było zaradzić w przypadku powodzi, a nawet gwałtownych opadów powodujących zniszczenia w mniejszej skali. Gdy 8 sierpnia 1792 r. doszło do oberwania chmury w Ulanowicach, wody schodząc w dół zalały Lubawkę, ale też spływając z okolicznych, pozbawionych gęstych zarośli gór poczyniły wielkie spustoszenia w uprawach¹²¹³. Zupełnie niecodziennym wydarzeniem w naszej okolicy było trzęsienie ziemi, jakie nawiedziło Chełmsko Śląskie i Lubawkę wraz z okolicznymi wsiami, ale też Kowary, Kamienną Górę i Wałbrzych 11 grudnia 1799 r. Przy niczym niewyróżniających się warunkach pogodowych mieszkańcy usłyszeli około 15.45 głośny odgłos przypominający dźwięk walącego się domu. Siła wstrząsu była na tyle niewielka, że nie doszło do zawalenia się budynków. Owszem, niektóre ucierpiały, ale uszkodzenia nie spowodowały ofiar śmiertelnych. Natomiast w wielu domach miały miejsce zniszczenia o niewielkim zakresie – popękały szyby w oknach, stłukła się zastawa wypadająca z szafek. Najciężej poszkodowani zostali tkacze. Niektórzy zaskoczeni w trakcie pracy mogli tylko patrzeć, jak w wyniku wstrząsu zniszczone lub ciężko uszkodzone zostały ich warsztaty¹²¹⁴. Na szczęście wstrząs miał charakter jednorazowy.

U schyłku życia

Nie zmienił się wiele sposób zabezpieczenia warunków życia starszych mieszkańców naszej okolicy. Ci, którym sił już nie starczało do codziennej pracy, a nie mieli dzieci, które mogłyby się nimi opiekować, starali się sprzedać swoją nieruchomości z zastrzeżeniem prawa do dożywotniego mieszkania. Interesująca pod względem warunków kontraktu była transakcja zawarta w 1783 r. między dwoma tkaczami chełmskimi. Hans Georg Sieber sprzedawał swój dom za niewielką kwotę 150

¹²¹¹ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 68, bez paginacji, list wrocławskiej Kamery Wojenno-Domenalnej, datowany na 24 czerwca 1801 r.

¹²¹² AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 354.

¹²¹³ AP Wr., Rep. 83, Akta, nr 6, s. 353.

¹²¹⁴ A. Rose, *op. cit.*, s. 151.

talarów koledze po fachu, Josephowi Kamichowi. Nie był on w żaden uchwytny dla nas sposób spokrewniony ze sprzedającym. Sieber zastrzegał sobie prawo dożywotniego mieszkania, posiadania w domu własnego łóżka oraz... krosna. Najwyraźniej, mimo swoich lat, nadal zamierzał dorabiać tkaniem. Za taką motywacją stojącą za tym zapisem przemawia fakt, że towarzyszył mu warunek dodatkowy – gdyby utrzymanie jego własnego krosna w izbie („Stube”) nie było możliwe, nabywca domu miał płacić rocznie Sieberowi dwa talary¹²¹⁵. Taki model zabezpieczenia „emerytalnego” utrzymywał się jeszcze na początku XIX w. W 1807 r. Franz Jochmann, tkacz z Lubawki, sprzedawał za 600 talarów swój dom synowi, Johannesowi, wraz z polem, łąką, stodołą. Zastrzegał jednak dla siebie i swej małżonki dożywotnie użytkowanie izby mieszkalnej do spania, a także korzystanie z warsztatu tkackiego. Zaś w okresie późnego lata i jesieni, aż do św. Marcina (11 listopada) syn miał przekazywać ojcu dodatkowo mleko i masło¹²¹⁶. Takie warunki „emerytury” tkacza można uznać za bardzo korzystne, jeśli porównamy je z tymi, które w 1789 r. wynegocjował inny tkacz Joseph Hiltmann. Od kupca, tkacza Johanna Stelzera, otrzymał tylko 140 talarów i choć miał prawo dożywotniego mieszkania w domu, to nie mógł zatrzymać ani własnego krosna, ani łóżka. O spanie w izbie mógł się dopominać tylko w przypadku bardzo mroźnych zim („beÿ sehr harten Winters Zeit”). A gdyby obaj panowie nie mogli dojść ze sobą do porozumienia i mieszkać razem, nabywca miał mu rocznie wypłacać jednego talara¹²¹⁷.

W przypadku zamożniejszych mieszkańców Chełmska warunki takiego kontraktu były korzystniejsze dla sprzedających. W 1786 r. Dorothea Martin sprzedała synowi swój dom z urbarzem piwnym, stodołą i oborą oraz polem położonym za miastem za stosunkowo niedużą kwotę 1300 talarów. W zamian zastrzegła sobie prawo dożywotniego mieszkania albo w dolnej izbie, albo w górnym pokoju, a gdyby to nie było możliwe, wypłatę rocznie ośmiu talarów. Ponadto, niezależnie od innych kwot, miała rocznie otrzymywać cztery korce śląskie (około 300 litrów) żyta na chleb, do tego co tydzień porcję masła, codziennie świeże mleko. Ciekawostką jest, że rocznie syn miał jej również dostarczać 10 snopków („Kloben” – łącznie około 6–8 kg) połamanego lnu. Starsza pani nie musiała, jak wspomniany wyżej Sieber, dorabiać sobie tkaniem lnu lub wyrobem nici lnianej. Dla niej posiadanie surowca oznaczało możliwość pracy, zajęcia, do którego najwyraźniej przywykła jako dodatkowego zajęcia gospodarskiego w trakcie swego życia w mieście¹²¹⁸.

¹²¹⁵ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 8, s. 333.

¹²¹⁶ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 188, s. 60–63.

¹²¹⁷ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 8, s. 550–551.

¹²¹⁸ *Ibidem*, s. 471–473.

Zbliżająca się śmierć skłaniała do przedstawienia poprzez treść ostatniej woli hierarchii wartości, która przestrzegana mniej lub bardziej dokładnie towarzyszyła jednostce jako publiczny, komunikowany otoczeniu zespół cech określających miejsce umierającego w społeczności. Musimy przy tym pamiętać, że bez wątplenia indywidualne motywacje mogły być odmienne i dla nas – wobec braku źródeł – właściwie pozostają nieznanne. Przez testamenty poznajemy raczej najogólniejsze ramy życia społecznego, starając się dostrzec najważniejsze wartości kryjące się za zapisami w nim obecnymi. Zwłaszcza tymi, które musiały być komunikowane wspólnocie, a więc musiały być jej bliskie, zrozumiałe. Te treści w przypadku naszej okolicy wykazują dużą stałość, na przekór zmieniającym się realiom politycznym, gospodarczym czy społecznym. W kwietniu 1753 r. kupiec i rajca z Chełmska Śląskiego, David Waÿrauch, spisał i oddał do zatwierdzenia opatowi swój testament. Bardzo mocno podkreślał w nim swoją religijność, w pierwszym punkcie testamentu oddając duszę pod opiekę Jezusa, Marii i wszystkich świętych. Równie mocno podkreślał swój związek z Kościołem lokalnym, parafią miejską, gdzie chciał być pochowany i której zapisał największą z darowizn dla instytucji Kościoła (jednorazowo 300 talarów oraz fundację mszalną). Znaczące jest także określenie przez niego miejsca pochówku – na prawo od pochówku burmistrza Becka. A jednocześnie zaskakująco słabo wypadają jego relacje z opactwem w Krzeszowie. Mnichom nie zapisał nic, jedynie 10 talarów na rzecz tamtejszego bractwa św. Jakuba. Więcej, bo aż 80 talarów łącznie zapisał ubogim zakonnikom – kapucynom, dominikanom, minorytom i franciszkanom konwentualnym. Nawet kaplicy św. Anny w Chełmsku ofiarował 30 talarów. Natomiast obie swoje nieruchomości – dom przy Rynku i drugi, w mieście, zapisał odpowiednio wdowie Barbarze oraz kuzynowi Christianowi Stieffowi. Wreszcie, całą resztę majątku przekazywał wdowie¹²¹⁹.

Z kolei kupiec lubawski Gottlieb Engler, 8 maja 1784 r. przygotował testament, w którym głównymi spadkobiercami ustanowił żonę i dwóch synów z dwóch małżeństw. Ponadto po 50 talarów zapisał farze lubawskiej, franciszkanom z Jawora oraz dwojce dzieci Gottlieba Hübnera (powinowatego?). Aby oddać skalę tych fundacji, dodajmy, że jego syn Anton Engler otrzymał 3000 talarów spadku po zmarłej matce i dom wartości 2000 talarów. Ponadto pole leżące przy Buchwalder Wege zostało przekazane w zarząd miastu. Dochody z jego dzierżawy miały być przeznaczane na potrzeby biednych mieszkańców miasta, przy czym 1/3 miała być przekazywana szpitalowi. Wśród warunków podyktowanych przez darczyńcę przykuwa uwagę fakt, że pierwszeństwo w dzierżawie wspomnianego pola mieli

¹²¹⁹ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 6, s. 134–136.

przyjaciele zmarłego. W tym sensie, że gdyby oferowali tyle samo, co osoby trzecie, to przyjaciele mieli otrzymać dzierżawę. I znów – nawet halerz, nawet krajcar nie został zapisany mnichom z Krzeszowa¹²²⁰. Jeśli można jakoś krótko określić tak uporządkowany świat, to był on bardzo lokalny, ale ze świadomością istnienia szerszego wymiaru funkcjonowania wspólnoty, z naciskiem na życie religijne. A mimo to wyraźnie chłodno traktujący – teoretycznie – najważniejszą instytucję Kościoła katolickiego w okolicy – opactwo krzeszowskie. Najwyraźniej chełmszczanie nie darzyli w interesującym nas okresie swojego właściciela wielką miłością.

¹²²⁰ AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 379, k. 1r–2r.

Zakończenie

Zmiany... nie do opisania

Na pograniczu – tak w największym skrócie można by scharakteryzować przedstawione wyżej historie. Średniowieczne i wczesnonowoczesne dzieje miejscowości dzisiejszej gminy Lubawka obrazują napięcie między historią własną i powszechną, między dziejami klasztornej latyfundiacji i dóbr szlacheckich, między budowaniem relacji z otoczeniem i podtrzymywaniem tożsamości w skali wsi lub miasta. Od około połowy XIII w. do schyłku 1810 r. nastąpiło przekształcenie obszaru peryferyjnego pod każdym względem, niemal niezamieszkałego przez całe stulecie, a może nawet tysiąclecie, w ziemię tętniącą życiem. Wykształciła się wówczas struktura administracyjno-gospodarcza ściśle związana z dwoma znaczącymi centrami kulturowymi i społecznymi – klasztorem w Krzeszowie z jednej strony i do 1639 r. dworem możnego rodu Schaffgotschów z drugiej. Wojna trzydziestoletnia wraz z upadkiem Ulricha von Schaffgotscha oraz realizacją polityki rekatalizacji przez władze habsburskie wprowadziła głęboką zmianę w życiu lokalnej wspólnoty. W nim jeszcze wyraźniej zaznaczyła się dominacja klasztoru krzeszowskiego. Wcześniej to wsie w majątku Schaffgotschów i Zedlitzów mogły być uważane za prezentujące bardziej innowacyjne metody gospodarcze, absorbujące nowe prądy ideowe i kulturalne. Teraz sytuacja się odwraca: rządy opatów Bernharda Rosy i Dominicusa Geyera wprowadziły zmiany wyjątkowo głębokie w życie mieszkańców latyfundiacji. Rozwój płóciennictwa wydawał się otwierać przed miasteczkami i związanymi z nimi wsiami możliwość uchwycenia trendu zmian w gospodarce na skalę europejską, a wraz z tym dawać szansę na błyskawiczny rozwój. Te nadzieje spełniły się w umiarkowanym stopniu. Co gorsza, uzależnienie od jednej gałęzi produkcji i handlu zaczęło ciążyć wspólnotom już w 2. połowie XVIII w. Likwidacja klasztoru i przejęcie jego majątku przez świeckich nastąpiły w wyjątkowo niesprzyjającym momencie. Połączone licznymi więziami i zależnościami tutejsze wspólnoty, by się rozwijać, potrzebowały nakładu kapitału, który mógłby wydobyć tutejszą gospodarkę z pułapki deficytowego tkactwa. Wojenne czasy nie sprzyjały takim inwestycjom. Wiek XIX nie rysował się jako pełen optymizmu

w chwili, gdy decyzja królewska rozstrzygała o przekreśleniu ponad pięciu wieków tradycyjnych struktur administracyjnych, gospodarczych, religijnych i społecznych.

Posiadane przez nas źródła, pozwalają nam na prześledzenie okoliczności i chronologii formowania się stosunków własnościowych w naszej okolicy. Nie jest to, oczywiście, obraz pełny. Pogodziwszy się z tym zastrzeżeniem, możemy skonstatować, że w okresie XIII–XIV w. doszło do radykalnych zmian własnościowych i powiązanych z tym zmian funkcjonowania większości osad w naszej okolicy. Własność rycerska i klasztorna wyparła zupełnie własność książęcą – królewską z terenu dzisiejszej gminy Lubawka. Trzeba jednak pamiętać, że same ramy granic gminy są umowne i nie miały większego znaczenia dla ówczesnych realiów życia. Ale mimo tego, patrząc także szerzej na ziemie związane ze wspólnotami, których losy opisywaliśmy, zmniejszenie wpływów władzy książęcej było szybkie i radykalne u schyłku użycia księcia Bolka II i tuż po jego śmierci. O ile władca starał się jeszcze utrzymać kontrolę przynajmniej nad najważniejszym centrum administracji lokalnej – Lubawką – i związanymi z nią uprawnieniami władczymi, o tyle księżna Agnieszka pozbyła się tych obowiązków bardzo szybko. Kontrola władcy ograniczyła się do miast weichbildowych (tu Kamienna Góra i Jelenia Góra), swobody interior pozostawał pod nadzorem Kościoła i rycerstwa.

Po okresie niejasności w funkcjonowaniu struktur własności rycerskiej już w 2. połowie XIV w. ukształtowały się przestrzenno-własnościowe relacje praktycznie niezmiennie do XIX w. Schaffgotschowie przejęli kontrolę nad Miszkowicami, Jarkowicami i Paprotkami. Nieco później, na początku XVI w., weszli w posiadanie Błazkowej Górnej i Starej Białki. Dzieje tej ostatniej są dla nas najmniej jasne, w XVII w. wieś wraz z Leszczyńcem znajdowała się w rękach rodu von Horn, później majątek należał do von Tscherninów i Seidlitzów. Mimo względnie częstych zmian właścicieli, także i w tym przypadku ukształtowany w późnym średniowieczu krajobraz własnościowy, to jest skład poszczególnych kompleksów majątkowych i przynależność stanowa ich właścicieli, ulegał zmianom w niewielkim stopniu. Owszem, szlachta rozszerzała swoje wpływy w XVI w. kosztem majątku klasztornego, ale już w 2. połowie XVI w. opaci rozpoczęli przejmowanie wsi, nad którymi utraciono kontrolę. Tutejszą strukturę własności charakteryzuje wręcz zdumiewająca stabilność w porównaniu z sytuacją zaobserwowaną w tym samym czasie wokół miasteczka Świerzawa¹²²¹. Nawet upadek Ulricha von Schaffgotscha

¹²²¹ Przy stosunkowo częstej zmianie rodzin i gałęzi rodzin jako właścicieli poszczególnych majątków w tej okolicy trzeba jednak podkreślić stałe dążenie szlachty do zatrzymania rozdrabniania własności ziemskiej. Tyle że aż do połowy XVII w. te działania nie przynosiły znaczących rezultatów, zob. Małgorzata Ruchniewicz, Przemysław Wiszewski, *Życie w dolinach. Dzieje Świerzawy*

niewiele zmienił w tej kwestii. Jego majątki w naszej okolicy zostały bowiem przejęte przez jednego właściciela – hrabiów von Tschernin (Czernin). Siła więzi spajających grupy majątków była tak silna, że po wykupie dóbr z rąk von Tscherninów przez króla Prus (1747 r.) wbrew wcześniejszym planom nie dokonano ich podziału. Aż do 1810 r. nasze okolice przetrwały pod względem kształtu struktury geograficzno-własnościowej w formie, jaką nadały jej procesy zachodzące w XIV–XV w.

Ale ukształtowanie się tutejszej wspólnoty lokalnej było wieloetapowym procesem, w którym przypadek odgrywał rolę równie istotną, co determinanty środowiska naturalnego i życia politycznego. Rywalizacja o tereny pograniczne między książętami śląskimi a możnymi i władcami Czech doprowadziły do ukształtowania w połowie XIII w. dwóch zasadniczych kompleksów osadniczych. Jeden został zorganizowany staraniem książąt śląskich w okolicach Lubawki, drugi zaś, dzięki aktywności władców i możnych czeskich, uformował się wokół Chełmska Śląskiego. Pierwotny podział naszej okolicy między dwa organizmy państwowe został zlikwidowany dzięki rezygnacji w niejasnych okolicznościach przez czeskich panów z Úpy z ich posiadłości w okolicy Chełmska. Przejęcie ich ziem przez króla Czech umożliwiło scalenie rozproszonego między władcę i możnych terytorium. To zaś dało szansę księciu Bolkowi I na jego przejęcie w całości i trwałe włączenie w obręb swego władztwa. Ten ostatni fakt dokonał się w wyniku porozumienia z królem Czech. Ale nie odpowiemy dziś na pytanie, dlaczego akurat ziemie wokół Chełmska udało się trwale związać ze Śląskiem, podczas gdy te znajdujące się dziś na terenie Czech, a leżące na przedpolu Lubawki (Královec, Bernartice) czy nieco bardziej na południe od Chełmska – już nie. Zwłaszcza że zarówno Chełmsko Śląskie, jak i okoliczne wsie zostały przez księcia Bolka I przekazane rycerzom czeskim, najprawdopodobniej jako lenno. Przez otoczenie jeszcze długo były też traktowane jako część Czech. W momencie współzakupu tych ziem przez Konrada von Czirn i opata krzeszowskiego w 1. połowie XIV w. nadal nie było pewne, czy staną się one trwale częścią Śląska i latyfundium krzeszowskiego. Dopiero wtórnie, dzięki trwałemu powiązaniu wsi z Krzeszowem ukształtowała się tradycja, przyjęta następnie za fakt prawny, przynależności tych konkretnych ziem pogranicza do Śląska. W mikroskali widać na tym przykładzie, jak dalece niewystarczające dla opisu kształtowania się granic w średniowieczu są narracje prowadzone z punktu widzenia porozumień między władcami lub cofanie wstecz kształtu granic regionu linearnie określonych w XVI–XVII w.

i okolic, Wrocław 2015 (=Historia obok. Studia z dziejów lokalnych / History next to. Local past studies, t. 1), s. 97–100, 141–150, 236–238.

Równie ciekawa jak formowanie granicy czesko-śląskiej była organizacja struktur administracyjnych i gospodarczych na tym terenie. Z Lubawki książę Bolko I uczynił centrum administracji książęcej, które pomimo przekazania miasteczka w ręce cystersów krzeszowskich nie przestało funkcjonować. Książęce sądy lenne obradowały w tutejszym dworze do końca rządów dynastii piastowskiej. Dopiero księżna Agnieszka ostatecznie zrezygnowała z podkreślania roli Lubawki jako miejsca związanego z wykonywaniem władzy przez administrację książęcą. Mniej więcej w tym samym czasie Chełmsko Śląskie przestało być centrum włości rycerskiej i zostało ostatecznie wcielone w obręb dóbr klasztornych. W rezultacie ukształtował się samoistnie, wspierany przez kształt krajobrazu naturalnego, podział administracji tutejszych dóbr klasztornych między dwa centra – Lubawkę i Chełmsko Śląskie. Nie widać natomiast śladów wprowadzania na tych ziemiach klasycznych rozwiązań gospodarczych znanych z nizinnych majątków cysterskich. Brakuje tu dużych folwarków klasztornych, miasteczka nie zamieniają się w siedziby dworów cysterskich, w których rezydowałiby zakonnicy kontrolujący lokalną gospodarkę poprzez nadzorowanie poboru danin i pracy w folwarkach klasztornych. Tych ostatnich po prostu nigdy nie było zbyt wiele. A przynajmniej – źródła nie zawierają śladów ich istnienia. Kilka folwarków klasztornych dostarczało produkty bezpośrednio do Krzeszowa, większość dochodów opactwa stanowiły daniny poddanych przekazywane do klasztoru. Prawdopodobnie oba miasteczka jako centra parafii stanowiły miejsce zbierania danin z okolicznych wsi, zwłaszcza w czasie targów i jarmarków. Generalnie można zauważyć, że dominuje zdecentralizowany model zarządzania dobrami klasztornymi. Opactwo nie zdradzało aspiracji do bezpośredniego angażowania się w nadzór nad tutejszym życiem ekonomicznym, zaś funkcjonowanie miast zależało od stanu zaplecza wiejskiego i zapotrzebowania na pośredniczenie w obrocie produktami rolnymi i rzemieślniczymi. Pod tym względem oba miasta nie różniły się wiele ani od miast prywatnych, ani małych miast królewskich na Śląsku¹²²².

Średniowieczne dzieje regionu kryją w sobie poważną zagadkę – losy osadnictwa w XV w. Niemal zupełny brak źródeł sprawia, że niezmiernie trudno jest powiedzieć, czy mamy do czynienia z ich zniszczeniem, czy też doszło w tym okresie do tak dalece idącego rozerwania tkanki osadniczej w wyniku niepokojów z 1. połowy XV w. (wojny husyckie), że źródła pisane powstawały po prostu w ekstremalnie małej liczbie. Brak źródeł sprzed 1426 r. można by wytłumaczyć zniszczeniami czasów husyckich, ale nie jest to tłumaczenie zadowalające. Wszak

¹²²²Mateusz Goliński, *Miasta prywatne na Śląsku – zarys problematyki*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 77 (2016), s. 52–53.

dokumenty sprzed 1400 r. przetrwały w archiwum klasztornym. Nawet jeśli mocno zdekompletowane. Tymczasem dla XV w. brak jest niemal zupełnie przekazów dokumentowych, które oświetlałyby dzieje naszej okolicy. Bardziej prawdopodobne wydaje się, że wytlumaczeniem tego stanu rzeczy są problemy z odbudową struktury osadniczej okolicy po wojnach husyckich. Mało prawdopodobne, by wojny spowodowały zupełny upadek wszystkich lub większości miejscowości w naszej okolicy. Owszem, jak pouczają dzieje Walimia, najazdy i niepokoje w 1. ćwierci XV w. mogłyby do tego doprowadzić¹²²³. Jednak taka katastrofa oznaczałaby wyraźne zubożenie klasztoru w Krzeszowie, a to powinno doprowadzić do powstania dokumentów unaoczniających ten stan rzeczy królowi czeskiemu jako patronowi wspólnoty zakonnej. Tak się jednak nie stało, co prowadzi do konstatacji, że miejscowości należące do klasztoru w większości przetrwały, ale klasztor nie zaangażował się wystarczająco mocno w ich odbudowę. Ograniczyło to ich udział w życiu regionu, a tym samym wyeliminowało ich pojawianie się w treści dokumentów dotyczących miejscowości aktywnie uczestniczących w obiegu dóbr i ludzi na Śląsku.

Być może, należałoby założyć, że proces odbudowy wsi i obu miasteczek trwał aż do początków XVI w. Ale – powtórzmy – źródła pisane nie pozwalają nam jednoznacznie się wypowiedzieć w tej sprawie. Wsparcia w tej kwestii oczekiwać należy od wyników bieżących i przyszłych badań archeologicznych. Pierwsza połowa XVI w. to zresztą kolejny okres niejasny w dziejach naszej okolicy. Z pośrednich wzmianek możemy domyślać się, że także mieszkańcy wsi klasztornych, a z pewnością szlacheckich, stali się zwolennikami Reformacji. Można również odnieść wrażenie, że towarzyszyło temu załamanie dawnych – przecież i tak niezbyt silnych – struktur nadzoru klasztoru nad życiem ekonomicznym mieszkańców. Część majątków klasztornych została przejęta przez okoliczną szlachtę jako dzierżawa lub zastaw za środki pożyczone opactwu. Wspólnota klasztorna otrząsnęła się jednak stosunkowo szybko z kłopotów strukturalnych i w ciągu 2. połowy XVI w. z powodzeniem wcielała w życie działania porządkujące administrację i kwestie wyznaniowe w swoich dobrach.

Ostatnią ćwierć XVI w. i początek kolejnego stulecia można uznać za decydujące o kształcie życia miejskiego w naszej okolicy. To wówczas opat Caspar II Ebert (1576–1609) nadał miastom szczegółowe i spisane w ramach dreidingu prawa regulujące funkcjonowanie władz, cechów, wielu aspektów życia religijnego

¹²²³ Mateusz Goliński, *Dzieje Walimia do 1849 r.*, [w:] *Walim. Dzieje i krajobraz kulturowy sudeckiej osady włókienniczej*, red. Jan Kęsik, Wrocław 2015 (=Historia obok. Studia z dziejów lokalnych, t. 3), s. 22–23.

i obyczajowego. Dopiero dalsze studia będą mogły wskazać, na ile ukształtował on obie społeczności miejskie, kierując się powszechnie wówczas obowiązującymi wzorcami wykorzystywanymi do dyscyplinowania społeczności poddanych, a na ile wprowadził w ich obręb lokalne tradycje prawne. Te ostatnie pojawiają się w uchwalanych współcześnie prawach dotyczących cechów. Dzięki nim możemy być pewni, że przynajmniej wybrane elementy życia miejskiego były żywe w miastach przed spisaniem ich praw. Jednak to, że za nowe i przełomowe uznawano sformowanie rady miejskiej, pokazuje ograniczenia ustroju miast przed nadaniem im praw przez opata Caspra II. Również od strony gospodarczej funkcjonowanie społeczności obu miast do tego momentu niewiele mogło różnić się od okolicznych, wiejskich wspólnot. Dopiero opat Caspar określił precyzyjnie funkcjonowanie targów w miastach, w tym przymus zbywania towarów przez mieszkańców wsi w granicach parafii. W przyszłości ten przywilej będzie miał podstawowe znaczenie dla trwania miejskich funkcji gospodarczych Chełmska i Lubawki. Dodać trzeba, że zbiór praw wydanych przez opata objął także mieszkańców klasztornych wsi. Była to bez wątpienia całościowa reforma życia społecznego i gospodarczego, ale też klasztornej administracji naszej okolicy. Obecnie można powiedzieć, że jego działalność nadała ramy strukturalne funkcjonowaniu społeczności latyfundiów krzeszowskiego. I ulegały one niewielkim zmianom aż do końca istnienia klasztoru. O ile więc dzieje Śląska w XVI w. i aż po 1618 r. uważa się za „złoty okres” w dziejach regionu, czas pokoju i rozwoju gospodarczego, to w naszym przypadku tę tezę warto skorygować. Pierwszy okres to czas trwania relikwów poprzedniej epoki, być może, kontynuowania trendów związanych z odbudową po katastrofie XV w. Dopiero ostatnia ćwierć XVI w. przynosi przełom – syntezę kształtu lokalnych stosunków społecznych, prawnych i gospodarczych z modernizującymi modelami narzuconymi przez władzę opacką.

Wydaje się, że współcześnie inaczej te zjawiska przebiegały we włościach szlacheckich. Tu nie widać tak gwałtownego przełomu w końcówce XVI w. Ale uczciwie powiedzieć należy, że brakuje nam źródeł, by być pewnym nawet zasadniczych linii rozwojowych wspólnot pod władzą szlachty. Porównanie specyfiki gospodarki klasztornej i szlacheckiej we wsiach naszej gminy w XVI i 1. połowie XVII w. sugeruje, że ta ostatnia była bardziej innowacyjna i intensywniejsza. Traiki i młyny papiernicze, większa – proporcjonalnie – liczba młynów zbożowych, wydobywanie węgla lub jego wypał w lasach majątku Schaffgotschów, obok tradycyjnych form aktywności rolniczej dawały szansę szlachcie na osiągnięcie wyższych dochodów niż miało to miejsce w przypadku przełożonych opactwa. Nie bez znaczenia dla mieszkańców było wprowadzanie nowych form wyznaniowych

i związanych z tym zmian więzi wspólnotowych. Coraz większą rolę jako punkt odniesienia życia religijnego i społecznego odgrywał właściciel ziemski. Wspólnota przez aktywność organów sądowych i administracyjnych działających we wsi i szczególnie związek z lokalnym pastorem wzmacniała swoją tożsamość. Atrakcyjność takiego modelu życia mogła być duża, z czym wiązały się też konwersje na wyznanie luterzańskie w dobrach klasztornych.

Zmiany, jakie opat Caspar II Ebert (1576–1609) wprowadził w trakcie swoich długich rządów, wywołały opór lokalnych społeczności o trudnej do oceny sile i zasięgu. Większość wspólnot podporządkowała się zmianom, jednak w przypadku Chełmska Śląskiego narastające niezadowolenie doprowadziło do eksplozji w 1620 r. W zamieszkach zginął opat Martinus Clavei, a sądząc z opisu symbolicznych zachowań mieszczan ich gniew skierowany był generalnie przeciw idei prawnej i ekonomicznej podległości wobec klasztoru. Wystąpienie nie nabrało jednak charakteru masowej rewolty przeciw władzy klasztoru, co pozwala sądzić, że dla większości mieszkańców naszej okolicy wprowadzane zmiany były korzystne, a przynajmniej neutralne co do skutków. Tymczasem wojna trzydziestoletnia zmieniła gruntownie sytuację naszej okolicy. Zniszczenia spowodowane przez przemarsze wojsk, w mniejszym stopniu walki, były znaczące i wpłynęły na załamanie tych form funkcjonowania gospodarki, które zakładały wymianę towarów i kontakty z szerszym otoczeniem. Wprowadzona po zakończeniu wojny przymusowa rekatalizacja wszystkich mieszkańców w dobrach klasztornych doprowadziła do migracji luteran na trudną do określenia skalę. Również odebranie świątyń protestantom w dobrach von Tscherninów pogłębiło wrażenie zerwania dotychczasowych form więzi społecznych opartych na współpracy na rzecz dobra wspólnoty bez względu na wyznanie. Pomimo to w dobrach szlacheckich obserwujemy raczej kontynuację dotychczasowych metod zarządzania i stylu życia. Natomiast mieszkańcy latyfundiów klasztornego stanęli przed wyzwaniem kolejnej fali zmian.

Opat Bernhard Rosa (1660–1696) zaproponował nową formę rozwoju społeczności lokalnej. Podtrzymał znaną z czasów opata Caspra II Eberta wizję scentralizowanej, ściśle podporządkowanej klasztorowi w sferze gospodarczej, wyznaniowej i prawnej wspólnoty. Nawiązując do pomysłów przedstawionych już w 2. połowie XVI w., lecz wcielając je w życie w sposób bardziej rygorystyczny, opat chciał w miastach skupić proces wymiany handlowej i produkcji rzemieślniczej. Przedtem aktywność ta pozostawała w dużej mierze rozproszona, a wsie znajdowały się w obrębie wpływów wędrownych handlarzy tak z Kamiennej Góry, jak i z Trutnova. Do obu tych miast ze swoimi towarami udawali się na targ także – wbrew przywilejom Lubawki i Chełmska – mieszkańcy dóbr klasztornych. Opat

Rosa dążył wytrwale do zmiany tego stanu rzeczy, zapewne upatrując w rozwoju i scentralizowaniu lokalnej wymiany środka powiększającego wpływy opactwa. Działania opata przyniosły mieszane rezultaty, ponieważ jednoczesny nacisk na rozwój aktywności produkcyjnych związanych z przerobem lnu – wyrobem przędzy i płótna – wymuszał konieczność nawiązywania i rozwijania relacji gospodarczych w szerszym niż lokalny kontekście. O co też opat wytrwale zabiegał, starając się ustanowić w Lubawce wyspecjalizowany w obrocie płótnem i przędzą lnianą targ. W rezultacie także starania opata o zablokowanie możliwości handlu poza centrami lokalnymi zakończyły się fiaskiem.

W 2. połowie XVII w. i na początku XVIII w. obserwujemy znaczący przyrost liczby mieszkańców w dobrach klasztornych w porównaniu ze stanem sprzed wojny trzydziestoletniej. Przypuszczalnie było to związane z osadzaniem we wsiach i w miasteczkach osób sprowadzanych przez opata spoza majątku klasztornego. Ta kwestia wymaga jednak dalszych badań porównawczych w odniesieniu do innych ziem Śląska i okolic. Dane ze wsi szlacheckich wydają się wskazywać, że tego rodzaju migracje wywołane aktywnością pana gruntowego miały miejsce stale. Obejmowały one głównie niższe grupy społeczne. Po 1648 r. gwałtownie malał udział zamożnych rodzin kmiecych w ogóle populacji mieszkańców wsi klasztornych. Świadomie zwiększano liczbę rodzin zagrodniczych, w mniejszym stopniu – chałupniczych. Pozostawało to w korelacji z rozwojem produkcji włókienniczej w okolicy, która stawała się w coraz większej mierze uzupełniającym źródłem dochodu mieszkańców wsi. W majątkach szlacheckich zwiększona liczba chałupników wskazuje na odmienny charakter modelu posiadania ziemi – obok dużych folwarków pańskich znacznej powierzchni gospodarstwa znajdowały się w rękach kmieci i zamożnych zagrodników.

Rozwój aktywności tkaczy oraz wytwórców przędzy, którzy pojawili się już w połowie XVII w., wyraźny był zwłaszcza u schyłku tego stulecia i na początku wieku XVIII. Obok tradycyjnie, dorywczo zajmujących się przędzeniem, a czasami także tkactwem chłopów zaczęła pojawiać się na wsi grupa zawodowych tkaczy i przędzalników. Już wówczas można dostrzec symptomy przesylenia rynku produktami śląskiego włókiennictwa. Pomimo to, opaci krzeszowscy wspierali koncentrację rzemiosła w miasteczkach, które stały się centrami produkcji niskiej jakości, taniego płótna. Okoliczne wsie zapewniały w tym procesie dopływ półproduktu – przędzy. Chłopi we wsiach szlacheckich, ale przypuszczalnie podobnie rzecz miała się także w społecznościach wsi klasztornych, uczestniczyli także w łańcuchu produkcji przyjmując od kupców płótno do bielienia. Załamanie opłacalności tej gałęzi gospodarki widoczne było po zajęciu Śląska przez Prusy. Zwłaszcza w 2. połowie

XVIII w. narastały napięcia między tkaczami utrzymującymi się w coraz większym stopniu z rzemiosła a kupcami oferującymi coraz niższe ceny za oferowane im wyroby. Gdy do tego doszły działania władz pragnących uzyskać większe dochody podatkowe od producentów, doprowadziło to do wybuchu zamieszek w 1793 r. Choć władze starały się powiązać ten ruch z propagandą rewolucyjnej Francji, jego podłoże było ściśle ekonomiczne. I tak niskie dochody tkaczy nadal spadały, podczas gdy ceny żywności rosły. Władze pruskie starały się polepszyć sytuację tkaczy, zapewniając im dopływ tańszych półproduktów. Nie uzyskano w ten sposób jednak trwałego rozwiązania ich problemów. Przeciwnie, władza starała się utrzymać istnienie silnego ośrodka płóciennictwa, pomimo że nie miało to uzasadnienia ekonomicznego. To tylko utrzymywało negatywne społecznie skutki struktury zatrudnienia we wsiach i w miasteczkach, która trzymała w objęciach biedy setki rodzin niemających możliwości zmiany źródła utrzymania.

Od początku swego istnienia latyfundium klasztorne nie było nastawione na generowanie narastającego zysku na rzecz właściciela. Jego celem było zapewnienie w miarę stałych dochodów umożliwiających trwanie klasztorowi i przeprowadzanie umiarkowanych inwestycji, w większości o charakterze prestiżowym, w obrębie majątku i w samym opactwie. Reformy opata Rosy zmierzały do modernizacji tego modelu, jednak tylko w ograniczonym zakresie i w ramach narzuconych przez organizację gospodarki prowincji. Cały czas tak we wsiach, jak i w miastach podstawową formą aktywności gospodarczej była uprawa mniej wymagających zbóż i ograniczonej liczby zwierząt gospodarskich (krowy i kozy, bardzo rzadko owce, brak trzody). Nie mamy żadnych przesłanek, by sądzić, że wypracowywane w ten sposób nadwyżki były przeznaczane w większej ilości na sprzedaż. Nawet rozwój włókiennictwa nie zmienił sytuacji gospodarczej okolicy, której aktywność produkcyjna miała za zadanie przede wszystkim zabezpieczyć potrzeby konsumpcyjne i inwestycyjne wspólnoty klasztornej. W rezultacie nie wykorzystywano potencjału miast jako centrów wytwórczości rzemieślniczej i handlu, w tym także handlu przygranicznego. Jednocześnie narastające uzależnienie wielu rodzin od przetwórstwa lnu w obliczu osłabienia jego znaczenia na rynku europejskim, bez alternatywy dla zaangażowanych w ten sektor wytwórczości rodzin, utrudniało modernizację i uelastycznienie funkcjonowania tutejszej gospodarki u progu wielkich przemian społeczno-gospodarczych XIX w. Można w tym kontekście pokusić się o polemikę ze zdaniem Mateusza Golińskiego, iż śląskie miasta prywatne, w większości słabe i zależne od właściciela, przetrwały epokę nowożytną, o ile stały się „miastami

przemysłowymi” na właściwą sobie skalę¹²²⁴. W naszym przypadku to „uprzemysłowienie” doprowadziło do upośledzenia naturalnych, tradycyjnie rozwijanych funkcji miast i uniemożliwiło rozwój potencjału związanego z ich położeniem. Być może więc, należałoby umieścić refleksję nad ich funkcjonowaniem w kontekście różnic funkcji pełnionych przez szlacheckie, biskupie i klasztorne miasta prywatne.

W toku ponad pięciu wieków funkcjonowania klasztoru w Krzeszowie, jego wpływ na tutejszą okolicę był przemożny. Widać go wyraźnie w skali i kształcie fundacji sakralnych, ale też w formach uroczystości publicznych, które jednocześnie społeczność jednocześnie zawierały klarowny przekaz określający hierarchię społeczną w jej obrębie. W trakcie uroczystości wprowadzania opatów na urząd definiowano uprzywilejowaną względem społeczności wiejskiej pozycję mieszczan. To oni aż do 1740 r. występowali bowiem z bronią w ręku w otoczeniu opata. W podobny sposób – zbrojnie – prezentowali się w opactwie w trakcie najważniejszych uroczystości religijnych. Mieszkańcy wsi takiego przywileju nie posiadali. Inaczej problem ten kształtował się w posiadłościach szlacheckich, gdzie w XVIII w. – ale przed 1740 r. – mieszkańcy Miszkowic czy Jarkowic ceremonialnie witali właściciela w trakcie uroczystych objazdów włości. Tu również w broń palną wyposażone było tylko najbliższe otoczenie możnego, jednak mieszkańcy wsi starali się przez obecność i odpowiedni ceremoniał spotkania zaakcentować swoją rolę gospodarzy przestrzeni. Ten ustalony porządek ceremonialny, o głębszej symbolice społecznej przeszedł zmiany po 1740 r. Pozbawienie mieszczan przez pruskie władze królewskie prawa do korzystania z broni akcentowało rolę administracji państwowej jako monopolisty w używaniu przemocy. Ale ceremonialne wjazdy opatów do miast zostały utrzymane, podobnie jak wystąpienia mieszkańców wsi witających przejeżdżającego, nowego reprezentanta właściciela majątku. Pozostał także wyjątkowy charakter miasteczek, w których opat odbierał przysięgę wierności okolicznych mieszkańców. Umacniało to poczucie odrębności sytuacji mieszkańców klasztornego latyfundium od tej, w której znajdowali się mieszkańcy wsi szlacheckich, a nawet okolicznych miast królewskich. Ich kontakt z właścicielem był zazwyczaj dużo mniej personalny, poczucie waloryzacji przestrzeni i struktur społecznych odmienne. Na głębsze, sprowokowane kłopotami gospodarczymi zmiany w zakresie konstruowania społeczności lokalnej w obrębie majątku klasztornego wskazują wystąpienia tkaczy u schyłku interesującego nas okresu. Nie przekreśliły one zupełnie poczucia wspólnoty. Zarówno tkacze, jak

¹²²⁴M. Goliński, *Miasta prywatne*, s. 62–63. O przetwórstwie lnu i wydobywaniu węgla jako jedynych czynnikach decydujących o przetrwaniu „ubogich, górskich osad” w tym rejonie pisał już M. Treblin, *Beiträge zur Siedlungskunde*, s. 95.

i mieszczenie lubawscy starali się wskazywać na osoby z zewnątrz jako winne zamieszkom, chroniąc swoich – w sensie członków wspólnoty lokalnej jako całości – współmieszkańców. Tym niemniej podział na mieszkańców miasteczek i wsi w chwili kryzysu został bardzo silnie uwypuklony. Mieszczenie podkreślali, że czuli się zagrożeni wystąpieniem mieszkańców wsi. Nie wspomniano natomiast, że liczebnie najważniejszą grupę tkaczy stanowili wówczas właśnie mieszczenie.

Dla podtrzymywania spójności tej części tutejszej społeczności, która znajdowała się pod władzą opatów, duże znaczenie po 1648 r. miały wspólnotowe przejawy kultu religijnego. Widać to w procesjach mieszkańców okolicznych wsi do miasteczek z okazji poświęcenia nowych kościołów. Ale także mieszczenie z obu miasteczek nawzajem brali udział w istotnych dla siebie uroczystościach. Zasięg oddziaływania tego typu wydarzeń był jednak zmienny, wiele mogło zależeć w tym zakresie od relacji między duchownymi sprawującymi opiekę duszpasterską nad odpowiednimi parafiami. To oni przecież – zazwyczaj członkowie konwentu krzeszowskiego – mieli okazję do porozumienia się i zorganizowania wspólnych uroczystości. Swoista troska opatów o sakralizację przestrzeni lokalnej z podziałem między oba ośrodki miejskie wyrażała się jednak nie tylko we wspieraniu inwestycji w farach miejskich. Duże znaczenie odgrywało wspieranie od schyłku XVII w. wyjątkowych, lokalnych miejsc pielgrzymkowych w pobliżu obu miasteczek klasztornych (kaplica św. Anny koło Chełmska Śląskiego i kaplica przy pałacu opackim w Ulanowicach koło Lubawki). Ten wpływ klasztoru nie rozciągał się jednak poza latyfundium. Przekonuje o tym odmiennosc losów wsi szlacheckich, które mimo przymusowej rekatolizacji z pomocą braci z opactwa krzeszowskiego, nie zostały w żaden sposób włączone w życie społeczne lub ekonomiczne środowiska poddanych klasztornych. Rozbicie tutejszej społeczności na dwa odrębne kręgi było więc faktem. Mieszkańcy Miskowic, Jarkowic, Paprotek czy Starej Białki nie brali udziału w życiu gospodarczym Lubawki. Dla nich istotniejszymi – nawet jeśli nieco odleglejszymi – centrami miejskimi pozostawały Kamienna Góra i Kowary. Dopiero sekularyzacja klasztoru i zniesienie własności Kościoła, zastąpienie jej własnością świecką państwa i szlachty dawało szansę na zawiązanie nowych form współpracy.

We wstępie do niniejszej opowieści podkreślałem, że niezmiernie trudno będzie zaprezentować klasyczną narrację – ze wstępem, rozwinięciem i zakończeniem – o przeszłości gminy Lubawka. Że bardziej niż z płynnie prowadzoną opowieścią, w przypadku tego opracowania mamy do czynienia z kalejdoskopem, w którym barwne fragmenty przeszłości spróbuję ułożyć w pewien obraz – dając jednak szansę Czytelnikowi na podjęcie próby konstruowania z poszczególnych,

mieniących się różnymi kolorami fragmentów minionej rzeczywistości, własnej – szanującej przekaz dostępnych nam źródeł – propozycji opowieści o tutejszej, lokalnej przeszłości. Na najważniejsze pytanie, dotyczące swoistości historii lokalnej, można odpowiedzieć dwojako. Z jednej strony nie ulega wątpliwości bardzo silny wpływ na naszą okolicę wydarzeń ogólnoregionalnych o charakterze kryzysowym. Nadgraniczne położenie powodowało bowiem w tym czasie wystawienie okolicy na szczególnie dotkliwe skutki wojen prowadzonych w XV, XVII i XVIII w. To zaś powodowało korelację z sytuacją w regionie w zakresie działań zmierzających do odbudowy potencjału gospodarczego i demograficznego. Jednak z drugiej strony odrębny charakter od modelowych, dominujących w regionie rozwiązań miały konstrukcje prawnego i administracyjnego porządku naszej okolicy, życia gospodarczego, hierarchii społecznych (ograniczenie znaczenia szlachty, aż do jej wykluczenia z udziału w życiu latyfundium klasztornego), wreszcie krajobraz wyznaniowy. Trudno jednoznacznie ocenić wagę relacji transgranicznych w funkcjonowaniu naszej okolicy. Ani Lubawka, ani Chełmsko Śląskie mimo potencjalnej możliwości przekształcenia się w centra handlu o wskazanym charakterze, nigdy się nimi nie stały. Nic nie wskazuje też, by poza XV w. okolica znajdowała się pod silnym wpływem bodźców kulturowych płynących ze strony południowych sąsiadów. Nasze okolice pełniły raczej funkcję przestrzeni tranzytowej – o różnym stopniu otwartości – niż pośrednika między dwiema społecznościami – czeską i śląską. Klasztor w Krzeszowie jako centrum organizujące przestrzeń lokalną funkcjonował bardziej jako ograniczający zakres możliwych relacji niż je ułatwiający, mimo wielokrotnych prób rozszerzania przez cystersów swoich wpływów gospodarczych na sąsiednie, czeskie majątki.

Przeprowadzone i zaprezentowane tu studia przynoszą – jak często – więcej pytań niż odpowiedzi. Ale już teraz pozwalają stwierdzić, że co najmniej do 1810 r. okolice Chełmska Śląskiego i Lubawki pozostawały szczególnym miejscem rozwijającym się początkowo na przecięciu wpływów i decyzji politycznych podejmowanych przez książąt śląskich i królów czeskich, później znajdującym się pod opieką klasztoru, która nie wykluczała jednak wpływu wielkiej polityki zmieniającej – czasami drastycznie – losy małych społeczności. I nawet, jeśli można odnieść wrażenie, że tutejsze miasta i wsie, zwłaszcza wchodzące w skład majątku klasztornego, były odizolowane od przemian zachodzących w regionie śląskim, to warto przyrzeć się im bliżej. Bo w ich dziejach realizuje się specyficzny etos wspólnoty próbującej utrzymać tę odrębność, własną specyfikę i tradycję na przekór naciskom z zewnątrz i pragnieniom lokalnych ośrodków władzy. Czy z powodzeniem? To już oceniają Czytelnicy.

Ilustracije



Fot. 1. Otoczony murem ze śladami strzelnic, wzniesiony w latach 1606–1608 kościół św. Mateusza w Starej Białce



Fot. 2. Północna pierzeja Rynku w Chełmsku Śląskim. Domy podcieniowe z XVIII w. (przebudowywane w XIX–XX w.)



Fot. 3. Podcienie północnej pierzei Ryнку w Chełmsku Śląskim (XVIII w., przebudowywane w XIX–XX w.), widok na plac ryнку, wieżę kościoła i szczyt fasady świątyni (1. połowa XVIII w.)



Fot. 4. Wzniesiony w około 1728 r. dwór proboszcza w Chełmsku Śląskim urzeka harmonią prostoty organizacji barokowej fasady



Fot. 5. Nad portalem dworu proboszcza w Chełmsku Śląskim został umieszczony znacznych rozmiarów herb opactwa w Krzeszowie. Świetnie zachowany (mimo prób przemalowania orła śląskiego w centralnym polu na polskie godło państwowe po 1945 r.), z wyraźnymi śladami polichromii dobitnie wskazuje na związek miasteczka z opactwem



Fot. 6. Wejście na podwórzec dworu proboszcza w Chełmsku Śląskim prowadzi przez barokową bramę zwieńczoną medalionem z przedstawieniem Marii z Dzieciątkiem, patronki tutejszego kościoła i opactwa w Krzeszowie. Poniżej inskrypcja: *SalVe SpeCiosa porta De qVa orbi LVX est orta, o Marla*, dosłownie: „Chwała [Tobie] Mario, przepiękna Bramo, z której narodziło się światło Ziemi [Chrystus]”. Inskrypcja zawiera w sobie chronostych z datą budowy kompleksu dworu proboszcza: 1728 r.



Fot. 7. Widok na barokowy, wzniesiony w 2. połowie XVII w. kościół parafialny w Chełmsku Śląskim. Uwagę zwraca bogato zdobiony ornamentem geometrycznym front zabudowań probostwa (XVI–XVII w.)



Fot. 8–9. Portal domu przy Rynku nr 22 w Chełmsku Śląskim z gmerkiem mieszczańskim, XVIII w.



Fot. 10.



Fot. 10–12. Ozdobne fasady domów przy Rynku nr 29–30 w Chełmsku Śląskim, XVIII/XIX w.



Fot. 13–15. Klasycystyczny, wybudowany w połowie XVIII w. ratusz w Lubawce. Barokowy ratusz w Lubawce powstał w latach 1725–1726. Usytuowany pośrodku rynku zastąpił „stary ratusz” znajdujący się najpewniej wśród innych domów przy Rynku. Niestety, już w 1734 r. spłonął jego dach i wieża. Ten pierwszy został odbudowany około 1750 r., ale wieżę miano dostawić dopiero w 1782 r. Mansardowy dach i barokowa wieża nie zachowały się do dzisiaj, obecny ich kształt zawdzięczamy przebudowie z lat 80. XIX w. Natomiast zasadnicza bryła ratusza do poziomu pierwszego piętra, pochodzi z lat budowy i przebudowy pierwszego, centralnie położonego na Rynku założenia. W narożniku budynku umieszczono figurę św. Jana Nepomucena, być może, związaną z budową pierwszego budynku ratusza (1727 r.). W portalu, nad głównym wejściem do ratusza umieszczono herb miasta



Fot. 16. Domy podcieniowe przy Rynku w Lubawce, XVIII–XIX w.



Fot. 17–18. Dwór w Miskowicach, XVIII w., dach mansardowy z wtórnie wbudowanymi lukarnami (XXI w.). Element założenia, w którym budynki gospodarcze z dworem połączone były dwiema bramami wjazdowymi



Fot. 19–20. Kompleks drewnianych domów tkaczy w Chełmsku Śląskim, XVII/XVIII w.



Fot. 21.



Fot. 21–22. „Kto Bogu ufa, ten dobrze wybudował. 1558 [6?]”, ta inskrypcja nad portalem renesansowego dworu w Opawie powstała zapewne z inspiracji właściciela tutejszych dóbr, opata z Krzeszowa. W tej wsi znajdował się jeden z niewielu dużych folwarków klasztornych. Intrygujący jest dobór godła – czarnego orła, przypuszczalnie nawiązujący do godła śląskich Piastów, fundatorów opactwa. Mogło to mieć znaczenie wobec położenia wsi tuż przy granicy z Czechami. Dodana do inskrypcji data mogła zostać wprowadzona w późniejszym okresie



Fot. 23. Wzniesiony w 2. połowie XVII w. na wzgórzu, u stóp którego znajduje się dwór folwarku w Opawie, tutejszy kościół otoczony był murem, który w ograniczonym stopniu pełnił funkcje obronne. Wyznaczał natomiast granice gruntu kościoła i otaczającego go cmentarza



Fot. 24. Płyty nagrobne wmurowane w zewnętrzne ściany kościoła w Opawie, najpewniej znajdującej się pierwotnie w jego wnętrzu. Płyty przedstawiają kobietę zmarłą 18 grudnia 1603 r., Caspra, syna Hansa Rinkena, zmarłego w 1584 r. (po lewej stronie), oraz Marii, zmarłej między 1601 a 1609 r. (po prawej stronie). Stroje oraz miejsce pochówku i zamówienie płyty nagrobnej świadczą o znacznej zamożności rodziny zmarłych



Fot. 25. Ruiny kościoła w Uniemyślu. Wzniesiony w połowie XVIII w. według projektu wybitnego architekta J.A. Jentscha, dzięki wsparciu finansowemu opata krzeszowskiego, spłonął w 1972 r. Wybudowany na sztucznym nasypie dominuje nad okolicą



Fot. 26.



Fot. 26–28. Zespół dworu opatów w Krzeszowie i kościoła św. Krzysztofa położony w Ulanowicach (Ullersdorf), dziś część Lubawki. Dwór wraz z kościołem został wzniesiony z inicjatywy opata Dominicusa Geyera, w niewielkim stopniu przebudowany pod koniec XVIII w. Niegdyś lokalne centrum pielgrzymkowe kultu Czternastu Wspomożycieli, po kasacie klasztoru zaniedbane. Z bogatego wystroju rzeźbiarskiego (statuty Wspomożycieli na drodze wiodącej do kościoła) i malarskiego (portrety opatów w dworze) dziś pozostało niewiele. Warto zwrócić uwagę na przejście na wysokości pierwszego piętra dające mieszkańcom dworu bezpośredni dostęp do kościoła



Fot. 29. Obecny budynek kościoła w Okrzeszynie został wzniesiony w formie hali w 1724 r. W połowie XIX w. dobudowano do niego wieżę



Fot. 30. Pierwszy budynek karczmy zwanej Sądową wzniesiono w Miszkowicach w XVI w. Nazwa karczmy związana była z posiedzeniami ławy wiejskiej, która na czele z sołtysem pilnowała nie tylko przestrzegania prawa przez mieszkańców. W przechowywanych w specjalnej skrzyni księgach sądowych zapisywano także najważniejsze wydarzenia z dziejów okolicy. Karczma była najważniejszym budynkiem publicznym dla tutejszych mieszkańców. W obecnym kształcie karczmę wzniesiono około 1774 r., bazując na podmurówce budynku wystawionego w 1624 r. i przebudowanego w 1664 r.



Fot. 31. W latach 1727–1729 katolicki proboszcz w Miskowicach postanowił zburzyć stojący tu dotąd renesansowy kościół. Pozostawiono jedynie wieżę (wybudowaną w 1587 r.), do której dostawiono barokowy korpus. Wieżę zwieńczył hełm – według daty na sygnaturce – w 1748 r. Ponieważ mieszkańcy byli w większości protestantami, w kościele przez wiele lat było niewielu wiernych. Jego wnętrze zdobił między innymi obraz NMP ze szkoły krzeszowskiego mistrza Michaela Willmanna



Fot. 32.



Fot. 32–33. Budynek szpitala w Chełmsku Śląskim ufundowanego w 1732 r. przez Davida Krebsa, proboszcza z Wojanowa, został przebudowany w XIX w. i w tym kształcie zachował się do dziś przy ulicy Kamiennogórskiej 18. Nadal wisi nad nim oryginalna, wykonana z okazji budowy tablica fundacyjna wraz z przedstawieniem Ukrzyżowania. Inskrypcja na tablicy głosi: *En HospitaLe! Benigna in Patris Pletate P.T. Egregii PastorIs In SCHLDAV DaVIDIs Krebs EXIstens*. Dosłownie znaczy: „O szpitalu! Istniejesz dzięki łaskawej dla ojczyzny pobożności szlachetnego proboszcza w Wojanowie, Davida Krebsa”. Jednocześnie inskrypcja kryje w sobie chronostych – zapisane jako wielkie litery będące jednocześnie liczbami rzymskimi (I, V, C, L, D) po zsumowaniu dają liczbę 1732 – rok fundacji szpitala



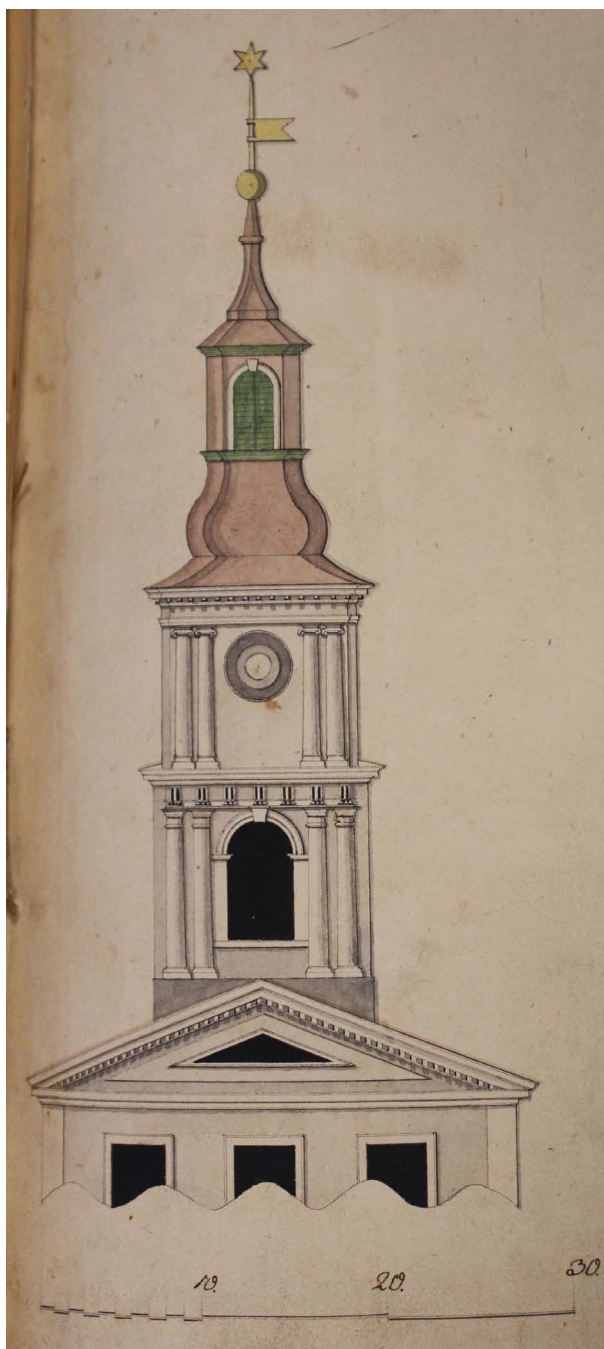
Fot. 34. Po zajęciu Śląska przez króla pruskiego Fryderyka Wielkiego protestanci próbowali pozyskać go do idei przejęcia kościołów katolickich odebranych im w czasie rekatolizacji po 1648 r. lub do budowy nowych świątyń. W Miszkowicach protestantom udało się wybudować własny kościół w pobliżu katolickiej świątyni między 1771–1773 r. Miał to być jeden z najbogatszych i najpiękniejszych kościołów protestanckich w Sudetach. Niestety, po 1945 r. popadł w ruinę



Fot. 35–36. Barokowy kościół w Lubawce obecny kształt uzyskał w latach 1605–1615 w wyniku przebudowy XV-wiecznego kościoła gotyckiego. Kolejną przebudowę – wraz z dobudową wieży i absydy – przeszedł w 1. połowie XVIII w. Barokowe wnętrze kościoła w Lubawce pochodzi w dużej części z tego okresu



Fot. 37.



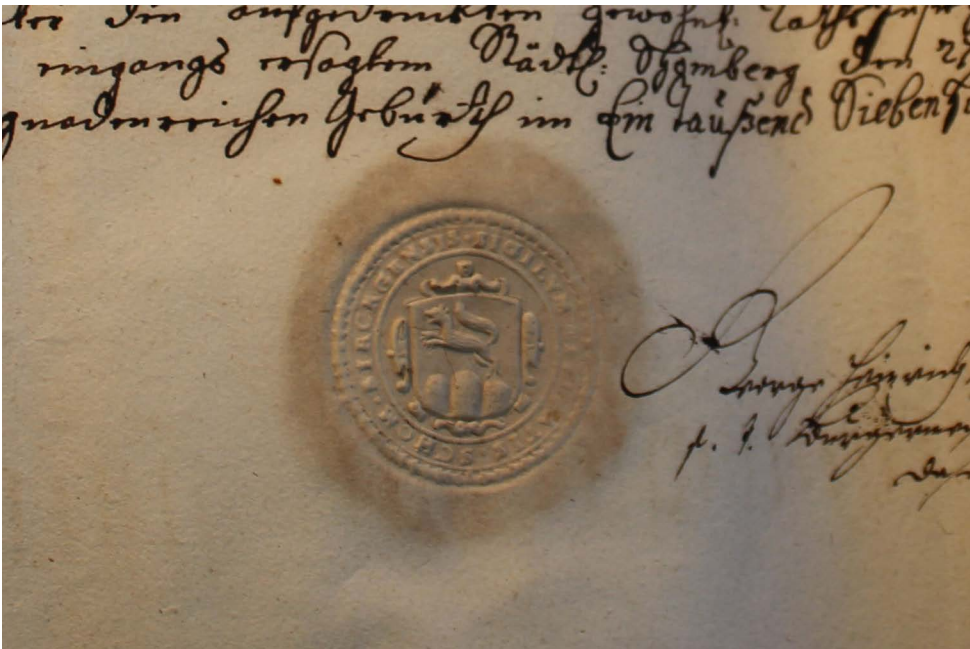
Fot. 37–38. Przygotowany w 1782 r. w kilku wersjach projekt przebudowy ratusza w Lubawce poprzez dobudowanie wieży imponuje rozmachem. Wiele o wytrwałości mieszczan i życzliwości właścicieli świadczy fakt, że projekt zrealizowano. Niestety, po wielu przebudowach w XIX i XX w. lubawski ratusz w niewielkim stopniu przypomina ten z ostatniej ćwierci XVIII w. (zob. niżej). APWr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 191, s. 23, 117



Fot. 39. W jednej z wersji barokowa wieża ratusza miała zostać zwieńczona królewskim, pruskim orłem. APWr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 191, s. 25



Fot. 40. Pieczęć ławy Błażkowej Górnej z XVIII w. Wyobrażenie na pieczęci przedstawia płynącą rzekę, na której wysokich brzegach po lewej stronie widać krzewy (domki?), po prawej – drzewa. Nad sceną widoczny jest półksiężyc. Pieczęć przy dokumencie z 1743 r. APWr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 204, s. 179



Fot. 41. Pieczęć miasta Chełmsko Śląskie przy dokumencie z 1716 r. (wykorzystywana już w 2. połowie XVII w.). Na pieczęci przedstawiono trudne do zdefiniowania zwierzę z długim, puszystym ogonem, gęstą sierścią skaczące nad trzema wzgórzami. Napis otokowy głosi: *SIGILLVM CIVITATIS SCHOMBIRCKGENSIS* – „Pieczęć miasta Chełmsko”. APWr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 1, b.p.



Fot. 42. Przywiązanie magistratu Lubawki do tradycji widać w podejściu do używania pieczęci miejskich. Pomimo że od początku XVIII w. mieli do dyspozycji nową pieczęć (zob. niżej), nadal posługiwano się starszym wzorem. Przy dokumencie z 1772 r. odnajdujemy pieczęć z napisem *SIGILLVM CIVITATIS LVBAVIAE ANNO 1674*. W polu pieczęci widoczna jest tarcza herbowa, na której przedstawiono wieżę bez bramy (na innych odciskach widać okno w dolnej kondygnacji). W dolnej części tarczy, oddzielonej od górnej pasem, znajduje się płynąca w wodzie ryba. Poza polem herbowym, we wcięciach w kształcie tarczy herbowej umieszczono symetrycznie po jednym kwiecie róży. APWr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 160, s. 6



Fot. 43. Rok później, w 1675 r., mieszczenie lubawscy zamówili jeszcze bardziej okazałą pieczęć. Tu również w polu pieczęci dominuje wielokondygnacyjna wieża, zwieńczona barokowym hełmem. W najniższej kondygnacji widoczny jest natomiast... zakratowany otwór. Wyraźnie jest to więc wieża ratuszowa z więzieniem w przyziemiu. Poniżej widoczna woda z płynącą w niej rybą. Po bokach wieży na ulistnionych łożdżach kwiaty, powyżej rozety (gwiazdy?) i kropki. Napis – nie do końca czytelny – na pieczęci: *SIGILLVM CIVITATIS LIBAVIAE SVPR A BOBR 1675*. APWr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 160, s. 28



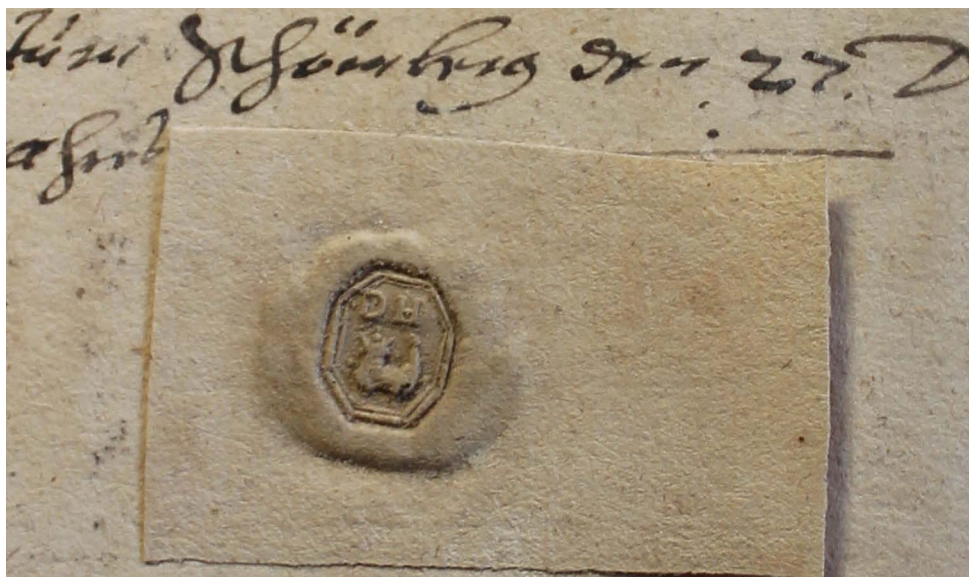
Fot. 44. Z biegiem czasu pieczęcie miejskie Lubawki traciły elementy ozdobne, koncentrowano się na przedstawieniu głównych elementów wyróżniających godło miejskie. Na pochodzącej z 2. połowy XVIII w. pieczęci widać wieżę z blankami, spiczastym hełmem i otwartą bramą, poniżej której płynie ryba. Legenda: *SIGIL CIVITATIS LIBAVIAE S B.* APWr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 188, s. 27



Fot. 45. Inna, wykorzystana w 1767 r. pieczęć miasta Lubawka przedstawia uproszczoną wersję wizerunku znanego nam z poprzedniej pieczęci miejskiej – pod niewielką wieżą z wyraźnie zaznaczonym spiczastym hełmem i otwartą bramą płynie ryba. Napis głosi: *GERICHTS SIEGEL ZVR NEWSTADT LIEBAW.* Ta pieczęć sądu miejskiego jako pierwsza nosiła napis otokowy w języku niemieckim. APWr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 160, s. 14



Fot. 46. W 1785 r. wykonano kolejną pieczęć miasta Lubawka. Uproszczony wizerunek przedstawia wieżę z otwartą bramą, stojącą na nasypie, poniżej którego płynie ryba. Napis głosi *SIGILLVM CIVITATIS LIEBAVIENSIS 1785*. Pieczęć widnieje przy dokumencie z 1809 r. APWr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 160, s. 1



Fot. 47. Co najmniej od XVII w. mieszczanie w naszej okolicy posługiwali się osobistymi pieczętkami, które służyły im jako podpis przy dokumentach. Na zdjęciu odcisk pieczętki Thomasa Henricha z Chelmska Śląskiego, którą przyłożył do dokumentu dotyczącego spraw finansowych i rodzinnych jednocześnie w 1621 r. Ponieważ na pieczęci widoczne są inicjały DH, możliwe, że odziedziczył ją po krewnym – może ojcu? – noszącym imię rozpoczynające się na literę D. APWr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 3, b.p.



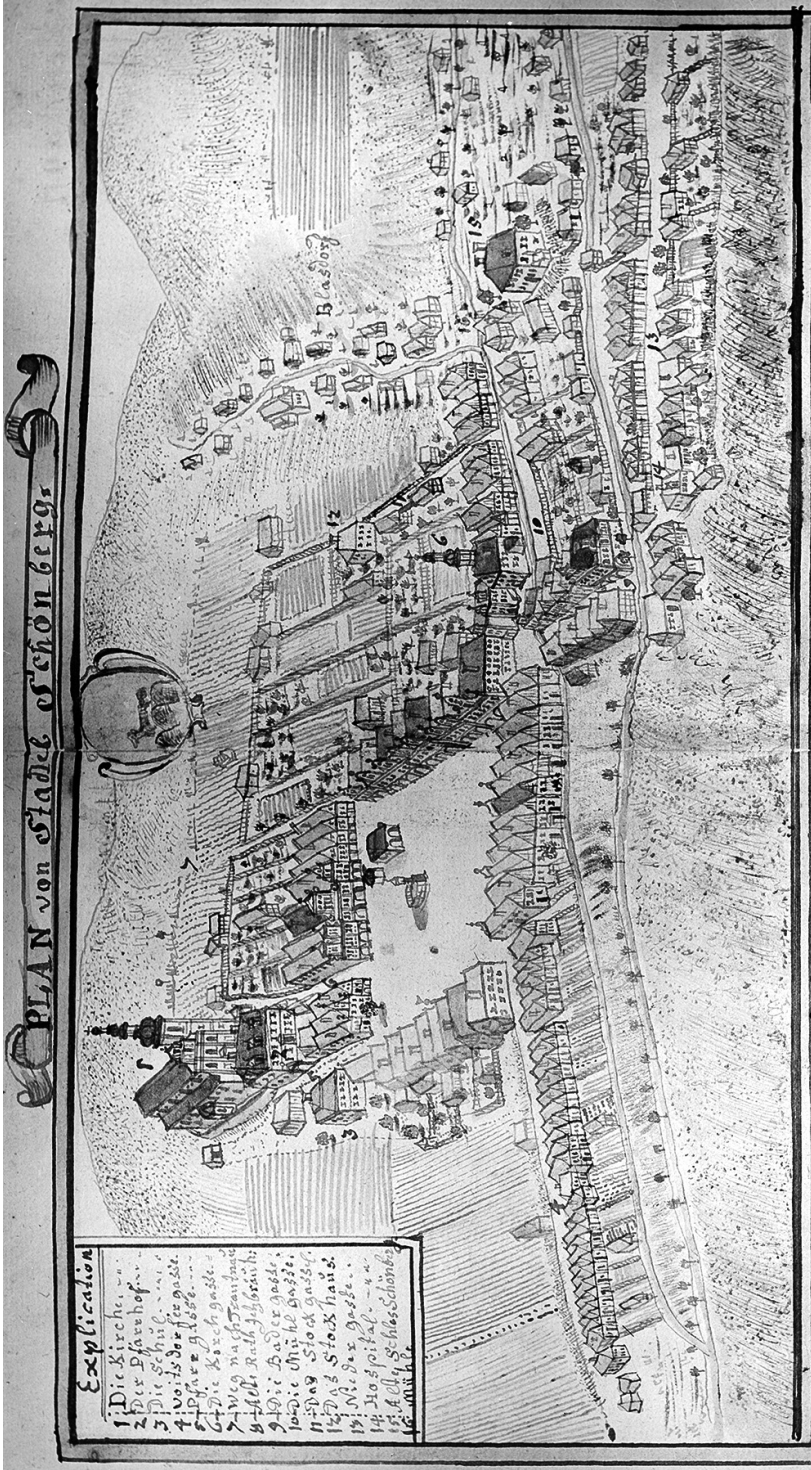
Fot. 48. Swoje pieczęcie posiadały także cechy naszych miasteczek. Przynajmniej w XVIII w. do dokumentu z 1772 r. poświadczającego prawo urodzenie członka cechu pończoszników z Lubawki dołączono pieczęć cechową z przedstawieniem narzędzi i skończonego produktu. Widnieje na niej także data wykonania stempla – 1710 r. Według legendy napieczętej jest to *SIEGEL DER PARÖTHMACHER IN LIBAW*. Archaiczne określenie „Parötmacher” odnosi się najpewniej do kapeluszników, a właściwie wytwórców biretów. Z takim połączeniem cechów spotykamy się także w innych miastach śląskich (np. Nysie). APWr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 161, s. 12



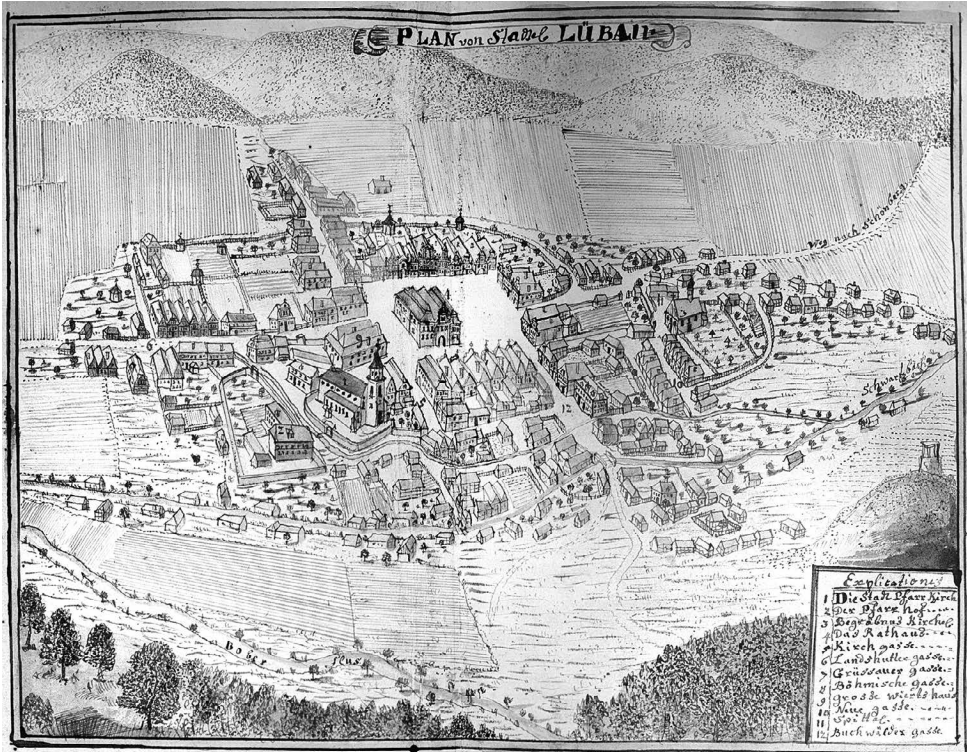
Fot. 49. Szytych Johanna Tscherninga (1652–1732) z alegorycznym przedstawieniem związków opata Bernharda Rosy z Chełmskim Śląskim. Po lewej stronie ukazano popiersie opata (u góry) i panoramę przebudowanego przez niego opactwa (u dołu). Dla nas najbardziej interesująca jest jednak prawa strona wizerunku. U dołu widzimy grupę postaci symbolizujących mieszkańców Chełmska Śląskiego. Wśród nich na plan pierwszy wysunięto tych, którzy byli szczególnie blisko związani z opatem Rosą, zapewne dzięki jego stypendiom zdobyli wykształcenie wyższe na uniwersytetach w Pradze, Wiedniu i Ołomuńcu (Samuel Benedictus Wittiber, Elias Ferdinandus Wittiber, Joannes Josephus Krebs, Adamus Fridericus Krebs), zdobyli wykształcenie i złożyli ślub w klasztorach w Krzeszowie i Lubiążu (Thadeus Bernhardus Geisler, Paulus Xaverus Krebs, Christianus Kretschmer) lub byli bliskimi współpracownikami opactwa (Israel Sebastianus Krebs). Powyżej widzimy panoramę miasta (o której niżej) oraz anioła trzymającego herb miasta i wskazującego na jego panoramę (Herder Institut Marburg, nr BAG 1625)



Fot. 50. Fragment sztychu Johanna Tscherninga (1652–1732) przedstawiający panoramę Chełmska Śląskiego. Na tym bardzo schematycznym przedstawieniu nie wszystkie szczegóły zgadzają się z rzeczywistością. Przykładowo tutejsza fara po barokowej przebudowie nie posiadała dwóch wież, lecz jedną, zachodnią. Jednak generalne cechy układu urbanistycznego zostały zachowane. Rynek pozbawiony jest centralnej zabudowy, porośnięty trawą, z samotnie stojącym drzewem. Ratusz z charakterystyczną sygnaturką znajduje się w północnym rogu zachodniej pierzei rynku. Uderzająca jest dwuczłonowość założenia: regularnie rozplanowane miasto wokół Rynku oraz nieregularnie rozrzucone bloki zabudowy mieszkalnej w północno-zachodniej części miasta. Tu punktem centralnym jest piętrowy, siedmioosiowy budynek z dachem mansardowym. Nie imponuje on wielkością, lecz zwraca uwagę położeniem. Można go identyfikować ze „Starym Zamkiem” z rysunku Wenera (Herder Institut Marburg, nr BAG 1830)



Fot. 51. Panorama Chelmska Śląskiego autorstwa Friedricha Bernharda Wemera. Przygotowana z innej perspektywy niż sztych Tscheringa, panorama pozwala na bliższe zapoznanie się z rozkładem zabudowań miejskich i ich kształtem. Warto zwrócić uwagę na ratusz cofnięty w stosunku do linii pierzei zachodniej Rynku czy budynki łaźni przy ulicy Łaziebniej. Znajdziemy tu także Stary Zamek (nr 15), którego kształt bliski jest przedstawiemu znanemu ze sztychu, ale o pełnej zgodności obu obiektów trudno mówić. Na planie miasta artysta zaznaczył 1. Farę miejską; 2. Dwór proboszcza; 3. Szkołę; 4. Ulicę Wójtowską (*Woißdorferstrasse*); 5. Ulicę Parafialną; 6. Ulicę Kościelną; 7. Drogę do Trutnowa; 8. Dawny ratusz, obecnie browar; 9. Ulicę Łaziebną; 10. Ulicę Młyńską; 11. Ulicę Więzienną; 12. Więzienie; 13. Ulicę Dolną; 14. Szpital; 15. Stary Zamek; 16. Młyn (Herder Institut Marburg, nr BAG 1902)



Fot. 52. Panorama Lubawki autorstwa Friedricha Bernharda Wenera. Na prezentowanym ujęciu uderza brak regularności zabudowy miasta. Bloki zabudowy są rozrzucone, nawet Rynek pozbawiony jest regularnie zorganizowanego kwadratu ciągłej zabudowy wzdłuż poszczególnych pierzei. Po stronie północnej dominuje budynek gospody (dziś hotel „Lubavia”) i kompleks fary miejskiej. Pierzeja zachodnia złożona jest z dwóch ciągów budynków, podczas gdy pozostałe mają jedynie zabudowę w części przyległej do Rynku. Część domów przy Rynku posiada podcienia (nieliczne), większość jednak nie. Zwraca uwagę kształt ratusza stojącego pośrodku Rynku. Jego potrójny dach i trzy szczyty wskazują na jego budowę w formie połączenia trzech budynków. Odpowiada to potwierdzonemu źródłami pisanymi wykorzystywaniu tych budynków do pełnienia funkcji handlowych (tu sprzedawali swoje towary piekarze i szewcy, zapewne też rzeźnicy do około połowy XVIII w.). Odnotować wreszcie trzeba przedstawienie przez Wenera szubienicy lubawskiej zbudowanej na wzgórzu, na południowy zachód od właściwego miasta (Herder Institut Marburg, nr BAG 1903)

Spis ilustracji

- Fot. 1. Otoczony murem ze śladami strzelnic, wzniesiony w latach 1606–1608 kościół św. Mateusza w Starej Białce..... 473
- Fot. 2. Północna pierzeja Rynku w Chełmsku Śląskim. Domy podcieniowe z XVIII w. (przebudowywane w XIX–XX w.)..... 473
- Fot. 3. Podcienie północnej pierzei Rynku w Chełmsku Śląskim (XVIII w., przebudowywane w XIX–XX w.), widok na plac rynku, wieżę kościoła i szczyt fasady świątyni (1. połowa XVIII w.) 474
- Fot. 4. Wzniesiony w około 1728 r. dwór proboszcza w Chełmsku Śląskim urzeka harmonią prostoty organizacji barokowej fasady 474
- Fot. 5. Nad portalem dworu proboszcza w Chełmsku Śląskim został umieszczony znacznych rozmiarów herb opactwa w Krzeszowie. Świetnie zachowany (mimo prób przemalowania orła śląskiego w centralnym polu na polskie godło państwowe po 1945 r.), z wyraźnymi śladami polichromii dobitnie wskazuje na związek miasteczka z opactwem 475
- Fot. 6. Wejście na podwórzec dworu proboszcza w Chełmsku Śląskim prowadzi przez barokową bramę zwieńczoną medalionem z przedstawieniem Marii z Dzieciątkiem, patronki tutejszego kościoła i opactwa w Krzeszowie. Poniżej inskrypcja: *SalVe SpeClosa porta De qVa orbi LVX est orta, o Marla*, dosłownie: „Chwała [Tobie] Mario, przepiękna Bramo, z której narodziło się światło Ziemi [Chrystus]”. Inskrypcja zawiera w sobie chronostych z datą budowy kompleksu dworu proboszcza: 1728 r. 475
- Fot. 7. Widok na barokowy, wzniesiony w 2. połowie XVII w. kościół parafialny w Chełmsku Śląskim. Uwagę zwraca bogato zdobiony ornamentem geometrycznym front zabudowań probostwa (XVI–XVII w.) 476
- Fot. 8–9. Portal domu przy Rynku nr 22 w Chełmsku Śląskim z gmerkiem mieszcząnskim, XVIII w. 477
- Fot. 10–12. Ozdobne fasady domów przy Rynku nr 29–30 w Chełmsku Śląskim, XVIII/XIX w. 479
- Fot. 13–15. Klasycystyczny, wybudowany w połowie XVIII w. ratusz w Lubawce. Barokowy ratusz w Lubawce powstał w latach 1725–1726. Usytuowany pośrodku rynku zastąpił „stary ratusz” znajdujący się najpewniej wśród innych domów przy Rynku. Niestety, już w 1734 r. spłonął jego dach i wieża.

- Ten pierwszy został odbudowany około 1750 r., ale wieżę miano dostawić dopiero w 1782 r. Mansardowy dach i barokowa wieża nie zachowały się do dzisiaj, obecny ich kształt zawdzięczamy przebudowie z lat 80. XIX w. Natomiast zasadnicza bryła ratusza do poziomu pierwszego piętra, pochodzi z lat budowy i przebudowy pierwszego, centralnie położonego na Rynku założenia. W narożniku budynku umieszczono figurę św. Jana Nepomucena, być może, związaną z budową pierwszego budynku ratusza (1727 r.).
- W portalu, nad głównym wejściem do ratusza umieszczono herb miasta 480
- Fot. 16. Domy podcieniowe przy Rynku w Lubawce, XVIII–XIX w. 481
- Fot. 17–18. Dwór w Miszkowicach, XVIII w., dach mansardowy z wtórnie wbudowanymi lukarnami (XXI w.). Element założenia, w którym budynki gospodarcze z dworem połączone były dwiema bramami wjazdowymi..... 482
- Fot. 19–20. Kompleks drewnianych domów tkaczy w Chełmsku Śląskim, XVII/XVIII w..... 483
- Fot. 21–22. „Kto Bogu ufa, ten dobrze wybudował. 1558 [6?]”, ta inskrypcja nad portalem renesansowego dworu w Opawie powstała zapewne z inspiracji właściciela tutejszych dóbr, opata z Krzeszowa. W tej wsi znajdował się jeden z niewielu dużych folwarków klasztornych. Intrygujący jest dobór godła – czarnego orła, przypuszczalnie nawiązujący do godła śląskich Piastów, fundatorów opactwa. Mogło to mieć znaczenie wobec położenia wsi tuż przy granicy z Czechami. Dodana do inskrypcji data mogła zostać wprowadzona w późniejszym okresie 485
- Fot. 23. Wzniesiony w 2. połowie XVII w. na wzgórzu, u stóp którego znajduje się dwór folwarku w Opawie, tutejszy kościół otoczony był murem, który w ograniczonym stopniu pełnił funkcje obronne. Wyzaczał natomiast granice gruntu kościoła i otaczającego go cmentarza..... 485
- Fot. 24. Płyty nagrobne wmurowane w zewnętrzne ściany kościoła w Opawie, najpewniej znajdującej się pierwotnie w jego wnętrzu. Płyty przedstawiają kobietę zmarłą 18 grudnia 1603 r., Caspra, syna Hansa Rinkena, zmarłego w 1584 r. (po lewej stronie), oraz Marii, zmarłej między 1601 a 1609 r. (po prawej stronie). Stroje oraz miejsce pochówku i zamówienie płyty nagrobnej świadczą o znacznej zamożności rodziny zmarłych..... 486
- Fot. 25. Ruiny kościoła w Uniemyślu. Wzniesiony w połowie XVIII w. według projektu wybitnego architekta J.A. Jentscha, dzięki wsparciu finansowemu

- opata krzeszowskiego, spłonął w 1972 r. Wybudowany na sztucznym nasypie dominuje nad okolicą..... 486
- Fot. 26–28. Zespół dworu opatów w Krzeszowie i kościoła św. Krzysztofa położony w Ulanowicach (Ullersdorf), dziś część Lubawki. Dwór wraz z kościołem został wzniesiony z inicjatywy opata Dominicusa Geyera, w niewielkim stopniu przebudowany pod koniec XVIII w. Niegdyś lokalne centrum pielgrzymkowe kultu Czternastu Wspomożycieli, po kasacie klasztoru zaniedbane. Z bogatego wystroju rzeźbiarskiego (statuty Wspomożycieli na drodze wiodącej do kościoła) i malarskiego (portrety opatów w dworze) dziś pozostało niewiele. Warto zwrócić uwagę na przejście na wysokości pierwszego piętra dające mieszkańcom dworu bezpośredni dostęp do kościoła ... 488
- Fot. 29. Obecny budynek kościoła w Okrzeszynie został wzniesiony w formie hali w 1724 r. W połowie XIX w. dobudowano do niego wieżę..... 489
- Fot. 30. Pierwszy budynek karczmny zwanej Sądową wzniesiono w Miskowicach w XVI w. Nazwa karczmy związana była z posiedzeniami ławy wiejskiej, która na czele z sołtysem pilnowała nie tylko przestrzegania prawa przez mieszkańców. W przechowywanych w specjalnej skrzyni księgach sądowych zapisywano także najważniejsze wydarzenia z dziejów okolicy. Karczma była najważniejszym budynkiem publicznym dla tutejszych mieszkańców. W obecnym kształcie karczmę wzniesiono około 1774 r., bazując na podmurówce budynku wystawionego w 1624 r. i przebudowanego w 1664 r. 489
- Fot. 31. W latach 1727–1729 katolicki proboszcz w Miskowicach postanowił zburzyć stojący tu dotąd renesansowy kościół. Pozostawiono jedynie wieżę (wybudowaną w 1587 r.), do której dostawiono barokowy korpus. Wieżę zwieńczył hełm – według daty na sygnaturce – w 1748 r. Ponieważ mieszkańcy byli w większości protestantami, w kościele przez wiele lat było niewiele wiernych. Jego wnętrze ozdobił między innymi obraz NMP ze szkoły krzeszowskiego mistrza Michaela Willmanna 490
- Fot. 32–33. Budynek szpitala w Chełmsku Śląskim ufundowanego w 1732 r. przez Davida Krebsa, proboszcza z Wojanowa, został przebudowany w XIX w. i w tym kształcie zachował się do dziś przy ulicy Kamiennogórskiej 18. Nadal wisi nad nim oryginalna, wykonana z okazji budowy tablica fundacyjna wraz z przedstawieniem Ukrzyżowania. Inskrypcja na tablicy głosi: *En HospItaLe! BenIgna in PatrIos PIetate P.T. EgregII PastorIs In SCHILDaV*

- DaVIDIs Krebs EXIstens*. Dosłownie znaczy: „O szpitalu! Istniejesz dzięki łaskawej dla ojczyzny pobożności szlachetnego proboszcza w Wojanowie, Davida Krebsa”. Jednocześnie inskrypcja kryje w sobie chronostych – zapisane jako wielkie litery będące jednocześnie liczbami rzymskimi (I, V, C, L, D) po zsumowaniu dają liczbę 1732 – rok fundacji szpitala..... 492
- Fot. 34. Po zajęciu Śląska przez króla pruskiego Fryderyka Wielkiego protestanci próbowali pozyskać go do idei przejścia kościołów katolickich odebranych im w czasie rekatolizacji po 1648 r. lub do budowy nowych świątyń. W Miskowicach protestantom udało się wybudować własny kościół w pobliżu katolickiej świątyni między 1771–1773 r. Miał to być jeden z najbogatszych i najpiękniejszych kościołów protestanckich w Sudetach. Niestety, po 1945 r. popadł w ruinę 493
- Fot. 35–36. Barokowy kościół w Lubawce obecny kształt uzyskał w latach 1605–1615 w wyniku przebudowy XV-wiecznego kościoła gotyckiego. Kolejną przebudowę – wraz z dobudową wieży i absydy – przeszedł w 1. połowie XVIII w. Barokowe wnętrze kościoła w Lubawce pochodzi w dużej części z tego okresu..... 494
- Fot. 37–38. Przygotowany w 1782 r. w kilku wersjach projekt przebudowy ratusza w Lubawce poprzez dobudowanie wieży imponuje rozmachem. Wiele o wytrwałości mieszczan i życzliwości właścicieli świadczy fakt, że projekt zrealizowano. Niestety, po wielu przebudowach w XIX i XX w. lubawski ratusz w niewielkim stopniu przypomina ten z ostatniej ćwierci XVIII w. (zob. niżej). APWr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 191, s. 23, 117..... 496
- Fot. 39. W jednej z wersji barokowa wieża ratusza miała zostać zwieńczona królewskim, pruskim orłem. APWr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 191, s. 25 497
- Fot. 40. Pieczęć ławy Błażkowej Górnej z XVIII w. Wyobrażenie na pieczęci przedstawia płynącą rzekę, na której wysokich brzegach po lewej stronie widać krzewy (domki?), po prawej – drzewa. Nad sceną widoczny jest półksiężyc. Pieczęć przy dokumencie z 1743 r. APWr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 204, s. 179..... 498
- Fot. 41. Pieczęć miasta Chełmsko Śląskie przy dokumencie z 1716 r. (wykorzystywana już w 2. połowie XVII w.). Na pieczęci przedstawiono trudne do zdefiniowania zwierzę z długim, puszystym ogonem, gęstą sierścią skaczące nad

- trzema wzgórzami. Napis otokowy głosi: *SIGILLVM CIVITATIS SCHOMBIRCKGENSIS* – „Pieczęć miasta Chełmsko”. APWr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Chełmska Śląskiego, nr 1, b.p. 498
- Fot. 42. Przywiązanie magistratu Lubawki do tradycji widać w podejściu do używania pieczęci miejskich. Pomimo że od początku XVIII w. mieli do dyspozycji nową pieczęć (zob. niżej), nadal posługiwano się starszym wzorem. Przy dokumencie z 1772 r. odnajdujemy pieczęć z napisem *SIGILLVM CIVITATIS LVBAVIAE ANNO 1674*. W polu pieczęci widoczna jest tarcza herbowa, na której przedstawiono wieżę bez bramy (na innych odciskach widać okno w dolnej kondygnacji). W dolnej części tarczy, oddzielonej od górnej pasem, znajduje się pływająca w wodzie ryba. Poza polem herbowym, we wcięciach w kształcie tarczy herbowej umieszczono symetrycznie po jednym kwiecie róży. APWr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 160, s. 6 499
- Fot. 43. Rok później, w 1675 r., mieszczanie lubawscy zamówili jeszcze bardziej okazałą pieczęć. Tu również w polu pieczęci dominuje wielokondygnacyjna wieża, zwieńczona barokowym hełmem. W najniższej kondygnacji widoczny jest natomiast... zakratowany otwór. Wyraźnie jest to więc wieża ratuszowa z więzieniem w przyziemiu. Poniżej widoczna woda z pływającą w niej rybą. Po bokach wieży na ulistnionych łodygach kwiaty, powyżej rozety (gwiazdy?) i kropki. Napis – nie do końca czytelny – na pieczęci: *SIGILL[LV]M CIVITATIS LIBAVIAE SVpra BOBR 1675*. APWr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 160, s. 28 499
- Fot. 44. Z biegiem czasu pieczęcie miejskie Lubawki traciły elementy ozdobne, koncentrowano się na przedstawieniu głównych elementów wyróżniających godło miejskie. Na pochodzącej z 2. połowy XVIII w. pieczęci widać wieżę z blankami, spiczastym hełmem i otwartą bramą, poniżej której płynie ryba. Legenda: *SIGIL CIVITATIS LIBAVIAE S B*. APWr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 188, s. 27 500
- Fot. 45. Inna, wykorzystana w 1767 r. pieczęć miasta Lubawka przedstawia uproszczoną wersję wizerunku znanego nam z poprzedniej pieczęci miejskiej – pod niewielką wieżą z wyraźnie zaznaczonym spiczastym hełmem i otwartą bramą płynie ryba. Napis głosi: *GERICHTS SIEGEL ZVR NEWSTADT LIEBAW*. Ta pieczęć sądu miejskiego jako pierwsza nosiła napis otokowy w je-

- zyku niemieckim. APWr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 160, s. 14 500
- Fot. 46. W 1785 r. wykonano kolejną pieczęć miasta Lubawka. Uproszczony wizerunek przedstawia wieżę z otwartą bramą, stojącą na nasypie, poniżej którego płynie ryba. Napis głosi *SIGILLVM CIVITATIS LIEBAVIENSIS 1785*. Pieczęć widnieje przy dokumencie z 1809 r. APWr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 160, s. 1 501
- Fot. 47. Co najmniej od XVII w. mieszczanie w naszej okolicy posługiwali się osobistymi pieczętkami, które służyły im jako podpis przy dokumentach. Na zdjęciu odcisk pieczętki Thomasa Henricha z Chełmska Śląskiego, którą przyłożył do dokumentu dotyczącego spraw finansowych i rodzinnych jednocześnie w 1621 r. Ponieważ na pieczęci widoczne są inicjały DH, możliwe, że odziedziczył ją po krewnym – może ojcu? – noszącym imię rozpoczynające się na literę D. APWr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 3, b.p. 501
- Fot. 48. Swoje pieczęcie posiadały także cechy naszych miasteczek. Przynajmniej w XVIII w. do dokumentu z 1772 r. poświadczającego prawe urodzenie członka cechu pończoszników z Lubawki dołączono pieczęć cechową z przedstawieniem narzędzi i skończonego produktu. Widnieje na niej także data wykonania stempla – 1710 r. Według legendy napieczętej jest to *SIEGEL DER PARÖTHMACHER IN LIBAV*. Archaiczne określenie „Parötmacher” odnosi się najpewniej do kapeluszników, a właściwie wytwórców birretów. Z takim połączeniem cechów spotykamy się także w innych miastach śląskich (np. Nysie). APWr., Oddział w Jeleniej Górze, Akta miasta Lubawki, nr 161, s. 12 502
- Fot. 49. Szytych Johanna Tscheringa (1652–1732) z alegorycznym przedstawieniem związków opata Bernharda Rosy z Chełmskiem Śląskim. Po lewej stronie ukazano popiersie opata (u góry) i panoramę przebudowanego przez niego opactwa (u dołu). Dla nas najbardziej interesująca jest jednak prawa strona wizerunku. U dołu widzimy grupę postaci symbolizujących mieszkańców Chełmska Śląskiego. Wśród nich na plan pierwszy wysunięto tych, którzy byli szczególnie blisko związani z opatem Rosą, zapewne dzięki jego stypendiom zdobyli wykształcenie wyższe na uniwersytetach w Pradze, Wiedniu i Ołomuńcu (Samuel Benedictus Wittiber, Elias Ferdinandus Wittiber, Joannes Josephus Krebs, Adamus Fridericus Krebs), zdobyli wy-

- kształcenie i złożyli ślub w klasztorach w Krzeszowie i Lubiążu (Thadeus Bernhardus Geisler, Paulus Xaverus Krebs, Christianus Kretschmer) lub byli bliskimi współpracownikami opactwa (Israel Sebastianus Krebs). Powyżej widzimy panoramę miasta (o której niżej) oraz anioła trzymającego herb miasta i wskazującego na jego panoramę (Herder Institut Marburg, nr BAG 1625) 503
- Fot. 50. Fragment sztychu Johanna Tscherninga (1652–1732) przedstawiający panoramę Chełmska Śląskiego. Na tym bardzo schematycznym przedstawieniu nie wszystkie szczegóły zgadzają się z rzeczywistością. Przykładowo tutejsza fara po barokowej przebudowie nie posiadała dwóch wież, lecz jedną, zachodnią. Jednak generalne cechy układu urbanistycznego zostały zachowane. Rynek pozbawiony jest centralnej zabudowy, porośnięty trawą, z samotnie stojącym drzewem. Ratusz z charakterystyczną sygnaturką znajduje się w północnym rogu zachodniej pierzei rynku. Uderzająca jest dwuczłonowość założenia: regularnie rozplanowane miasto wokół Rynku oraz nieregularnie rozrzucone bloki zabudowy mieszkalnej w północno-zachodniej części miasta. Tu punktem centralnym jest piętrowy, siedmioosiowy budynek z dachem mansardowym. Nie imponuje on wielkością, lecz zwraca uwagę położeniem. Można go identyfikować ze „Starym Zamkiem” z rysunku Wernera (Herder Institut Marburg, nr BAG 1830) 504
- Fot. 51. Panorama Chełmska Śląskiego autorstwa Friedricha Bernharda Wernera. Przygotowana z innej perspektywy niż sztych Tscherninga, panorama pozwala na bliższe zapoznanie się z rozkładem zabudowań miejskich i ich kształtem. Warto zwrócić uwagę na ratusz cofnięty w stosunku do linii pierzei zachodniej Rynku czy budynek łaźni przy ulicy Łaziebnej. Znajdziemy tu także Stary Zamek (nr 15), którego kształt bliski jest przedstawieniu znanemu ze sztychu, ale o pełnej zgodności obu obiektów trudno mówić. Na planie miasta artysta zaznaczył 1. Farę miejską; 2. Dwór proboszcza; 3. Szkołę; 4. Ulicę Wójtowską (*Voitsdorferstrasse*); 5. Ulicę Parafialną; 6. Ulicę Kościelną; 7. Drogę do Trutnova; 8. Dawny ratusz, obecnie browar; 9. Ulicę Łaziebnią; 10. Ulicę Młyńską; 11. Ulicę Więzienną; 12. Więzienie; 13. Ulicę Dolną; 14. Szpital; 15. Stary Zamek; 16. Młyn (Herder Institut Marburg, nr BAG 1902) 505
- Fot. 52. Panorama Lubawki autorstwa Friedricha Bernharda Wernera. Na prezentowanym ujęciu uderza brak regularności zabudowy miasta. Bloki zabudowy

są rozrzucone, nawet Rynek pozbawiony jest regularnie zorganizowanego kwadratu ciągłej zabudowy wzdłuż poszczególnych pierzei. Po stronie północnej dominuje budynek gospody (dziś hotel „Lubavia”) i kompleks fary miejskiej. Pierzeja zachodnia złożona jest z dwóch ciągów budynków, podczas gdy pozostałe mają jedynie zabudowę w części przyległej do Rynku. Część domów przy Rynku posiada podcienia (nieliczne), większość jednak nie. Zwraca uwagę kształt ratusza stojącego pośrodku Rynku. Jego potrójny dach i trzy szczyty wskazują na jego budowę w formie połączenia trzech budynków. Odpowiada to potwierdzonemu źródłami pisanymi wykorzystywaniu tych budynków do pełnienia funkcji handlowych (tu sprzedawali swoje towary piekarze i szewcy, zapewne też rzeźnicy do około połowy XVIII w.). Odnotować wreszcie trzeba przedstawienie przez Wernera szubienicy lubawskiej zbudowanej na wzgórzu, na południowy zachód od właściwego miasta (Herder Institut Marburg, nr BAG 1903)..... 506

Spis tabel

Tabela 1. Źródła dochodu we wsiach należących do rycerstwa w 1550 r. w obrębie współczesnej gminy Lubawka.....	97
Tabela 2. Wielkość gospodarstw kmiecych i sołtysich we wsiach współczesnej gminy Lubawka około 1595 r.	112
Tabela 3. Łączna wielkość gospodarstw kmiecych i zagrodniczych we wsiach współczesnej gminy Lubawka około 1595 r.	114
Tabela 4. Struktura własności pól posiadanych przez gospodarzy wsi parafii Chełmsko Śląskie w 1617 r. (liczba gospodarstw posiadających pola o powierzchni wyrażonej w łanach).....	148
Tabela 5. Szacowana wielkość wspólnot współczesnej gminy Lubawka około 1595 r.	172
Tabela 6. Szacowana wielkość wspólnot Miskowic, Jarkowic i Paprotek w 1619 r.	175
Tabela 7. Struktura społeczna mieszkańców wsi dzisiejszej gminy Lubawka według danych „Katastru karolińskiego” (1723–1725).....	223
Tabela 8. Wysokość oszacowania dochodu właścicieli wsi dzisiejszej gminy Lubawka, 1726 r.	225
Tabela 9. Wysokość oszacowania dochodu mieszkańców (poddanych) wsi dzisiejszej gminy Lubawka, 1726 r.	226
Tabela 10. Wysokość opłat akcyzowych ustalonych dla poddanych klasztoru w Krzeszowie przez Królewski Urząd Akcyzowy w 1736 r.	226
Tabela 11. Wysokość opłat akcyzowych ustalonych dla dóbr domeny pańskiej klasztoru w Krzeszowie przez Królewski Urząd Akcyzowy w 1736 r.	227
Tabela 12. Zakonnicy krzeszowscy składający profesję w latach 1660–1800 ze wskazaniem miejsca ich urodzenia	236
Tabela 13. Źródła dochodów miasta Lubawka w początkach XVIII w.	262
Tabela 14. Mieszkańcy Chełmska Śląskiego i Lubawki płacący podatek od działalności zawodowej w 1661 r. – guldeny (floreny)/krajcary/denary	263
Tabela 15. Mieszkańcy Chełmska Śląskiego i Lubawki płacący podatek od działalności zawodowej w 1685 r.	266
Tabela 16. Liczba rodzin mieszkańców Chełmska Śląskiego i Lubawki według spisów z lat 1661, 1685, 1710.....	269

Tabela 17. Rekruci z miejscowości dzisiejszej gminy Lubawka z podziałem na grupy zawodowe w latach 1680–1740.....	276
Tabela 18. Mieszkańcy wsi dzisiejszej gminy Lubawka, należących do klasztoru w Krzeszowie, według urbarza z 1676 r., 1710 r. oraz spisu płacących podatków od działalności zawodowej w 1685 r.....	283
Tabela 19. Wielkość i charakter świadczeń chłopskich (robót) na rzecz klasztoru w Krzeszowie w 1730 r. we wsi Krzeszów	291
Tabela 20. Przychody klasztoru w Krzeszowie ze świadczeń opłacanych przez mieszkańców wsi klasztornych około 1730 r.....	294
Tabela 21. Udział kmieci, zagrodników i chałupników w hodowli we wsiach dzisiejszej gminy Lubawka (1723–1725).....	296
Tabela 22. Rzemiosła funkcjonujące we wsiach klasztornych dzisiejszej gminy Lubawka według przywilejów z lat 1696–1700	301
Tabela 23. Zestawienie osób przekraczających granicę czesko-śląską na przejściu w Szczepanowie od 18.09.1713 r. do 09.10.1713 r.....	311
Tabela 24. Syntetyczne zestawienie przewozów zboża przez przejście graniczne w Szczepanowie w okresie 18.09.–02.12.1713 r.....	315
Tabela 25. Podział daniny na wyposażenie wojska z dóbr klasztornych między gminy miejskie i wiejskie w majątku krzeszowskim, 1683 r.....	318
Tabela 26. Wysokość świadczeń na rzecz klasztoru krzeszowskiego uiszczanych przez cechy miasta Lubawka, 1723 r.....	319
Tabela 27. Struktura społeczno-prawna wspólnot rolniczych współczesnej gminy Lubawka według urbarzy z 1595 r., 1676 r. i 1710 r.....	323
Tabela 28. Ilość piwa sprzedanego we wsiach w okolicy Chełmska Śląskiego i Lubawki (średnia z lat 1719–1721) w odniesieniu do liczby głów rodzin (1710 r.)	333
Tabela 29. Rzemieślnicy w Lubawce i Chełmsku Śląskim w 1787 r.....	381
Tabela 30. Liczba tkaczy w wybranych miastach dystryktu świdnickiego, 1787 r. ...	382
Tabela 31. Liczba kupców w wybranych miastach dystryktu świdnickiego, 1787 r..	384
Tabela 32. Budynki publiczne i prywatne w miastach dystryktu świdnickiego, 1787 r.....	385
Tabela 33. Liczba kupców w wybranych miastach dystryktu świdnickiego, 1787 r..	386
Tabela 34. Liczebność i struktura społeczności wsi gminy Lubawka w 1766 r.....	389
Tabela 35. Wsie obecnej gminy Lubawka około 1765 r. (wartość katastralna, grupy społeczne, właściciel).....	393

Tabela 36. Struktura społeczna należących do klasztoru w Krzeszowie wsi współczesnej gminy Lubawka według spisu katastralnego z 1748 r.	397
Tabela 37. Rzemieślnicy w Chełmsku Śląskim i Lubawce w 1661 r. i 1785 r.	420
Tabela 38. Rzemiosła funkcjonujące we wsiach klasztornych dzisiejszej gminy Lubawka oraz monopol solny według spisu z około 1789 r.	423
Tabela 39. Uprawy i hodowla we wsiach dzisiejszej gminy Lubawka według spisu katastralnego z 1748 r.	426
Tabela 40. Liczba koni w gospodarstwach kmiecyh we wsiach współczesnej gminy Lubawka w 1757 r.	428
Tabela 41. Świadczenia poddanych klasztornych z wsi Dittersbach (dziś Lubawka) według urbarza z 1789 r.	429
Tabela 42. Przychody klasztoru w Krzeszowie z tytułu patronatu nad parafiami, 1746 r.	438
Tabela 43. Wysokość dochodów klasztoru w Krzeszowie z wpłat od mieszkańców miejscowości w dzisiejszej gminie Lubawka, 1788 r.	439
Tabela 44. Młynarze w młynach klasztoru w Krzeszowie w miejscowościach dzisiejszej gminy Lubawka i wysokość miesięcznego podatku na rzecz państwa do czerwca 1742 r.	440

Bibliografia

Źródła

Archiwalne

Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Akta miasta Wrocławia. Księgi; Rep. 83 (Klasztor Cystersów w Krzeszowie), Dokumenty i Akta; Księstwo świdnicko-jaworskie; Akta majątku Schaffgotschów w Cieplicach. Dokumenty i Akta.

Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Oddział w Jeleniej Górze, Akta gminy Miskowice; Akta miasta Chełmska Śląskiego; Akta miasta Kowary; Akta miasta Lubawki.

Starodruki

Dewerdeck Gottfried, *Silesia Numismatica oder Einleitung zu dem Schlesischen Müntz-Cabinet*, Jauer 1711.

Naso Ephraim Ignatius, *Phoenix redivivus, ducatum Svidnicencis [et] Javroviensis. Der wieder – lebendige Phoenix Der Beyden Fürstenthümer Schweidnitz und Jauer*, Breslau 1667.

Prüfung des So genannten Unvorgreiflichen Gutachtens, Welches (...) Caspar Neumann (...) Uber die in Schlesien öffentlich betende Kinder (...) abgefasst und ediret hat, In der Furcht des Herrn angestellt und mit einer (...) Schluß-Rede Und Ansprache (...) heimgesuchte Evangelische Schlesien begleitet Von Einem (...) Liebhaber (...), [b.m.w.] 1708.

Drukowane

Geschichtsquellen der Hussitenkriege, wyd. Franz Wachter, Breslau 1883 (=Scriptores Rerum Silesiacarum, t. 6).

Indykca dominiów, poddanych i miast Śląska według „pierwszej rewizji” z 1726 roku. Materiały do statystyczno-geograficznego opisu Śląska z pierwszej połowy XVIII wieku, wyd. Kazimierz Orzechowski, Wrocław 1995.

- Landbuch księstw świdnickiego i jaworskiego*, wyd. Tomasz Jurek, t. 1: 1366–1376, Poznań 2004.
- Landbuch księstw świdnickiego i jaworskiego*, wyd. Tomasz Jurek, t. 2: 1385–1395, Poznań 2000.
- Landbuch księstw świdnickiego i jaworskiego*, wyd. Tomasz Jurek, t. 3: 1396–1407, Poznań 2007.
- Liber Foundationis Episcopatus Wratislaviensis*, wyd. Hermann Markgraf, Joachim W. Schulte, Breslau 1889 (=Codex Diplomaticus Silesiae, t. 14).
- Lucae Friedrich, *Schlesiens curieuse Denckwürdigkeiten oder vollkommene Chronika von Ober- und Nieder Schlesien*, Franckfurt am Mayn 1689.
- Mendl Bedřich, *Knihy počtů města Brna z let 1343–1365*, Brno 1936.
- Regesta Diplomatica necnon Epistolaria Bohemiae et Moraviae*, wyd. Josef Emler, t. 2: 1253–1310, Pragae 1882.
- Regesta Diplomatica necnon Epistolaria Bohemiae et Moraviae*, wyd. Josef Emler, t. 3: 1311–1333, Pragae 1890.
- Regesten zur schlesischen Geschichte. 1301–1315*, wyd. Colmar Grünhagen, Konrad Wutke, Breslau 1892 (=Codex Diplomaticus Silesiae, t. 16).
- Regesten zur schlesischen Geschichte. 1327–1333*, wyd. Colmar Grünhagen, Konrad Wutke, Breslau 1903 (=Codex Diplomaticus Silesiae, t. 22).
- Rzemiosło w miastach śląskich w roku 1762/1763*, wyd. Z. Kwaśny, Wrocław 1989.
- Schlesisches Urkundenbuch*, t. 2: 1231–1250, wyd. Winfried Irgang, Josef Joachim Menzel, Graz–Wien–Köln 1977.
- Schlesisches Urkundenbuch*, t. 3: 1251–1266, wyd. Winfried Irgang, Graz–Wien–Köln 1984.
- Schlesisches Urkundenbuch*, t. 5: 1282–1290, wyd. Winfried Irgang, Köln–Weimar–Wien 1993.
- Schlesisches Urkundenbuch*, t. 6: 1291–1300, wyd. Winfried Irgang, Köln–Weimar–Wien 1998.
- Simon Hüttles Chronik der Stadt Trautenau*, wyd. L. Schlesinger, Prag 1881 (=Deutsche Chroniken aus Boehmen, t. 2).
- Tabele podatku gruntowego i ludności wsi śląskich z około 1765 roku*, opr. Zbigniew Kwaśny, Jan Wosch, Wrocław 1975 (=Źródła do atlasu historycznego Śląska, t. 1).
- Visitationsberichte der Diözese Breslau*, wyd. Josef Jungnitz, cz. 1: *Archidiakonat Breslau*, Breslau 1902 (=Veröffentlichungen aus dem Fürstbischöflichen Diözesan-Archive zu Breslau, t. 1).

- Weigel Johann Adam Valentin, *Geographische, naturhistorische und technologische Beschreibung des souverainen Herzogthums Schlesien, cz. 2: Das Fürstenthum Jauer*, Berlin 1800.
- Zimmermann Friedrich Albert, *Beýträge zur Beschreibung von Schlesien*, t. 5, Brieg 1785.

Literatura

- 25 Jahre mechanische Weberei Hugo Wieland G.M.B.H. Schömberg (Schlesien)*, Schömberg/Breslau 1938.
- Aubin Gustav, *Zur Geschichte der Leinenweberei im Riesengebirge*, Halle 1927.
- Becker Peter, *Zur Theorie und Praxis von Regierung und Verwaltung in Zeiten der Krise*, [w:] *Kulturelle Konsequenzen der „Kleinen Eiszeit“*. *Cultural consequences of the „Little Ice Age“*, red. Wolfgang Behringer, Hartmunt Lehmann, Christian Pfister, Göttingen 2005, s. 347–368.
- Bobowski Kazimierz, *Podstawy bytu konwentu trzebnickiego*, [w:] *Księga Jadwiżańska. Międzynarodowe Sympozjum Naukowe Święta Jadwiga w dziejach i kulturze Śląska, Wrocław–Trzebnica, 21–23 września 1993 roku*, red. Michał Kaczmarek, Wrocław 1995 (=Acta Universitatis Wratislaviensis, No 1720), s. 61–82.
- Bock Jiří, Fiedler Günter, Jirásek Luděk, Landr Petr, Lukášková Jitka, Reil Roman, Semotanová Eva, Slovík Jan, Vojtěch Michal, Wolf Vladimír, *Historický atlas měst České Republiky*, t. 12: *Trutnov*, Praha 2004.
- Boguszewicz Artur, *Corona Silesiae. Zamki Piastów fürstenberskich na południowym pograniczu księstwa jaworskiego, świdnickiego i ziebickiego do połowy XIV wieku*, Wrocław 2010.
- Bronowicki Jarosław, Valde-Nowak Paweł, *Archeologiczne badania powierzchniowe w Rudawach Janowickich*, [w:] *Początki osadnictwa w Sudetach*, red. Paweł Valde-Nowak, Kraków 1999, s. 91–108.
- Burdychová Hana, Madaj Marek, *Simon Hüttel. Trutnovský měšťan a kronikář 16. století*, Trutnov 2008.
- Chylińska Dagmara, Kosmala Gerard, *Analiza zmian nazw lokalnych Chełmska Śląskiego i Raclawiczek w XX wieku jako przykład geograficznych badań przestrzeni toponimicznej Śląska*, „Polski Przegląd Kartograficzny”, 42 (2010), nr 1, s. 30–39.

- Czerner Olgierd, *Drewniane domy podcieniowe „12 Apostołów” w Chełmsku Śląskim*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Wrocławskiej”, nr 20, Architektura III, Wrocław 1957, s. 49–62.
- Demidziuk Krzysztof, *Powiat Kamienna Góra (Kreis Landeshut) w świetle archiwaliów archeologicznych do roku 1945*, „Rocznik Jeleniogórski”, 32 (2000), s. 21–36.
- Deptuła Elżbieta, Grzelak Andrzej, Margas Czesław, Sarnecka Lidia, Szoka Henryk, *Lubawka. Monografia historyczna miasta*, Jelenia Góra 1991.
- Deventer Jörg, *Adel und Konfession. Beobachtungen am Beispiel der Schaffgotsch*, [w:] *Das Haus Schaffgotsch. Konfession, Politik und Gedächtnis eines schlesischen Adelsgeschlechts vom Mittelalter bis zur Moderne*, red. Joachim Bahlcke, Ulrich Schmilewski, Thomas Wunsch, Würzburg 2010, s. 177–186.
- Die St. Anna Kapelle b. Schömberg*, dodatek do „Schömberger Wochenblatt“, 1890, nr 35 (30.04), bez paginacji.
- Dziewulski Władysław, *Struktura społeczna niektórych miast śląskich w świetle spisów podatków z r. [sic!] 1619*, „Śląski Kwartalnik Historyczny. Sobótka”, 14 (1959), nr 1, s. 61–82.
- Eysymontt Rafał, *Małe miasta prywatne na Dolnym Śląsku – układy przestrzenne*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 77 (2016), s. 245–269.
- Fechner Hermann, *Friedrich's des Grossen und beider seinen Nachfolger Garnhandelspolitik in Schlesien 1741–1806. Nach den Akten des Königlichen Staatsarchivs*, cz. 2, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens”, 36 (1901), z. 1, s. 318–364.
- Gliński Radosław, Patała Agnieszka, *Krajobraz kulturowy gminy Lubawka*, Wrocław 2017 (=Historia obok. Studia z dziejów lokalnych / History next to. Local past studies 6).
- Goliński Mateusz, *Co się stało w 1355 r. w księstwie świdnickim? (w kwestii własności i funkcji zamków)*, [w:] *Studia z historii średniowiecza*, red. Mateusz Goliński, Wrocław 2003 (=Acta Universitatis Wratislaviensis, No 2512, Historia 163), s. 129–182.
- Goliński Mateusz, *Dzieje Walimia do 1849 r.*, [w:] *Walim. Dzieje i krajobraz kulturowy sudeckiej osady włókienniczej*, red. Jan Kęsik, Wrocław 2015 (=Historia obok. Studia z dziejów lokalnych, t. 3), s. 21–51.
- Goliński Mateusz, *Miasta prywatne na Śląsku – zarys problematyki*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 77 (2016), s. 47–71.

- Goliński Mateusz, *W sprawie identyfikacji nazw miejscowości na dokumencie Bolka II z 11 VI 1352 r. dla klasztoru w Krzeszowie*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 42 (1987), nr 1 (1987) s. 55–57.
- Grünhagen Colmar, *Aus Bolkos I. Zeit. Kampfbereitschaft gegen Böhmen 1295, Bezwingung Breslaus 1296*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens”, 41 (1907), s. 311–335.
- Haubrichówna Marja, *Wolnice czyli wolne targi w miastach polskich do początków XVII wieku*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 4 (1936), s. 22–70.
- Heck Roman, *Studia nad położeniem ekonomicznym ludności wiejskiej na Śląsku w XVI w.*, Wrocław 1959.
- Hejna Antonín, *Soubor náleží z hradku Bolkova v severovýchodních Čechách*, „Památky Archeologické”, 53 (1962), nr 2, s. 455–473.
- Hellmich Max, *Burghügel im Boberkatzbachgebiet*, „Altschlesische Blätter”, 1936, s. 103–105.
- Hellmich Max, *Steinerne Zeugen mittelalterlichen Rechtes in Schlesien. Steinkreuze, Bildstücke, Staupsäulen, Galgen, Gerichtstische*, Liegnitz 1923.
- Hupp Otto, *Die Wappen und Siegel der deutsche Städten und Dörfer*, Frankfurt am Main 1898, t. 2: *Schlesien*.
- Jäckel Joseph, *Zimmerirungs Lexikon für alle Handels- und Gewerbsleute nach den österreichischen Zimmerirungsschriften*, Wien 1824.
- Jan Libor, *Václav II. Král na stříbrném trůnu. 1283–1305*, Praha 2015.
- Jaworski Krzysztof, *Z najwcześniejszych dziejów okolic Kowar*, [w:], *Dzieje Kowar. Zarys monograficzny do 2010 roku*, Jelenia Góra–Kowary 2013, s. 59–74.
- Kachniarz Marian, *Monografia przyrodnicza miasta i gminy Lubawka*, Jelenia Góra 1994.
- Klapper-Nimptsch Pastor, *Chronik für Michelsdorf im Riesengebirge*, cz. 1, [Michelsdorf] 1919.
- Kopietz Johannes, *Frankenstein während des bayerischen Erbfolgekrieges (1778–1779). Handschriftliche Aufzeichnungen des Frankensteiner Buchbinders Anton Kastner im Frankenstiner Stadtarchive, sie umfassen die Zeit von 1778–1795*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens”, 45 (1911), s. 304 (całość s. 294–316).
- Jurek Tomasz, *Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV wieku*, Poznań 1996.

- Kaletyn Tadeusz, *Sprawozdanie z działalności w zakresie ochrony i ratownictwa zabytków archeologicznych na obszarze woj. jeleniogórskiego w 1977 roku*, „Silesia Antiqua”, 21 (1979), s. 255–260.
- Kaletyn Tadeusz, *Sprawozdanie z działalności w zakresie ochrony zabytków archeologicznych na obszarze woj. jeleniogórskiego w roku 1979*, „Silesia Antiqua”, 23 (1981), s. 209–215.
- Kaźmierczyk Józef, *Sprawozdanie z badań nad górnictwem złota na Śląsku w 1976 r.*, „Śląskie Sprawozdania Archeologiczne”, 19 (1977), s. 73–77.
- Kaźmierczyk Józef, *Wyniki badań nad górnictwem złota w Górach Opawskich i Karkonoszach uzyskane w 1977 roku*, „Śląskie Sprawozdania Archeologiczne”, 20 (1979), s. 111–118.
- Krebs J., *Landeshut während der österreichischen Occupation*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens”, 32 (1898), s. 267–284.
- Kundera Dorota, Mazurski Krzysztof R., *Lubawka i okolice*, Jelenia Góra 1996.
- Leszczyński Józef, *Nowe dane do stosunków demograficznych na Dolnym Śląsku na przełomie XVII i XVIII w.*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 19 (1964), nr 1–2, s. 97–115.
- Leszczyński Józef, *Ruchy chłopskie na Pogórzu Sudeckim w drugiej połowie XVII w.*, Wrocław 1961 (=Monografie Śląskie Ossolineum, red. Józef Gierowski, t. 2).
- Lutterotti, Nicolaus von, *Die Pfarkirche zu Schömburg*, „Der Wanderer im Riesengebirge”, 45 (1926), nr 10, s. 171–175.
- Lutterotti, Nicolaus von, *Ex cineribus Orion. Gedanken über den Liebauer Stadtbrand anno 1734*, „Der Wanderer im Riesengebirge” 47 (1927), nr 7, s. 93–96.
- Lutterotti, Nicolaus von, *Schoemberg, Kreis Landeshut*, [w:] *Deutsches Städtebuch*, t. 1: *Nordostdeutschland*, wyd. Erich Keyser, Stuttgart 1939.
- Lutterottei, Nicolaus von, *Ullersordf bei Liebau*, „Der Wanderer im Riesengebirge” nr 47, Wrocław 1927, nr 7, s. 96–98.
- Maetschke Ernst, *Orts- und Flurnamen*, [w:] *Heimatbuch des Kresies Landeshut*, red. Ernst Kunick, t. 1, Landeshut 1929, s. 333–345.
- Müller Karl August, *Vaterländische Bilder in einer Geschichte und Beschreibung der alten Burgfesten und Ritterschlöser Preussens*, t. 1: *Die Burgfesten und Ritterschlöser Schlesiens (beider Antheile) sowie der Graffschaft Glatz*, Glogau 1837.

- Papajík David, *Švábenicové. Velcí kolonizátoři a jejich následovníci*, Praha 2009.
Pokorný František, *Švábenice. Rod pánů ze Švábenic. Příspěvek k dějinám městečka*, Brno 1970.
- Prociak Tadeusz Piotr, *Lubawka i okolice. Cztery pory roku*, Lubawka 1999.
Przyroda Dolnego Śląska, red. Andrzej Żelaźniewicz, wyd. II, Wrocław 2015.
- Rawp Jan, *Gubiński cech muzykantów wiejskich z lat 1689–1806*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 16 (1961), nr 3, s. 317–326.
- Rose Ambrosius, *Kloster Grüssau*, Stuttgart 1974.
- Ruchniewicz Małgorzata, Wiszewski Przemysław, *Życie w dolinach. Dzieje Świerzawy i okolic*, Wrocław 2015 (=Historia obok. Studia z dziejów lokalnych / History next to. Local past studies, t. 1).
- Schiedt Hans-Ulriech, *Wagen und Karren*, [w:] *Historisches Lexikon der Schweiz*, dostęp elektroniczny: <http://www.hls-dhs-dss.ch/textes/d/D48993.php?topdf=1> (15.04.2016)
- Schiedt Hans-Ulriech, *Kapazitäten des Fuhrwerkverkehrs im 18. und 19. Jh.*, [w:] *Verkehrsgeschichte / Histoire des transports*, red. Hans-Ulriech Schiedt et al., Zürich 2010 (=Reihe: Schweizerische Gesellschaft für Wirtschafts- und Sozialgeschichte – Société Suisse d’histoire économique et sociale, t. 25), s. 121–136.
- Dr Schneider, *Schömberg, die Stadt der Handweber*, „Der Wanderer im Riesengebirge. Zeitschrift des Riesen- und Iser-Gebirgs-Verein”, 55 (1935), nr 8, s. 4–5.
- Dr Scholz, *Der Kampf der schlesischen Kaufmannschaft gegen der Triester Magazin (1729–1739)*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens”, 34 (1900), s. 89–101.
- Schuster Alphons, *Berichte aus dem Jahre 1748 über die Sitte des Leikaufs in Schlesien*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens”, 22 (1888), s. 281–295.
- Schwartz Franz, *Die schlesische Gebürgs-Landmiliz 1743–1745*, „Zeitschrift des Vereins für Gschichte Schlesiens“, 23 (1889), s. 145–176.
- Sikorski Robert, *Czirnowie na średniowiecznym Śląsku – wybrane problemy z historii rodu do połowy XIV wieku*, [w:] *Z badań nad historią Śląska i Europy w wiekach średnich*, red. Mateusz Goliński, Stanisław Rosik, Wrocław 2013 (=Scripta Historica Medievalia, t. 3), s. 97–121.
- Sikorski Robert, *Genealogia i rozsiedlenie rodu von Czirn na średniowiecznym Śląsku. Cz. 1: 1268–1366*, [w:] *Studia z historii społecznej*, red. Mateusz

- Goliński, Stanisław Rosik, Wrocław 2012 (=Scripta Historica Medievalia, t. 2), s. 77–96.
- Staszewski Jacek, *Wielka wojna północna i jej skutki*, „Czasy nowożytne”, 10 (11/2011), s. 11–20.
- Treblin Martin, *Beiträge zur Siedlungskunde im ehemaligen Fürstentum Schweidnitz*, Breslau 1908 (=Darstellungen und Quellen zur Schlesischen Geschichte, t. 6).
- Treblin Martin, *Bemerkungen, Ergänzungen und Brichtigungen zu neueren Schriften auf dem Gebiete der schlesischen Geschichte*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesien”, 40 (1906), s. 333–337.
- Treblin Martin, *Kleine Beiträge zur Siedlungskundeim ehemaligen Fürstentum Schweidnitz*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens”, 40 (1906), s. 314–324.
- Turoń Bronisław, *Od czasów najdawniejszych do końca panowania Piastów I bezpośrednich rządów czeskich*, [w:] *Kamienna Góra. Monografia geograficzno-historyczna miasta i okolic*, red. Stanisław Michalkiewicz, Wrocław 1985, s. 28–47.
- Turoń Bronisław, *Pod rządami Habsburgów*, [w:] *Kamienna Góra. Monografia geograficzno-historyczna miasta i okolic*, red. Stanisław Michalkiewicz, Wrocław 1985, s. 48–73.
- Ueberschär Walther, *Die Sagen des Kresies Landeshut*, [w:] *Heimatbuch des Kresies Landeshut*, red. Ernst Kunick, t. 1, Landeshut 1929, s. 300–332.
- Uličný Petr, *Město, hrad a kostely Panny Marie a sv. Jakuba ve středověkém Trutnově*, „Ročenka státního okresního archivu v Trutnově”, 1999, s. 130–158.
- Weber Matthias, *Die schlesischen Polizei- und Landesordnungen der Frühen Neuzeit*, Köln/Weimar/Wien 1996.
- Wojtucki Daniel, *Kat i jego warsztat pracy na Śląsku, Górnych Łużycach i w hrabstwie kłodzkim od początku XVI do połowy XIX wieku*, Warszawa 2014.
- Wojtucki Daniel, *Publiczne miejsca straceń na Dolnym Śląsku od XV do połowy XIX wieku*, Wrocław 2009.
- Wojtucki Daniel, Zobniów Stanisław, *Pomniki dawnego prawa karnego na pograniczu polsko-czeskim*, Wrocław 2007.
- Wolf Vladimír, *Gród „Rechenburk” koło Trutnowa w północno-wschodnich Czechach. Przyczynek do problematyki górskich gródków na czesko-śląskim pograniczu w rejonie Karkonoszy*, „Acta Archeologica Carpathica”, 16 (1976), s. 125–135.

- Wolf Vladimír, *Jak probíhala hranice českého státu východním Podkrkonoší v poslední čtvrtině 13. století?*, [w:] *Sborník prací k sedmdesátinám univerzityního profesora PhDr. Ladislava Hosáka*, red. J. Schulz, Olomouc 1968.
- Wolf Vladimír, *K problematice kolonizace Trutnovska*. „Východočeský sborník historický”, 15–16 (2000), s. 177–182.
- Wolf Vladimír, *Osídlení kraje na česko-slezském pomezí východně Krkonoš ve druhé polovině 13. století*, „Acta Universitatis Palackianae Olomucensis. Facultas philosophica. Historica”, *Sborník prací historických*, t. 16, 1998 [druk: 1999], s. 31–35.
- Wolf Vladimír, Kalistová Jitka, *Počátky města Trutnova*, „Krkonoše – Podkrkonoší. Vlastivědný sborník prací pod patronací Filosofické fakulty University Palackého v Olomouci”, 1 (1963), s. 24–42.
- Wutke Konrad, *Zur Geschichte von Würben bei Schweidnitz*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens”, 25 (1891), s. 234–273.
- Zimmermann Alfred, *Blüthe und Verfall des Leinengewerbes in Schlesien. Gewerbe- und Handelspolitik dreier Jahrhunderte*, Breslau 1885.
- Zych Edward, *Nazwy miast i gmin województwa jeleniogórskiego*, „Rocznik Dolnośląski”, 12 (1989), s. 253–282.

Die Welt des Grenzgebietes. Die Geschichte der Stadt Liebau und ihrer Umgebung bis zum Jahre 1810

Zusammenfassung

Das Gebiet, das uns interessiert, liegt an der Grenze der Tschechischen Republik und umfasst südliche Teile von Schlesien, Gebiete südlich von Landeshut in Schlesien (heute: *Kamienna Góra*) und südöstlich von Hirschberg (*Jelenia Góra*). Es umfasst Täler zwischen Gebirgsketten der Sudeten – dem Riesengebirge, Rabengebirge und Zawory.

Im Altertum und im früheren Mittelalter war dieses Gebiet eher dünn besiedelt. Erst in der zweiten Hälfte des 13. und 14. Jahrhunderts fand hier eine intensive Siedlungsaktivität von neuen Einwohnern statt, die größtenteils mit der deutschen Kultur verbunden waren. Einen Impuls zu den Ansiedlungen gab die Rivalität zwischen den böhmischen Königen und ihren Magnaten – Mitgliedern des Geschlechtes aus Svabence, und den schlesischen Herzogen, später Herren des Herzogtums von Schweidnitz – um die Kontrolle über das Grenzgebiet. Diesen Kampf gewann der Herzog von Schweidnitz-Jauer Bolko I, der seine Macht bis ins Innere des heutigen Tschechien ausdehnte. Bolko II der Kleine verstärkte seinen herzoglichen Einfluss in der Gegend und förderte den Aufkauf von Schömburg (*Chelmsko Śląskie*) aus den Händen des tschechischen Rittertums durch die Zisterzienserabtei in Grüssau (*Krzyszów*). Die Abtei hatte schon seit Ende des 13. Jahrhunderts Rechte auf die Stadt Liebau (*Lubawka*) und auf die umliegenden Dörfer besessen. Doch der Stifter und Wohltäter der Abtei – Bolko I – hielt konsequent seinen Hof in der Stadt, und die Sorge dafür übernahm sein Enkel, Bolko II. Die beiden Herzöge nutzten Liebau als Mittelpunkt der Verwaltung und als Symbol der herzoglichen Macht über das Grenzgebiet. Der Tod von Bolko II (1369) und später von seiner

Frau, der Herzogin Agnes von Habsburg (1392), schwächte die Bemühungen der örtlichen königlichen Verwaltung um die Kontrolle über das Gut.

Die Quellen, die uns zugänglich sind, lassen uns die Umstände und die Reihenfolge der Bildung des Siedlungsnetzes in der Nähe von Liebau und Schömberg in der zweiten Hälfte des 13. und 14. Jahrhunderts nachvollziehen. Dieses Bild ist selbstverständlich nicht vollständig. Trotzdem können wir festhalten, dass es in dieser Zeit zu radikalen Besitzänderungen und zu damit verbundenen Änderungen in Bezug auf die Funktion der meisten Dörfer in unserer Gegend kam. Der Ritter- und Klosterbesitz verdrängten vollständig den herzoglichen Besitz, und nach dem Tod der Herzogin Agnes (1392) auch den königlichen Besitz aus dem Gebiet der heutigen Gemeinde Liebau. Man sollte aber nicht vergessen, dass die heutigen Grenzen der Gemeinde symbolisch sind und keine größere Bedeutung für die damalige Wirklichkeit haben. Trotzdem, wenn wir aus der weiteren Perspektive auf die mit den Gemeinschaften verbundenen Ländereien schauen, deren Geschichte wir beschrieben haben, war der Rückgang des herzoglichen Einflusses am Lebensabend des Herzogs Bolko II (1369) und kurz nach dessen Tod sehr schnell und radikal. Soweit sich der Herzog bemühte, die Kontrolle mindestens über das wichtigste Zentrum der örtlichen Verwaltung, also über Liebau und die damit verbundenen Rechte des Herrschers zu behalten, so entledigte sich Herzogin Agnes diese Pflichten sehr schnell. Die Kontrolle, die der Herrscher des böhmisch-schlesischen Grenzlandes ausübte, beschränkte sich nach dem Tod von Bolko II. auf die weichbildlichen Städte (hier Landeshut und Hirschberg), das Landesinnere blieb unter Aufsicht der Kirche und des Rittertums. Dieser Sachverhalt wurde von einer wesentlichen politischen Umwandlung verursacht, nämlich durch die Übernahme der Macht über das Herzogtum Schweidnitz durch den böhmischen König nach dem Tod von Bolko II. Zu dieser Zeit wurde die Grenze von Böhmen, die damalige äußere Grenze des Herzogtums Schweidnitz-Jauer, zur inneren Grenze der Krone Böhmens. Die strenge Kontrolle über die benachbarten Ländereien verlor ihre vorrangige Bedeutung für den damaligen Herrscher, den König von Böhmen.

Nach der Zeit der unklaren Struktur des Ritterbesitzes wurden in der zweiten Hälfte des 14. Jahrhunderts räumliche Eigentumsverhältnisse gebildet, die praktisch unverändert bis zum 19. Jahrhundert bestehen blieben. Die Schaffgotsch übernahmen die Kontrolle über Michelsdorf (*Miszkowice*), Städtisch Hermsdorf (*Jarkowice*) und Städtisch Hartau (*Paprotki*). Etwas später, am Anfang des 16. Jahrhunderts, wurde dasselbe Adelsgeschlecht zum Besitzer von Ober Blassdorf (*Błażkowa Górna*) und Alt Weissbach (*Stara Białka*). Die Geschichte des letzten Dorfes ist für uns wenig klar: Im 17. Jahrhundert befand sich das Dorf zusammen

mit Haselbach (*Leszczyniec*) in den Händen des Geschlechtes von Horn, später gehörte das Landgut von Tschernin und von Seidlitz. Auf dem ganzen Gebiet, das uns interessiert, veränderte sich das im späten Mittelalter etablierte Besitzbild, das heißt die Zusammensetzung der einzelnen Gutshöfe und die Standzugehörigkeit der Besitzer, nur im geringen Maße. Zwar erweiterte der Adel seinen Einfluss im 16. Jahrhundert auf Kosten des Klostergutes, aber schon in der zweiten Hälfte des 16. Jahrhunderts begannen die Äbte die Dörfer zu übernehmen, die nicht mehr kontrolliert wurden. Die hiesige Besitzstruktur zeichnet sich eine erstaunliche Stabilität aus. Auch der Untergang von Ulrich von Schaffgotsch (+1635) hatte darauf keinen Einfluss. Seine Güter, die sich in unserer Gegend befanden, wurden nämlich von einem Besitzer übernommen, dem Grafen von Tschernin. Die Kraft der Bindungen, die die Güter verbanden, war so stark, dass auch nach dem Aufkauf von Landgütern aus den Händen von Tschernin durch den preußischen König (1747) die früher geplante Aufteilung nicht zustande kam.

Die Bildung der hiesigen Gemeinschaft war ein mehrstufiger Prozess, in dem sowohl der Zufall als auch Faktoren der natürlichen Umwelt und des politischen Lebens eine wesentliche Rolle spielten. Der Wettstreit um die Grenzgebiete, der zwischen den schlesischen Herzögen und den böhmischen Herrschern erfolgte, führte in der Hälfte des 13. Jahrhunderts zur Gründung von zwei Siedlungskomplexen. Der eine wurde dank Bemühungen der schlesischen Herzöge in der Gegend von Liebau organisiert, der zweite wurde dank dem böhmischen Herrscher und den Mächtigen in der Gegend um Schömberg gebildet. Die ursprüngliche Aufteilung unserer Gegend zwischen zwei Staaten wurde dadurch beendet, dass die böhmischen Herren aus Úpa unter unklaren Umständen auf ihren Grundbesitz in der Gegend von Schömberg verzichteten. Die Übernahme ihrer Ländereien vom böhmischen König ermöglichte eine Vereinigung von Gebieten, die zwischen dem Herrscher und den Mächtigen verstreut waren. Dies war dagegen eine Chance für Bolko I., das Gebiet als Ganzes zu übernehmen und auf die Dauer in den Bereich seiner Herrschaft zu inkorporieren. Diese letzte Tatsache erfolgte als Ergebnis der Vereinbarung mit dem König von Böhmen. Die Frage, warum es gelang, gerade die Ländereien in der Nähe von Schömberg dauerhafter mit Schlesien zu verbinden, während die Verbindung der Ländereien, die auf dem Gebiet Böhmens, und auf dem Vorfeld von Liebau gelegen waren, scheiterte, können wir heute nicht beantworten. Umso mehr, da sowohl Schömberg, als auch benachbarte Dörfer von Bolko I. sehr schnell an böhmische Ritter übergeben wurden, wahrscheinlich als Lehen. Die Umgebung betrachtete diese Gebiete noch lange Zeit als einen Teil von Böhmen. Beim gemeinsamen Kauf der Ländereien von Konrad von Czirn und dem Abt

von Grüssau in der ersten Hälfte des 14. Jahrhunderts war es immer noch unklar, ob diese zum festen Teil von Schlesien und vom Grüssauischen Latifundium werden. Die Tradition der Zugehörigkeit der Grenzländereien zu Schlesien bildete sich erst sekundär, durch eine feste Verbindung der Dörfer mit Grüssau. Diese Tradition wurde danach als Recht angenommen. An diesem Beispiel kann man sehen, dass für die Beschreibung der Bildung von Grenzen im Mittelalter Berichte über Vereinbarungen zwischen den Herrschern ungenügend sind.

Genauso interessant wie die Bildung der böhmisch-schlesischen Grenze, war die Organisation von Verwaltungs- und Wirtschaftsstrukturen auf diesem Gebiet. Der Herzog Bolko I. machte Liebau zum Mittelpunkt der herzoglichen Verwaltung, die auch damals weiter funktionierte, als die Stadt an die Zisterzienser aus Grüssau übergeben wurde. Die herzoglichen Lehengerichte berieten auf dem hiesigen Hof noch bis zum Ende der Piasten-Dynastie. Erst die Herzogin Agnes verzichtete endgültig darauf, die Rolle von Liebau als Ort der Machtausübung durch die herzogliche Verwaltung hervorzuheben. Ungefähr zur selben Zeit hörte Schömberg auf, ein Mittelpunkt des ritterlichen Besitzes zu sein und wurde letztendlich dem Klosterbesitz inkorporiert.

Im Ergebnis bildete sich eigenständig eine Aufteilung der hiesigen Klostergüter zwischen zwei Mittelpunkten: Liebau und Schömberg, gefördert von der Gestalt der natürlichen Umwelt. Man kann aber auf diesen Gebieten keine Spuren sehen, die auf die Einführung der klassischen wirtschaftlichen Lösungen hindeuten, die in tiefer gelegenen Zisterzienserländereien bekannt waren. Es fehlen große Klosterwerkzeuge, die Kleinstädte werden nicht zum Sitz der Zisterzienserguthöfe. Einige kleine Vorwerke, die in umliegenden Dörfern gelegen waren, lieferten Produkte direkt an die Abtei in Grüssau, doch die meisten Einkünfte des Klosters stellten die Abgaben von Untertanen dar. Die beiden Kleinstädte waren wahrscheinlich als Mittelpunkte des Pfarrbezirks Orte der Sammlung von Abgaben aus umliegenden Dörfern, besonders während der Märkte und Jahrmärkte. Im Allgemeinen kann man sagen, dass ein dezentralisiertes Modell der Verwaltung von Klostergütern vorherrscht. Die Abtei hatte keine Ansprüche auf den direkten Einsatz bei der Aufsicht über das hiesige Wirtschaftsleben. Die Rolle der Städte war dagegen vom Stand der dörflichen Vorräte und vom Bedarf an Vermittlung beim Verkehr von landwirtschaftlichen und handwerklichen Waren abhängig. In dieser Hinsicht unterscheiden sich die beiden Städte kaum von privaten Städten und von kleinen königlichen Städten in Schlesien.

Die Geschichte der Region im Mittelalter birgt ein Rätsel in sich, nämlich die Geschichte der Ansiedlung im 15. Jahrhundert. Es gibt fast keine dokumentarischen

Überlieferungen aus dem 15. Jahrhundert, die die Geschichte unserer Gegend beleuchten könnten. Diesen Sachverhalt kann man dadurch erklären, dass nach den Hussitenkriegen Probleme mit dem Wiederaufbau der Siedlungsstruktur auftreten konnten. Es ist unwahrscheinlich, dass die Kriege zum vollständigen Untergang aller oder der meisten Ortschaften in unserer Gegend führten. Zwar konnten Überfälle und Unruhen im ersten Viertel des 15. Jahrhunderts auch zum Untergang einer Ortschaft führen, wie die Geschichte von Wüstewaltersdorf (*Walim*) uns zeigt. Aber eine solche Katastrophe hätte zu einer deutliche Verarmung des Klosters in Grüssau geführt. Es wären Dokumente entstanden, die diesen Sachverhalt dem König von Böhmen, also dem Schirmherr der Ordensgemeinschaft, vor Augen geführt hätten. Dies war aber nicht der Fall, was zu der Feststellung führt, dass die meisten Ortschaften, die dem Kloster gehörten, überdauerten, aber das Kloster sich nicht intensiv genug an ihrem Wiederaufbau beteiligte. Ihre Teilnahme am Leben der Region war beschränkt, und somit werden sie in den Dokumenten übergangen, die sich auf die schlesischen Ortschaften beziehen, die aktiv am Waren- und Menschenverkehr teilnahmen. Man kann davon ausgehen, dass der Wiederaufbau der Dörfer und der beiden Kleinstädte bis zum Anfang des 16. Jahrhunderts andauerte. Aber, wie bereits erwähnt, lassen die schriftlichen Quellen keine eindeutige Antwort zu dieser Frage zu. Weitere Erkenntnisse kann man von Ergebnissen aktueller und künftiger archäologischer Untersuchungen erwarten.

Auch die erste Hälfte des 16. Jahrhunderts ist ein unklarer Zeitraum in der Geschichte unserer Gegend. Aufgrund von mittelbaren Erwähnungen können wir vermuten, dass auch die Einwohner der Dörfer, die im Besitz des Kloster waren, und mit voller Sicherheit auch Einwohner der adligen Dörfer, zu Anhängern der Reformation wurden. Es scheint auch, dass dieser Prozess von einem Zusammenbruch der ursprünglichen, sowieso schwachen, Strukturen der Aufsicht des Klosters über das wirtschaftliche Leben der Einwohner begleitet wurde. Ein Teil der Klostergüter gelangte an den hiesigen Adel als Pacht oder Pfand für die der Abtei geliehenen Mittel. Die Klostergemeinschaft überwand aber ziemlich schnell die Strukturprobleme und in der zweiten Hälfte des 16. Jahrhunderts konnte sie erfolgreich Maßnahmen durchführen, um die Verwaltungs- und Konfessionsfragen in ihrem Bereich in Ordnung zu bringen. Das letzte Viertel des 16. Jahrhunderts und der Anfang des nächsten Jahrhunderts hatten einen entscheidenden Einfluss auf das Leben in unserer Gegend. In diesem Zeitraum verlieh der Abt Caspar II. Ebert (1576–1609) den Städten ausführliche und im Rahmen von Dreiding niedergeschriebene Rechte, die die Funktion der Herrscher, die Zünfte und viele Aspekte des religiösen und gesellschaftlichen Lebens in den Städten und Dörfern regelten.

Erst weitere Studien werden zeigen können, inwiefern er die Gesellschaften der beiden Städte gestaltete, indem er sich an allgemein geltenden Vorgehensweisen zur Disziplinierung der Untertanen orientierte, und inwiefern er in diesem Gebiet eine eigene Rechtstradition einführte. Diese Rechtstraditionen zeigen sich in damals beschlossenen Rechten, die sich auf die Zünfte beziehen. Somit können wir sicher sein, dass zumindest ausgewählte Bereiche des Stadtlebens in den Städten noch vor der Niederschreibung der Rechte lebendig waren. Doch die Tatsache, dass als neu und entscheidend die Bildung des Stadtrates anerkannt wurde, ist ein Beweis dafür, dass die Stadtstruktur sehr beschränkt war, bevor der Abt Caspar II. die genannten Rechte verlieh. Auch in wirtschaftlicher Hinsicht unterschied sich die Funktion der beiden Stadtgemeinschaften nur wenig von den umliegenden dörflichen Gemeinschaften. Der Abt Caspar bestimmte erst sehr genau die Funktion der Märkte in den Städten, darunter den Zwang des Warenvertriebs durch die Dorfeinwohner in dem Pfarrbereich. In der Zukunft wird dieses Privileg eine grundsätzliche Bedeutung für die Erhaltung der städtischen wirtschaftlichen Rolle von Schömberg und Liebau haben. Die Rechtssammlung des Abtes bezog sich auch auf die Einwohner derjenigen Dörfer, die im Besitz des Klosters waren. Es war eine ganzheitliche Reform des gesellschaftlichen und wirtschaftlichen Lebens, aber auch eine Reform der Klosterverwaltung in unserer Gegend. Aktuell kann man sagen, dass seine Tätigkeit die strukturellen Rahmen für die Gesellschaft des Latifundiums von Grüssau bildete. Diese veränderten sich nur im geringen Maße bis das Kloster aufgelöst wurde. Obwohl die Geschichte von Schlesien im 16. Jahrhundert bis 1618 als die goldene Epoche, eine Zeit des Friedens und der wirtschaftlichen Entwicklung gilt, ist es empfehlenswert, diese These für unsere Gegend zu korrigieren. Zunächst ist das 16. Jahrhundert eine Zeit der Relikte aus der vergangenen Epoche und vielleicht eine Fortsetzung der Trends, die mit dem Wiederaufbau nach der Katastrophe im 15. Jahrhundert verbunden waren. Erst im letzten Viertel des 16. Jahrhunderts erfolgt eine Wende – eine Synthese der Form von örtlichen gesellschaftlichen, rechtlichen und wirtschaftlichen Beziehungen mit den modernisierenden Modellen, die vom Abt durchgesetzt wurden.

Es scheint, dass diese Prozesse in den Ländereien, die dem Adel gehörten, einen anderen Verlauf hatten. Hier kann man keinen jähen Umbruch am Ende des 16. Jahrhunderts beobachten. Doch es gibt auch keine Quellen, um die grundsätzlichen Entwicklungen der Gesellschaften zu ermitteln, die der Hoheitsgewalt des Adels unterstanden. Aus dem Vergleich der Eigentumsverhältnisse der Wirtschaft, die vom Kloster und vom Adel in den Dörfern unserer Gemeinde im 16. Jahrhundert und in der ersten Hälfte des 17. Jahrhunderts geführt wurde, kann man schließen, dass die

letzte innovativer und intensiver war. Sägemühlen und Papiermühlen, eine anteilig größere Zahl von Getreidemühlen, die Kohleförderung oder das Kohlenbrennen in Wäldern, die zu Schaffgotsch gehörten – das alles ermöglichte dem Adel, neben den traditionellen Formen der landwirtschaftlichen Aktivität, höhere Einkünfte zu erzielen, als die Abtei. Aus der Sicht der Einwohner war die Einführung von neuen Konfessionen und von damit verbundenen Änderungen der gemeinschaftlichen Bindungen nicht ohne Bedeutung. Eine immer größere Rolle spielte der Besitzer des Landgutes als Bezugspunkt des religiösen und gesellschaftlichen Lebens. Auf Grund der Aktivität der Gerichts- und Verwaltungsorgane, die im Dorf tätig waren, und auf Grund einer besonderen Beziehung zu dem örtlichen Pfarrer verstärkte die Gemeinschaft ihre Identität. Die Attraktivität dieses Lebensmodells dürfte ziemlich groß sein, was zu vielen Konversionen zur lutherischen Konfession im Bereich des Klostersgutes führte.

Die Änderungen, die Abt Caspar II. Ebert in der langen Zeit seiner Regierung einführte, riefen den Widerstand der örtlichen Gemeinschaft hervor, dessen Kraft und Umfang aber schwer einzuschätzen sind. Die meisten Gemeinschaften fügten sich den Änderungen, doch die steigende Unzufriedenheit führte in Schömberg zu einer Explosion im Jahre 1620. Während der Unruhen kam der Abt Martinus Clavei ums Leben, und aus der Beschreibung von symbolischen Handlungen der Bürger kann man schließen, dass ihr Zorn grundsätzlich gegen die Idee der rechtlichen und wirtschaftlichen Abhängigkeit vom Kloster gelenkt war. Der Aufstand wurde jedoch nicht zu einer massenhaften Revolte gegen die Klostermacht. Insofern kann man vermuten, dass für die Mehrzahl der Einwohner unserer Gegend die eingeführten Änderungen günstig oder zumindest neutral hinsichtlich ihrer Folgen waren.

Inzwischen veränderte der Dreißigjährige Krieg (1618-1648) die Situation in unserer Gegend grundsätzlich. Die Zerstörungen, die der Durchmarsch der Militärtropfen, und im geringeren Maße die Kämpfe, verursachten, waren von einer großen Bedeutung und führten zum Zusammenbruch der wirtschaftlichen Aktivitäten, die auf dem Warenaustausch und auf Beziehungen zur weiteren Umgebung basierten. Die zwanghafte Rekatholisierung aller Einwohner des Klostersgutes, die nach dem Kriegsende umgesetzt wurde, trug zur Migration von Lutheranern in einem Ausmaß bei, das schwer einzuschätzen ist. Auch die Auflösung der protestantischen Kirchen im Landgut, das im Besitz von Tschernin war, vertiefte den Eindruck, dass die bisherigen gesellschaftlichen Bindungen, die auf Zusammenarbeit für das Wohl der Gemeinschaft, unabhängig von der Konfessionszugehörigkeit, beruhten, gelöst wurden. Trotzdem können wir im Bereich der Ländereien, die dem Adel gehörten, eine Fortsetzung der bisherigen Verwaltungsprozesse und des bisherigen Lebensstils

beobachten. Die Einwohner des klösterlichen Latifundiums mussten dagegen der nächsten Welle der Umwandlungen gerecht werden.

Der Abt Bernhard Rosa (1660-1696) schlug eine neue Entwicklungsform der örtlichen Gesellschaft vor. Er setzte die aus der Zeit von Caspar II. Ebert bekannte Idee der zentralisierten, in wirtschaftlicher Hinsicht dem Kloster strikt untergeordneten, konfessionellen und rechtlichen Gemeinschaft fort. Der Abt knüpfte an Ideen an, die sich schon in der zweiten Hälfte des 16. Jahrhunderts entwickelt hatten. Allerdings wollte er diese noch strenger umsetzen, um den Prozess des Handelsaustausches und der handwerklichen Produktion in den Städten zu konzentrieren. Vorher war diese Aktivität weitgehend verstreut gewesen. Die Dörfer hatten sich im Einflussbereich von Wanderhändlern sowohl aus Landeshut als auch aus Trutnov befunden. Die beiden Städte wurden auch von Einwohnern des Klostergutes besucht, die ihre Waren auf dem Markt verkauften, trotz der Privilegien, die Liebau und Schömberg hatten. Der Abt Rosa strebte beharrlich danach, diesen Sachverhalt zu verändern, indem er in der Entwicklung und Zentralisierung des lokalen Handels ein Mittel zur Erhöhung der Einkünfte der Abtei erkannte. Die Handlungen des Abtes brachten unterschiedliche Ergebnisse mit sich. Denn der gleichzeitige Druck auf die Entwicklung der Produktionsaktivitäten, die mit der Leinenweberei verbunden waren, machte es notwendig, wirtschaftliche Beziehungen auch in der weiteren, nicht nur der lokalen, Umgebung anzuknüpfen und zu entwickeln. Darum bemühte sich auch der Abt beharrlich, in dem er in Liebau einen auf Handel von Leinen und Leinengarn spezialisierten Markt bilden wollte. Die Bemühungen des Abtes, die Handelsmöglichkeiten außerhalb der lokalen Zentren zu verbieten, endeten dadurch in einem Fiasko.

In der zweiten Hälfte des 17. Jahrhunderts und am Anfang des 18. Jahrhunderts können wir eine bedeutende Zunahme der Zahl von Einwohnern auf klösterlichen Landgütern im Verhältnis zum Stand vor dem Dreißigjährigen Krieg beobachten. Dies war vermutlich mit Ansiedlungen von Menschen verbunden, die vom Abt von außerhalb des Landgutes des Klosters in die Dörfer und Kleinstädte gezogen wurden. Die Daten, die aus Dörfern stammen, die dem Adel gehörten, deuten darauf hin, dass diese Wanderungsbewegungen, die von Handlungen des Grundherren hervorgerufen wurden, immer stattfanden. Sie betrafen vor allem die niedrigeren Gesellschaftsschichten. Nach 1648 nahm der Anteil von vermögenden Landfamilien an der allgemeinen Bevölkerung in den Dörfern, die dem Kloster gehörten, gewaltig ab. Die Zahl der Kleinbauern und Häusler wurde bewusst erhöht. Dies stand in einer Wechselbeziehung zur Entwicklung der örtlichen Leinenweberei, die immer mehr zu einer zusätzlichen Einkommensquelle für die Dorfbewohner wurde. Auf Landgüter,

die dem Adel gehörten, deutet die erhöhte Zahl von Kleinbauern auf ein unterschiedliches Modell des Grundbesitzes hin – neben den großen Gutshöfen des Herrn befanden sich in den Händen von Zinsbauern und vermögenden Kleinbauern Bauernhöfe, die eine ziemlich große Flächen hatten. Die erhöhte Anzahl von Häuslern auf den Landgütern des Adels deutet auf ein anderes Modell des Grundbesitzes hin. Neben den großen herrschaftlichen Gutshöfen befand sich eine bedeutende Wirtschaftsfläche in den Händen von Zinsbauern und vermögenden Kleinbauern.

Die Entwicklung der Aktivität von Webern und Garnherstellern, die schon in der Hälfte des 17. Jahrhunderts erschienen, war deutlich sichtbar am Ende dieses Jahrhunderts und am Anfang des 18. Jahrhunderts. Neben den Bauern, die sich traditionell gelegentlich mit der Spinnerei und manchmal auch mit der Weberei beschäftigten, bildete sich eine neue Gruppe von professionellen Webern und Spinnern. Schon damals konnte man Symptome der Übersättigung des Marktes mit den Produkten der schlesischen Textilindustrie sehen. Trotzdem wurde die Konzentration der handwerklichen Tätigkeit von Krzeszower Äbten in den Kleinstädten gefördert, die zu Produktionszentren von billigen Leinen von niedriger Qualität wurden. Die umliegenden Dörfer lieferten Halbprodukte, also Leinengarn. Die Bauern in den adeligen Dörfern, aber vermutlich auch Einwohner der Dörfer, die dem Kloster gehörten, nahmen auch an der Produktionskette teil, indem sie das Leinen zum Bleichen von den Verkäufern annahmen. Diese Wirtschaftszweige erlebten eine Krise, die nach der preußischen Besetzung Schlesiens sichtbar wurde. Die Spannungen zwischen den Webern, die sich größtenteils ihren Lebensunterhalt mit der handwerklichen Arbeit verdienten, und den Kaufleuten, die immer niedrigere Preise für die ihnen angebotenen Waren anboten, nahmen besonders in der zweiten Hälfte des 18. Jahrhunderts zu. Als dann noch die Behörden größere Steuereinkünfte von den Herstellern erzielen wollten, kam es 1793 zu Unruhen. Die Behörden bemühten sich, diese Bewegung mit der Propaganda des revolutionären Frankreichs in Verbindung zu bringen, aber die Ursache der Unruhen war rein wirtschaftlicher Natur. Die niedrigen Einkünfte der Weber wurden immer niedriger, und die Preise der Lebensmittel stiegen. Die preußischen Behörden bemühten sich, die wirtschaftliche Lage der Weber zu verbessern und ihnen die Lieferung von billigeren Halbprodukten zu sichern. Doch das Problem wurde dadurch nicht gelöst. Ganz im Gegenteil, die Behörden wollten ein starkes Zentrum der Leinenweberei aufrechterhalten, obwohl dies auf keinen Fall wirtschaftlich begründet war. In gesellschaftlicher Hinsicht führte dies nur zur Festigung von negativen Folgen der Beschäftigungsstruktur in Dörfern und Kleinstädten, die Hunderte von Familien in die Armut trieb, die keine Möglichkeiten hatten, eine andere Arbeit zu finden.

Seit seiner Gründung war das klösterliche Latifundium nicht darauf eingestellt, einen zunehmenden Gewinn für den Besitzer zu erzielen. Sein Ziel war es, möglichst regelmäßige Einkünfte zu sichern, die das Bestehen des Klosters und die Durchführung von mäßigen Investitionen ermöglichten – meistens mit Prestigecharakter im Bereich des Landgutes und der Abtei. Die Reformen des Abtes Rosa hatten zum Ziel, dieses Modell zu modernisieren, aber in einem beschränkten Umfang und in einem Rahmen, der von der wirtschaftlichen Struktur der Region bestimmt wurde. Immer noch stellten der Anbau von wenig aufwendigen Getreidesorten und die Zucht einer beschränkten Zahl von Nutztieren (Kühe und Ziege, sehr selten Schafe, keine Schweine) die Grundformen der landwirtschaftlichen Tätigkeit dar. Wir haben keinen Grund anzunehmen, dass die auf diese Weise erarbeiteten Überschüsse größtenteils zum Verkauf bestimmt waren. Auch die Entwicklung der Leinenweberei führte zu keiner Veränderung der wirtschaftlichen Lage in der Gegend, deren Produktionsaktivität zum Ziel hatte, vor allem Konsumbedürfnisse und Investitionsbedürfnisse der Klostergemeinschaft zu befriedigen. Im Endeffekt wurde das Potenzial der Städte als Mittelpunkte der handwerklichen Herstellung und des Handels, darunter des Grenzhandels, nicht genutzt. Die zunehmende Abhängigkeit der vielen Familien von der Leinenweberei, die eine immer geringere Bedeutung auf dem europäischen Markt hatte, ohne Alternative für die in diesem Herstellungsbereich tätigen Familien, behinderte die Modernisierung und Flexibilität der hiesigen Wirtschaft an der Schwelle von großen sozial-wirtschaftlichen Änderungen im 19. Jahrhundert. Die Dominanz der Textilindustrie, die von den Behörden bevorzugt wurde, führte zur Beeinträchtigung der natürlichen, sich traditionell entwickelnden Funktionen der Stadt. Dadurch wurde die Entwicklung des mit ihrer geographischen Lage verbundenden Potentials verhindert. Vielleicht sollte man die Reflexion über die Funktion der Städte in den Zusammenhang von unterschiedlichen Funktionen stellen, die von adeligen, bischöflichen und klösterlichen Privatstädten ausgeübt wurden.

Das Kloster in Grüssau hatte im Laufe seiner über fünfhundertjährigen Geschichte einen entscheidenden Einfluss auf die hiesige Gegend. Dies kann man deutlich am Ausmaß und in der Form der sakralen Stiftungen sehen, aber auch an den öffentlichen Veranstaltungen, die einerseits die Gemeinschaft einten, und andererseits klar die gesellschaftliche Hierarchie in der Gemeinschaft bestimmten. Die Feierlichkeiten, während derer die Äbte das Amt übernahmen, definierten die gegenüber der ländlichen Gemeinschaft privilegierte Stellung der Bürger. Diese traten bis 1749 in der Umgebung des Abtes mit der Waffe in der Hand auf. In analoger Weise, auch bewaffnet, stellten sie sich in der Abtei während der wichtigsten religiösen

Feierlichkeiten dar. Die Dorfbewohner hatten dieses Privileg nicht. Anders in den adligen Besitzungen, wo im 18. Jahrhundert, vor 1740, die Einwohner von Michelsdorf oder Städtisch Hermsdorf den Besitzer während seiner feierlichen Rundfahrt der Ländereien zeremoniell begrüßten. Hier wurde nur die engste Umgebung des Machtabers mit Waffen ausgestattet, doch die Dorfbewohner bemühten sich, durch ihre Anwesenheit und die entsprechende Zeremonie ihre Rolle als Landwirte in ihrem Raum hervorzuheben. Diese etablierte zeremonielle Ordnung, die sich durch eine tiefe soziale Symbolik auszeichnete, veränderte sich nach 1740. Die preußischen Behörden entzogen den Bürgern das Recht, die Waffe zu verwenden. Dadurch wurde die Rolle des Staates als Monopolist bei der Gewaltanwendung betont. Doch die zeremoniellen Einzüge der Äbte in die Städte wurden beibehalten, ähnlich wie die Auftritte der Dorfbewohner, die den vorbeifahrenden, neuen Vertreter des Landesherren begrüßten. Auch der einzigartige Charakter der Städte, in denen der Abt den Bewohnern der umliegenden Dörfer den Treueid abnahm, blieb erhalten. Dies verstärkte das Gefühl der Besonderheit der Bewohner des Klosterlatifundiums im Verhältnis zu den Bewohnern der Dörfer, die dem Adel oder auch dem König gehörten. Ihre Beziehungen zu dem Landesherren waren meistens wenig persönlich und das Gefühl der Valorisierung des Raumes und der sozialen Strukturen war auch anders. Auf die tieferen, von den wirtschaftlichen Problemen verursachten Änderungen in Bezug auf die Bildung der lokalen Gemeinschaft, die auf dem Klostergut lebte, deuten die Weberaufstände hin, zu denen es am Ende der für uns interessanten Periode kam. Sie erschütterten aber das Gemeinschaftsgefühl nicht. Sowohl die Weber als auch die Bürger von Liebau bemühten sich die Außenseiter als schuldig zu zeigen, um die eigenen Einwohner im Sinne der Mitglieder der lokalen Gemeinschaft als Ganzes zu schützen. Nichtsdestotrotz wurde die Aufteilung auf Bürger und Dorfbewohner während der Krise sehr stark hervorgehoben. Die Bürger betonten, dass sie sich von den Aufständen der Dorfbewohner bedroht fühlten. Doch es wurde nicht erwähnt, dass gerade die Bürger die wichtigste Gruppe von Webern in Hinsicht auf ihre Zahl darstellten.

Für die Zusammengehörigkeit dieses Teils der hiesigen Gesellschaft nach 1648, die der Hoheit der Äbte unterlag, hatten gemeinschaftliche Ausdrücke des religiösen Kultus eine große Bedeutung. Dies kann man am Beispiel von Prozessionen sehen, an denen die Einwohner der umliegenden Dörfer teilnahmen, etwa um neue Kirchen einzuweihen. Die Bürger aus den beiden Städten nahmen aber auch an den für sie bedeutenden Feierlichkeiten der jeweils anderen Stadt teil. Der Auswirkungsumfang dieser Ereignisse war aber variabel, vieles konnte in dieser Hinsicht von den Beziehungen zwischen den Geistlichen abhängen, die die Seelsorge

über die jeweiligen Pfarreien ausübten. Gerade sie, meistens Mitglieder des Krzeszower Konvents, hatten die Möglichkeit, sich zu verständigen und gemeinsame Feierlichkeiten zu veranstalten. Die besondere Sorge der Äbte um die Sakralisierung des lokalen Raumes mit der Aufteilung auf beide urbane Mittelpunkte drückte sich nur durch die Förderung der Investitionen in Pfarrkirchen in den Städten aus. Eine große Rolle spielte ab Ende des 17. Jahrhunderts die Förderung von lokalen Wallfahrtsorten, die in der Nähe der beiden Klosterstädte gelegen waren (die der heiligen Anna geweihte Kapelle in der Nähe von Schömberg und die Kapelle an der Residenz der Äbte in Ullersdorf (*Ulanowice*) neben Liebau). Der Einflussbereich des Klosters erstreckte sich aber nicht über die Grenzen des Latifundiums. Dies kann man aus der Geschichte der Dörfer schließen, die dem Adel gehörten: Trotz der Zwangsrekatholisierung, die mit Hilfe der Äbte aus Grüssau umgesetzt wurde, wurden diese in keiner Hinsicht in das soziale oder wirtschaftliche Leben der klösterlichen Untertanen integriert. Der Zerfall der hiesigen Gesellschaft in zwei getrennte Gruppen erfolgte also tatsächlich. Die Einwohner von Michelsdorf, Städtisch Hermsdorf, Städtisch Hartau oder Alt Weissbach nahmen an dem wirtschaftlichen Leben von Liebau nicht teil. Für sie waren Kamienna Góra und Kowary die wichtigsten urbanen Mittelpunkte, obwohl diese etwas weiter entfernt waren.

1810 entschied der König von Preußen fast alle Klöster in Schlesien aufzulösen, um Finanzmittel für die Zahlung der Kontribution an den Kaiser Napoleon zu gewinnen. Die Abtei in Krzeszów bestand nicht mehr. Die Säkularisierung des Klosters und die Abschaffung der kirchlichen Besitzrechte, die vom Eigentum des Staates und des Adels ersetzt wurden, waren eine Chance, neue Formen der Zusammenarbeit der Einwohner mit der Umgebung herauszubilden. Das Bild der hiesigen Welt änderte sich jäh und radikal.

The World at the Border: The History of Lubawka and the Surrounding Areas until 1810

Summary

The area of interest here is located by the border with the Czech Republic, and covers the southern borderlands of Silesia, territories south of Kamienna Góra and southeast of Jelenia Góra. Geographically, it includes valleys located between the following ranges within the Sudeten Mountains: Karkonosze, Krucze Mountains, and Zawory Mountains. This area was sparsely populated in ancient and early medieval times. During the 2nd half of the 13th century and in the 14th century, these areas experienced a surge in the settlement of new inhabitants, mostly grounded in German culture. What inspired this great settlement was the rivalry between Czech kings, their magnates, members of the –vábenice family, and dukes of Silesia, and later rulers of a smaller dominion of the Duchy of Świdnica, competing to take control over the greatest possible area of the borderlands. This battle was a success of Bolko I the Strict, a duke of Świdnica, who won and expanded his domains to the south, reaching the area of today's Czech Republic. Bolko II the Small strengthened dukes' influence in the area, supporting the purchase of Chełmsko Śląskie from Czech knights by the Cistercian abbey in Krzeszów, which also owned the rights to the town of Lubawka and the nearby villages at the end of the 13th century. However, the founder and benefactor of the abbey – Bolko I – consequently kept his court in Lubawka, later maintained by his grandson, Bolko II. They both used Lubawka as their administrative centre and the symbol of their power over the borderlands. The death of Bolko II (+1369) and then his wife, Duchess Agnes (+1392) lessened the efforts of the local royal administration to gain direct control over the abbey's property.

With the use of available sources, we can track the circumstances and chronology of the settlement network that was formed near Lubawka and Chełmsko Śląskie in the 2nd half of the 13th–14th centuries. Still, this analysis will not give us a complete picture. Having accepted this condition, we can claim that in the determined period of time, there were numerous dramatic changes in ownership rights and, consequently, in the functioning of most settlements in this area. Knights and the monastery completely took over duke-owned – since 1369 Czech royal - properties in the area of today's Gmina Lubawka (Lubawka Commune). However, it should be noted that the borders of today's Commune have been agreed upon after 1945 and are irrelevant to the reality of the medieval times. Still, when looking from a broader perspective on the lands related to the communities which we have described, it can be said that the influence of the duke's power decreased in a faster and more radical way at the end of Bolko II's life (+1369) and soon after his death. Even if Bolko tried to keep control over at least the most important centre of local administration – Lubawka – and its related authorities, Duchess Agnes quickly devolved these duties and responsibilities. After Bolko II's death, the ruler's control over the Czech and Silesian borderlands was limited only to Weichbild towns (here Kamienna Góra and Jelenia Góra), and the interior remained under the authority of the Church and knights. This situation resulted in a significant political transformation, when the Duchy of Świdnica was taken over by the Czech king, after Bolko II's death. At that time, the border with the Kingdom of Bohemia, a former outer border of the Duchy of Jawor-Świdnica, turned into one of the interior borders of the Bohemian Crown. Strict control over nearby lands was no longer a priority for the new ruler of this area, the Czech king.

After a period of unclear structures of knights' ownership rights and their functioning, spatial and ownership-related relations were formed as early as in the 2nd half of the 14th century and remained practically unchanged to the 19th century. The Schaffgotsch family took over control of Miskowice, Jarkowice, and Paprotki villages. A little later, at the beginning of the 16th century, the same family acquired Błazkowa Górna and Stara Białka. The history of the latter one is the most unclear. In the 17th century, the village, together with Leszczyniec, belonged to the von Horn family. Later, this property was owned by von Tschernin and Seidlitz. These areas of interest were characterised by the creation of the structure of ownership relations, and by this structure we mean the objects included in individual property complexes and the estate affiliation of their owners, which changed very little since the late Medieval Ages. Even though the nobility extended their powers in the 16th century to the detriment of the abbey's property, as early as in the 2nd half of the 16th

century, the abbots started to take over villages over which abbey lose control earlier. It can be claimed that the local ownership structure was characterised by a surprising stability when compared to the situation observed around Świerzawa, nearby town at the same time. Even the fall of the powerful magnate Ulrich von Schaffgotsch (+1635) did not change much in regard to this situation. His properties in the mentioned area were taken over by one owner, Bohemian magnate, count Hermann von Tschernin zu Chudenitz. The strength of connections that joined these groups of properties was so strong that after they were purchased from the von Tschernins by the King of Prussia (1747), they were not divided, despite earlier plans. These areas stayed unchanged until 1810, regarding their geographical and ownership structure-related form resulting from the processes in the 14th and 15th centuries.

The creation of a local community was a multistage process, influenced as much by the determinants of political and natural life, as by incident. The rivalry for the border areas between Silesian dukes and Czech magnates and rulers led to the creation of two basic settlement complexes in the mid-13th century. One of them was organised with the efforts of Silesian dukes near Lubawka, and the second one formed around Chełmsko Śląskie, thanks to the actions taken by Czech rulers and magnates. The primary division of the presented area into two states was abolished when, in unclear circumstances, Czech magnates from Úpa gave up their property near Chełmsko. When their lands were taken over by the Czech king, it was possible to integrate the territory that used to be scattered between the ruler and the magnates. In this situation, it gave Bolko I, duke of Świdnica, a chance to take over the whole area and permanently include it in his own dominion. It took place as a result of an agreement with the Czech king. However, today we cannot determine why the lands near Chełmsko Śląskie became permanently connected with Silesia, but the areas on the territory of today's Czech Republic, located in the foreland of Lubawka (villages of Královec, Bernartice) and a little south of Chełmsko were only temporarily associated with Silesia region. This may seem surprising, especially when taking into account the fact that Chełmsko Śląskie and the nearby villages were quickly transferred by Bolko I to the Czech knights, probably as a fief, and were for a long time after that treated as a part of the Bohemian Kingdom. At the time of a joint purchase of these lands by Conrad von Czirn and the Abbot of Krzeszów in the 1st half of the 14th century, it still was not certain whether these areas would become a permanent part of Silesia and Krzeszów estate. Only later, thanks to connecting the town and surrounding villages permanently to Krzeszów, was a specific tradition established and later accepted as a legal

act, according to which these borderlands belonged to Silesia. From a more specific perspective, this example shows that it is certainly insufficient to present the formation of borders in the Middle Ages based on narrations formed from the perspective of agreements between the rulers, or by going back to the shape of borders of this region that were determined linearly in the 16th and 17th centuries.

Equally interesting was the formation of the Czech and Silesian border as the organisation of the administrative and economic structures in this area. Lubawka became the duke's administration centre of Bolko I, which did not stop functioning even after the town became the property of the Cistercians from Krzeszów. Ducal fief legal courts sat in the local court in the town until the end of the rule of the Piast dynasty. It was only Duchess Agnes who finally stopped emphasising the role of Lubawka as a place related to the power and administration of the duke. At around the same time, Chełmsko Śląskie ceased to function as a centre of knights' property and was completely included in the abbey of Krzeszów properties. This resulted in the independently formed administrative division of convent's landed properties into two centres, that in Lubawka, and the other one in Chełmsko Śląskie, division supported by the structure of the natural landscape (each part consisted of villages existing in the same mountain's valley). However, in these lands, there are no signs of introducing classical economic solutions known from lowland Cistercian landed properties. There are no large monastery-owned folwarks or Cistercian courts – centres of economical administration – in towns. There were several small folwarks in nearby villages, which provided products directly to the Krzeszów abbey, but most of the Cistercian income came from tributes paid by the subjects. Both mentioned towns, as parish centres, were places where abbot's officials collected tributes from nearby villages, especially during markets and fairs. But these officials appeared – if at all – only in specific time of collection. Generally speaking, a decentralised model of managing monastery-owned properties dominated at that time. The abbey did not show any ambitions to directly engage in supervision over local economic life. At the same, the functioning of towns depended on the village infrastructure and the need for agency in the trade of agricultural and craft products. In this matter, both towns are not much different than numerous private towns or small royal cities in Silesia.

In the medieval history of this region, there is one great puzzle of the settlement in the 15th century, for which there are almost no documented sources which could shed any light on the history of this area. The lack of sources can be justified by the problems with recreating the settlement structure of this region after the Husite Wars. It is rather unlikely that the wars caused the complete destruction of all

or the majority of settlements in this area. It could have been possible as a result of, as the history of Walim shows, invasions and unrest in the 1st quarter of the 15th century. However, such a disaster would have brought significant impoverishment to the monastery in Krzeszów, which, in turn, would have led to the creation of documents informing the Czech king, as a patron of this religious order, about the situation. That did not happen, which allows us to draw the conclusion that most settlements owned by the monastery survived, but the monastery was not sufficiently involved in their reconstruction. This situation resulted in the limited participation of these settlements in the life of the region, and that led to the lack of information about them in the documents on towns that actively participated in the trade of goods and human transfer in Silesia.

Perhaps it should be assumed that the reconstruction process of villages and both mentioned towns lasted until the beginning of the 16th century, but, again, available written sources prevent us from making any unequivocal conclusions in this matter. What could support us here, as can be expected, are the results of current and future archeological studies. The first half of the 16th century is yet another unclear period in the history of this area. Indirect records allow us to presume that the inhabitants of monastery-owned villages, and, most notably, of nobility-owned ones, supported Reformation. We can also get the impression that the situation was accompanied by the collapse of former – and not so strong, after all – structures of monastery's supervision over the economic life of their land inhabitants. A part of the monastery's property was taken over by the local nobility in the form of a lease or as a loan for the money lent to the abbey. However, the monastery community recovered relatively quickly from the structural problems and, in the 2nd half of the 16th century, it took successful campaigns to organise administration and religion-related issues in its properties.

The last quarter of the 16th century and the beginning of the next one can be seen as crucial in the shape of life in this area. It was then when the Abbot Caspar II Ebert (1576–1609) gave the towns (Chełmsko Śląskie, Lubawka) their detailed rights, written down as a part of Dreiding, regulating the functioning of the authorities, guilds, numerous aspects of religious and moral life in the countryside and in towns. However, only further studies will be able to determine to what extent mentioned rights were formed based on commonly accepted in Silesia principles and regulations used to discipline subjects, and to what extent local legal traditions were implemented there. These latter ones are present in the legal rights on guilds adopted at that time. Thanks to these sources we can be sure that at least selected elements of city life were active in these towns before their rights had been written

down. Still, the fact that the formation of a town council was considered a new and decisive event, a some kind of a breakthrough, shows how limited the organisation of towns had been before Abbot Caspar II gave them mentioned rights. Also, from an economic perspective, the functioning of communities in both towns until this moment could not be significantly different than the functioning of nearby village societies. It was only Abbot Caspar who precisely regulated the functioning of town markets, where it became compulsory for the population of parish villages to sell their goods. Later this privilege would also be of prime importance for the continued economic functions of Chełmsko and Lubawka. The collection of rights issued by the abbot also applied to the inhabitants of monastery-owned villages. It was a complex reform of social and economic life, but also of the monastery administration of this area. Today, it can be said that the abbot's actions set out a structural framework for the social functioning of Krzeszów latifundium. This framework was subject to slight changes to the time when the monastery ceased to exist. Thus, in the case of our locality, the claim that the period from the 16th century to 1618 in Silesia is a „Golden Age” of this region, time of peace and economic growth, should be corrected. The first part of this period is a time of preserved relicts of the previous era, the continuation of trends related to the reconstruction after the catastrophic 15th century, and only the last quarter of the 16th century is a turning point which brought about synthesis in the structure of local social, legal, and economic relations with modernising models imposed by the abbot's authority.

It seems then that these phenomena in nobility-owned lands in mentioned times took a different turn, with no great breakthrough at the end of the 16th century. However, we have no sources that could assure us of the basic lines of development in the communities under the noblemen's authority. A comparison of the specific character of the economy regulated by the monastery and by the nobility in the villages of our locality in the 16th century and in the 1st half of the 17th century suggests that the latter one was more innovative and intensive. Reciprocating saws and paper mills, a proportionally larger number of gristmills, greater amount of excavated coal or its calcination in the woods owned by the Schaffgotsch family, together with traditional forms of rural activity, gave the nobility a chance to earn a greater income than the abbey. What also affected the inhabitants was the introduction of Lutheranism and the change of social bonds resulting from religious relations. Landowners played an increasingly greater role as a point of reference related to religious and social life. Through the activity of judicial and administrative bodies operating in villages and through a special bond with a pastor, local community strengthened

its identity. Such a model could have been very attractive, which also resulted in conversions to Lutheranism in monastery-owned areas.

Changes introduced by the abbot Caspar II Ebert during his long rule were met with resistance in the local community. It is difficult to estimate the strength of this resistance and the area it covered. Most communities adapted to the changes, but in the case of Chełmsko Śląskie, growing discontent led to a social outburst in 1620. Abbot Martinus Clavei died in the riots, and, based on the description of symbolic behaviour of townsmen, it can be claimed that their anger was generally directed against the idea of legal and economic subjection to the Cistercian order. However, this outbreak did not turn into a mass revolt against the authority of the monastery, based on which we can assume that for the majority of this area's inhabitants the introduced changes were beneficial or at least neutral. In turn, the Thirty Years' War (1618-1648) drastically changed the situation of the area. Destructions caused by the passage of troops and, to a lesser extent, the battles were significant and contributed to the collapse of these forms of economic activity, which included the exchange of goods and contacts with a wider surrounding area. Recatholisation introduced after the war was obligatory for all inhabitants of the monastery properties and led to the migration of Lutherans, the scale of which is hard to determine. Also, taking over the Protestant temples in the properties of nobility strengthened the impression that previous social bonds based on cooperation for the good of the whole community, regardless of creed, had been broken. Still, on the nobility-owned lands, we can observe rather a continuation of previous management methods and the style of life. In turn, the inhabitants of the monastery-owned latifundium had to face another tide of change.

Abbot Bernhard Rosa (1660–1696) suggested a new form of development for the local society. He kept a vision known from the times of Caspar II Ebert of a centralised community that was strictly subjugated to the monastery in the area of economy, religion, and legal issues. Drawing from the ideas presented as early as in the 2nd half of the 16th century, but implementing them in a more rigorous way, the abbot wanted to concentrate the process of trade exchange and craft manufacturing in towns. Previously, this activity was mostly scattered, and the villages were within the area of influence of itinerant merchants from Silesian town Kamienna Góra, but also from Czech town Trutnov. Both these cities were trading destinations also for the inhabitants of monastery-owned lands, where they travelled to sell their goods on the market, even though it was against the privileges of Lubawka and Chełmsko. Abbot Rosa was persistent in his actions aimed at changing this situation, believing that the development and centralisation of local exchange

would lead to an increase of the abbey's income. His endeavors brought about mixed effects, as the focus on the development of production related to the processing of flax – the production of thread and linen – forced the society to establish and develop economic relations on a wider area and not only in a local context. What the abbot also wanted to achieve was trying to create a market in Lubawka that would specialise in the trade of linen and linen thread. As a result, his endeavors aimed at blocking trade outside local centres failed.

In the 2nd half of the 17th century and at the beginning of the 18th century, we can observe a significant growth of population in monastery properties compared to the situation before the Thirty Years' War. It was probably connected with the settlement of persons transferred from outside of monastery-owned lands to their villages and towns. The data from nobility-owned villages seems to indicate that these types of migration induced by the activity of a particular land owner were rather common. These migrations mostly included lower social classes. After 1648, the number of families of well-to-do serfs in the overall population of monastery-owned villages significantly decreased. The number of peasant families owning a house and land of less than ¼ łan (smallholders), and to a lesser extent the number of kótters (similar to Scottish cotters), was intentionally increased. These actions correlated to the development of textile manufacturing in the area. This industry grew to become a significant complementing source of income for the village inhabitants. In nobility-owned properties, the increased number of kótters indicates that there was a different model of owning land: apart from big folwarks owned by the nobility, a significant area in the property was given to well-to-do serfs and well-off smallholders.

The development of active operations among weavers and thread manufacturers, who started to function already in the mid-17th century, was especially significant at the end of this century and at the beginning of the 18th century. Apart from peasants who occasionally and traditionally produced thread and weaved fabrics, a new group of professional weavers and thread makers started to emerge in the villages. It was already then when some signs of overstocking the market with Silesian textile products can be observed. In spite of that, abbots from Krzeszów supported the concentration of craft in towns, which turned into centres of manufacturing low-quality, cheap linen. Nearby villages supplied yarn, the necessary semi-finished products at that time. Additionally, peasants in nobility-owned villages, but probably also in the communities on lands owned by the monastery, participated in the manufacturing chain, by whitening linen from the merchants. A decline in the profitability of this economic sector was visible after Silesia was taken over by Prussia. The 2nd

half of the 18th century was especially marked with increasing strains between weavers, who earned their livelihood mostly from craft, and merchants offering lower and lower prices for craftsmans' products. This situation, together with the actions of authorities aimed at reaching a greater income coming from taxes paid by the weavers, led to riots in 1793. Even though the authorities tried to link this movement with the propaganda of the French Revolution, the basis for the riots was strictly economic. The low income of weavers was still deteriorating, while the prices of food kept increasing. Prussian authorities tried to improve weavers' situation by providing them with access to cheaper semi-finished products. Still, this action failed to permanently solve the problem. In contrast, the authorities tried to maintain a strong centre of the textile industry, even though it was economically unjustified and only strengthened negative results of the employment structure in the villages and towns, which retained the level of poverty for hundreds of families that could not change their occupations.

From the beginning of its existence, the monastery latifundium was not intent on generating more income for the owner. Its aim was to provide a relatively stable income that would allow the monastery to maintain itself and make moderate investments, mostly of a prestigious character, in the monastery property and in the abbey itself. Abbot Rosa's reforms aimed at modernising this model, yet to a limited extent and within the limitations of the provincial economic organisation. The cultivation of less demanding cereal and farm animal breeding (including limited types of animals, such as cows and goats, rarely sheep, and never pigs) remained the basic form of economic activity both in villages and in towns. There are no grounds to claim that the stock surplus produced in these ways was mostly intended for sale. Even the development of the textile industry did not change the economic situation in the area, where the manufacturing was mostly aimed at satisfying consumption- and investment-related needs of the monastery community. As a result, the potential of towns as centres of craft manufacturing and trade (including borderland trade) was never reached. At the same time, growing dependence of numerous families on flax processing, especially when flax lost its importance on the European market and there was no alternative for those engaged in the flax processing sector, hampered modernisation and did not allow to make local economy more agile before the upcoming great social and economic transformations of the 19th century. The domination of textile manufacturing that was so favored by the authorities led to the deterioration of natural and traditionally developed functions of towns and blocked the development of their potential related to their location.

In the course of over five centuries of Krzeszów monastery operations, its influence on the local area was strong and significant. It can especially be seen in the scale and form of sacral foundations, but also in the forms of public celebrations, which united society, but also clearly defined the social hierarchy in the area. During celebrations of introducing abbots to their offices, the privileged position of townsmen was defined as compared to the position of the village inhabitants, which resulted from the fact that townsmen served as the armed forces by the side of the abbot until 1740. In the same manner, as armed forces, they were presented in the abbey during the most important religious celebrations, whereas the village inhabitants did not have such a privilege. This situation looked a little different in nobility-owned properties, where, in the 18th century (but before 1740), the dwellers of Miskowice or Jarkowice ceremonially welcomed the landowner during his festive tour around his estate. Also in this case, only the closest surrounding people of the magnate had firearms, while village inhabitants tried to show their role as farmers and area hosts with their presence during such meetings and by following special meeting etiquette. Such an established ceremonial order with its deep social symbolism underwent some changes after 1740. Townsmen were forbidden to use weapons by the Prussian royal authority, which emphasised the role of state administration as the sole body allowed to administer violence. Still, celebrations of abbots entering the city continued, just like the welcoming gatherings of village inhabitants when the new property owner representative visited their village. What also remained unchanged was the exceptional character of small towns, where the inhabitants made a loyalty oath in front of the abbot, which strengthened the sense of identity and independence of the situation of monastery-owned latifundium inhabitants compared to that of nobility-owned villages or even royal town dwellers. The latter's contact with the owner was usually a lot less personal, and the sense of appreciation for social structures and space was different. Deeper changes in the construction of local society in the monastery property, inspired by economic problems, can be observed based on the protests of weavers at the end of the period of interest here. These changes did not shatter the sense of community completely, as both the weavers and townsmen tried to blame outsiders for the riots and protests, protecting the inhabitants of their area – members of their local community treated as a whole. Still, the division into town and village dwellers increased in intensity, especially in a time of crisis. The townsmen emphasised that they felt threatened when village inhabitants protested, without mentioning that the most important group of weavers were the townsmen themselves at that time.

After 1648, a significant role in maintaining the integrity of this part of local society, which remained under the abbots' authority, belonged to the religious cult and its community manifestations. It is visible in the processions of local villagers to surrounding towns when new churches were to be consecrated. What is more, the townsmen of both towns participated in the most important celebrations of the other town as well. However, how much these events affected local social relations was changeable, and a lot depended on the relations between the clergymen taking care of specific parishes, as they – mostly the members of the Krzeszów Monastery – could communicate with other clergymen and organise joined celebrations. A specific concern of abbots about the sacralization of the local area, with the division into the two mentioned towns, was expressed not only in supporting investments in town parish churches. Another important action was also the support of exceptional local places of pilgrimage located nearby both towns (the chapel of St. Anne near Chełmsko Śląskie and the chapel by the abbot's palace in Ulanowice near Lubawka) at the end of the 17th century. However, such monastery influence did not spread outside of the latifundium. This claim can be supported by the different situation of nobility-owned villages, which, in spite of forced recatholisation performed with the help of brothers from the Krzeszów Abbey, were not included in the social or economic life of the areas under the control of the monastery. It then seems that the division of the local society into two separate circles was a fact. Miskowice, Jarkowice, Paprotki, or Stara Białka dwellers did not participate in the economic life of Cistercian latifundium. They had their more important town centres in Kamienna Góra and Kowary, regardless of the greater distance to these settlements than to the cloister's town Lubawka.

In 1810, in order to acquire funds necessary to pay a tribute for Napoleon, the King of Prussia decided to suppress almost all monasteries in Silesia, and the Krzeszów Abbey ceased to exist. The secularisation of the monastery and the abolition of Church's ownership rights, replaced with state and nobility ownership, created opportunities for new forms of cooperation between the inhabitants of our locality and their surrounding areas. The local situation was changed abruptly, drastically altering its shape.

Indeks

A

- Adamus Wolfgang, opat Krzeszowa,
1622–1632 107, 144, 153
Adršpach 62, 203, 260
Agnieszka Habsburg, księżna świdnicka 27,
33, 37, 60, 61, 66, 68, 70–71, 73, 76,
93, 460, 462
Albendorf, Albrecht von, rycerz 69
Altranstädt, konwencja z 205, 218, 353
Andreas Michaelis, opat Krzeszowa,
1653–1660 209, 255
Anglia 368, 369, 401, 411
Anna, księżna, wdowa po Henryku II Po-
bożnym 31, 34
Ansurge, Adalbertus, proboszcz w Lubawce
352
Antonius Neukirch, opat krzeszowski 136
Asch, Johann, proboszcz w Świerzawie 193
Asch, Stenzel, syn proboszcza ze Świerzawy
193–194
Austria 216, 306–307, 310–311, 339, 358

B

- Bamberg, Albertus (Albrecht), kapłan pro-
testancki w Miszkowicach 90
Bazylea 230
Bečkov 86, 98, 156
Beer, Fridrich, kamieniarz 167
Bernartice 48, 52, 86, 94, 98, 156, 461
Bernsdorff, Krzysztof von 108
Białka, rzeka 14
Błazejów 13, 36, 40, 41, 48, 58, 94, 105, 112,
114, 122–126, 134, 148, 157, 172,
200, 223, 226–229, 238, 248, 276,
280, 284–285, 296, 298, 301, 309,
331, 351, 372, 376, 388–389, 393,
397–398, 406, 423, 426, 427–428,
438–440, 449–450
młyny 440
olejarnia 434
stawy 298

- Błazkowa 13, 27, 36, 48, 52, 60, 81, 108,
112, 114, 134, 226, 257, 279, 347,
387, 428
Dolna 94–97, 108, 116, 120–121, 124,
223, 225, 297
Górna 108, 161, 170, 194, 211, 223, 226,
228–229, 244, 253–254, 276, 286,
294–295, 297, 304, 318, 323, 356,
387, 389, 392–393, 397, 426, 440,
460
jaz 72
Boguszów 174, 380, 382, 384–386
Bohdantzki von Hodkowa, Adam Abraham
109–110
Bohdantzki von Hodkowa, Wacław
109–110
Bolesław II Rogatka, książę Śląska 34–36
Bolko I Surowy, książę świdnicki 21, 23, 36,
40, 41, 43, 44, 46, 47, 49, 53, 58–59,
62–63, 65, 461–462
Bolko II Mały, książę świdnicki 32, 33, 37,
48, 53, 56, 58–59, 61, 62, 63, 64, 65,
66, 67, 68, 71–73, 75
Bolkov, wieś koło Trutnova 42
Bolków 191, 405
Brama Lubawska 13, 26, 33, 40, 45, 47, 69,
372, 377–378
Brandenburgia 160, 230
Bukówka 13, 36, 47, 60, 61, 70, 76, 78,
93–94, 112, 114, 116, 117, 121–122,
134, 136, 161, 164–166, 173, 223,
226–229, 244, 258, 260, 262, 276,
279, 286–287, 294, 295, 296, 301,
309, 318, 321, 324, 331, 347, 355–
356, 370, 376, 387–389, 393, 397,
423, 426–428, 431–432, 439, 440
browar 122
folwark 257
kopalnia 117
młyn 121
zamek 47

C

- Caspar II Ebert, opat Krzeszowa, 1576–1609 86, 101–106, 116, 122, 124, 126, 130–132, 135, 140, 143, 145, 154, 169, 179–182, 186–187, 192–193, 197, 199, 201, 212, 214–215, 232, 234, 251, 265, 325, 463–465
- Černý potok, rzeka 108
- Chelmsko Śląskie 21
- bractwo czeladników i służby szewskiej 188
- bractwo strzeleckie 201, 239–240, 349
- bractwo św. Anny 248–249, 448
- browar 106, 125–126, 138, 271, 334
- cech rzemiosł różnych 130
- cegielnia 435–436
- domy tzw. Dwunastu Apostołów 251, 281–282
- drogi 106, 110, 179, 446
- fara 105–106, 152, 180, 187, 219, 220, 244, 249–250, 256, 329, 331, 345–346, 412, 446, 452, 455
- folwark 125, 261
- fontanna 253
- gospoda 89, 252, 385
- handel solą 102, 145–146, 304, 310, 423
- jarmark 130, 133–135, 141, 187, 266, 416, 462
- jatki 55, 127, 140, 141–144, 259
- Kanał Młyński 261, 280
- kaplica św. Anny 17, 241, 245–251, 345, 411, 448, 455, 469
- krawcy 99, 101, 129, 130, 140, 186–189, 264–265, 267, 270, 307, 335, 420
- Kuchentisch 132
- ławy chlebowe 55, 128–129, 139, 141–143, 154, 186–187, 259
- ławy szewskie 55, 143, 186, 417
- łaźnia 125, 138, 196, 308, 340
- miary 197
- młyn 21, 55, 106, 123–126, 126, 140, 220, 261, 264, 267, 270, 304, 385, 408, 421, 424, 441
- mosty 179, 218, 253–254
- muzykanci, Spielleuthe 264, 271, 351, 421
- pieczęć 99–100, 180–181, 193–194, 198–199, 215
- piekarze 99, 119, 128–130, 140–141, 142–143, 154–155, 185–187, 234, 259, 264, 267, 305, 307–308, 335, 381–382, 431
- początki 22–24, 36, 38–45, 47–48, 51–59
- postrzygalnia sukna 143
- powódzie 110, 342
- pożary 110, 145, 163, 190, 194–195, 452–453
- pustelnia 249
- ratusz 141
- rzeźnicy 99, 119, 127–129, 140, 259, 264, 267, 307–308, 381–382, 420–421
- słodownia 105, 125, 137, 179, 220–221, 342
- słodownia, mała 126
- Stary Zamek 21–22, 51, 55–56
- strzelnica 106, 239
- sukiennictwo 135
- szewcy 99, 119, 130, 139–140, 259, 264, 267, 307, 381–382, 420–421
- szkoła 55, 105, 163, 190, 219, 264, 267, 269, 413, 452
- szpital 139, 238, 340, 412, 426, 432
- szubienica 105, 153, 193–194, 348–349, 359
- targ 102, 128, 130, 134–136, 139, 141, 145, 266, 305, 309–310, 397, 402–404, 416
- targ przędzą i tkaninami 135–136, 309
- targ wielkanocny 127
- tkacze 136, 146–147, 194, 233–234, 251, 261, 265–271, 273, 281, 307, 343, 377–378, 381–383, 401–405, 419, 419–422, 453–454
- trak 126, 304
- urbarz piwny 125, 137
- woda 105
- wodociąg 219
- wolny targ 128–130
- zabójstwo opata Martinusa Clavei 150–156, 241–242, 465
- zamek 21, 47 *zob.* Stary Zamek
- zarazy 111, 159

- choroby weneryczne 196, 340
 Christianus, mnich w Krzeszowie, proboszcz w Jarkowicach 92
 Christophorus, mnich w Krzeszowie, proboszcz w Cełmsku Śląskim 91
 Chvalec 110, 311–312
 Clavei, Martinus, opat Krzeszowa w latach 1616–1620 99, 110, 134, 138, 146, 150–157, 241, 465
 Colethus, Thomas, protestancki proboszcz Miskowic 90
 Colloredo, Johann Baptist II von, generał w służbie Habsburgów 159, 161
 Cyganie 204
 Czadrów 48, 52–53, 229, 231, 356, 378, 449
 przedsiębiorstwo 433–434
 Czarnuszka, rzeka 53, 98
 Czarny Bór 388
 Czedlitz, Peter von 76–77
 Czetheras (Zetterhas), rodzina rycerska 71
 Czirn, Kekel von 37, 59–60
 Czirn, Konrad von 56–59, 461
- D**
- Dig, Martin, właściciel słodowni w Chełmsku Śląskim 126
 Dittersbach 13, 36, 82, 94, 112, 114, 124, 134, 138, 161–162, 166–170, 173, 209, 211, 223, 226–229, 235, 258, 260, 276, 279, 288, 294, 297, 304–305, 318, 320, 324, 336, 338–339, 342, 345, 347, 350, 356–357, 372, 376, 387–389, 393, 397, 415, 423, 426–429, 439
 folwark 112, 124, 257
 Dlouha voda, rzeka 98
 Dobromierz 174, 373, 380, 382, 384–386
 Dreyschuck, Dominik, proboszcz w Okrzeszynie 352
 dzieciobójstwo 361–363
- E**
- Eckert, Joachim, proboszcz w Jarkowicach i Nowem 352
 Eimler, Hans, zarządca folwarku w Miskowicach 115
 Elżbieta Piotrowna Romanowa, caryca Rosji 367
 Ernestus, mnich w Krzeszowie, proboszcz w Lubawce 91
 Erythraus, Johannes ze Zgorzelca, protestancki kapłan w Ulanowicach 88
 Exner, Melchior, burmistrz Chełmska Śląskiego, mieszkaniec Kamiennej Góry 156–157, 204
- F**
- Ferdynand Habsburg, arcyksiążę, syn cesarza Ferdynanda I Habsburga 93
 Ferdynand I Habsburg, cesarz 85, 88
 Ferdynand II Habsburg, cesarz 87, 150, 154
 Ferdynand III Habsburg, cesarz 162, 165
 Ferdynand IV Habsburg, król czeski i węgierski 168
 Fiume 306
 Franckenstein, Dittrich von, malarz 445
 Franck, Georg Adalbert, lekarz w Chełmsku Śląskim 330
 Frankfurt nad Odrą 307
 uniwersytet 162
 Fritsch Innocentius, opat Krzeszowa, 1727–1734 307
 Fryderyk II Wielki, król Prus 367–368, 401, 438, 450
 Fryderyk Waza, biskup wrocławski 241
 Fryderyk Wilhelm II, król Prus 436
- G**
- Georg Henning, opat krzeszowski 155–156, 183
 Gerndorff von, rodzina szlachecka 109
 Geyer, Dominicus, opat Krzeszowa, 1696–1726 216, 232, 234, 236, 247, 250–253, 256, 272, 281, 321, 335, 352, 360, 373, 445, 459
 Geyer, Franz, handlarz winem w Lubawce 418
 Gorzeszów 304
 Gotsche, Christoff z Uniejowic 95

Gotsche, Hans z Gryfowa 95
 Gotsche von Kÿnast und Fischbach, Caspar 82
 Gotsch, Watzlaw von Kÿnast auf Fischbach 93, 95
 Gottschlück, Hans Georg, lekarz z Kowar 339
 Góry Kamienne 14
 Góry Krucze 13
 Grosser, Salomon, piwowar z Voigtsdorfu 327
 Gryfów Śląski 173
 Grzbiet Lasocki 13, 14
 Grzbiet Szczepanowski 13

H

Haller, Thobias, opat Krzeszowa w latach 1611–1616 88, 123, 131–133, 138, 146, 192, 195–196, 199, 200, 204, 212–213
 Hamburg 230, 307
 Hammerschmied, Felix – mistrz murarski ze Świdnicy 219
 Hanower 233
 Härtel, Johann, mieszkaniec Lubawki, handlarz winem 221
 Hauff, Balthasar, cukiernik z Chełmska Śląskiego 132
 Hauff, Caspar, cukiernik z Kamiennej Góry, syna Balthasara 132
 Hayn, Opecz von, rycerz 69
 Heinzl, Zachariasz, mieszkaniec Lubawki, przedsiębiorca 411
 Hennig, Mathes, właściciel folwarku w Voigtdorf 126
 Henryk Walezy, król Polski 97
 Hertel, Caspar Bernhard, wójt Lubawki 341, 352
 Hincius (Hynzius), Johannes, proboszcz z Miskowic 89
 Hirsch, Hieronima z Mayxen, kapłan protestancki w Trutnovie 90
 Hoym, Karl Georg von, pruski minister Śląska 403–406
 Hradec Králové 40, 313–314, 316, 377

Hübner, Johann Agricola, protestancki kapłan w Lubawce 88
 Hübner, Sigmund, nauczyciel z Kamiennej Góry 191
 Hunder, Cuncze 70
 Hüttel, Simon, kronikarz z Trutnova 90

I

Idík z Úpy 24
 Ilgner, Johan Carl, nauczyciel w Miskowicach 414

J

Janiszów 95
 Jarkowice 13–14, 17, 27, 36–37, 60, 70, 73, 81–82, 92, 95–97, 115, 117–119, 162–163, 175–177, 201, 205, 210–211, 223–226, 233, 242, 253, 276, 295–297, 300, 309, 318, 333, 338, 343–344, 349–350, 352–353, 357–358, 399, 410–411, 414, 422, 428, 432, 437, 439–440, 444, 460, 468–469
 dwór 444
 folwark 115–116, 176, 437–438
 karczmy 97, 138, 301
 kopalnia 117–118
 młyn papierniczy 300, 343
 Jawiszów 52, 134, 304, 309, 357, 375–376
 olejarnia 435
 Jawor 46, 165, 173, 240, 277, 348, 353, 455
 Jelenia Góra 90, 156, 162, 163–165, 210, 230, 277–278, 309, 311–314, 405, 419
 Jentsch, Anton Joseph, mieszkaniec Lubawki, architekt klasztoru w Krzeszowie 221
 Jerzy (Georgius), mnich z Krzeszowa, proboszcz w Okrzeszynie 91
 Jerzy II, książę legnicko-brzeski 97
 Johann VI Tharlan, opat Krzeszowa w latach 1558–1567 122

K

Kamienna Góra 32, 34–38, 49–53, 63–64, 72, 80–81, 94, 101, 108–109, 127,

- 132–135, 143, 147, 167–168, 189,
191, 202–205, 230–231, 259, 274–
280, 302, 306, 312, 316, 320, 344, 356,
371, 373, 375–376, 380, 382–386,
402–406, 410, 415, 419, 422, 428,
433, 452–453, 460, 465, 469
Kościół Łaski 353, 362
miary 197
Kapler, Heinrich, mieszkaniec Lubawki,
zarządca dóbr klasztornych 98
Karol IV Luksemburski, cesarz 33, 48, 66,
68, 76
Karol XII, król Szwecji 205, 218
Kirschner, Michel, burmistrz Chełmska
Śląskiego 178
Kirschta, Ignatz, proboszcz w Miskowic-
cach 353
Klipper, Jacob, postrzygacz sukna w Lubaw-
ce 164
Klipper, Sebastian, postrzygacz sukna w Lu-
bawce 164
Kłodzko 243, 260, 367
Kochanów 36, 41, 52, 68–69, 86, 160, 228,
248, 321, 438–439
Königgratz 230
Konstancja 230
Kose, Augustin, proboszcz w Chełmsku
Śląskim 352
Kotlina Kłodzka 309, 405
Kotlina Krzeszowska 13
Kowary 82, 95, 162, 204, 210–211, 311,
378, 393, 437, 453, 469
Královec 36, 41, 48–49, 52–53, 58, 76, 86,
94, 98, 156, 461
Kratzbach, dziś część wsi Olszyny 13, 36,
58, 94, 105, 112, 114, 124, 126, 134,
137, 148–149, 172, 200, 228, 301,
309, 324, 342, 359–360, 388, 393,
423
Krebs, Dawid Adalbertus, proboszcz w Wo-
janowie, fundator szpitala w Chełm-
sku Śląskim 237, 340
Krebs, Judith, żona Caspra Stieff, mieszcza
chełmska 329
Krebs, Paul, proboszcz z Lubawki 249
Kriegler, Leonart, mistrz papiernik z Misz-
kowiec 118
Krzeszów
folwark 321
klasztor 22, 32–34, 43, 45–46, 49, 57–59,
62, 67–71, 76, 79, 91–92, 165, 167,
329, 372–373, 375, 388, 405, 418,
449–450
wieś 255, 289, 325
Krzeszówek 62
L
Lampertice 86, 98, 156, 311
Langen, Wenczel, nauczyciel w Chełmsku
Śląskim 190
Langer, Johann Friedrich - mieszkaniec
Lubawki, cesarski radca handlowy
w Trieście 221
Lądek-Zdrój 230
Legnica 405
Leikaufgeld 350
Leszczyniec 95, 119, 190, 211, 242, 362, 460
Leutmansdorf 13, 41, 57–58, 94, 105,
112–113, 126, 134, 137, 148–149,
151, 153, 172, 194, 200, 228–229,
236, 244, 298, 301, 309, 318, 328,
342, 359, 393, 424, 440
folwark 112
stawy 298
Lewin Kłodzki 362, 411
Lichtblau, Johann, proboszcz w Chełmsku
Śląskim 91
Ličná, rzeka 98
Linebandel, Herman, proboszcz w Opawie
352
Lipienica 48, 52, 134, 160, 227–229, 244,
257, 279, 304, 321, 347, 376, 435, 449
cegielnia 435
folwark 321
Lobschiz, Paul von 78
Logau, Maciej von, starosta księstwa świd-
nickiego 108
Lubawka 21
bractwo strzeleckie 349, 450
browar 331–332, 343, 380, 417
cech rzemiosł różnych 100, 200, 237

- ceglarnia 435–436
 cło 259
 fara 106, 164, 221, 249, 341, 343, 347,
 352, 380, 432, 452
 gmina 13
 gospoda 221, 229, 252, 333, 356, 385, 442,
 442–443, 452
 handel płótnem 146
 handel solą 65, 145, 258, 262–263, 303,
 311, 415, 423
 jarmark 130, 134, 257–258, 266, 319,
 415–416, 462
 jatki 332–333, 417
 karczmy *zob.* gospody
 kościół cmentarny 249
 krawcy 100, 129, 263–265, 267, 270, 307,
 418, 420
 łąwy chlebowe 332–333
 łąwy szewskie 332–333, 417
 łaźnia 340
 młyn 237, 264, 267, 270, 318, 385,
 391–392, 421
 most 341
 muzykanci, Spielleuthe 264, 267, 271, 421
 piekarze 138, 263, 264, 267, 272, 307–
 308, 381–382, 418, 420–421
 piwnica ratuszowa 451
 powódzie 110, 343–344, 453
 pożary 163, 280, 326, 343–344, 347,
 379–380, 444, 452
 ratusz 380, 417, 444
 rzemiosła 272
 rzeźnicy 138, 263–264, 267, 307–308,
 381–382, 418, 420–421
 słodownia 331, 343, 380
 Stary Ratusz 332
 strzelnica 239, 431
 szewcy 263–264, 267, 272, 307, 381, 418,
 420–421
 szkoła 264, 267, 269, 343, 354, 380, 452
 szkoła protestancka 411, 413–414, 442
 szpital 166, 238, 340, 372, 432, 455
 szubienica 344
 targ 134–135, 221, 258, 266, 273–274,
 279–280, 309–310, 466
 targ płótnem 146–147, 273, 277–279,
 308, 336, 416
 tkacze 221, 265–273, 356, 381–383, 396,
 400–402, 416, 419–422, 433–434,
 454
 trzęsienie ziemi 453
 twierdza 380
 winiarnia 418
 zamek 47
 zaraza 159
 Lubomierz 174
 Lux, Georg Alois, proboszcz w Miszkowi-
 cach 353
 Lwówek Śląski 405
- ## M
- Maciej Habsburg, cesarz 130
 Maria Teresa Habsburg, cesarzowa 367
 Martin, mnich w Krzeszowie, proboszcz
 w Opawie 91
 Melchior, mnich w Krzeszowie, proboszcz
 w Okrzeszynie 91
 Michael III Lorenz, opat Krzeszowa,
 1574–1576 109
 Miedzianka 204
 Mieroszów 174, 380, 382, 384–386,
 401–404
 Mirsk 173
 Miszkowice 13–15, 17, 24–27, 36–37,
 41, 45, 50, 60, 70, 73, 76–79, 81,
 89, 90, 92, 95–97, 115, 118–119,
 160, 161–166, 174–176, 178, 190,
 201, 205–206, 210–211, 218–219,
 223–226, 233–234, 241–243,
 253–254, 274, 277, 297, 300–302,
 309, 311–314, 320, 337–339,
 342–343, 349–353, 359–362, 369,
 372, 392–393, 399, 409–414, 422,
 432, 437, 460, 468–469
 folwark 115, 410
 Karczma Książęca 25
 karczmy 302
 kościół parafialny 254, 353
 kościół protestancki 410
 krawcy 119

- młyn papierniczy 119, 160, 300, 302, 437, 464
 młyny 302, 437
 mosty 218, 254, 343
 papiernictwo 118, 160, 399, 464
 szkoła 190, 410, 413–414
 trak 118
 Modliszów 277
 Morawy 339
 Moser, Pancartius, sołtys w Uniemyślu 120–122
 Münchberg 193
- N**
- Napoleon Bonaparte, cesarz Francuzów 367
 Naso, Ephraim Ignatius 21–22, 106–107, 159–160, 184, 198, 232–233
 Nicolaus, mnich w Krzeszowie, proboszcz w Lubawce 91
 Nicolaus Prezbiter, mnich z Krzeszowa, proboszcz w Lubawce 91
 Nicolaus V Goldberg, opat Krzeszowa, 1401–1429 76
 Nicolaus VI z Lubawki, opat Krzeszowa, 1460–1490 235
 Nicolaus VII Ruperti, opat Krzeszowa, 1574–1576 102, 122, 125, 134
 Niedamirów 13, 26–27, 36–37, 60–61, 70, 76, 93–96, 109, 112–115, 121, 123, 134, 136, 160, 166, 170, 172, 226–229, 241, 243, 256, 257, 262, 276, 279, 285–286, 292, 299, 301, 318, 324, 334, 351, 372–373, 376, 378, 387–389, 393, 423, 428, 439–440, 447, 453
 folwark 256
 Nysa 405
- O**
- Obmann, Johann, proboszcz w Miskowicach 353
 Okrzeszyn 13–14, 25, 62, 69–70, 78, 86, 91, 94, 105, 107, 109–110, 113–115, 122–123, 125, 134, 137, 157, 161, 166, 170–172, 219, 223, 226–229, 241, 243, 245, 250, 257, 276, 285–286, 294, 296, 301, 304, 306, 309, 318, 321, 324, 334, 346, 352, 361, 363, 371–372, 376, 387, 389, 393, 397, 408, 423, 426–428, 438–440, 446
 folwark 227, 257
 trak 306
 Olszyna *zob.* Kratzbach i Leutmansdorf
 Opawa 13–14, 36–37, 44, 60–67, 70–73, 76, 90–96, 108–109, 113–114, 117–118, 121, 134, 136, 158, 160, 166–169, 173, 194, 202, 219, 223, 226–229, 241–245, 250, 257–258, 262, 276, 279, 285–286, 292, 294–295, 297–301, 313, 318, 324, 334, 350, 352, 371–373, 377–378, 387–389, 393, 395, 397–398, 423, 426, 428–430, 432, 438–440, 449
 folwark 73, 160, 227, 257, 295, 298, 321, 377, 429–430
 kopalnia węgla 117
 Ostrężnik, rzeka 14
- P**
- Paczyn 13
 folwark 399
 szkoła 338
 Paprotki 13–14, 17, 60, 70, 81, 95, 113–114, 119, 158, 161, 162, 166, 173, 174–176, 205, 210, 211, 242, 276, 288, 294, 302, 318, 324, 369, 389, 393, 397, 410, 414, 426, 437, 439, 460
 Paweł II Romanow, car Rosji 367
 Petrus Keylich, opat Krzeszowa, 1787–1797 235, 436, 449
 Pezold, Johann Georg, pastor w Miskowicach 162
 Polska 216
 Praga 354
 Prusice 363
 Przedwojów 52, 95, 134, 231, 257, 279, 378
- R**
- Rabe, Hans, mieszkaniec Opawy 108
 Rabe, Jacob, mieszkaniec Opawy 109

- Rabe, Merthin, nauczyciel w Miskowicach
szkoła 190
- Radociny, dwór 162, 210, 437
- Rehorn, wzgórze 109
- Reiman, Georg, mieszkaniec Janiszowa 117
- Reymann, Adalbert, proboszcz w Lubawce
i Miskowicach 353
- Reyngirsdorf *zob.* Żelaźniak
- Rędziny 278
- Riemer, Hans, sołtys w Paczynie 92
- Riemer, Mathes, młynarz w Paczynie 92
- Riese, Ernst, proboszcz Lubawki 353
- Rosa, Bernhard, opat Krzeszowa, 1660-
1696 87, 166–167, 171, 201, 212,
214, 219, 232, 234–235, 239–241,
250, 256, 272, 279–280, 327, 336,
346, 383–384, 445, 449, 465–466
- Rudolf II Habsburg, cesarz 130
- Rudolph z Opola, mnich krzeszowski 436
- Ruffer, Johann Heinrich, pastor w Misko-
wicach 414
- Ruffer, Mathes, mieszkaniec Janiszowa 117
- Rüling, Valentin, opat Krzeszowa, 1632-
1656 155, 181, 299, 325
- S**
- Sammen, Adam, łaźniebnik z Chełmska
Śląskiego 157
- Samuel, mnich w Krzeszowie, proboszcz
w Chełmsku Śląskim 91
- Scalicz, Nebulo von 67, 76
- Schaffgotsch, Ulrich von 92, 162
- Schaffgotsch zu Schwarzbach, Caspar, dzie-
dzic Miskowic 90
- Schlesinger, Joseph Christian, mieszkaniec
Lubawki, snyder 221
- Schmoller, Matthias, aptekarz z Miskowic
339
- Schoff, Gotsche 60, 78
- Schönefogel, Jan 70
- Schrutt, Hans, postrzygacz sukna w Chełm-
sku Śląskim 135
- Schultze, Jacob, mieszkaniec Janiszowa 117
- Seidel, Benedictus II, opat Krzeszowa,
1734-1763 236, 343, 378, 445
- Seidlitz, Gunczelin von, Maynwalt 73
- Seidlitz, Hans Friedrich von, dziedzic Starej
Białki 211
- Seidlitz, Heinko (Heynko) von 61, 70
- Seidlitz, Margaretha von, ochmistrzyni
księżnej świdnickiej Agnieszki 61,
70
- Sněžny potok, rzeka 98
- Stara Białka 13–14, 36–37, 82, 92, 95, 97,
210–211, 223, 226, 242, 254, 298,
369, 394, 460, 469
- Stieff (Stüf), Caspar, mieszczanin z Chełm-
ska Śląskiego 236
- Streckenbach, Martin, burmistrz Lubawki
164
- Svoboda nad Úpou 316
- Swakonitz, Albert von 68
- Swatoniewitz, Albert von 75
- Swyn von *zob.* Schweinichen von
- Szarocin 48, 52, 95, 211, 312–313
- Szczepanów 13, 36–37, 60–61, 70, 76–78,
93, 93–94, 109, 113–114, 121–122,
134, 136, 149, 161, 166, 173,
194–195, 223, 226, 228, 243, 257,
262, 276, 279, 286–287, 292, 297,
301, 305, 311–312, 315–319, 324,
388–389, 393, 398, 411, 414, 423,
426–428, 432, 439
- folwark 122
- Szwedzi 161
- Ś**
- Świebodzice 173
- Świerzawa 193
- Święta Góra
forteca 436
- T**
- Tatarzy *zob.* Mongołowie
- Thobias Haller, opat krzeszowski 88, 192
- Thomasberger, Franz Xaver, mieszkaniec
Lubawki, rzeźbiarz 221
- Thymme, pastor w Miskowicach 162
- tkactwo 112, 146–147, 150, 231, 264–268,
271, 282–288, 293, 307, 358, 369,

- 379, 381–385, 396–407, 419–423,
433, 466–469
- Torstenson, Lennart, generał szwedzki 161
- Triest 306
- Trutnov 24–25, 38–42, 46, 48, 56, 66,
88–92, 98, 110, 135, 156, 163, 190,
203, 300, 311–316, 376, 432, 465
- Trzka von Schatzler (Žacléř), baron (fre-
iherr) von Lipp, Hans Rudolph 156
- Tschernin (Czernin), Hermann von 162
- Tschernin (Czernin) von, rodzina hrabiow-
ska, właściciele Kowar 209
- Tschernin, Hermann Jacob von 350
- Tschernin, Isabella von, właścicielka mająt-
ku Kowary 410
- Tschernin und Chudenitz, Frantz Joseph
von, właściciel Kowar 210
- Tyrol 230
- U**
- Ulanowice 13, 27, 57, 69, 86, 107, 122,
124–125, 145, 159, 219, 227, 228,
250–251, 258, 276, 334, 345, 352,
377, 395, 398, 400, 429, 430, 436,
445–446, 449, 453, 469
- dwór opacki 445
- folwark 86, 124, 250, 377, 429–430
- Uniejowice 95, 97
- Uniemyśl 13, 25, 36, 67, 69, 72, 75–77,
86, 94, 98, 105, 110, 113–114,
116, 120–122, 125, 134, 137, 158,
166–168, 172, 203, 223, 228–229,
243, 276, 284–285, 294, 296, 298,
301, 304, 309, 318, 321, 324, 334,
357, 376, 387, 389, 393, 398, 406,
423, 427–428, 439, 440
- folwark 73, 113, 122, 168
- kościół św. Mateusza 166
- stawy 298
- Úpa, rzeka 14
- Urban, Martin, mistrz murarski z Lubawki
348
- V**
- Vítek ze Švábenic 45
- Vitzigk, Johannes, protestancki kapłan
w Lubawce 88
- Voigtsdorf dziś Chełmsko Śląskie 13, 41,
58, 94, 105, 113, 125, 126, 134, 137,
148–149, 157, 161, 172, 177, 200,
220, 226, 228–229, 235–236, 244,
276, 294–296, 301, 309, 318, 321,
324, 327, 331, 342, 372, 376, 387,
389, 393, 398, 406, 408, 424, 427,
428, 439–440, 442, 449
- folwark 125–127
- most 342
- sołectwo 321
- Volckrat, Jeremias, młynarz z Lubawki 237
- W**
- Wacław IV Luksemburski, król Czech 70,
75
- Walim 463, 545
- Wałbrzych 174
- Weisswasser 230
- Werner, Friedrich 21
- Winckler, Martin, mieszkaniec Opawy 109
- Witków 111
- Wittenberga 230
- Wittenberg, Arvid, generał szwedzki 161
- Worek Okrzeszyna 13
- Wrocław 230
- Z**
- Žacléř, zamek i związany z nim majątek 24,
37, 76–79, 108–109, 156, 250, 316,
371–373
- Zadrna, rzeka 21, 26, 34–35, 40, 110, 219,
342
- Zadzierna, góra 14
- Zameczek, góra 14
- Ząbkowice Śląskie 378
- Zedlitz, Barbara Helena von, dziedziczka
Paczyna 211
- Zedlitz, Georg Gottlieb von, dziedzic Gór-
nej Błazkowej 211
- Zedlitz, Sigmund von 94
- Zedlitz, Wolf von 94, 108
- Zetteritz (Czeterhas), Herman von 60

Złotna, rzeka 14

Złotoryja 230

Ż

Żydzi 310



Niestandardowe Opracowanie Topograficzne

na podstawie VMapL2u
stan aktualności: 2002 r.

Kopię mapy wykonano w WODGiK we Wrocławiu

Wydział Geodezji i Kartografii
Wojewódzki Ośrodek Dokumentacji Geodezycznej i Kartograficznej

ul. Dobrzyńska 21/23, 50-403 Wrocław
tel. 71 782 92 50, 71 782 92 60, fax 71 782 92 51
www.wgik.dolnyslask.pl



© MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO

Wszystkie prawa zastrzeżone. Mapa ani żadna jej część bez pisemnej zgody wydawcy nie może być wykorzystywana w systemach otwartych bądź reprodukowana jakimkolwiek sposobem: fotograficznym, elektronicznym, mechanicznym lub innym.

All rights reserved. This map or any part of it may not, without the previous written consent of the publisher, be used in retrievable systems or reproduced by any photographic, electronic, mechanical or other system whatsoever.

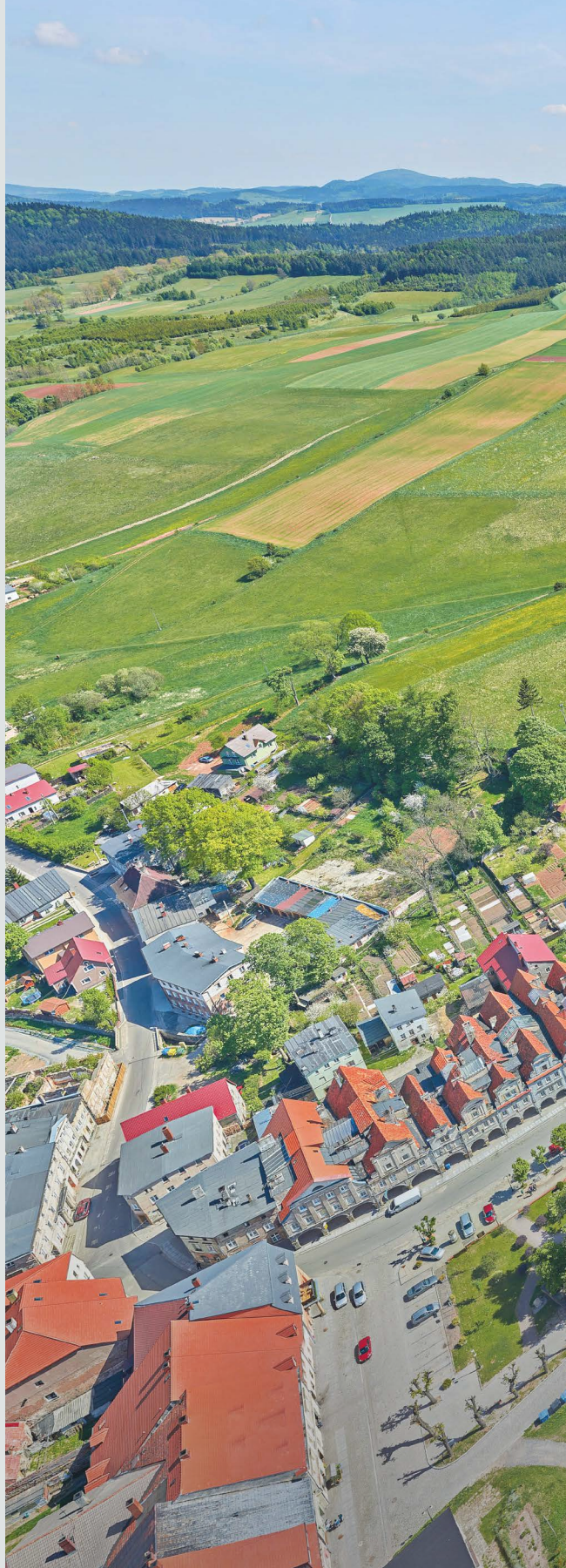
Mapa zredukowana do skali 1 : 100 000

„Dzięki pomocy Bożej ten dom został wzniesiony w 1005 r. przez Michaela Petzolda. W 1795 r. ja, Johann Gottlieb Finger, przy wsparciu Boskim ten sam dom odbudowałem”. Ta zwięzła inskrypcja z jednego z domów w Miszkowicach wskazuje na głęboką potrzebę zakorzenienia własnych dziejów w przeszłości tak dawnej, że niemal nieuchwytniej. Ale Johann G. Finger nie był twórcą tej tradycji. Oparł się na autorytecie pisma i – najwidoczniej – silnym przekonaniu tutejszej wspólnoty o jej pradawnym pochodzeniu. Czy w dziejach wspólnot mieszkańców okolicy Lubawki i Chełmska Śląskiego było coś, co pozwalało im wierzyć w tak dawny rodowód ich wsi, domów, rodzin?

Gmina Lubawka, położona na południowy wschód od Jeleniej Góry, współcześnie jest częścią powiatu kamiennogórskiego i województwa dolnośląskiego. W dziejach żyjących to ludzi szczególne zainteresowanie budzą skutki położenia ich siedzib na pograniczu czesko-śląskim, istnienie dużej własności Kościoła obejmującej także dwa miasta, a jednocześnie mało znacząca obecność szlachty przy dużym znaczeniu tkactwa. Jak w tych skomplikowanych okolicznościach politycznych, gospodarczych i społecznych przebiegało kształtowanie się wspólnoty lokalnej? Poczucia identyfikacji ze współczesną i minioną wspólnotą mieszkańców?

Występowanie szczególnych cech tej wspólnoty pozwala postawić pytanie o zgodność przebiegu dziejów mieszkańców okolic Lubawki z ogólnymi wyobrażeniami o historii Śląska. A to pozostaje jednym z celów projektu, w obrębie którego powstała ta książka. Projektu, w ramach którego szukamy tego, co szczególnie w dziejach lokalnych, starając się jednak wskazać to wszystko, co łączy owe historie z przeszłością regionu, państwa, wspólnot narodowych. Chcielibyśmy stworzyć w ten sposób narracje umożliwiające niuansowanie historii tej części Europy, a zwłaszcza Śląska.

Ale w równym stopniu piszemy opowieści, które mają pomóc Czytelnikowi „oswoić”, zrozumieć i zaakceptować specyfikę i piękno tej konkretnej okolicy. Opowieść zaczyna się w gęstym lesie, gdy pojawiają się pierwsze ślady obecności łowców i zbieraczy. Kończy się na 1810 r. Data ta nie wynika z powszechnie przyjętych podziałów dziejów Śląska, lecz ma swoje uzasadnienie w wewnętrznej logice dziejów mieszkańców ziem dzisiejszej gminy Lubawka. Jakież? Cóż, zapraszamy do lektury!



Lokalnie
Regionalnie
Społecznie

www.facebook.com/LocalRegionalSocial
www.slasknasz.uni.wroc.pl

ISBN 978-83-65653-12-3 (druk)
ISBN 978-83-65653-13-0 (online)